

UNIwersytet WArmińsko-MAzurski w OLSZTYNIE
UNIVERSITY OF WARMIA AND MAZURY IN OLSZTYN

Prace
Językoznawcze
XIV
2012



WYDAWNICTWO UNIwersytetu WArmińsko-MAzurskiego
OLSZTYN 2012

Tytuł angielski: PAPERS IN LINGUISTICS

Rada Programowa

ZOFIA ABRAMOWICZ (Białystok), MARIA BIOLIK (Olsztyn), DMITRO BUČKO (Tarnopol, Ukraina), LILIANA DIMITROVA-TODOROVA (Sofia, Bułgaria), ADAM DOBACZEWSKI (Toruń), JERZY DUMA (Warszawa), SŁAWOMIR GALA (Łódź), IWONA KOSEK (Olsztyn), JAROMÍR KRŠKO (Banská Bystrica, Słowacja), MARIUSZ RUTKOWSKI (Olsztyn), ZYGMUNT SALONI (Warszawa), WANDA SZULOWSKA (Warszawa), MARIA WOJTAK (Lublin)

Redakcja informuje, że wersją pierwotną czasopisma jest wydanie papierowe

Redaktor naczelna

MARIA BIOLIK

Redaktor tematyczny

ALINA NARUSZEWICZ-DUCHLIŃSKA

Sekretarze redakcji

IZA MATUSIAK-KEMPA, DOMINIKA MALINOWSKA

Projekt okładki

BARBARA LIS-ROMAŃCZUKOWA

Redakcja wydawnicza

BARBARA STOLARCZYK

ADRES REDAKCJI

UWM w Olsztynie

Instytut Filologii Polskiej

ul. Kurta Obiżta 1, 10-725 Olsztyn

tel. (89) 527-63-13

e-mail: filpol.human@uwm.edu.pl

On-line: <http://wydawnictwo.uwm.edu.pl>

http://www.uwm.edu.pl/polonistyka/index.php?option=com_content&view=article&id=823&Itemid=12

ISSN 1509-5304

© Copyright by Wydawnictwo UWM • Olsztyn 2012

Wydawnictwo UWM

Olsztyn 2012

Nakład: 140

Ark. wyd. 23,0; ark. druk. 19,5

Druk: Zakład Poligraficzny UWM, zam. nr 21

*PAMIĘCI
DOKTORA LECHA KRAJEWSKIEGO*

Spis treści

Wspomnienia

Maria Biolik: Dr Lech Krajewski (3 VI 1950 – 20 I 2012)	7
Wspomnienie o dr. Lechu Krajewskim	11
Ewa Jakus-Borkowa: Odszedł prof. dr dr h.c. Ernst Eichler	13

Artykuły

Maria Biolik: Analiza strukturalno-gramatyczna mikrotoponimów (na przykładzie nazw terenowych gminy Kolno w województwie podlaskim)	17
Katarzyna Burchacka: Przewiska uczniów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych w Działdowie. Analiza formalna i znaczeniowa	31
Joanna Chłosta-Zielonka: Skąd się wzięły wulgaryzmy w literaturze po 1989 roku? Obraz kultury literackiej urodzonych w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych	43
Zbigniew Chojnowski: Gerssa przeróbki niektóre (z problemów autorstwa i oryginalności literatury mazurskiej)	55
Anna Dargiewicz: Die Rolle der Konfixe in der modernen deutschen Wortbildung	63
Jerzy Duma: Wybrane nazwy jezior z terenu Welskiego Parku Krajobrazowego i najbliższej okolicy	79
Katarzyna Grabowska: Użycie form <i>praesens historicum</i> w wybranych latopisach białorusko-litewskich	89
Marzena Guz: Semantische Kategorien der Eponyme französischer Herkunft im Deutschen	97
Anna Kapuścińska: Gdy tekst staje się obrazem. Funkcja wizualna tekstu na przykładzie wybranych tekstów medialnych	111
Danuta Kępa-Figura: Co czynią wypowiedzi pełniące funkcję sprawczą?	119
Aleksander Kiklewicz: Sługa dwóch panów. Wyrazek <i>się</i> w aspekcie funkcjonalnym	135
Iwona Kosek, Zgmunt Saloni: Kibini	147
Jaromír Krško: Sémantické príznaky topoformantov a ich spojenie s onymickými triedami	157
Małgorzata Kurianowicz: Ewangeliarz z 1771 r. jako zabytek pld.-wsch. Polski. Analiza tekstologiczna – inwersja	167
Renata Makarewicz: Kilka uwag o relewancji w poszerzonym dyskursie szkolnym	177
Iza Matusiak-Kempa: Wartości moralne utrwalone w nazwiskach odapelatywnych na Warmii (XVI–XVIII w.)	187
Tomasz Nowak: Kilka uwag o znaczeniu czasownika <i>zastanawiać się</i>	199
Magdalena Osowicka-Kondratowicz: Z zagadnień kategorialności fonologicznej w języku polskim	211
Anna Pajdzińska: Kreacje czasu w <i>Fuga temporum</i> Mieczysława Jastruna	225
Sebastian Przybyszewski: Mówić, milczeć. Nie milczeć, nie mówiąc	235
Mariusz Rutkowski: Porównania z komponentem propriálnym a konotacje nazw	247
Agnieszka Wępa: Frazeologizmy dotyczące uczuć w pieśniach ludowych z Warmii i Mazur, Kujaw oraz Kaszub	253
Maria Wojtak: Wielogłosowość reportażu ujęta w formę kolażową	263

Spis treści

Agata Zadykowicz: Zróżnicowanie genderowe języka w środowisku akademickim a strategia <i>gender mainstreaming</i> w świetle najnowszych badań	273
Katarzyna Zawilska: O <i>Sposobie wychowania pieska panińskiego</i> słów kilka	287

Recenzje, omówienia, sprawozdania, komunikaty

Eisenberg, Peter (2011): <i>Das Fremdwort im Deutschen</i> . Berlin/New York: Walter de Gruyter, ISBN: 978-3-11-023564-7, 440 S. (<i>Anna Dargiewicz</i>)	297
Elżbieta Horyń: <i>Słownictwo wiejskich ksiąg sądowych ziemi brzeskiej (XVI–XIX w.)</i> . Collegium Columbinum. Kraków 2011, ss. 216 (<i>Marceli Olma</i>)	302
Sprawozdanie z konferencji „Językoznawstwo kognitywne w roku 2012”, Wrocław 17–18 września 2012 (<i>Dominika Malinowska</i>)	308
Ogólnopolskie Sympozjum Naukowe z cyklu „Perspektywy współczesnej frazeologii polskiej”, Poznań 23 października 2012 r. (<i>Monika Czerepowicka, Iwona Kosek</i>)	309

WSPOMNIENIA

Maria Biolik
Olsztyn

Dr Lech Krajewski (3 VI 1950 – 20 I 2012)

20 stycznia 2012 r. odszedł od nas kolega, przyjaciel i nauczyciel, znany i powszechnie lubiany dr Lech Krajewski. Urodził się 3 czerwca 1950 r. we wsi Chrostkowo, pow. Lipno, w rodzinie nauczycielskiej. Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Nakle nad Notecią podjął naukę w Studium Nauczycielskim w Bydgoszczy na kierunku filologia polska, a następnie rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Należał do studentów bardzo aktywnych, działał w naukowym kole językoznawców, był organizatorem w kwietniu 1973 r. VI ogólnopolskiego zjazdu językoznawczych studenckich kół naukowych. W Toruniu poznał swoją żonę – Wandę, studentkę historii, mieszkankę Olsztyna, nawiązał liczne kontakty przyjacielskie.

Pracę magisterską pisał pod kierunkiem doc. dr. Jerzego Maciejewskiego. Zajął się w niej słownictwem i frazeologią języka młodzieżowych grup przestępczych, łącząc problematykę ściśle językoznawczą z zagadnieniami socjolingwistycznymi. Egzamin magisterski złożył 25 czerwca 1974 r. na podstawie pracy „Słownictwo nieletnich grup przestępczych z Zakładu Poprawczego w Świeciu nad Wisłą”, a już 1 lipca tego roku został pracownikiem Zakładu Filologii Polskiej WSP w Olsztynie. Był kolejno: asystentem stażystą (od 1 lipca 1974 do 1 lutego 1975), asystentem (od 1 lutego 1975 do 30 września 1976), starszym asystentem (od

1 października 1976 do 30 września 1984). Jego pierwsze publikacje naukowe dotyczyły języka subkultur młodzieżowych. Lech Krajewski kontynuował swoje zainteresowania naukowe dotyczące leksyki gwary przestępczej w artykule *Z zagadnień słownictwa nieletnich grup przestępczych. Ogólna charakterystyka leksyki* („Prace Naukowo-Badawcze Zakładu Filologii Polskiej”. WSP. Olsztyn 1978, s. 121–134) oraz w pracy: *Mechanizmy ekspresji w synonimii leksykalnej nieletnich przestępców* („Acta UMCS. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Filologia Polska” 1981, z. 18, s. 143–154).

Podczas pracy w Zakładzie Filologii Polskiej WSP w Olsztynie Lech Krajewski został skierowany w 1979 r. na półroczny staż naukowo-dydaktyczny w Instytucie Języka Polskiego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Staż odbywał pod opieką naukową prof. Andrzeja M. Lewickiego i prof. Teresy Skubalanki, rozwijając swoje zainteresowania naukowe dotyczące leksyki i frazeologii używanej w środowiskach szkolnych, a w szczególności w slangu młodzieżowym. Pobyt na stażu w Lublinie sprawił, że Lech Krajewski zainteresował się frazeologią i rozpoczął zbieranie materiałów do pracy doktorskiej. Opublikował artykuły: *Synonimia porównań odprzymiotnikowych* w pracy zbiorowej pod redakcją A. M. Lewickiego *Stalość i zmienność związków frazeologicznych* (UMCS Zakład Języka Polskiego. Lublin 1982, s. 111–121) oraz *Postać gramatyczna porównań czasownikowych w języku polskim* w pracy zbiorowej *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej* pod redakcją M. Basaja i D. Rytel (Wrocław–Warszawa 1982, s. 113–123). Ponieważ nie zdążył obronić pracy doktorskiej, 1 października 1984 r. został przeniesiony na etat redaktora w Wydawnictwie WSP w Olsztynie.

W 1982 r. Lech Krajewski ukończył na Uniwersytecie Warszawskim Podyplomowe Studium Lektorów Języka Polskiego jako Obcego „Polonicum”. Zdobyte kwalifikacje pozwoliły mu podjąć pracę na Uniwersytecie w Leningradzie. Na kontrakcie w byłym ZSRR przebywał od 1987 do 30 czerwca 1992 r. W Petersburgu ukończył pracę doktorską, którą przez wiele lat doskonalił. Obronił ją w czerwcu 1992 r. na Uniwersytecie w Petersburgu. Jego promotorem był wybitny rosyjski językoznawca prof. Walery Michajłowicz Mokijenko. W pracy doktorskiej Lech Krajewski zajął się analizą syntaktyczną frazeologizmów z komponentem porównawczym we współczesnym języku polskim.

Po powrocie z kontraktu dr Lech Krajewski podjął pracę na WSP w Olsztynie. Został zatrudniony na stanowisku adiunkta w Instytucie Filologii Polskiej. Prowadził zajęcia dydaktyczne ze studentami filologii polskiej, filologii rosyjskiej i wschodniosłowiańskiej, historii i pedagogiki. Jako nauczyciel i językoznawca prowadził zajęcia ze studentami polonistyki w Mławie, organizował też różne formy kształcenia polonistycznego na studiach podyplomowych przeznaczonych dla czynnie pracujących nauczycieli.

W czasie wolnym od dydaktyki zbierał materiały do swojej rozprawy habilitacyjnej, którą zamierzał poświęcić leksyce i frazeologii używanej w środowisku

narkomanów, uczestniczył w licznych konferencjach i sympozjach językoznawczych, brał czynny udział m.in. w posiedzeniach komisji frazeologicznej PAN. Na konferencjach wygłaszał referaty, drukowane później w pracach zbiorowych, jak np.: *Porównania z komponentem antroponimicznym (Onomastyka literacka*. Pod red. M. Biolik. Olsztyn 1993, s. 385–395), *Z historii badań nad porównaniem. Aspekt językowy porównania* (W: *Polsko-wschodniosłowiańskie powiązania kulturowe, literackie i językowe. 2: Językoznawstwo i translatoryka. Materiały z V Międzynarodowej Konferencji Naukowej. „Perkoz” k. Olsztynka 7–9 X 1993*. Olsztyn 1995, s. 275–285), *Z badań nad porównaniem. Aspekt stylistyczny* („Zeszyty Naukowe WSP. Prace Filologiczne”, z. 1, Olsztyn 1995, s. 289–300), *O gnoseologicznym aspekcie porównań* („Prace Językoznawcze”. Olsztyn 1998, z. 2, s. 25–30), *Z badań nad folklorem słownym dzieci i nastolatków. Dowcipy inspirowane przez reklamę telewizyjną* (W: *Folklor i pogranicza*. Pod red. A. Staniszewskiego i B. Tarnowskiej. Olsztyn 1998, s. 280–297).

Dr Lech Krajewski nie zerwał kontaktów naukowych i przyjacielskich, które nawiązał podczas pobytu w Petersburgu. Wyjeżdżał do Rosji na konsultacje naukowe i konferencje. Przygotowywał i wygłaszał referaty, poszerzając swoje zainteresowania frazeologią o problematykę językoznawstwa kulturowego. Tematy jego wykładów i wystąpień dotyczyły frazeologii, dydaktyki, translatoryki, np.: *Obrazowość frazeologizmu w dydaktycznym aspekcie* („Wiestnik”. Uniwersytet Państwowy w Petersburgu 1995/6), *Językowy obraz kwiatu w porównaniach na przykładach z „Pana Tadeusza” A. Mickiewicza* („Wiestnik”. Uniwersytet Państwowy w Petersburgu 1995/6), *Z teorii i praktyki przekładu. Porównania w polskich przekładach „Pieśni nad pieśniami”* („Wiestnik”. Uniwersytet Państwowy w Petersburgu 1994/5).

W zamierzeniach badawczych dr Lech Krajewski miał wiele ciekawych pomysłów. Realizował je podczas wykładów uniwersyteckich i wygłaszanych referatów. Tematy jego wystąpień to: *Typy struktur składniowych w porównaniach z łącznikiem „jak” we współczesnym języku polskim*; *Stereotyp Cygana w przysłowiach polskich i w poezji*; *Frazeologia śmierci w „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza*; *Frazeologia w graffiti olsztyńskim a dialogowość*; *Frazeologizmy z komponentem „złoto” we współczesnym języku polskim i rosyjskim*.

1 września 2006 r. dr Lech Krajewski przeszedł na etat starszego wykładowcy i odszedł z Instytutu Filologii Polskiej do pracy w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UWM.

Dr Lech Krajewski był człowiekiem powszechnie lubianym i bardzo popularnym w środowisku polonistycznym. Wielokrotnie wybierano go na reprezentanta współpracowników w Radzie Wydziału i w uczelnianym Senacie. Przez wiele lat pełnił obowiązki pełnomocnika Rektora WSP do spraw młodzieży niepełnosprawnej. Był życzliwy ludziom i nikomu nie odmawiał pomocy.

Wspomnienie o dr. Lechu Krajewskim

Trudno dziś pisać o Nim w czasie przeszłym. Był i wciąż jest jedną z tych osób, które odchodząc, pozostają w pamięci współpracowników.

Lech był mistrzem słowa z wrodzonym wyczuciem językowym. Był wielbicielem pięknej polszczyzny – stąd pewnie i jego zainteresowania stylistyką. Ilekroć zachodziła potrzeba, żeby zabrać głos, zwłaszcza w sytuacjach oficjalnych, Lech był nieoceniony.

Służył pomocą, gdy poszukiwaliśmy bibliografii z zakresu dydaktyki, frazeologii czy stylistyki, doskonale znał literaturę rosyjską, a w znajomości rosyjskich opracowań językoznawczych nie miał sobie równych.

Dla wszystkich przyjaciół, znajomych, współpracowników i studentów dr Lech Krajewski był postacią ważną. W kontaktach z Nim wszyscy stawiliśmy się lepsi, mądrzejsi, silniejsi, bardziej wartościowi. W Lechu ceniliśmy umiejętność słuchania i dowartościowywania innych – w podejmowanych działaniach, pracach i zamierzeniach badawczych, tych wielkich i tych niewiele znaczących. Służył nam radą i swoim doświadczeniem życiowym. Lubił spotykać się z ludźmi, dostrzegał tych, którzy byli w potrzebie i nie odmawiał swojej pomocy. Interesował się naszymi problemami, potrafił też sprawić, by nasze działania stawały się ważne, a tym samym potwierdzał słuszność dokonywanych przez nas wyborów i cieszył się z naszych sukcesów.

Lech był autentyczny w swoich reakcjach, potrafił komplementować intelekt, ale też urodę kobiet. Okazywał prawdziwe zainteresowanie drugim człowiekiem, potrafił go wysłuchać i zrozumieć. W życiu miał wyraźną hierarchię wartości: najpierw rodzina i najbliżsi, potem przyjaciele i praca. Miał też zapewne swoje słabości, jak każdy, cóż one jednak znaczyły przy życzliwości, jaką miał dla ludzi. Wielu z nas znalazło w Nim przyjaciela. Kiedy dzwonił w grudniu, jak zwykle pamiętając o nas i naszych bliskich, nie sądziliśmy, że czyni to po raz ostatni.

Koleżanki i koledzy z Instytutu Filologii Polskiej

Ewa Jakus-Borkowa
Opole – Graz

Odszedł prof. dr dr h.c. Ernst Eichler

30 czerwca nadeszła tragiczna wiadomość, iż 29. tego miesiąca 2012 r. zmarł w Lipsku prof. dr dr h.c. Ernst Eichler, wybitny niemiecki językoznawca, slawista i onomasta. Od wielu lat był już na emeryturze, jednak nadal aktywnie uczestniczył w życiu naukowym, brał udział w konferencjach, kierował tematami językoznawczymi w Instytucie Sławistyki na Uniwersytecie Lipskim (*Universität Leipzig*) oraz w Saksońskiej Akademii Nauk (*Sächsische Akademie der Wissenschaften*), publikował kolejne dzieła, dlatego Jego odejście było dla wszystkich ogromnym zaskoczeniem...

Ernst Eichler urodził się 15 maja 1930 r. w miejscowości Niemes/Mimoň w północnych Czechach. Po maturze w Delitzsch (*Bezirk Leipzig*), w latach 1950–1955, pod kierunkiem takich wybitnych wykładowców, jak Reinhold Olesch, Theodor Frings i Rudolf Fischer, studiował slawistykę oraz germanistykę na Uniwersytecie w Lipsku, gdzie jednocześnie był zatrudniony jako asystent. Doktorat uzyskał za pracę *Die Orts- und Flußnamen der Kreise Delitzsch und Eilenburg* (Halle/S 1958), a habilitację w 1961 r. w dziedzinie filologii słowiańskiej za monografią *Studien zur Frühgeschichte slawischer Mundarten zwischen Saale und Neiße* (Berlin 1965). W 1975 r. otrzymał tytuł profesora zwyczajnego w dziedzinie języka czeskiego (*Professor für Tschechische Sprache*).

Jego działalność i osiągnięcia są tak wielkie, iż trudno je wszystkie omówić w krótkim pożegnalnym nekrologu, niemniej najistotniejsze postaram się tu przywołać.

Prof. Ernst Eichler od 1978 r. do śmierci był członkiem zwyczajnym sekcji filologiczno-historycznej Saksońskiej Akademii Nauk w Lipsku oraz – od lat – Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Brał również udział w pracach wielu międzynarodowych towarzystw naukowych, m.in. Międzynarodowego Komitetu Sławistów (MKS) i Międzynarodowego Towarzystwa Onomastycznego (ICOS – *International Congress of Onomastic Sciences*), uczestnicząc w przygotowaniach zarówno kongresów slawistów, jak i onomastów. Szczególny wkład włożył w organizację XIV Międzynarodowego Kongresu Onomastycznego w Lipsku w 1984 r., któremu przewodniczył.

Ernst Eichler ma ogromny dorobek naukowy. Był autorem, współautorem (wielokrotnie z H. Waltherem) wielu prac, z ostatnich publikacji należy wymienić np.: *Sachsen. Alle Städtenamen und deren Geschichte*. Leipzig (2007) czy *Alt-Leipzig und das Leipziger Land*. Leipzig (2010). Był redaktorem ponad tysiąca publikacji: książek, artykułów, studiów i szkiców naukowych, głównie z dziedziny onomastyki i osadnictwa w Niemczech, nazewnictwa łużyckiego, ale też całej zachodniej Słowiańszczyzny. Epokowym jego dziełem jest czterotomowa praca *Slawische Ortsnamen zwischen Saale und Neiße* (Bautzen 1985–2009), będąca kompendium wiedzy o słowiańskich nazwach na terenie Niemiec.

Badaniom nazewnictwa słowiańskiego, zwłaszcza w sferze słowiańsko-niemieckich kontaktów językowych, poświęcił wiele prac (m.in.: *Beiträge zur slawisch-deutschen Sprachkontaktforschung...* . Bd. 1, 2. Heidelberg 2001, 2006; *Überlegungen zum deutsch-tschechischen Sprachkontakt*. W: *Slavistische Studien zum 11. Internationalen Slavistenkongress in Pressburg*. Köln 1993), w związku z czym ceniony był jako ekspert w kwestiach funkcjonowania nazewnictwa słowiańskiego w języku niemieckim i niemieckiego w językach słowiańskich. Z jego wiedzy i doświadczenia korzystano w różnych krajach przy przygotowywaniu leksykonów narodowych i regionalnych, m.in. w Polsce (w Krakowie i w Opolu) oraz w Austrii (w Wiedniu).

Wiele publikacji Profesora miało charakter teoretyczny, np. *Über Systemdiagnose in der Onomastik* (W: *Onymische Systeme*. Hradec Králové 1993); *Zur Typologie deutsch-slavischer „Mischnamen“* (W: *Namen in sprachlichen Kontaktgebieten*. Hildesheim–Zürich–New York 2004, s. 289–310).

Ernst Eichler miał świadomość roli, jaką w badaniach nazewnictwa odgrywają atlasy, mapujące różne zjawiska onimiczne. W końcu lat sześćdziesiątych XX w. włączył się aktywnie do realizacji międzynarodowego projektu *Słowiańskiego atlasu onomastycznego*, dążąc w latach następnych – wraz z Henrykiem Borkiem (Opole), Milanem Majtanem (Bratysława) i Rudolfem Šrámkem (Brno) oraz wieloma współpracownikami z różnych ośrodków naukowych – do ukończenia prac, co się jednak nie powiodło. Po latach powrócił do tego tematu, mobilizując – szczególnie w Polsce – młodych onomastów do podjęcia przerwanych badań, obiecując swoją pomoc. Teraz tego wsparcia zabrakło...

Trochę więcej szczęścia miał jego projekt wykonania atlasu typów strukturalnych ojkonimów łużyckich (*Atlas sorbischer Ortsnamentypen*), którego cztery tomy, przy ogromnym zaangażowaniu dr Ingi Bili i jej współpracowniczek, zdążyły się ukazać, zanim temat, niestety, został wycofany z planów Saksońskiej Akademii Nauk.

Oprócz podstawowych zainteresowań, jakimi były badania nazewnictwa słowiańskiego, wiele uwagi Profesor poświęcał kwestiom bohemistycznym i historii slawistyki, np.: *Geschichte der slowakischen Sprache...* (Leipzig 1982); *Perspektiven der slawischen Ortsnamenforschung im deutsch-slawischen*

Berührungsgebiet... (W: *Benennung und Sprachkontakt bei Eigennamen*. Heidelberg 1988, s. 20–51); *Slawistik in Deutschland. Von den Anfängen bis 1945* (Bautzen 1993, jako redaktor), *Slavistische Studien zum 11. Internationalen Slavistenkongress in Pressburg* (Köln 1993), czemu sprzyjała biegła znajomość języków słowiańskich, takich jak polski, czeski, słowacki i rosyjski.

W rozwoju badań nazewniczych w Niemczech zasłużył się nie tylko wiedzą, ale i zdolnościami organizacyjnymi. Z jego inicjatywy powstało czasopismo „*Namenkundliche Informationen*”, opublikowane zostały całe serie książek onomastycznych (np. w *Deutsch-slawische Forschungen zur Namenkunde und Siedlungsgeschichte*), przy jego współdziałaniu w Instytucie Slawistyki Uniwersytetu w Lipsku został założony punkt poradnictwa nazewniczego, a onomastykę wprowadzono do programu studiów uniwersyteckich. Profesor troszczył się o istnienie ważnego czasopisma „*Onomastica Slavogermanica*”, wydawanego naprzemiennie – w Niemczech i w Polsce.

W 1990 r. był współzałożycielem, a potem wieloletnim przewodniczącym Towarzystwa Onomastycznego (*Gesellschaft für Namenkunde*) z siedzibą na Uniwersytecie w Lipsku, gdzie istniała już od lat, wysoko ceniona w świecie lingwistów, „lipska szkoła onomastyczna”, gromadząca – pod kierunkiem Ernsta Eichlera – naukowców badających różne klasy nazw Lipska i okolic, ale przede wszystkim analizujących słowiańskie toponimy środkowych Niemiec oraz koncentrujących swą uwagę na niemiecko-słowiańskich kontaktach językowych.

Działalność naukowa Profesora była wysoko ceniona w świecie językoznawców. Z okazji kolejnych rocznic urodzin poświęcono Mu wiele tomów i sesji: w 1990 – „*Studia Onomastica*” VI; w 1995 – „*Namenkundliche Informationen*” 71/72; w 1997 – *Wort und Name im deutsch-slawischen Sprachkontakt, Ernst Eichler von seinen Schülern und Freunden*; w 2000 – odbyła się sesja naukowa, zorganizowana przez Saksońską Akademię Nauk; w 2005 – *Festschrift zu Ehren von Prof. Dr. Ernst Eichler* („*Namenkundliche Informationen*”. Beiheft 23). Tylko w ostatnich latach dedykowano Mu takie książki, jak: *Festschrift zu Ehren von Prof. Dr. Ernst Eichler*. Hrsg. K. Hengst, D. Krüger („*Namenkundliche Informationen*”. Beiheft 23. Leipzig 2005) oraz: *Namenkunde als Beruf(ung). Festvorträge zum 80. Geburtstag von Ernst Eichler*. Hrsg. P. Ernst. Wien 2012. W 1993 r. Uniwersytet Komeńskiego w Bratysławie przyznał Mu doktorat honoris causa, a w 1998 – jako pierwszy – otrzymał nagrodę Eike-von-Reggow miasta i Uniwersytetu w Magdeburgu.

Tych wysokich wyróżnień i odznaczeń jest o wiele za mało, jeśli weźmie się pod uwagę dokonania Profesora. Wraz ze śmiercią Ernsta Eichlera świat naukowy stracił wybitnego niemieckiego językoznawcę, nestora słowiańskiej onomastyki.

ARTYKUŁY

Maria Biolik
Olsztyn

**Analiza strukturalno-gramatyczna mikrotoponimów
(na przykładzie nazw terenowych gminy Kolno
w województwie podlaskim)**

**The analysis of the structural and grammatical microtoponyms
(e.g. the names of local municipalities Kolno)**

The article presents the construction of fiedl names used by the inhabitants of Kolno municipality in Podlasie.

Słowa kluczowe: onomastyka, nazwy terenowe, mikrotoponimia, nazwy jednoczłonowe, nazwy wieloczłonowe, nazwy derywowane, nazwy przyimkowe

Key words: onomastics, fiedl names, microtoponyms, single-part names, multi-part names, derived names, prepositional names

Używany w środowiskach wiejskich lokalny system mikrotoponimiczny obejmuje nazwy terenowe¹ lądowe obiektów niezamieszkałych oraz nazwy małych obiektów wodnych. Nazwy te występują obok wyrazów pospolitych w potocznym języku mówionym mieszkańców wsi, służąc przekazywaniu informacji o otaczającym świecie i identyfikacji miejsc.

Nazwy terenowe, będące przedmiotem artykułu, zostały zebrane w 2004 roku we wsiach położonych na terenie gminy Kolno w województwie podlaskim².

¹ Nazwę terenową: „określa się jako wyraz (grupę wyrazów), który stracił swoje pierwotne znaczenie, czyli zdolność wyznaczania istotnych cech przedmiotów, lecz jako wyraz (grupę wyrazów), który w pewnym kręgu społecznym upowszechnił się na tyle, że ma zdolność określania terenu, niekoniecznie przy tym tracąc swoje pierwotne znaczenie” – Lubaś 1963, s. 200.

² Materiał zebrano we wsiach: Bialiki, Borkowo, Brzózki, Brzozowo, Czernice, Czerwone, Danowo, Filipki Duże, Filipki Małe, Górszczyzna, Stary Gromadzyn, Gromadzyn Wykno, Gietki, Górskie, Glinki, Janowo, Kossaki, Kolimagi, Kielcze, Kopki, Kowalewo, Koziki, Kumelsk, Koziół, Stare Kielcze, Lachowo, Łosewo, Niksowizna, Okurowo, Obiedzino, Pachuczyn, Rupin, Rydzewo, Truszki Kucze, Truszki Zalesie, Tyszki Łabno, Tyszki Wądołowo, Waszki, Wykowo, Wścieklice, Wszebory, Zabiele Zakaleń, Zabiele, Zaskrodzie i Żebry.

Eksplorację terenową przeprowadziła i wszystkie nazwy zebrała Monika Bągart, studentka filologii polskiej UWM w Olsztynie³. Omawiane mikrotoponimy nie mają poświadczeń w spisach i wykazach urzędowych, funkcjonują w nieoficjalnym, ustnym obiegu komunikatywnym, ograniczonym indywidualnym i lokalnym kontaktem językowym (Mrózek 1990, s. 12–15).

W pracach onomastycznych spotyka się różne sposoby opisu i podziału mikrotoponimów⁴. Celem tego artykułu jest próba odpowiedzi na pytanie: jakie strukturalne modele nazewnicze występują w lokalnym systemie mikrotoponimicznym. Zbiór obejmuje łącznie około 290 jednostek onimicznych. W liczbie tej znajdują się także nazwy w formach obocznych, utworzone w wyniku derywacji redukcyjnej wspomaganej elipsą: *Pole na Bazydlach / Na Bazydlach, Łąka na Byku / Na Byku, Pole U laski / Ulaski* i derywacji sufiksальной wspomaganej uniwersalizacją, np.: *Danielówka / Danielowe Pole, Wojtówka / Wojtowe (pole), Żydowiak / Żydowy Las* (Bańkowski 1982, s. 16–25). W artykule przytoczone są tylko wybrane nazwy, najbardziej charakterystyczne dla danej kategorii.

Za nadrzędny przyjęto podział mikrotoponimów ze względu na liczbę członów (składników), wchodzących w skład nazwy. Wydzielono mikrotoponimy jednoczłonowe (jednoskładnikowe, jednowyrazowe, niekomponowane) (por. Mrózek 1990, s. 29) i mikrotoponimy złożone (komponowane) zawierające dwa lub więcej członów. W obrębie tak wydzielonych grup zastosowano podział podrzędny, dzieląc mikrotoponimy jednoskładnikowe na niederywowane i derywowane słowotwórczo, a mikrotoponimy komponowane na nazwy w formie zestawień słowotwórczych i wyrażen przyimkowych.

1. Mikrotoponimy jednoczłonowe, niederywowane słowotwórczo

Do grupy nazw niederywowanych słowotwórczo (derywowanych semantycznie i syntaktycznie, Cieślíkowa 1991, s. 23) zaliczono nazwy utworzone w wyniku onimizacji wyrazów pospolitych⁵, czyli ich przeniesienia ze zbioru

³ Zebrany materiał był podstawą napisanej przez Monikę Bągart (nr albumu: 9015/Fp.) pod moim kierunkiem pracy magisterskiej „Mikrotoponimia gminy Kolno w województwie podlaskim”, obronionej w 2005 roku. Treść artykułu nie pokrywa się z treścią pracy magisterskiej.

⁴ Próba klasyfikacji nazw od strony znaczeniowej i gramatyczno-formalnej występuje we wszystkich dotychczasowych opracowaniach nazw terenowych, por. np. T. Gołębiowska: *Terenowe nazwy orawskie*. Kraków 1964; W. Lubaś: *Nazwy terenowe powiatów jasielskiego i krośnieńskiego*. „Onomastica” 1963. T. VIII, s. 195–236; 1964. T. IX, s. 123–163; J. Wroniszewski: *Nazwy terenowe z okolic Szarbska w pow. koneckim*. „Onomastica” 1965. T. X, s. 32–44; E. Kamińska-Rzetelska: *Kaszubskie nazwy terenowe pow. chojnickiego na XIX-wiecznych mapach katastralnych*. „Onomastica” 1965. T. X, s. 132–150 i inne prace późniejsze.

⁵ Nazwy prymarne i sekundarne to mikrotoponimy jednoskładnikowe, w przeciwieństwie do mikrotoponimów wieloskładnikowych, jakimi są nazwy komponowane, por. R. Mrózek: *System mikrotoponimiczny Śląska Cieszyńskiego XVIII wieku*. Katowice 1990.

apelatywów do zbioru nazw własnych, oraz transonimizacji innych nazw własnych do tej klasy onimów. Są to jednostki substancywne – równe rzeczownikom apelatywnym, adiektywne – przymiotniki i imiesłowy przymiotnikowe, w formie urzeczownikowionych przydawek przymiotnych i mikrotoponimy odproprialne – równe nazwom własnym innych systemów onimicznych.

Jednoczłonowe formacje substancywne, utworzone w wyniku przeniesienia rzeczowników apelatywnych do klasy mikrotoponimów, są zróżnicowane pod względem znaczeniowym. Zawarte w nich treści są zależne od znaczenia wyrazów apelatywnych wykorzystanych do nominacji obiektów terenowych i stanowią podstawę opisu w klasyfikacjach semantyczno-motywacyjnych. W opisie strukturalnym model ten tworzą tzw. nazwy prymarne wydzielone przez S. Rosponda⁶ i wykorzystywane do opisu nazw własnych różnych kategorii. Warunkiem zaliczenia nazwy terenowej do tego modelu strukturalnego jest poświadczenie istnienia rzeczownika apelatywnego w słownictwie polskim. Bardzo przydatne do tego celu są słowniki gwarowe, tzw. słownik warszawski⁷, słownik języka polskiego W. Doroszewskiego (SJPDor.) oraz inne zbiory leksemów. Do grupy nazw niederywowanych słotwórczo, równych formalnie rzeczownikom apelatywnym, można zaliczyć takie nazwy terenowe, jak np.: *Biel*, łąka w Rupinie, por. daw. *biel* ‘teren bagienny, podmokły, nizina’ (SJPDor. 1, 507); *Cegielnia*, pole w Koźle (: *cegielnia*); *Choina*, las w Obiedzinie (: *choina* ‘sosna zwyczajna’ SJPDor. 1, 889); *Chojniak*, las w Obiedzinie (: *chojniak* ‘młody las sosnowy’ SJPDor. 1, 890); *Dodatek*, pole w Rupinie (: *dodatek* ‘rzecz dodana ponad normę’ SJPDor. 2, 192); *Gaj*, pole w Kowalewie (: *gaj* ‘niewielki las, grupa drzew przeważnie dziko rosnących’ SJPDor. 2, 1018); *Glinianka*, pole w Kowalewie (: *glinianka* ‘miejsce, gdzie się kopie lub gdzie kopano glinę; dół po wybranej glinie, zwykle napełniony wodą’ SJPDor. 2, 1141); *Golizna*, pole w Koźle, por. *golizna* ‘miejsce nieurodzajne’ (SJPDor. 2, 1220); *Grobla*, droga polna w Waszkach (: *grobla* ‘nasyp, wał ziemny lub z faszyny’ SJPDor. 2, 1299); *Gródka*, gw. *Grutka*, pole w Brzózkach (: *Gródka* ‘łąka w pobliżu wsi, ogrodu, zwykle ogrodzona’ SJPDor. 2, 1319); *Gumno*, pole w Rydzewie, por. *gumno* ‘zabudowania i podwórze gospodarskie, stodoły i chlewy’ (SGP 2, 146); *Jebłonka*, las w Kozikach, por. *jabłonka* z gw. przejściem *ja-* > *je-*; *Jeskółka*, pole w Rupinie od *jaskółka* z gw. przejściem nagłosowego *ja-* > *je-* (Dejna 1973, s. 160–161); *Kordun*, miejsce w Koźle, por. *kordon* ‘granica’ z *oN* > *uN* (Dejna 1973, s. 185); *Krzewina*, łąka w Brzózkach, por. *krzewina* ‘krzaki gęsto rosnące, zarośla’ (SJPDor. 3, 1213); *Okrasa*, łąka w Koźle, por. *okrasa* daw. ‘piękno,

⁶ S. Rospond: *Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw geograficznych*. Wrocław 1957, s. 34–41.

⁷ *Słownik języka polskiego*. Red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiecki. T. I–VIII. Warszawa 1900–1927. Wyd. fotooffset. Warszawa 1952–1953.

uroda' (SJPDor. 5, 935); *Ostrów*, pole w Obiedzinie; *Ostrówek*, pole w Koźle, por. *ostrówek* gw. 'gaj, zarośla nad brzegiem rzeki', 'wysepka, niewielki ostrów' (SJPDor. 5, 1168); *Plan*, pole w Kowalewie, gw. *plón* 'duża niwa, pole' (Treder 1977, s. 70); *Podrost*, las z Żebrach, por. *podrost* 'młode drzewka najczęściej samosiewne' (SJPDor. 6, 707) w gw. *podrost* 'młody las'; *Poprzecznik*, pole w Wścieklicach, por. *poprzecznik* 'linia poprzeczna' (Linde 4, 349), tu w znaczeniu 'pole w poprzek leżące'; *Potraw*, pole w Bialikach, por. *potraw* 'trawa wyrastająca drugi raz po skoszeniu' (SJPDor. 6, 1204); *Rozgard*, las w Okurowie, por. *rozgard* 'łąka ogrodzona' (SGP. 5, 44); *Stoczek*, źródło wody w Gromadzinie Starym, gw. *stoczek* 'źródło' (SGP 5, 234); *Sztreka*, pole w Czerwonym, por. daw. *sztreka* 'nasyt kolejowy' (SJPDor. 8, 1177), gw. *sztrekać* 'łamać', *pole je strekane* 'rzadko porane' (SGP 5, 321); *Tertak*, las w Koźle, od *tartak* z przejściem -ar- > -er- (Dejna 1973, s. 165–166); *Widok*, pole w Obiedzinie, por. *widok* 'widziana przestrzeń' (SJPDor. 9, 1003); *Wygun*, droga w Truszkach Kucznych, por. wygon 'wspólne pastwisko gromadzkie' SJPDor. 10, 14); *Zacisze*, droga w Borkowie, por. *zacisze* 'miejsce zasłonięte od wiatru' (SJPDor. 10, 457); *Zagórze*, pole w Gromadzinie Starym, pot. *zagórze* 'obszar leżący za górami' (SJPDor. 10, 515); *Zakole*, łąka w Wincencie, por. *zakole* 'łuk, półkolisty zakręt czego' (SJPDor. 10, 561); *Zapłocie*, ogród w Borkowie, por. *zapłocie* 'miejsce za płotem (przy płocie)' (SJPDor. 10, 698).

Do nazw jednoczłonowych, niederywowanych słowotwórczo zaliczono również nazwy terenowe równe przymiotnikom, tzw. adiektywne (odprzymiotnikowe). Nazwy tej grupy pod względem znaczeniowym określają kształty obiektów, wskazują na ich przydatność gospodarczą, informują o dawnych stosunkach własnościowych itd., np.: *Bosy*, las w Brzózkach, tu *bosy* 'biedny, lichey'; *Dworski*, las w Bialikach (: *dworski* 'należący do dworu'); *Reskowe*, pole w Janowie (: *Reszkowe* [pole], własność Reszka); *Szerokie*, pole w Janowie (: *szeroki*); *Wąska*, łąka w Janowie (: *wąski*).

Badacze toponimii uważają, że nazwy te były niekiedy przymiotnikowymi składnikami zestawień typu: *wąska łąka*, *szerokie pole* (Górniewicz 1983, s. 11). Z czasem dokonała się w nich zmiana funkcji z apelatywnej na onimiczną *Wąska Łąka* < *wąska łąka*, *Szerokie Pole* < *szerokie pole* oraz po redukcji członu utożsamiającego nastąpiła substancywizacja apelatywu: *Szerokie [Pole]* > *Szerokie*.

Mikrotoponimy ponowione od innych nazw własnych w badanym zbiorze nazw są rzadkie. Należą tu dwie nazwy: *Jask*, pole w Obiedzinie, którego nazwę ponowiono z nazwy dawnego młyna, i *Mościski*, pola w Kozikach – o nazwie równej nazwisku właściciela (: Mościcki).

2. Mikrotoponimy jednoczłonowe derywowane słowotwórczo

Znaczną produktywność w badanym zbiorze nazw wykazują mikrotoponimy derywowane nazwotwórczo (słowotwórczo) od określeń apelatywnych i innych nazw własnych. Funkcję nazwotwórczą pełnią przede wszystkim formanty sufiksalne i paradygmatyczne.

a) formanty sufiksalne

-²ak: *Gorszczeniak*, las w Rupinie (: od nazwiska Gorszczeń[ski]); *Grzybniak*, las w Rydzewie (: *grzybny* ‘grzybowy’ [las]); *Wymoklak*, bagno w Wykowie (: *wymokły*); *Kobylak* (3), las w Filipkach Dużych; las w Kiełczach Starych, las w Żebrach (: *kobyli* [las]); *Rupieniak*, łąka w Wincencie (: n. m. *Rupin* z przejściem *iN > eN*); *Pachuczak*, las w Obiedzinie (: n.m. *Pachucz[yn]*); *Żydowiak*, las w Obiedzinie (: *żydowski* [las]);

-ała: *Trzaskała*, pole w Górskich (: *trzaskać*);

-anka; *Olszanka*, bagno w Koźle (: *olsza*); *Glebionka*, pole w Okurowie (: *gleba*); *Wincencianka*, strumyk w Wincencie (: n. wsi *Wincenta*);

-arka: *Karczmarka*, błota i bagna w Gromadzenie Starym, miejsce po dawnej karczmie (: *karczma*);

-ec: *Torfowiec*, rów w Obiedzinie (: *torfowy*); *Laskowiec* (2), las w Obiedzinie, pole w Obiedzinie (: *laskowy* ‘leszczynowy');

-ek: *Okrężek*, pole w Zaskrodziu (: *okrężny*); *Chuchołek*, pole w Kowalewie, pole nieurodzajne, rosną tylko chochołki (: *chochoł*);

-ica: *Zamienica*, łąka w Filipkach Dużych (: *zamienić*);

-ik: *Brzeznik*, pole w Kowalewie (: *brzeźny* ‘pole przy brzegu’ z mazurzeniem);

-in: *Pomerlin*, łąka w Wykowie (: oni *pomerli* od *pomrzeć*); *Poneryn*, las w Brzózkach (: *ponera*, *ponarwa* ‘pędrak’ SGP 4, 253, 254);

-isko: *Zajerzysko*, miejsce w Koźle (: *zajrzeć* z alternacją *e : ø*);

-izna / -ow-izna: *Bystrzyzna*, wysepka w Koźle (: *bystry* z wymianą *r : rz*); *Frankowizna*, pole w Kowalewie (: *Frankowe* [pole], imię *Franek*); *Masławizna*, łąki w Rupinie (: od nazwiska *Maslew[ski]* z wymianą *w : w*’); *Stukowizna*, łąki w Gromadzinie Starym (: *stukać*); *Świąszkowizna*, łąka w Czerwonym (: nazwisko właściciela *Świąszkow[ski]*);

-ka / -ów-ka: *Bielaska*, pole w Obiedzinie (: *bielas* ‘rodzaj ziemniaków’); *Nowinka*, pole w Koźle (: *nowina*); *Wykówka*, strumyk we wsi Wykowo (: *Wykowo* z wymianą *o : ó*); *Borzymówka*, pole w Kozikach (: od nazwiska *Borzymow[ski]*, wymiana *o : ó*); *Danielówka*, pole w Kozikach (: od *Danielowe* [pole], imię *Daniel*); *Bielka*, łąka we Wszeborach (: *biel*); *Bożymka*, pole

w Wykowie (: od nazwiska *Bożym*); *Rysiówka*, łąka w Koźle (: *rys*); Wojtówka, pole w Koźle (: *Wojt[ek]*);

-ow-isko *Wyrębowisko*, las w Pachuczynie (: *wyrąbać* z wymianą *a* : *ę*).

Tylko jedną nazwę w formie przymiotnikowej utworzono sufiksem dzierżawczym w liczbie mnogiej: -owy: *Dzierżanowy*, las w Górszczyźnie (: *dzierżan* od *dzierżyć* ‘trzymać’ SGP K I 432, w gw. *dzierżanowy* ‘oddany w dzierżawę’).

b) formanty paradygmatyczne

Do grupy nazw derywowanych paradygmatycznie zaliczono nazwy terenowe utworzone w wyniku zmiany wzorca odmiany fleksyjnej. W grupie mikrotoponimów jednoczłonowych liczebnością wyróżniają się struktury pluralne. Procesy onimizacji i tranonimizacji, obecne w strukturach singularnych, zostały w tej grupie nazw dodatkowo zdeterminowane semantyczną zmianą kategorii liczby w funkcji onimizującej (Cieślíkowa 1991, s. 13). Poprzez zmianę kategorii liczby „objawia się dążność, by wyraz pospolity użyty w funkcji nazwy terenowej był formalnie odróżniony od jego użycia jako nazwy pojęcia” (Śmiech 1983, s. 43). Pluralizacja toponimów została poświadczona w licznych nazwach miejscowych i terenowych. Najliczniejsze są przykłady trwałej pluralizacji toponimów równych wyrazom pospolitym, jak: *Brzeg* > *Brzegi*, *Brzoza* > > *Brzozy* (Bańkowski 1982, s. 48–52). Pluralne nazwy terenowe były zaliczane przez badaczy do nazw niederywowanych lub prymarnych (Rospond 1957), ponieważ mogły powstawać jako wynik nawiązania do pierwotnej wielości lub podzielności obiektów w terenie, a to uniemożliwiało „podejmowanie jednoznacznych rozstrzygnięć co do sekundarności nazw” (Mrózek 1990, s. 34). W tym opracowaniu za nadrzędną uznano analizę formalnojęzykową struktur mikrotoponimicznych, pomijając różnorodne czynniki związane z kreacją nazw w fazie prenominacyjnej, istotne w ustalaniu cech semantyczno-motywacyjnych na płaszczyźnie nominacyjnej. Jak wiadomo, rzeczowniki pospolite odmieniają się przez liczbę, tworząc odrębne formy wyrażające poszczególne wartości tej kategorii. Obie formy liczby: pojedyncza i mnoga pełnią tę samą funkcję, ale częściej stosowana jest liczba pojedyncza (Grzegorzczkowska 2007, s. 100, 102). Nazwy własne występują w formie liczby pojedynczej (*singulare tantum*) lub w formie liczby mnogiej (*plurale tantum*) (Cieślíkowa 2002, s. 11–12). Kategoria liczby nie jest cechą dystynktywną nazw własnych.

W toku analizy mikrotoponimów używanych w lokalnym systemie onimicznym zaobserwowano niestabilność strukturalną jednoczłonowych struktur pluralnych i singularnych oraz możliwość ich występowanie w wariantach obocznych: singularnej i pluralnej, np.: *Kępa* / *Kępy*, *Folwark* / *Folwarki*, *Jebłonka* / *Jebłonki*, *Jelonki* / *Jelonek*, *Wądoły* / *Wądoł*. Wariantywność formalna dowodzi niestabilności struktur nazewniczych w tej grupie onimów.

Podstawą motywacyjną mikrotoponimów pluralnych derywowanych paradygmaticznie są wyrazy pospolite w liczbie pojedynczej i nazwy własne. Najbardziej produktywne są toponimy derywowane paradygmaticznie (poprzez zmianę kategorii liczby pojedynczej na mnogą) od rzeczownikowych podstaw apelatywnych. Są to twory nawiązujące motywacyjnie do właściwości fizjograficzno-topograficznych terenu, dawnego drzewostanu, flory i fauny, zachodzących w środowisku przeobrażeń kulturowych i własnościowych oraz do obiektów kultury materialnej i innych przejawów aktywności człowieka. Można tu wymieni takie nazwy, jak: *Bagienka*, pole w Kowalewie (: *bagienko*); *Borki*, łąka w Rupinie (: *borek*); *Darowiny*, pole w Żebrach (: gw. *darowina* ‘darowizna’); *Dąbki*, las w Koźle (: *dąbek* ‘młody dąb’); *Dodatki*, pole w Górszczyźnie (: *dodatek*); *Folwarki*, pole w Obiedzinie (: *folwark*); *Glinki*, pole w Obiedzinie (: *glinka*); *Grodzie*, łąka w Żebrach (: *gródź* ‘łąka, pastwisko ogrodzone’); *Jelbłonki*, las w Kozikach, na polu rośnie jabłoni (: *jabłonka*); *Jelonki*, łąka w Żebrach (: *jelonek*); *Kalenie*, bagno w Waszkach (: *kaleń* ‘błoto, kałuża’ SGP 2, 293); *Kamienice*, pola w Gietkach (: *kamienica* ‘ziemia, na której jest dużo kamieni’); *Kasztany*, pole w Brzózkach (: *kasztan*); *Kliny*, pola w Wincencie (: *klin* ‘pole w kształcie trójkąta’ SGP 2, 368); *Kluce*, pole w Gromadzinie Wykno (z mazurzeniem od *klucz* ‘zespół majątków ziemskich, folwarków, wsi’ (SJPDor. 3, 741); *Krązki* lub *Okrązki*, pole w Kowalewie (: *krązek*) według informatorów dawniej obrabiano tam kamienie, por. *okrażek* ‘część składowa kierzni’ (SGP 3, 432); *Lisy*, łąka w Wścieklicach (: *lis*); *Morgi*, łąka w Gromadzinie Starym (: *morg*, *morga* ‘miara powierzchni gruntu’); *Nieużytki*, pole w Waszkach (: *nieużytek*); *Nowiny*, pole w Rupinie; pole w Glinkach (: *nowina* ‘pole po raz pierwszy zaorane’, ‘ziemia po raz pierwszy pod uprawę wzięta’ (SGP 3, 337); *Ogródki*, łąka w Koźle (: *ogródek*); *Okregi*, pole w Gromadzinie Starym (: *okreg* ‘nazwa kawałka pola, używana przez zagrodowa szlachtę na oznaczenie przestrzeni, niebędącej zwykłym wąskim a długim działem, ale mającej kontury, zbliżone do kwadratu, trapezu albo tym podobnej figury’ (SGP 3, 433); *Pieńki*, łąki w Żebrach (: *pieniek*); *Polka*, pole w Żebrach (: gw. *polko* ‘pólko’); *Poreby*, polana w Waszkach (: *poręba* ‘obszar w lesie, z którego wyrąbano drzewa’ SJPDor. 6, 1052); *Smuski*, pola w Okurowie (gw. *smuzek* ‘smużek’ zdr. od *smug* ‘wąski pas łąki, rzadziej pola, lasu; także łąka, szczególnie podmokła’ (SJPDor. 8, 459); *Stoki*, strumyk w Kowalewie (: *stok* ‘strumyk, źródło’ (SGP 5, 236); *Tabory*, bagno w Koźle (: *tabor*); *Wasągi*, łąki w Kozikach (: *wasąg* ‘kosz z wici spleciony, kładziony na wóz zamiast drabinek i dennicy’ (SGP 6, 76); *Wydry*, łąka w Koźle (: *wydra*); *Zagłówki*, pole w Kozikach (: *zagłówek* ‘zagon poprzeczny, zakończający wszystkie inne’ (SGP 6, 278); *Zgrzepy*, łąka w Waszkach (: *zgrzepa* ‘kupa gnoju’ SGP 6, 377); *Złoby*, rów w Kowalewie (: z mazurzeniem od *złób* ‘podłużne wyżłobienie w ziemi, w skale, dolina, jar’ (SJPDor. 10, 1433).

Tylko jedną nazwę pluralną utworzono od czasownikowej podstawy apelatywnej: *Wypychy*, łąka w Kielcach Kopkach (: *wypychać, wypchnąć*).

Odonimiczne toponimy pluralne w analizowanym zbiorze nazw są nieliczne. W ich podstawach poświadczane są nazwiska: *Liski*, łąka w Brzózkach (: od nazwiska właściciela: *Lisek*); *Pierścieńskie*, pole w Kowalewie (: od nazwiska *Pierścieński*), por. nazwy *Afanowskie, Beryłowskie, Guzowskie* itd. (Biolik 2009, s. 75).

W grupie mikrotoponimów jednoczłonowych derywowanych paradygmatycznie znajdują się nazwy, tzw. dopełniaczowe, wskazujące na przynależność obiektu do właściciela, np. od nazwiska właściciela *Zadrga* utworzono nazwę: *Zadrogi*, pole w Truskach Zalesie; od przezwiska *Świegora* nazwę: *Świegory*, pole w Gromadzinie Starym. W funkcji tej wykorzystano także imiona dawnych lub obecnych właścicieli, np. *Jedamy*, lasek w Kozikach (: gw. n.o. *Jedam* ‘Adam’); *Jekupki*, pole w Wykowie (: gw. n.o. *Jekubek* ‘Jakubek’, *Zygmuntów*, pole we Wszedorach (: od imienia właściciela *Zygmunt*) oraz apelatywne określenia osób: *Grencjegary*, las w Brzózkach, w którym stacjonowało wojsko niemieckie, od gw. *grencejgar* ‘strażnik’.

c) formanty redukcyjne

Derywację redukcyjną można wydzielić w nazwie: *Tłogi*, łąka w Kumelsku od rzeczownika *[o]dłogi* z ubezdźwięcznieniem $d > t$) i redukcją samogłoski *o-* w nagłosie.

Należy zaznaczyć, że redukcja mogła być czynnikiem wpływającym na powstanie wielu nazw jednoczłonowych, niederywowanych słowotwórczo, używanych w środowisku jako formy oboczne struktur dwuczłonowych: *Dworskie Pola > Dworskie*.

3. Mikrotoponimy dwuczłonowe w formie zestawień słowotwórczych

W lokalnym systemie mikrotoponimicznym, oprócz jednoczłonowych jednostek onimicznych, współistnieją złożone elementy nazewnicze. Są to najczęściej nieobjęte tendencjami eliptyczno-redukcyjnymi zestawienia dwuczłonowe. W funkcji członów utożsamiających występują rzeczowniki, głównie z zakresu terminologii topograficznej, jak: *pole, łąka, góra, las, droga, bagno, dwór, włóczka* (od *włoka*), *biel, bór, jama, miejsce, strumyk, bagno, staw, źródło*, a w funkcji członów odróżniających rzeczowniki, przymiotniki apelatywne i odproprjalne. Tylko w jednej nazwie: *Pół Włóczki*, gw. *Pouvuóć’i*, pole w Kumelsku, został poświadczony odróżniający człon liczebnikowy. Ze względu na przynależność formalną członu odróżniającego do kategorii części mowy

można wydzielić mikrotoponimy z pierwszym członem przymiotnikowym i z pierwszym członem rzeczownikowym.

A. Nazwy z pierwszym członem przymiotnikowym

a) pierwszy człon jest przymiotnikiem utworzonym od nazwy miejscowej, a człon drugi jest rzeczownikiem odapelatywnym – topograficznym określeniem terenu: *Kowalewski Las*, las w Kowalewie (: Kowalewo);

b) człon pierwszy jest przymiotnikiem utworzonym od nazwy osobowej właściciela, a drugi rzeczownikiem – topograficznym określeniem terenu: *Falkowska Góra*, góra w Kozikach (: od imienia *Walek* z suf. -ow-ski i ubezdźwięcznieniem w nagłosie *w > f*); *Koźlikowa Łąka*, łąka z Żebrach (: nazwisko *Koźlik*); *Maćkowska Droga*, droga w Górskich (: od imienia *Maciek* z suf. -ow-ski i wymian *e : ø*); *Modestowe Bagno*, bagno w Wincencie (: od nazwiska *Modest*); *Piekarzowa Góra*, łąka w Czerwonym (: od nazwiska *Piekarz*); *Wiktorowa Choinka*, las w Żebrach (: od imienia *Wiktor*);

c) człon pierwszy jest przymiotnikiem odapelatywnym, a drugi rzeczownikiem określającym obiekty terenowe: *Biała Droga*, droga w Wścieklicach; *Chojnicka Droga*, droga w Kozikach (: ap. *chojnik*); *Czarne Bagno*, bagno w Górskich; *Duży Dół*, las w Koźle; *Dworski Las*, las w Bialikach, *Dworskie Pole*, pole we Wścieklicach; *Dziedzicowa Góra*, góra w Kozikach (: od ap. *dziedzic*); *Jabłonowe Pole*, pole w Waszkach (: ap. *jabłoń*); *Jamackie Góry*, las w Janowie (: od *jama*, *jamy* ‘wykopane doły’); *Kosmata Górka*, góra w Gromadzinie Starym, *kosmaty* ‘porośnięty trawą’; *Lisia Góra*, las we Wszeborach; *Lisie Jamy*, las w Gromadzinie; *Lotny Dwór*, miejsce w Wincencie (: *rotny* z dysymilacją *r* na *l*, stacjonowała tam rota wojska rosyjskiego); *Młyńska Góra*, góra w Tyszkach Wądołowie, dawniej stał tam młyn; *Niedźwiedzi Dół*, dół w Wincencie; *Oberwana Góra*, pole w Bialikach; *Pańskie Łąki*, łąki w Waszkach; *Szeroka Biel*, łąka w Kozikach; *Szlachecki Bór*, las w Koźle; *Śmierciowa Góra*, góra w Wincencie (w czasie II wojny światowej na górze pochowano partyzantów); *Wilcze Bagno*, bagno w Wincencie; *Wygorzale Bagno*, bagno w Niksowiznie; *Wyrwana Droga*, droga w Niksowiznie; *Ziarnista Góra*, góra w Czerwonym (jest na niej żwir); *Zimna Woda*, strumyk w Gromadzinie Starym.

B. Nazwy z pierwszym członem rzeczownikowym

a) człon pierwszy jest nazwą osobową w mianowniku, a drugi rzeczownikiem – apelatywnym określeniem terenu: *Makowska Łąka*, łąka w Danowie (: nazwisko *Makowski*);

b) człon pierwszy jest nazwą osobową w dopełniaczu, a drugi rzeczownikiem apelatywnym, topograficznym określeniem terenu: *Capli Bór*, las w Koźle (: nazwisko *Czapla*); *Falka Góra*, góra w Kozikach (: imię *Walek*); *Jedamka Pole*, pole w Kowalewie (: imię *Jedamek* ‘Adamek’); *Jelema Góra*, góra

w Kozikach (: imię gw. *Jelem*, może *Jarem*, *Jarema* z dysymilacją *r* na *l* i przejściem nagłosowego *ja-* > *je-*); *Kani Góry*, pole w Górskich (: nazwisko *Kania*); *Pędziocha Łąka*, łąka w Brzózkach (: nazwisko *Pędzioch*); *Rosoły Las*, las w Wykowie (: nazwisko *Rosoła*); *Ślechy Łąka*, łąka w Bialikach (: nazwisko *Ślecha*);

b) człón pierwszy jest rzeczownikiem apelatywnym, drugi topograficznym określeniem terenu: *Strój Dwór*, las w Kowalewie, w okresie zaborów mieściły się tam magazyny wojskowe (: *strój* od *stroić się*); *Susza Góra*, góra w Koźle; *Wierzch Las*, pole, las w Kowalewie.

4. Mikrotoponimy w formie wyrażeń przyimkowych

W wiejskich wspólnotach komunikacyjnych do identyfikacji obiektów terenowych wykorzystywane są eliptyczne nazwy przyimkowe jako integralne struktury mikrotoponimiczne. Ich proprialny status wiąże się z apelatywną funkcją wykładników relacji przestrzennych i był wielokrotnie przedmiotem analiz w pracach onomastycznych (por. Mrózek 1990, s. 211–221; Tomaszewska 1996). Nazwy te powstają w wyniku przekształceń formalnych struktur wieloczłonowych w określonych sytuacjach komunikatywnych, dopuszczających mechanizmy redukcyjne członów utożsamiających: *Pole Za Górą* > *Za górą*, *Pole Za Młynem* > *Za Młynem*. Eliptyczne nazwy przyimkowe jako krótsze od konstrukcji wieloczłonowych i wygodniejsze w użyciu są bardzo produktywne w mikrotoponimii. Swoją funkcję proprialną pełnią poprzez odwołania do parametrów przestrzennego położenia obiektów terenowych oraz ich lokalizacji kierunkowej. Orientacji w zakresie położenia obiektów służą poświadczone w strukturach onimicznych przyimki:

pod: *Pod Dąbrową*, las w Kowalewie; *Pod Gorszczeniakiem*, pole w Kolnie; *Pod Górskimi*, łąka w Rupinie; *Pod Linią*, pole w Rydzewie, chodzi o linię elektryczną; *Pod Sowichą*, las w Żebkach; *Pod Wądołami*, pole w Żebkach;

za: *Za Bagnem*, pole w Kowalewie; *Za Borem*, pole w Kowalewie; *Za Chojnicką Drogą*, pole w Kozikach; *Za Dębami*, pole w Tyszkach Wądołowie; *Za Maniusiową*, pole w Wincencie; *Za Młynem*, pole w Kozikach; *Za Mostem*, łąka w Wincencie; *Za Nartem*, polew Janowie; *Za Parowami*, miejsce w Kozikach; *Za Pomnikiem*, pole w Wincencie; *Za Pegeerem*, łąka w Lachowie; *Za Rzeką*, łąka w Wincencie; *Za Stodołą*, pole w górskich.

Bliskość położenia w stosunku do innych obiektów terenowych jest wyrażana przy pomocy przyimków:

koło: *Koło Bagna*, pole w Rupinie; *Koło Domu* (2), pole w Łosewie; łąka w Kielczach Starych; *Koło Piwnicy*, pole w brzózkach; *Koło Szosy*, łąka w Brzózkach; *Koło Wiatraka*, pole w Tyszkach Wądołowi;

pode: *Pode Młynem*, pole w Kozikach;

przy: *Przy Domu* (2), łąka w Wyszeborach; pole w Brzózkach;

u: *U Brodu*, łąka w Pachuczynie; *U Dąbku*, pole w Kozikach; *U Dworku*, pole w Wincencie; *U Granicy*, pole w Kozikach; *U Jegliji*, las w Kozikach; *U Jesienia*, łąka w Koźle, gw. jesień 'jesion'; *U Kuzi*, pole w Kosewie, od nazwiska Kuzia; *U Patryji*, pole w Kozikach; *U Piwki*, gw. Uup'ifk'i, pole w Wincencie; *U Skrody*, gw. Uuskrody, łąka w Obiedzinie, od n. rzeki Skroda; *U Szyjki*, gw. Uusyk'i pole w Pachuczynie; *U Wygna*, łąka w Truskach; *U Wykenka*, łąka w Kielczach.

Związane jednoznacznie z kategorią lokatywności są struktury z przyimkiem: **w** wskazującym usytuowanie wewnątrz innych obiektów: *W Glinkach*, pole w Wszeborach; *W Moczydłach*, pole w Tyszkach Wądołowie; *W Mostkach*, pole w Zaskrodziu; *W Ostrofk*, pole w Bialikach; *W Polkach* (2), las w Górskich; łąka w Rupinie; *W Siutaku*, pole w Danowie, por. gw. wśutak, siukat 'wąskie przejście między budynkami'; *W Smalcem*, łąka w Zaskrodziu; *W Syjach*, łąka w Okurowie; *W Ścistalce*, pole w Obiedzinie.

Największą frekwencją wyróżniają się mikrotoponimy z przyimkiem **na**. W strukturach tych przyimek łączy się z locativem, oznaczając położenie obiektu na jakiejś powierzchni oraz relacje kierunkowego zbliżania się do jakiegoś miejsca. Wśród struktur przestrzennych przyimek *na* występuje w połączeniu z rzeczownikiem apelatywnym, np: *Na Barku*, pole w Danowie, nazwa od kształtu pola; *Na Byku* (2), las w Lachowie; pole w Rydzewie; *Na Dolach* (2), las w Obiedzinie; górka w Okurowie; *Na Gaju*, pole w Gromadzinie Wykno; *Na Glinkach*, łąka w Rupinie; *Na Karczmisku*, pole w Gromadzinie Wykno; *Na Kolonii*, pole w Kielczach Starych; *Na Lagrach*, miejsce w Wincencie, podczas II wojny światowej był tam obóz; *Na Lipniku*, pole w Wykowie; *Na Piasecznie*, pole w Kozikach od gw. ap. piaseczno 'miejsce piaszczyste, nieurodzajne'; *Na Spalenisku*, łąka w Górskich; *Na Stacji Kolejowej*, pole w Wincencie; *Na Syngarze*, pole w Kowalewie, gw. syngar 'wieża obserwacyjna'; *Na Włokach*, las w Rydzewie; *Na Wysorach*, łąka w Tyszkach Wądołowie; *Na Zakopie*, łąka w Obiedzinie; *Na Żwirowni*, pole w Górskich.

Przyimek *na* w połączeniu z osobową nazwą własną tworzy mikrotoponimy: *Na Barbarce*, łąka w Okurowie; *Na Bazydłach*, pole w Koźle; *Na Dobyłach*, pole w Górskich; *Na Dubicu*, pole w Wykowie, od nazwiska *Dubicz*; *Na Jekupkach*, pole w Wykowie; *Na Ulianowie*, łąka w Rupinie, od imienia gw. *Ulian* 'Julian'.

Relacje przestrzennego usytuowania obiektów wyrażane przyimkiem **na** w połączeniu z innym toponimem przejawiają się w nazwach: *Na Bialikach*, pole w Górskich; *Na Brzozowie*, łąka w Brzozowie; *Na Kordunie*, łąka w Danowie; *Na Lachowie*, pole w Kielczach Starych; *Na Lachówkach*, pole w Borkowie; *Na Prusach*, pole w Wincencie; *Na Przeczkach*, pole w Rydzewie; *Na*

Rydzewie, pole w Kielczach Starych; *Na Sapach*, pole w Wszeborach; *Na Śastach*, łąki w Bialikach, dawniej wieś Szasty; *Na Wykowie*, łąka w Górskich; *Na Wszeborach*, pole w Kielczach Starych.

Znaczenie kierunkowe przyimka *na* znajduje poświadczenie w strukturach nazewniczych: *Na Koszary*, las w Wincencie; *Na Wiszałki*, las w Rupinie; *Na Śtreka*, las w Wykowie; *Na Piątek*, pole w Gromadzinie Starym (: w piątki odbywały się tam targi).

Nawiązania i relacje kierunkowego zbliżania się do obiektu są wyrażane przyimkami:

do (3): *Do Młynniku*, rów melioracyjny w Czerwonym; *Do Nartu*, pole w Danowie, gw. *nart* ‘dolina leśna, wyróżniająca się długim i wąskim kształtem’; *Do Smugu*, łąka w Górskich;

od (1): *Od Rzeki*, łąka w Koźle, w pobliżu płynie rzeka;

pod (1): *Pod Kaforze*, pole w Koźle;

poza (1): *Poza Rycen*, dróżka w Bialikach;

w (1): *W Pieńki*, łąka w Obiedzinie.

Przedstawione powyżej nazwy przyimkowe miały znaczenie topograficzne wyrażone w relacjach przynależności przestrzennej lub kierunkowej. Odmienne znaczenie – spadkowo-dzierżawcze – mają nieliczne na tym terenie twory nazewnicze z przyimkiem **po** (5): *Po Dąbku*, las w Wściklicach; *Po Kusa*, pole w Lachowie, od nazwiska właścicieli *Kus*; *Po Michałowskie*, pole w Okurowie; *Po Niecieckim*, las w Żebrach; *Po Ptaku*, pole w Gromadzinie Wykno; wskazujące na relacje obiektu do jego właściciela

Wnioski

Przedstawiona w pracy typologia zróżnicowania modelowo-strukturalnego formacji mikrotoponimicznych pozwala stwierdzić, że funkcję dominującą w sferze nominacji środowiskowej i potocznej pełnią dwa modele nazw. Model pierwszy tworzą mikrotoponimy jednoczłonowe – niederywowane i derywowane słowotwórczo, model drugi – zestawienia słowotwórcze i nazwy przyimkowe.

Wewnątrzsystemowe przekształcenia nazewnicze motywowane tendencją do skrótu prowadzą do powstawania struktur jednoczłonowych: *Dworski Las* > > *Dworski* i eliptycznych modeli przyimkowych: *Pole na Wykowie* > *Na Wykowie*. Sprawia to, że w środowisku współistnieją modele jednoczłonowe i dwuczłonowe, ich formy oboczne i warianty osadzone w lokalnym kontekście onimicznym. W grupie mikrotoponimów jednoczłonowych prawie jednakową produktywność wykazują wszystkie modele nazewnicze: mikrotoponimy jednoczłonowe singularne, mikrotoponimy jednoczłonowe derywowane sufiksalnie i mikrotoponimy derywowane paradygmatycznie. Inaczej kształtuje się produktywność

w zakresie struktur komponowanych. Specyfika wiejskiego środowiska geograficznego i związane z nią właściwości obiektów wpływają na rozwój modeli przyimkowych, które zdominowały pod względem ilościowym wszystkie pozostałe struktury nazewnicze. W eliptycznych strukturach przyimkowych znajduje swój wyraz motywacja przestrzenno-lokatywna i relacje kierunkowe motywowane położeniem obiektów. Używane w codziennej praktyce komunikacyjnej warianty nazewnicze dowodzą, że proces kształtowania się onimów jest wciąż żywy.

Przedstawione w artykule nazwy terenowe, przekazywane pokoleniowo w tradycji ustnej są świadectwem języka mieszkańców. Zachowane w nich zostały podstawowe cechy gwarowe, jak mazurzenie: *Reskowe* (własność Reszka), *Kluce* (: klucz), *Smuski* (: Smużki), *Krażki* (: krażki), przejście *ja- > je-*, por. nazwy: *Jebłonki*, *Jekubki*, *Jedamy*, przejście *-ar- > -er-*: por. *Tertak* (: tartak), *oN > uN* w nazwach *Kordun*, *Wygun* (: *kordon*, *wygon*), *iN > eN*: por. *Rupieniak* (: n.m. *Rupin*), utrzymanie *o* pochylonego: *Polko* (: *pólko*).

Wykaz skrótów

- SGP – *Słownik gwar polskich*. Ułożył J. Karłowicz. T. I–VI. Kraków 1900–1911.
SJPDor. – *Słownik języka polskiego*. Pod red. W. Doroszewskiego. T. I–XI. Warszawa 1958–1969.
Linde – S. B. Linde: *Słownik języka polskiego*. T. I–VI. Lwów 1854–1860.

Literatura

- Bańkowski A. (1982): *Zmiany morfemiczne w toponimii polskiej*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.
- Biolik M. (2009): *Funkcja identyfikacyjna nazw własnych w dobrach kamedulów wigierskich na Suwalszczyźnie w XVII wieku*. [W:] *Polszczyzna Mazowsza i Podlasia*. T. XIII: *Językowa przeszłość i współczesność Mazowsza i Podlasia*. Łomża 2009, s. 71–79.
- Biolik M. (1994): *Mikrotoponimia byłego powiatu ostródzkiego*. Olsztyn 1994.
- Biolik M. (2010): *Tendencje nazewnicze w rozwoju nazw terenowych łódzkiego na Mazurach po 1945 r. (na podstawie nazw z powiatu szczycieńskiego)*. „*Onomastica*” LIV, s. 109–120.
- Breza E. (1978): *Nazwy terenowe typu Bonikowski (Plac), Klepinowski (Dom) na Pomorzu Gdańskim*. „*Onomastica*” XXIII, s. 95–119.
- Cieślakowa A. (1991): *Derywacja paradygmatyczna w staropolskiej antroponimii*. Kraków.
- Dejna K. (1973): *Dialekty polskie*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Górniewicz H. (1981): *Klasyfikacja zapożyczonych nazw własnych*. [W:] *Nazewnictwo obszarów językowo mieszanych*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1981, s. 35–44.
- Górniewicz H. (1983): *Nazwy terenowe i ich podział wewnętrzny*. [W:] *Geografia nazewnicza. Materiały z VII Konferencji Onomastyki Słowiańskiej przy Międzynarodowym Komitecie Sławistów i II posiedzenia Komisji Onomastycznej Komitetu Językoznawstwa PAN Mogilany, 23–25 IX 1980 r.* Pod red. K. Rymuta. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, s. 7–17.
- Grodziński E. (1981): *Imiona własne jednobrzmiące z pospolitymi*. „*Onomastica*” XXVI, s. 5–40.

- Grzegorzycowa R. (2008): *Wstęp do językoznawstwa*. Warszawa.
- Lubaś W. (1983): *Próba socjolingwistycznej definicji nazwy terenowej*. [W:] *Geografia nazewnictwa. Materiały z VII Konferencji Onomastyki Słowiańskiej przy Międzynarodowym Komitecie Słowistów i II posiedzenia Komisji Onomastycznej Komitetu Językoznawstwa PAN Mogilany, 23–25 IX 1980 r.* Pod red. K. Rymuta. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, s. 19–26.
- Mrózek R. (1990): *System mikrotoponimiczny Śląska Cieszyńskiego XVIII wieku*. Katowice.
- Mrózek R. (1998): *Nazwy terenowe*. [W:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*. Pod red. E. Rzetelskiej-Feleszko. Kraków–Warszawa, s. 231–232.
- Rospond S. (1957): *Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw geograficznych*. Wrocław.
- Rzetelska-Feleszko E. (1982): *Nazwy terenowe od wyrażeń przyimkowych. Nazwy polskie*. „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”. T. 21, s. 88–89.
- Śmiech W. (1983): *Stosunek polskich nazw terenowych do wyrazów pospolitych*. [W:] *Geografia nazewnictwa. Materiały z VII Konferencji Onomastyki Słowiańskiej przy Międzynarodowym Komitecie Słowistów i II posiedzenia Komisji Onomastycznej Komitetu Językoznawstwa PAN Mogilany, 23–25 IX 1980 r.* Pod red. K. Rymuta. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, s. 37–51.
- Tomaszewska S. (1996): *Polskie mikrotoponimy motywowane wyrażeniami przyimkowymi*. Łódź.
- Treder J. (1977): *Słownik nazw terenowych byłego powiatu puckiego*. „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego UG. Filologia Polska. Prace Językoznawcze” 5.

Summary

The article presents grammatical construction of field names used in everyday language of the inhabitants of Kolno municipality. All the collected names belong to two structural models. The first model is formed by singular and plural toponyms, the second model is formed by two-part names and prepositional names. In the microtoponyms there is a tendency to form name variations.

Katarzyna Burchacka
Działdowo – Olsztyn

Przezwiseka uczniów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych w Działdowie. Analiza formalna i znaczeniowa

The nicknames of students from Działdowo. Formal and semantic analysis

This article presents linguistic analysis of nickname anthroponyms on the basis of material collected in schools in Działdowo. Classification of nicknames has been done on the basis of semantic motivation. Nicknames motivated in an onimic or apelative way have been discussed here.

Słowa kluczowe: przezwiseka, antroponimy, motywacja semantyczna

Key words: nicknames, anthroponyms, semantic motivation

Za przezwiseka uważa się nazwy niemające tradycji pisanej, ale trwale łączące się z daną osobą¹ czy też – w szerszym ujęciu – wszelkie określenia służące do identyfikacji osoby poza oficjalnym imieniem i nazwiskiem². Należą one zatem do nieoficjalnej części systemu onimicznego. Oprócz tego, że przezwiseka oznaczają, identyfikują człowieka, zawierają również pewien ładunek emocjonalny – dodatni bądź ujemny, co odróżnia je od przydomków³. Ponieważ służą one najczęściej celom ekspresywno-hipokorystycznym lub ekspresywno-deterioratywnym, ich semantyka uzależniona jest od stosunku nazywanego do nazywanego (tzw. aspekt psychologiczny), od grupy społecznej i od rodzaju kontaktu (aspekt socjologiczny i pragmatyczny)⁴.

¹ Za: M. Kamińska: *Nazwiska i przezwiseka ludności wieśniaczej w Łowickiem*. „Onomastica” 1958. T. IV, s. 79–120; B. Stanecka-Tyralska: *Przezwiseka ludności Jeżowa w powiecie brzezińskim*. „Rozprawy Komisji Językoznawczej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” 1972. T. XVIII, s. 179.

² T. Skulina: *Funkcje przezwiseka w systemie antroponimicznym*. „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 1974. T. XIII, s. 213–234.

³ M. Biolik: *Przezwiseka i przydomki ludności wiejskiej (na przykładzie wsi Andrzejki w woj. łomżyńskim)*. „Onomastica” 1983. T. XXVIII, s. 165–180.

⁴ B. Stramek: *Przezwiseka uczniów i nauczycieli stargardzkich szkół*. „Onomastica” 2001. T. XLVI, s. 279–290.

Przezwiiska jako nazwy nadane zastępczo konkretnej osobie, zabarwione emocjonalnie, bardzo często funkcjonują w żargonie uczniowskim. Do tej pory nie zostały opracowane jednolite zasady klasyfikacji antroponimów nieoficjalnych występujących w języku uczniów, a w pracach onomastycznych stosowane są różne sposoby opisu przezwisk⁵.

Przezwiiska, które analizuję w artykule, zebrałam wśród uczniów działdowskich gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych⁶. Całość materiału obejmuje około 320 haseł. Celem artykułu jest wskazanie motywacji zebranych przezwisk oraz mechanizmów ich powstawania. Motywację ustaliłam na podstawie wyjaśnień uczniów oraz własnej wiedzy ogólnej, np. *Ząbala* – bo ma duże zęby, *Czarna* – bo ma włosy koloru czarnego, *Lesiu* – bo nazywa się Lech, *Grochu* – bo nazywa się Grochowski, *Gumak* – bo w pierwszej klasie przyszedł do szkoły w gumiakach, *Truskaweczka* – bo rodzice mają uprawy truskawek.

Uwzględniając motywację zebranych przezwisk, można je podzielić na: 1) motywowane onimicznie oraz 2) motywowane apelatywnie.

I. Przezwiiska motywowane onimicznie

Są to przezwiiska, które zostały utworzone od innych nazw własnych charakterystycznych dla nosiciela przezwiska. Ta grupa przezwisk charakteryzuje się dużą różnorodnością mechanizmów motywacyjno-nominacyjnych. Można tu zaliczyć nazwy powstałe w wyniku modyfikacji znaczeniowej oraz przekształcenia nazwiska, imienia, narodowości, miejsca pochodzenia, a także przezwiiska powstałe na skutek skojarzenia przezwanego z bohaterem literackim, filmowym, postaciami ze świata nauki, polityki i sportu.

1. Odnazwiskowe antroponimy nieoficjalne

Przezwiiska tego typu powstają w wyniku różnorodnych zabiegów derywacyjnych i pozaderywacyjnych, w znacznym stopniu opartych na procesach adideacyjnych i metonimicznych. Najczęściej spotykane mechanizmy kreacyjne to:

a) odrzucenie części końcowej nazwiska i zredukowanie go do domniemanej podstawy onimicznej (osobowej lub miejscowej): *August* < August[ynowicz],

⁵ Por. K. Długosz: *Wielozłonowe przezwiiska uczniowskie*. „Onomastica” 1988. T. XXXII, s. 155–168; E. Umińska: *Przezwiiska ludowe mieszkańców Działoszyna*. „Onomastica” 1980. T. XXV, s. 141–159.

⁶ Materiał badawczy został zebrany w 2011 r. na podstawie ankiet przeprowadzonych wśród uczniów szkoły, w której pracuję. W gromadzeniu materiału korzystałam również z pomocy koleżanek uczących w innych szkołach gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych w Działdowie. Nauczyciele otrzymali ankietę, w których uczniowie proszeni byli o podanie przezwiska, imienia, nazwiska, płci oraz o wyjaśnienie genezy przezwiska.

Iwan < Iwań[ski], *Janek* < Jank[owski], *Józia* < Józ[wowska], *Józio* < Józ[efowicz], *Jurek* < Jurk[owski], *Paweł* < Pawł[owska], *Poter* < Poter[ala] (asocjacja z: Potter), *Renia* < Reń[ska], *Rzym* < Rzym[owska], *Stefan* < Stefan[ina], *Szczepan* < Szczepań[ski], *Urban* < Urbań[ski].

Należą tu również przezwiśka utworzone przez zredukowanie nazwiska do podstawy apelatywnej na zasadzie skojarzenia z nazwami zwierząt: *Gąsior* < Gąsior[owska], *Kaczor* < Kaczor[owski], *Koń* < Kon[ik], *Sokół* < Sokół[owski], *Żmija* < Żmij[ewska] i z nazwami roślin: *Choinka* < Chojnowski, *Kwiat* < Kwiat[kowski], *Kwiatek* < Kwiatkowski, *Lipa* < Lip[owski], Lip[iński], *Rzepa* < Rzep[liński], *Sosna* < Sosn[owski], *Wiśnia* < Wiśni[ewska].

W grupie tej znalazły się również przezwiśka utworzone od nazwisk wywołujących inne asocjacje: *Biała* < Białowicz, *Bochen* < Bochno, *Cegła* < Cegielska, Cegielska, *Cizma* < Cizmańska, *Czarny* < Czarnecki, *Karpa* < Karpińska, *Kosiara* < Kosiarska, *Kowal* < Kowalski, *Ogród* < Ogródowczyk, *Sofa* < Sofińska, *Sztandar* < Sztando, *Świder* < Świderski oraz utworzone w wyniku derywacji redukcyjnej przezwiśka pozbawione treści znaczeniowej typu: *Bojan* < Bojanowska, *Cendro* < Cendrowski, *Cybul* < Cybulski, *Dziewan* < Dziewanowski, *Gadom* < Gadomski, *Piekar* < Piekarski, *Podol* < Podolski, *Sikor* < Sikorski, a także ucięcia objęte aktualną modą socjolektalną (np. *nara*, *spoko*), które tworzą wyrazy niesamodzielne znaczeniowo: *Bor* < Borkowska, *Ewer* < Ewertowska, *Usio* < Usiądek;

b) ucięcie części początkowej i końcowej nazwiska w wyniku skojarzenia z wyrazem pospolitym: *Krzak* < [Za]krzew[ski];

c) odrzucenie części inicjalnej nazwiska i modyfikacja części finalnej: *Siatek* < Nasiadka (z ubezdźwięcznieniem spółgłoski *d*);

d) dodanie do nazwiska sufiksu:

-ak: *Falbiak* < Falba (z wymianą *b* : *b'*),

-cia: *Majejcia* < Madej,

-ek: *Rzapek* < Rzap,

-ka: *Kokoszka* < Kokosza, *Majejka* < Madej;

e) utworzenie formy żeńskiej od męskiej na wzór nazwiska marytonimicznego (po mężu) dla nazwiska panińskiego (patronimicznego): *Buskowa* < Busk;

f) dodanie sufiksu (najczęściej) po dezintegracji nazwiska:

-ak: *Kruszak* < Krusz[ewski],

-as: *Gulczas* < Gulcz[ylński], *Kepas* < Kep[ka],

-cha: *Broncha* < Bron[szewska], *Rocha* < Ro[sik],

-ek: *Boniek* < Boni[sławska], *Gajtek* < Gajt[kowski], *Gutek* < Gut[owska], *Lipek* < Lip[owski], *Rutek* < Rut[kowski], *Soczek* < Socz[ylński], *Sontek* < Sont[owski], *Tymek* < Tym[ański], *Ząbek* < Ząb[kiewicz], *Ziótek* < Ziół[kowski],

-ik // -yk: *Balik* < Bal[icki], *Piecyk* < Piec[kowski], *Warmik* < Warm[iński],

-ina: *Zielina* < Ziel[ińska],

-isia: *Kamisia* < Kam[ieńska],
 -ka: *Białka* – Biał[owicz], *Żmijka* – Żmij[ewska],
 -osia: *Jarosia* < Jar[osz], *Kalkosia* < Kalk[owska], *Żubrosia* < Żubr[owska] (s : ś),
 -oś: *Jankoś* < Jank[owski], *Kozłoś* < Kozł[owski], *Orłoś* < Orł[owska], *Rzymoś* < Rzym[owski],
 -us: *Wiergus* < Wierg[owski],
 -uś: *Duduś* < Dud[ek], *Faluś* < Fal[k], *Koniuś* < Koni[k];
 g) dodanie sufiksu z wymianą głosek:
 -un: *Geskun* < Gesek (e : ø) i w niektórych przypadkach ucięciem części podstawy:

-iwo: *Sosniwo* < Sosnowski (s : ś, n : ń),

-ka: *Szyska* < Szych (sz : ch),

-owa: *Zdunkowa* < Zdunek (e : ø), nazwisko żeńskie;

h) dodanie do imienia angielskiego wykładnika patronimiczności *-son*, na wzór obcojęzycznych nazwisk, np. *Johnson* – syn Johna: *Zdybson* < Zdyb;

i) przezwiska w formie wołacza, z końcówką fleksyjną *-u* (w funkcji formantu) dodaną do części nazwiska: *Chmielu* < Chmielewski, *Grochu* < Grochowski, *Grzesiu* < Grześkiewicz, *Kirzku* < Kierzkowska (z obniżoną wymową samogłoski *-i*), *Piechu* < Piechowiak, *Rychu* < Rychcik, *Stachu* < Stachewicz, *Śniegu* < Śniegocki, *Świerszczu* < Świerczewska (adideacja do *świerszcz*) lub całego nazwiska: *Lesiu* < Lech (ch : ś), *Peciu* < Peć. Wywodzą się one z formy wołacza imion, np. *Kaziu*, *Wiesiu*, które z czasem w języku potocznym występowały w funkcji mianownika⁷;

j) ucięcie końcowej części nazwiska i dodanie końcówki *-i* w funkcji formantu: *Keszi* < Kierz[kowska], *Wróbi* < Wrób[el], *Kowi* < Kow[alski]. Jest to dosyć ciekawe zjawisko tworzenia przezwisk na wzór anglojęzycznych zdrobnień czy spieszceń imion, np. *Kate*, *Susie*, *Mattie* lub apelatywów, np. *mummy*, *daddy*, *puppy*, *kitty*;

k) celowa wymiana samogłosek o > a na zasadzie skojarzenia z wyrazem pospolitym: *Kanapka* < Konopka.

W zebranych materiale onimicznym można również zauważyć kształtowanie przezwisk przez zestawienie członów oficjalnych nazw osobowych: *Pajarzka* < < Pa[ulina] Jarz[yn]ka. Kazimierz Długosz⁸ tego typu konstrukcje zalicza do kontaminacji (z zerowym węzłem kontaminacyjnym) o uszczuplonych fonologicznie formach obydwu komponentów. Autor zauważa, że w swej budowie konstrukcje powstałe przez skontaminowanie elementu imienia i nazwiska przypominają raczej skrótowce, gdyż brak tu podobieństwa dźwiękowego pomiędzy kojarzonymi elementami.

⁷ W. Kupiszewski: *O przezwiskach szkolnych*. „Prace Filologiczne” 1998. T. XXXIV, s. 213.

⁸ K. Długosz: *Wielozłonowe przezwiska uczniowskie*, s. 166–168.

2. Przezwiiska od imion chrzestnych

Ich źródła nominacyjne stanowią oficjalne i nieoficjalne formy imion i, podobnie jak antroponimy utworzone od nazwisk, charakteryzują się one dużym zróżnicowaniem kreacyjnym. Wyróżnić w tej grupie można przezwiiska tworzone przez:

a) odwołanie do formy obcojęzycznej imienia i w niektórych wypadkach skrócenie jej: *Dejw* < David (Dawid), *Dżulia* < Julia, *Kejt* < Kate (Kasia), *Mefju* < Mathew (Mateusz) lub dodanie końcówki *-a*: *Dżasta* < Justin (Justyna);

b) odwołanie do formy obcojęzycznej apelatywu: *Holka* < Olka, w tym wypadku na wzór czeskiego *holka* ‘dziewczyna’;

c) modyfikacja fonetyczna polegająca na pominięciu głoski: *Daidek* < Dawidek;

d) skojarzenie imienia z wyrazem pospolitym: *Kulka* < Julka, *Morela* < Mirella, *Padlina* < Paulina, *Palma* < Paula, *Radar* < Radek;

e) redukcja części środkowej imienia od jego formy hipokorystycznej: *Domcza* < Dom[ini]cz[k]a < Dominika lub deterioratywnej: *Prycha* < P[at]rycha < Patrycja;

f) utworzenie przezwiiska poprzez zamianę imion: *Maniek* < Mariusz, *Jan* < Adrian.

Zdecydowanie największą grupę stanowią przezwiiska powstające w wyniku skracania struktur imienniczych poprzez różne modyfikacje słowotwórcze, np.:

g) skrócenie imienia poprzez odcięcie jego części finalnej: *Jare* < Jarek, *Kas* < Kasia (tu dodatkowo z wymianą s : ś), *Kat* < Katarzyna, *Zuz* < Zuzanna lub pominięcie części środkowej imienia z zachowaniem jego rodzaju: *Daga* < Dag[mar]a, *Eda* < Ed[yt]a, *Kala* < Kal[in]a, *Kama* < Kam[il]a;

h) odrzucenie części inicjalnej imienia: *Lina* < [Karo]lina, *Nika* < [Mo]nika, *Tyna* < [Mar]tyna i utworzenie imienia w formie hipokorystycznej, rzadko używanej w tej funkcji: *Cysia* < [Mar]cysia, *Dusia* < [Mag]dusia, *Dziunia* < [E]dziunia (Edzia, Edyta), *Lusia* < [O]lusia (Ola), *Tosia* < [An]tosia, *Trysia* < [Pa]trysia, *Tusia* < [Mar]tusia;

i) odrzucenie części inicjalnej i środkowej imienia w formie hipokorystycznej: *Rosia* < [We]ro[ni]sia;

j) derywację sufiksálną przez dodanie sufiksu do imienia w formie podstawowej:

-ul: *Kingul* < Kinga lub w formie hipokorystycznej: -ek: *Asiek* < Asia, a także dodanie sufiksu do części imienia podstawowego:

-ala: *Tomala* < Tom[asz],

-cio: *Robcio* < Rob[ert],

-ek: *Milek* < Mił[osz],

-ela: *Zuzela* < Zuz[anna] (z możliwą adideacją do imienia Ela, a to od Elżbieta),

-isia: *Samisia* < Sam[anta],

-ka: *Joanka* < Joan[na], *Sanderka* < Sandra (ø : e),

-osia: *Werosia* < Wera (a to od Weronika),

-sa: *Iwonsa* < Iwona,

-sia: *Nasia* < Natalia,

-us: *Norus* < Nor[bert],

-ys: *Matys* < Mateusz;

k) zmiana końcówki fleksyjnej po dezintegracji podstawy (derywacja paradygmatyczna):

-ø: *Tyn* < Martyna,

-o: *Jaro* < Jarek, *Tybo* < Tyberiusz.

Niektóre przezwiska zawierają końcówkę *-i*: *Marzi* < Marzena, *Mati* < Mateusz, *Nali* < Natalia, *Pati* < Patrycja, *Suzi* < Susie (Zuzia), *Wiki* < Wiktoria, mechanizm kreacyjny został przejęty z języka angielskiego (np. *Mattie*, *Susie*, *Katie*). W innych wypadkach występuje końcówka wołacza *-u*: *Olenu* < Olena, *Witu* < Witold;

l) dodanie do imienia morfemu *-son*: *Jakubson* < Jakub.

3. Przewiska topograficzne

Do tej grupy należą przewiska powstałe od miejsca pochodzenia przezwanego. W zebranych materiale nazewniczym odnotowano jedno przewisko tego typu: *Mazur* < Mazury to region, w którym mieszka nosiciel przewiska.

4. Przewiska motywowane imionami i nazwiskami bohaterów literackich, telewizyjnych, bohaterów gier komputerowych, postaciami ze świata nauki, polityki i sportu

Przewiska tego typu mają charakter metaforyczny, a podstawą do przeniesienia nazw w tej grupie jest na ogół podobieństwo fizyczne lub predyspozycje psychiczne pozwalające na skojarzenie przezwanego z daną postacią⁹. W analizowanym materiale odnotowano następujące przewiska tej kategorii: *Alutka* – podobna do bohaterki serialu „Rodzina zastępcza”, *Banderas* – podobny do aktora Antoniego Banderasa, *Bin Laden* – uczeń ma zarost jak Bin Laden, *Frodo* – ma fryzurę podobną do bohatera filmu *Władca pierścieni*, *Hanka* – dziewczynka o nazwisku Mostek, została skojarzona z Hanką Mostowiak, bohaterką serialu

⁹ Por. B. Stramek: *Przewiska uczniów i nauczycieli*, s. 285.

M jak Miłość, *Hermes* – latem nosił sandały, jak mitologiczny *Hermes*, *Jordan* – gra w koszykówkę jak Michael Jordan, *Marian* – podobny do bohatera serialu *Świat według Kiepskich*, *Napoleon* – interesuje się postacią Napoleona Bonaparte, *Pershing* – śmieje się jak piesek o tym imieniu z bajki *Łap gołębia*, *Rambo* – uczeń wysoki i umięśniony jak bohater filmu, *Rubik* – ma jasne blond włosy do ramion i gra w orkiestrze, podobny do Piotra Rubika, *Rudy 102* – ma rude włosy, *Tinki* – od imienia bohatera bajki *Teletubisie*, który nosił torebkę (przezwaną lubi zaglądać do damskich torebek), *Toudi* – jest mały, gruby i niezdarly jak bohater bajki *Gumisie*, *TurboDymoMan* – chłopiec podobny do bohatera reklamy sieci komórkowej Plus GSM, *Ciastek*, *Hamster*, *Kobik*, *Zenia* – to uczniowie wykazujący podobieństwo do bohaterów popularnych gier komputerowych, *Dziobak*, *Gumiś*, *Kret*, *Smerf*, *Smykuś*, *Zosia Samosia* – uczniowie z różnymi względów kojarzeni z bohaterami bajek dla dzieci.

II. Przewiśka motywowane apelatywnie

Biorąc pod uwagę charakter powiązania nazwy z desygnatem, można wyodrębnić w tej grupie dwa typy nominacji: 1) nominację bezpośrednią, kiedy podstawy motywacyjne (adiektywne lub substantywne) odnoszą się bezpośrednio do charakterystyki nosiciela oraz 2) nominację pośrednią (metaforyczną i metonimiczną), w przypadku kiedy podstawą przeniesienia nazwy jest podobieństwo przezwanego do obiektu porównawczego¹⁰.

1. Nominacja bezpośrednia odwołująca się do:

a) cech zewnętrznych wyrażonych formą przymiotnikową: *Biały* – ma jasne włosy, *Chudy* – jest chudy, *Czarny* – ma ciemną karnację, *Łysy* – ma mało włosów, *Malutka* – jest niska, *Mały* – jest niski, *Ruda* – ma odrosty koloru rudego

lub formą rzeczownikową: *Czarnula* – ma czarne włosy, *Kędzior* – ma kręcone włosy, *Kitka* – nosi kitkę, *Loczek*, *Loki* – ma kręcone włosy, *Trzepak* – chodzi roztrzepany (tu ze zmianą znaczenia). W tej grupie wskazać można przewiśka utworzone w wyniku derywacji sufiksальной: *Ząbala* – ma duże zęby;

b) cech wewnętrznych, psychicznych, skłonności, upodobań, zdolności, zachowań przeniesionych z płaszczyzny apelatywnej (*Nawiedzona* – zachowuje się jak nawiedzona, *Rozpieszczona* – jest kapryśną jedynaczką) oraz utworzonymi za pomocą sufiksów:

¹⁰ Por. R. Mrózek: *Słownik motywacyjny antroponimów przezwiśkowych socjolektu młodzieżowego*. Kraków 2007, s. 20–21.

- ek: *Brejek* – jest niechlujny jak świnia tarzająca się w brei,
- os: *Czokos* – lubi czekoladowe płatki,
- aka: *Szwędaka* – szwęda się wszędzie za koleżankami z klasy,
- ka: *Wariatka* – jest spontaniczna i nieprzewidywalna.

W dwóch przypadkach tego typu przezwisk można wskazać derywację paradygmatyczną z końcówką wołacza -u: *Koniu* – wydaje odgłosy jak koń, *Mistrzu* – jest mistrzem wygłupów w klasie.

2. Nominacja pośrednia o charakterze metaforycznym, odwołująca się do:

a) cech zewnętrznych: *Arbuz* – ma dużą głowę, *Bobek* – jest niskiego wzrostu, *Cygan* – ma ciemną karnację, *Foka* – jest atrakcyjna, *Jednorożec* – ma pryszcza na czole, *Koks* – jest umięśniony, *Krasnal* – jest niski, *Kruszyna* – jest delikatna, *Kurczak* – ma wątłą budowę ciała, *Murzyn* – jest bardzo opalony, *Rumun* – ma ciemną karnację, *Słoń* – jest otyły. W tej grupie można wskazać również przezwiska derywowane sufiksalnie: *Marchewcia* – nosi bluzę w kolorze marchwi, *Miodek* – ma w uszach „miód”, *Ogonek* – nosi kitkę, *Paker* – jest wątły. Przezwisko *Marchewa* – od ubrania w kolorze marchwi zostało utworzone przez zmianę paradygmatu.

Zalicza się tu również przezwiska wyrażone w formie zestawień: *Afro-Teresa* – dziewczynka o imieniu Teresa ma bujne, kręcone włosy;

b) cech wewnętrznych, psychicznych, skłonności, upodobań, zdolności, zachowań: *Błyskawica* – wolno reaguje na informacje, *Burak* – zachowuje się skandalicznie, *Ćpun* – często choruje i używa sztyftu do nosa, *Dzieciak* – jest o rok młodsza od kolegów i koleżanek z klasy, *Kaczka* – chodzi jak kaczka, *Koza* – skacze jak koza, *Ksiądz* – jest ułożony i spokojny, *Księgowa* – dobrze wykonuje polecenia z księgowości, *Kura* – ma śmiech jak gdakanie kury, *Lala* – chłopiec zabawny, *Misiek* – jest miła, *Ogonek* – śledzi koleżanki, *Placek* – lubi placki, *Prezydent* – ma cechy i umiejętności przywódcze, *Suchar* – opowiada nieśmieszne dowcipy, *Szatan* – słucha muzyki metalowej i ubiera się na czarno, *Żaba* – boi się żab. W jednym wypadku odnotowano derywację paradygmatyczną: *Krusz* – lubi kruche ciastka, z wymianą głosek ch : sz;

c) wymowy gwarowej niektórych głosek: *Łołówek*, *Mninus*;

Nominacja pośrednia o charakterze metonimicznym polega na przeniesieniu nazwy w oparciu o związek sytuacyjny, okolicznościowy denotatów. Przewwiska należące do tej grupy mogą powstawać w odniesieniu do:

d) wykonywanej czynności, pełnionej funkcji: *Didżej* – jest didżejem, *Farmaceuta* – jego matka jest farmaceutką, *Kierownik* – jest synem zastępcy dyrektora, *Prezes* – jest synem zastępcy dyrektora, *Prezes* – pełni funkcję gospodarza klasowego, *Truskaweczka* – jej rodzice mają uprawy truskawek;

e) sytuacji, w jakiej znalazł się przezwany, nietypowego zdarzenia lub okoliczności: *Benek* – czytał ulotkę pizzerii o nazwie „Gruby Benek”, *Byku* – jako dziecko w zabawie z kolegami odgrywał rolę mężczyzny o takim pseudonimie, *Ciapek* – od sytuacji na lekcji matematyki, kiedy to uczeń powiedział „c jak ciapek”, *Ćpun* – wychodzi na zdjęciach jak naćpany, *Gorzelnia* – po biwaku czuć było od niej alkohol, *Gumak* – w pierwszej klasie przyszedł do szkoły w gumiakach, *Kaka* – jako dziecko nazywał tak ojca, *Komandos* – zrobił kiedyś salto w tył, *Komar* – na biwaku nie chciał spać z kolegami w namiocie ze względu na komary, *Kuzyn* – od nieporozumienia na lekcji języka angielskiego, *Łaka* – śpiewała piosenkę Shakiry, w której słowo „waka” stanowi część refrenu, *Łysy* – będąc dzieckiem, ściął włosy na tyso, *Małpa* – na lekcji wychowania fizycznego zachowywał się jak małpa, *Mucha* – od sytuacji na obozie związanej z muchą, *Pół metra* – na lekcji wychowania fizycznego rzuciła piłeczką tenisową na pół metra, *Romantyk* – po pierwszym spotkaniu z dziewczyną wysłał jej wiersz, *Sandał* – miał uszkodzoną stopę i nosił sandały, *Snykers* – nauczycielka wysłała go do sklepu po batonika nazwie Snickers.

W zebranych materiale nazewniczym odnotowano dwa przezwiska o podwójnej motywacji: *Pudel* – chłopiec o nazwisku Podlecki, a dodatkowo ma kręcone włosy jak pies rasy pudel, *Sosenstein* – chłopiec nazywa się Sosnowski i dobrze się uczy, przez co został nazwany *Einsteinem* – w tym wypadku przezwisko powstało przez zredukowanie formy finalnej pierwszego nazwiska i połączenie jej z elementem finalnym drugiego nazwiska. Pojawiły się również dwa antroponimy przezwiskowe, dla których podstawą motywacyjną są inicjały imienia i nazwiska: *Eska* – inicjały SK, *Zeta* – inicjały ZA.

W analizowanym materiale onimicznym wyodrębniono również przezwiska niejasne, to znaczy takie, których motywacji uczniowie nie potrafili uzasadnić. Nazwy te w większości mają motywację pośrednią, gdyż wiemy, co oznaczają, jednak nie wiadomo, z jakiego powodu zostały skojarzone z denotatem: *Balas*, *Barney*, *Burger King*, *Fasola*, *Ge-er-ka*, *Gej*, *Gucio*, *Krowiak*, *Luki*, *Młody*, *Obrzydłak*, *Zombie*, *Żelka*. Wśród przezwisk niejasnych zanotowano również antroponimy przezwiskowe pozbawione znaczenia: *Gabon*, *Gimbo*, *Gromak*, *Pento*, *Semi*, *Warwik*. Coraz częściej zaobserwować można wśród uczniów tendencję do tworzenia przezwisk od loginu w grze komputerowej: *Kordi*, *Nuklear*, *Sałata*, od bloga: *Jagódka*, *Morka* lub nicku: *Mumin*. Twórcami przezwisk tego typu są sami ich nosiciele, stąd też trudno jest ustalić motywację nazwy. Mogą to być pełne lub zmodyfikowane nazwy bohaterów bajek, gier, filmów, ale też wyrazy pospolite, a nierzadko leksemy zupełnie pozbawione treści znaczeniowej.

Analiza zgromadzonych antroponimów przezwiskowych uczniów pozwala stwierdzić, że mechanizmy ich powstawania są różnorodne. Największy wpływ na proces powstawania przezwisk uczniowskich mają nazwy własne. Zdecydowanie najliczniejszą grupę spośród wszystkich zebranych wśród uczniów antroponimów

nieoficjalnych stanowią przezwiska tworzone od nazwisk (ok. 40%), a następnie od imion (ok. 20%). W jednym wypadku motywację przezwiska stanowiło zarówno imię, jak i nazwisko. Przezwiska te powstały w wyniku różnego rodzaju przekształceń. Odnotowano 26 przezwisk powstałych w wyniku przeniesienia nazw własnych bohaterów literackich, telewizyjnych, bohaterów gier komputerowych, postaci ze świata nauki, polityki i sportu oraz jedno przezwisko topograficzne.

Wśród antroponimów nieoficjalnych motywowanych apelatywnie najliczniejszą grupę stanowią przezwiska odwołujące się do cech zewnętrznych (ok. 9%), następnie przezwiska powstałe od cech wewnętrznych, psychicznych, skłonności, upodobań, zdolności, zachowań (ok. 8%). Dosyć liczną grupę stanowią również antroponimy przezwiskowe motywowane określoną sytuacją, w jakiej znalazł się przezwany (ok. 5%). Od wykonywanej czynności lub pełnionej funkcji powstało sześć przezwisk, natomiast tylko dwa utworzono w związku z wymową gwarową.

Przezwiska dwuczłonowe nadawane są rzadko, zanotowano zaledwie trzy przypadki (0,8%) antroponimów nieoficjalnych tego typu.

Przyczyną tworzenia przezwisk uczniowskich jest niewątpliwie ich ekspresywność. Przez nadanie przezwiska można kogoś urazić, ośmieszyć, ale również dowartościować, można uzewnętrznić swoje emocje¹¹, dlatego też cieszą się one tak dużą popularnością wśród młodzieży.

Literatura

- Biolik M. (1983): *Przezwiska i przydomki ludności wiejskiej (na przykładzie wsi Andrzejki w woj. łomżyńskim)*. „Onomastica”. T. XXVIII, s. 165–180.
- Biolik M. (1997): *Przezwiska nauczycieli i uczniów o przejrzystej motywacji semantycznej*. „Onomastica”. T. XLII, s. 195–210.
- Czyżewski F., Gala S. (1998): *Przezwiska jako kategoria in statu nascendi*. „Rozprawy Slawistyczne”. T. 14, s. 81–89.
- Dacewicz L. (1998): *Lokalny antroponimiczny mikrosystem nazewniczy*. [W:] *Przezwiska i przydomki w językach słowiańskich*. Cz. I. Pod red. S. Warchoła. Lublin, s. 91–101.
- Długosz K. (1983): *Przezwiska uczniów zaczerpnięte z programów telewizyjnych i dzieł literackich*. „Poradnik Językowy”, s. 435–439.
- Długosz K. (1988): *Wieloczłonowe przezwiska uczniowskie*. „Onomastica”. T. XXXII, s. 155–168.
- Gala S. (1975): *Z zagadnień klasyfikacji nazw osobowych (na przykładzie przezwisk nauczycieli)*. „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN”. T. XXI, s. 43–55.
- Giedz T. (1998): *Przezwiska o charakterze metaforycznym i metonimicznym mieszkańców wsi Brzeźno w woj. chełmskim*. „Rozprawy Slawistyczne”. T. 14, s. 121–126.
- Kosyl Cz. (2001): *Nazwy osobowe*. [W:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku. Współczesny język polski*. Pod red. J. Bartmińskiego. Lublin, s. 423–437.

¹¹ Za E. Oronowicz-Kida: *Fenomen nazewniczy przezwisk*. „Onomastica” 1998. T. XLIII, s. 225.

- Kupiszewski W. (1998): *O przezwiskach szkolnych*. „Prace Filologiczne”. T. XXXIV, s. 211–214.
- Łobodzińska R., Tomczak L. (1990): *Współczesne przezviska polskie. Analiza formalna i znaczeniowa*. „Onomastica”. T. XXXV, s. 159–165.
- Łuc I. (2004): *Przezviskowe twory środowiskowe i ich zróżnicowanie motywacyjne*. „Onomastica”. T. XLIX, s. 95–121.
- Mrózek R. (2007): *Słownik motywacyjny antroponimów przezviskowych socjolektu młodzieżowego*. Kraków.
- Oronowicz-Kida E. (1998): *Fenomen nazewniczy przezvisk*. „Onomastica”. T. XLIII, s. 249–255.
- Popowska-Taborska H. (1960): *O przezwiskach nauczycieli*. „Język Polski”. T. XL, s. 113–121.
- Skulina T. (1974): *Funkcje przezviska w systemie antroponimicznym*. „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”. T. XIII, s. 213–234.
- Stramek B. (2001): *Przezviska uczniów i nauczycieli stargardzkich szkół*. „Onomastica”. T. XLVI, s. 279–290.
- Szuta J. (2004): *O przezvisku na przykładzie antroponimii Osieka*. „Śląskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska”. T. 3, s. 311–319.
- Umińska E. (1980): *Przezviska ludowe mieszkańców Działoszyna*. „Onomastica”. T. XXV, s. 141–159.
- Walo-Danowska I. (1998): *Przezviska szkolne motywowane przez inne nazwy własne*. „Prace Językoznawcze”, z. 2, s. 93–101.

Summary

The analysis of the collected anthroponyms of students' nicknames indicates that their motivational-nominal mechanisms are quite varied. The proper nouns have the greatest influence on the process of nickname formation. Definitely, the biggest group of all collected unofficial anthroponyms are nicknames derived from surnames (about 40%) and names (about 20%). These nicknames have been formed as a result of various transformations. Among unofficial anthroponyms motivated in an apelative way the largest group are nicknames referring to the appearance (about 9%), next are nicknames derived from internal features (personality), also the ones referring to mental features, likes, abilities and behaviour (about 8%). Compound nicknames are rarely formed. Only three examples of unofficial anthroponyms of this type have been spotted. The reason of a big and varied number of nicknames among students is their expressiveness. This is why they are so popular among teenagers.

Joanna Chłosta-Zielonka
Olsztyn

Skąd się wzięły wulgaryzmy w literaturze po 1989 roku? Obraz kultury literackiej urodzonych w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych

**Where does the vulgarisms in 1989 Polish literature come from?
The picture of the literary culture of the writers born in the sixties,
seventies and eighties**

This article focuses on the new culture, which influences the young writers. The practice of using vulgarisms in the contemporary literature appeared after the changes in political, economical and social life of 1989.

Słowa kluczowe: kultura literacka, wulgaryzmy, nowa polska poezja i proza

Key words: literary culture, vulgarisms, the new Polish poetry and prose

Wszechobecnej destrukcji języka mówionego podporządkowali się także niektórzy twórcy najnowszej literatury reprezentowanej przez roczniki urodzonych w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Penetrując przemilczane i nieznanie wcześniej w PRL-u, z powodu istnienia cenzury, ale też silnego tabu obyczajowego i społecznej fobii, przestrzenie życiowe, pisarze realizują w swoich utworach cel poznawczy prezentując świat przedstawiony wraz z posługującymi się adekwatnym do środowiska językiem bohaterami.

Sławomir Mizerski, autor raportu *Polskie przekleństwo*, opublikowanego na łamach „Polityki” w 2004 r., celnie sformułował tezę o przenikaniu do języka polskiego słownictwa zwulgaryzowanego: „Chamska polszczyzna opuściła ciemne zakamarki, przestała być językiem do użytku ściśle osobistego. Stała się donośna, w niektórych środowiskach modna, stanowiąca istotny element stylu. Pełno jej na ulicy, w piosenkach, Internecie, telewizyjnych talk-showach, na łamach wysokonakładowej prasy, na ekranach kin, nawet w Sejmie”¹. Ta diagnoza

¹ S. Mizerski: *Polskie przekleństwo*. „Polityka” 2004, nr 46, s. 3.

wypowiedziana głośno przez zaniepokojonych językoznawców wzmacniana jest licznymi dyskusjami wieńczonymi pokonferencyjnymi tomami², czy też powstaniem *Słownika polskich przekleństw i wulgaryzmów*³ autorstwa prof. Macieja Grochowskiego.

Według danych CBOS podanych we wspomnianym artykule Mizerskiego: „Do używania wulgarnego języka przyznaje się aż trzy czwarte Polaków. Klnie 86 proc. mężczyzn i 64 proc. kobiet. Rzucanie mięsem jest niezwykle popularne wśród uczniów i studentów (przyznaje się do tego 94 proc. z nich). Wyraźnie odmienne obyczaje mają tylko osoby po 65 roku życia (wśród nich używające wulgaryzmów stanowią mniejszość)”⁴.

Choć nie dziwi w takich okolicznościach zjawisko przenikania do literatury tego rodzaju pejoratywnie nacechowanego słownictwa, warto prześledzić, kiedy i w jaki sposób to nastąpiło, jakie temu zjawisku towarzyszyły okoliczności sprzyjające i jaki przyniosły efekt końcowy.

Życie literackie po 1989 r. uległo przeobrażeniom. Zlikwidowanie cenzury w 1990 r., a także centralnego sterowania ruchem wydawniczym i dokonaniem literackimi otworzyło przed autorami i wydawcami nieograniczone możliwości. Nastąpił czas nowej literatury, nieskrępowanej nakazami merytorycznymi i formalnymi ograniczeniami. Jej powstaniu sprzyjało wiele zjawisk równoległych. Najbardziej medialne, a jednocześnie traktujące książkę jak towar, były konkursy i nagrody. U schyłku lat dziewięćdziesiątych funkcjonowało w kraju około stu konkursów i nagród! Wydawnictwa ze swej strony dokładały starań, aby pojawiające się nowości opatrzone były notą o laurze konkursowym, co miało miło polecać dobry gust ewentualnych nabywców i czytelników. Książkę zaczęto traktować jak gadżet, na równi z torebką czy biżuterią, dołączaną do czasopisma. To formalne obniżenie rangi książki musiało znaleźć odbicie w postrzeganiu roli i funkcji pisarza. Okazało się, że łatwo być pisarzem, łatwo coś napisać, wydać, doczekać się recenzji, nagrody, łatwo trafić do słownika pisarzy, internetowego leksykonu.

W obliczu odwołania przez Marię Janion paradygmatu romantycznego⁵ ważność utraciły autorytety patronujące do tej pory literaturze. Zamiast oczekiwania na arcydzieło, machina infrastruktury literackiej nastawiona była na wieloraką twórczość: poczytną, nową, debiutancką itp. W miejsce występowania mierników właściwych dziełom wybitnym, pojawiły się inne kryteria, traktowane

² Kilka tekstów naukowych o wulgaryzmach zawiera pokonferencyjny tom: *Mowa rozświetlona myślą. Świadomość normatywno-stylistyczna współczesnych Polaków*. Pod red. J. Miodka. Wrocław 1999.

³ M. Grochowski: *Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów*. Warszawa 1995.

⁴ S. Mizerski: *Polskie przekleństwo*.

⁵ M. Janion: *Zmierzch paradygmatu*. [W:] tejsze: *Czy będziesz wiedział, co przeżyłeś?*. Warszawa 1996, s. 5–23.

równie poważnie, jak: „sprawność”, „rzemieślniczość”, „niekonwencjonalność”, „świeżość”, „nowatorstwo”.

Nowej literaturze, powstającej w sprzyjających warunkach, towarzyszyła często nieprofesjonalna krytyka literacka. Celnie sformułował jej kondycję Przemysław Czapliński: „Jest martwa. Nigdy nie była bardziej żywa. Jest słaba. Nigdy nie była tak mocna”⁶. Tę konstatację badacz opiera na tezie, że krytykę literacką stwarza to, co stawia jej opór. Po czasach PRL-u, na początku nowego okresu dominacji wartości liberalnych, przeszkody były w zaniku. Słaby był także język teorii literatury. Dlatego też rolę krytyków przejęli dziennikarze, którzy uczynili mass media przestrzenią komunikowania literackiego, skazanego na oczywiste uproszczenia.

Już pod koniec lat osiemdziesiątych XX w. pojawiło się pokolenie poetów, zwanych barbarzyńcami, właśnie ze względu na brutalne traktowanie nie tylko tradycji literackiej, ale także polszczyzny odznaczającej się wysoką kulturą literacką. Spośród nich na liderów wyrosli Marcin Świetlicki (ur. 1961) i Jacek Podsiadło (ur. 1964). Wulgarność na pewno dawała im na początku rozgłos i sukces.

Przemysław Czapliński i Piotr Śliwiński bardzo ostrożnie ocenili dokonywane wówczas zabiegi na języku:

Głównym kierunkiem ekspansji był z początku język potoczny oraz style kultury masowej. Poezja zaczęła sama siebie definiować już nie jako „mowę alternatywną” lub „przetworzoną”, lecz raczej jako przedłużenie mowy ulicy (domu, baru, skwery, sali koncertowej itd., przestrzeni fizycznych, konkretnych, wolnych od symbolicznych czy metafizycznych obciążeń) oraz sposób uchwycenia i wypowiedzenia złości⁷.

Konkluzja ta jest bardzo wyważona wobec licznych obrazoburczych wystąpień poetów. W 1991 r. na łamach „bruLionu” (nr 16) ukazał się słynny wiersz Zbigniewa Sajnoga⁸, który redaktor naczelny pisma Robert Tekieli uznał za genialny. Upodobanie do eksponowania wulgaryzmów w tytułach wierszy było znamienne dla tych czasów, czynił tak także Marcin Baran w tomie *Zabiegi*

⁶ P. Czapliński: *Powrót centrali. Literatura w nowej rzeczywistości*. Kraków 2007, s. 88.

⁷ P. Czapliński, P. Śliwiński: *Post fes tum*. [W:] tychże: *Literatura polska 1976–1998. Przewodnik po prozie i poezji*. Kraków 1999, s. 286.

⁸ Wiersz Sajnoga, zamieszczony także w antologii *Macie swoich poetów* (Warszawa 1997), nosił tytuł *Flupy z pizdy* i brzmiał następująco:

mam flupy – usłyszałem
Od dziewczyny i myślę: co?
– co? – pytam
– no, leci mi z pizdy

*miłosne*⁹. Odpowiedzią na zarzut Juliana Kornhausera, który odmawiał poezji „bru-Lionowej” jakiegokolwiek idei, był słynny wiersz trzech poetów Marcina Barana, Marcina Świetlickiego i Marcina Sendeckiego pt. *Wiersz wspólny (półfinalowy)*:

Napisalibyśmy wiersze
Pełne niezłych idei
Lub jakichkolwiek
Ale, drogi Julianie,
Żadna nie stoi za oknem.
Tak, za oknem ni ch... idei

Kilka lat później Kornhauser, chcąc oddać sprawiedliwość buńczuczным autorom, podsumował wystąpienie nowego pokolenia poetyckiego:

To wszystko było ciekawe, ale i zabawne. Ciekawe, bo nagle w sposób naprawdę niespodziewany, pojawiły się utwory programowo anarchistyczne i nihilistyczne, burzące potoczne wyobrażenie o powinnościach pisarza i jego intelektualnym przesłaniu. Utwory agresywne językowo i nieprawdopodobnie śmiałe od strony obyczajowej. Runęły dotychczasowe granice, dawnym wartościom odmówiono racji bytu. Epokę wolności młodzi czy też względnie młodzi, barbarzyńcy przywitani zagłuszającym wrzaskiem. Tym wrzaskiem chcieli zmanifestować [...] swoją niezgodę na dotychczasowy system wartości, na rzeczywistość dla nich niezrozumiałą, bo przesiąkniętą fałszywymi postawami i pewnego rodzaju sztucznością¹⁰.

Tej dykcji niektórzy poeci wywodzący się z barbarzyńców, a wśród nich Jacek Podsiadło, pozostają wierni do dzisiaj. W wywiadzie dla pisma promującego młodą literaturę „Lampa”, redagowanego przez Pawła Dunina-Wąsowicza, wypowiedział następującą „filozofię” nadużywania ekspresywnych form wypowiedzi:

O wulgaryzmy walczę jak o wszystko inne. O wolność słowa po prostu. Bo ja kocham słowo, uwielbiam polski język. A wśród jego bogactw są też wulgaryzmy. To tak jakbyś zakochał się w kobitce, która ma jedną nóżkę bardziej. Masz udawać, że nie ma tej nóżki? Albo, że nie jest bardziej? Nie, kochasz ją razem z tą nogą. Wielbisz polszczyznę razem z jej zgrubieniami, brutalizmami i dosadnościami. Oczywiście, z drugiej strony jeśli w kobiecie zajmuje cię głównie jej kulawa nóżka, to jesteś zбочёнцем [...] Bo trzeba odróżnić, kiedy jest czas i miejsce na rzucanie mięsem, kiedy – jak to nazywają w Rosji – „nienormalna leksyka” jest nośnikiem agresji i chamstwa, a kiedy zupełnie czego innego. Jak z tobą rozmawiam to bluzgam, bo dzięki temu wyrażam się precyzyjniej, a tobie uszy z tego co widzę, nie wędną. Jak rozmawiam z mamą to nigdy nie bluzgam¹¹.

⁹ Chodzi np. o wiersz pt.: *sny słodkie jak chuj*.

¹⁰ J. Kornhauser: *Barbarzyńcy i wypełniacze*. „Tygodnik Powszechny” 1995, nr 5.

¹¹ *Im więcej ci zabierają tym więcej masz*. Jacek Podsiadło rozmawia z Wojtkiem Koronkiewiczem jesienią nocą w swojej kuchni w opolskim mieszkaniu. „Lampa” 2004, nr 9, s. 36.

Za utwór przełomowy dla prozy w pokoleniu urodzonych w latach sześćdziesiątych należy uznać powieść Andrzeja Stasiuka *Mury Hebronu*. Fabuła powieści, będąca zresztą wynikiem bezpośrednich doświadczeń autora (które parę lat później opisał jeszcze raz w książce *Jak zostałem pisarzem*), rozgrywa się w środowisku więziennym. Trzeba zaznaczyć, że Stasiuk nie był pierwszym pisarzem, któremu subkultura więzienna posłużyła do modelowania świata powieściowego. Przed nim czynił to w literaturze powojennej Marek Nowakowski, ale nie w tak ekspresywny sposób, jeśli chodzi o warstwę językową.

Cytowany wcześniej Jacek Podsiadło i inni autorzy z roczników sześćdziesiątych nawiązują do tradycji, która w literaturze polskiej trwa od jej zarania. Znane są wszak pikantne fraszki Jana Kochanowskiego i Mikołaja Reja, rubaszne, ocierające się wręcz o nieprzyzwoitość zwroty Jana Chryzostoma Paska.

Po 1945 r., gdy literatura oficjalna podporządkowana była normom cenzuralnym, wulgaryzmy pojawiały się u kontestatorów, egocentryków, poetów skupionych na przeżywaniu własnej osobności, określonych przez Jana Marksa mianem kaskaderów literatury bądź poetami przeklętymi. Wulgaryzował na początku lat pięćdziesiątych Andrzej Bursa, w latach sześćdziesiątych Edward Stachura, w latach siedemdziesiątych Rafał Wojaczek.

Nie jest więc tak, że rok 1989 (czy raczej 1990), kiedy oficjalnie zlikwidowano cenzurę, zniósł także językowe tabu obyczajowe. Jak pokazują teksty literackie, określony krąg autorów tworzących w PRL-u nie stronił od mocnych, wziętych z potocznego języka, wyrażeń.

Można też stwierdzić, że w wierszu, który wyłonił się na początku lat dziewięćdziesiątych, pobrzmiwały echa skamandryckiej czy futurystycznej kolo-kwialności, a z czasów późniejszych kontestatorska postawa outsiderów z kręgu Bursy i Wojaczka. Jak utrzymuje Karol Maliszewski, nałożyły się na to

niebagatelne wpływy, promieniowanie obcych modeli lirycznej mowy. Mam tu na myśli folklor bycia i mówienia ewokowany przez tak zwaną kulturę rocka – manifestacyjne kupowanie i słuchanie płyt, porozumiewanie się grypsami wziętymi z kultowych przebojów, amatorskie próby przyswajania rockowej angielszczyzny, bywanie na koncertach i ogólnie: bycie pośród emocji i stylów zachowania wyzwanych w tego rodzaju środowiskach i przestrzeniach kultury masowej. Tak właśnie wykluwała się odmiennność, krystalizował się drugi człon alternatywy bycia w literaturze i poprzez literaturę. To co charakterystyczne dla nowej normy postrzegania poezji i myślenia o niej to pewna niefrasobliwość, dezynwoltura, naturalność gestu, spłaszczenie, uzwyczajnienie dyskursu¹².

¹² K. Maliszewski: *Coś się skończyło... czyli w kręgu zaklęć krakowskich*. „Studium” 2001, nr 1(27), s. 148–156.

Zdaniem badacza poezji model wiersza „bruLionowego” przełamał obowiązującą normę, czy też rozszerzył jej zakres, aby mianem poetyckości objąć większy zasób realizacji tekstowych. W wierszach np. Świetlickiego czy Podsiadły miało miejsce

wyluzowanie podmiotu, spuszczenie z tonu, kolokwializacja przesunięta w stronę brutalizmu, banalność rytualnie powtarzanego epizodu, zwyczajność rekwizytów¹³.

Wymienione zjawiska towarzyszące życiu literackiemu nie zostały osłabione w ciągu następných lat, przeciwnie, uległy wzmocnieniu. Jak pisał po roku 2000 Michał Witkowski: „Żyjemy bowiem w tej samej Polsce, w której tworzyli i tworzą twórcy starsi, choć właściwie nieco innej!”¹⁴. Jego zdaniem, powodem tej inności są trzy zmiany, które miały miejsce w naszym kraju pod koniec lat dziewięćdziesiątych:

Upowszechnił się Internet, rozmnożyły komórki, a przede wszystkim obcy kapitał na dobre zagościł na naszym rynku, co znalazło wyraz w rosnącej liczbie nieznaných dotąd hipermarketów [...] Jednak najdonioślejszą zmianą jest Internet, który wpłynął nie tylko na obraz rzeczywistości, który stał się udziałem twórców (duża ich część funkcjonuje prawie wyłącznie w świecie wirtualnym), lecz także na społeczne funkcjonowanie literatury¹⁵.

Jednocześnie Internet stał się przestrzenią, w której gwarantowana anonimowość nie krępuje coraz bardziej aroganckiego, wyzywającego, a przede wszystkim wulgarnego uczestnika blogu czy forum dyskusyjnego¹⁶.

Życie codzienne przynosi sytuacje językowe, które pokazują, jak bardzo współczesna polszczyzna narażona jest na bylejakość potocznego języka. I chodzi tu nie tyle o zanik poprawności, co o wulgaryzmy piętrzące się w języku. Za ich pomocą można dziś wyrazić prawie wszystko – od informacji po silne emocje. Zjawisko rozprzestrzeniania się niecenzuralnych słów nie dotyczy tylko najbardziej prymitywnych przedstawicieli naszego społeczeństwa. Moda na dosadne wyrażanie panuje wśród wszystkich grup i pokoleń, bez względu na status społeczny, wykształcenie czy przynależność do kręgu kulturowego. Niemały w tym procesie jest udział kultury masowej, która objęła swoim władaniem

¹³ Ibidem.

¹⁴ M. Witkowski: *Recycling. (Notatki na marginesie twórczości własnej i innych roczników siedemdziesiątych)*. [W:] *Literatura polska 1989–2009. Przewodnik*. Pod red. P. Mareckiego. Kraków 2010, s. 11.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Szerzej zob. A. Naruszewicz-Duchlińska: *Internetowe grupy dyskusyjne. Analiza językowa i charakterystyka gatunku*. Olsztyn 2011.

wyzwolone spod przymusu nakazów niemal całe polskie społeczeństwo. Rozwój coraz bardziej wyspecjalizowanych mediów spowodował nieograniczony kontakt z różnymi subkulturami, wcześniej tabuizowanymi, a przez to niedostępnymi dla przeciętnego odbiorcy. Pod wpływem tych zjawisk życia społecznego można zaobserwować obniżenie poziomu młodej literatury zarówno w zakresie tematów, gatunków, jak i stylu wypowiedzi. Pauperyzacja objęła całość dzieła literackiego.

Zdaniem Michała Witkowskiego, analizującego wydaną w 1999 r. antologię opowiadań młodych autorów pt. *Świat kumpli*:

młodzi pisarze nie chcą pisać już wprost o „ważnych” problemach takich jak czas, historia, przemijanie, rozrachunki polityczne i tak dalej. Dla wielu starszych krytyków i pisarzy, jeśli tekst nie jest o Jedwabnem lub o „czasie”, „historii” czy „roli artysty w społeczeństwie” to już jest o niczym¹⁷.

Znamienne, że sam pisarz, występujący w tym tekście jako krytyk literacki komentujący dokonania swojego pokolenia, czy też swojego czasu, utożsamia się z tego rodzaju strategią:

Gdy czytam literacki dodatek do „Rzeczpospolitej”, czuję się, jakbym oglądał telewizyjne Wiadomości – Wałęsa, Rosja, Mazowiecki, Żydzi, odszkodowania dla więźniów, pielgrzymka Ojca...¹⁸.

Niechęć do uczestniczenia w rzeczywistości historycznej i politycznej bierze się z funkcjonowania młodych pisarzy w kręgu zupełnie odmiennych spraw, związanych z codziennością bardziej przyziemną. Akcja tekstów zamieszczonych we wspomnianym zbiorze *Świat kumpli* rozgrywa się w liceach, dyskotekach, knajpach, w agencji towarzyskiej. Witkowski, broniąc się przed oskarżeniami literatury roczników siedemdziesiątych o „banalizm” i zajmowanie się „duperelami”, stwierdza:

trudno pisać smętnie i tęsknie, gdy opisuje się zakupy w supermarkecie, trudno być w melancholijnym nastroju, gdy właśnie jedzie się po nowy komputer i zamierza resztę wieczoru przeznaczyć na gry i surfowanie po Internecie¹⁹.

Prognoza Witkowskiego w odniesieniu do prozy sprawdza się w twórczości wielu autorów. Sam krytyk jest autorem słynnej powieści *Lubiewo* (2005), która była reprezentatywna dla nurtu literatury homoseksualnej, ogłaszającej *coming out*.

¹⁷ M. Witkowski, *Recycling...*, s. 18.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Ibidem, s. 23.

Jej tzw. wyjście z szafy stało się znamienne także dla odkrycia zwulgaryzowanego języka bohaterów powieści, ukazania bezceremonialności nazywania sposobu uprawiania miłości, ze wszystkimi pikantnymi szczegółami. Podobne słownictwo pokazywała inna powieść Witkowskiego *Margot* (2009), będąca z kolei relacją z życia kierowców samochodów ciężarowych TIR i tzw. autostradowych prostytutek – tirówek.

W podobny sposób pisze także Sławomir Shuty, który pokoleniowo należy do roczników siedemdziesiątych. Jego powieści ukazują subkulturę nowohuckich blockersów (*Belkot*, 2001; *Cukier w normie*, 2002; *Blok* 2002), są obrazem zamerykanizowanego, ale w polskiej, pseudokatolickiej wersji, materialistycznego i skierowanego na konsumpcję światopoglądu (*Produkt polski*, 2005) oraz próbą zdefiniowania, skopiowanej z Zachodu, rewolucji seksualnej (*Ruchy*, 2008).

Pisarstwo Doroty Masłowskiej, odkrytej przez Pawła Dunina-Wąsowicza, postać równie nietuzinkową, promowane przez pisarzy znanych i ważnych w ostatnich kilkunastu latach – Jerzego Pilcha i Marcina Świetlickiego, szybko stało się najważniejszym zjawiskiem literackim ostatnich lat. Oficjalna krytyka literacka jakby umówiła się pisać w samych superlatywach o jej powieściach, zwracając uwagę na wybitność, oryginalność, doskonałą znajomość materii pióra. Za *Wojnę polsko-ruską* (2002) otrzymała Paszport „Polityki”, a za kolejną powieść *Paw królowej* nagrodę Nike w 2005 r. Obie powieści, niezależnie od preferowanych stylów pisania i mód, zaskakują dojrzałością warsztatu pisarskiego. I co by tu nie mówić, jest to niepodważalny atut jej pisarstwa. Ta niespełna trzydziestoletnia pisarska (rocznik 1983) stworzyła teksty jednorodnie językowe, o zadbanym świecie przedstawionym, z logicznym i dobrze usytuowanym narratorem, słowem, dominuje precyzja i doskonałość w każdej warstwie utworu.

Wojna polsko-ruska jest świetnym przykładem wykorzystania wulgaryzmów w potocznej mowie bohaterów. Ich wypowiedzi spełniają niemal wszystkie funkcje przypisywane wulgaryzmem: ekspresywna, impresywna, perswazyjna, ludyczna i fatyczna. Główny bohater, o pseudonimie Silny, którego monologi stanowią znaczną część powieści, posługuje się soczystymi wulgaryzmami jak przerywnikami. Czasownik „pierdolić” i rzeczowniki „kurwa” czy „kurwica” pojawiają się więc bez świadomości celu w swej funkcji fatycznej, nie niosąc pierwotnego znaczenia danego wyrazu. Oprócz tego, Silny, używając obficie wulgaryzmów, wyraża swoje emocje, realizując funkcję ekspresywną, potęgując moc wypowiedzianych słów – funkcję impresywną oraz perswazyjną oddziałując perswazyjnie na odbiorcę.

Bliscy pokoleniowo, a zatem także językowo, okazali się nieżyjący Mirosław Nahacz (*Niezwykłe przygody Roberta Robura*, 2009) oraz Jaś Kapela (*Janusz Chrystus*, 2010).

Obserwując poezję roczników siedemdziesiątych, która pojawiła się na początku lat dwutysięcznych, można mówić o swego rodzaju modzie literackiej na przekraczanie normy, także poprzez epatowanie językiem dosadnym i wulgarnym.

Marta Podgórnik, nazywana „Wojaczkim w spódnicy”, dość często korzysta z dosadnych puent. Poetka debiutowała w wieku siedemnastu lat (1996). Współtworzyła śląską grupę „Na Dziko”, której nazwa stała się synonimem działań impulsywnych, bezkompromisowych i ekshibicjonistycznych. Wulgaryzmy pojawiające się w jej debiutanckim tomie *Próba negocjacji* funkcjonują na zasadzie przerywników bądź wypełnień, np. w wierszu *Oddział*: „Jak ma się k... motywację [...] a ja nie mam k... motywacji”. W wydanym sześć lat później tomie *Paradiso* (2000) znaleźć można sporo obscenicznie wyrażonego pesymizmu. Przykładem jest wiersz *żenujący klasycyzm*, w którym powtarza się w różnym kontekście fraza „poszło w ch...” jako oznaczenie zaprzepaszczenia szczęścia i nieodwracalnej straty.

Również u wywodzącej się z tego samego pokolenia poetki Agnieszki Wolny-Hamkała rola wulgaryzmów służy wypełnieniu kilku funkcji naraz: przede wszystkim ekspresywnej, ale także impresywnej i perswazyjnej. Odnosząc swoje słowa do krytyki literackiej, poetka broni się następująco: „Chronicznie cierpię na słowo, które sprawia mi magię i niech mi żaden skurwysyn nie pisze o kalkach”. Jest to fragment jej wiersza z tomu *Mocno poszukiwana* (1999). Poetka, niejednokrotnie inspirując się poezją Marcina Świetlickiego, podkreślała w ten sposób silny związek życia ze sztuką. Na marginesie warto dodać, że znana z różnego rodzaju happeningów autorka podczas słynnego krakowskiego festiwalu „Zapowiadających Się” wzmocniła wydźwięk czytanych przez siebie wierszy, rozbierając się do pasa.

W poezji Piotra Czernieckiego „ufundowanej na estetycznych doświadczeniach Tadeusza Dąbrowskiego”²⁰, znaleźć można uzasadnienie obojętności używania w poezji słów adekwatnych do sytuacji, miejsca i normy. W wierszu *dopisek* czytamy:

Jechałem nocnym autobusem
widziałem studentów
i dresiarzy widziałem.
mówili: chyba się w tobie
zakochałem, mała, mówili:
chyba się w tobie zajebełem,
dziwko. Zrozumiałem: język
także nie ma nic do rzeczy

²⁰ *Tekstylika o „rocznikach siedemdziesiątych”*. Pod red. P. Mareckiego, I. Stokfiszewskiego i M. Witkowskiego. Kraków 2002, s. 367.

„Nie ma nic do rzeczy” stosowanie się do konwencji językowej, jeśli celem komunikacji jest prawda i chęć wypowiedzenia silnych emocji.

Dowodzi tego poezja Bartłomieja Majzla, Piotra Macierzyńskiego, Marcina Cecko i wielu innych.

Wybrane przykłady wprowadzania do języka wulgaryzmów sugerują, że najnowsza proza i poezja zmierza ku swojemu kresowi. Takie sygnały przekazuje w krytycznej diagnozie na temat najnowszej literatury Piotr Śliwiński:

polska proza ostatnich lat... zdaje się – który to już raz? – zmęczona: wysoki artyzm zawstydzają ją i krępuje, realizmu się boi, polityką się brzydzi (jeśli zaś politycznie angażuje, to jednak powierzchownie), a dar opowiadania ciekawych historii jakby ją opuścił²¹.

Badacz zastrzega się jednak, że to wielkie uogólnienie wobec wielu interesujących książek wydanych przez Wiesława Myśliwskiego, Magdalenę Tulli, Andrzeja Barta, Mariana Pankowskiego i innych. Wstępna ocena poezji brzmi podobnie:

dzisiaj nikt (lub prawie nikt) nie czuje się zobowiązany do tego, by poezję „lubić”, a tym bardziej uważać ją za sprawę głęboko osobistą. Wszechobecność i wszystkożerność kultury masowej przestała być sprawą wstydliwą. Pogodziliśmy się z podszycaniem się wytworów przemysłu kulturowego pod wartości i hierarchie znamienne dla kultury tradycyjnej, homogenizacją obrazów świata i duchowym redukcjonizmem, skrywającym się pod retoryką różności, zawłaszczaniem fundamentalnych kategorii estetycznych (np. tragizmu czy wzniosłości) przez sztukę na wskroś komercyjną²².

Nie znaczy to jednak, że najnowsza literatura jest całkowicie nieprzydatna poprzez uleganie wpływowi kultury masowej, nowych mediów, banalizowanie czy też marginalizowanie historii, tradycji literackiej, klasycznego języka prozy i poezji. Tej tezie zaprzecza wspomniany wcześniej Śliwiński: „poezja (proza oczywiście również) nadal zdolna jest pogłębiać wrażliwość sensu, a także demaskować dyskursy dominujące nad naszymi myślami²³”.

Zdaniem Aliny Świeściak, autorki opracowania *Melancholia w poezji polskiej po roku 1989 roku*, jednym ze sposobów przewycięzania słabości literatury „byłoby tematyzowanie tej niekomfortowej sytuacji, innym drogą pod prąd unifikacyjnym tendencjom – ujawnianie przestrzeni, w których nie mają one

²¹ P. Śliwiński: *Świat na brudno. Szkice o poezji i krytyce*. Warszawa 2007, s. 12.

²² Ibidem, s. 13.

²³ Ibidem, s. 15.

zastosowania”²⁴. Jej zdaniem, w literaturze możemy widzieć zarówno przejaw kryzysu, jak też próbę jego przełamania, a to za sprawą melancholijnych projektów poetyckich²⁵. Stwierdzając poczucie straty, ewokują one szansę zmiany. To optymistyczna prognoza na następne lata najmłodszej literatury.

Summary

This article focuses on the new culture, which influences the young writers. The practice of using vulgarisms in the contemporary literature appeared after the changes in political, economical and social life of 1989. It was caused by the influence of mass culture, new media and the more liberal life of those time. The generation of barbarians (Marcin Świetlicki, Jacek Podsiadło) used vulgarisms in the poetry. This way they wanted to show the truth about life and express their real emotions. They also resorted to the escape from tradition, history and convention. The youngest generation of writers (Marta Podgórnik, Agnieszka Wolny-Hamkało) continued this convention in prose and poetry.

²⁴ A. Świeściak: *Melancholia w poezji polskiej po 1989 roku*. Kraków 2010, s. 13.

²⁵ Autorka sugeruje, że najwięcej obrazów melancholii przynosi twórczość poetów, dla których jednym z dominujących tematów bywa śmierć. Tanatologów wymienia wielu. Reprezentują oni przynajmniej dwa pokolenia. Są to Zbigniew Machej, Marek Baczewski, Eugeniusz Tkacyszyn-Dycki, Dariusz Suska, Tomasz Różycki, Jacek Dehnel, wczesna twórczość Krzysztofa Siwczyka, twórczość Bartka Majzla, Romana Honeta, Marcina Siwka, także Marzanny Bogumiły Kiełlar, Anny Piwkowskiej, Jolanty Stefko, Julii Fiedorczuk, Katarzyny Ewy Zdanowicz, Joanny Wojtowicz, Marty Grunwald, Julii Szychowiak, Justyny Bargielskiej i Joanny Lech.

Zbigniew Chojnowski
Olsztyn

Gerssa przeróbki niektóre (z problemów autorstwa i oryginalności literatury mazurskiej)

Selected modifications of Marcin Gerss (problems of authorship and originality of Masurian literature)

The paper focuses on the imitations of Polish literary texts written by Masurian writers. The texts they chose to paraphrase were close to them on a moral and religious levels. The tale *Lichy zysk* (*Poor profit*) by Martin Gerss was written in this way. This text is a transformation of a short story by Józef Chociszewski *Kto wygrał zakład?* (*Who won the bet?*). Both works perpetuate the stereotype of a „Jew” as an individual who is sloppy and extremely greedy for profit.

Słowa kluczowe: Mazury pruskie, plagiat, Marcin Gerss, Józef Chociszewski, Żyd
Key words: Prussian mazurkas, plagiarism, Marcin Gerss, Joseph Chociszewski, Jew

Nierozpoznanym bliżej zjawiskiem w czasopiśmiennictwie mazurskim drugiej połowy XIX w. i późniejszych dziesięcioleciach jest popełnianie plagiatów, pozornych i faktycznych przywłaszczeń cudzego autorstwa.

Na początku 1885 r. kwestia ta w sensie praktycznym stała się przedmiotem polemiki między redaktorem „Gazety Leckiej” Marcinem Gerssem, który wypomniał redaktorowi „Mazura” (wychodzącego już wówczas w Tylży) Janowi Karolowi Sembrzyckiemu, iż ten opublikował „poemat” gospodarza Franciszka Quassa z Rogali, zawierający dwie przejęte z poezji Jana Kochanowskiego strofy. Oburzony Gerss pytał retorycznie:

Czy te wiersze Quass ułożył? Ani gadki o tém. Odpisał wiersz 9 i 10 pieśni „Duchy próżne śmiertelności” na stronie 820 kancynała naszego, parę słów odmieniwszy.

Gerss nazwał ten zabieg „kradzieżą literacką” i że jest to „oszukaństwo ludzi i Pana Boga”¹. Chodzi o dwie strofy z pieśni 814. z *Nowo wydane go Kancyonale Pruskiego* (1741), zwanego tu „kancyonalem naszym”². Tą pieśnią jest nawołujący do oddawania czci Najwyższemu Psalm 148 z *Psałterza Dawidów* Jana Kochanowskiego (pierwsze wydanie w 1579 r.).

Analiza porównawcza pozwala uchwycić różnice zachodzące pomiędzy obydwoema tekstami: (Kochanowski [dalej: K]): „Spiewajmy mu psalm podany” – (Quass [dalej: Q]): „Spiewajmy: On pan nad pany”. Faktycznie jest ich więcej: (K): „I ty kwitnąca młodości” – (Q): „Tak ty kwitnąca młodości”, (K): „Jego sława wyższa nieba” – (Q): „Jego chwała wyższa nieba”, (K): „On jako Pan dał, co trzeba” – (Q): „On jak Pan dał nam co trzeba”, (K): „A my, Jego lud wybrany” – (Q): „A my Jego lud poddany”.

Drobne odstępstwa wersji Quassa od kancjonałowego oryginału wynikają z tego, że w swojej pieśni na Nowy Rok mazurski rymopis prawdopodobnie cytował go z pamięci, a poza tym mógł go znać w postaci przekształconej w przekazie ustnym. Współczesna praktyka wykonywania pieśni i piosenek, np. kolęd, zwłaszcza tych dawnych, dostarcza przykładów mnożenia wariantów popularnego tekstu, w społecznym obiegu bowiem ulega on bardziej lub mniej drobnym przekształceniom, wynikającym z bezmyślnego powtarzania lub niedokładnego przyswojenia słów wykonywanej powszechnie w danym czasie lub środowisku pieśni lub piosenki.

Kiedy indziej Gerss, występujący również w roli redaktora „Gazety Leckiej”, zganiał jakiegoś niedosłego współpracownika, który *Pieśń poranną* Franciszka Karpińskiego podał jako utwór własny:

Przysłał nam Któs piosnkę: „K i e d y r a n n e w s t a j ą ż o r z e [sic!]” powiadając, iż on ją ułożył. Nie mogliśmy się z tego dość nadziwować. Pieśń tę bowiem nie on ułożył, ale sławny poeta polski K a r p i ń s k i . W kalendarzu naszym na rok 1882 podaliśmy na stronie 58 obraz poety tego, a na stronie 59 i 60 pieśń tę: „Kiedy ranne wstają żorze”, i napisaliśmy tamże, że Karpiński ją ułożył. Nie godzi się, czyje poemata sobie przywłaszczać³.

Gerss nie był jednak poezji polskiej znawcą doskonałym. Tropiąc jeszcze jedną „kradzież literacką”, niefrasobliwie podaje, że autorem popularnej na Mazurach pieśni żniwnej rozpoczynającej się od słów „Poła już białe, kłosy się

¹ [M. Gerss]: *Nowiny z prowincyi. Lec.* „Gazeta Lecka” 1885, nr 3, s. 11. W tym artykuliku Gerss, chcąc przygwoździć nieszczęsnego Quassa, z gniewem osoby, która wie lepiej, kończy sprawę: „One wiersze nie ułożył Quass, ale Jan Kochanowski”. Gospodarz z Rogali mógł nie znać autorstwa parafrazy Psalmu 148. W *Nowo wydany Kancjonale Pruskim* pieśni są anonimowe.

² Upowszechnionym określeniem tego najpopularniejszego w XIX w. na Mazurach śpiewnika było też wyrażenie „kancjonał mazurski”.

³ M. Gerss: *Skrzynka do listów.* „Gazeta Lecka” 1885, nr 23.

klaniają” jest Jan Kochanowski, gdy w rzeczywistości ułożył ją Bernard Rostkowski. Znajduje się ona w *Nowo wydanym Kancyonale Pruskim* pod numerem 243 (w rozdziale *O sprawach stworzenia na wiosnę i w lato*).

Żeby jednak Gerssowi oddać sprawiedliwość, warto wskazać, że kiedy korzystał z fraz „kancyonałowych”, niekiedy oznajmiał, że przywołuje strofy z *Nowo wydanego Kancyonalu Pruskiego*. Powiastkę ucieszną *O lekarzu zębów w Mieruniskach* rozpoczyna od napomknienia wprost o źródle, z którego czerpał:

Toć w kancjonale naszym pięknie napisano,
Aby lud nasz już w młodości pilnie nauczano.
Wiemy bowiem, że nauka skarb i klejnot drogi,
Którą nigdy nam nie wydrze nieprzyjaciel srogi.

Nauczony z książętami tu i tam zasiada,
Ale który nic nie umie, temu wszędzie biada,
Taki człowiek w rozmaite wierzy zabobony,
Gdyż rozumu talent drogi jest nieoceniony⁴.

Chodzi tu o *Pieśń żaczków po kolędzie chodzących*, oznaczoną w *Nowo wydanym Kancyonale Pruskim* numerem 271. Gerss sparafrazował trzy jej pierwsze strofy, które głoszą pochwałę oświaty i zdobywania wiedzy w duchu chrześcijańsko-ewangelickim:

Kto da dziatkom swym w nauce wychowanie,
To lepiej niżby zbierał skarby na nie.
Bo skarby drogie łatwo człowiek straci,
Ale nauki żaden nie potraci.

Nauka klejnot, nauka skarb drogi,
Tego nie wydrze nieprzyjaciel srogi;
Nie spali ogień, nie zabierze woda:
Nad wszystkim innem panuje przygoda.

Uczony człowiek z Książęty zasiada:
Kto nic nie umie, temu wszędy biada.
Stąd my to bacząc, zwycięstwem się cieszymy,
Pańskiej bojaźni i mądrości strzeżmy!

⁴ M. Gerss: *O lekarzu zębów w Mieruniskach*. „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki” 1873, s. 116–118.

Gerss kiedy indziej bez podawania źródła (co było zbyteczne w stosunku do czytelników mazurskich) cytatem z *Pieśni żaczków* reklamował „Gazetę Lecką”: „Czytaniem stawają się ludzie mędrszymi. Nauka klejnot, nauka skarb drogi”⁵.

Wróćmy do polemiki Gerssa, który ganiąc Quassa, jakby w gniewie zapomnia, że „kancjonał mazurski” był dla ich użytkowników, a zwłaszcza rodzimych wierszopisów – skarbnicą języka poetyckiego; czerpali z niego bez odczuwania potrzeby zaznaczania tej – z ich punktu widzenia – oczywistej czynności. Charakterystycznym znakiem związków „poematów” Mazurów z *Nowo wydanym Kancjonałem Pruskim* było okółotekstowe powiadomienie. Wskazywano odpowiednim incipitem melodię konkretnego utworu z tego śpiewnika, na jaką daną pieśń należy wykonywać.

Sembrzycki bronił swego współpracownika, „zamożnego gospodarza i wójta, męża ze wszech miar i pod każdym względem zacnego, czcigodnego i pocziwego”, wyjaśniając, że mazurski rymopis uznał, iż przytoczenie poezji Kochanowskiego było stosowne pod względem kompozycyjnym⁶.

Ale już nie bronił Quassa argumentem o powszechnej znajomości wśród Mazurów pieśni z *Nowo wydanego Kancjonału* (był on zbyt oczywisty?), co sprawiło, że redaktorska adnotacja o pożyczce literackiej uznana została za zbędną.

Sembrzycki posądzenie Marcina Gerssa o „kradzież” wykorzystał przeciwko niemu samemu. Redaktor z Tylży zauważył, że Gerss swoje „opowiadki” publikowane obficie w „Kalendarzu Królewsko-Pruskim Ewangelickim” przejmuję z literatury niemieckiej lub krążących anegdot, a tylko lokalizuje je w miejscowościach mazurskich. Postępowanie Gerssa Sembrzycki ujął obrazowo:

Jest to tak, jak gdybym figurę z wosku, która jest własnością sąsiada, przerobił na inną figurę; wtedy kształt tylko figury się zmienił, wosk pozostał ten sam i należy zawsze sąsiadowi, czego powinienem nie przemilczeć, aby ludzie nie myśleli, że to mój wosk⁷.

Ostatecznie Sembrzycki upomina się o to, aby Gerss za każdym razem, kiedy pisze utwór w języku polskim na zasadzie przekształcenia, przeróbki, parafrazy tekstu niemieckiego, dodawał do tytułu: „ułożył podług niemieckiego”; takiej strategii uprawiania piśmiennictwa Sembrzycki nie uważał za „kradzież literacką i oszukaństwo”, ale określił skutek powyższego postępowania: że niejeden Mazur po przeczytaniu „opowiadek” z „Kalendarza Królewsko-Pruskiego

⁵ M. Gerss: *Dokończenie. Słowa do czytelników*. „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki” 1880, s. 157–158.

⁶ J. K. Sembrzycki: *Odpowiedź panu Gerssowi na ciężkie zarzuty w numerze 3ym „Gazet Leckiej”*. „Mazur Wschodnio-Pruski” 1885, nr 4.

⁷ Ibidem.

Ewangelickiego” już zawsze będzie myślał o tym, że ich akcja rozegrała się w jego krainie; czytelnicy „kalendarza leckiego” święcie wierzyli, że wszystko, co w nim wydrukowane, to nie są żadne bajki, lecz czysta prawda.

Jak można się przekonać, Gerss często, ale nie w każdym wypadku, formułkę „podług niemieckiego” umieszczał. Dopiero w przyszłych badaniach komparatystycznych będzie możliwe określenie stopnia oryginalności i wtórności Gerssowych „poematów”.

Opinię Sembrzyckiego o genezie „opowiastek” trzeba nieco skorygować, bo redaktor z Leca przetwarzał także polskie teksty, nadając im koloryt mazurski, czego przykładem jest *Lichy zysk*⁸. Jest to przeróbka krótkiego opowiadania *Kto wygrał zakład?*⁹

Lichy zysk

Ułożył M. Gerss w Lecu

1. Chwalił się Jan przed Berkiem żydem, Szmułką zwanym,
Że jest w zręczności wielkiéy mężem zawołanym;
Że czarną część pazura nożem uciąć umie,
A palca nie poruszy, że się każdy zdumie.
2. I wezwał żyda Szmułkę, by się z nim założył,
I w zakład po talaru każdy z nich położył.
„Gdy wygram, wezmę zakład. To nie żadne czary,
Lecz gdybym nie wykonał, twoje dwa talary”. –
3. Z radością to usłyszał Berek pożądlivy
I jak u żydów bywa, grosza bardzo chciwy.
„Nie wygrać, człowiek dumny!” tak pomyślił w sobie,
A tak, bez wszego trudu, zakład ten zarobił!”
4. Oświadczył, że przystanie. I się ugodzili,
I na stół po talaru oba policzyli.
I podniósł żydek palec. Jan ciął z całej siły;
Lecz kawał palca uciął. Taki cios nie miły.
5. Jan rzecze: „Do kaduka! Toto sfalszowałem!”
„Ay way!” zaś krzyczy Berek. „J e d n a k j a w y g r a ł e m ”.
Jak to przysłowie mówi: „Mieniał nasz pan stryjek,
Aż na ostatku dostał za siekierkę kijek!”

Podobieństwo opowiadki Chociszewskiego i Gerssa jest oczywiste, jeden i drugi tekst opiera się bowiem na identycznej anegdocie. Przyczyny daleko idącej zbieżności między dwiema miniaturami narracyjnymi wynikają albo z

⁸ M. Gerss: *Lichy zysk*. „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki” 1879, s. 82–83.

⁹ Tekst znajduje się w książeczce dla ludu *Wesoły Figlarz zawierający uciészne i ciekawe powiastki, wesołe opowiadania, dowcipy, żarty, figle itd. Dla rozweselenia i uczciwej zabawy*, które zebrał Józef Chociszewski (Poznań 1884, s. 33–35). Gerss korzystał z wcześniejszej publikacji tego tekstu.

tego, że obaj autorzy – piszący przecież dużo i często „dla ludu” – korzystali z tego samego pierwowzoru (prototekstu), albo raczej to Gerss sparafrazował opracowanie Chociszewskiego. Opowiadam się za drugą możliwością, zwłaszcza że kontynuatorem tego sposobu czerpania z dorobku pisarstwo-wydawniczego (m.in. Chociszewskiego) był pilny uczeń „ojca mazurskiej literatury ludowej” (właśnie Gerssa) Michał Kajka¹⁰.

Napisana wierszem anegdota *Lichy zysk* odwzorowuje zasadniczą ośnowę miniatury epickiej *Kto wygrał zakład?* Jest nią głupi zakład, odpowiedni dla bywalców karczmy, spryciarzy szukających okazji do zrobienia czegoś dla hecy lub łatwego zysku (w licznych opowiadaniach Gerssa występują negatywni bohaterowie, rozmaitego autoramentu oszuści, „huzarzy”, „pankowie”, wędrowni naciągacze, fałszywi lekarze itp.). Postacie z tej opowiadki są siebie warci. Jedną z nich jest „żyd” (w wersji podanej przez Chociszewskiego [dalej: Ch] nazywa się „Mosiek Abram”, a u Gerssa [dalej: G] „Berek Szmułka”), zaś drugą „parobczak”, „parobek” (u Ch „Wojtek”), „w zręczności wielkiéy mąż zawołany” (u G „Jan”). Opis stereotypu ogromnej chciwości i chęci zysku żydowskiego społeczeństwa w miniaturze prozą zajmuje jedną czwartą całego tekstu:

Był pewien żyd, bardzo chciwy na pieniądze, na których widok aż mu serce drgało z radości. Nic to dziwnego, bo większa część żydów jeszcze dotąd, równie jak już ich przodkowie na puszczy [na pustyni – przyp. Z. Ch.], czci złotego cielca, jako swego bózka, i nie pyta się: czy to grzech, lub nie, jeno przemyśliwa nad tem, gdzieby kogo okpić i grosz wyłudzić. Otóż i ten starozakonny był znany na całą okolicę z wielkiego łakomstwa na pieniądz i niech było co chciało, a choćby i zdrowia sobie nadwerężyć, on musiał parę złotych zarobić i zgarnąć do kieszeni. – Ale tylko posłuchajcie, jak go Pan Bóg ukarał za tę chciwość nienasyconą¹¹.

W mazurskiej narracji skrótowo charakteryzuje się „żyda” jako „pożądliwego / I jak u żydów bywa, grosza bardzo chciwego” bez stopniowego wprowadzenia w przebieg akcji, a wreszcie bez informacji, że „żyd” żywił wątpliwości i obawiał się o skutki zakładu. Narrator w przeróbce obywa się bez wstępu, z miejsca przystępuje do opowiadania anegdoty. Przechwalający się „Jan” proponuje „żydowi” umowę. Jeśli „parobek” utnie mu ostrym nożem paznokcieć bez szkody (u Ch „najdłuższy”, u G „czarna część pazura”), otrzyma za to „talar”. Jeśli jednak „żyd” zostanie skaleczony, to on dostanie tę nagrodę. Opis kulminacyjnego zdarzenia to fragmenty najbardziej podobne:

¹⁰ Z. Chojnowski: *Od tekstu do tekstu (charakterystyka wybranych parafraz polskich utworów w twórczości Michała Kajki)*. [W:] *Folklor i pogranicza*. Pod red. A. Staniszewskiego i B. Tarnowskiej. Olsztyn 1998, s. 100–109.

¹¹ *Kto wygrał zakład?*, s. 33.

Ch: [...] parobek dobywa swego noża – żyd wyciąga palec, u którego był najdłuższy paznokieć. – Jak się więc nie zamierzy Wojtek, jak nie palnie nożem, odpadł paznokieć i pół palca odpadło. – I przegrał zakład, boć nie o palec chodziło, jeno o paznokieć, a pół palca odciąć każdy potrafi, choć nie tyle w tem biegły, co ów parobek. Żyd aż na jaki łokieć podskoczył z bólu w górę, zakrzyknął okrutnie, ale chwycił za talara, co leżał na stole, wołając: a j w a j , j a w y g r a ł e m z a k ł a d ¹².

G: I podniósł żydek palec. Jan ciął z całej siły;
Lecz kawał palca uciął. Taki cios nie miły.

Jan rzecze: „Do kaduka! Toto sfalszowałem!”¹³”
„Ay way!” zaś krzyczy Berek. „J e d n a k j a w y g r a ł e m”.

Zauważmy, że spośród kulturowych zewnętrznych wyróżników żydowskości, które obejmowały strój (kożuch barani, chałat, czapkę z lisiego futra), zarost (brodę i pejsy) oraz język (hebrajski, jidysz), do obydwu wariantów przedostał się typowy zwrot i wykrzyknienie „Aj waj!” (jedynie u Chociszewskiego mowa jeszcze o „pejsach”, zaś tylko u Gerssa o „czarnej części pazura”, wskazującej na obecne w stereotypie niechlujstwo „żyda” i niehigieniczny tryb życia)¹⁴.

Obydwa teksty, mimo zbieżności i rozbieżności językowo-literackich, łączy bez wątpienia wspólna im funkcja, polegająca na bezkrytycznym powielaniu stereotypu „żyda” jako przedstawiciela grupy społecznej nadzwyczaj chciwej i niedbałej o własne zdrowie w imię łatwych i szybkich zysków.

Antysemickie ostrze w wersji Chociszewskiego pozornie stępią nieco porównanie zachowania „żyda” do sytuacji pewnego „jenerała”, który co prawda bitwę wygrał, ale do swego króla napisał: „wygrałem bitwę, ale jeśli jedno takie zwycięstwo odniosę, sam jeden powrócę do stolicy”¹⁵. Gersss wymienił tę puentę na zupełnie inną. Jako miłośnik przysłów chętnie włączał je do swoich narracji. Sens nagannego postępuku „Berka” znalazł w jednym ze swoich ulubionych, odnoszących się do niemądrego handlowania czy też pozbawionej rozsądku

¹² Ibidem, s. 34.

¹³ 'sfalszować', tu: nie trafić.

¹⁴ Bibliografia na temat stereotypu „Żyda” jest dość obfita, zob. m.in. Z. Benedyktowicz: *Portrety „obcego”. Od stereotypu do symbolu* (zwłaszcza rozdział: *Stereotyp etniczny i fenomen „obcego” w kulturze ludowej. „Obcy” wewnątrz grupy*). Kraków 2000, s. 177–192; J. Mieczkowski: *Kształtowanie się negatywnego stereotypu Żyda w Polsce powojennej*. [W:] *Mity i stereotypy w kulturze, literaturze i języku*. Pod red. M. Kozłowskiej i E. Tierling. Szczecin 1993, s. 281–289; A. Cała: *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*. Warszawa 1992; tejsze: *Stereotyp Żyda i Niemca – trwałość i zmiany*. [W:] *Stereotypy i uprzedzenia. Uwarunkowania psychologiczne i kulturowe*. Pod red. M. Kofty i A. Jasińskiej-Kani. Warszawa 2001, s. 249–261; M. Brzezina: *Polszczyzna Żydów*. Warszawa–Kraków 1986; S. Grodzka: *Stereotyp Żyda i Cygana w przysłowiaach polskich*. „Prace Językoznawcze” 2001, z. 3, s. 39–46.

¹⁵ *Kto wygrał zakład?*, s. 35.

wymiany towarowej: „Mieniał nasz pan stryjek, / Aż na ostatku dostał za siekierkę kijek!”. Mazurski pisarz i tu posłużył się przekształceniem przysłowia, które w najzwyczajszej postaci brzmi: ‘dał siekierkę, wziął kijek’¹⁶. Na naganność procederu wskazuje bliskożnacznym przysłowiem: ‘Kto się mienia, ten nic nie ma’¹⁷.

Gerss opublikował dziesiątki utworów bez podania informacji, skąd zaczerpnął pomysł lub na jakim tekście oparł swój własny. Jako krytyk tych, którzy przekształcali, przyswajali lub naśladowali cudze wzory, jest wart przysłowia: ‘przyganiał kocioł garnkowi’.

Summary

The article focuses on the imitations of Polish literary texts. The authors of those imitations were Masurian writers from East Prussia in the nineteenth century. The local press discussed the question of boundaries between creative processing of someone else’s work and plagiarism. The Masurians paraphrased texts that were close to them in regard to customs and religion. The tale *Lichy zysk* (*Poor profit*) by Martin Gerss was written in this way. This text is a transformation of a short story by Józef Chociszewski *Kto wygrał zakład?* (*Who won the bet?*). Both works perpetuate the stereotype of a „Jew” as an individual who is sloppy and extremely greedy for profit. Gerss’ text compared to the original is more concise. The Masurian tale contains elements of the local reality.

¹⁶ *Księga przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych polskich*. Zebrał i oprac. S. Adalberg. Warszawa 1884–1894, s. 496.

¹⁷ *Ibidem*, s. 304.

Anna Dargiewicz
Olsztyn

Die Rolle der Konfixe in der modernen deutschen Wortbildung

The Role of Confixes in the Contemporary German Word Formation

The aim of this article is to demonstrate the role of confixes in modern German word formation. The lively debates concerning these word forming formants underestimates their role in word formation with foreign elements and offers even more evidence that word formation with confixes often fills the semantic gaps in the contemporary German language. It cannot be expressed in such a precise way when only native word forming elements are used. Foreign confixes are very productive. They can be combined with native word forming affixes and with elements of compounds into new semantic units. They constitute a particular variety of word formation with foreign elements and, therefore, should be thoroughly investigated and thus their role should be emphasizes on a regular basis.

Slowa kluczowe: lingwistyka, konfiks, słowotwórstwo, złożenia, derywaty

Key words: linguistics, confix, word formation, compounds, derivatives

Einleitung

Das Thema der Fremdwortbildung, auch Lehnwortbildung genannt, gehört zu den neuesten Forschungsbereichen der modernen deutschen Wortbildungslehre. „Die bislang zu den nicht-nativen Wortbildungselementen des Deutschen vorliegenden Publikationen [...] bieten noch kein abgerundetes Bild, aber die Erforschung dieses lange Zeit vernachlässigten Bereichs der germanistischen Wortbildungsforschung macht gegenwärtig Fortschritte“ (Müller 2009: 3). Der Terminus Konfix, den Schmidt (1987) in die deutsche Wortbildung einführte und der von einigen Sprachwissenschaftlern sowohl als indigenes als auch exogenes und von den anderen wieder lediglich als exogenes Wortbildungsphänomen betrachtet wird, ist zum festen Bestandteil der aktuellen Fremdwortbildungsforschung geworden.

Die Konfixe als Morpheme sind seit über zwanzig Jahren im Blickfeld der sprachwissenschaftlichen Forschungen. Es ist eine immerhin umstrittene Einheit. Immer noch gibt es Punkte, die klärungs- und bearbeitungsbedürftig sind. Bislang gibt es eigentlich keine solide einheitliche Grenzziehung zwischen den echten Konfixen und den benachbarten Morphemen – vor allem den Affixen – sowie keine eindeutige Definition dieses Phänomens. Dies ist aber eigentlich nicht verwunderlich, denn „keine Einigkeit besteht nach wie vor hinsichtlich der Benennung des Forschungsgegenstands ‚nicht-native Wortbildungselemente des Deutschen‘, für die die konkurrierenden Termini ‚Fremdwortbildung‘ und ‚Lehnwortbildung‘ in Gebrauch sind“ (Müller 2009: 4).

Moderne Konfixdiskussion

Die Fremdwortbildung bzw. Lehnwortbildung ist zum selbständigen Forschungsgegenstand geworden und setzt sich intensiv mit den Fragen und Problemen der morphologischen Analyse fremder Wortbildungen im Deutschen auseinander. Jede neue Auffassung scheint immer die richtige zu sein, aber gleich danach erscheinen Zweifel, Fragen, die diskutiert werden. Früher war die Welt der Wortbildung geordnet und überschaubar, die Linguisten konnten die zentralen Wortbildungseinheiten exakt und klar definieren. Unordnung auf diesem Gebiet hat das Interesse der Linguisten an dem Fremden in der Wortbildung gestiftet (vgl. Donalies 2009: 39). Solche „Querlieger“, „die quer zum bis dahin Geordneten liegen“ (ebenda), sind auf dem Gebiet der Wortbildung unsere Konfixe. Anhand der bestehenden Auffassungen der Wortbildungseinheit ‚Konfix‘ kann man bei der Konfixdefinierung zwei Wege gehen. Der eine Weg berücksichtigt die lexikalisch-begriffliche Bedeutung bei der Abgrenzung der Konfixe von den anderen Wortbildungseinheiten, d.h. Affixen (vgl. Seiffert 2008: 97, 2009: 21f.; Feine/Habermann 2005: 90; Feine 2009: 318), und der andere lässt dieses Kriterium außer Acht und klassifiziert Konfixe als eine Untergruppe der Affixe (vgl. Müller 2000: 122ff.; Fliess 2009: 352). Ich wähle den dritten Weg, den Elke Donalies vorgeschlagen hat (vgl. 1999: 206, Donalies 2005: 21ff.) und den ich als Mittelweg betrachte, und ziehe bei der Abgrenzung des Konfixes von den Affixen die lexikalisch-begriffliche Bedeutung nicht in Betracht, aber somit rechne ich die Konfixe auch nicht zu den Affixen. Die lexikalische Bedeutung finde ich dennoch wichtig, aber lediglich für die exakte Definierung des Phänomens ‚Konfix‘ und die Festlegung seiner Position in der modernen deutschen Wortbildung, jedoch nicht als Abgrenzungskriterium zwischen Konfixen und Affixen.

Die Konfixe haben lexikalische Bedeutung, was wichtig für ihre Beschreibung ist. Sie „informieren [uns einerseits] durch ihre lexikalische Bedeutung über

bestimmte Eigenschaften, Inhaltsstoffe, Zwecke usw. der bezeichneten Produkte, andererseits geben sie in den meisten Fällen dem Namen ein gewisses Flair von fachsprachlicher Seriosität“ (Ronneberger-Sibold 2009: 141), z.B. *therm, med, flex, tex* in Produktnamen: *Thermodur, Blend-a-med, Wellaflex, Goretex, Medinight-Hustensaft* (ebenda). Es ist aber wirklich ein unzureichendes Kriterium, um die Konfixe von den Affixen abzugrenzen, weil auch viele Affixe über ein semantisches Bedeutungsmerkmal verfügen (vgl. Donalies 2009b: 55), wie z.B. solche, die movieren oder negieren: *-in, miss-, ent-*. Das ist ein schlagkräftiger Beweis dafür, dass das semantische Abgrenzungskriterium der Konfixe von den Affixen, das vor allen von Seiffert (vgl. 2008: 97) als hinreichendes Kriterium anerkannt wurde, scheitern muss. Das Scheitern dieses Kriteriums unterstreichen darüber hinaus die Forschungen von Silke Fließ (2009: 360).

Konfixdefinition

Die Schwierigkeit der Konfixauffassung beruht darauf, dass einige Konfixe existieren, die alle festgelegten Eigenschaften dieser Kategorie aufweisen, andere dagegen „nur ein Minimum der Eigenschaften zum Vorschein bringen“ (Michel 2009: 99). Es ist eben problematisch, dass man nicht exakt jede bestimmte Einheit einfach in Bezug auf alle für die bestimmte Kategorie zutreffenden Merkmale, in unserem Falle die Konfixkategorie, definieren kann. Viele Einheiten weichen von dem Muster ab und damit „kämpft“ man in der Fremdwortbildungsforschung und versucht die goldene Mitte zu finden. Angesichts der langen Diskussion bezüglich der Konfixdefinierung sollte man vielleicht doch noch einmal über die Idee der Prototypentheorie nachdenken, die von Seiffert (2008: 103), Michel (2009: 123f.) und Feine (2009: 318) vorgeschlagen wurde, und dem Gedanken von Michel (2009: 133) folgen: „Die unprototypischen Belege markieren [...] die Grenze zu benachbarten Einheiten“. Die starren Charakteristika, Definitionen, Abgrenzungskriterien bringen die Diskussion über das Konfix nicht weiter, aber dessen ungeachtet tauchen hier immer wieder neue Zweifel auf, die die exakte Definierung noch mehr unrealistisch machen, z.B. eine große Menge der Entlehnungen aus dem Englischen. Eisenberg (2011: 315) verbannt sie definitiv aus der Gruppe der Konfixkandidaten, die anderen Forscher sind aber diesbezüglich nicht so restriktiv und begrüßen die nächsten englischen Einheiten in der Klasse der Konfixe, auch wenn sie nur einige wenige konfixtypische Eigenschaften besitzen. Ronneberger-Sibold, die das Problem der Konfixe in den Markennamen erörtert, vertritt dieselbe Auffassung wie Kircher (2009): „Englische, insbesondere amerikanische Markennamen sind transparenter als deutsche, und für einen

Verbraucher, der selbst über sich bestimmen will, sind Pseudolatinismen, die er nicht (voll) durchschaut, kein geeignetes sprachliches Mittel in Markennamen“ (Ronneberger-Sibold 2009: 188) Dies ist ein Beweis dafür, dass man es sich genau überlegen sollte, ob man wirklich mit Eisenbergs „Verbannung“ der englischen Konfixkandidaten einverstanden ist.

Meine Konfixauffassung liegt der Konfixdefinition von Donalies am nächsten. Ich definiere Konfixe nach Donalies (2000: 157) als „produktive, gebundene, unmittelbar oder mittelbar basisfähige, mitunter darüber hinaus auch kompositionsgliedfähige Einheiten der deutschen Wortbildung“. Unter unmittelbar basisfähig versteht Donalies (ebenda: 155) solche Einheiten wie *ident-* und *therm-/therm*, die mit den anerkannten Wortbildungsaffixen kombinierbar sind, z.B. *Identität*, *thermisch*, womit Eisenberg (2011: 311) nicht übereinstimmt. Mittelbar basisfähige Einheiten sind für Donalies (2000: 155) beispielsweise *geo-*, *nekro-*, *öko-*. Sie sind nicht direkt mit Affixen kombinierbar, können aber mit anderen Konfixen ein unmittelbar basisfähiges Konfix bilden, wie *geolog-*, *logopäd-*, *pädagog-*. Donalies ist nicht für das Segmentieren der Konfixe, sondern spricht von den komplexen Konfixen, wie z.B. *geolog-*, an die die Wortbildungssuffixe angehängt werden können. Auch ich betrachte Konfixe als nicht wort- aber basisfähige Einheiten, die zwar nicht frei vorkommen, aber eine morphologische Basis für die expliziten Derivate bilden können, wie z.B. *Identität*, *thermisch*. Konfixe sind aber auch kompositionsfähig, z.B. *Thermobehälter*, *Thermojacke*, *Ökobilanz*, *Geopolitik*. Im Folgenden präsentiere ich die interessante Konfixauffassung von Eisenberg, der die Gruppe der Konfixe lediglich auf die Einheiten beschränkt, die Komposita, aber keine Derivate bilden, um zu beweisen, dass die Konfixfrage immer noch erörtert und heftig diskutiert wird und auf keinen Fall ein veraltetes Problem darstellt.

Eine große Gruppe von Konfixen tritt nur als Ersteinheit auf, wie beispielsweise *bio-*, *fanat-*, *honor-* *ident-*, *invest-*, *rhythm-*, *simul-* in solchen Wortbildungen wie: *biotisch*, *fanatisch*, *honorabel*, *identifizieren*, *Investfond*, *rhythmisch*, *Simulant*. Es gibt weiterhin Konfixe, die als Zweiteinheiten vorkommen, wie *-drom*, *-lekt*, *-zid* in *Hippodrom*, *Idiolekt*, *Bakterizid*. Nur wenige Konfixe sind nicht positionsfest, d.h. sie können sowohl als Erst- als auch als Zweitglieder verwendet werden, z.B. *graf-/graf*, *phil-/phil*, *phob-/phob*, *therm-/therm* in solchen Bildungen wie: *Grafik*, *Autograf*, *Philologe*, *bibliophil*, *Phobie*, *tütophob* (= „tütenaversiv“), *anglophob*, *Thermostat*, *exotherm* (vgl. Schmidt 1987b; Donalies 2005: 22).

Konfixe sind vor allem Einheiten der Lehnwortbildung, d.h. der Wortbildung mit entlehnten Elementen, so Schmidt (1987a und 1987b). Fleischer (1995: 62) und Donalies (2005: 23) zählen aber auch einige indigene Einheiten wie *stief-*,

schwieger- und *zimper-* zu den Konfixen, weil sie den Hauptdefinierungskriterien der Konfixe entsprechen: sie sind gebunden und, wenn auch begrenzt, basisfähig: *stieflich*, *schwiegerlich*, *zimperlich*. Donalies (ebenda) kommt zu der Feststellung, dass die Konfixe nicht nur entlehnt werden, sondern einige von ihnen auch Relikte der Sprachgeschichte sind, wie eben das genannte *zimper-*, womit ich übereinstimme. Die indigenen Konfixe sind nicht mehr oder nur begrenzt produktiv. Die exogenen dagegen nehmen sehr intensiv an den Wortbildungen des Deutschen teil.

Donalies (ebenda) weist auch darauf hin, dass die Konfixe – wenn auch sehr selten – durch eine Kürzung gebildet werden. Solch ein Konfix wäre z.B. *kul-* von *Kugelschreiber* im expliziten Derivat *Kuli* (vgl. ebenda). In dem Punkt stimme ich mit Elke Donalies nicht überein, weil für mich *Kuli* eine Abkürzung von *Kugelschreiber* ist, sowie auch andere ähnliche Beispiele: *Moni* von *Monika* oder *Niki* von *Nikolaj*. Wenn man *kul-*, *Mon-*, *Nik-* und andere Abkürzungen dieser Art zu den Konfixen zählen würde, dann würde sich die Liste der Konfixe plötzlich stark verbreiten, es würde eine Art Subkategorie innerhalb der Konfixe entstehen, und man müsste den Konfixbegriff wieder neu und andere Aspekte berücksichtigend definieren.

Defizite und Zweifel in der Konfixforschung und ihre Lösungsversuche

Trotz der scheinbar eindeutigen Definition des Konfixes, die wir angeführt haben, kann man feststellen, dass dieses Wortbildungsphänomen immer noch nicht befriedigend untersucht wurde. Die Defizite auf dem Gebiet betreffen folgende Punkte:

- nicht klare Herkunft vieler aus fremden Konstituenten bestehenden Wortbildungen,
- die Gesichtspunkte der Wortbildung mit Konfix, sowohl strukturelle, als auch morphologisch-semantische und funktionale, sind bislang nicht ausreichend beschrieben,
- es fehlt an der textlinguistisch-pragmatischen Beschreibung der Verwendung von Konfixen (vgl. Feine/ Habermann 2005: 90f.).

Feine/ Habermann (ebenda: 92) haben den Versuch unternommen, die Defizite in der Konfixbeschreibung zu decken, indem sie einen Einblick in die Strukturvielfalt der Wortbildungen mit Konfix genommen haben. Dies erfolgt an Beispielen aus Zeitungstexten. Die morphologische Analyse der Konfixe betrifft nicht nur die Beschreibung und Herkunft der einzelnen Komponenten, sondern auch die für die Fremd-Wortbildung spezifischen Fugenelemente oder besondere Schreibung, wie beispielsweise die Bindestrich-Schreibung. Zur Untersuchung

wird die Konstituente *-manie* herangezogen, die sich mit unterschiedlichen Basen verbindet, wie Substantive, verbale Stämme, Fremdwörter, Konfixe und Eigennamen. Feine/ Habermann (vgl. ebenda) führen verschiedene Struktur- und Graphienvarianten der Wortbildung mit dem Konfix *-manie* an. Besonders auffallend ist dabei die Dublettenvielfalt, die sich dadurch kennzeichnet, dass die Lexeme mit und ohne Fugenelement, mit oder ohne Bindestrich vorkommen, z.B.: *Event-Manie* vs. *Eventomanie*, *Tulpenmanie* vs. *Tulpen-Manie*, *Tulpomanie*. Die weitere Analyse beruhte auf der Zuweisung der Wortbildungen mit dem besprochenen Konfix zu den semantischen Klassen bzw. Funktionsklassen. Dies ermöglichte, die entsprechenden Wortbildungen mit Konfix in ihren Konkurrenz- und Oppositionsbeziehungen zu anderen Wortbildungen mit fremden und einheimischen Wortbildungskonstituenten zu betrachten. Nach der Zusammenstellung der Beispiele mit den zur Analyse genommenen Konfixen konnten die Autoren feststellen, dass solchen Wortbildungen wie *Heulitis – Heulerei – Geheule* gemeinsam ist, dass das durch das Basissubstantiv bzw. Basisverb bewirkte Verhalten in übertriebenem Maße vorhanden ist. Diesen Wortbildungen kann eine pejorative Bedeutungskomponente zugeschrieben werden, es liegt aber in den einzelnen Fällen keine Synonymie und/oder Austauschbarkeit in bestimmten Kontexten vor. Das ist aber wiederum der Beweis dafür, dass die Wortbildungen mit Konfix in der deutschen Gegenwartssprache häufig bestimmte semantische Lücken ausfüllen, die durch heimische Wortbildungselemente vielleicht nicht so präzise ausgedrückt werden können.

Aus den obigen Überlegungen geht hervor, dass die lexikalische Bedeutung für die Beschreibung des Konfixes sowie seiner Stellung in der Gegenwartssprache des Deutschen wichtig ist. Nach der Erörterung des semantischen Aspekts der Konfixbeschreibung wird der nächste, d.h. der textlinguistisch-pragmatische Aspekt untersucht. Dieser bezieht sich auf den Gebrauch von Wortbildungen mit Konfix in geschriebenen Texten, der Auskunft über den Verbreitungs- und Bekanntheitsgrad von Neologismen gibt. An zwei Beispielen wird von Feine/ Habermann (2005: 95) die unterschiedliche Verwendungsweise der *-manie*-Bildungen illustriert. Hierzu konnte festgestellt werden, dass die Einbeziehung der textlinguistisch-pragmatischen Faktoren bei der Analyse der Konfixbildungen eine Schlüsselrolle hat, denn es wird dadurch bewiesen, dass ein Großteil der in der Sprache auftretenden Konfixbildungen Ad-hoc-Bildungen sind, die nur aus dem Kontext, z.B. in ironischer Verwendung, als Hyperbeln zu interpretieren sind. Darüber hinaus kann auch das Auftreten der Konfixbildungen in verschiedenen Textklassen ein Anzeichen dafür sein, „wo eine Fremd-Wortbildung mit einer bestimmten Wortbildungsfunktion prototypisch vertreten ist und in welche Kommunikationsbereiche sie mit veränderter Bedeutung Eingang findet“ (Feine/ Habermann 2005: 95). Weiterhin kann man

schlussfolgern, dass man – wenn man Bildungen mit einem bestimmten Konfix untersuchen will – erst einmal das bestimmte Textkorpus auswählen sollte, in dem diese Bildungen vorkommen können und das die Grundlage für geplante sprachwissenschaftliche Untersuchungen bilden wird.

Obwohl ich für meine Forschung nicht die Konfixdefinition von Müller (2000: 122ff.) gewählt habe, will ich doch auf einige Punkte seiner Konfixanalyse eingehen, denn ich finde sie schlüssig und nutzbringend für die Präzisierung des Konfixphänomens und die Defizitendeckung auf dem Gebiet seiner Erforschung. Müllers Ansicht nach ist Folgendes zu bedenken: es soll nicht pauschal entschieden werden, welche Morphemkategorie und somit welcher Wortbildungstyp bei der Bestimmung der entsprechenden Einheiten vorliegt. Er veranschaulicht dies am Beispiel des Morphems *bio*. *Bio* ist „nicht nur als Präfix¹ (z.B. *Bio-Metzger*) dokumentiert, sondern auch als gekürzte Morphemvariante im Rahmen kompositiver Strukturen – etwa *Biorhythmus* als Determinativkompositum aus *biologischer Rhythmus*, bzw. *Biostethik* als Kontamination aus *Biologie* und *Ästhetik* – sowie als Kurzwort (Bio – Biologie als Unterrichts- bzw. Studienfach)“ (Müller 2000: 125). Jedes Fremdmorphem soll demnach einzeln analysiert werden, und auf dieser Grundlage sollen die Morphemkategorie, der es angehört, und der Wortbildungstyp, mit Hilfe dessen das Morphem bestimmte Lexeme bildet, beschrieben werden. Das ist ein Beispiel dafür, dass man in der modernen Linguistik nicht „pauschal“ vorgehen darf.

Die nächste Schwierigkeit, der wir bei der Analyse der Fremdmorpheme begegnen, ist die Tatsache, dass sie immer öfter als wortfähige Morpheme (Lexeme) gebraucht werden. Im Falle von einigen Fremdmorphemen ist der Prozess der Lexematisierung, „der im indigenen Bereich fehlt“, schon lexikographisch dokumentiert, wie z.B. *video*, *top*, *mini* (vgl. ebenda). Im Falle des Substantivs *Video*, das früher lediglich gebunden als Präfix verwendet wurde, haben wir es mit einem Morphemkategoriewechsel zu tun. *Mini* wird heutzutage sowohl als Präfix, z.B. *Miniauto*, als auch als selbständiges Lexem – *Mini* (kurzer Rock) – verwendet (vgl. ebenda). Die Sprache entwickelt sich ständig, nimmt neue fremde Einheiten auf. Das Problem ihrer Bestimmung und Klassifizierung ist also nicht temporär. Es werden immer wieder neue exogene Einheiten im Deutschen erscheinen, die den schon bestehenden oder neu definierten Klassen zugeordnet werden müssen, und deswegen braucht man einheitliche Richtlinien zu deren Klassifizierung. Die moderne Sprachwis-

¹ Müller klassifiziert Konfixe als eine Subklasse der Affixe. Nach ihm ist *bio-* Präfix, weil es nur initial vorkommt. Konfixe treten sowohl initial als auch terminal auf, z.B. *phil* ist Konfix (vgl. Müller: 2000: 122ff.).

senschaft darf dabei aber nicht pauschal vorgehen, sondern muss jedes Element einzeln betrachten.

Auch Peter O. Müller betont sehr ausdrücklich, dass es notwendig sei, sich mit den Problemen der Lehn- bzw. Fremdwortbildung auseinanderzusetzen, denn „die bislang zu den nicht-nativen Wortbildungselementen des Deutschen vorliegenden Publikationen [...] bieten noch kein abgerundetes Bild, aber die Erforschung dieses lange Zeit vernachlässigten Bereichs der germanistischen Wortbildungsforschung macht gegenwärtig Fortschritte“ (2009: 3).

Produktivität und Rolle der Konfixe in der modernen Sprache

Die Rolle der Konfixe in der deutschen Gegenwartssprache ist sehr bedeutend. Produktiv sind heute wirklich nur die exogenen Konfixe. Sie verbinden sich zu neuen Bedeutungseinheiten mit heimischen Wortbildungsaffixen und Kompositionsgliedern. Exogene Konfixe sind auch wichtig für die internationale Verständigung. Sie sind sprachübergreifend produktiv. Dieselben Einheiten werden oft in verschiedenen Sprachen gebraucht, wie z.B. *-phob-*, was der internationalen Kommunikation dient. Die Sprachbenutzer müssen nicht nach den geeigneten Übersetzungsvarianten suchen, sondern das bestimmte Konfix wird sofort verstanden und „unter Anpassung an das jeweilige Sprachsystem in Ad-hoc-Bildungen verwendet“ (Trunkwalter 2009: 300).

Julia Trunkwalter (vgl. 2009: 300) findet den Terminus Konfix unerlässlich, und zwar in lexikographischen Nachschlagewerken, aber auch außerhalb des sprachwissenschaftlichen Fachkreises hält sie es für notwendig ihn zu verbreiten. Die Fremdwortbildungselemente innerhalb des deutschen Sprachsystems sind nämlich nicht nur für Sprachwissenschaftler, Personen, deren Arbeitsgerät die Sprache ist, und Sprachinteressierte relevant, sondern auch für die Deutschlernenden. Sie betont darüber hinaus, dass dringender Forschungsbedarf besteht, die Fremdmorpheme und ihre Kombinationsmöglichkeiten gründlich zu analysieren – und dabei findet sie eben den Begriff des Konfixes als unzureichend erforscht (vgl. ebenda: 261). Für die Zukunft sieht sie die Entstehung eines Lexikons der deutschen Lehnwortbildung, das bereits beim Erlernen der deutschen Sprache einen Einblick in die Kombinatorik und den grammatischen Status der Fremdwortbildungselemente ermöglicht, als ein Prioritätsvorhaben an. Konfixe sind „eine Besonderheit der Fremdwortbildung“, deswegen soll man sie gewissenhaft untersuchen und ihre Rolle in der Lehnwortbildung hervorheben. „Während nur wenige indigene Konfixe existieren, sind exogene Konfixe im gegenwärtigen Deutsch allerdings recht produktiv. Sie nehmen eine bedeutende Rolle bei der Bildung von Neologismen ein, füllen semantische Nischen und

sind konstitutiv für Europäismen bzw. Internationalismen“ (ebenda: 261). Am Beispiel des analysierten Konfixes *-phob-* unterstreicht Trunkwalter ein sehr wichtiges Merkmal der Konfixe, und nämlich: sie „sind oftmals übereinzelsprachlich produktiv, da sie aufgrund ihres altgriechischen Ursprungs auch in eine Reihe weiterer Sprachen entlehnt wurden“ (ebenda: 296). Die Untersuchung der *-man-*-Bildungen (z.B. *Bibliomanie*, *biblioman*, *Bibliomane*, *Bibliomanin*) von Feine (2009: 317ff.) ist ein Nachweis dafür, dass solche Bildungen „in der Gemeinsprache produktiv geworden sind und sowohl morphologisch als auch semantisch über eine große Bandbreite von Varianten verfügen. Diese Entwicklung sollte auch Eingang in die Wörterbücher finden. Der Stabilisierung des Wortbildungsmusters von *-man-*-Bildungen tragen einige Wörterbücher bereits Rechnung“ (Feine 2009: 342).

Am Beispiel des Konfixes *drom*, dass mit der Zeit zu einem immer produktiverem Wortbildungselement wurde, zeigt Fliess (2009: 360), wie sich der Gebrauchskontext dieses Konfixes änderte und wie sich sein Bedeutungsspektrum verbreitete und dadurch sich vom altgriechischen Ausgangslexem *dromos* bedeutungsmäßig entfernt. Die exogenen Konfixe erscheinen mithin nicht nur im Deutschen, sie gewinnen mit der Zeit neue Bedeutungsaspekte, werden immer produktiver. *Drom* „wurde zunehmend Bestandteil der Benennungen des Wirtschafts- und Werbesektors, der Musik-, Unterhaltungs- und Veranstaltungsbranche. [...] Es wird beinahe wahllos als Zweitglied von Firmen- und Produktnamen benutzt“ (ebenda) und verbindet sich beliebig mit Einheiten aus dem Bereich der Kultur, Wissenschaft, Natur und Technik. Fliess vergleicht diesen Sachverhalt mit dem Status des Suffixes *-(o)thek*, über das Gabriele Hoppe (vgl. 2000: 49) forscht, und nennt diesen Prozess nach ihr „Banalisierung“ (vgl. Fliess 2009: 360, 368), womit eine wesentliche Bedeutungsverallgemeinerung zusammenhängt. Angesichts dessen werden semantische Abgrenzungskriterien zwischen Konfixen und Affixen ungültig. „Viele Präfixe und Suffixe [haben doch] eine weitaus stärkere Eigensemantik, vgl. *anti-*, *dis-*, *hyper-*, *-oid* [...], als diese vollkommen bedeutungsleeren Fremdwortbildungselemente“ (ebenda: 360). Die von Fliess aufgelisteten Bildungen mit dem Konfix *drom*, vor allem diejenigen mit *drom* als Zweitglied, sind Eigennamen und „zeichnen sich durch einen sehr geringen Lexikalisierungsgrad aus, was ausdrucksseitig in phonetischen, graphischen sowie morphologischen Strukturvarianten und inhaltsseitig in zahlreichen Homonymien resultiert“ (2009: 368).

Schreibweise der Konfixe und ihre Präsenz im Wörterbuch

Den Konfixbegriff begleiten seit über zwanzig Jahren sprachwissenschaftlicher Forschungen immer wieder Fragen, Diskussionen. Sehr uneinheitlich ist auch die Schreibweise der Konfixbildungen. Wegen der Okkasionalität zahlreicher neuer Konfixbildungen herrscht auf dem Gebiet große Unsicherheit darüber, ob diese zusammen geschrieben werden sollen oder ob die Bindestrichschreibung bevorzugt werden sollte. Es stehen beispielsweise solche Bildungen nebeneinander wie: *Biodiesel* – *Bio-Diesel*, *Euro-Region* – *Euro-Region* (vgl. Grimm 2005: 155f.) oder *Biofachhandel* – *Bio-Fachhandel*, *Bio-Hof* – *Biohof*, *Bioreisetipps* – *Bio-Reisetipps* sowie *Tulpenmanie* – *Tulpen-Manie* (vgl. Feine/Habenmann 2005: 92).

Man sollte anhand der Rechtschreibregeln prüfen, „ob und unter welcher Bedingungen Bindestrichschreibungen möglich, tolerierbar oder ausgeschlossen sind“ (Grimm 2005: 159). „Da Konfixe eine lexikalisch-begriffliche Bedeutung besitzen, erwartet der [...] Wörterbuchbenutzer auch ihre Lemmatisierung [...] mit entsprechender Bedeutungsangabe“ (ebenda: 157). Dies ist jedoch nicht immer der Fall oder es kommt auch vor, dass die Definition verschwommen und somit nicht klar, oder sehr knapp und oberflächlich ist, was verursachen kann, dass der Deutschlernende bestimmte Wörter nicht zuordnen kann. Weiterhin könnte sich auch die Koexistenz lexikalisierter und okkasioneller Konfixbildungen in den Wörterbüchern niederschlagen, d.h. „im Lemma, das das betreffende Konfix ‚an sich‘ beschreibt, könnten zur Illustration einige markante okkasionelle Bildungen stehen. Die lexikalisierten Bildungen sollten dann als selbständige Lemmata erscheinen“ (ebenda: 159). Damit hängt auch das Problem der Polysemie der Konfixe zusammen. Im Wörterbuch sollte sich darüber hinaus die Anmerkung befinden, dass das entsprechende Konfix ein polysemes Bedeutungsspektrum aufweist. Das nächste Problem stellen auch die gleich wie die Konfixe *Bio-*, *Euro-* und *Öko-* lautenden Kurzwörter, denen der Status freier Morpheme zuerkannt werden muss und die in den meisten Wörterbüchern nicht exakt genug beschrieben werden (ebenda: 157).

Wie heißen die Bildungen mit Konfix?

Den Konfixbildungen begegnet man heutzutage wegen ihrer formalen Kürze und ihrer Semantik immer häufiger. Sie haben die Fähigkeit zur Reihenbildung. Wie heißen aber diese Bildungen mit Konfix? Wie werden sie innerhalb der Fremdwortbildung definiert, wo ihre Produktivität besonders deutlich zum Vorschein kommt. Auch hierzu bestehen verschiedene, oft auseinander gehende Auffassungen, woran wir uns eigentlich im Falle der Einheit «Konfix´ schon

längst gewöhnt haben. Donalies (2000: 144, 2005: 22), deren Konfixdefinition mich am meisten anspricht, spricht über Konfixkomposita und Konfixderivate. Seiffert (2008: 99ff.) betont auch die Fähigkeit des Konfixes mit Affixen, Konfixen und freien Lexem kombinieren zu können. Sie bilden ihr nach Basis für Derivate und Erst- und Zweitglieder der Komposita (vgl. ebenda: 103). Ebenso für Müller (2000: 128f.) bilden Konfixe Kombinationen mit Präfixen und Suffixen. Aber es besteht auch die Auffassung, dass Konfixe lediglich Konfixkomposita bilden (vgl. Eisenberg 2011: 309). Ist diese These stichhaltig von Eisenberg begründet und kann sie überzeugen?

a) Eisenbergs Konfixkomposita

Unabänderlich ist die Tatsache, dass einfache Komposita zwei Stämme enthalten. „Neu ist lediglich, dass erste Bestandteile eine spezielle Kompositionsstammform enthalten können, die selbst nicht wortfähig ist und auch keinen wortfähigen Stamm enthält. Damit lassen sich viele fremde Komposita erfassen, aber keineswegs alle. Es gibt Ausdrücke, die man mit guten Gründen als Komposita bezeichnen möchte, die jedoch im Erstglied oder im Zweitglied oder in beiden keinen Stamm enthalten“ (Eisenberg 2011: 309). Somit bezeichnet Eisenberg (ebenda) die Bildungen des Typs *Bibliograph*, *biblioman* als Konfixkomposita, in denen das Erstglied ein Konfix und das Zweitglied ein Stamm ist. Das Umgekehrte ist auch möglich, z.B. in *Technogramm* ist das Erstglied *techn* ein Stamm, der suffigiert werden kann, z.B. *technisch* oder *Technik*. Das Zweitglied *gramm* ist kein Stamm. Eisenberg (ebenda) zählt *gramm* ebenso zu den Konfixen. „Ein Konfix in Letztposition eines Kompositums führt natürlich zu einem wortfähigen Stamm“ (ebenda). Dementsprechend ist *Programm* als ein substantivischer Stamm flektierbar und Basis für Ableitungen: *Programms*, *programmieren* (ebenda: 310). Der dritte Typ des Konfixkompositums enthält Konfixe im Erst- und Zweitglied, z.B. *Bibliothek*. Dieses Wort „hat keinen Stamm als morphologischen Bestandteil, ist selbst aber einer. Es fällt deshalb im Sprachgebrauch nicht weiter auf. Eisenberg (2011: 310) erläutert damit die Einheit Konfix als „morphologische Einheit, die als Erstglied eines Kompositums mit Fugenelement oder als Zweitglied eines Kompositums auftritt und kein Stamm ist“. Konfixbildungen sind keine Seltenheit, deswegen muss auch der Wortbildungstyp „als etabliert und produktiv angesehen werden“ (ebenda). Eisenberg betont, dass die Komposition diejenige Wortbildungsart ist, die am Rand der Morphologie steht, da es hier viele Erscheinungen gibt, die morphologisch schwer zu fassen sind. Ähnlich ist es eben auch mit dem Konfixkompositum, das innerhalb der Fremdwortbildung beschrieben wird. Das Konfix hat nämlich Stammeigenschaften eigener Art; es entfaltet sich erst innerhalb von Komposita. Nach Eisenberg (ebenda: 311) bilden Konfixe keine Derivate und dementsprechend werden solche Einheiten wie *graph* (*Graphik*), *log* (*Logik*), *naut* (*nautisch*), *phon* (*phonisch*), *therm*

(*thermisch*) aus der Gruppe der Konfixe ausgeschlossen, was den bisherigen Erkenntnissen vieler Sprachwissenschaftler widerspricht, für die diese Einheiten typische Konfixe sind. Eisenberg nach sind sie gebundene Stämme, die nicht wortfähig, aber derivationsfähig sind (vgl. ebenda: 310). Im Falle der Konfixkomposita ist noch ein wichtiges Merkmal hervorzuheben, nämlich die Konfixfuge -o-. Das Fugenelement -o- ist ein produktives Affix der Fremdwortbildung und auch eine charakteristische Eigenschaft der Konfixkomposita: *agro, bio, neo, stro, öko, philo, theo*. „Wenn das Fugenelement o teilweise auf den Bestandteil eines griechischen Stammes zurückgeht, ist das nicht von Bedeutung“ (ebenda: 310). Die Anwesenheit des Fugenelements als eines Bestandteils der Konfixkomposita lässt Eisenberg die folgende Schlussfolgerung formulieren. Im Wortschatz der deutschen Gegenwartssprache erscheinen immer mehr Anglizismen, die zu Konfixkandidaten werden (vgl. Michel 2009: 91ff.). So kommen beispielsweise das Erstglied *home* in *Home+banking*, und das Zweitglied *ware* in *Hard+ware* im Deutschen nur als Bestandteil der Komposita vor. Solche Konfixkandidaten sind keine Seltenheit im Gegenwartsdeutschen. Eisenberg bezeichnet diese Tendenz als „Zug in die falsche Richtung“, denn „morphologisch auffällig ist, dass Komposita mit Anglizismen keine Fugenelemente enthalten“ (Eisenberg 2011: 314). Zweitens weist die Schreibweise der englischen Komposita – Getrennt-, Bindestrichschreibung mit dem Integrationsziel Zusammenschreibung (als fugenlose Komposita) – darauf hin, dass sich ihre Bestandteile ohne Schwierigkeiten als wortfähige Stämme verselbständigen und somit als morphologisch einfache Anglizismen verwendet werden können (vgl. ebenda).

Die Konfixkomposita gehören überwiegend zu den Latinismen und Gräzismen. Die „Entlehnungen aus dem Englischen haben im Allgemeinen weder die Zeit noch die Umgebung dafür, Konfixe zu werden. Konfixbildung als produktiven Prozess gibt es bei Anglizismen nicht“ (Eisenberg 2011: 315). Somit schließt Eisenberg vom Bestand der Konfixe alle englischen Entlehnungen aus und beschränkt die Wortbildungsaktivität der Konfixe lediglich auf Kompositabildungen, und dies mit dem Fugenelement -o-. Diese Tatsache verursacht, dass vielen fremden Einheiten der Weg zu der Gruppe der Konfixe verbaut wird.

Eisenberg leistet mit seiner Konfixauffassung einen wichtigen Beitrag zur Konfixdiskussion. Er stellt das Konfix in einem neuen Licht dar und liefert somit Gründe für weitere Diskussionen. Ich schließe mich der Diskussion an. Meines Erachtens hat Eisenberg teilweise Recht, indem er feststellt, dass es im Falle der Anglizismen keine Konfixbildung als produktiven Prozess gibt, oder noch nicht gibt. Aber andererseits darf man nicht pauschal über die Einklassifizierung der bestimmten Einheiten entscheiden. Jede im Deutschen erscheinende Einheit sollte separat unter verschiedenen semantischen und morphologischen Aspekten betrachtet werden, und erst dann kann konstatiert werden, welcher Kategorie sie angehört.

Resümee

Der von Donalies (2009: 60) vorgeschlagene Abschied von dem Terminus Konfix, lat. *configere* – «aneinander heften», und ihr Vorschlag etwas Ansprechenderes zu finden, scheint angesichts des Obigen von den modernen Sprachwissenschaftlern nicht begrüßt zu werden. Das Konfix ist in der Tat ein besonderes Phänomen der modernen deutschen Sprache, und die ständig neu erscheinenden Einheiten, auch die aus dem Englischen, bieten den Forschern Material zu Recherchen und somit zu einer eingehenden Erkenntnis dieses Sprachphänomens. Wenn es kein Diskussionsmaterial für die Sprachforscher mehr gäbe, würde es heißen, die Sprache ist in ihrer Entwicklung stehen geblieben.

Bibliographie

- Adamzik, K. (2004): *Sprache – Wege zum Verstehen*. 2. Auflage. (UTB für Wissenschaft. 2172). Tübingen/Basel.
- Donalies, E. (1999): *Können Wortbildungsaffixe semantische Kerne sein? Ein Diskussionsbeitrag zur Differenzierung der deutschen Affixe nach semantischen Kriterien*. In: *Deutsche Sprache*, 27. Jahrgang 1999. Erich Schmidt Verlag, Mannheim, S. 195–207.
- Donalies, E. (2000): *Zur Definition einer zentralen Einheit der deutschen Wortbildung*. In: *Deutsche Sprache*, 28. Jahrgang 2000, Erich Schmidt Verlag, Mannheim, S. 144–158.
- Donalies, E. (2005): *Die Wortbildung des Deutschen. Ein Überblick*. 2., überarbeitete Auflage. Günter Narr Verlag, Tübingen.
- Donalies, E. (2009a): *Tragbriefe, Kängelbloodyru und Pfeffersalz – Wie wir im Deutschen nicht wortbilden*. In: *Zielsprache Deutsch* 36, 3/2009, Stauffenburg Verlag Brigitte Narr, Ismaning bei Tübingen, S. 45–59.
- Donalies, E. (2009b): *Stiefliches Geofaszintainment – Über Konfixtheorien*. In: Müller, P. O. (Hrsg.) (2009): *Studien zur Fremdwortbildung*. Georg Olms Verlag, Hildesheim/ Zürich/ New York, S. 41–64.
- Duden. Das Fremdwörterbuch*. (2005), 8., neu bearbeitete und erweiterte Auflage. Dudenverlag, Mannheim/Leipzig/Wien/Zürich.
- Eichinger, L. M. (2000): *Deutsche Wortbildung. Eine Einführung*. Gunter Narr Verlag, Tübingen.
- Eins, W. (2009): *Alter Wein in neuen Schläuchen? Zum Konfix*. In: Müller, P. O. (Hrsg.) (2009): *Studien zur Fremdwortbildung*. Georg Olms Verlag, Hildesheim/ Zürich/ New York, S. 65–90.
- Eisenberg, P. (1998): *Grundriss der deutschen Grammatik*, Band 1: *Das Wort*, 2., Stuttgart/Weimar.
- Eisenberg, P. (2004): *Grundriss der deutschen Grammatik*, Band 1: *Das Wort*, 2., überarbeitete und aktualisierte Auflage. Metzler, Stuttgart/Weimar.
- Eisenberg, P. (2011): *Das Fremdwort im Deutschen*. Walter de Gruyter, Berlin/ New York.
- Elsen, H. (2004): *Neologismen. Formen und Funktionen neuer Wörter in verschiedenen Varietäten des Deutschen*. 1. Auflage. Gunter Narr Verlag, Tübingen.
- Feine, A./ Habermann, M. (2005): *Eine korpusgestützte Analyse zur deutschen Fremd-Wortbildung. Möglichkeiten und Grenzen*. In: Schwitalla, J./ Wegstein, W. (Hrsg.) (2005): *Korpuslinguistik deutsch: synchron – diachron – kontrastiv. Würzburger Kolloquium 2003*. Max Niemeyer Verlag, Tübingen, S. 89–98.

- Feine, A. (2009): Das Konfix *-man-*. In: Müller, P. O. (Hrsg.) (2009): *Studien zur Fremdwortbildung*. Georg Olms Verlag, Hildesheim/ Zürich/ New York, S. 317–350.
- Fleischer, W./ Barz, I. (1992, 1994, 1995): *Wortbildung der deutschen Gegenwartssprache*, Max Niemeyer, Tübingen.
- Fleischer, W. (1995): *Konfix*. In: Pohl, Inge/ Erhardt, Horst (Hrsg.) (1995): *Wort und Wortschatz. Beiträge zur Lexikologie*. Max Niemeyer Verlag, Tübingen, S. 60–68.
- Fliess, S. (2009): *Das Konfix drom. Bedeutungswandel eines griechisch-stämmigen Fremdwortbildungsmorphems*. In: Müller, P. O. (Hrsg.) (2009): *Studien zur Fremdwortbildung*. Georg Olms Verlag, Hildesheim/ Zürich/ New York, S. 351–372.
- Grimm, H.-J. (1997, 2005): *Konfixe. Beobachtungen in Tageszeitungen und in Wörterbüchern*. In: Barz, I./ Schröder, M.: *Nominationsforschung im Deutschen*. Frankfurt/M. u.a., S. 277–284 und in: Müller, P. O. (Hrsg.) (2005): *Fremdwortbildung: Theorie und Praxis in Geschichte und Gegenwart*. Peter Lang Verlag, Frankfurt am Main, S. 153–160.
- Habermann, M./ Müller, P. O./ Naumann, B. (Hrsg.) (2000): *Wortschatz und Orthographie in Geschichte und Gegenwart: Festschrift für Horst Haider Munske zum 65. Geburtstag*. Max Niemeyer Verlag, Tübingen.
- Harras, G. (1997): *Fremdes in der deutschen Wortbildung*. In: Wimmer, R./ Berens, F.-J. (Hrsg.): *Wortbildung und Phraseologie*. Gunter Narr Verlag, Tübingen, S. 115–130 und in: Müller, P. O. (Hrsg.) (2005): *Fremdwortbildung: Theorie und Praxis in Geschichte und Gegenwart*. Peter Lang Verlag, Frankfurt am Main, S. 135–151.
- Hoppe, G./ Kirkness, A./ Link, E./ Nortmeyer, I./ Retting, W./ Schmidt, G. D. (1987): *Deutsche Lehnwortbildung. Beiträge zur Erforschung der Wortbildung mit entlehnten WB-Einheiten im Deutschen*. Narr, Tübingen.
- Hoppe, G. (2000): *Aspekte von Entlehnung und Lehn-Wortbildung am Beispiel (o)-thek: Mit einem Verzeichnis französischer Wörter auf (o)-thèque und Anmerkungen zu Eingangseinheiten von (o)-thek-Kombinationen*. Mannheim.
- Kircher, S. (2009): *Das Geheimnis erfolgreicher Markennamen*. In: Sonneberger-Sibold, E./ Nate, R. (Hrsg.): *Europäische Sprachenvielfalt und Globalisierungsprozess*. Würzburg, S. 135–140.
- Michel, S. (2009): *Das Konfix zwischen Langue und Parole. Ansätze zu einer sprachgebrauchbezogenen Definition und Typologie*. In: Müller, P. O. (Hrsg.) (2009): *Studien zur Fremdwortbildung*. Georg Olms Verlag, Hildesheim/ Zürich/ New York, S. 91–140.
- Müller, P. O. (Hrsg.) (2000): *Deutsche Fremdwortbildung: Probleme bei der Analyse und der Kategorisierung*. In: Habermann, M./ Müller, P. O./ Naumann, B. (Hrsg.): *Wortschatz und Orthographie in Geschichte und Gegenwart: Festschrift für Horst Haider Munske zum 65. Geburtstag*. Max Niemeyer Verlag, Tübingen, S. 115–134.
- Müller, P. O. (Hrsg.) (2005): *Fremdwortbildung: Theorie und Praxis in Geschichte und Gegenwart*. Peter Lang Verlag, (Dokumentation germanistischer Forschung; 6), Frankfurt am Main.
- Müller, P. O. (Hrsg.) (2009): *Studien zur Fremdwortbildung*. Georg Olms Verlag (Reihe Germanistische Linguistik hrsg. vom Forschungsinstitut für deutsche Sprache. Deutscher SprachatlasMarburg/ Lahn, 197–198), Hildesheim/ Zürich/ New York.
- Ronnenberger-Sibold, E. (2009): *Thermodur, Blend-a-med, Sivitrex. Konfixe in deutschen Markennamen: Typen – Geschichte – Funktionen*. In: Müller, P. O. (Hrsg.) (2009): *Studien zur Fremdwortbildung*. Georg Olms Verlag, Hildesheim/ Zürich/ New York, S. 141–194.
- Scherer, C. (2005): *Wortbildungswandel und Produktivität. Eine empirische Studie zur nominalen -er-Derivation im Deutschen*. Max Niemeyer Verlag, Tübingen.
- Schmidt, G. D. (1987a): *Vorschlag einer Modellierung der Kombinationen mit entlehnten Konstituenten*. In: Hoppe, G./ Kirkness, A./ Link, E./ Nortmeyer, I./ Retting, W./ Schmidt, G. D.: *Deutsche Lehnwortbildung. Beiträge zur Erforschung der Wortbildung mit entlehnten WB-Einheiten im Deutschen*. Narr, Tübingen, S. 25–36.

- Schmidt, G. D. (1987b): *Das Affixoid. Zur Notwendigkeit und Brauchbarkeit eines beliebten Zwischenbegriffs der Wortbildung*. In: Hoppe, G./ Kirkness, A./ Link, E./ Nortmeyer, I./ Retting, W./ Schmidt, G. D.: *Deutsche Lehnwortbildung. Beiträge zur Erforschung der Wortbildung mit entlehnten WB-Einheiten im Deutschen*. Narr, Tübingen, S. 53–101.
- Schwitalla, J./ Wegstein, W. (Hrsg.) (2005): *Korpuslinguistik deutsch: synchron – diachron – kontrastiv. Würzburger Kolloquium 2003*. Max Niemeyer Verlag, Tübingen.
- Seiffert, A. (2008): *Autonomie und Isonomie fremder und indigener Wortbildung am Beispiel ausgewählter numerativer Wortbildungseinheiten*. Frank & Timme GmbH Verlag für wissenschaftliche Literatur, Berlin.
- Seiffert, A. (2009): *Inform-ieren, Informat-ion, Info-thek. Probleme der morphologischen Analyse fremder Wortbildungen im Deutschen*. In: Müller, P. O. (Hrsg.): *Studien zur Fremdwortbildung*. Georg Olms Verlag, Hildesheim/ Zürich/ New York, S. 19–40.
- Trunkwalter, J. (2009): *Das Konfix -phob-. Ein Überblick über Etymologie, Morphologie, Semantik und Pragmatik der Wortbildungseinheit -phob-*. In: Müller, Peter O. (Hrsg.) (2009): *Studien zur Fremdwortbildung*. Georg Olms Verlag, Hildesheim/ Zürich/ New York, S. 261–316.
- Wimmer, R./ Berens, F.-J. (Hrsg.) (1997): *Wortbildung und Phraseologie*. Gunter Narr Verlag, Tübingen.

Summary

For more than twenty years, the confix has been a topic of great interest for linguists and it has become an indispensable part of current research devoted to word formation with foreign elements. However, there are still contentious issues related to the problem of confixes that require more academic research and explanations. Contemporary linguists hold debates concerning the confix, its precise definition, classification and ways of distinguishing it from other word forming formants. The confix plays a very important role in the contemporary German language. Nowadays, only foreign confixes are productive. They form new units of meaning as a result of being combined with native word forming affixes and elements of compounds. Foreign confixes are also important from the point of view of communication, namely, they are productive in many languages. Additionally, the same formants are used in many languages, for example the formant *-phob-*, and this phenomenon certainly facilitates international communication. Julia Trunkwalter (cf. 2009: 300) believes that the term “confix” should be included in lexicons and dictionaries and considers it necessary to popularize the word outside the scholarly circles, because foreign elements in the German word formation system are of great significance not only for linguists and non-scholars interested in language, but also for German language learners. The confix-related research belongs to the area of the newest German word formation scholarship and the steady influx of new ideas concerning confixes proves that language is constantly evolving, always demanding active interest from its users.

Jerzy Duma
Warszawa

Wybrane nazwy jezior z terenu Welskiego Parku Krajobrazowego i najbliższej okolicy

Some of the names of lakes in the area Welski Landscape Park and surrounding areas

The present linguistic analysis of thirteen name of lakes in Welski Park Krajobrazowy on Masuria in Poland shows baltic, german and polish origin of this names.

Słowa kluczowe: Warmia i Mazury, Welski Park Krajobrazowy, hydronimia, nazwy jezior
Key words: Warmia and Masuria, Welski Landscape Park, hydronimia, the names of lakes

Welski Park Krajobrazowy obejmuje obszar środkowego biegu rzeki Wel koło Lidzbarka Welskiego na wschód od Brodnicy i południowy-wschód od Lubawy.

Obszar Welskiego Parku Krajobrazowego i najbliższej okolicy to teren licznych jezior i rzek, których nazwy zawierają cechy różnych języków indoeuropejskich. Można tu wyróżnić tzw. nazwy „staroeuropejskie”¹, nazwy (staro)pruskie, nazwy niemieckie i polskie. Zwłaszcza archaiczne, podobnie jak na pozostałych terenach Polski, są tu nazwy rzek, por. n. rz. *Wel* (w zapisie *Vela* z 1260 r. SG XIII 197, 688, KM, *fluviis Wyel et Wkra* 1526 KM, niem. *Welle* Biolik 1994:141 łączona z pie. rdzeniem **uelH-/*ulH-* m.in. ‘biec, toczyć się’, por. niem. *Welle* ‘fala wodna’ EWD III 1958 na pełnym stopniu wokalizmu z samogłoską **-e-*; na stopniu zanikowym wokalizmu mamy lit. *Vilnis*, ros. волн’а ‘fala’ Vasmer I 339, scs. вълати са ‘falować’² BER I 207 < **-l-*, z ewentualnym sufiksem na stopniu

¹ Termin używany głównie przez badaczy niemieckich (*alteuropäisch*), którzy najstarszą warstwę praindoeuropejskich nazw rzek odnoszą do niezidentyfikowanego etnicznie ludu mówiącego językiem grupy indoeuropejskiej na terenie dawnej Europy; termin stosowany jest też w serii „Hydronimia Europaea” (T. I–XX). Red. W. P. Schmid. Stuttgart 1985–2005, w której opisane są hydronimy z terenu Polski.

² Od tego może derywat **v̄l-b* ‘wilgoć, ciecz, woda’ tkwiący w nazwie *Wawel*, zob. Biolik 1994: 141 < **V̄q-v̄l-b* *‘wyniosłość nad rozlewiskami, bagnami’.

zanikowym *-n-, końc. *-eH₂)³. Nazwa rzeki *Wel* stała się podstawą dla nazwy całego parku krajobrazowego.

Inne archaiczne nazwy w tej okolicy to nazwy rzek *Drwęca*⁴, *Łyna*⁵ czy *Wkra*⁶ i in.

Późno udokumentowane nazwy jezior są we współczesnej hydronimii polskiej zwykle zależne od nazw rzek⁷, od nazw miejscowych bądź od nazw osobowych – zwłaszcza w warstwie najnowszej, por. n. jez. *Wulpińskie* dziś obocznie *Tomaszkowskie*⁸ – drugi, późny wariant nazwy jeziora pochodzi od n. m. *Tomaszkowo*. W grupie jezior większą samodzielność nazewniczą wykazują zwykle duże obszary wodne, jak np. *Jezioro Gopło*, *Jezioro Miedwie*, *Oświn* (te dwa ostatnie na Pomorzu Zachodnim, zob. przyp. 7 i 13) itp.

Jednak na terenach mieszanych etnicznie lub na obszarach o ludności, która stawała się wielojęzyczna i przechodziła na języki pierwotnie jej obce (na

³ Nazwa **Vela* miała więc zapewne pierwotnie pełny, a nie zanikowy stopień wokalizmu rdzenia, a więc *-e- a nie *jer* dający tzw. ruchome *e* w tzw. mocnych pozycjach. Mniej pewne łączenie z ps. przymiotnikiem **velbjb* ‘wielby’ BSE 693.

⁴ Od pie. rdzenia **dreŭ-/dru-* ‘biec’, zob. J. Udolph: *Die Stellung der Gewässernamen Polens innerhalb der alteuropäischen Hydronymie*. Heidelberg 1990, s. 111; suf. imiesłowowy **-ant/-*ent-* i **-ja*, por. podobne formy na terenie Pomorza Zachodniego – J. Duma: *Kilka ciekawych nazw terenowych Pomorza Zachodniego (z wieloznacznym elementem *-anc, niem. -anz)*. [W:] *Chrematonimia jako fenomen współczesności*. Red. M. Biolik, J. Duma. Olsztyn 2011, s. 161–168.

⁵ Od pie. rdzenia *H₁elH-/*H₁olH-* ‘biec szybko’, por. M. Biolik: *Hydronimia dorzecza Pregoly z terenu Polski*. Olsztyn 1987, s. 138, suf. na stopniu zanikowym *-n-, końc. *-eH₂, por. też polskie apelatywy z tymi rdzeniami: *jeleń* i *łania* (< **H₁elH-en- : *H₁olH-n-*).

⁶ Od rdzenia **uej-k-/*uej-g-* : **uik-/*uig-* rozszerzonego o *k/g* starszego **uej-* ‘wyginać się, kręcić, wić się, płynąć’, por. Walde I 223, por. polskie *wić się*. Zapisy nazwy tej rzeczki zgromadziła M. Biolik 1994: 141 i J. Udolph: *Wykara 1303, aquam Wickere, Wickeram 1314–35, die Wicker, in die Wickere XIV w., ad fluvium Wikere 1335–51 i in., Wicker Fl. 1796* (Udolph 311). Byłby to ten sam pie. rdzeń, co w n. rz. *Wkra* na pełnym stopniu wokalizmu rdzenia i sufiksu, a więc **uejk-or-eH₂*. Wokalizm rdzenny w formach polskich uległ monoftongizacji i skróceniu do **b*, który zanikał w pozycji słabej: *Wkra*, a w derywacie *Wkierka* samogłoska *e* pochodzi z form niemieckich: *Wicker* rozszerzonych tylko deminutywnym suf. **-bka*, zob. Biolik 1994: 141–2.

⁷ W starszych przekazach również można obserwować ich zależność od innych nazw, np. od n. rz. *Gwda* (*Chuda* 1260, *Kuddam* 1311 itp. : pie. **kuejd-* Udolph 117, 121, por. *świt*, *świecić*, *kwiat*) utworzono n. jez. pod Debrznem: *Quetzk* 1336, *Qwyeczsko* 1433 Babik 129 (**Kv̄d-̄bsko*); od n. rz. *Leba* (*ad Lebam* 1140 HE 2 59, *Lyeba* 1470–80, *na rzece Lieba* Udolph 137 : pie. **loib-ā : *lib-* ‘wilgoć, płynąć’ Udolph 138) – n. jez. *Łebsko* (*Lebsco* 1252, *Lebzco* 1260 HE 2 60); por. też np. rzeka *Wda* (*Vda* 1239 HE 1 35 od pie. **uid-* : **uejd-* ‘wyginać się’ HE 1 36) – jez. *Wdzydze* (*stagno Videncze* 1258, *Wydencz* 1284 HE 1 156 z archaicznym suf. **-e-nt-je*, por. J. Duma: *Kilka ciekawych nazw terenowych Pomorza Zachodniego (z wieloznacznym elementem *-anc, niem. -anz, zob. przyp. 4)*, a w naszej okolicy od n. rz. *Drwęca* (*Drvanča* 1230 Biolik 1994: 106 : pie. **dreŭ-* ‘biec, płynąć’, suf. **-ant-ja*) jez. *Drwęckie* (*se Drywanczyn* 1332 Biolik 1994: 107) itd. Daleko jednak od ustalenia zakresu zależności i samodzielności nazw jezior od innych form nazewnictwa, gdyż prace nad hydronimią Polski ciągle trwają i nie można mówić o jakichś pełnych podsumowaniach w skali kraju. Nazwy dużych zbiorników wodnych typu *Jezioro Gopło*, *Miedwie*, *Śniardwy* i in. nie wykazują dziś nawiązań do nazw rzek czy nazw miejscowości.

⁸ Nazwa jeziora *Wulpińskiego* (pod Tomaszkowem i Dorotowem na południe od Olsztyna) w zapisach zgermanizowanych ma formy pruskie: *lacum Wlpyng* 1348 (: pie. rdzenia **ul-p/k^w-*, por. pol. *wilk*, lit. *vilkas* i *lāpė* ‘lis’ (inaczej Fr I 340), łac. *lupus*; suf. prus. *-ing* por. analogie Biolik 272–3), zaś po wojnie pojawia się nazwa oboczna *Jezioro Tomaszowskie* al. *Jezioro Wulpińskie*, zob. szczegółowo A. Pospiszylowa: *Toponimia południowej Warmii. Nazwy terenowe*. Olsztyn 1990, s. 181.

opisywanym terenie dawnych Prus głównie na język niemiecki) w nazwach jezior mogły zachować się formy starsze – stąd nawet w nazwach małych obiektów wodnych można odkryć czasami ślady staropruskiej hydronimii.

Wracając do wyżej zarysowanej tendencji w zakresie hydronimii polskiej zapytać, dlaczego nazwy rzek mają przeważnie bardziej archaiczną budowę od nazw jezior? Dlaczego interpretacja nazw rzek jest zazwyczaj trudniejsza, bardziej kontrowersyjna od interpretacji większości nazw jezior? Wyjaśnienie tkwi zapewne w dawnej funkcji rzek, ponieważ w przeszłości były one także drogami lub wyznacznikami szlaków w słabo zaludnionej i lesistej okolicy. Ich nazwy stawały się swoistymi drogowskazami⁹. Zmiana nazwy takiego „drogowskazu” prowadziłaby do mylenia drogi, np. przez kupców prowadzących dalekosiężny handel. Na początku naszej ery kupcy ci przywozili na wymianę cenne przedmioty – przeważnie z kręgu kultury śródziemnomorskiej poruszając się utartymi szlakami – głównie wzdłuż cieków wodnych¹⁰. Dlatego nawet czasami małe rzeki Polski dzisiaj centralnej noszą lub nosiły archaiczne nazwy, np. *Nrowa* dziś *Utrata* (ta późniejsza forma od nazwy karczmy *Utrata*) czy *Bzura*¹¹.

Natomiast jeziora i ich nazwy miały zwykle charakter lokalny, tzn. o niewielkim zasięgu we wspólnocie komunikatywnej, gdyż zajmowały mniejsze odcinki przestrzeni. W Wielkopolsce małe jeziora, części większych jezior, a nawet poszczególne tonie rybackie miały swoich właścicieli – były nawet przekazywane zapisem testamentowym. Ich nazwy dają się zwykle łatwo zinterpretować na gruncie języka polskiego lub niemieckiego. Natomiast rzeki, zwłaszcza większe, stawały się często centrum osadnictwa jakiegoś plemienia, np. *Wiślan*, *Obodrzytów*, *Czrezipian*, *Połabian* itp., jednocząc te ludy gospodarczo i później politycznie, bo nad nimi rozwijały się zwykle główne ośrodki władzy.

Dla większości nazw jezior Welskiego Parku Krajobrazowego i jego okolic przeważnie nie mam starszej dokumentacji i dysponuję ich nazwami współczesnymi, które zgromadzone zostały w tzw. *Hydronimii Wisły* (HW). Dokumentacja nazw została uzupełniona o zapisy historyczne z NMP i KM oraz z różnych stron internetowych (spis źródeł zamieszczam w przypisach i skrótach). Nazwy jezior podane są wzdłuż biegu rzeki Wel. Próba – zwykle niejednoznacznej – lingwistycznej interpretacji tych nazw przedstawia się następująco:

⁹ Często osady zakładane w okolicach źródeł rzek nosiły nazwę rzeki, np. n. m. *Wisła*, *Pilica* i in. od nazw rzek *Wisła*, *Pilica*.

¹⁰ Por. J. Duma: *O pewnej zgodności zachodzącej między występowaniem przedślowiańskich nazw w dorzeczu Pilicy i Bzury a przebiegiem szlaków bursztynowych*. „Studia Slawistyczne” 1: *Nazewnictwo na pograniczach etniczno-językowych*. Białystok 1999, s. 99–108.

¹¹ *Nrowa* od rdzenia *pie*. **ner-/*nor-* ‘nurkować, zanurzać się, dziura, dół’, suf. **-w-*; *Bzura* od *pie*. **b^hr-* : *b^her-* ‘niosę, biorę’, sufiksy: **-eu-r-*, zob. J. Duma: *Nazwy rzek lewobrzeżnego Mazowsza z całym dorzeczem Pilicy*. TNW. Warszawa 1999, s. 30–1, 28.

1. **Rumian** (jez.) a. **Rumiańskie, Jez.-** a. *Roman* 1303 a. *Romna* 1338¹² a. *Romanowskie, Jez.-*; niem. *Rumian-See* 1911 TK 25 na zach. od m. Szczupliny Zapewne pierwotnie pruska nazwa jeziora. Nazwę należy chyba kojarzyć z n. m. *Rumy* (w zapisie *Rome* 1507 HE 1993: 247) w gminie Dźwierzuty, a także z nazwami rzeki *Rominta* i *Ramia*, które od rdzenia *ram-* tkwiącego w lit. *ramùs* ‘cichy, spokojny, łagodny’, *rãmas* ‘spokój’ Fr II 695, prus. *rãms* ‘obyczajny, skromny, grzeczny’ Biolik 186, 192 oraz n. rz. lit. *Rõmara, Romintė* Vanagas 280. W tym wypadku zagadkowe są formy sufiksalne z rozszerzeniem *-n-* na różnym stopniu wokalizmu¹³. Można nazwę jeziora łączyć też z lit. *raumuõ, -meñs* ‘muskul, mięsień, chude [rumiane] mięso muskułu’, łot. *ruõdmenins* ‘wędzone mięso’ Fr II 707, co łączy się dalej z pol. *rumiany* ‘zacerwieniony’ BSE 527¹⁴ (o starszej w językach słowiańskich semantyce), stbułg. *рoумѣнь* ‘ogień’ BER VI 343¹⁵. Możliwe jest też powiązanie z pie. rdzeniem **rou-* : **rey-* : **ry-* w znaczeniu ‘miejsce, przestrzeń’ Walde II 356–7, tkwiącym też w gockim *rûms*, niem. *Raum* ‘wolne miejsce, przejście, wolna droga’ Walde II 356, suf. pie. **-mo-*, por. też starosaskie *rûmian* ‘oczyszczać’ EWD III 1381–2 (oraz także n. m. *Rumia*¹⁶), zapożyczone w kasz. *rum* ‘przestrzeń, miejsce’ Sychta IV 367 i pokrewne polskiemu *równy* < **(o)ryuo-* Boryś 524–5¹⁷. W tym wypadku w nazwie jeziora nastąpiłoby rozszerzenie suf. **-mon-* : **-mn-*. Do tej formacji nawiązuje też lit. n. rz. *Rûmė* Vanagas 284. Nazwa wtórnie kojarzona mogła być też z n. os. **Romian*, por. *Romien* SSNO lub lit. n. os. *Romãnas* LPŽ II 619, *Rûminas* LPŽ II 638, co jednak związane jest z innymi nazwami osobowymi, np. ros. *Рюмин*. Od nazwy jeziora utworzono nazwę miejscowości *Roman* 1341, *Rumyann* 1338 (daty zob. przyp. 10), dziś *Rumian*. Natomiast od tej nazwy miejscowej powstała nowsza forma nazwy jeziora *Romanowskie* XIX w. KM; suf. *-owskie* (z wtórnym skojarzeniem podstawy z imieniem *Roman*), zaś forma *Jezioro Rumiańskie* od n. m. z suf. *-skie*.

¹² Formy nazw pochodzą z HW, natomiast daty ze strony internetowej <www.sciaga.pl/tekst/6904970-dzieje_parafii_i_kosciola_sw_barbary_w_rumianie>. Nie jest to datowanie pewne.

¹³ Mogło to być prus. **-ein-*, jak w n. jez. **Lang-ein-* dziś Łęgajńskie (: lit. *lãngas* ‘dziura, dół’) lub **-in-*, jak w n. jez. **Asw-in-s* (: lit. *ašvã* ‘kobyła’, por. też łac. *equus* ‘koń’) i jez. *Ošwin* na Pomorzu Zachodnim.

¹⁴ Z dawnego pie. **rouð^h-men-* ‘jasnoczerwony, zacerwieniony’; por. też pokrewne *ruda* : *rdza* : *rydz*.

¹⁵ Wyraz miał zatem w lit. zmienione (ukonkretnione) znaczenie – w tym wypadku wtórne do znaczenia w pol. *rumiany*, co wynika z etymologii **rudh-men-* : *rudy, rdza* itp. zob. też przyp. 13.

¹⁶ Zob. *Nazwy miast Pomorza Gdańskiego*. Red. H. Górniewicz i Z. Brocki. Gdańsk 1978, s. 122–3. Możliwość taka wskazana została przez recenzenta, prof. Edwarda Brezę.

¹⁷ Jeśli ta paralela jest prawidłowa, można pogodzić obie formy przez rekonstrukcję obocznych form pie. rdzenia jako **(H₁)ory-* : **H₁rey-*. Dla gr. *εὐρύς* ‘szeroki’ (Walde II 357) też podobna oboczność zachodzi przy redukcji rdzenia do stopnia zanikowego. BER VI postać prasłowiańską rekonstruuje jako **arves-* zachowaną w derywacie *rówieśnik*. Wynika z niego, że dawne **(H₁)ory-* zostało rozszerzone w *rówieśnik* sufiksem **-os-* : **-es-* a później **-bn-ikъ*.

Nazwa rzeczki *Rumienica* KM, HW 235 w przekazach: *Ramnite* też powstała od nazwy jeziora prus. suf. **-it-*, por. Biolik 281, zamienionym później przez słowiański suf. *-ica*.

2. **Zarybinek** (jez.) a. **Rybińskie, Jez.** – HW 235; niem. *Rieben See* a. *Rybin* HW 235, *Zaribinne-See* 1911 TK 25 – Od nazwy małej osady na południowym brzegu *Zarybinek* (*Zarybinko* 1867, *Zaribinne* 1911 TK 25)¹⁸, to zaś od n. m. *Rybno* (w zapisach: *Rybyn* 1335, *Rybin* XIV w., *Rieben* 1400, *Ribyn* XV w., *Reybenn* 1570 itd.) z prefiksem *za-* i sufiksem *-ek*. Starsze, niemieckie nazwy jeziora nawiązują do zapisów dużej wsi *Rybno*. Od tej nazwy wsi powstał także wariant *Jezioro Rybińskie*, suf. *-skie*.

3. **Grabacz** (jez.) HW 235 – Zapewne nazwa jeziora przeniesiona z n. m. *Grabacz* 1911 TK 25, wcześniej młyn *Grabac* 1646, *Grabacz* 1676 NMP III 322, który zapewne od n. os. młynarza **Grabacz*, por. *Grabek* SSNO (: *grabacz* ‘sak, sieć, sidła’ SW).

4. **Tarczyńskie, Jez.-** a. **Tarczyny** (jez.) a. **Welskie, Jez.** – HW 235; niem. *Werry-See* 1911 TK 25 – Od n. m. *Tarczyny* z suf. *-skie*. Nazwa miejscowości niem. *Tarczyn* 1911 TK 25 pochodzi zapewne od n. os. *Tarcza* lub *Tarczyn* SSNO (: *tarcz, tarcza* SW); suf. *-in* lub w liczbie mnogiej z końcówką *-y* (tzw. nazwa rodowa). Bez modyfikacji słowotwórczej nazwę przeniesiono z miejscowości na jezioro *Tarczyny*. Natomiast wariant *Jezioro Welskie* powstał od n. rzeki *Wel* (zob. przypis 2 i 3); suf. *-skie*. Nazwa niem. *Werry-See* nawiązuje do n. m. *Wery* niem. *Werry* 1911 TK 25 ta zaś może od n. os. *Wera* SNW X 157 w pl. z końcówką *-y*. Mniej pewne łączenie z pie. rdzeniem **uer-* m.in. ‘wilgoć, woda, deszcz’ por. Walde I 268.

5. **Gronówka** (jez.) a. **Gronówko** (jez.) HW 235; niem. *Gronowo-See* 1911 TK 25 – Od n. m. *Gronowo* (w zapisach : *Grunau* ok. 1400, *Gronowo* 1646 NMP III 392); suf. *-ka*. Zapis *Gronówka* sugeruje, że mogła to być pierwotnie nazwa strugi (rodzaj żeński jest nietypowy dla nazwy jeziora). Drugi wariant z suf. *-ko*. Nazwa miejscowości, pierwotnie niemiecka od *grün* ‘zielona’ i *Aue* ‘łąka’, została adaptowana do języka polskiego przez podstawę skojarzoną z wyrazem *grono* i suf. *-owo*.

6. **Grądy** (jez.) a. **Grądzkie, Jez.-** a. **Rzeczehowskie, Jez.-** a. **Turczyńskie, Jez.-** HW 235 – Od n. m. *Grądy* (a ta w zapisach: *Grondisch* ok. 1400, *Grądy*

¹⁸ Datacje ze strony internetowej mogą budzić wątpliwości, co do źródeł i poprawności, zob.: <www.jezioro.com.pl/miasta/miejscowosc.html?id=138>.

1737 NMP III 359, *Grondy* XVIII w.)¹⁹. Niemieckie formy nazwy miejscowości sugerują jej pochodzenie od gw. holenderskie *grond*, niem. *grund* m.in. ‘głęboka dolina, wąwóz’ (por. EWD I 614, por. też pol. *grunt* z niem. BSE 182), z niem. suf. *-isch*. Mogła być to pierwotnie nazwa doliny i jeziora. Nazwa skojarzona została z pol. *grąd* ‘miejsce wzniosłe i suche pośród łąk błotnistych; łąd, ostrów między wodą’ SW w pl. z końcówką *-y*. Współczesny termin *grąd* ‘wielogatunkowy las liściasty lub mieszany z przewagą grabu i dębu, niekiedy z domieszką lipy drobnolistnej i szerokolistnej, klonu, jawora i świerku’ jako termin specjalistyczny wykształcił się później i nie mógł stanowić podstawy dla stworzenia nazwy miejscowej. Wariant *Jezioro Grądzkie* od n. m. *Grąd*; suf. **-skie* z uproszczeniem **-d’skie* na *-dzkie*. Oboczną nazwę *Jezioro Rzeczechowskie* – wobec braku nazwy miejscowej – wywodzić trzeba od n. os. **Rzeczech*, por. *Rzeczko* SSNO – może za pośrednictwem jakiejś nazwy zagrody; suf. *-ow-skie*. Nazwa *Jezioro Turczyńskie* to zapewne błędny odczyt *Jeziora Tarczyńskiego* zob. wyżej, bądź też jakiegoś skojarzenie z n. os. lub etniczną *Turczyn* SSNO; suf. *-skie*.

7. **Zakrocz** (jez.) HW 235; niem. *Zakrocz-See* 1911 TK 25 – Zapewne od n. os. **Zakrocz* : *zakroczyć* RospondSE 444 : *kroczyć*, *przekroczyć* ‘iść, przejść’, por. nazwę miasta *Zakroczym* : n. os. *Zakroczym* SSNO (: *kroczyć*).

8. **Wąpiersk** (jez.) HW 235 to zapewne oboczna nazwa Jeziora Jeleń (zob. niżej) – Od n. m. *Wąpiersk* (w zapisach: *Wampertsch*, *Wamperschke* 1410, 1411, *Wompiersk* 1411²⁰), a ta złożona z pefiksu **vǫ-* ‘między’ i dawnego **p̥brǫ*, **p̥erti* ‘idę, prę’ rozszerzonego suf. **-bšk̥*, co powoduje wokalizację rdzennej samogłoski jerowej w *e*, por. co do budowy z prefiksalnym **vǫ-* np. n. m. *Wąsosz* i sufiksem **-bšk̥* n. m. *Wąchock* (< **Vǫ-xod-bšk̥* RospondSE 416–7 w znaczeniu ‘przejście’). Nazwa miejscowa, oznaczająca kiedyś miejsce przejścia między jeziorami, bagnami, została przeniesiona na nazwę jeziora zapewne od strony miejscowości – czyli na południe od niej.

9. **Jeleń** (jez.) HW 236 obocznie *Wąpiersk*; niem. *Jellen-See* 1911 TK 25 – Nazwa jeziora zapewne pochodzi od n. m. *Jeleń*, niem. *Jellen* 1911 TK 25 (w zapisach: *Gellen* 1400 NMP IV 164, *Jelyenye* 1526, *Jelienie* 1570 NMP IV 164). Nazwa miejscowości od ap. *jeleń* lub n. os. *Jeleń* SSNO w XIV w. w pluralis z końc. *-e*. Była to zapewne tzw. nazwa rodowa równa n. os. w sg. a później w pl. Mniej prawdopodobne odczytanie jej jako przymiotnika *jelenie* : *jeleń* z suf. **-bje*, co jednak się zdarza²¹.

¹⁹ Ostatni zapis według strony internetowej <www.jezioro.com.pl/miasta/miejscowosc.html?m=47>.

²⁰ Według strony: <pl.wikipedia.org/wiki/Wąpiersk>.

²¹ Por. część jez. Wdzydze – *Jelenie* w monografii E. Brezy: *Toponimia powiatu kościerskiego*. Gdańsk 1974, s. 203.

10. **Lidzbarskie, Jez.-** HW 236; niem. – Od n. m. *Lidzbark* (w zapisach: *Lautenburg* 1320–1331 RospondSE 187, *Lautenburg*, *Luterberg*, *Litteberg*, *Lutinberg*, *Lecharg* 1400, *Litteberg* alias *Ludberg* 1466, *Liudbark*, przy *Liczbarku* 1570 i in. NMP VI 105–6, założony przez *Ottona von Luttenberg*; suf. *-skie*.

11. **Wielkie Piaseczno** (jez.) HW 236, **Piaseczno** Mp 100 – I cz. od *wielkie*; II cz. od n. m. *Piaseczno*, a to od *piasek*, suf. *-no*.

12. **Wielkie Leżno** (jez.) a. **Wielkie Łężno** (jez.) HW 236 – Od n. m. *Wielkie Leżno* i *Małe Leżno* Mp 100 (w zapisach: *Lesen Gr. und Kl.* 1400, *Groszen Lezen* 1410, *Grose Lesnau*, *Cleine Lesin* 1414, *Lezno Wielkie*, *Lezno małe* 1666 NMP VI 90–1), co od *leżć*, por. też *lazić*, *laz* z możliwymi adideacjami do *las*, suf. *-no*.

13. **Kielpińskie, Jez.-** HW 236 – Od n. m. *Kielpiny* Mp 100, suf. *-skie*. N. m. w zapisach: *Kolpiner* 1387, *Kulpink* 1437, *Kielpiny* 1641, wsi *Kielpina*, *Kielpin* 1664 NMP IV 443 zapewne przejęta z nazwy jeziora, a to od zaginionego wyrazu **kļpъ* ‘łabędź’ SłSE II 146–7, suf. *-ino* (w n. m. wtórna pluralizacja).

14. **Hartowickie, Jez.-** HW 236, lacum *Zcertowicz*, *Czertofcz* 1338 NMP III 467–8 – Starsze zapisy od *czart* ‘diabeł’, suf. złożony *-owiec* sugeruje derywację uniwerbizującą z nazwy dwuczłonowej **Czartowe Jezioro* suf. *-ec*. Nowsza forma *Jezioro Hartowiec* powstała od n. m. *Hartowiec* Mp 100, suf. **-skie* z uproszczeniem **-cskie* na *-ckie*. Nazwa miejscowości w zapisach: *Czertowicz* (1324-49) 1371, *Czartoffcz* 1371, *Hartowiec* 1535 itd. NMP III 467-8 została przeniesiona z formy nazwy jeziora **Czartowiec* z późniejszą zmianą *Czart-* na *Hard-* pod wpływem skojarzenia z niem. *hard* ‘twardy, ostry’ NMP III 468.

Przedstawiony wykaz czternastu nazw jezior (z wariantami) nie jest wykazem kompletnym. Nie ma też kompletnej dokumentacji tych nazw, gdyż zapisy form podawane z Internetu nie zostały przeze mnie źródłowo zweryfikowane. Dlatego należy do nich podchodzić bardzo ostrożnie. Na kompletowanie nazewnictwa tego obszaru i jego dokładniejszą analizę potrzeba więcej czasu – by przestudiować stare źródła i mapy, zestawić to z materiałem hydronimicznym innych części Warmii i Mazur.

Wśród nazw miejscowych i jeziornych uderza łatwość przenikania się nazewnictwa pruskiego z późniejszym niemieckim i polskim. Jest ona szczególnie wyraźna w n. jez. *Grądy* oraz w opisaney przez Marię Biolik nazwie jeziora **Brzeźno** (jez.) a. **Brzezińskie, Jez.-** HW 235; niem. *Birkelink* 1354 a. *Brehnsner See* 1663, *Bergling See* 1926 NMP I 393 a. *Brehmer Sehe* HW 235 – Od niem. *Birke* ‘brzoza’ rozszerzonego suf. **-l-ing*. Biolik 1994:100 uważa pierwsze zapisy za tłumaczone na niemiecki z pruskiego *berse* ‘brzoza’ Fr I 40-1, też n. miesiąca *beržēlis* ‘kwiecień’ Fr I 41. Ostatecznie M. Biolik rekonstruuje wyjściową

nazwę jako pruską **Berzelings* ‘jezioro, nad którym rosną brzoźki’. Zapis *Brehsner See* sugeruje, że nazwa była tłumaczona na język polski jako **Brzeźno* z dodanym niem. suf. *-er*, por. od skróconej n. jeziora n. m. *Brzeźno Mazurskie* w zapisach: *Brysin* 1397, *Brisen* 1419, *Birckling* 1480, *Bergling* – *Brzeźno* 1879 i in. NMP I 393. Przy rozróżnieniu form niemieckich od pruskich i polskich pomaga satemowy rozwój pie. **ĝ* (w niem. mamy tu kontynuant kentumowy *k*, w językach słowiańskich kontynuant satemowy *z*, w litewskim *ž*)²². Takie przenikanie się wariantów świadczyłoby o wielojęzyczności ludności zamieszkującej te okolice w wiekach średnich i o łatwości tłumaczenia nazw z jednego języka na drugi.

Tak wielkiej zdolności adaptacyjnej nie wykazują nazwy rzek, choć i tam – zwłaszcza wśród mniejszych obiektów – dochodzi do wielu niespodziewanych zmian fonetycznych. Wspomniana wyżej nazwa rzeczki *Nrowa (Utrata)* ma późniejsze zapisy *Norowa, Mrowa, Vhrowa, Rnowa, Rżewa, Rzewa* i in.²³

W artykule przedstawiłem wrywkowo tylko niektóre nazwy jezior oraz wskazałem na ich powiązania z nazwami rzek, miejscowości oraz, rzadziej, z nazwami osobowymi. Większość z przedstawionych hydronimów powinna być jeszcze lepiej udokumentowana i zinterpretowana, co zapewne jest zadaniem dla zespołu badaczy.

Skróty źródeł i literatury

- Babik – Z. Babik: *Najstarsza warstwa nazewnicza na ziemiach polskich w granicach wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny*. Kraków 2001.
- BER – *Български етимологичен речник*. Sofia 1971 i n.
- Biolik – M. Biolik: *Hydronimia dorzecza Pregoly z terenu Polski*. Olsztyn 1987.
- Biolik 1994 – M. Biolik: *Mikrotoponimia byłego powiatu ostródzkiego*. Olsztyn.
- BSE – W. Boryś: *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Wydawnictwo Literackie. Kraków 2005.
- EWD – *Etymologisches Wörterbuch des Deutschen*. Red. W. Pfeifer, Akademie-Verlag. Bd. I–III. Berlin 1989.
- Fr – E. Fraenkel: *Litauisches etymologisches Wörterbuch*, Bd. I–II. Carl Winter. Universitätverlag. Heidelberg 1962–1965.
- HW – *Hydronimia Wisły*. Cz. I: *Wykaz nazw w układzie hydrograficznym*. Red. P. Zwoliński. Wrocław 1965.

²² Forma pie. tego wyrazu to **b^herĝĝ-eH₂* o znaczeniu ‘jasna, o białej korze’, por. niem. *Birke* ‘brzoza’ EWD I 179, pol. *brzoza*, ros. *берѣза*, lit. *bėržas* BSE 43 (akutowana samogłoska w lit. i akcent na drugiej sylabie rosyjskiego pełnogłosu są śladem wydłużenia po zaniku spółgłoski laryngalnej *H*).

²³ Por. J. Duma: *Nazwy rzek lewobrzeżnego Mazowsza...*, s. 30–1; tegoż: *Sposoby fonetycznych adaptacji niektórych starych nazw rzecznych do języka polskiego*. [W:] *Onomastyka polska a nowe kierunki w językoznawstwie. Materiały z XI Ogólnopolskiej Konferencji Onomastycznej 15–17 czerwca 1998 Bydgoszcz–Pieczyńska*. Red. M. Czachorowska, Ł. M. Szewczyk. Bydgoszcz 2000, s. 335–343.

- HE 1993 – R. Przybytek: *Ortsnamen baltischer Herkunft im südlichen Teil Ostpreußens (Nazwy miejscowe pochodzenia bałtyckiego w południowej części Prus Wschodnich)*. Franz Steiner Verlag. Stuttgart.
- KM – Kartoteka nazw rzek i jezior Mazowsza (nazwy zbierane z różnych źródeł przez prof. Ewę Rzetelską-Feleszko do nieukończonego opracowania nazw rzek prawobrzeżnego Mazowsza).
- LPŽ – *Lietuvių pavardžių žodynas*. T. I–II. „Mokslas”. Vilnius 1985–1989.
- Mp 100 – Mapy topograficzne Polski 1:100 000 wydawane po wojnie przez WIG. Warszawa.
- NMP – *Nazwy miejscowe Polski*. Red. K. Rymut. T. I i n. Kraków 1996 i n.
- RospondSE – S. Rospond: *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*. Wrocław 1984.
- SG – *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. T. I–XV. Warszawa 1880–1902.
- SISE – F. Sławski: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. T. I–V. Kraków 1952–1982.
- SNW – *Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych*. Red. K. Rymut. T. I–X. Kraków 1992–1994.
- SSNO – *Słownik staropolskich nazw osobowych*. Red. W. Taszycki (i in.). T. I–VII. Wrocław 1965–1987.
- SW – *Słownik języka polskiego*. Red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki. T. I–VIII. Warszawa 1900–1927.
- Sychta – B. Sychta: *Słownik gwar kaszubskich*. T. I–VII. Wrocław 1967–1976.
- TK 25 – Topograficzne mapy niemieckie wydawane od 1911 r. (dostępne w Internecie).
- Udolph – J. Udolph: *Die Stellung der Gewässernamen Polens innerhalb der alt-europäischen Hydronymie*. Heidelberg 1990.
- Vanagas – A. Vanagas: *Lietuvių hidronimų etimologinis žodynas*. „Mokslas”. Vilnius 1981.
- Vasmer – M. Vasmer: *Этимологический словарь русского языка*. T. I–IV. Moskwa 1986–1987.
- Walde – A. Walde: *Vergleichendes Wörterbuch der indogermanischen Sprachen*. T. I–III. Berlin und Leipzig 1930–1932.

Inne skróty

bułg.	– bułgarskie	niem.	– niemieckie
gr.	– greckie	pol.	– polskie
gw.	– gwarowe	pie.	– praindoeuropejskie
jez.	– jezioro	prus.	– pruskie
kaszb.	– kaszubskie	ps.	– prasłowiańskie
lit.	– litewskie	ros.	– rosyjskie
łac.	– łacińskie	rz.	– rzeka
n.	– nazwa	scs.	– staro-cerkiewno-słowiańskie
n. os.	– nazwa osobowa	suf.	– sufiks

Summary

This paper presents an etymological analysis of certain names in Welski Park Krajobrazowy. In the names of the lakes you can see the impact of the language of the Prussian tribes, German and Polish. Also shown of dependencies between the names of rivers, names of the places and names of lakes.

Katarzyna Grabowska
Białystok

Użycie form *praesens historicum* w wybranych latopisach białorusko-litewskich

The usage of *praesens historicum* forms in selected Belorussian – Lithuanian chronicles

The subject of the article is the analysis of the usage of *praesens historicum* forms relating to past tense forms in two Belorussian – Lithuanian chronicles from the 16th-century.

Słowa kluczowe: językoznawstwo, gramatyka historyczna, fleksja werbalna, czasownik
Key Words: linguistics, historical grammar, verbal inflexion, verb

Latopisy białorusko-litewskie zajmują istotne miejsce w piśmiennictwie Wielkiego Księstwa Litewskiego (WKL). Wywodzą się ze staroruskiej tradycji latopisarskiej Rusi północno-wschodniej oraz Kijowskiej, przede wszystkim *Powieści minionych lat* i *Latopisu halicko-wołyńskiego*. Ów zabytek stał się bezpośrednim źródłem, do którego odwoływali się XVI-wieczni białoruscy kronikarze¹.

Latopisarstwo w WKL ulegało stopniowej ewolucji od formy tradycyjnych dorocznych zapisów w kierunku form narracyjnych. W zakresie języka i treści zauważalne były zmiany mające na celu umocnienie związku latopisów z terytorium, na którym powstawały. W zabytkach pojawiały się miejscowe elementy językowe, aczkolwiek przywiązanie do tradycji cerkiewno-słowiańskiej (zwłaszcza w I redakcji) było jeszcze silne. Poszerzenie tematyki o miejscowe (czyli rozgrywające się na obszarze WKL) wydarzenia miało sprzyjać wyrażeniu idei zjednoczenia ziem i umacniania niezależności od Księstwa Moskiewskiego².

¹ В. А. Чамярыцкі: *Беларускія летапісы і хронікі*. Мінск 1997, s. 9.

² Ibidem.

Obecnie znane są 22 zachodnioruskie latopisy. Zgodnie z ogólnie przyjętą klasyfikacją wszystkie można podzielić na należące do tzw. krótkiej (reprezentowanej przez *Latopis wielkich ksiąząt litewskich*), poszerzonej (*Kronika Wielkiego Księstwa Litewskiego i Żmudzkiego*) oraz pełnej redakcji (*Kronika Bychowca*)³.

Jako materiał badawczy dla niniejszego artykułu posłużyły dwa białorusko-litewskie latopisy opublikowane w XXXV tomie *Полного собрания русских летописей* pod redakcją N. N. Ułaszczyka⁴. Są to: należąca do I redakcji *Kronika Supraska* oraz *Kodeks Poznański (Raczyńskich)*, reprezentujący II redakcję. Oba zabytki znacznie różnią się pod względem językowym. Spisana w 1519 r. *Kronika Supraska* wykazuje jeszcze silny związek z językiem staro-cerkiewno-słowiańskim, natomiast późniejszy *Latopis Raczyńskich* (zredagowany nie wcześniej niż w pierwszej połowie lat 50. XVI w.⁵) jest niemal całkowicie pozbawiony cerkiewizmów. Zabytek jest nasycony elementami żywego języka białoruskiego, jakim posługiwano się na terenie WKL.

Wspólną dla obu kronik częścią jest *Latopis wielkich ksiąząt litewskich*. Zamieszczona w I redakcji latopisów część ogólnoruska, przedstawiająca dzieje Rusi Kijowskiej, została w II redakcji pominięta. Jej miejsce zajęła *Kronika Wielkiego Księstwa Litewskiego i Żmudzkiego*. Na końcu *Kodeksu Poznańskiego* znajduje się tzw. *Хроничка* zawierająca krótkie, niemal dokumentalne zapisy dotyczące wydarzeń XIV – pierwszej połowy XVI w. Promoskiewską ideę politycznej i historycznej jedności wszystkich wschodniosłowiańskich ziem, wyrażoną w I redakcji latopisów, zamieniła idea prolitewska. Temu miała służyć m.in. zamieszczona na początku II redakcji *Kronika Wielkiego Księstwa Litewskiego i Żmudzkiego*, przedstawiająca legendarną opowieść o pochodzeniu litewskich ksiąząt i feudałów od rzymskiego patrycjusza Palemona.

Analiza języka obu zabytków pozwoliła ujawnić pewną stylistyczną specyfikę właściwą latopisom. Wśród szerokiego arsenału środków gramatycznych stosowanych w narracji historycznej, jednym z najbardziej wyrazistych było *praesens historicum*, czas teraźniejszy (przyszły prosty) pełniący wtórną funkcję czasu przeszłego⁶. Był to zabieg stylistyczny stosowany w staroruskich kronikach i żywotach świętych w celu ożywienia i aktualizacji minionych wydarzeń⁷,

³ В. А. Чамярыцкі: *Беларускія летапісы як помнікі літаратуры. Узнікненне і літаратурная гісторыя першых зводаў*. Мінск 1969, s. 16–17.

⁴ *Полное собрание русских летописей*. Red. Н. Н. Улащик. Т. XXXV. Москва 1980, s. 36–67 i 145–172.

⁵ *Ibidem*, s. 161.

⁶ W rosyjskiej terminologii językoznawczej dla określenia tego zjawiska funkcjonują również nazwy: *настоящее историческое*, *настоящее повествовательное*, *настоящее рассказа*, *настоящее живописное*, *настоящее описательное*. Por. np.: Д. Э. Розенталь, М. А. Теленкова: *Словарь-справочник лингвистических терминов*. Изд. 2-е. Москва 1976; О. С. Ахманова: *Словарь лингвистических терминов*. Москва 1966.

⁷ Т. П. Рогожникова: *Стилистика форм praesens historicum в житийных текстах «Макариевского цикла»*, s. 73 – <http://library.krasu.ru/ft/ft_articles/0088594.pdf>.

bowiem formy czasu teraźniejszego (przyszłego dokonanego) oprócz swojej podstawowej funkcji miały zdolność wyrażania dodatkowych znaczeń modalnych. W latopisach takie formy niezwykle często były wykorzystywane do przedstawienia jednokrotnego zdarzenia w przeszłości⁸. Zastosowanie czasu teraźniejszego (przyszłego prostego) dla dokładniejszego i bardziej szczegółowego opisu minionych wydarzeń miało przybliżyć je odbiorcy⁹. Gramatyczny konflikt formy i treści nadawał opisom dodatkowego napięcia i budował emocje. W podobnym wypadku istotną rolę odgrywała sytuacja i kontekst oraz połączenie w kontekście różnych form czasowych, ponieważ to na ich podstawie można było zlokalizować w czasie przedstawiane wydarzenia.

W analizowanych zabytkach formy *praesens historicum* przeplatają się w jednym zdaniu (lub sąsiadujących) z liczniejszymi formami czasu przeszłego. Taki oszczędny sposób użycia czasu teraźniejszego (przyszłego prostego) jeszcze bardziej podkreśla jego funkcję ekspresywną¹⁰, por.:

*И пришед остопишиа Тферь, а князь Михаило затворися в городе, и стояль князь великийи в города в Тфери 5 недель и вси приделы Тферьскыи и повоевашиа. Князь же Михаило тферьскыи види знеможение града и людии множество во полоны ведомы, **посылаеть** владыку своего Епифания и бояр своих, моление от миру. И князь великийи Дмитрии Ивановичь не **восхоти** видети разорение града, **емьлеть** мирь глубоць и со князем Михаиломь Александровичом тферьськымь (S.¹¹, 47), И он, наредивься в одной жонкы порты, да за дорогою **вышель**, да **испуститися** из города, **утечеть** во Немьци, у Пруси. Суцю же ему в Нимцах в Марине городѣ в мистра, и **приѣхашиа** к нему многи князи и бояре литовьскыи (96v), И **поткалися** с ним за Мозырем на реце Окуневьцы, и **вдарылися** в полки межы собою, и **вчынили** бои вельми великийи от пораня оли ж до вечора, и **поможеть** бог великому князю Троняте и князем руским: цара Курдыса и все воиско наголово **побили**, ледве сам цар у малои дружыне **втек**. (R., 233), И князь Лев **услышал**, што князя Володымера литва **убила** и город Володымер **узjali**, и он не **смѣл** против его стати, и **побежыть** до князя Романа, до зятя своего, ко Бранску (R., 242).*

Jak widać, w późniejszym *Latopisie Raczyńskich* formy *praesens historicum* występują na tle *praeteritum* wykształconego z dawnego *perfectum*. W starszej *Kronice Supraskiej* czas teraźniejszy (lub znacznie częściej przyszły prosty) współistnieje przeważnie z aorystem, chociaż i tu stosunkowo często spotykane są formy *perfectum*. Należy również zauważyć, iż przy opisie wydarzeń została

⁸ А. М. Булыка, А. І. Жураўскі, І. І. Крамко: *Гістарычна марфалогія беларускай мовы*. Мінск 1979, s. 251.

⁹ P. Bąk: *Gramatyka języka polskiego. Zarys popularny*. Warszawa 1984, s. 349–351.

¹⁰ H. Kurkowska, S. Skorupko: *Stylistyka polska. Zarys*. Warszawa 2001, s. 41.

¹¹ W artykule zostały zastosowane skróty: S. – *Kronika Supraska*, R. – *Latopis Raczyńskich*.

zachowana chronologia, wszystkie czynności są oparte na związku przyczynowo-skutkowym. Niekiedy całe zdania konstruowane są wyłącznie w oparciu o czasowniki w formie *praesens historicum*, por. np.:

*И князь великыи Кестутеи к Городну ии к сыну своему, туто **наидеть** и жену свою и **поишеть** ей ко Берестию, надияся на князя Януша мазовского, зятя своего, а самъ **поидеть** во Жемоить, а сына, князя великого Витовта, **оставить** в Городне (S., 93v), князь великыи Витовт со всеми силами **поидеть** к Смоленску на князя Глѣба Светославовича, и як **приидеть** к Смоленску, так Глѣб **подастся** ему з городом Смоленским, и князь Витовт **дасть** Смоленск князю Василью Борысовичу, а князю Глѣбу **дасть** город Полоныи, а сам **поидеть** у Литву. Тое ж зимы князь великыи Витовт **поишеть** князя Семена Лынкговича з многим войском смоленским на князя Ольга резанского (R., 260).*

W obu zabytkach *praesens historicum* poświadczony jest we fragmentach narracyjnych; nieliczne przykłady pojawiają się w ogólnoruskiej części *Kroniki Supraskiej*; nie ma ich zupełnie w *Хроничѣ* na końcu *Latopisu Raczynskich*.

Pochodzenie *praesens historicum* nie zostało dotychczas dokładnie zbadane. Istnieją przypuszczenia, według których podobne formy wykształciły się z aorystu, w którym nastąpiło wyrównanie końcówek do czasu teraźniejszego. W konsekwencji dla wyrażenia jednokrotnej czynności w przeszłości na miejscu aorystu, który był kategorią regresywną, rozwijały się formy czasu teraźniejszego (przyszłego prostego) z wtórnym znaczeniem czasu przeszłego¹². W polskim językoznawstwie również funkcjonuje teoria utożsamiająca formy czasu teraźniejszego (przyszłego prostego) w znaczeniu *praesens historicum* z aorystem¹³. Większość przytaczanych w literaturze przykładów odnosi się do form 3. sg., zbieżnych z formami aorystu tej samej liczby. Również liczne cytaty z obu analizowanych zabytków zdają się poświadczać tę teorię, por.:

*Увѣдалъ силу ратных, **иде** противу князю Алксандру, и **споведа** ему едину радостьными очима, да и **скажетъ** имь станы обрѣте бо их (S., 29), И **приде** ему весеть, што жь **идеть** на него царь Такьтамьшь ис Синей орды, онъ же **поиде** противу ему (S., 50v), И он, наредивъся в одной жонкы порты, да за дорогою **вышеть**, да **испустится** из города, **утечеть** во Немьци, у Пруси (S., 96v), А Кгинъбунт, пануючы на Жомоити и **умер**, а сына своего Монтивила **зоставить** на князьстве Жомоитском (R., 228), И великыи бои и сѣчу межы собою **мѣши**, и **поможеть** бог великому князю Минкгаилу, и **побил** мужеи полочан наголову, и город их зъжог на имя Городец, и город Полтѣск **возметъ**, и **зостад** великим князем полоцким (R., 230).*

¹² A. M. Булыка, А. I. Жураўскі, I. I. Крамко: op. cit., s. 251.

¹³ Z. Stieber: *Zarys gramatyki porównawczej języków słowiańskich*. Warszawa 1989, s. 230.

W kontekście powyższej teorii wywodzącej formy *praesens historicum* z aorystu nie można wyjaśnić stosunkowo licznych przykładów 3. pl. czasu teraźniejszego (przyszłego) występujących w obu zabytkach. Nie można też tu mówić o przypadku czy też błędzie wynikłym przy przepisywaniu latopisów, gdyż podobnych przykładów jest w obu zabytkach zbyt dużo, por.:

во Брясловли приде ко Швитригаилу на помоч меццер лифянски со всею своею силою. И пойдутъ от Брясловля по Завельскои земли по Завелию к Вилкомирью (S., 76v), Симъ же стареишинамъ ординским слышавишимъ, яко славныи господарь близъ естъ, во преждереченомъ граде Киеви, и придоша сами, и поклонисяша ему, славному осподару великому князю Витовту, и дары многи принесоша, и просятъ у него цара (S., 82), А докончаютъ межы себе князь Кестутеи велики и велики князь Олгирд, што братии всеи послушну быти князя великого Олгирда, или которыи волости, то собѣ розъделили, а то собѣ докончаютъ – что придобудутъ, град ли или волости, да то делили наполю (S., 89), И князь великии Ягаило послетъ рать свою всю литовскую и рускую со братомъ своимъ, князем Скригаилемъ, и к Полоцьку и оступяеть город (S., 91), А как приступили ко Трокомъ князь великии Ягаило, и Троки дадутся ему (S., 93), И какъ нешошедимъся полькомъ за три или за четыры стреления, приженуть князи и бояре от князя великого Ягаила до князя великого рати Кестутееви (S., 94), И они послали ко князю Скиригаилу, и князь Скиригаило такожь правду дал великому князю Витовту, какъ и оны. Князь велики Витовт поѣхаль к великому князю Ягаилу и к его рати, а полкове стоять, межы собою не починають ничего (S., 95), И кнежечы Рынкголту не мало лѣт на Новегородцы и на иных городех русских, и вчыняеть змову межы собою князи руские, почати вальку против великого князя Рынкгольта (R., 233), в малои дружыне Станиславль киевѣскии и з Романом бранским утекутъ до Бранска, а князь великии Кидимин оступить Бѣльгород (R., 243), И князь великии Якгеило пошлетъ войско литовское и руское з братом своим Скиргаилом к Полоцьку, и оступяеть город Польтеск, и мистр немецкый пошлетъ нѣмьцов на помоч добывати города Полоцька (R., 248), Потом князь великии Витовт поехал к Дорогичину, и князь великии Кестутыи, собравшы силу свою, и со всим своим двором у зброях и вженуть у город у Вилню (R., 249), Тут войско Кестутево перевезлися и пойдутъ к Трокам и оступяеть Троки (R., 251), И еще ся войска не сняли межы себе за тры або за чотыры стрельбища, на тых мѣст прыженуть князи и бояре от великого князя Якгеила до князя великого Кестутя (R., 251), И они послали до князя Скиргаила, и прыехал князь Скиргаило, и прысягу дал князю Витовту, и князь великии Витовт поехал до князя великого Якгеила к его войску, а польки стоять, ничего межы собою не почынають (R., 251), И пойдутъ братья на него, надѣючыся на бога и на свою справедливость, и поехали борздо ко Мѣстиславлю (R., 255).

Być może wyjaśnienia funkcjonowania form *praesens historicum* należało-
by szukać również gdzie indziej. Wraz z rozwojem kategorii aspektu nastąpiło
rozszerzenie funkcji dawnego czasu teraźniejszego utworzonego od czasowni-
ków dokonanych, w związku z czym mógł on mieć różne znaczenia. Przede
wszystkim było to znaczenie czasu przyszłego prostego. Niekiedy miał on war-
tość *praesens* bezczasowego służącego formułowaniu uogólnień lub *praesens*
*historicum*¹⁴. Formy dokonanego *praesens historicum*, zbieżne z czasem przy-
szłym prostym, mogły więc oznaczać równie dobrze czynności dokonane
w przeszłości. Nie wyjaśnia to jednak faktu, iż podobną funkcję w narracji
historycznej mogły pełnić również formy zbieżne z czasem teraźniejszym, por.:

*Уже то проявилося, што они на нас полно стали с немьци». И князь велики
Витовт **отвечаеть** отцю своему, великому князю Кестутию (S., 91v), Князь
великий Витовт **седѣл** у Крече за сторожою у коморе, а жонькам двема
призволено **было** ходити до коморы; и княгиню с ним **посадили**,
а положивши их вон **выходять**, а сторожа завжды около **была** (R., 252),
И милостивый бог не **хотѣл** того терпѣти, што братю свою, кров
хрестиянскую не по-хрестиянскии **мучать** (R., 254), Князь же Михаило
тѣрьскый **види** знеможение града и людий множество во полоны ведомы,
посылаеть владыку своего Епифания и бояр своих (S., 47).*

Praesens historicum jest niezwykle interesującym zabiegiem stylistycznym
stosowanym w narracji, produktywnym nie tylko w języku staroruskim, lecz
również powszechnym we współczesnych językach wschodniosłowiańskich
i polskim. Najczęściej w jednym zdaniu przeplatają się różne formy czasowe,
aczkolwiek przytaczane wyżej cytaty świadczą, że nie zawsze tak musiało być.
Zabieg stylistyczny, polegający na konflikcie formy i treści, miał na celu oży-
wienie opowiadania, wprowadzenie dodatkowego napięcia i emocji¹⁵. Narrator
znajduje się zawsze na innej płaszczyźnie czasowej niż przedstawiane przez
niego wydarzenia¹⁶. Jednocześnie odbiorca odnosi wrażenie, iż opisywane wy-
darzenia są relacjonowane na bieżąco, przez co stają mu się one bliższe,
w pewnym sensie jest ich uczestnikiem. Czytelnik przenosi się do tej rzeczywi-
stości, o której jest mowa w opowiadaniu.

Na poziomie gramatycznym *praesens historicum* skupiło funkcje aorystu,
perfectum i *imperfectum*. Używanie tych form obok siebie stało się powszech-
nym środkiem narracji historycznej. Jego pochodzenie nie zostało jak dotąd
dokładnie zbadane. Istnieje kilka hipotez wyjaśniających to zjawisko, żadna
jednak nie daje wyczerpującego wyjaśnienia.

¹⁴ Za: <<http://grzegorz.w.interia.pl/gram/pl/czasy01.html>>.

¹⁵ Т. П. Рогожникова: *op. cit.*, s. 73.

¹⁶ А. А. Камынина: *Современный русский язык. Морфология: Учебное пособие для студентов филологических факультетов государственных университетов*. Москва 1999, s. 179.

Summary

Belorussian-Lithuanian chronicles are very important in the literature of the Grand Duchy of Lithuania. Gradually they were modified from the annual records to the narrative forms, which made them similar to West-European chronicles.

The analysis of *praesens historicum* forms in two 16th-century chronicles: Suprasl' chronicle and Raczynskich chronicle was made in the article. Both texts contain examples of *praesens historicum* forms which very often appear just by abundant forms of past tense. The examples of *praesens historicum* forms in plural shown in both chronicles deny one of the theory of *praesens historicum* originating from the aorist. There are also other theories explaining the origin of *praesens historicum* but they don't answer completely this issue.

Резюме

Белорусско-литовские летописи занимают значительное место в письменности Великого княжества Литовского. Подвергались постепенным изменениям от форм ежегодных записей к повествовательной форме наподобие западноевропейских хроник.

В статье проводится анализ форм исторического повествовательного времени на основании двух памятников XVI в.: *Супрасльской Летописи* и *Летописи Рачинского*. Оба текста содержат примеры *praesens historicum*, которое чаще всего фиксируется рядом с более многочисленными формами прошедшего времени. Примеры множественного числа *praesens historicum*, обнаружены в летописях, противоречат одной из теорий, относящей происхождение этого времени к аористу. Существуют и другие точки зрения, объясняющие возникновение настоящего исторического, однако не дают они полного ответа на этот вопрос.

Marzena Guz
Olsztyn

Semantische Kategorien der Eponyme französischer Herkunft im Deutschen

Semantic categories of French-origin eponyms in the German language

The French-origin inflected words in the German language is the subject of this paper. It focuses on the semantic division of the studied words.

Słowa kluczowe: zapożyczenia, wyrazy odimienne, klasyfikacja semantyczna

Key words: borrowings, inflected words, semantic classification

Die deutsche Sprache hat eine unendliche Zahl von Lehnwörtern aus dem Französischen aufgenommen (Hirt 1921: 152, vgl. auch Platen 1999: 138). „In fast unübersehbarer Menge haben wir sie seit dem 16. Jahrhundert erhalten, und noch hört der Strom nicht auf [...]“ (Hirt 1921: 152).

Im 17. und 18. Jahrhundert war Frankreich in politischer, geistiger und kultureller Hinsicht das mächtigste Land in Europa, und deshalb drang französischer Wortschatz auch in die deutsche Sprache ein (vgl. Militz 1991: 48, Thiele 1993: 6–7). Nach Tschirch (1969: 245) liegt der Grund in der Vorbildhaftigkeit des kulturellen Hochstandes auf den verschiedensten Lebensgebieten des damaligen Frankreich, die ganz Europa in ihren Bann schlägt. Nübling et al. (2006: 133–134) bestätigen, dass eine Welle französischer Entlehnungen die sog. *Alamodezeit*¹ beschert (vgl. auch Riehl 2009: 203).

Von den Auseinandersetzungen Karls V. (1519–56) mit Franz I. bis zu den Revolutionskriegen (1792–1815), schreibt Tschirch (1969: 245–246), war Deutschland für 300 Jahre das Schlachtfeld Europas. „Kein Wunder, dass die dt. Fürsten die Heeresorganisation der siegreichen Großmacht nachahmen und

¹ In Deutschland orientierte man sich im 17. Jahrhundert in dem modisch-gesellschaftlichen u. kulturellen Leben in übertriebener Form bes. am französischen Vorbild (D.).

zugleich ihre militäristischen Ausdrücke übernehmen“ (ebenda, S. 246). Bei Legros (1997) lesen wir:

[...] die von Richelieu angeworbenen Söldnerheere des Dreißigjährigen Kriegs, später die aus Frankreich vertriebenen Hugenotten, noch später die französischen Revolutionsemigranten bescherten der deutschen Alltagssprache eine Unzahl von Wörtern, die wir aus unserem Wortschatz nicht mehr wegdenken könnten (Legros 1997: 11–12).

Die Übernahmen des 17. und 18. Jahrhunderts sind aber bereits die zweite Welle französischer Entlehnungen. Der erste Schub wurde bereits im Mittelalter ausgelöst. Die betreffenden Wörter erscheinen heute nicht mehr als Fremdwörter, sondern als Lehnwörter, d.h., sie sind weitgehend eingedeutscht (Militz 1991: 49, vgl. auch Birkhan (1985: 252)).

Von Polenz (1999: 192) stellt fest, dass in der spätféudal-großbürgerlichen Oberschicht in Deutschland und Österreich französische Wörter, Redewendungen und ganze Situationsregister der standesgemäßen Konversation bis zum Ersten Weltkrieg noch in Gebrauch waren; in erster Linie für Dinge der Kleidungsmode, der Wohn- und Speisekultur sowie des feinen Benehmens, aber ebenso um vertraulich miteinander zu sprechen, damit es das Hauspersonal nicht verstand. Der Einfluss der französischen Sprache nimmt im 19. Jh. wegen des stärkeren angelsächsischen Einflusses auf das deutsche Wortgut ab (Tomczek (1976: 58). Zu französischen Entlehnungen im Deutschen vgl. auch Best (2001: 264), Braun (1986: 341).

Bei dem Thema „Lehnwörter aus dem Französischen“ interessieren uns insbesondere Eponyme. Sie sind Appellativa, die von Eigennamen abstammen (vgl. Długosz-Kurczabowa 2005: 128, Kopaliński 2006: 5). Nach Bishkenova (2000: 27) wurden die meisten deonymischen Wörter aufgrund von fremden onomastischen Einheiten gebildet. Die Entlehnung von fremden Eigennamen gehört zu den normalen synchronen Prozessen der Entwicklung jeglicher lebenden Sprache. „Die fremdsprachigen Eigennamen, die auf bestimmte Weise in der deutschen Sprachgesellschaft bekannt geworden sind, werden in diesem Zusammenhang assoziiert ins deutsche übernommen und deonymisiert“ (ebenda). Das Untersuchungskorpus der Autorin zeigt, dass bei der Deonymisierung im Deutschen mehrere Sprachen zu Entlehnungsquellen geworden sind, u.a. Französisch (13,8%) (ebenda, S. 28).

In diesem Beitrag wird das Ziel verfolgt, Gattungsbezeichnungen im Deutschen, die sich von französischen Eigennamen herleiten, semantisch aufzuteilen. Das Forschungsmaterial wurde dem Lexikon von Köster (2003) entnommen. Die abgekürzten Erklärungen der Begriffe stammen, wenn sie

unentbehrlich sind, auch aus diesem Lexikon, überdies aus „Duden. Deutsches Universalwörterbuch A–Z“ (weiter im Text (D.)). In Klammern neben den Eponymen wurden – bei weniger bekannten Termini und wenn nicht weiter erklärt – die entsprechenden französischen Eigennamen angegeben.

Die von uns exzerpierten Lexeme wurden den folgenden Kategorien zugewiesen:

1. Archäologie

1. Kulturstufen: *Abbevillien* n. (← Abbeville) ‘die Kulturstufe der älteren Altsteinzeit’, *Acheuléen* n. (← Saint-Acheul) ‘dem Abbevillien folgende Stufe der Altsteinzeit’, *Aurignacien* n. (← Aurignac) ‘Kulturperiode der Altsteinzeit’, *Azilien* n. (← Le Mas d’Azil) ‘Stufe der Mittelsteinzeit’, *Campignien* n. (← Campigny) ‘Kulturstufe der Mittelsteinzeit’, *Chelléen* n. (← Chelles) ‘Kulturstufe der Altsteinzeit’, *Gravettien* n. (← La Gravette) ‘Kulturstufe der jüngeren Altsteinzeit’, *Levalloisien* n. (← Levallois-Perret) ‘Kulturstufe der Altsteinzeit’, *Magdalénien* n. (← La Madeleine) ‘Kulturstufe der jüngsten Altsteinzeit’, *Micoquien* n. (← La Micoque) ‘Kulturfolge der mittleren Altsteinzeit’, *Moustérien* n. (← Le Moustier) ‘Kulturstufe der älteren Altsteinzeit’, *Solutréen* n. (← Solutré-Pouilly) ‘Kulturstufe der jüngeren Altsteinzeit’, *Tardenoisien* n. (← La Fère-en-Tardenois) ‘Mittelsteinzeitliche Kulturstufe’.

2. Sonstiges: *Cromagnonrasse* f. (← Cro-Magnon) ‘Menschenrasse der jüngeren Altsteinzeit’.

2. Ausstattung der Wohnung

1. Teppiche: *Arazzo* m. (← Aras) ‘gewirkter Bildteppich’, *Aubusson* m. (← Aubusson) ‘Teppich’, *Gobelin* m. (← Gobelin) ‘Wandteppich’.

2. Möbel: *Boullarbeiten* Pl. (← Boulle) ‘Möbeleinlegearbeiten aus Silber, Messing, Schildplatt und Elfenbein’, *Gueridon* m. (← Guéridon) ‘Tisch’, *Récamiere* f. (← Récamier) ‘Liegesofa’.

3. Sonstige Gegenstände: *Bourdalou(e)* n. (← Bourdaloue) ‘eine Vase’², *Chantillyporzellan* n. (← Chantilly), *Sèvresporzellan* n. (? Sèvres).

3. Bauwesen

Eiffelturm m., *Mansarde* f. (← Mansart) ‘Zimmer im Dachgeschoss’, *Monierbauweise* f. (← Monier) ‘Bauweise mit Stahlbeton’, *Moniereisen* n. ‘Stahlstab für den Stahlbetonbau’, *Polonceauträger* m. (← Polonceau) ‘Dachbinderkonstruktion für größere Spannweiten’.

² Der Name *Bourdalou(e)* wird nach Köster (2003: 23) übertragen in vier verschiedenen Bedeutungen gebraucht. In diesem Beitrag wurde dieses Wort noch dem Kreis *Textilien* zugeordnet.

4. Botanik

1. Pflanzen: *Aubrietie* f. (← Aubriet), *Begonie* f. (← Bégon), *Bignonie* f. (← Bignon), *Bougainvillea* f. (← L.-A. Comte de Bougainville), *Bouvardie* f. (← Bouvard), *Gaillardia* f. (← Gaillard), *Gaultheria* f. (← Gaultier), *Hortensie* f. (← Hortense), *Limousineiche* f. (← Limousin), *Pereskia* f. (← Peirese), *Magnolie* f. (← Magnol), *Montbretie* f. (← A.F.E. Coquebert de Montbret), *Robinie* f. (← Robin), *Sarrazenie* f. (← Sarrazin).

2. Obst- und Blumensorten: *Alexander Lucas* f. ‘Birnsorte’, *Brignole* f. (← Brignoles) ‘Pflaumensorte’, *Kalvill* m./*Kalville* f. (← Calleville) ‘Apfel mit zahlreichen Sorten’, *Luise* f. (in der Fügung *Gute Luise*) ‘Birnsorte’, *Marschall-Niel-Rose* f. ‘Rosensorte’, *Rambur* m. (← Rambures) ‘Winterapfel’, *Reneklode* f. (← Claude) ‘Pflaumensorte’, *Trévoux* (kein Artikel angegeben) (← Trévoux) ‘Birnsorte’.

3. Sonstiges: *Santonin* n. (← Saintonge) ‘früher als Mittel gegen Spulwürmer dienende, bittere Substanz einer Wermutpflanze’.

5. Chemie

1. Legierungen³: *Alfenid* n. (← Halphen), *d’Arcets Metall* n. (← d’Arcet).

2. Giftige Stoffe: *Nikotin* n. (← Nicot) ‘giftiger Stoff in der Tabakpflanze’ (D.), *Pelletierin* n. (← Pelletier) ‘giftiges Alkaloid im Granatapfelbaum’.

3. Farbstoffe: *Miloriblauf* n. (← Milori), *Vidalschwarz* n. (← Vidal).

4. Sonstiges: *Baumégrad* m. (← Baumé) ‘veraltete Maßeinheit des spezifischen Gewichts von Flüssigkeiten’, *boucherisieren* (← Boucherie) ‘den Saft frisch geschlagener (...) Baumstämme durch eine Imprägnierflüssigkeit verdrängen’, *Gallium* n. (← Gallia) ‘Element’, *grignardieren* ‘Synthesen organischer Stoffe bilden’, *Lechatelierit* m. (← Le Chatelier) ‘Kieselglas’, *Leclanché-Element* n. (← Leclanché) ‘Galvanisches Element in bestimmten Batterien’, *pasteurisieren* (← Pasteur) ‘besonders Milch durch Erhitzen und dadurch bewirkte Abtötung von Bakterien haltbarer machen’.

6. Druckindustrie

Didotantiqua f. ‘Antiquadruckschrift’, *Didotsystem* n. (← Didot) ‘typographisches Maßsystem’, *Etienne* f. (← Etienne) ‘Antiquadruckschrift’, *Garamond* f. (← Garamond) ‘Antiquadruckschrift’, *Garmond* f. (← Garamond) ‘Schriftgrad’, *Gillotage* f. (← Gillot) ‘Strichätzverfahren’⁴, *Guillemet* n. (← Guillaume) ‘Anführungszeichen’, *Parisiene* f. (← Paris) ‘Schrift’.

³ Legierung – Mischung verschiedener Metalle, die durch Zusammenschmelzung entstanden ist (D.).

⁴ Strichätzung – nach einer Strichzeichnung hergestellte Druckplatte (D.).

7. Gastronomie

1. Alkoholische Getränke: *Armagnac* m. (← Armagnac) ‘Weinbrand’, *Beaujolais* m. (← Beaujolais) ‘roter Wein’, *Beaune* m. (← Beaune) ‘Wein’, *Benediktiner* m. (← Benedikt) ‘Likör’, *Bordeaux* m. (← Bordeaux) ‘Wein’, *Burgunder* m. (← Burgund) ‘Wein’, *Calvados* m. (← Calvados) ‘Apfelbranntwein’, *Chablis* m. (← Chablis) ‘Weißwein’, *Chambertin* m. (← Gevrey-Chambertin) ‘Rotwein’, *Champagner* m. (← Champagne) ‘Schaumwein’, *Chartreuse* m. (← Grande-Chartreuse) ‘Kräuterlikör’, *Cognac* m. (← Cognac), *Cordial Médoc* m. (← Médoc) ‘Likör’, *Gigondas* m. (← Gigondas) ‘Wein’, *Haut-Sauternes* m. (← Sauternes) ‘Wein’, *Hermitage* m. (← Tain-L’Hermitage) ‘Wein’, *Pernod* m. (← Pernod) ‘Anislikör’, *Médoc* m. ‘Rotwein’, *Sauternes* m. ‘Weißwein’.

2. Essen: *Béarnaisesoße* f. (← Béarn), *Béchamelseoße* f. (← L. de Béchamel), *Brie* m. (← Brie) ‘Käse’, *Camembert* m. (← Camembert) ‘Käse’, *Cantal* m. (← Cantal) ‘Käse’, *Chartreuse* f. ‘Gericht’, *Châteaubriand* n. (← R.V. de Châteaubriand) ‘Filetsteak’, *Gervais* m. (← Gervais) ‘Rahmkäse’, *Lyoner* f. (← Lyon) ‘Brühwurst’, *Napoleon* (kein Artikel bei Köster angegeben) ‘Blätterteiggebäck’, *Potage Parmentier* f. (← Parmentier) ‘Kartoffelsuppe Parmentier’, *Praline* f. (← Plessis-Praslin), *Robertsauce* f. (← Robert), *Roquefort* m. (← Roquefort-sur-Soulzon) ‘Schafsmilchkäse’, *Savarin* m. (← J.A. Brillat-Savarin) ‘Hefekuchen’, *Trappistenkäse* m. (← La Trappe).

3. Gewürze: *Cayennepfeffer* m.

8. Geografie

Bai f. (← La Baie) ‘Meeresbucht’.

9. Geologie

1. Mineralien: *Autunit* m. (← Autun), *Bauxit* m. (← Le Baux-de-Provence), *Biotit* m. (← Biot), *Boulangerit* m. (← Boulanger), *Carnotit* m., (← Carnot), *Cordierit* m. (← Gordier), *Daubrëeit* m. (← Daubrëe), *Dolomit* m. (← D. de Gratet de Dolomieu), *Dufrenit* m. (← Petit-Dufrënoy), *Garnierit* m. (← Garnier), *Gaylussit* m. (← Gay-Lussac), *Gerhardtit* m., *Gonnardit* m. (← Gerhardt), *Grünerit* m. (← Gruner), *Huréaulith* m. (← Huréaux), *Laumontit* m. (← Gillet de Laumont), *Liebenerit* m. (← Liebener), *Lievrit* m. (← Lelièvre), *Mallardit* m. (← Mallard), *Menilit* m. (← Menilmontant), *Montmorillonit* m. (← Montmorillon), *Nontronit* m. (← Nontron), *Picotit* m. (← P. Picot de la Peyrose), *Pisanit* m. (← Pisani), *Proustt* m. (← Proust), *Senarmontit* m. (← H. Hureau de Sénarmont), *Wurtzit* m. (← Wurtz).

2. Gesteine: *Kersantit* m. (← Kersanton), *Lherzolith* m. (← Lac de Lherz).

10. Industrie

Héroultofen m. (← Toussaint Héroult) ‘Ofen zur Stahlerzeugung’, *Troostit* m. (← Troost) ‘bei Wärmebehandlung des Stahls entstandener Perlit⁵’.

11. Kunst

1. Malerei: *Eglomisé* n. (← Glomi) ‘Hinterglasmalerei’, *egломisieren* ‘Verb verbunden mit der Hinterglasmalerei’..

2. Kunststile: *Louis-treize* (kein Artikel angegeben) (← Louis) ‘Übergang von der Renaissance zum Barock’, *Louis-quatorze* (kein Artikel angegeben) ‘die französische Klassik’, *Louis-quinze* (kein Artikel angegeben) ‘Rokokostil’, *Louis-seize* (kein Artikel angegeben) ‘Frühklassizismus’.

3. Sonstiges: *Galléglas* n. (← Gallé), *Henri-deux-Stil* m. ‘Stilperiode der Renaissance’, *Ingrespapier* n. (← Ingres) ‘Papier für Kohle- und Kreidezeichnungen’, *Limosiner Email* n. ‘in Limoges hergestellte Emailarbeiten’, *Silhouette* f. (← de Silhouette) ‘Scherenschnitt’.

12. Literatur

1. Literarische Begriffe: *Alexandrin* m. ‘Reimvers’, *Goncourtpreis* m. (← de Goncourt) ‘Literaturpreis’, *Voltaire* m. ‘Anhänger des französischen Schriftstellers und Philosophen Voltaire’.

2. Literarische Figuren: *Figaro* m. ‘scherzhaft für den Herrenfriseur’, *Harpagon* m. ‘Geizhals’, *Seladon* m. ‘schmachtender Liebhaber’, *Tartüff* m. ‘Heuchler’. Nach Borejszo (2007: 35) wurden Eigennamen literarischer Herkunft zum Namen von Menschentypen, wofür bestimmte Eigenschaften typisch sind.

Zu anderen Eponymen, die aus Namen, Vornamen oder Gegenständen aus der **Literatur** stammen, gehören: *Chauvinismus* m. (← Chauvin) ‘1. übersteigter Patriotismus, 2. arrogante Einstellung gegenüber den Frauen’, *Fedora* m. (← Fédora) ‘Herrenhut’, *Flamberg* m. (← Floberge) ‘Schwert’, *Gueridon* m. (← Guéridon) ‘Tisch’, *Ikarier* m. (← Icarie) ‘Anhänger des utopischen Sozialisten und Kommunisten É. Cabet’, *pantagruelisch* (← Pantagruel) ‘derb-komisch’, *molièresk* ‘in der Art des französischen Komödiendichters Molière’, *Sadismus* m. (← de Sade) ‘Freude am Quälen anderer’.

13. Medizin

Borrelie f. (← Borrel) ‘Bakteriengattung’, *Calmettverfahren* n. (← Calmette) ‘Schutzimpfung’, *Couéismus* m. (← Coué) ‘Entspannung durch Autosuggestion’, *Dupuytrensche Kontraktur* f. (← Dupuytren) ‘Zwangskrümmung der Finger’,

⁵ Gefüge des Stahls aus Ferrit u. Zementit (D.).

Guérinfraktur f. (Guérin) ‘Knochenbruch’ (D.), *Littreitis* f. (← Littre) ‘eine Entzündung’, *Nélaton-Katheter*⁶ n. (← Nélaton), *Métraskatheter* n. (← Métras), *Tourette-Syndrom* n. (← Tourette).

14. Militärwesen

1. Gewehr: *Bajonett* n. (← Bayonne) ‘Stoß- und Stichwaffe’, *Chassepotgewehr* n. (← Chassepot), *Flobertgewehr* n. (← Flobert).

2. Sonstiges: *Boulangismus* m. (← Boulanger) ‘französischer Revanchismus nach der Niederlage’, *Maginotlinie* f. (← Maginot) ‘Befestigungssystem’.

15. Mode

Henriquate m. (← Henri) ‘Spitzbart verbunden mit einem an den Enden gezwirnten Schnurrbart’, *Menjoubärtchen* n. (← Menjou) ‘Oberlippenbart’, *Tituskopf* m. (← Titus) ‘Damenfrisur’.

16. Musik/Tanz

Carmagnole f. (← Carmagnola) ‘Revolutionslied’, *Kreutzer-sonate* f. (← Kreutzer), *Ondes Martenot* Pl. (← Martenot) ‘Musikinstrument’, *Parisienne* f. ‘Lied’, *Perigourdine* f. (← Périgord) ‘Tanz’, *Marseillaise* f. (← Marseille) ‘Nationalhymne’, *Rigaudon* m. (← Rigaud) ‘Tanz’, *Sarrusophon* n. (← Sarrus) ‘Blasinstrument’, *Vaudeville* n. (← Vire) ‘ursprünglich ein Gassenhauer, Volks- und Trinklied; eingeschobenes, dann auch selbständiges burlisches oder satirisches Singpiel’.

17. Numismatik

Henridor m. ‘Goldmünze’, *Napoleonodor* m. ‘Münze aus Gold’, *Louisdor* (kein Artikel bei Köster angegeben) ‘Goldmünze’.

18. Ökonomie

Colbertismus m. (← Colbert) ‘Merkantilismus’⁷.

19. Optik

Dollond m. (← Dollond) ‘Fernrohr’.

20. Personenbezeichnungen/Charaktereigenschaften

Bourdalou(e) m. (← Bourdaloue) ‘ein ausgezeichnete Prediger’, *Flüsterlotte* f. (Kurzform von Charlotte) ‘Frau, die sehr leise spricht’, *Gandin* m. (← Boulevard de Gand) ‘Modegeck’, *Gaskonade* f. (← Gascogne) ‘Prahlererei’,

⁶ Röhrrchen zur Einführung in Körperorgane (D.).

⁷ Wirtschaftspolitik (D.).

Harpagon m. ‘Geizhals’, *Napoleonide* m. ‘Abkömmling der Familie Napoleons I.’, *Seladon* m. (← Céladon) ‘schmachtender Liebhaber’, *Tartüff* m. (← Tartuffe) ‘Heuchler’.

21. Physik

1. Einheiten: *Ampere* n. (← Ampère) ‘Einheit der Stromstärke’, *Becquerel* n. (← Bequerel) ‘Maßeinheit für die Aktivität ionisierender Strahlung’ (D.), *Coulomb* n. (← Coulomb) ‘Maßeinheit für die Elektrizitätsmenge’, *Curie* n. ‘Maßeinheit der Radioaktivität’, *Pascal* n. ‘Einheit des Druckes oder der mechanischen Spannung’, *Poise* n. (← Pouiseuille) ‘Maßeinheit für die Viskosität von Flüssigkeiten und Gasen’, *Reaumur* n. ‘Maßeinheit der Temperatur’.

2. Sonstiges: *Corioliskraft* f. (← Coriolis) ‘Trägheitskraft’, *Focault-Pendel* n. (← Foucault), *Fresnellinse* f. (← Fresnell), *Peltier-Effekt* m. (← Pelltier) ‘thermoelektrischer Effekt’, *Pitotrohr* n. (← Pitot).

22. Politik/Geschichte

Babouvismus m. (← Babeuf) ‘Lehre des französischen sozialistischen Revolutionärs F. N. Babeuf’, *Blanquismus* m. (← Blanqui) ‘revolutionäre sozialistische Bewegung’, *Dauphin* m. (← Dauphiné) ‘Titel der ehemaligen französischen Thronfolger’, *Girondist* m. (← Gironde) ‘Anhänger des gemäßigten Flügels der Republikaner’, *Hébertisten* Pl. (← Hébert) ‘Gruppe des Nationalkonvents’, *Ikarier* m. (← Icarie) ‘Anhänger des utopischen Sozialisten und Kommunisten É. Cabet’, *Jacquerie* f. (← Jacques) ‘Bauernaufstand’, *Jakobiner* m. ‘Anhänger des politischen Klubs der Französischen Revolution’, *Lepenist* m. ‘Anhänger des Rechtsradikalen J.-M. Le Pen’, *Orleanist* m. ‘Anhänger des Französischen Fürstenhauses Orléans und Gegner des Königsgeschlechts der Bourbonen’, *Poujadismus* m. (← Poujade) ‘politische Bewegung’, *Poujadist* m. ‘Anhänger davon’, *Quai d’Orsay* m. (← Orsay) ‘Außenministerium’.

23. Recht

Bertillonage f. (← Bertillon) ‘früheres Verfahren, rückfällige Verbrecher zu identifizieren’, *Pitaval* m. (← Pitaval) ‘Sammlung berühmter Rechtsfälle und Kriminalgeschichten’.

24. Religion

1. Orden: *Kartäuser* Pl. (← Grande Chartreuse), *Prämonstratenser* Pl. (← Prémontré), *Trappisten* Pl. (← La Trappe), *Vinzentinerinnen* Pl. (← Vincent), *Zisterzienser* Pl. (← Cistercium).

2. Kongregationen: *Feuillanten* Pl. (← Feuillants), *Marianisten* Pl. (← Maria), *Maristen* Pl., *Vinzentiner* Pl.

3. Sonstiges: *Albigenser* m. (← Albi) ‘Angehöriger einer Sekte’, *Gallikanismus* m. (← Gallia) ‘Staatskirchentum’, *Kalvinismus* m. ‘Glaube’, *Kartause* f. ‘Kartäuserkloster’, *Kluniazenser* Pl. (← Cluny) ‘klösterliche Reformbewegung’, *Labadisten* Pl. (← Labadie) ‘Glaubensgemeinschaft’, *Taizé-Gebet* n., *Waldenser* Pl. (← Waldes) ‘eine religiöse Erneuerungsbewegung’.

25. Sex

Lorette f. (← Lorette) ‘Prostituierte’, *Pariser* m. ‘Kondom’, *Louis* m. ‘Zuhälter’⁸.

26. Sprache

Gallizismus m. ‘für das Französische charakteristische sprachliche Erscheinung in einer nichtfranzösischen Sprache’ (D.), *Parisismus* m. ‘Ausdruck der Pariser Umgangssprache’.

27. Technik

1. Fahrzeuge: *Draisine* f. (← Drais) ‘Schienenfahrzeug’, *Limousine* f. (← Limousin) ‘Personenwagen’.

1.1. Automarken: *Bugatti* m. (← Bugatti), *Citroen* m. (← Citroen), *Peugeot* m. (← Peugeot), *Renault* m. (← Renault).

2. Luftfahrzeuge: *Blériot* f. (← Blériot) ‘Flugzeugmarke’, *Charlière* f. (← Charles) ‘Luftballon’, *Montgolfiere* f. (← Mongolfiere) ‘Heißluftballon’.

3. Flugkörper: *Ariane* f. (← Ariane) ‘zivile Satellitenrakete’, *Cassini-Projekt* n. (← Cassini) ‘Raumsonde’.

4. Sonstiges: *Baud* n. (← Baudot) ‘Einheit der Datenübertragungsgeschwindigkeit’, *Guillotine* f. (← Guillotin) ‘Enthauptungsmaschine’, *Lavaldüse* f. (← Laval), *Louissette* f. ‘Guillotine’, *Michelin* m. (← Michelin) ‘Gummireifen’, *Monierzange* f. (← Monier), *Raschelmachine* f. (nach der Schauspielerin Rachel Félix) ‘Textilmaschine’.

28. Textilien/Schmuck

1. Bekleidung

1.1. Bekleidungsstücke: *Carmagnole* f. (← Carmagnola) ‘Jacke’, *Fedora* m. (← Fédora) ‘Hut’, *Gibus* m. (← Gibus) ‘Zylinder’, *Jacke* f., *Leotard* n. (← Léotard) ‘Trikot’, *Rockelor* m. (← Roquelaure) ‘Regen- und Reisemantel’.

⁸ Zuhälterei – „Ausbeutung von Prostituierten od. Strichjungen meist durch eine männliche Person, die ihre Vermittlung u. ihren Schutz gegen eine Teilhabe an ihren Einkünften übernimmt“ (D.).

1.2. Teile und/oder Elemente der Bekleidung: *Bourdalou(e)* n. (← Bourdaloue) ‘ein Hutband mit Schnalle’, *Dantonkragen* m.

2. Gewebenamen/Stoffbezeichnungen: *Alençonspitze* f. (← Alençon), *Barège* m. (← Barèges), *Bourdalou(e)*m., *Chardonnetside* f. (← Chardonnnet), *Cretonne* m. (← Creton), *Denim* m. od. n. (← Nîmes), *Dowlas* n. (← Daoulas), *Éolienne* f. (← Éolienne), *Georgette* m. (← Georgette), *Harras* m. (← Arras), *Jacquardgewebe* n. (← Jacquard), *Kambrik* m. (← Cambrai), *Lawn* n. (← Laon), *Levantine* f. (← Levante), *Marly* m. (← Marly-le-Roi), *Orleans* m. (← Orléans), *Parisienne* f., *Rasch* m. (← Arras), *Raschelware* f., *Richelieustickerei* f., *Tüll* m., *Valenciennespitze* f., *Vichy* m.

3. Schmuck/Zubehör: *Fontange* f. (← Fontanges) ‘Haartracht’, *Lavallière* f. (← Lavallière) ‘Schleifenkrawatte’, *Pompadour* m. (← Pompadour) ‘Stoffbeutel, Zubehör zur weiblichen Kleidung’, *Strass* m. (← Stras) ‘Imitation’.

29. Theater

Gilles m. (← Gille) ‘Typenfigur des französischen Theaters’, *Grand-Guignol* n. (← Le Grand-Guignol) ‘naturalistisches Schauer- und Horrortheaterstück’.

30. Tiere

1. Pferde: *Boulonnais* n. (← Boulogne) ‘Kaltblutpferd’, *Limousinpferd* n., *Percheron* m. (← Perche) ‘Kaltblutpferd’.

2. Sonstiges: *Briard* m. (← Brie) ‘Schäferhund’, *Davidshirsch* m. (← David), *Faverolleshuhn* n. (← Faverolles), *Grévyzebra* n. (← Grévy), *Limousin(rind)* n., *Rambouillettschaf* n. (← Rambouillet), *Rouenente* f. (← Rouen) ‘Mastentenrasse’.

31. Veranstaltungen

Catherinetten Pl. ‘Näherinnen der Pariser Haute Couture, die am Namenstag ihrer Schutzpatronin ein Fest mit Umzug veranstalten’, *Le-Mans-Start* m. (← Le Mans) ‘Startart bei Autorennen’, *Montgolfiade* f. ‘Parade von Heißluftballonen’, *Olifant* m. (wegen des Namens des elfenbeinernen Hifthorn Rolands in der Karlssage) ‘Jagd- und Signalhorn’.

32. Wissenschaft

Buridans Esel m. (← Buridan) ‘ein Begriff von einem scholastischen Philosophen und Physiker’, *Fourierismus* m. (← Fourier) ‘utopische Lehre’, *hermitesch* (← Hermite) ‘Begriffe aus der Mathematik kennzeichnend’, *Kartesianismus* m. (Cartesius) ‘Philosophie’, *Lamarckismus* m. (← Lamarck) ‘Hypothese eines Naturforschers’, *Laplaceoperator* m. (← Laplace) ‘Rechenvorschrift bei Differentialgleichungen’, *Ramisten* Pl. (← Ramus) ‘Anhänger der

Lehre des französischen Humanisten und Philosophen P. Ramus', *Ramismus* m. 'die Lehre dieses Philosophen', *Saint-Simonismus* m. (← Saint-Simon) 'sozialistische Theorie', *Sorbonne* f. (← de Sorbon).

Sonstiges

Brailleschrift f. (← Braille), *Daguerreotypie* f. (← Daguerre) 'fotographisches Verfahren', *Daumont* f. (← d'Aumont) 'Gespann', *Gallomanie* f. (← Gallium) 'übertriebene Nachahmung des französischen Wesens', *Gallophilie* f. 'Vorliebe für alles Französische', *Gallophobie* f. 'Widerwille gegen alles Französische', *Guiniervverfahren* n. (← Guinier) 'Verfahren zur Untersuchung der Röntgenfeinstruktur von Kristallpulvern', *Makuba* m. (← Macouba) 'Schnupftabak', *Sadismus* m. (← de Sade) 'Freude am Quälen anderer', *Roland* m. 'Figur eines Ritters auf den Marktplätzen vieler Städte', *Troygewicht* n. (← Troyes) 'Massemaß für Edelmetalle, Juwelen, Arzneien in Großbritannien und in den USA', *Vigoureuxdruck* m. (← Vigoureux) 'Verfahren des Textildrucks'.

Zusammenfassend lässt sich sagen, dass im Bereich „Archäologie“ zahlreiche Kulturstufen französische Namen besitzen (13 Lexeme). In der Kategorie „Ausstattung der Wohnung“ überwiegen die Namen von Teppichen und Möbelstücken. In der „Botanik“ ließen sich zwei Hauptgruppen unterscheiden: Pflanzen und Sorten. In der „Chemie“ können die exzerpierten Eponyme drei Gruppen zugeteilt werden: Legierungen, giftige Stoffe und Farbstoffe. Im Bereich „Druckindustrie“ fallen drei Namen der Antiquadruckschriften auf. Zahlreiche Eponyme gehören zu dem Komplex „Gastronomie“. Hier sind zwei Gruppen auffallend: alkoholische Getränke (18 Lexeme), wo die Namen von Wein und Likör vorherrschen, und Essen (16 Lexeme), wo die Namen von Käsesorten dominieren. In der „Geologie“ ließen sich zwei Gruppen feststellen: Mineralien (27 Lexeme) und Gesteine. In der „Kunst“ konnten die Eponyme zwei Gruppen zugeordnet werden: Malerei und Kunststile. Die Kategorie „Literatur“ ist durch 14 Lexeme vertreten. Auffallend sind hier zwei Gruppen: literarische Begriffe und literarische Figuren. Im „Militärwesen“ fallen die Namen der Gewehre auf. Im Themenkreis „Physik“ kommen vor allem die Namen von Einheiten vor (7 Lexeme). Durch 17 Lexeme wird der Bereich „Religion“ repräsentiert, wo zwei Gruppen, Orden und Kongregationen unterschieden wurden. 18 Lexeme zählt der Komplex „Technik“ mit drei Gruppen: Fahrzeuge, darunter Automarken, Luftfahrzeuge und Flugkörper. 35 Lexeme gehören zum Bereich „Textilien/Schmuck“, wo zwischen der Bekleidung (Bekleidungsstücke und Teile und/oder Elemente der Bekleidung), den Gewebenamen/Stoffbezeichnungen (23 Lexeme) und dem Schmuck/Zubehör unterschieden wurde.

Spärlich repräsentiert durch Eponyme sind die Bereiche: Industrie, Mode, Numismatik, Sex (je 3 Lexeme), Recht, Sprache, Theater (je 2 Lexeme) und Geografie, Ökonomie, Optik (je 1 Lexem).

Erwähnenswert ist die Tatsache, dass unter den von uns aufgestellten Wörtern onymischer Herkunft Substantive überwiegen. In unserem Forschungsmaterial kommen nur wenige Verben und Adjektive vor. Zu den Verben zählen: *buocherisieren* ‘den Saft frisch geschlagener Baumstämme durch eine Imprägnierflüssigkeit verdrängen’, *chaptalisieren* ‘Weinmost vor der Gärung zuckern’, *egломisieren* ‘Verb verbunden mit der Hinterglasmalerei’, *grignardieren* ‘Synthesen organischer Stoffe bilden’ und *pasteurisieren*, zu den Adjektiven: *artesisch* – in der Wendung *artesischer Brunnen*, *grolieresk* ‘in der Art eines Renaissance-Bucheinbandes’, *hermitesch* ‘Begriffe aus der Mathematik kennzeichnend’, *pantragruelisch* ‘derb-komisch’ und *molièresk* ‘in der Art des französischen Komödiendichters Molière’ (vgl. Gottschald 1982: 73).

Manche Eigennamen sind besonders produktiv. Aus dem Vornamen *Louis* entstanden sieben Gattungsbezeichnungen: *Louis* m., *Louisdor* (kein Artikel bei Köster angegeben), *Louis-treize*, *Louis-quatorze*, *Louis-quinze*, *Louis-seize* (keine Artikel angegeben) und *Louissette* f. Das Toponym *Paris* steckt in fünf Appellativa: *Pariser* m., *Parisiene* f. (mit drei Bedeutungen) und *Parisismus* m. Vier Gattungsnamen enthalten den Namen der französischen Region *Limousin*: *Limousine* f., *Limousineiche* f., *Limousinpfers* n. und *Limousin(rind)* n. Je drei Lexeme stützen sich auf den Eigennamen *Napoleon* (*Napoleon* (kein Artikel), *Napoleonodor* m., *Napoleonide* m.) und *Monier* (*Monierbauweise* f., *Moniereisen* n., *Monierzange* f.).

Abkürzungen

- bes. – besonders
- dt. – deutsch
- od. – oder
- u. – und

Literatur

- Best K.-H. (2001): *Ein Beitrag zur Fremdwortdiskussion*. In: *Die deutsche Sprache in der Gegenwart*. Festschrift für Dieter Cherubim zum 60. Geburtstag, Schierholz, S. J. (Hrsg.). Frankfurt am Main/Berlin/Bern/Bruxelles/New York/Oxford/Wien, S. 263–270.
- Birkhan H. (1985): *Etymologie des Deutschen*. Bern/Frankfurt am Main/New York.
- Bishkenova A. (2000): *Zum Problem der Entstehung von Gattungswörtern auf der Grundlage von Eigennamen im gegenwärtigen Deutsch*. In: *Sprachwissenschaft* 25, S. 21–62.
- Borejszo M. (2007): *Zapożyczenia włoskie we współczesnej polszczyźnie*. Poznań.

- Braun P. (1986): *Die deutsche Sprache im europäischen Vergleich*. [In:] *Muttersprache* 96, S. 330–344.
- Długosz-Kurczabowa K. (2005): *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa.
- Duden. *Deutsches Universalwörterbuch A–Z* (1996). Mannheim/Leipzig/Wien/Zürich.
- Gottschald M. (1982): *Deutsche Namenkunde. Unsere Familiennamen*. Berlin/New York.
- Hirt H. (1921): *Etymologie der neuhochdeutschen Sprache. Darstellung des deutschen Wortschatzes in ichtlichen Entwicklung*. München.
- Kopaliński W. (2006): *Słownik eponimów czyli wyrazów odimiennych*. Warszawa.
- Köster R. (2003): *Eigennamen im deutschen Wortschatz. Ein Lexikon*. Berlin/New York.
- Legros W. (1997): *Was die Wörter erzählen. Eine kleine etymologische Fundgrube*. München.
- Militz H.-M. (1991): *Französisch im heutigen Deutsch*. [In:] *Sprachpflege und Sprachkultur* 40, Heft 2, S. 48–51.
- Nübling D. et al. (2006): *Historische Sprachwissenschaft des Deutschen. Eine Einführung in die Prinzipien des Sprachwandels*. Tübingen.
- Platen Ch. (1999): „*Vivan Los Wochos!*“. *Romanismen in der bundesdeutschen Alltagskultur*. [In:] *Kulturelle und sprachliche Entlehnung: die Assimilierung des Fremden. Akten der gleichnamigen Sektion des XXV Deutschen Romanistentages im Rahmen von Romania I in Jena vom 28.09–2.10.1997*. Bierbach, M./Gemmingen, B. (Hrsg.). Bonn, S. 138–154.
- Polenz P. von (1999): *Deutsche Sprachgeschichte vom Spätmittelalter bis zur Gegenwart*. Band III: 19. und 20. Jahrhundert. Berlin/New York.
- Riehl C. M. (2009): *Sprachkontaktforschung. Eine Einführung*. Tübingen.
- Thiele J. (1993): *Die Schichtung französischen Wortgutes im Deutschen. Streifzüge durch die Geschichte der deutschen Sprache*. [In:] *Das Französische in den deutschsprachigen Ländern*. Romanistisches Kolloquium VII. Dahmen W./ Holtus G./ Kramer, J./ Metzeltin M./ Winkelmann O. (Hrsg.). Tübingen, S. 3–17.
- Tomiczek E. (1976): *Innowacje leksykalne w współczesnym języku niemieckim*. Warszawa/Wrocław.
- Tschirch F. (1969): *Geschichte der deutschen Sprache*. Zweiter Teil: *Entwicklung und Wandlungen der deutschen Sprachgestalt vom Hochmittelalter bis zur Gegenwart*. Berlin.

Summary

The French-origin inflected words in the German language is the subject of this paper. It focuses on the semantic division of the words extracted from the publication by Rudolf Köster entitled: *Eigennamen im deutschen Wortschatz. Ein Lexikon*. The collected lexemes were assigned to 33 thematic subjects, including archeology, botany, chemistry, gastronomy, geology, physics, religion, etc.

Anna Kapuścińska
Bydgoszcz

Gdy tekst staje się obrazem. Funkcja wizualna tekstu na przykładzie wybranych tekstów medialnych

When a text turns into an image. The visual function of the text on the basis of sample media texts.

The article addresses the visual function of the text based on the discussion of sample media texts. Its aim is to illustrate the gradual blurring of the boundary between the text and the image in the contemporary media.

Słowa kluczowe: tekstologia, lingwistyka mediów, tekst, obraz, funkcja wizualna
Key words: text linguistics, media linguistics, text, image, visual function

Wynalezienie pisma Elżbieta Laskowska uważa za początek drugiego z czterech etapów historii komunikowania się ludzi¹. Jak stwierdza, „Nowością drugiego etapu [...] jest możliwość utrwalenia przekazu językowego i przesyłania go na odległość” (Laskowska 2010, s. 261). Od tej pory teksty pisane nieustannie towarzyszą człowiekowi, choć uległy one ewolucji – jak to zostało określone w tytule monografii Christiana Vandendorpe’a (2008) – *Od papirusu do hipertekstu*.

Naturalną konsekwencją tych przemian jest fakt, iż pojęcie tekstu jest nieustannie redefiniowane. W niemieckim *Metzler Lexikon Sprache* wobec mnogości definicji wprowadzono dystynkcję na węższe i szersze definicje tekstu, które „różnią się tym, że ich autorzy włączają do nich lub wyłączają z nich inne systemy semiotyczne, które obok języka jako systemu znaków wchodzi w struktury tekstu, np. gestykulacja i mimika albo symbole, wzory i ryciny” (Glück 2000, s. 728; cyt. za: Klemm 2000, s. 22).

¹ Za pierwszy etap tej historii autorka uważa czasy, gdy człowiek porozumiewał się za pomocą języka mówionego, zaś dwa późniejsze etapy wiążą się, jej zdaniem, kolejno z wynalezieniem radia i telewizji oraz z powstaniem Internetu (por. Laskowska 2010, s. 261–262).

Dla potrzeb tego artykułu zostało przyjęte węższe rozumienie tekstu, ograniczające się do znaków systemu językowego. Dodatkowo omawianie funkcji wizualnej z oczywistych przyczyn wymaga zawężenia zakresu tego pojęcia do formy pisemnej.

Głównym celem artykułu jest analiza funkcjonalna jednostek tekstualnych pod względem strukturalnym. Do najpopularniejszych klasyfikacji funkcji tekstu należy koncepcja Klausa Brinkera. Wyróżnia on pięć różnych funkcji tekstu: informacyjną, apelatywną, obligacyjną, kontaktową oraz deklaratywną (Brinker 2009, s. 50; por. także Brinker 2010, s. 98). Należy podkreślić, iż niezbędnym warunkiem pełnienia przez tekst każdej z tych funkcji, jak również funkcji wymienianych w większości innych klasyfikacji, jest możliwość zaistnienia aktu komunikacyjnego. Tekst pełni funkcję np. informacyjną wyłącznie wtedy, gdy celem nadawcy jest przekazanie za jego pomocą informacji oraz gdy odbiorca ma możliwość odbioru tej informacji.

Prowadzi to do spostrzeżenia, iż funkcji tekstu należy dopatrywać się głównie z perspektywy nadawcy, ponieważ to on jest autorem (lub pośrednikiem) określonej jednostki tekstualnej. Odrębną kwestią pozostaje fakt, iż funkcja tekstu z perspektywy odbiorcy zależy od wielu czynników, począwszy od tego, czy odbiorca zdecyduje się na jego odbiór. Na perspektywę odbiorcy składają się liczne elementy pozatekstowe i w związku z tym wydaje się ona zbyt subiektywna, aby od niej uzależniać funkcje tekstu. Należałoby bowiem założyć, że dany tekst może mieć dla każdego odbiorcy inną funkcję, a ponadto może on mieć funkcję lub jej nie mieć w zależności np. od tego, czy jest napisany w znanym dla odbiorcy języku. O ile z perspektywy odbiorcy można mówić o funkcji rzeczywistej, jaką tekst ma dla danego odbiorcy, funkcję tekstu z perspektywy nadawcy można określić jako potencjalną, a więc taką, jaką nadawca zakłada. Analiza funkcjonalna podjęta w tym artykule będzie dotyczyła funkcji potencjalnych.

Tekst, którego prymarną funkcją potencjalną jest funkcja wizualna to tekst, który paradoksalnie nie jest przeznaczony do czytania. Aby zilustrować to zjawisko, warto odnieść się do pracy Marka Hansena i Bena Rubina *Listening Post*, wystawionej w londyńskim Science Museum. Jak zauważa Konrad Chmielewski, praca ta

w sugestywny sposób pokazuje w jaki sposób internauci prowadząc rozmowy w pokojach czatowych i posługując się jedynie tekstem tworzą sferę wizualną za pośrednictwem komunikacji przez Internet, która jest wykorzystana we wspomnianej pracy. Na małych podłużnych ciekłokrystalicznych ekranach ukazują się pojedyncze słowa, fragmenty zdań lub całe zdania. Pobierane są one z Internetu (chaty, grupy dyskusyjne etc.). Słowa pojawiają się w krótkich interwałach czasowych i są czytane od razu, jak tylko się pojawiają, przez syntetyzator głosu (Chmielewski 2009, s. 309–310).

Zdaniem Chmielewskiego uwidacznia to fakt, iż tekst może być wykorzystywany do tworzenia obrazów i filmów (por. Chmielewski 2009, s. 310).

Mimo iż wspomniana praca jest tylko obiektem artystycznym, również współczesne media dostarczają licznych przykładów jednostek, które pod względem strukturalnym można określić jako tekst (ponieważ są zbudowane ze znaków systemu językowego), a których potencjalna funkcja tekstowa jest wątpliwa². Są to jednostki, których odbiór jest na różne sposoby celowo utrudniany lub zakłócany przez nadawcę.

Jednym z przykładów takich jednostek są okładki czasopism dla kobiet.



Nietrudno zauważyć, iż okładki takie, jak ta na powyższym przykładzie (<http://www.burdamedia.pl/gazeta1.php?g=dr>) pełnią funkcję przede wszystkim reklamową. Marek Cieszkowski wprost określa podobną okładkę jako „tekst

² Dla ostatecznego rozstrzygnięcia posiadania lub nieposiadania przez te jednostki funkcji tekstualnej należałoby zmierzyć ich zrozumiałość. Jedną z metod takiego pomiaru jest metoda, o której wspomina Tomasz Goban-Klas. Jej podstawę stanowią “badania zapamiętywania przekazów, na przykład prowadzone w dniu po nadaniu audycji lub publikacji prasowej. Ustala się wówczas odsetek osób, które na tyle zwróciły uwagę na przekaz, że zapamiętały jego zasadnicze elementy” (Goban-Klas 2009, s. 191).

reklamowy”, składający się z kilku mikrotekstów (por. Cieszkowski 2009, s. 313). O ile cała okładka (którą można traktować jako tekst kultury) wyraźnie pełni funkcję apelatywną, funkcja mikrotekstów nie jest taka oczywista.

Ponieważ mikroteksty, z których każdy odnosi się do któregoś artykułu zawartego w danym numerze są zwykle zróżnicowane pod względem typu, wielkości i koloru czcionki, „łączność między (nimi) jest przerwana, zmontowane teksty-obrazy rozbijają ogłód na następujące po sobie sekwencje” (Cieszkowski 2009, s. 313). Taki układ okładki można uznać za przykład mozaikowości prasy. Jak twierdzi Marshall McLuhan, „gazeta, od początków swego istnienia, dążyła nie ku formie książkowej, a ku formie mozaikowej i angażującej odbiorcę” (McLuhan 2004, s. 278). Jego zdaniem do wytworzenia tej mozaikowej formy przyczyniło się wynalezienie m.in. telefonu, radia i telewizji, które rozpowszechniły sposób podawania informacji w postaci zbioru „niespójnych i niepowiązanych ze sobą elementów” (McLuhan 2004, s. 281). Jak zauważa Mike Sandbothe³: „Cechą [...] nieliniowego sposobu nieskrępowanej recepcji znaków są formy postrzegania, które znamy z recepcji obrazów” (Sandbothe 2001, s. 219). Jego zdaniem przy postrzeganiu obrazu nic nie nakłania odbiorcy do podążania za „liniowym ciągiem schematów konstrukcji myślowej”, jak przy lekturze książki. Wręcz przeciwnie, elementy obrazu pozwalają na wiele sposobów nieliniowego odbioru i konstrukcji obrazu jako całości (por. Sandbothe 2001, s. 219).

Nie można wykluczyć, iż funkcją rzeczywistą mikrotekstów występujących na wspomnianych już okładkach czasopism w przypadku niektórych odbiorców będzie funkcja informacyjna, gdyż np. będą oni poszukiwali artykułu na konkretny temat i od jego obecności będzie zależała ich decyzja o zakupie czasopisma. Nie ulega jednak wątpliwości, iż prymarną funkcją potencjalną mikrotekstów nie jest żadna z funkcji tekstowych, np. wymienianych przez Brinkera. Są one w pierwszej kolejności elementami graficznymi, które mają współtworzyć okładkę zwykle wraz z centralnie umieszczoną fotografią postaci. Gdyby zamiarem nadawcy było nadanie im np. funkcji informacyjnej lub apelatywnej, zapewne zadbałby on o większą czytelność napisów, chociażby poprzez ujednolicenie typów i kolorów czcionek, jak również zapewnienie jednolitego tła. Sposób umieszczania mikrotekstów, jaki ma miejsce na tego typu okładkach, znacznie zakłóca odbiór ich treści.

Jednak, jak zauważa Paul Virilio, „Problem obiektywizacji obrazu występuje [...] już nie tyle w stosunku do jakiegoś nośnika – powierzchni papieru lub celuloidu, to znaczy w stosunku do materialnej przestrzeni odniesienia, ale raczej w stosunku do czasu, do tego czasu ekspozycji, który pozwala widzieć, albo który już nie pozwala zobaczyć” (Virilio 2001, s. 41–42). Do kategorii jednostek

³ Spostrzeżenia Sandbothe’a dotyczą wprawdzie hipertekstów, jednak można odnieść je również do omawianych w artykule okładek czasopism, które są innym przykładem jednostek nieliniowych.

o wątpliwej tekstualności funkcjonalnej, w przypadku których czas (albo precyzyjniej prędkość) ekspozycji obrazów odgrywa istotną rolę, należą m.in. napisy wyświetlane często na paskach tekstowych w telewizyjnych programach informacyjnych. (<http://www.youtube.com/watch?v=n604XW4hjEc>).



Ich treść stanowi skrót najważniejszych wydarzeń, o których jest mowa w całym programie. Również tutaj nie można wykluczyć, że dla pewnej grupy odbiorców teksty te pełnią funkcję tekstową (informacyjną). Mogą one być przydatne np. dla odbiorcy, który dopiero zaczął oglądać dany program informacyjny i dzięki nim może się szybko zorientować, o czym była mowa wcześniej. Jednak w przypadku odbiorcy, który oglądał program od początku, funkcja informacyjna nie występuje, ponieważ treść tych tekstów nie zawiera żadnej nowej informacji. Niezależnie od perspektywy odbiorcy, nadawca zapewne zdaje sobie sprawę, iż współwystępowanie pasków tekstowych z przekazem ustnym, a niekiedy również relacją video, w nieunikniony sposób zmusza odbiorcę do dokonania selekcji ze względu na ograniczoną podzielność uwagi. Ponieważ dźwięk i obraz jest zwykle uznawany za bardziej atrakcyjny środek przekazu, należy się spodziewać, iż większość odbiorców oglądających program w całości skupi swoją uwagę właśnie na tym przekazie, jednocześnie przynajmniej częściowo ignorując przekaz tekstowy.

Pojawia się w tym miejscu pytanie o celowość wyświetlania pasków tekstowych. Wątpliwe jest, aby ich występowanie było podyktowane wyłącznie chęcią spełnienia oczekiwań odbiorców, którzy nie oglądali programu od początku, zwłaszcza że również im nadawca utrudnia czytanie treści tekstów na paskach. Czynnikiem zakłócającym odbiór jest w tym wypadku prędkość, z jaką te teksty są wyświetlane. Virilio mówi w tym kontekście o „krachu widzialności, na którym skorzystał mogłaby jedynie ekonomiczna i polityczna *dezinformacja*, do czego dochodzi, gdy *analogowość* przekazuje swe uprawnienia *cyfrowości*, a niedawna

‘kompresja danych’ umożliwi przyspieszenie, czyli redukcję naszego stosunku do rzeczywistości” (Virilio 2006, s. 106).

Trudno nie dostrzec analogii pomiędzy tym zjawiskiem a fenomenem bomby informacyjnej, któremu wiele uwagi poświęca w swoich rozważaniach Paul Virilio. Jego zdaniem „dla współczesnych mediów prędkość staje się wielkością podobną do informacji – przekazywane treści są wtórne wobec prędkości, z jaką mogą być przekazywane” (Virilio 1978, s. 22; cyt. za: Cieszkowski 2009, s. 311). W innym zaś miejscu stwierdza, nawiązując do znanej formuły Marshalla McLuhana, iż „Przekazem nie jest *przekaznik*, lecz wyłącznie jego *prędkość*”, ponieważ „graniczna prędkość fal będących nośnikiem przekazów i obrazów jest samą informacją, bez względu na swą treść” (Virilio 2006, s. 132). W rezultacie pasek tekstowy staje się jedynie elementem graficznym, pozwalającym lepiej zagospodarować przestrzeń na ekranie.

Podobną rolę odgrywa prędkość w przypadku napisów wyświetlanych po filmach (<http://www.youtube.com/watch?v=oOcjmMTFH0k>).



W napisach tych wymieniane są przede wszystkim osoby uczestniczące w produkcji danego filmu. Ze względu na znaczną prędkość wyświetlania ich odbiór jest nawet bardziej utrudniony niż w przypadku napisów na pasku tekstowym. W odróżnieniu od nich, tekst widoczny w tym samym momencie zajmuje nie jedną linijkę, ale często większość powierzchni ekranu. Ponadto dochodzi do rozproszenia uwagi odbiorcy przez okoliczności, w których tekst ten jest wyświetlany. Jest to moment po zakończeniu filmu, gdy uwaga odbiorcy zwykle nie jest już tak skoncentrowana na odbiorze. Jeszcze jednym czynnikiem zakłócającym odbiór jest niski poziom atrakcyjności informacji zawartych w tekście dla przeciętnego odbiorcy. Jest zauważa Virilio, „NIC SIĘ NIE WYDARZA,

WSZYSTKO SIĘ DZIEJE. Elektroniczna optyka staje się ‘wyszukiwarką’ zglobalizowanych dziś przewidywań” (Virilio 2006, s. 32).

Nie ulega wątpliwości, iż nadawca nie dąży do nadania tekstowi potencjalnej funkcji informacyjnej. Widać to szczególnie w przypadku filmów obcojęzycznych tłumaczonych na język polski, w których napisy końcowe zwykle pozostają w języku oryginału. Sprawia to, iż odbiorca wprawdzie ma możliwość przeczytać nazwiska poszczególnych osób, jednak może mieć problem ze zrozumieniem, jakie funkcje pełniły one przy produkcji. Niewątpliwie stanowi to dodatkowy czynnik zakłócający odbiór. Zastanawiając się nad funkcją napisów końcowych, można uznać, iż (oprócz funkcji prawnej związanej z przestrzeganiem praw autorskich osób zaangażowanych w produkcję) służą one do graficznego oznaczenia końca filmu. Zgodnie z kinematograficzną konwencją ich pojawienie się na ekranie następuje niemal zawsze bezpośrednio po emisji filmu.

Omówione kategorie to tylko przykłady dość powszechnych w mediach jednostek tekstowych pod względem strukturalnym, ale o wątpliwej tekstualności funkcjonalnej. Wraz z rozwojem mediów, tekst stał się atrakcyjnym elementem wizualnym na równi z obrazem. Doświadczając na co dzień mnogości przekazów, odbiorca jest w stanie zaakceptować sytuację, gdy widzi tekst, którego nie jest w stanie przeczytać, a nawet świadomie zrezygnować z czytania tekstu, jeśli posiadana wiedza o świecie pozwala mu sądzić, że jest to tekst o niskiej informacyjności lub atrakcyjności.

Oprócz tradycyjnych funkcji tekstowych, teksty mogą pełnić również funkcję wizualną. Dzięki bogactwu typów, wielkości i kolorów czcionek mogą one pełnić funkcję ozdobną. Niezależnie od kroju czcionki, teksty bywają wykorzystywane do lepszego zagospodarowania powierzchni ekranu lub – zgodnie z obowiązującą konwencją – do sygnalizowania np. końca filmu, mimo iż obrazy zapewne równie dobrze sprawdziłyby się w tej roli. Powszechne rozmywanie się granicy pomiędzy tekstem i obrazem jest widoczne nie tylko w licznych przypadkach przejmowania przez obraz funkcji tekstu, ale również – co zostało wykazane w tym artykule – w sytuacjach, gdy tekst pełni funkcje zarezerwowane dotąd dla obrazów.

Źródła przykładów

<<http://www.burdamedia.pl/gazeta1.php?g=dr>> dostęp: 28.01.2012.

<<http://www.youtube.com/watch?v=n604XW4hjEc>> dostęp: 28.01.2012.

<<http://www.youtube.com/watch?v=oOcjmMTFH0k>> dostęp: 28.01.2012.

Literatura

Brinker K. (2009): *Analiza funkcjonalna tekstu*. [W:] *Lingwistyka tekstu w Niemczech. Pojęcia, problemy, perspektywy*. Red. Z. Bilut-Homplewicz, W. Czachur, M. Smykała. Wrocław, s. 49–68.

Brinker K. (2010): *Linguistische Textanalyse. Eine Einführung in Grundbegriffe und Methoden*. Berlin.

- Chmielewski K. (2009): *Tekst w sieci obrazów. Internet jako medium zapośredniczonej komunikacji wizualnej*. [W:] *Komunikowanie (sie) w mediach elektronicznych. Język, edukacja, semiotyka*. Red. M. Filipiak, G. Ptaszek. Warszawa, s. 298–313.
- Cieszkowski M. (2009): *O zasadzie urzeczywistniania w języku współczesnych mediów*. [W:] *Język, biznes, media*. Red. A. Rypel, D. Jastrzębska-Golonka, G. Sawicka. Bydgoszcz, s. 309–320.
- Glück H. (2000): *Metzler Lexikon Sprache*. Stuttgart–Weimar.
- Goban-Klas T. (2009): *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*. Warszawa.
- Klemm M. (2009): *Punkt wyjścia: Czy każdy ma mieć swoje pojęcie tekstu? Różne definicje tekstu i ich porównanie*. [W:] *Lingwistyka tekstu w Niemczech. Pojęcia, problemy, perspektywy*. Red. Z. Bilut-Homplewicz, W. Czachur, M. Smykała. Wrocław, s. 13–26.
- Laskowska E. (2010): *Internet – wyznaczniki nowej kultury?* [W:] *Język, tekst, kultura*. Red. H. Bartwicka. Bydgoszcz, s. 261–269.
- McLuhan M. (2004): *Zrozumieć media. Przedłużenie człowieka*. Warszawa, s. 278–281.
- Sandbothe M. (2001): *Transwersalne światy medialne. Filozoficzne rozważania o Internecie*. [W:] *Widzieć, myśleć, być. Technologie mediów*. Red. A. Gwóźdź. Kraków, s. 215–222.
- Vandendorpe Ch. (2008): *Od papirusu do hipertekstu. Esej o przemianach tekstu i lektury*. Warszawa.
- Virilio P. (1978): *Fahren, fahren, fahren...*. Berlin.
- Virilio P. (2006): *Bomba informacyjna*. Warszawa, s. 32–106, 132.

Summary

Nowadays one can observe the gradual blurring of the earlier hardly encroachable boundary between the text and the image. Besides the apparent phenomenon of adopting the text function by the image, there is also the phenomenon of adopting the image function (i. e. the visual function) by the text. Thanks to the development of the media, the texts have acquired some features that earlier were reserved only for the images. It is justified to state that sometimes the text loses its distinctiveness among other graphical elements to such an extent that it turns into one of them and having a different form (as it consists of the signs of the language system) but an similar function. The subject of this article is the visual function of the text. It has been characterised on the basis of analysis of sample text units in the media.

Zusammenfassung

Heutzutage wird die bisher nahezu unantastbare Grenze zwischen dem Text und dem Bild allmählich flüssig. Außer dem allgemein wahrnehmbaren Phänomen der Übernahme der Textfunktion von dem Bild, kann man auch von der Übernahme der Bildfunktion, d. h. der visuellen Funktion, von dem Text sprechen. Die Medienentwicklung hat die Texte mitgebracht, die hauptsächlich zur visuellen Rezeption bestimmt sind, die früher ausschließlich für Bildkommunikate vorbehalten war. Man kann die Behauptung wagen, dass der Text manchmal im Hintergrund anderer graphischen Elemente seine Eigentümlichkeit insoweit verliert, dass er zu einem von ihnen wird. So ist er zwar unterschiedlich hinsichtlich der Form (weil er aus Zeichen des Sprachsystems besteht), aber analog in der funktionellen Hinsicht. Das Thema des vorliegenden Beitrags ist die visuelle Textfunktion. Sie wird in Anlehnung an die Analyse ausgewählter medialen Texteinheiten charakterisiert.

Danuta Kępa-Figura
Lublin

Co czynią wypowiedzi pełniące funkcję sprawczą?

What do the causative utterances do?

The starting point is Austin's remark that causation pertains not only to the listener's physical actions but also to their reaction in the sphere of emotions and intellect. Performativity is a dimension that can be used to characterize any speech act, regardless of the latter's formal shape. The article contains a proposal of describing the performativity in various types of illocution.

Słowa kluczowe: pragmatyka, akty mowy, intencje wypowiedzi, funkcja sprawcza

Key words: pragmatics, speech acts, speaker's intension, causative function

1. Współczesne odczytania Austinowskiej kategorii performatywności

Na pierwszy rzut oka tytuł mojego artykułu uderza brakiem logiki. Na pytanie *co czynią wypowiedzi* odpowiada zawarta w tym pytaniu charakterystyka klasy wskazywanych wypowiedzi. Co czynią zatem te wypowiedzi? – *pełnią funkcję sprawczą*. Jeśli jednak pytanie to zrozumiemy inaczej – jako pytanie o charakter wywołanego efektu lub jako pytanie o specyfikę, etapy procesu „czynienia” – przestanie być ono przykładem błędu logicznego *petitio principii*.

Do napisania niniejszego artykułu zainspirowało mnie wystąpienie Jacka Wachowskiego *Performatywność w świecie performansów* wysłuchane na konferencji *Performatywne wymiary kultury* zorganizowanej przez Wydział Humanistyczny AGH w Krakowie wiosną 2011 r. Jacek Wachowski jest teatrologiem, a właściwie (jak najprawdopodobniej chciałby o sobie powiedzieć) performatykiem, czyli przedstawicielem i propagatorem performatyki (*performance studies*), która według niego jest jedną z najszybciej rozwijających się dziedzin humanistyki (por. Wachowski 2011, s. 102–111). Tezy zawarte w referacie *Performatywność w świecie performansów* odnalazłam w najnowszej książce

Wachowskiego zatytułowanej *Performans*, wydanej jako podręcznik akademicki przez wydawnictwo słowo/obraz terytoria. Dla autora podręcznika performatywność jest ważna ze względu na przynależność tego pojęcia do kanonu pojęć związanych z performansem. Dla mnie – za sprawą badacza performansu – ponownie stało się interesująco niedookreślone powszechnie znane pojęcie funkcji sprawczej.

Jacek Wachowski nie wykorzystuje wyrażenia *funkcja sprawcza* w charakterze terminu. Pisze o „sprawczych funkcjach języka”¹:

Dzięki tradycji lingwistyczno-teoretycznej w centrum zainteresowania badaczy znalazły się związki mówienia i działania. Pozwoliły one na scharakteryzowanie sprawczych funkcji języka (Wachowski 2011, s. 41),

a nie funkcji sprawczej, traktując to określenie jako rodzaj charakterystyki performatywności. Wachowski tym bardziej nie wspomina o tradycji wykorzystywania wyrażenia *funkcja sprawcza* jako określenia jednej z funkcji wypowiedzi, tradycji, której początek wyznacza artykuł Renaty Grzegorzczukowej *Funkcje języka i tekstu w świetle teorii aktów mowy* opublikowany w 1991 r. w czwartym tomie serii „Język a kultura” zatytułowanym *Funkcje języka i wypowiedzi*:

Zauważenie przez Austina (1962) dwóch typów wypowiedzi, które w niejednakowy sposób są kwalifikowane prawdziwościowo (konstatacje typu: *Pada deszcz* podlegają kwalifikacji v/f, natomiast tzw. wypowiedzi performatywne typu: *Przepraszam*, *Obiecuję*, nie podlegają przeczeniu) prowadzi do potrzeby wyróżnienia sprawczej (stanowiącej) funkcji wypowiedzi [podkreślenie – D.K.F.]. Wypowiedź performatywna nie jest tylko komunikatem (przekazem informacji) o pewnym stanie rzeczy, ale jest przez fakt wypowiedzenia stworzeniem pewnego nowego stanu rzeczy. Mówiąc o typach funkcji wypowiedzi, trzeba wydzielić tego typu klasę (Grzegorzczukowa 1991, s. 17–18).

Choć Grzegorzczukowa, postulując wyróżnienie sprawczej funkcji wypowiedzi, odwołuje się do pierwszego etapu rozważań Austina (powołuje się bowiem na test falsyfikacji), samym wyróżnieniem funkcji sprawczej wychodzi poza ten etap.

¹ Używa także wyrażenia *moc sprawcza* („Wypowiadane słowa charakteryzują się mocą sprawczą. Wynika ona zarówno z tego, że słowa wyposażone są w emocje, dzięki czemu są zdolne do tworzenia napięć, których nie dostarcza żadna inna forma komunikacji – nie wyłączając pisma – jak i z tego, że służą do nazywania rzeczy, stanów i osób, a więc mogą zmieniać ich status społeczny, prawny, ekonomiczny czy religijny” – Wachowski 2011, s. 17), pisze też o „charakterze sprawczym” „zyskiwanym” przez słowa („Austina interesowały zarówno same formuły słowne wyposażone w taki potencjał, jak te mechanizmy, które powodują, że słowa w pewnych okolicznościach zyskują charakter sprawczy i okazują się dużo skuteczniejszym instrumentem działania niż same czyny” – Wachowski 2011, s. 18) oraz o „sprawczym charakterze aktów illokucyjnych” (Wachowski 2011, s. 19).

Także Wachowski wykorzystuje Austinowską myśl lingwistyczno-filozoficzną – traktując ją (obok nurtu badań kulturowo-społecznych) jako „osnowę spłotu” „dyskursu performatywnego” (por. Wachowski 2011, s. 16). Wspomina też kontynuatorów i krytyków Austina. Jednak zaproponowany przez Wachowskiego sposób odczytania Austina nie stanowi o wartości książki *Performans*. Wręcz nie sposób zgodzić się z niektórymi konstatacjami Wachowskiego, np. z przypisaniem Austinowi (i nie tylko jemu)

wąskiego (Austinowskiego) rozumienia performatywności, które akcentuje jej czysto fizyczny wymiar [według Wachowskiego – D.K.F.] (zarówno Austinowi, jak też Searle'owi oraz większości ich kontynuatorów chodziło o materialne efekty działania). Performatywność może się jednak wyrażać nie tylko w sferze zjawisk rozpoznawalnych zmysłowo (materialnych), ale też emocjonalnych i mentalnych (które w dalszej kolejności mogą – ale nie muszą – prowadzić do czynów (Wachowski 2011, s. 122).

Można pominąć to, że sformułowania „czysto fizyczny wymiar”, „materialne efekty działań”, „sfera zjawisk rozpoznawalnych zmysłowo” ze względu na traktowanie ich w cytowanym fragmencie jako wyrażen synonimicznych stają się niejednoznaczne – bo przecież pewne stany mentalne, które zachodzą w odbiorcy, mogą się rysować na jego twarzy, mogą być zatem „rozpoznawalne zmysłowo”, nie mają jednak charakteru materialnego².

² Sposób odczytania Austina przez Wachowskiego jest zaskakujący, nie tylko jeśli chodzi o przypisanie Austinowi „wąskiego rozumienia performatywności”. Po pierwsze, wydaje się, że Wachowski, w umieszczonym w pierwszym rozdziale książki *Performans* zatytułowanym *Teoria*, omawiając myśl Austinowską ujętą w opublikowane wykłady *Słowa i czyny*, a konkretnie, omawiając drugi etap teorii Austina, przypisuje mu substancjalne rozumienie pojęcia aktu mowy: „Spełnienie aktu lokucyjnego otwierało drogę do bardziej złożonych czynności, takich jak zapytywanie lub odpowiadanie na pytania. Austin nazwał tę klasę wypowiedzi [podkreślenie – D.K.F.] aktami illokucyjnymi” (Wachowski 2011, s. 19). Wachowski, nazywając akty illokucyjne klasą wypowiedzi, wprowadza założenie istnienia innej klasy wypowiedzi – aktów lokucyjnych, czyli założenie rozłączności aktów lokucyjnego i illokucyjnego. Tymczasem przecież Austin wyraźnie traktuje akty lokucyjny, illokucyjny (oraz perlokucyjny) jako akty cząstkowe tego samego aktu mówienia: „Wykonać czynność lokucyjną to w ogólności, możemy powiedzieć, *eo ipso* wykonać także, jak proponuję to nazwać, czynność *illokucyjną*. A więc wykonując czynność lokucyjną będziemy wykonywać także czynności, jak: zapytywanie [...], podawanie jakiejś informacji, [...] wydawanie wyroku, [...] i wiele innych czynności” (Austin 1993, s. 644). Austin, pisząc o „czynności »illokucyjnej«” stwierdza dalej, że „wykonanie” tej czynności jest równoznaczne „wykonaniu czynności kryjącej się w powiedzeniu czegoś, w przeciwieństwie do wykonania czynności powiedzenia czegoś” (Austin 1993, s. 645).

Po drugie, kontynuując referowanie koncepcji Austina, Wachowski stwierdza dalej (przywołując przy tym numery stron polskiego wydania tekstów Austina), że „Podczas gdy akty lokucyjne tworzyły znaczenia, illokucyjne pozwalały oddziaływać na emocje i myśli uczestników komunikacji językowej. Zawierały bowiem projekt działania, swoiście sformułowaną intencję osiągania celu (Austin, s. 651). [...] Sprawczy charakter aktów illokucyjnych mógłby nasunąć podejrzenie, że służą one bezpośredniemu czynieniu i że upodabniają się w ten sposób do aktów perlokucyjnych. W rzeczywistości jednak różnica między nimi była dość wyraźna: illokucja ma zdolność oddziaływania

Jednak nawet jeżeli pominiemy tę nieścisłość i będziemy starali się zaufać konstatacji Jacka Wachowskiego, jej nietrafność potwierdzi zarówno tekst źródłowy, jak i jego przejrzyste odczytanie przez Bohdana Chwedeńczuka (por. Chwedeńczuk 1993, np. LII), który ów tekst źródłowy przetłumaczył i opatrzył wstępem. Przecież już w rozprawie filozoficznej *Wypowiedzi performatywne* Austin zajmuje się m.in. fortunnością i niefortunnością gratulacji (*Gratuluję*), obietnic (*Obiecuję*), przeprosin (*Przepraszam*) oraz powitań (*Witam cię*) (por. Austin 1993, s. 311–334), które z pewnością wywołują efekty niemające charakteru materialnego. A w późniejszej rozprawie *Czynności lokucyjne, illokucyjne i perlokucyjne*, w której Austin odstąpił od ostrego oddzielania performatywów od konstatacji, a każdą czynność językową (akt mowy) uznał za współwystępowanie trzech czynności: lokucyjnej, illokucyjnej i perlokucyjnej – pisząc o ostatniej z tych czynności, wprost stwierdził, że sprawcze byłyby nie tylko działania słuchaczy (czyli na przykład ich wyraz twarzy), lecz także skutki w sferze uczuć i myśli (znakiem których jest lub nie określony wyraz twarzy):

Istnieje jeszcze jeden sens (C), w którym wykonanie czynności lokucyjnej, a tym samym czynności illokucyjnej, może być również wykonaniem czynności innego rodzaju. Powiedzenie czegoś wywołuje często, a nawet normalnie, w następstwie pewne skutki w sferze uczuć, myśli lub działań [podkreślenie – D.K.F.] słuchaczy, lub mówiącego, bądź innych osób, a powiedzenie to może być wygłoszone z przeznaczeniem, intencją lub zamiarem wywołania owych skutków (Austin 1993, s. 646).

Efekty działań mownych z pewnością nie muszą mieć charakteru materialnego. Przy czym opozycja konstatacja–performatywa staje się nieaktualna, bo według Austina, korzystając z omówienia zaproponowanego przez Chwedeńczuka,

wszystkie wypowiedzi są pod zasadniczymi względami takie same, wszystkim przysługują te same „wymiar” (fortunność–niefortunność, prawda–fałsz, moc illokucyjna, znaczenie lokucyjne) (Chwedeńczuk 1993, s. LIII).

Nie oznacza to, że pojęcie performatywności przestało być dla Austina ważne. Przeciwnie – wydaje się, że stało się jeszcze ważniejsze – zaczęło być traktowane jako pewnego rodzaju „wymiar” w ramach opozycji performatywność–nieperformatywność, który może być wykorzystany do charakterystyki

na emocje, perlokucja zaś – przywilej stwarzania rzeczywistości (Austin, s. 666)” (Wachowski 2011, s. 19). W tym wypadku wątpliwości wywołuje przeciwstawienie: illokucja oddziałuje na emocje – perlokucja stwarza rzeczywistość (i nie oddziałuje na emocje). Czytając Austina, na taką charakterystykę nie natrafiłam nie tylko na 666 stronie *Mówienia i poznawania* (a do tej strony *Mówienia i poznawania* wydanego przez PWN odsyła Jacek Wachowski), lecz w całej książce Austina.

każdego aktu mówienia niezależnie od jego właściwości formalnych. Jak możemy przeczytać we wstępie Chwedeńczuka:

wypowiedzi performatywne – to te spośród ogółu takich samych wypowiedzi, w przypadku których pomijamy lokucyjne strony czynności mowy (na przykład wymiar zgodności z faktami), a zważamy na jej moc illokucyjną (Chwedeńczuk 1993, s. LIII).

Synkretycznie ujął to Levinson wykładający teorię aktów mowy w *Pragmatics* z 1983 r.:

To, co z początku jest teorią wypowiedzi szczególnych i wyjątkowych – performatywów – z czasem przekształca się w ogólną teorię obejmującą wszystkie rodzaje wypowiedzi (Levinson 2010, s. 268).

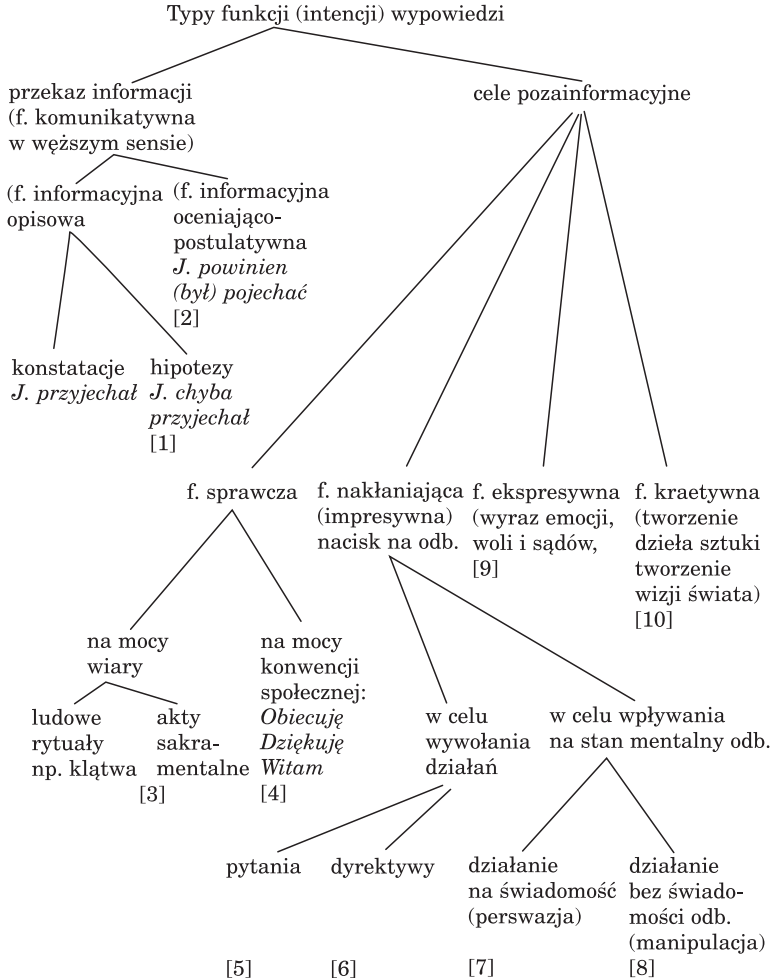
Co to oznacza? Okazuje się, że zastanawiający się nad zjawiskiem performatywności Austin zauważył, że moc sprawczą mają nie tylko wypowiedzi o określonych właściwościach gramatycznych, lecz właściwie każda wypowiedź (także stwierdzenie) może być sposobem emanacji tej mocy, bo każda może być charakteryzowana za pomocą opozycji fortunny–niefortunny. W *Mówieniu i poznawaniu* Austin zadawał zatem pytanie o „moc danej wypowiedzi”:

Poza pytaniem – które bardzo usilnie badano w przeszłości – co *znaczy* dana wypowiedź, istnieje różne od niego pytanie o to, jaka jest, by tak rzec, *moc* danej wypowiedzi. Możemy mieć zupełną jasność, co *znaczy* wypowiedź „Zamknij drzwi”, ale ciągle zupełnie niejasna może być dalsza sprawa, czy mianowicie, wypowiedziana w pewnym czasie, wypowiedź ta była rozkazem, usilną prośbą, czy jeszcze czymś innym. [...] potrzebujemy nowej doktryny dotyczącej wszystkich możliwych mocy wypowiedzi [...] (Austin 1993, s. 333).

Czy Renata Grzegorzczkova, która w ostatecznej propozycji podziału typów intencji wypowiedzi oddzieliła „wypowiedzi, których jedynym celem jest poinformowanie odbiorcy o pewnym stanie rzeczy [...] od wypowiedzi, które oprócz tego, lub jedynie, mają inne cele” (Grzegorzczkova 1991, s. 23–24), a funkcję sprawczą umieściła w grupie funkcji pozainformacyjnych obok funkcji nakłaniającej, ekspresywnej i kreatywnej, odczytała ostateczną intencją Austina? Grzegorzczkova, charakteryzując na przykład ważną dla niniejszego artykułu funkcję sprawczą, pisze:

Najdalej od wypowiedzi czysto informacyjnych „położone” są wypowiedzi sprawcze, których celem nie jest informowanie kogokolwiek, ale stwarzanie stanów rzeczy. Wyróżniamy tu 2 grupy: stan stwarzania na mocy wiary, w obrębie którego oddziela się magia ludowa (zamawianie, klątwy itp.) od aktów sakralnych (sakramenty,

rozgrzeszanie, konsekracja itp.) oraz stwarzanie stanów społecznych (na mocy pewnych konwencji); należą tu wszelkie akty performatywne opisane przez Austina i Searle'a (obietnice, przepraszenie, akty prawne itp.). Łączy tę grupę [4] z poprzednią [3] fakt sprawczości; wypowiedź: *Obiecuje*, nie jest tylko informacją, ale i stwarzaniem zobowiązania, dzieli natomiast to, że niezbędny jest odbiorca, przekaz treści, podczas gdy w tekstach sakralnych odbiorca nie jest konieczny (chyba że jako odbiorcę uznać siły nadprzyrodzone). Interpretacja semiotyczna tekstów sakralnych jest szczególnie złożona (por. uwagi poniżej) (Grzegorzczkowska 1991, s. 24).



Schemat za: Grzegorzczkowska 1991, s. 23.

Jednak zaproponowana przez nią klasyfikacja z założenia nie ma charakteru binarnego:

Wypowiedzi o intencjach nie czysto informacyjnych są bardzo różne i w tym opisie nie zostały pogrupowane binarnie, binaryzm wymagałby tworzenia sztucznych podziałów i grup typu: grupa pozytywna – zanegowana (Grzegorzczkowska 1991, s. 24)

Choć wykorzystana przez Grzegorzczkowską forma schematu sugeruje rozłączność poszczególnych funkcji wypowiedzi, językoznawczyni traktuje ją raczej jako model typów intencji wypowiedzi. W ten sposób nawiązuje do holistycznego ujęcia uogólnionej teorii aktów mowy Austina.

2. Moc sprawcza jako wymiar każdego typu illokucji

Wydaje się jednak, że pomysł Austina jest jeszcze bardziej uniwersalny. Można się zastanowić nad tym, czy moc sprawczą, czyli performatywną, mają jedynie takie wypowiedzi, jak akty sakralne oraz akty magii ludowej, które czynią to na mocy wiary, oraz obietnice i akty prawne, przeprosiny, które czynią to na mocy umowy społecznej? A może każdy typ illokucji ma moc sprawczą? Celem niniejszego artykułu jest pokazanie, że wszystkie wypowiedzi stwarzają swoim zaistnieniem określoną relację między nadawcą a odbiorcą, a także stwarzają określony stan mentalny odbiorcy (oraz oczywiście działanie).

Mam tu na myśli nie perlokucję, ale konsekwencje illokucji (które – do czego wróćę – być może można utożsamić z założeniami, jakie trzeba przyjąć, aby wypowiedź była skuteczna). Jest to zbieżne z rozważaniami Austina, który oddzielając czynność perlokucyjną od illokucyjnej, pierwotnie wykorzystywał charakterystykę „wytwarzania następstw” przez czynność perlokucyjną

dotąd dowodziłem, że możemy mieć nadzieję, iż uda się oddzielić czynność illokucyjną od perlokucyjnej jako wytwarzającej następstwa, oraz że ona sama nie jest „następstwem” czynności lokucyjnej (Austin 1993, s. 661),

a następnie ten sposób myślenia zmienił:

Teraz jednak muszę stwierdzić, że czynność illokucyjna, jako różna od perlokucyjnej, wiąże się z wytwarzaniem skutków w pewnych określonych sensach tego słowa”. (Austin 1993, s. 661).

I sprecyzował, że mówiąc o skutkach illokucji, ma na myśli

trzy sposoby – zapewnianie pojmowania, wchodzenie w życie i zachęcanie do odpowiedzi – na jakie czynności illokucyjne wiążą się ze skutkami; a wszystkie one różnią się od wytwarzania skutków charakterystycznego dla czynności perlokucyjnej (Austin 1993, s. 663).

Dalej Austin wprowadza rozróżnienie między składającymi się na czynność perlokucyjną: „osiągnięciem perlokucyjnego celu” a „wytworzeniem perlokucyjnego następstwa” (por. Austin 1993, s. 663). Levinson formułuje tę myśl następująco:

wyduje nam się naturalne utożsamienie skutków perlokucyjnych z *konsekwencjami* tego, co zostało powiedziane, [jednak – D.K.F.] akty illokucyjne również mają bezpośrednie i nieodłączne konsekwencje [...], a niektóre illokucje (np. obiecywanie czy wypowiedzanie wojny), łączą się z określonymi działaniami, będącymi ich skutkiem (Levinson 2010, s. 275).

Performatywność uznana za możliwy wymiar każdego rodzaju wypowiedzi jest też wymiarem każdego aktu illokucyjnego. Być może o performatywności wypowiedzi możemy mówić nie tylko wtedy, gdy nadawca ją zakłada, lecz także wtedy, gdy choć jej nie zakłada, jest ona konsekwencją aktu illokucyjnego³.

3. Performatywność intencji nakłaniającej, ekspresywnej i informacyjnej

A zatem, skoro performatywność jest wymiarem każdego typu wypowiedzi, należy się zastanowić, jak działa w przypadku poszczególnych typów illokucji (poszczególnych typów intencji)⁴. Wydaje się, że w przypadku intencji nakłaniającej wiąże się ze „stworzeniem”⁵ (przy niemanipulacji) stanu przekonania, że jest tak, jak nadawca chciałby, aby odbiorca myślał, że jest, oraz ze „stworzeniem” stanu przekonania, że należy zrobić to, do czego nakłaniają wypowiedzi będące nośnikami intencji nakłaniającej, oraz (przy manipulacji) ze „stworzeniem” określonego nastawienia lub poczucia konieczności określonego działania, nawet bez rozpoznania powodów zmiany stanu mentalnego czy motywów naszego działania. W przypadku intencji ekspresywnej – której nośnikami są

³ Tu pojawia się pytanie o podmiot. Czy np. sprawczość bez podmiotu jest możliwa?

⁴ Zaproponowany opis nie jest z pewnością opisem pełnym. Każdy z typów intencji mógłby być przedmiotem analizy osobnego opracowania.

⁵ Słowo *stworzenie* nie jest przeze mnie wykorzystywane w znaczeniu aktu Boskiej kreacji. *Stworzenie* jest synonimem *uczynienia* i *wywołania*. Unika przy tym konotacji słowa *wywołanie* odsyłających do zagadnienia wpływu i funkcji nakłaniającej.

wypowiedzi będące wyrazem emanacji woli, sądów nadawcy – wiąże się z konsekwencjami akceptacji jego opinii czy woli, powstaniem określonego sposobu widzenia nadawcy oraz „przeniesienia” wyrażanych emocji z nadawcy na odbiorcę. Intencja informacyjna wiąże się zaś ze „stworzeniem” przekonania odbiorcy co do pewności prawdziwości tego stwierdzenia oraz nastawienia emocjonalnego do przedmiotu wypowiedzi będącej nośnikiem tej intencji i do nadawcy tej wypowiedzi.

Myśl tę chciałabym zilustrować przykładami. Nie jest to proste ze względu na charakter illokucji – intencja, nie należąc do wymiaru lokucji, musi być przecież przekazana za pomocą formy, która w tym wymiarze powstaje. Ilustrując poszczególne intencje, będę zatem oprócz wypowiedzi podawała także intencję weń wpisaną. Dodatkową trudnością w przypadku intencji nakłaniającej jest oddzielenie manipulacji od niemanipulacji. Dla uniknięcia wywodu na ten temat odsyłam do artykułu *Manipulacyjna funkcja gier językowych w reklamie komercyjnej* (Kępa-Figura 2010), w którym przypomniane zostały sposoby widzenia relacji między perswazją a manipulacją. W artykule tym uznano także, że kryterium odróżniającym perswazję i manipulację jest podmiotowy lub przedmiotowy sposób traktowania odbiorcy przez nadawcę – w przypadku manipulacji odbiorca traktowany jest jako przedmiot oddziaływania, nie ma możliwości wyboru.

Intencję informacyjną ‘Chciałbym, abyś wiedział, że...’ mogą realizować na przykład wypowiedzi *Jestem studentką, Już wiosna, Mleko zakwasza organizm*. Aby wypowiedź była skuteczna, to znaczy, aby informacja została uznana przez odbiorcę za prawdziwą, muszą zostać „stworzone” określone przekonania odbiorcy: po pierwsze, co do pewności tej informacji (że jest studentką, że jest wiosna, że mleko zakwasza organizm); oraz po drugie – co jest z tym związane – co do kompetencji mówiącego. I te założenia są przyjmowane dzięki wyborowi określonej, twierdzącej formy wypowiedzi. Wydaje się, że przekonania te należą do presupozycji pragmatycznych wiązanych z wypowiedziami, które mają pełnić funkcję informacyjną. Można zatem mówić o performatywności wypowiedzi służących informowaniu. Aby były one skuteczne, muszą „sprawiać wrażenie”, że przekazują prawdę.

Intencja ekspresywna może być realizowana przez wypowiedzi bardzo różnego rodzaju, zarówno takie, które o istnieniu emocji informują (np. *Cieszę się, że jestem studentką, Martwię się, że pijesz mleko*), jak i takie, które ocenę rzeczywistości zawierają w sferze presupozycji semantycznych i pragmatycznych (np. *Nareszcie wiosna!*). Z intencją ekspresywną związane są takie konsekwencje, jak: akceptacja jego opinii czy woli, powstanie określonego sposobu widzenia nadawcy (np. jako osoby zadowolonej z X, osoby dobrze życzącej odbiorcy itd.) oraz „przeniesienie” wyrażanych emocji z nadawcy na odbiorcę. Konsekwencje te mają *de facto* performatywny charakter i są wpisane w sferę presupozycji pragmatycznych wypowiedzi mających pełnić funkcję ekspresywną.

W przypadku intencji nakłaniającej należy odróżnić jej działanie, gdy mamy do czynienia z manipulacją i gdy mamy do czynienia z niemanipulacją. Podanie przykładów nie jest jednak łatwe, gdy uzmysłowimy sobie, że ostatecznym kryterium odróżniającym manipulację od niemanipulacji jest sytuacja odbiorcy, to znaczy to, czy ma on możliwość wyboru. Przykładem wypowiedzi nakłaniającej oddziałującej na odbiorcę, którego możliwość wyboru jest w różny sposób ograniczana są:

- (1) *Każdy, w kim jest jeszcze choć trochę życia, musi czuć, że wiosna już przyszła;*
- (2) *Przyjdź dzisiaj – zapraszam wyłącznie przyjaciół;*
- (3) *Jak będziesz pił mleko, to ja ze zmartwienia rozchoruję się.*

Przykładem wypowiedzi nakłaniającej, która oddziałuje na odbiorcę mającego możliwość wyboru może być:

- (4) pytanie: *Czy weźmiesz udział w dzisiejszym pochodzie na cześć wiosny?;*
- (5) oraz prośba-rozkaz: *Nie pij mleka;*
- (6) i *Uczcijmy dzisiaj to, że zostałam studentką.*

Jednak nawet te proste przykłady można odczytać jako przejaw intencji o charakterze manipulacyjnym, ponieważ manipulacja z zasady nie jest zjawiskiem językowym, lecz psychologicznym. Jeśli nadawcę i odbiorcę łączą relacje nierównorzędne – odbiorca jest w jakiś sposób uzależniony od nadawcy, boi się utraty istotnych dla niego wartości (w tym np. chce zachować dobrą opinię lub dobre mniemanie o sobie samym) – jego możliwość wyboru jest z pewnością ograniczona. Wszelkie rozważania dotyczące manipulacji i niemanipulacji mogą przebiegać dopiero po przyjęciu założenia co do sytuacji, w jakiej znajduje się odbiorca wypowiedzi.

Przyjmując, że ma on możliwość wyboru, a zatem w przypadku nakłaniania niebędącego manipulacją, sprawczość wypowiedzi nakłaniającej polega na „stworzeniu” lub ugruntowaniu stanu przekonania dotyczącego tego, jaki jest nadawca; stworzenie stanu przekonania, że jest tak jak nadawca chciałby, aby odbiorca myślał, że jest; stworzenie stanu przekonania, że należy zrobić to, do czego wypowiedzi będące nośnikami intencji nakłaniającej nakłaniają.

Gdy założymy, że możliwość wyboru odbiorcy została ograniczona (czyli przy manipulacji), konsekwencją o charakterze sprawczym byłoby stworzenie określonego nastawienia lub poczucia konieczności określonego działania.

Sprawczość poszczególnych typów illokucji (wyrażonych za sprawą wypowiedzi służących poinformowaniu, ekspresji czy nakłonieniu) wiąże się zatem ze zmianą rzeczywistości wewnętrznej lub zewnętrznej. Czym by się różniła ta

moc sprawcza od nakłonienia? Czy sprawczość zachodzi tam, gdzie odbiorca nie decyduje, a tam, gdzie decyduje, nie ma sprawczości, zachodzi natomiast proces nakłonienia? Takie rozróżnienie prowadziłyby do uznania manipulacji za podgrupę performatywności, a nakłaniania niebędącego manipulacją – zbiorem rozłącznym wobec performatywności, czyli niemającym z nią części wspólnej. Być może jednak różnica polega na czymś innym – na istnieniu bądź nieistnieniu konwencji. Moc sprawcza (jak zresztą akt illokucji w ogóle, co zauważył Austin – por. m.in. Austin 1993, s. 664) jest ściśle związana z istnieniem konwencji. Przejrzyście zwerbalizował tę myśl Levinson:

aktem illokucji możemy nazwać to, co zostaje bezpośrednio osiągnięte przez konwencjonalną moc związaną z realizacją pewnego rodzaju wypowiedzi, zgodnie z konwencjonalną procedurą, w związku z czym jest on ściśle określony (przynajmniej z zasady) (Levinson 2010, s. 275).

Niekonwencjonalny, a zatem niepewny, jest efekt perlokucyjny:

akt perlokucji jest specyficzny dla okoliczności wypowiedzi i stąd nieosiągalny konwencjonalnie, wyłącznie przez wypowiedzenie danej wypowiedzi, a także zawiera on w sobie wszystkie skutki, zamierzone lub nie, często niemożliwe do określenia, które może wywołać dana wypowiedź w danej sytuacji (Levinson 2010, s. 275).

A zatem w sposób konwencjonalny podchodzimy do wypowiedzi, które nadawane są jako wypowiedzi określonego rodzaju (oznajmienia, nakłonienia, ekspresje, kreacje światów równoległych) lub które odbieramy jako wypowiedzi tego rodzaju (tu miejsce na interakcję)⁶. Konwencja nie dotyczy jednego typu illokucji czy funkcji wypowiedzi, ale każdego z nich i każdy z nich ma właściwą sobie moc sprawczą.

4. Kreacja światów równoległych

Jak na początku tego referatu powiedziałam, zainspirowały mnie książka i wystąpienie Jacka Wachowski, bardziej nawet wystąpienie niż książka, z którą kontakt mogłam nawiązać na dłużej. Z konieczności jednak w tym artykule odwołuję się do książki, a nie wystąpienia, bo nie chcę, by krótkotrwałość kontaktu ze słowem mówionym, wpływająca na niepewność zapamiętania treści i niepewność zrozumienia myśli referenta, wpłynęła także na interpretację tej myśli.

⁶ Oznacza to – i jest to odpowiedź na pytanie zawarte w przypisie 3 – że wypowiedź pełniła by funkcję sprawczą niekiedy niezależnie od stopnia świadomości nadawcy.

Przypomnijmy, Wachowski przypisuje Austinowi „wąskie rozumienie performatywności” nazywane dalej przez propagatora performatyki „błędem Austina”:

„Błąd Austina” polegał bowiem na tym, że nie uwzględnił on innego niż fizykalne rozumienia performatywności, a więc nie dostrzegł, że odnosić się ona może także do emocji i myśli (Wachowski 2011, s. 124).

Według Wachowskiego, performatywność Austina (a także Searle’a) „akcentuje jej czysto fizykalny wymiar” (Wachowski 2011, s. 122), zwraca uwagę na „materialne efekty działania” (Wachowski 2011, s. 122). Spostrzeżenie, nieistniejącego w rzeczywistości, „błędu Austina” zdaniem Wachowskiego,

Otwierało nowe możliwości interpretacyjne. Pozwalało na poszukiwanie performatywności w obszarach, w których wcześniej nie podejrzewano jej istnienia (Wachowski 2011, s. 124).

W efekcie badaczom performansów (Phelan, Schechnerowi, a także sobie) przypisane zostały pewne spostrzeżenia, w tym konstatacja dotycząca nowych wymiarów performatywności (por. Wachowski 2011, m.in. s. 124). Podczas gdy performatywność Austinowską sprowadza autor *Performance* do tzw. performatywności materialnej, nowymi wymiarami performatywności, dostrzeżonymi dopiero przez niego i innych badaczy performansów, miałyby być „wymiar afektywny” i „wymiar kognitywny”. Wymiar afektywny ma pozwalać na wyróżnienie „performatywności afektywnej” oznaczającej uznanie istnienia takiego skutku, jak „pobudzenie emocjonalne i przyjęcie określonej postawy” (Wachowski 2011, s. 124):

Afektywny wymiar performatywności oznaczał więc, że możliwe jest oddziaływanie na psychikę widzów, że można kształtować ich postawy, światopogląd i wybory. (Wachowski 2011, s. 124).

Performatywność tego rodzaju „wydaje się stanowić cechę wszystkich aktów mowy, w których występują elementy perswazyjne. [...] [Na przykład – D.K.F.] w dziennikarstwie interwencyjnym i manifestach artystycznych” (Wachowski 2011, s. 124) jako służących pobudzeniu emocji odbiorcy i skłonieniu go do działania.

Z wymiarem kognitywnym wiązać by się miała performatywność kognitywna, tzn. taka,

której przeznaczeniem jest zmiana nastawienia odbiorcy i prowokowanie go do działania lub do przyjęcia określonej postawy ze względu na argumenty możliwe do rozpoznania możliwe do rozpoznania przez *ratio* (Wachowski 2011, s. 126).

Performatywność kognitywna może występować wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z oddziaływaniem na rozum, gdzie chodzi o zmianę postawy myślowej odbiorców (Wachowski 2011, 127).

Jacek Wachowski stwierdza także, że „Przykładem performatywności opierającej się na kategoriach kognitywnych może być większość procedur wykorzystywanych w naukach ścisłych” (Wachowski 2011, s. 126). Oddziaływanie na odbiorców polega w tym wypadku „na przedstawieniu logicznej argumentacji. Jeśli będzie ona skuteczna, to oddziaływać może na ich czyny, decyzje, wybory i postawy.” (Wachowski 2011, s. 126).

Pokazywałam, że wyróżnienie trzech rodzajów performatywności materialnej, afektywnej i kognitywnej nie jest czymś innowacyjnym. Zawarty jest bowiem w koncepcji Austina. Jest natomiast przykładem wykorzystania rozważań Austina w badaniach teatrologicznych. Ciekawym pomysłem jest jednak przyjęcie się takim szczególnym aktom mowy, jak wywód matematyczny. Na zakończenie zatem jeszcze jedna sprawa. Chodzi mianowicie o *niech będzie* matematyków. Zagadnieniem tym w artykule *Język a rzeczywistość. Performatywna funkcja języka* zajęła się Elżbieta Kałuszyńska. Podany przez nią przykład:

Niech X będzie zbiorem wszystkich ciągów o wyrazach będących liczbami wymiernymi spełniających warunek zbieżności Cauchy’ego” (Kałuszyńska, s. 3)

ma ilustrować, jak wypowiedź „powołuje do istnienia [...] obiekt matematyczny”, który wchodząc w powiązania z innymi obiektami matematycznymi, uczestniczy w tworzeniu „rzeczywistości matematycznej” (por. Kałuszyńska, s. 3). Swoje tezy umieszcza Kałuszyńska w kontekście rozważań filozoficznych, m.in. konfrontuje je z poglądami platoników, według których rzeczywistość matematyczna istnieje obiektywnie, „niezależnie od matematyków, którzy ją jedynie odkrywają” (Kałuszyńska, s. 4). Kałuszyńska, dowodząc konwencjonalnego charakteru „matematycznej gry”, stwierdza, że „obiektywne badanie wykreowanej rzeczywistości, dokonywanie zaskakujących odkryć nie tylko jest możliwe, ale jest faktem” (Kałuszyńska, s. 5).

Niech będzie... ma zatem powoływać do życia rzeczywistość matematyczną, rzeczywistość równoległą wobec tej, którą przyjęliśmy uznawać za rzeczywistość obiektywnie istniejącą. W istocie teza Kałuszyńskiej dotyczyłaby nie tylko rzeczywistości matematycznej, lecz rzeczywistości powoływanych przez każdą naukę, a nawet rzeczywistości powoływanej przez każdy termin naukowy.

Powstają tu dwa pytania. Czy *Niech będzie...* jest przykładem tworzenia rzeczywistości równoległej? I ważniejsze dla niniejszego tekstu – na czym polega sprawczość wypowiedzi pełniących funkcję kreatywną?

Pierwsze pytanie wykracza poza zakres zainteresowania mojego artykułu. Zamiast wyczerpującej odpowiedzi zaznaczyć można jedną wątpliwość w odniesieniu do tezy Elżbiety Kałuszyńskiej. Mianowicie, konwencjonalność języka matematyki nie jest równoznaczna z tym, że rzeczywistość oddawana za jego pomocą jest rzeczywistością równoległą wobec rzeczywistości istniejącej obiektywnie (tak jak nie decyduje o tym konwencjonalny charakter języka naturalnego). Dowodzić można, że język matematyki, a także język naturalny reprezentują sposoby ujmowania świata za pomocą przyjętej konwencji, zgodnie z wybranym typem racjonalności (naukowym lub potocznym).

Pytanie drugie. Działanie wypowiedzi o intencji kreatywnej ma szczególną moc sprawczą, szczególnie, bo stwierdzając, że te wypowiedzi stwarzają, słowa *stwarzanie* nie trzeba już brać w cudzysłów. Kreacja w *W malinowym chruśniku* czy w *Harrym Potterze* wiąże się ze stworzeniem rzeczywistości równoległej, takiej, która korzysta (lub nie) z konwencji rzeczywistości uznawanej za realnie istniejącą, a dla niektórych czytelników może być niekiedy rzeczywistością prawdziwszą niż rzeczywistość obiektywnie istniejąca. Jednak taki stan umysłu zazwyczaj wymaga kuracji.

5. Podsumowanie

Austin traktował performatywność jako pewnego rodzaju „wymiar” każdego aktu mówienia niezależnie od jego właściwości formalnych, odróżnił skutki illokucji od perlokucji i moc sprawczą powiązał ze skutkami illokucji.

Tym samym można powiedzieć, że każdy typ illokucji ma moc sprawczą, bowiem swoim pojawieniem się wszystkie wypowiedzi stwarzają określoną relację między nadawcą a odbiorcą, a także wywołują określony stan mentalny odbiorcy. Tak rozumiane konsekwencje illokucji utożsamiane są z założeniami, jakie trzeba przyjąć, aby wypowiedź była skuteczna.

Sprawczość poszczególnych typów illokucji (wyrażonych za sprawą wypowiedzi służących poinformowaniu, ekspresji czy nakłonieniu) widziana jest zatem jako moc zmiany rzeczywistości wewnętrznej lub zewnętrznej. Różnica między mocą sprawczą a nakłonieniem polega na istnieniu bądź nieistnieniu konwencji. Moc sprawcza jest ściśle związana z istnieniem konwencji. A zatem w sposób konwencjonalny podchodzimy do wypowiedzi, które nadawane są jako wypowiedzi określonego rodzaju (oznajmienia, nakłonienia, ekspresje, kreacje światów równoległych) lub które odbieramy jako wypowiedzi tego rodzaju. Konwencja nie dotyczy jednego typu illokucji czy funkcji wypowiedzi, ale każdego z nich i każdy z nich ma właściwą sobie moc sprawczą.

W przypadku intencji nakłaniającej performatywność wiązać by się miała ze „stworzeniem” (przy niemanipulacji) stanu przekonania, że jest tak, jak nadawca

chciałby, aby odbiorca myślał, że jest, oraz ze „stworzeniem” stanu przekonania, że należy zrobić to, do czego nakłaniają wypowiedzi będące nośnikiem intencji nakłaniającej, natomiast (przy manipulacji) ze „stworzeniem” określonego nastawienia lub poczucia konieczności określonego działania, nawet bez rozpoznania powodów zmiany stanu mentalnego czy motywów naszego działania. W przypadku intencji ekspresywnej – której nośnikiem są wypowiedzi będące wyrazem emanacji woli, sądów nadawcy – wiązać by się miała z konsekwencjami akceptacji jego opinii czy woli, powstaniem określonego sposobu widzenia nadawcy oraz „przeniesienia” wyrażanych emocji z nadawcy na odbiorcę. Intencja informacyjna wiązać by się miała ze „stworzeniem” przekonania odbiorcy co do pewności prawdziwości tego stwierdzenia oraz nastawienia emocjonalnego do przedmiotu wypowiedzi będącej nośnikiem tej intencji i do nadawcy tej wypowiedzi. Działanie wypowiedzi o intencji kreatywnej ma szczególną moc sprawczą, szczególną, bo stwierdzając, że te wypowiedzi stwarzają, słowa *stwarzanie* nie trzeba już brać w cudzysłów.

Literatura

- Austin J. L. (1993): *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*. Przeł., wstępem i przypisami opatrzył B. Chwedeńczuk. Warszawa.
- Chwedeńczuk B. (1993): *Wstęp. Myśl Johna Langshawa Austina*. [W:] J. L., Austin: *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*. Przeł., wstępem i przypisami opatrzył B. Chwedeńczuk. Warszawa.
- Grzegorzczkowska R. (1991): *Problem funkcji języka i tekstu w świetle teorii aktów mowy*. „Język aKultura”. T. 4: *Funkcje języka i wypowiedzi*. Pod red. J. Bartmińskiego i R. Grzegorzczkowskiej. Wrocław.
- Kałaszyńska E. *Język a rzeczywistość. Performatywna funkcja języka*, <bacon.umcs.lublin.pl/~lukasik/.../Kaluszyńska.pdf>.
- Kępa-Figura D. (2010): *Manipulacyjna funkcja gier językowych w reklamie komercyjnej*. [W:] *Współczesne media – wolne media?*. T. 3. Red. I. Hofman, D. Kępy-Figury. Poznań.
- Wachowski J. (2011): *Performans*. Gdańsk.

Summary

The starting point is Austin's remark that causation pertains not only to the listener's physical actions but also to their reaction in the sphere of emotions and intellect. Performativity is a dimension that can be used to characterize any speech act, regardless of the latter's formal shape. The article contains a proposal of describing the performativity in various types of illocution.

Therefore, one can say that any illocution is causative because all utterances reveal a certain relationship between the speaker and the listener, as well as cause a certain mental state in the latter. Consequences of illocution thus understood are identified with the assumptions one must make for an utterance to be effective.

The causativity of individual types of illocution (expressed by informative, expressive or suasive utterances) is in this context seen as the capacity to change internal or external reality. The difference between the causative force and suasion has to do with whether convention is relevant or not. The causative force is strictly linked to the presence of convention. The conventional approach is employed with regard to utterances of a specific type (statements, inducements, expressive remarks, creations of parallel words) or to those that we perceive as such. This pertains not to one illocutionary utterance but also to each of them: each has a force that is peculiar to it.

The article also contains a proposal to describe performativity in various types of illocution. In the case of suasion, the performativity (i) (when non-manipulatory) is connected to the “creation” of the conviction that the case is such as the speaker wants the listener to believe, adding that the “creation” of the conviction this one must do what is contained in the suasive expression; or (ii) (when manipulatory) it is connected to the “creation” of a certain attitude or of the feeling of necessity to perform a particular action, even without recognizing the reasons for a change in the listener’s mental state or the motivation for his/her actions. In the case of expressive intention – carried by utterances that realize the speaker’s will or judgment – performativity is linked to the consequences of the acceptance of the speaker’s opinion or will, the emergence of a certain outlook of the speaker and the “transfer” of emotion from the speaker onto the listener. The informative intention is connected to the creation (the listener) of the conviction that the utterance is true and has an emotional attitude towards the subject matter or the utterance and its author. Utterances with a creative function have a peculiar causative force because, to say that they create something obviates the need for the word to *create* to be included in inverted commas.

Aleksander Kiklewicz
Olsztyn

Sługa dwóch panów. Wyrazek *się* w aspekcie funkcjonalnym*

Servant of Two Masters. The word “*się*” in functional aspect

The paper discusses the Polish syntactic construction, in which one of doubling reflexive operators is skipped, comp. *Chce mi się śmiać* < ? *Chce mi się śmiać się*.

Słowa kluczowe: gramatyka funkcjonalna, kategoria zwrotności, wyrazy funkcyjne, składnia formalna, zasada ekonomizacji, komunikacyjna strategia krótkiej drogi
Key words: functional grammar, reflexivity, functional words, formal syntax, the principle of language economization, the communication strategy of shortest path

1

Gramatyka funkcjonalna zajmuje się opisem jednostek gramatycznego systemu języka pod względem ich realizacji w obrębie jednostek wyższego formatu: zdania i tekstu, a także pod względem ich nacechowania komunikacyjno-pragmatycznego. Istnieją różne wersje rozumienia funkcjonalizmu, a także przedmiotu gramatyki funkcjonalnej. Zgodnie z definicją jednego z największych europejskich autorytetów w tej dziedzinie S. C. Dika (1989, s. 12) gramatyka funkcjonalna jest ogólną teorią organizacji dyskursu o dominującym ukierunkowaniu pragmatycznym, za jej cel uważa się eksplikację właściwości wyrażań językowych, decydujących o ich wykorzystywaniu w procesach wymiany informacyjnej. W językoznawstwie niemieckim, w którym badania tego rodzaju mają chyba najdłuższą w Europie tradycję (sięgającą drugiej połowy XIX w.), jak pisze L. Hoffmann, pojęcie „gramatyka funkcjonalna” kojarzy się przede wszystkim z badaniem zewnętrznych funkcji (*sprachexterne Funktionen*) jednostek językowych (1999, s. 24), a więc zadaniem opisu funkcjonalnego jest

* Wyrażam podziękowanie prof. Ewie Jędrzejko, prof. Romanowi Laskowskiemu oraz prof. Zygmuntovi Saloniemu za cenne sugestie dotyczące koncepcji prezentowanego artykułu, natomiast prof. Iwonię Kosek — za niezmiernie korzystne uwagi do tekstu i zawartych w nim wniosków.

wzbogacenie tradycyjnych gramatyk formalnych, dodanie do naukowego modelu języka kolejnego modułu, odzwierciedlającego reguły jego użycia (*Verwendungsmodul*). Przy tym Hoffmann wyodrębnia kilka typów gramatyk funkcjonalnych w językoznawstwie europejskim XX w.: 1) gramatyki pojęciowe (*Inhaltsgrammatiken mit funktionalen Perspektiven*); 2) gramatyki funkcjonalno-generatywne (*funktionale Erzeugungsgrammatik*); 3) gramatyki strukturalno-funkcjonalne; 4) gramatyki kompleksowe.

W językoznawstwie tradycyjnym gramatyka opisywała klasy (paradygmaty) form morfologicznych. Jednak już na początku XX w. zwrócono uwagę na fakt, iż relacja między formą gramatyczną a jej znaczeniem jest asymetryczna: tej samej formie odpowiadają różne znaczenia (jest to relacja polisemii), a to samo znaczenie jest wyrażane przez różne formy (relacja synonimii). W ten sposób uwaga badaczy została skierowana z formalnego aspektu jednostek gramatycznych na ich aspekt semantyczny, ogólniej – funkcjonalny. Za jeden z wzorcowych przykładów takiej analizy można uważać badanie polskich przymiotników oraz przysłówków w formach stopnia wyższego *szybszy, szybciej, mocniejszy, mocniej, cichszy, ciszej* itp. autorstwa R. Tokarskiego (1976). Lubelski badacz wrócił uwagę, że funkcjonowanie form *comparativum* w tekstach niezupełnie jest zgodne z ich historią derywacyjną. W gramatykach tradycyjnych przyjmuje się, że „stopień wyższy oraz najwyższy służą do potęgowania (w przypadku przymiotnika) jakiejś cechy przedmiotu”, tzn. wyrażają większy stopień intensywności „w porównaniu z tą samą cechą u innego przedmiotu”. Innymi słowy, jak pisze Tokarski, przymiotnik *ciemniejszy* – zgodnie z tym założeniem – ma znaczenie ‘ciemny w stopniu intensywniejszym’, *głośniejszy* – znaczenie ‘więcej niż głośny’ itd. Okazuje się jednak, że w działalności językowej treść form stopnia wyższego jest nieco inna: „znaczenie comparatiwu determinowane jest nie przez wyjściowy dla comparatiwu positivus, lecz przez wobec tegoż positivu antonim” (Tokarski 1976, s. 340). Rozważmy zawierające taką formę zdanie:

- (1) – Jak Pan się czuje?
– Teraz czuję się lepiej.

Punktem odniesienia dla comparatiwu nie jest tu „czucie się dobrze” – odpowiedzi na pytanie nie można zinterpretować jako ‘Czułem się dobrze, a teraz czuję się jeszcze lepiej’. W tle formy komparatywnej znajduje się raczej znaczenie ‘niedobrze’, a więc całą frazę należy zrozumieć jako: ‘Czułem się niedobrze, a teraz czuję się lepiej’. Podobną relację obserwujemy w zdaniach:

- (2) Byłem bardzo chory – teraz jestem zdrowszy.
(3) Jan biegnie bardzo wolno. Piotr biegnie szybciej.
(4) Pan mówi bardzo głośno. Niech pan mówi ciszej.

2

Swoją specyfikę w aspekcie funkcjonowania ma także kategoria zwrotności czasowników, a konkretnie – jej wykładnik *się*. W literaturze lingwistycznej (w polonistyce, jak i ogólniej – w sławistyce) aktywnie jest dyskutowana kwestia funkcjonowania *się* w ujęciu paradygmatycznym, tzn. w systemie gramatycznym języka. Tej problematyce są poświęcone prace tak znanych badaczy, jak I. Bobrowski (1985), A. Bogusławski (1977), S. Karolak (1999), R. Laskowski (1984), Z. Saloni (1976) i in. Dość obszerną, dotyczącą tego tematu bibliografię (obejmującą najważniejsze publikacje w języku polskim) przytoczono w pracy: Kępińska 2001, s. 152–153. Różnych badaczy – przy zauważalnej rozbieżności zdań – łączy jednak przekonanie, że w przypadku *się* mamy do czynienia ze zjawiskiem homonimii gramatycznej, tzn. przynależności tej samej jednostki formalnej do różnych klas funkcjonalnych. Wyrazek *się* w rozmaitych konstrukcjach językowych funkcjonuje jako zaimek zwrotny, jako wykładnik zwrotności/intranzytywności, wykładnik nieosobowości lub jako morfem nieciągły o funkcji słowotwórczej. W prezentowanym artykule celowo pomijam kwestię paradygmatycznej tożsamości *się*, m.in. odsyłając czytelników do swojego artykułu, w którym ten temat znajduje się w centrum uwagi: Kiklewicz 2012. W niniejszej pracy przyjmuję uproszczoną, dychotomiczną wersję traktowania *się* jako wyrazu występującego w pozycji samodzielnego członu zdania (tzw. konstyuentu) lub jako wyrazu funkcyjnego, występującego w pozycji składnika niesamodzielnego, rozumiejąc pojęcie „wyraz funkcyjny” za M. Grochowskim w następujący sposób:

[są to] wyrażenia pomocnicze zarówno w systemie językowym, jak i wewnątrz tekstu, pod jakimś względem niesamodzielne [...] są one operatorami (wskaźnikami) relacji między komponentami wypowiedzeń i między wypowiedzeniami [...] jako takie służą do łączenia części wypowiedzeń oraz wypowiedzeń składowych w wypowiedzenia złożone (1997, s. 33).

Istnieje też drugi aspekt funkcjonowania *się* we współczesnym języku polskim – s y n t a g m a t y c z n y, dotyczący wykorzystania tej jednostki w mowie (czyli, posługując się terminologią F. de Saussure’a, w sferze „parole”). W strukturze wypowiedzenia konstrukcje zawierające *się* jako wyraz funkcyjny wykazują t e n d e n c j e d o u p r o s z c z e n i a, a mianowicie do pominięcia wyrazu funkcyjnego, który – z formalnego, systemowego punktu widzenia – jest wymagany przy obydwu (ew. kilku) czasownikach połączonych współrzędnie lub podrzędnie. Pierwsze zjawisko – niepowtarzanie *się* w konstrukcjach współrzędnych – jest szeroko znane, z tym że występuje przeważnie w odmianie książkowej języka polskiego. Przytoczę kilka przykładów z tekstów w różnych stylach:

- (5) Woda się b u r z y i w z d y m a (A. Mickiewicz).
- (6) Jan Taff, dyrektor Szkoły im. Sobieskiego, r z u c i ł s i ę z o k n a i z a b i ł (J. Paradowski).
- (7) Jego współmówca też wie, o której godzinie z a c z y n a j ą s i ę i k o ń c z ą w i a d o m o ś c i .
- (8) Dla uatrakcyjnienia programu dobrze jest, jeśli eksperci dziwnie się u b i e - r a j ą i z a c h o w u j ą (W. Gałazka).

Na przykład w ostatnim zdaniu występują współrzędne czasowniki *ubierają się* i *zachowują się*, ale powtarzanie *się* (*dziwnie się ubierają i się zachowują; *dziwnie ubierają się i zachowują się) byłoby raczej sprzeczne z normą współczesnego języka polskiego, z tzw. zwyczajem językowym.

W konstrukcjach powyższego typu realizuje się z a s a d ę n i e p o w t a - r z a n i a w s p ó ł n e g o s k ł a d n i k a , która leży u podstaw większości konstrukcji współrzędnych, np. takich jak: *białe i czerwone wino* < *białe wino i czerwone wino*, *czytać książki i gazety* < *czytać książki i czytać gazety*. Należy jednak zaznaczyć, że w przypadku *się* pominięcie tego wyrazu jest bardziej obligatoryjne.

Zjawisko to nie stanowi cechy charakterystycznej języka polskiego – można je obserwować także w innych językach, w których znaczenie refleksyjności czasowników jest wyrażane na zewnątrz wyrazu, w postaci wyrazu funkcyjnego, np. w języku niemieckim:

- (9) Sie lieben und sie quälen sich ‘Oni się kochają i dręczą’.
- (10) Ich freue oder manchmal gräme mich ‘Cieszę się albo czasem smucę (się)’.
- (11) Wir freuen und interessieren uns für Ihre Ideen ‘Cieszymy się i interesujemy (się) waszymi pomysłami / jesteście ciekawi waszych pomysłów’.

Usunięcie jednej z powtarzających się form wyrazu funkcyjnego jest tu w pewnym stopniu uzasadnione syntaktycznie: obydwa czasowniki są równorzędne, dlatego zastosowanie operatora *się* do jednego z nich ekstrapoluje się na całą grupę współrzędną. Mamy tu do czynienia z czymś w rodzaju w y ł ą - c z e n i a p o z a n a w i a s .

3

W praktyce językowej można odnotować także nieco odmienne zjawisko, gdy powtarzania wyrazu funkcyjnego *się* unika się w konstrukcjach niewspółrzędnych, zhierarchizowanych, w których między czasownikami zachodzi relacja zależności syntaktycznej. Są to np. konstrukcje typu:

- (12) Chce mi się (z czegoś) śmiać.
- (13) Chce mi się uśmiechać do każdego.
- (14) Nie chce mi się uczyć.

Ze względów formalnych, a mianowicie zważywszy na to, że każdy czasownik zajmuje inną pozycję w strukturze zdania, powinniśmy każdą formę czasownika opatrzyć odrębnym wykładnikiem zwrotności (intranzytywności, nieosobowości itd.): *chce się* > *śmiać się*, *chce się* > *uśmiechać się*, *chce się* > *uczyć się*. Rzeczywistość, jak wykazują przytoczone przykłady, jest jednak inna: za najbardziej optymalną wersję ustrukturyzowania zdania uważa się taką, w której jeden z wyrazów funkcyjnych zostaje usunięty. Dążenie nadawcy do redukcji strukturalnej konstrukcji zdaniowej jest tak silne, że nie zauważa on dwuznaczności, która może powstawać na skutek eliminacji *się*, jak obserwujemy to np. w zdaniu (14), które można zrozumieć i jako ‘Nie chcę uczyć się’, i jako ‘Nie chce mi się uczyć kogoś’.

Jak rozpowszechniony, regularny charakter mają konstrukcje składniowe opisywanego tu typu, wykazuje ich analiza w materiale korpusowym. Pod tym względem zbadałem zdania zaczerpnięte z korpusu internetowego IPI PAN, a mianowicie zawierające czasownik zwrotny *postaram się* w formie 1. os. l.p. i zależny czasownik zwrotny w bezokoliczniku. W korpusie odnotowano 40 takich konstrukcji składniowych, z których tylko trzy (sic!) zawierają powtórzenie wyrazu funkcyjnego, zaś w pozostałych, obejmujących ponad 90% całości ekscerpji, realizuje się forma skompresowana, w której *się* występuje tylko jednokrotnie. Przytoczę konstrukcje obydwu typów.

A. Konstrukcje pełne:

- (15) Jest to niemożliwe, ale *postaram się zbliżyć się* do ideału.
- (16) Ja rzeczywiście również *postaram się jak najszybciej porozumieć się* z panem ministrem Dąbrowskim.
- (17) Jeśli państwo się zgodzą, *postaram się ustosunkować się* do tych wątpliwości.

B. Konstrukcje zredukowane:

- (18) *Postaram się przyczynić do tego*, by Wisła zdobyła tytuł; por. [*postaram się przyczynić się*].
- (19) *Postaram się wywiązywać z obowiązków z pełnym zaangażowaniem*; por. [*postaram się wywiązywać się*].
- (20) *Postaram się zaprezentować z jeszcze lepszej strony*; por. [*postaram się zaprezentować się*].
- (21) *Postaram się odwdziaczyć za zaufanie, jakim mnie obdarzono*; por. [*postaram się odwdziaczyć się*].
- (22) Ze względu na skomplikowaną treść projektu ustawy *postaram się ustosunkować w kilku słowach do każdego punktu*; por. [*postaram się ustosunkować się*].
- (23) *Postaram się odnieść tylko do kilku fundamentalnych spraw*; por. [*postaram się odnieść się*].

Mimo że większość znalezionej w korpusie materiału (jak wynika z jego treści) pochodzi z tekstów wystąpień sejmowych, tzn. należy do określonego rejestru mowy, a także mimo sfrageologizowanego charakteru niektórych wyrażeń (np. *postaram się odnieść [się]*, *postaram się ustosunkować [się]*), fakt dominacji konstrukcji skompresowanych, tzn. powstałych na skutek pominięcia jednej z form wyrazu funkcyjnego jest oczywisty.

4

Aby przekonać się, że użytkownicy języka polskiego w sposób bezpośredni dają pierwszeństwo konstrukcjom z redukcją operatora zwrotności, przeprowadziłem badanie psycholingwistyczne. Respondenci – studenci UWM w Olsztynie oraz UPH w Siedlcach (ogólna liczba zbadanych wynosi 290 osób) – otrzymali następujące polecenie:

„Poniżej są podane polskie zdania zawierające wyraz *się*. Proszę ocenić poprawność każdego zdania, używając następującej skali ocen:

5 – całkiem poprawne;

4 – nie całkiem poprawne, ale używane;

3 – nie całkiem poprawne, spotykane jednak w użyciu;

2 – niepoprawne, kolidujące ze zwyczajem językowym”.

W rezultacie badania uzyskano następujące wyniki.

A

Zdanie	Ocena średnia
Postaram się Ci się odwdzięczyć	2,38
Postaram się Ci odwdzięczyć	3,91
Postaram Ci się odwdzięczyć	4,76
Postaram się Ci odwdzięczyć się	2,39
Postaram się odwdzięczyć Ci się	2,48
Postaram się się odwdzięczyć	2,02

B

Zdanie	Ocena średnia
Będę starała się doszukać przyczyn	4,74
Będę starała się doszukać się przyczyn	2,77
Będę się starała doszukać przyczyn	4,38
Będę się starała doszukać się przyczyn	2,75
Będę się starała się doszukać przyczyn	2,10
Będę starała się się doszukać przyczyn	2,01

C

Zdanie	Ocena średnia
Nauczyła się posługiwać się karabinem	2,93
Nauczyła się posługiwać karabinem	4,93
Nauczyła się się posługiwać karabinem	2,05
Się nauczyła posługiwać się karabinem	2,23

Zestawienie powyższych danych wykazuje, że dla każdego zdania występuje jedna forma uznawana przez respondentów jako całkiem poprawną lub prawie całkiem poprawną:

- (24) Postaram ci się odwdzięczyć [średnia ocena 4,76].
- (25) Będę starała się doszukać przyczyn [średnia ocena 4,74].
- (26) Nauczyła się posługiwać karabinem [średnia ocena 4,93].

Nietrudno zwrócić uwagę, że są to formy zdaniowe, w których operator zwrotności przy jednym z czasowników zwrotnych został wyeliminowany, prawdopodobnie – przy czasowniku zależnym w formie bezokolicznika, na co wskazuje fakt, że *się* jest wymagany jako prawa lub lewa kolokacja czasownika osobowego – odstępstwo od tego wymogu oznacza odstępstwo od normy językowej, por.:

- (27) Będę starała się doszukać przyczyn.
- (28) Będę się starała doszukać przyczyn.
- (29) *Będę starała doszukać się przyczyn.

W zdaniach grupy A i grupy B dość wysoką średnią ocenę uzyskały także inne konstrukcje, w których – podobnie jak w powyższych – wyraz funkcyjny uległ redukcji:

(30) Postaram się Ci odwdzięczyc [średnia ocena 3,91].

(31) Będę się starała doszukać przyczyn [średnia ocena 4,38].

Co do zdań, w których wyraz funkcyjny *się* powtarza się przy każdym czasowniku – w formie osobowej i formie bezokolicznika, zostały one ocenione przez badanych na ogół negatywnie: tu oceny mieszczą się w skali od 2,93 do 2,01.

Z prośbą o wypełnienie podobnego zadania (chodziło tylko o zdania grupy A) zwróciłem się także do kolegów językoznawców z różnych polskich uczelni wyższych (ogółem 50 osób). Okazało się, że odpowiedzi fachowców są bardziej zróżnicowane, gdyż tu, jak wynika z niektórych komentarzy ankietowanych, jako kryteria oceny zdań były brane pod uwagę nie tylko względy funkcjonalne (czy uzualne), lecz także względy normatywne, a nawet teoretyczne. Spośród odpowiedzi językoznawców można wyodrębnić trzy stanowiska. Zgodnie z pierwszym za poprawną uważa się konstrukcję z jednym *się* w bezpośrednim sąsiedztwie czasownika w formie nieokreślonej, czyli: *Postaram Ci się odwdzięczyc*. Forma z innym szykiem wyrazów: *Postaram się Ci odwdzięczyc* jest uważana przez niektórych także za poprawną bądź używaną. Co do form z podwajaniem *się*, respondenci tej grupy potraktowali je jako „niepoprawne” lub „nie całkiem poprawne”. Stanowisko tej grupy ekspertów jest tożsame ze stanowiskiem większości zapytanych studentów.

Do drugiej grupy można zaliczyć respondentów językoznawców, którzy uważają, że reduplikacja *się* jest możliwa, choć zdecydowanie sprzeciwiają się ulokowaniu obydwu form w bezpośrednim sąsiedztwie.

Trzecia grupa badanych wyróżnia się tym, że tu zdania z powtarzaniem *się* otrzymały nieco wyższe oceny niż zdania skompresowane, w szczególności chodzi o zdanie: *Postaram się odwdzięczyc Ci się*. Ta trzecia grupa respondentów jest bardzo nieliczna, więc z ogółu przeanalizowanego materiału językowego można z pewnością wnioskować: konstrukcje z pominięciem wyrazu funkcyjnego *się* są uważane za bardziej poprawne, bardziej przyjęte w zachowaniach językowych współczesnych Polaków – w porównaniu z konstrukcjami pełnymi, w których *się* powtarza się przy czasowniku głównym i czasowniku zależnym.

5

Konstrukcje opisywanego typu należy uznać za rezultat przekształcenia struktury powierzchniowej (czy też formalnogramatycznej) zdania. Niewystępowanie *się* przy czasowniku w formie nieokreślonej (w wypowiedzeniach zawierających także inny czasownik, osobowy lub nieosobowy, połączony z wyrazem

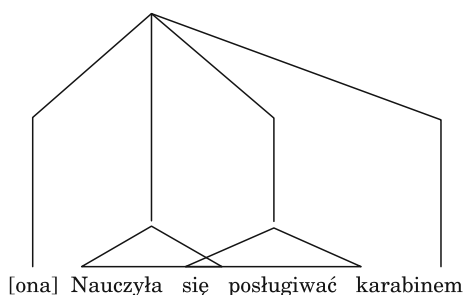
się) oznacza jego kompresję. Ale chodzi o *k o m p r e s j ę* szczególnego rodzaju. Zwykle zjawisko kompresji polega na tym, że dokonuje się operacji na tzw. konstytuencjach zdaniowych, czyli składnikach autosemantycznych w funkcji predykatów lub argumentów. Za przykład takiej kompresji może posłużyć zdanie:

- (32) Kategorycznie sprzeciwiam się insynuacjom, że po moim odejściu został rozпиты zespół lekarzy. Owszem, w dawnych czasach zdarzało się, że okazyjnie piło się alkohol od pacjentów (serwis informacyjny www.wp.pl; 12 I 2008).

W tym przypadku konstrukcja *alkohol od pacjentów* powstała na skutek kompresji bardziej rozbudowanej, ufundowanej na czasowniku osobowym konstrukcji składniowej: *alkohol, który pracownicy szpitala otrzymywali od pacjentów*.

Jednak w konstrukcjach typu *postaram się doszukać [się]* mamy do czynienia z eliminowaniem operatora gramatycznego, który pełni w zdaniu zupełnie inną funkcję niż wyrazy autosemantyczne (czasowniki, rzeczowniki, przymiotniki itd.).

Zwykle kompresja polega na niewypełnieniu pozycji składniowej, konotowanej przez predykat jądrowy (lub przez człon główny konstrukcji podrzędnej) – takie pozycje kwalifikuje się jako wyzerowane. W naszym przypadku nie ma pozycji *w y z e r o w a n e j*, gdyż *się* nie jest samodzielny członem zdania, więc nie przysługuje mu pozycja w strukturze zależności. Usunięcie *się* jest możliwe dzięki temu, że jego funkcję podejmuje ta forma wyrazu funkcyjnego, która (materialnie) pozostaje w strukturze powierzchniowej zdania – na skutek tego staje się ona *f u n k c j o n a l n i e a m b i w a l e n t n a*, tzn. powiązana z obydwoma czasownikami.



Za taką interpretacją przemawia fakt, że w kompresowanych konstrukcjach powyższego typu wyraz funkcyjny *się* znajduje się przeważnie między czasownikami – pozycja ta w strukturze linearnej zdania najbardziej sprzyja funkcjonalnej ambiwalencji *się*.

U podstaw rozpatrywanego zjawiska leży *zasada ekonomii językowej*. Na jej temat istnieją bogate doświadczenia badawcze, ujęte m.in. w takich pojęciach, jak: „beheaded parts” (Borkin 1972), „minimal specification view” (Dirven 2001), „minimalizm pragmatyczny” (Kurcz 2000), „zasada minimalnej samowystarczalności cech jednostek językowych” (Szelakin 2002, s. 111). Wspomniany tu rosyjski autor twierdzi, że użytkownicy języka dążą do zoptymalizowanej redukcji przekazywanej za pomocą znaków informacji, aby w ten sposób uzyskać większą sprawność językową i zautomatyzować generowanie i rozumienie jednostek językowych (szczególnie komunikacyjnych).

Zasada ekonomizacji językowej może dotyczyć zarówno aspektu semantycznego wypowiedzenia, jak i jego aspektu formalnego. Zjawisko redukcji wyrazu funkcyjnego *się* jest raczej operacją na formie wypowiedzenia, ponieważ struktura semantyczna pozostaje przy tym, jak się zdaje, bez zmian. W pewnym stopniu podważa to twierdzenie zwolenników lingwistyki komunikacyjnej, iż, jak pisze A. Awdiejew, „formalne środki [...] mają w całym procesie przekazu rolę czynników wspomagających [...] dlatego są podporządkowane rozkładowi informacyjnemu” (1999, s. 7). Jak widzimy, organizacja struktury formalnogramatycznej zdania stanowi samodzielny aspekt działalności językowej, a mianowicie takich zabiegów, które skutkują dostosowaniem formy językowej do warunków komunikacji. To założenie stanowi podstawę stosowanego w badaniach funkcjonalno-lingwistycznych *modelu ergonomicznego* (zob. Kiklewicz 2007, s. 76 i n.).

W wyrażeniach, które poddałem analizie, występuje określony przypadek ekonomii – unikanie powtórzeń. Zjawisko to jest znane na wszystkich poziomach systemu języka – por. chociażby haplogię, polegającą na uproszczeniu fonetycznym wyrazu, a mianowicie na eliminowaniu jednej z dwu jednakowych lub podobnych, bezpośrednio następujących po sobie sylab. W konstrukcjach z redukcją operatora zwrotności mamy jednak specyficzny typ unikania powtórzeń. Po pierwsze, jak już zaznaczyłem powyżej, kompresją jest objęty wyraz funkcyjny, co zdarza się rzadziej niż kompresja wyrazów autosemantycznych (być może za sprawą tego, że środki spójności gramatycznej są w zdaniu bardziej obowiązujące). Unikanie powtórzeń sporadycznie obserwujemy np. w sferze przyimków – chodzi o konstrukcje typu: *doszedł go śpiew, naszła go tęsknota* i in. W tego typu wyrażeniach czasownik występuje w znaczeniu przenośnym; użyty w znaczeniu podstawowym, czasownik wymaga dublowania przyimka i przedrostka w formie czasownika: *doszedł do lasu, odchodzi od nas, napadł na bank*.

Po drugie, redukcji *się* dokonuje się niezależnie od jego szczególnej funkcji gramatycznej. Podobnie pisze o funkcjonowaniu tego wyrazu M. Derwojedowa: „Mimo różnic morfologicznych, ze względu na własności linearne wszystkie *się* wykazują te same właściwości” (2000, s. 85). Za przykład może posłużyć zdanie:

- (33) Postaram się skoncentrować na tym, aby ten budżet był ostatnim błędem, jaki ta koalicja popełni; por. [postaram się skoncentrować się].

O ile w przypadku czasownika *postaram się* morfem nieciągły stanowi niezbędny („funkcjonalnie pusty”, według R. Laskowskiego) element formy leksykalnej *reflexiva tantum*, gdyż forma czasownika bez towarzyszącego mu składnika *się* nie występuje, o tyle w przypadku *skoncentrować się* wyraz funkcyjny występuje jako operator zwrotności. To rzutuje na fakt, że operacja kompresji zdania jest dokonywana na jego formie – względy semantyczne, a mianowicie semantyczna tożsamość lub nietożsamość *się*, nie są przy tym brane pod uwagę.

Podobny przypadek redukcji *się* rozważa I. Bobrowski (1985, s. 81), porównując zdania:

- (34) Tu się modli.
(35) Tu się milczy.

W zdaniu (34) mamy do czynienia z konstrukcją bezpodmiotową, której wykładnikiem powinien być operator *się* przy czasowniku, podobnie jak w zdaniu (35). Ale w zdaniu (34) występuje czasownik *reflexiva tantum modlić się*, który powinien posiadać w strukturze powierzchniowej zdania swój – obligatoryjny – wykładnik *się* (jako element leksykalnej formy czasownika). Innymi słowy, zamiast (34) powinno by – zgodnie z wymogami systemu gramatycznego – występować zdanie w innej formie:

- (36) Tu się modli się.

Wydawałoby się, że właśnie zdanie (36) jest skonstruowane w sposób logiczny, gramatycznie poprawny, gdyż tu każde z *się* pełni odmienną funkcję: pierwsze *się* jest wykładnikiem bezosobowości zdania, a drugie – wykładnikiem nieprzechodniości czasownika osobowego. Jak pisze Bobrowski, ta pełna, raczej teoretyczna forma zdaniowa w żywym funkcjonowaniu języka ulega transformacji, tzn. wycieraniu jednego z powtarzających się wyrazów funkcyjnych.

6

Podsumowując, należy stwierdzić, że we współczesnym języku polskim rozpowszechnione są konstrukcje zdaniowe, w których unika się dublowania wyrazu funkcyjnego *się*, niezależnie od pozycji syntaktycznej połączonych z nim czasowników, a także niezależnie od pełnionej przez ten wyraz funkcji – gramatycznej lub leksykalno-semantycznej. W konstrukcjach typu [V się V] wyraz funkcyjny zwykle znajduje się w pozycji między czasownikami i funkcjonalnie jest ambiwalentny, tzn. jednocześnie występuje jako wykładnik gramatyczny obydwu form czasownikowych. W takiej organizacji zdania znajduje wyraz

tendencja do ekonomii form językowych, czyli zastosowanie strategii krótkiej drogi – dążenie do wykorzystania minimalnej liczby środków formalnych w celu przekazania maksymalnej ilości informacji.

Literatura

- Awdiejew A. (1999): *Wstęp*. [W:] Awdiejew A. (red.): *Gramatyka komunikacyjna*. Kraków, 7–8.
- Bobrowski I. (1985): *Cechy subkategoryzacyjne polskich czasowników przechodnich*. Wrocław etc.
- Bogusławski A. (1977): *Polskie „się” – słowo nie do końca poznane*. [W:] *International Review of Slavic Linguistics*. II/1, 99–124.
- Borkin A. (1972): *Coreference and Beheaded NP's*. [W:] *Papers in Linguistics*. 5, 28–45.
- Derwojedowa M. (2000): *Porządek linearny składników zdania elementarnego w języku polskim*. Warszawa.
- Dik S. C. (1989): *The theory of functional grammar*. Dordrecht.
- Dirven R. (2001): *The Metaphoric in Recent Cognitive Approaches to English Phrasal Verbs*. <www.metaphorik.de.1>.
- Grochowski M. (1997): *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*. Kraków.
- Hoffmann L. (1999): *Grammatiken und die Funktionalität von Sprache*. [W:] Freudenberg-Findeisen, R. (red.): *Ausdrucksgrammatik versus Inhaltsgrammatik. Linguistische und didaktische Aspekte der Grammatik*. München. 23–38.
- Kaleta Z. (1995): *Gramatyka języka polskiego dla cudzoziemców*. Kraków.
- Karolak S. (1999): *Medium (strona zwrotna)*. [W:] Polański K. (red.): *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*. Wrocław etc., 358–359.
- Kepińska A. (2001): *Jedno małe „się”*. [W:] Habrajska G. (red.): *Język w komunikacji*. Łódź, 142–153.
- Kiklewicz A. (2007): *Zrozumieć język. Szkice z filozofii języka, semantyki, lingwistyki komunikacyjnej*. Łask.
- Kiklewicz A. (2012), *Się: zaimek czy wyraz funkcyjny?* [W:] *LingVaria* [w druku].
- Kurcz I. (2000): *Psychologia języka i komunikacji*. Warszawa.
- Laskowski R. (1984): *Kategorie morfologiczne języka polskiego – charakterystyka funkcjonalna*. [W:] Grzegorzczkowska, R./Laskowski, R./Wróbel, H. (red.): *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*. Warszawa, 121–171.
- Saloni Z. (1976): *Cechy składniowe polskiego czasownika*. Wrocław – Warszawa – Kraków etc.
- Szelakin M. A. [Шелякин М. А.] (2002): *Язык и человек. К проблеме мотивированности языковой системы*. Тарту.

Summary

The author presents the functional-linguistic analysis of the syntactic construction, in which one of doubling reflexive operators is skipped, comp.: *Chce mi się śmiać* < ? *Chce mi się śmiać się*; *Postaram się odwdziżyć* < ? *Postaram się odwdziżyć się*. A functional-communicative interpretation (in aspect of „parole”) of this phenomenon is proposed. The author proves that elimination of the reflective operator is an effect of the language economy as the general tendency in the language communication. The author considers the different cases of the evasion the operator, apart from that he presents the results of the psycholinguistic experiments that demonstrate the interpretation of constructions of type „V się V” from the point of view of language users.

Iwona Kosek
Olsztyn
Zygmunt Saloni
Warszawa

Kibini

Kibini

The article discusses the sphere of using and the etymology of a Polish idiom *w kibinimetry/kibinimater*. This idiom contains an isolated component, incomprehensible for average users. Its source is an extremely vulgar Russian idiom. This is an interesting example of phraseological loaning from a cognate language.

Słowa kluczowe: związek frazeologiczny, komponent izolowany, zapożyczenia, etymologia
Key words: phraseological unit, isolated component, loanwords, ethymology

Doktor Lech Krajewski w swojej działalności naukowej interesował się dwoma kręgami zagadnień: frazeologią i leksyką różnych odmian społecznych polszczyzny, także substandardowych (zob. np. Krajewski 1978; Krajewski 2004). Na pewno zwróciłby uwagę na wyrażenie *w kibinimetry*, należące do polszczyzny „niższego rejestru”.

Nas ono zainteresowało czy wręcz zaintrygowało. Kiedy zaczęliśmy o nim rozmawiać, było dla nas słabo zrozumiałe (jedno z nas nie przypominało sobie, żeby je kiedykolwiek słyszało). Jednak nie ulega wątpliwości, że można je spotkać we współczesnej polszczyźnie mówionej najniższego rejestru, i to w dwóch wariantach morfologicznych (nie analizujemy w tym miejscu kwestii zapisu): [fki,bini'matry] i [fki,bini'mater]¹. Na przykład zdarzyło się nam ostatnio usłyszeć: *W kibinimater z takim załatwieniem sprawy!* Człowiek znający język polski zrozumie to zdanie, nawet jeśli nie zna i z niczym nie skojarzy interesującego nas wyrażenia, którego etymologia i zasięg są dla olbrzymiej większości Polaków niejasne (wyjątki wskażemy dalej).

¹ W zapisie zaznaczono akcent poboczny i główny.

Użycie wyrażenia jest bardzo ograniczone. Mało kto zna je biernie² i, tym bardziej, mało kto używa. Jeśli ma wątpliwości, nie rozproszą ich słowniki (a sprawdziliśmy wiele; znaleźliśmy je w jednym, który wskażemy w dalszym ciągu tego artykułu). Nam zdarzało się je słyszeć – w postaci w *kibinimatrzy* – na Mazowszu północno-zachodnim z ust ludzi starszych. Niełatwo było natomiast znaleźć przykłady, zarówno w tekstach, jak i materiałach słownikowych.

Niemniej udało nam się znaleźć kilka poświadczeń w tekstach wydrukowanych. Ukazują one mówiony charakter wyrażenia. Charakterystyczny jest cytat z humoreski (pogadanki historycznej Teofila Piecyka) Wiecha, napisanej gwarą warszawską³ w latach pięćdziesiątych XX w:

- (1) Jaki tam był król Stasio, taki był, ale koniec końców chciał się przyczynić i troszkie porządku w Polsce zaprowadzić. Nie udało mu się to, bo był facetem cykoryjnym i za dużego mojra przed sąsiadami odczuwał. Na razie wziął się dosyć ostro do roboty, sejm czteroletni zwołał i tak zwane prawo „waty” w kibinimatrzy, czyli na zbitą twarz wyrzucił (Wiech: *Sejm w karafce*, s. 90).

Kilkanaście razy *kibinimater* występuje w opowiadaniu *Pochówek* Bogdana Madeja (ur. w r. 1934 w Mikaszewiczach na Polesiu, po wojnie zamieszkałego w Lublinie), stylizowanym na język mówiony, np.:

- (2) A idź ty w kibinimater! Bo jeszcze ciebie i kamratów tłukiem obłoże (Madej: *Pochówek*, s. 152).
- (3) Rozgonię starych w kibinimater – powiadam – Będą się młodym sprzeciwiać! (129).
- (4) Ty byś nas zaraz dzisiaj ze swojej chałupy w kibinimater pogonił (165).
- (5) Wniosek potrzeba zarządzić, nie będziemy darmo twojej wódki pić, siedzieć co dnia! W kibinimater z tako roboto! (145).

Współcześnie mamy więc w polszczyźnie potocznej w zasadzie dwie postaci oboczne (warianty) tego wyrażenia, swobodnie wymienne w każdym kontekście. Jaki jest ich stosunek wzajemny, nie jest dla użytkownika języka jasne.

Składniowo w *kibinimatrzy* / w *kibinimater* występuje jako podrzędnik w stosunku do form różnych czasowników wyrażających pozbycie się kogoś, czegoś lub jego intencję. Bardzo często ma własny podrzędnik w postaci grupy złożonej z przyimka z i narzędnika. Uznamy, że we wszystkich podanych przykładach mamy do czynienia z wariantami tej samej jednostki. Ze względu na wymiennność

² Z ponad pięćdziesięciu słuchaczy wykładu uniwersyteckiego do znajomości wyrażenia przyznała się jedna osoba; właściwie je rozumiała, ale nie umiała objaśnić.

³ Wieczorkiewicz (1974) w swoim opracowaniu gwary warszawskiej nie odnotowuje tego wyrażenia. Opisuje wprawdzie *kibini*, ale jako przekształcenie *Bikini*. Brak też tego wyrażenia w jego słowniku gwary warszawskiej XIX w. (Wieczorkiewicz 1966).

członu czasownikowego nie wyodrębnimy zwrotu *iść w kibinimater / w kibinimaty*, choć takie połączenia są stosunkowo częste (por. przykłady niżej).

Opisywane wyrażenie funkcjonuje w polszczyźnie podobnie do bliskich mu znaczeniowo jednostek *w cholere*, *w diabły* (zob. np. opis *w cholere* w ISJP), występuje w tych samych typach kontekstów, zwłaszcza w kontekście *a idź*⁴, np.:

- (6) A idź ty w kibinimater! – powiada on do Azora – Weź go – mówi do mnie – zabierz (Madej: *Pochówek*, s. 115).
 (7) A idź ty w kibinimater z myśleniem takim twojem! (162).

Analizowane wyrażenie jest też podobnie odbierane pragmatycznie do jednostek *w diabły*, *w cholere*, *do cholery* – jako należące do polszczyzny potocznej, ale nie wulgarne.

Niewątpliwie najtrudniejszą kwestią jest ustalenie współczesnego zakresu użycia *w kibinimater / w kibinimater*. Nie jest to wyrażenie powszechnie znane, ale ma w Internecie wystarczająco dużo poświadczeń⁵. Internauci kojarzą je z polszczyzną kresową, o czym świadczą uwagi w rodzaju:

- (8) A forsa poszła w kibinimater, jak mawiają starzy Wilniuchy, i tyle (forum.gazeta.pl).

Jednak w słownikach polszczyzny południowo- i północnokresowej interesująca nas jednostka nie jest notowana (zob. np. Kurzowa 2006, 2006a). Generalnie, trudno ją znaleźć we współczesnej leksykografii. Brak poświadczeń jej użycia zarówno w słownikach ogólnych polszczyzny (w tym polszczyzny potocznej), jak i wyspecjalizowanych⁶.

⁴ Niektóre opracowania leksykograficzne wskazują na odrębność tego kontekstu. *Słownik polszczyzny potocznej* (zob. Anusiewicz, Skawiński 1996) wyróżnia jednostkę *a idź (ty)* o znaczeniu ‘okrzyk wyrażający niechęć, negatywny stosunek do rozmówcy lub przedmiotu rozmowy’, a po oznaczeniu (kwalifikatorze) *fraz.* podaje m.in. przykłady: *(a) idź (ty) do diabła / do wszystkich diabłów / do cholery....*

⁵ Zwróćmy teraz uwagę nie tylko na warianty morfologiczne, ale i ortograficzne. Zapis *w kibinimater* ma w Internecie najmniejszą liczbę odpowiedzi wśród czterech podanych wersji – 862 wyniki, podczas gdy dla *w kibinimater* otrzymujemy 5090 wyników, *w kibini mater* – 1760, *w kibini matry* – 1440; o rząd mniejsze są liczby dla wariantów z miękkim [t’]: *w kibinimatiery* – 7, *w kibinimater* – 158, *w kibini matery* – 8, *w kibini matier* – 282 (dostęp z 05.03.2012). Liczby te z pewnością są zawyżone (ze względu na powtórzenia). Zdajemy sobie sprawę z ograniczonej wiarygodności Internetu, zwłaszcza jeśli idzie o dane liczbowe (por. np. Kilgarriff 2007), jednak bez tego źródła nie mielibyśmy tylu wystąpień rozpatrywanego wyrażenia, w dodatku w różnych wariantach.

⁶ Nie wymieniamy wszystkich opracowań leksykograficznych, w których go szukaliśmy. Ograniczamy się do tych, w których spodziewaliśmy się je znaleźć. Wymieńmy więc dwa wyspecjalizowane opracowania nowsze: Stępiak 1993; JanKomunikant 2011. Nie notują go też wymienione w bibliografii przez Stępiaka starsze słowniki gwary łódzkiej.

Wyrażenie ma jednak zauważalną liczbę poświadczeń w Narodowym Korpusie Języka Polskiego, liczącym obecnie 1 800 000 000 słów:

słowo <i>kibinimetry</i>	5
słowo <i>kibinimater</i>	6
słowo <i>kibini</i>	17

Ostatnia liczba obejmuje też napisy *kibini matry* i *kibini mater*, warianty *kibini matery* i *kibini matier*, a także skróconą postać frazeologizmu *w kibini*, np.: *To idźże w kibini* albo *Paszoł w kibini*.

Ciekawe przykłady notuje kartoteka *Nowego słownika gwar polskich*, przygotowywanego w Instytucie Języka Polskiego PAN w Krakowie⁷. Zawiera 13 poświadczeń, zapisanych w postaci *w kibinimater* i *w kibini mater* (są też skrócenia: *w kibini*, *w kibiny*). Lokalizacje są rozproszone, choć w większości pochodzą z Polski południowo-wschodniej (dawne powiaty: krośnieński, limanowski, gorlicki, nowotarski, myślenicki, kolbuszowski), ale trafiają się poświadczenia z białkopodlaskiego, biłgorajskiego i ze Śląska Cieszyńskiego (w postaci *w kibinimać*).

Ostatnio interesujące nas wyrażenie, rażąco potoczne, mało znane, nieustabilizowane i niejasne, zostało skodyfikowane. W *Wielkim słowniku ortograficznym PWN* (WSO) znalazło się⁸ hasło:

kibinimater tylko w wyrażeniu: w kibinimetry

Wynikałoby z niego, że pisownia łączna jest obowiązkowa⁹ oraz że jedyna dopuszczalna postać to *w kibinimetry*¹⁰. Tego jednak sam wydawca nie jest całkiem pewien. Jan Grzenia w Internetowej Poradni PWN, na pytanie: „co to jest *kibinimater* i co oznacza wyrażenie *w kibinimetry* (Znalazłem je w Wielkim słowniku ortograficznym PWN)”, udziela następującej odpowiedzi: „Jest to wyrażenie potoczne, pochodzące prawdopodobnie z języka rosyjskiego, będące synonimem wyrażen *w cholere*, *w diabły*. Nie musi ono, jak sugeruje słownik, być używane w liczbie mnogiej”. Autor odpowiedzi wskazuje, że w polszczyźnie funkcjonują warianty *w kibinimater* i *w kibinimetry* (bo pisownia łączna została, jak widać, ustalona). Problematiczne z synchronicznego punktu widzenia jest jednak mówienie o odmianie, nawet szczątkowej. Czy miałyby to być biernik (rządzony przez przyimek *w*) rzeczownika w dwu liczbach?

⁷ Dziękujemy kierownictwu pracowni tego słownika oraz osobiście prof. Annie Tyrpie za pomoc w skorzystaniu z kartoteki. Na marginesie odnotujmy, że *Słownik gwar polskich* Jana Karłowicza opisywanego wyrażenia nie rejestruje.

⁸ Nie było go we wcześniejszym NSO PWN.

⁹ Interesujący może wydać się fakt, że zapis *w kibinimetry* ma w Internecie najmniejszą ilość potwierdzeń wśród czterech podanych wersji – zob. przypis 5.

¹⁰ Taką wersję zapisu podaje też, powołując się na WSO, internetowy słownik języka polskiego (sjp.pl).

Omawiana jednostka polska jest niewątpliwym zapożyczeniem z języków ruskich (wschodniosłowiańskich) czy ich dialektów. Tam jest to wyrażenie żywe, a w języku polskim zostało zniekształcone. Ślad świadomości pochodzenia użytkownicy języka polskiego mają, kojarzą ostatni człon z nazwą pokrewieństwa – matką¹¹. Człon początkowy jest jednak niejasny. W języku polskim całość została przejęta w postaci brzmiącej – bez zrozumienia strukturalnego. Dodano przyimek *w*, choć inny przyimek (*k*) był już składnikiem jednostki. Takie wyjaśnienie na ogół wystarcza Polakom, zwłaszcza jeśli znają język rosyjski, aby zrozumieć wyrażenie strukturalnie. Niektórym jednak wyjaśnienie nie jest potrzebne. Rozumieją przynajmniej wydźwięk całości. Na początku naszej pracy nad problemem zapytaliśmy o to wyrażenie starszą Polkę wychowaną we Lwowie. Jej reakcja była bardzo ostra: „Tak nie wolno mówić!” Miała rację, bo to bardzo mocny wulgaryzm.

Z pierwowzorem kojarzą go ludzie dobrze osłuchani z inwektywami słowiańskimi. Warunek ten spełniał autor wypowiedzi poświęconej „językowi chachłackiemu”, zamieszczonej w Internecie na stronie „K R Y Ł Ó W – Internetowe forum dyskusyjne”: „Zauważmy, że często używane przekleństwo, które często wymawiane jest »*kibinimater*«, albo »*idź w kibinimatrix*«, powstało od chachłackiego »*jebini mat(r)y*«, co tożsame jest z ulubionym przerywnikiem myślowym Polaków (którego z przyzwoitości nie przytoczę)”. Autor trochę się myli, bo „przekleństwo” jest – z punktu widzenia ogólnopolskiego – bardzo rzadkie i nie ma rodowodu chachłackiego, ale je rozumie. Zapewne często je słyszał. „Język chachłacki” to gwara ukraińska, najbardziej na obszarze tego języka wysunięta na północny zachód – z Podlasia i Ziemi Chełmskiej.

Postać mówiona wyrażenia jest jednak dziwna, nietypowa: przede wszystkim niestandardowe są samogłoski. Dlaczego w pierwszym członie (*kibini*) trzykrotnie występuje [i]? Ostatnie daje się łatwo wytłumaczyć: to ścieśnienie [e] z przymiotnikowej końcówki. Oba wcześniejsze [i] także powstały ze ścieśnienia, które w określonych warunkach zachodzi w różnych językach słowiańskich. Drugi człon (*mater/matrix*) również ma zaskakującą postać fonetyczną. W jednym z jego wariantów zaszła pełna redukcja samogłoski, choć powinno być zachowane [e]. W obu wariantach jest natomiast prawie zawsze twarde [t], co podsuwa skojarzenie z ukraińskim.

Na podstawie zebranych danych postawiliśmy więc hipotezę, że rozpatrywane przez nas wyrażenie pochodzi z języka ukraińskiego. Była ona błędna. W języku ukraińskim, przynajmniej w jego wariacie standardowym, nie ma

¹¹ Podobnie jak kojarzą z nią drugi człon innego wyrażenia potocznego (regionalizmu lwowskiego) *nasermater*. Pierwszy jego człon wywołuje asocjacje tylko u kresowiaków i ludzi znających ukraiński – z formami czasu teraźniejszego *nasery* czy rozkaznika *nasery* ukraińskiego czasownika *nacpamu*.

takiego wyrażenia¹², nie notują go też słowniki slangu ukraińskiego (Stawicka 2003, 2005). Co więcej, nie może ono być ukraińskie, ponieważ w języku tym nie jest używany (podobnie jak w białoruskim) przyimek *k* mający rząd celownikowy.

Rozważane wyrażenie jest natomiast bardzo popularne w języku rosyjskim (wielkoruskim). Ma charakter skrajnie potoczny i występuje w wielu wariantach. Jego wszechstronną analizę przynosi słownik frazeologiczny rosyjskich wulgaryzmów Wasilija Buja (Buj 1995). Całe wyrażenie ma składnię podobną do polskiej: występuje jako podrzędnik przy czasowniku i często z własnym podrzędnikiem w formie przyimka *c* z narzędnikiem. Znaczenie też jest takie samo jak w polskim – pierwsza definicja kolokacji *удми... к ебене / ебёной / ёбаной матери* ma następującą postać: „wskazanie przez mówiącego niestosowności próśb, żądań, propozycji lub pretensji kogoś, zrealizowane w upokarzającej dla adresata formie życzenia, aby się przeniósł do miejsca znajdującego się poza sferą osobistą mówiącego” (Buj 1995, s. 195)¹³.

Omawiany słownik zawiera wiele interesujących przykładów, potocznych i literackich, naszego wyrażenia. Wystąpienia różnych jego wariantów w Internecie sięgają milionów. Na przykład na zapytanie *к ёбаной матери* otrzymuje się 1 780 000 odpowiedzi. Przytoczmy tylko jeden charakterystyczny cytat:

Сегодня на Болотной режим Путина был послан к ёбаной матери 100 тысячами человек.

Zapytany przez nas rodzimy użytkownik języka rosyjskiego uznał, że to zdanie typowo literackie, zarówno ze względu na ogólne sformułowanie, jak i postać imiesłowu. To zrozumiałe. Dla czasownika *ебать*, kwalifikującego się do typu koniugacyjnego 6 według Zalizniaka, imiesłów bierny powinien być tworzony przez dodanie do tematu zakończonego na *a* sufiksu *-нный* (Zalizniak 2003, s. 78, 86). W języku rosyjskim w zadiektywizowanych imiesłowach od czasowników niedokonanych upraszcza się podwójne *нн*, postać zanotowana w cytacie jest więc „poprawna”. W języku rosyjskim, inaczej niż w polskim, analizowane wyrażenie nie zostało poddane kodyfikacji. Na przykład wydawcy cytowanego słownika Buja zapisaną przez niego postać *ебене* opatrzyli następującym przypisem: „Zapis ortograficzny idiomu nie został dokładnie ustalony.

¹² Odpowiednie wyrażenie w postaci *к ебаний матери* znaleźliśmy jednak w Internecie. Na zapytanie takie otrzymujemy kilka cytatów ukraińskich, które Ukraińcy oceniają jako adaptowane ortograficznie wyrażenie rosyjskie, i około 25 000 cytatów rosyjskich w różnych wariantach. Pokazuje to ograniczoną wiarygodność danych internetowych, o której pisaliśmy wyżej.

¹³ «указание говорящего на неуместность просьб, требований, предложений или претензий кого-либо, осуществляемое в унижительной для адресата форме пожелания переместиться в место, находящееся за пределами личной сферы говорящего».

Trafia się zarówno *к ебене матери*, jak i *к ебени матери*. Autor, jak widać, skłania się do pierwszego wariantu” (Buj 1995, s. 195)¹⁴.

Wariantywność wyrażenia jest rzeczywiście ogromna. Potocznie przeważa w imiesłowie niestandardowy dla czasowników o podobnej odmianie sufix *-енный (-еный)*. Możliwy jest akcent na pierwszej sylabie lub na drugiej (połączony z realizacją samogłoski jako [o] i zapisem przez *ě*). A samogłoski nieakcentowane w rosyjskim podlegają redukcji i [e] może być realizowane jako [i]. Te warianty wymawianiowe są oddawane w zapisie. W każdym razie w Internecie znaleźliśmy zapisane *к ебиной матери*, a nawet *к ебини матери*.

Polacy zapożyczyli wyrażenie ze wszystkimi możliwymi ścieśnieniami – z punktu widzenia języka rosyjskiego jest ich za dużo. I doszło jeszcze fakultatywne zredukowanie przedostatniej samogłoski w [matry].

Zniekształcone wyrażenie rosyjskie weszło więc do potocznej (żeby nie powiedzieć, rynsztokowej) polszczyzny. Zastanawiające, że występuje w stosunkowo jednolitej postaci i chyba na terenie całego polskiego obszaru językowego. Niektórzy informatorzy, którzy się z nim stykali, wspominali, że słyszeli je jako dzieci od żołnierzy radzieckich w czasie II wojny światowej. Ale geneza wyrażenia jest chyba starsza. Na przykład profesor Włodzimierz Gruszczyński pamięta, że wyrażenia w *kibinimatry* używała jego babcia (urodzona jeszcze za cara na warszawskiej Pradze), i dodaje, że gdyby знаła jego etymologię, zapewne by tak nie mówiła. Do języka warszawskiej ulicy (i w ogóle języka polskiego) wyrażenie mogło być przejęte od wojska rosyjskiego jeszcze przed I wojną światową¹⁵. A późniejsze kontakty językowe spowodowały, że szczątkowo żyje ono do dzisiaj.

Rozważane wyrażenie jest w języku polskim oczywistym barbaryzmem, nie tylko pod względem brzmieniowym i morfologicznym, ale i frazeologicznym (jeśli ktoś zdaje sobie sprawę z jego znaczenia). Używając rdzennie polskich wulgaryzmów, można robić aluzje do życia seksualnego matki rozmówcy, ale na pewno nie pośle się go „do jebanej matki/maci”.

Analiza wyrażenia polskiego (we wszystkich wariantach) pokazywała, że jest ono ograniczone nie tylko środowiskowo, ale także pokoleniowo. Taka myśl nasuwa się także po przejrzeniu wystąpień internetowych jednostki. Zdecydowana

¹⁴ «Орфографическое написание идиомы четко не фиксировано. Встречается как *к ебене матери*, так *к ебени матери*. Автор, по-видимому, склоняется к первому варианту». Profesor Igor Mielczuk, którego poprosiliśmy o opinię w tej sprawie, także za poprawny uważa pierwszy wariant.

¹⁵ Kontakty poprzez wojsko były według wszelkiego prawdopodobieństwa źródłem innych rusycyzmów w języku polskim – z pogranicza gramatyki i frazeologii. Wyrazy *chuj* i *pizda* należą do wspólnego dziedzictwa słowiańskiego, ale to, że Polacy mówią [nixu'ja] i [fpiz'du], można wytłumaczyć tylko bezpośrednimi kontaktami niższych warstw społecznych, mającymi chyba XIX-wieczną wojskową genezę.

większość przykładów dotyczy nie „zwykłych” użyć, ale gier językowych – pytań o dopuszczalność użycia i znaczenie. Skłania to do wniosku, że opisywane wyrażenie – choć ostatnio nobilitowane w WSO PWN – jest w polszczyźnie recesywne. Ale teraz pewnie będzie ono żyło dalej swojego rodzaju życiem. Na przykład jako skodyfikowane może być użyte w ogólnopolskim dyktandzie ortograficznym, jeśli tylko nie zostanie ono zlikwidowane, czyli posłane *kibinimatrzy*.

PS. Profesor Igor Mielczuk zwrócił naszą uwagę na fragment opowiadania Sergieja Dowłatowa *Nasi*, którego bohater miał kłopoty podobne jak my:

Дед по материнской линии отличался весьма суровым нравом. Даже на Кавказе его считали вспльчивым человеком. Жена и дети трепетали от его взгляда.

Если что-то раздражало деда, он хмурил брови и низким голосом восклицал:
— АБАНАМАТ!

Это таинственное слово буквально парализовало окружающих. Внушало им мистический ужас.

— АБАНАМАТ! — восклицал дед.

Значения этого слова мать так и не уяснила. Я тоже долго не понимал, что это слово означает. А когда я поступил в университет, то неожиданно догадался. Матери же объяснять не стал. Зачем?

(С. Довлатов: *НАШИ*, 160–161)

Słowo АБАНАМАТ już funkcjonuje w potocznym języku rosyjskim (zob. <http://lurkmore.to/%D0%90%D0%B1%D0%B0%D0%BD%D0%B0%D0%BC%D0%B0%D1%82>). Ten „wykrzyknik, mogący oznaczać właściwie każdą silną emocję”, choć ma źródło w indywidualnym języku potocznym, do obiegu wszedł za pośrednictwem literackim.

Źródła przykładów

- Madej B. (1983): *Pochówek*. [W:] idem: *Maść na szczury*. Czytelnik. Warszawa, s. 115–175.
 Wiech [Stefan Wiechecki] (1979): *Sejm w karafce*. [W:] idem: *Helena w stroju niedbałym, czyli królewskie opowieści pana Piecyka*. Czytelnik. Warszawa, s. 90–92.
 Довлатов С. (1995): *Собрание прозы в трех томах*. Том 2. Санкт-Петербург. Лимбус-пресс, сс. 160–161.

Literatura

- Anusiewicz J., Skawiński J. (1996): *Słownik polszczyzny potocznej*. PWN. Warszawa.
 Вуй В. [Буй В.] (1995): *Русская заветная идиоматика*. Москва. Помовский и партнеры.
 JanKomunikant (2011): *Słownik polszczyzny rzeczywistej*. Primum Verbum. Łódź.
 Karłowicz J. (1903): *Słownik gwar polskich*. Akademia Umiejętności. Kraków.

- Kilgarriff A. (2007): *Googleology is bad science*. Computational Linguistics. 33 (1), s. 147–151.
- Krajewski L. (1978): *Z zagadnień słownictwa nieletnich grup przestępczych. Ogólna charakterystyka leksyki*. „Prace Naukowo-Badawcze Zakładu Filologii Polskiej”. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie, s. 121–134.
- Krajewski L. (2004): *Obca leksyka w interzargonie narkomanów. Z problemów anglicyzmów*. [W:] *Swojskość i obcość. O kategorii tożsamości w piśmiennictwie polskim na przełomie wieków. Prace literaturoznawcze poświęcone pamięci doktor Małgorzaty Żarczyńskiej*. Pod red. A. Staniszewskiego i J. Chłosty-Zielonki. Wyd. UWM w Olsztynie, s. 218–235.
- Kurzowa Z. (2006): *Język polski Wileńszczyzny i kresów Północno-Wschodnich XVI–XX w.* Universitas. Kraków.
- Kurzowa Z. (2006a): *Polszczyzna Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich do 1939 roku*. Universitas. Kraków.
- Inny słownik języka polskiego* (2000): M. Bańko (red.). T. 1–2. PWN. Warszawa [ISJP].
- Nowy słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji* (1996): E. Polański (red. nauk.). Warszawa. PWN [NSO].
- Stawyska L. [Ставицька Л.] (2003): *Короткий словник жаргонної лексики української мови*. Київ. Критика.
- Stawyska L. [Ставицька Л.] (2005): *Український жаргон : словник*. Київ. Критика.
- Stępiak K. (1993): *Słownik tajemnych gwar przestępczych*. Londyn. Puls.
- Wieczorkiewicz B. (1966): *Słownik gwary warszawskiej XIX wieku*. PWN. Warszawa.
- Wieczorkiewicz B. (1974): *Gwara warszawska dawniej i dziś*. Wyd. III zmienione i rozszerzone. PIW. Warszawa.
- Wielki słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji* (2006): E. Polański (red. nauk.). PWN. Warszawa (wyd. III – 2010) [WSO].
- Zaloznjak A.A. [Зализняк А.А.] (2003): *Грамматический словарь русского языка*. Москва. Русские словари.

Summary

The article discusses the sphere of using and the etymology of a Polish idiom *w kibinimetry / w kibinimater*. Its occurrences are rare and dispersed, but it is used mainly by older generations. This idiom contains an isolated component, incomprehensible for average users. Its source is an extremely vulgar Russian idiom *к ебаной матери* «to your fucked mother’. It was probably taken by Poles from Russian and Soviet soldiers. Both idioms in both languages have belong to slang expressions and have many phonetic variants.

Jaromír Krško
Banská Bystrica, Słowacja

Sémantické príznaky topoformantov a ich spojenie s onymickými triedami

The semantic markedness of topoformants and their connection with onymic category

The paper deals with various word formation processes concerning proper nouns.

Kľúčové slová: onomastika, lexikológia, formant, hydronymum, oikonymum, logonymum
Key words: onomastics, lexicology, formant, hydronym, oikonym, logonym

Lexikologické práce o teórii tvorenia slov reprezentované predovšetkým teoretickými postulátmi Jána Horeckého, ale aj slovtvorné koncepcie Kláry Buzássyovej, Juraja Furdíka a v súčasnosti Martina Ološtiaka skúmajú sémantiku onomaziologickej bázy i slovtvornej prípony. K. Buzássyová (1974) vo svojej monografii (na príkladoch deverbatívnych substantív) zvyrazňuje význam onomaziologickej bázy, pretože, podľa nej, sa v nej najvýraznejšie odráža slovesný dej. V slovtvorbe sa postupne prišlo na to, že odvodzovanie nie je mechanický aditívny proces, ale zložitý binárny vzťah medzi slovtvorným základom a sufixom. J. Horecký (2003) pri porovnávaní starších a novších názorov na tvorenie slov píše, že „pri skúmaní živých slovtvorných procesov sa nevyhnutne muselo prísť k poznatku, že takýto segment (slovtvorný formant – pozn. J. K.) bezprostredne súvisí **sémanticky** (zvýraznil J. K.) a do istej miery aj formovo so základovým slovom, ktoré je mimo odvodeného slova...“ (Horecký, 2003, s. 9). V apelatívnej lexike používa J. Horecký (2003) termín *sémantéma*, ktorý charakterizuje ako „usporiadaný systém sém totožných s onomaziologickou bázou“ (Horecký, 2003, s. 17) – sú to napr. kategórie ako: názvy osôb motivované ich činnosťou; názvy miesta deja; názvy výsledkov činnosti...

Propriá sú súčasťou slovnej zásoby. V porovnaní s apelatívami má však ich tvorenie a fungovanie svoje špecifiká. Podnetom pre napísanie tohto príspevku bolo hľadanie odpovedí na dve základné otázky – využívajú sa sémantické príznaky topoformantov pri tvorení nových názvov a dokáže komunikujúci využiť sémantický príznak topoformantu na identifikáciu onymickej triedy? Otázky teda sústreďujú pozornosť na onomaziologickú i semaziologickú stránku propria.

V rámci onymie sa vyčleňuje viacero tried vlastných mien – hydronymá, ojkonymá, oronymá, urbanonymá, logonymá... Propriá vstupujúce do komunikácie sa (na rozdiel od apelatív) sémanticky spresňujú príslušným onymickým kontextom, čo vlastne znamená, že percipient musí jednotlivé propriá obsiahnuté v komunikáte presne identifikovať a zatriediť do onymických tried. Ak sa však vyskytne onymická polysémia (prípadne onymická homonymie – k tomu pozri napr. Krško, 2002), príslušná trieda sa musí spresniť komunikačným kontextom (percipient sa musí utvrdiť o správnej onymickej triede). Pri dvojslovných propriách na príslušnú onymickú triedu odkazuje apelatívny člen (*voda, potok, rieka* na hydronymiu; *vrch, skala, bralo* na oronymiu atď.) Ako to však funguje pri jednoslovných propriách? Vo všeobecnosti totiž platí téza, že vo fáze používania už nie sú propriá spojené s motivujúcim apelatívom, pretože dôjde k rozpojeniu etymologického a propriálneho významu, dôjde „k rozložení struktur sémů vytvářejících apelativní obsah... a ke vzniku nového propriálního obsahu budujícího na ustálené vazby lexikální jednotky k danému pojmenovanému objektu jako k jednotlivině“ (Šrámek, 1999, s. 21). Jednoslovné toponymá utvorené propriálizáciou môžu mať sémantické spojenie s propriálnou triedou prostredníctvom motivujúceho apelatíva – *Blato, Potok* sa budú spravidla viazať s triedou hydronym, *Homola, Hrb, Roklina* odkazujú na triedu oronym a pod. (samozrejme, pokiaľ nedôjde k transonymizácii, a teda k prechodu propria v nezmenenej podobe do inej onymickej triedy – hydronymum *Potok* > ojkonymum *Potok*). Nás však zaujímalo zaradenie toponým, ktoré vznikli onymickou deriváciou a boli úplne (alebo čiastočne) desémantizované. Zaujímalo nás, či budú respondenti vedieť zaradiť jednotlivé názvy do príslušných onymických tried na základe spojenia sémantickej stránky topoformantu s určitou onymickou triedou.

Na zistenie odpovedí na vnímanie sémantických príznakov topoformantov a ich prepojenie s onymickou triedou sme pripravili krátky test pozostávajúci z troch úloh (úplné znenie úloh testu pozri v závere štúdie). Získali sme 200 odpovedí od študentov rôznych ročníkov slovakistiky na Fakulte humanitných vied UMB v Banskej Bystrici (170 respondentov) a študentov slovakistiky na FF KU v Ružomberku (30 respondentov). V prvej úlohe mali poslucháči zaradiť 40 názvov do kategórie hydronym alebo ojkonym (išlo o 20 hydronym a 20 ojkonym – názvy boli pomiešané a usporiadané abecedne). S prvou otázkou súvisela tretia

úloha, v ktorej mali respondenti odôvodniť, čo rozhodovalo o zaradení jednotlivých názvov do príslušnej triedy. Tu sme chceli explicitne zistiť, či si uvedomujú sémantický príznak topoformantov. Medzi hydronymami a ojkonymami v prvej úlohe boli zaradené aj názvy, ktoré respondenti nemohli poznať (išlo o názvy malých osád a malých vodných tokov, ktoré nie sú známe v širšom spoločenskom povedomí – z onomastického hľadiska išlo teda o objekty s nízkou onymickou platnosťou). Napriek tomu v tretej úlohe sa vyskytovali odpovede typu „niektoré osady poznám; životná skúsenosť...“ atď. Pri zostavovaní úloh sme si zároveň uvedomovali fakt, že uvedené hydronymá a ojkonymá boli utvorené v rôznych časových úsekoch s využitím rôznych topoformantov aktuálnych pre danú dobu (nielen pre súčasnosť), prípadne došlo ku vzniku ojkonym transonymizáciou z hydroným (Blatnica, Bystrica, Jelšava, Myjava). Medzi ojkonymami boli názvy *Beladice*, *Brestovany*, *Bučany*, *Bušince*, *Dražovce*, *Jelšany*, *Jelšovce*, *Kľačany*, *Kolárovo*, *Koplotovce*, *Ležiachovo*, *Lovčice*, *Otrokovce*, *Pastuchov*, *Ratkovce*, *Siladice*, *Trakovice*, *Zelenice*, *Želovce*, *Žakovce*; hydronymá reprezentovali názvy *Bebrava*, *Blatnica*, *Bysterec*, *Bystrica*, *Drevenica*, *Chvojnica*, *Jazernica*, *Jelšava*, *Jelšovec*, *Kluknava*, *Lukavica*, *Myjava*, *Orava*, *Padva*, *Rohožnica*, *Rudava*, *Teplica*, *Topolnica*, *Tužina*, *Žikava*. Poslucháči najčastejšie nesprávne zaradili hydronymá *Jelšovec*, *Chvojnica*, *Kluknava*, *Tužina* do triedy ojkonym.

Na tretiu úlohu neodpovedalo približne 10% respondentov; približne 30% odpovedí bolo, že kritériom pre nich bol „rod; číslo; zakončenie na vokál/konsonant; motivovanosť antroponymami – do ojkonym som zaradila názvy v množnom čísle, do hydroným zväčša názvy v ženskom rode; osobné mená a priezviská by mohli motivovať mená obcí...“. Zvyšných 60% opýtaných odpovedalo na uvedenú otázku (v zhode s naším predpokladom), že určujúcim kritériom pre zaradenie medzi hydronymá alebo ojkonymá boli „koncovky – pri dedinách -ovce, -ice, -any; ktoré som nepoznala, rozhodla som sa podľa koncoviek – -ce, -ny – ojkonymum, -ca, -va – hydronymum; pri tých, ktoré som nepoznala, rozhodovala som sa podľa koncovky; rozhodujúce boli sufixy...“.

V druhej úlohe museli poslucháči postupovať opačne – ich úlohou bolo vymyslieť 10 hydroným a 10 ojkonym, ktorým boli určené motivačné príznaky – *jabloň*, osobné meno *Matúš*, *blato*, priezvisko *Kukura*, *medveď*, *miesto pod zámkom*, *chmeľ*, *červená farba pôdy*, *miesto za humnami* a priezvisko *Chmelík*. Tu pracovali s onomaziologickou bázou – motivantom a ďalšími onomaziologickými príznakmi danými onymickou triedou – voda/osada. J. Pleskalová charakterizuje fázu vzniku propria takto: „v pojmenovacom procese hraje dôležitou rolu moment výberu, ktorý se týká jak výberu znaku, tak i později způsobu vyjádření těchto znaků v propriu. Uvedený vztah pojmenovatele k pojmenovanému objektu lze postihnout pomocí VM (vztahového modelu – rozpísal J. K.), jež mají v anoikonymii podobnou úlohu jako v apelativní slovní zásobě onoma-

ziologické kategórie.“ (Pleskalová, 1992, s. 16). R. Šrámek (1999), J. Pleskalová (1992) označujú súbor motivujúcich príznakov termínmi vzťahový (alebo východiskový) model, V. Blanár používa termín motivačný model a M. Majtán (1996) ho označuje termínom motivačné príznaky, ktoré spolu s obsahovo-sématickými príznakmi tvoria toponymický model. Stotožňujeme sa s názorom M. Majtána, že „príznaky môžu byť vyjadrené explicitne lexémou alebo implicitne sufixom (formantom) v derivovaných názvoch, napr. *Slanica* (slaná voda, rieka), *Bystrica* a pod., alebo bez osobitného formantu v adjektívnych i substantivizovaných názvoch, ktoré vznikli elipsou, napr. *Slaná* (slaná voda, rieka), *Revúca*, *Kysuca* a pod.“ (Majtán, 1996, s. 140). V apelatívnej lexike používa J. Horecký (2003) termín sémantéma (termín sme spomínali v úvode štúdie).

Napriek tomu, že druhá úloha testu bola opačného charakteru ako prvá, jej úspešnosť bola čiastočne podmienená zvládnutím prvej (a tretej) úlohy. Takmer všetci respondenti, ktorí odpovedali na otázku, že rozhodujúcim kritériom pre zaradenie názvov do triedy hydroným alebo ojkoným bol topoformant, úspešne a presne vytvorili názvy fiktívnych onymických objektov. Zaujímavosťou je zistenie, že z 200 odpovedí len jedna respondentka vytvorila hydronymá motivované osobnými menami v dvojslovnnej forme pomocou posesívneho genitívu a apelatíva potok (*Matúšov potok*, *Chmelíkov potok*, *Kukurov potok*). Pri tvorení hydroným a ojkoným respondenti väčšinou využívali aktuálne (teda frekvenčne najvyťaženejšie) topoformanty¹. Vo viacerých odpovediach sme zaznamenali analogické tvorenie nasledujúcich hydroným, ale predovšetkým ojkoným. Frekvenčne najvyťaženejším formantom pri ojkonómach boli topoformanty *-ovce*, *-ov/-ovo*, *-ice*, *-any* (*Jabľoňovce*, *Matúšovce*, *Blatovce*, *Kukurovce*, *Medved'ovce*, *Medved'ov*, *Chmel'ovo*, *Jablonica*, *Červenice*, *Chmel'any*, *Červenozemany*, *Chmel'kany*...), respondenti najčastejšie tvorili hydronymá pomocou topoformantov *-ica*, *-ca*, *-ka*, *-anka/-ianka*, (*Matúšica*, *Podzámčica*, *Zahumnica*, *Humnica*, *Chmel'nica*, *Chmelica*, *Medvedica*, *Medvednica*, *Kukurnica*, *Jablonka*, *Podzámka*, *Červenianka*, *Humnianka*...).

Diachrónny aspekt topoformantov (resp. ojkoformantov) je pevne ukotvený v poľskej, českej i slovenskej onomastike (S. Rospond, R. Mrózek, V. Šmilauer, I. Lutterer, R. Šrámek, M. Majtán...). V. Šmilauer položil základy štruktúrneho chápania ojkoformantov svojou teóriou tzv. malých typov (k tomu Šrámek, 1999, s. 81). Kombináciou areálovej distribúcie s chronologickým aspektom topoformantov dospel R. Šrámek k termínu propriálne jadro, v rámci ktorého rozlišuje východiskové a vývojovo mladšie priestorové jadro (Šrámek, 1999, s. 86–91).

¹ Podobnú situáciu pripomína J. David v súvislosti s návrhmi občanov na pomenovanie mesta Havířov v roku 1955 (k tomu David, 2009; David, 2011 s. 285–295 a Šrámek, 1999, s. 49).

Z diachrónneho hľadiska sa v slovenskej hydronymii za najstarší formant považuje *-ica*, ktorý je produktívny i v súčasnosti (*Teplica, Bystrica, Blatnica, Žarnovica, Lukavica...*). Rovnako starým formantom (ale s nižšou frekvenciou výskytu) je formant *-ava/-va* o pôvode ktorého sa v minulosti viedli viaceré diskusie. A. Závodný (2010) vo svojej štúdií zosumarizoval doterajšie názory na pôvod formantu *-ava/-va* a spracoval prehľadnú mapu, časovej a priestorovej distribúcie formantu v slovenskej hydronymii. Mladšie hydronymá vznikali prevažne z ojkónym pomocou formantov *-ka (-anka/-ianka)* – *Varinka, Teplianka, Belianka*, prípadne ich názov vznikol podľa nadradeného toku – *Rudavka, Ondavka* (Majtán, 1996, s. 141). V súčasnej slovenskej hydronymii sú frekventované formanty *-ec (-ovec, -anec, -avec)*, *-ík (-ník, -enik, -ovik)* – *Lukavec, Jalovec, Turiec, Hnilec, Brusník, Črtník...*

V štruktúrno-typologickom triedení slovenských terénnych názvov M. Majtán (1996, s. 23) charakterizuje nepredponové odvodené (t. zn. príponové) názvy, že tieto toponymá vznikli z apelatív pomocou formantov príznačných pre apelatívne názvy miesta, alebo z proprií pomocou formantov vyjadrujúcich príslušnosť alebo vlastníctvo. Tu nachádzame prienik sémantického príznaku formantov apelatívnej slovnej zásoby (ako konštatuje vyššie J. Pleskalová – apelatívnej onomaziologickej kategórie) so sémantickým príznakom propriálnych formantov.

Pri úvahách o tom, čo je najdôležitejším faktorom ovplyvňujúcim výber zodpovedajúceho topoformantu v triede hydronym alebo ojkónym, si musíme uvedomiť, že motivačné príznaky (vznik propria by asi výstižnejšie charakterizovalo spojenie motivačné východiská) sa premietajú len do propriálnej bázy a nemajú vplyv na výber zodpovedajúceho topoformantu. Najdôležitejším faktorom ovplyvňujúcim výber zodpovedajúceho topoformantu zo strany pomenovateľa (tvorca propria) je uvedomenie si príslušnej onymickej triedy vznikajúceho propria, ktorú charakterizuje určitý súbor topoformantov. V procese vzniku toponyma teda dochádza k bipolarite medzi propriálnou bázou a topoformantom, pretože obsahovo-sémantické príznaky sa premietajú do propriálnej bázy a onymické triedy determinujú výber topoformantu (onymické triedy „ponúkajú“ pomenovateľovi príslušný inventár topoformantov).

Sémantický príznak onymických formantov je spomedzi všetkých mien najvýraznejší v triede logoným². Pri logonýmách (ako najmladšej a najdynamickejšej onymickej triede) ide o najtesnejšie spojenie medzi apelatívnu a propriálnou slovtvorbou. Problematike logoným sa v slovenskej onomastike venovala najmä M. Imrichová, ktorá konštatuje, že nominačná funkcia logoným, pri ktorej sa „objektu pripisuje znak, ktorý sa jednak stáva novým znakom, no pri

² V poľskej onomastike sa názvy firiem označujú termínom *nazwy firmowe* (pozri *Polskie nazwy własne*, s. 347, 349).

priezračnejších typoch (napr. sémantických alebo derivovaných) sa uvedomuje znak v znaku, čiže motivant v logonyme.“ (Imrichová, 2006, s. 32–33). Práve táto funkcia zblížuje apelatíva a propriá. Je však potrebné zvýrazniť fakt, že prienik apelatívnej a propriálnej slovotvorby sa prejavil v oblasti formantov. Tento prienik najlepšie charakterizujú logonymá svojou špecifickou charakterizačnou funkciou, pretože logonymá si ňou zachovávajú a využívajú sémantiku motivantov (ich pôvodný význam), nepriamo tak charakterizujú firmu, jej zameranie a činnosť. Z nášho pohľadu sú (podľa rozdelenia M. Imrichovej, 2006, s. 36–37) najzaujímavejšie derivované afixoidné logonymá, čiastočne aj kontaktové logonymá. Onomaziologická báza tejto skupiny logoným „je vyjadrená formantmi, ktorých funkcia a špecifický význam v príslušnom logonyme sa uvedomuje až po identifikácii slova ako propria a v propriálnom súbore ako logonyma. V derivátoch sa využívajú domáce flektivizačné formanty a **logoformanty**, ktorými sú buď periférne slovotvorné prostriedky, alebo špeciálne, netypické formanty, **nesúce špecifickú sémantiku** (zvýraznil J. K.). V kompozitných tvaroch je onomaziologická báza najčastejšie vyjadrená prefixoidmi alebo suffixoidmi cudzieho pôvodu, vyjadrujúcimi oblasť podnikania. (Imrichová, 1996, s. 45–46). Pri tvorbe logoným sa môžu uplatniť rovnako prefixy i sufixy (M. Imrichová používa presnejšie termíny – prefixoidy a suffixoidy) rovnakej podoby a teda aj sémantického príznaku. Najčastejšie sa uplatňujú logoformanty *-agro* označujúce činnosť firmy spojenú s poľnohospodárstvom, *-aqua/-akva* (voda, vodný, akvaristika), *-auto* (automobil, predaj a servis áut, predaj autodiélov), *-dent* (dentálny, zubný), *-eko* (ekológia), *-el/-ele/-elektro* (elektronický tovar, práce súvisiace s elektrinou a elektrickými výrobkami), *-ener/-energo* (energia, energetický), *-ex* (export), *-geo* (zem, práce týkajúce sa zeme, pozemné práce), *-stav* (stavebný, stavebné práce), *-tech/-techno* (technika, technické zariadenia), *-tel/-tele* (telefonický, televízny, predaj a oprava televízorov, telekomunikácia), *-term/-termo/-therm* (teplo, zateplňovanie budov a bytov, kúrenie a práce s tým spojené) (tak aj Imrichová, 1996, s. 49; Mitter, 2006, s. 121–134).

Na záver môžeme sumarizovať – topoformanty, pomocou ktorých sa v minulosti tvorili (a v súčasnosti tvoria) jednotlivé triedy proprií – napr. hydronymá, ojkonymá, ... boli (a sú) sémanticky spojené s príslušnou propriálnou triedou. Ich sémantický príznak (kategoriálne spojenie s propriálnou triedou) si uvedomujú tvorcovia proprií aj v súčasnosti a dokážu ich použiť v procese vzniku propria. Onymický formant (topoformant, hydroformant, ojkoforment, logoformant) sa vyznačuje sémantickým príznakom a je spojený s príslušnou onymickou triedou. Najtesnejšie prepojenie sémantických príznakov proprií s apelatívnu lexikou je v kategórii logoným.

Literatúra

- Buzássyová, K. (1974): *Sémantická štruktúra slovenských deverbatív*. Bratislava 1974.
- David, J. (2009): *Soutěž na pojmenování nového města – Havířov*. [In:] *Acta onomastica*, 50, s. 63–79.
- David, J. (2011): *Srnov, Brežněves a Rychlonožkova ulice. Kapitoly z moderní české toponymie*. Praha 2011.
- Horecký, J. (2003): *Onomaziologická štruktúra slovenčiny. Spisy Slovenskej jazykovednej spoločnosti*. 5. Bratislava 2003.
- Imrichová, M. (2006): *Obchodné meno v jazykovo-komunikačných súvislostiach*. In: *Sociálny kontext onymie*. Banská Bystrica/Prešov 2006.
- Polskie nazwy własne. Encyklopedia* (1998): E. Rzetelska-Feleszko (red.). Warszawa-Kraków 1998.
- Krško, J. (2002): *Mikroštruktúrne vzťahy v onymii*. In: *Slovenská reč*, 67, 2002, č. 3, s. 142–152. – pozri aj: <<http://www.fhv.umb.sk/app/user.php?ACTION=PUBLICATION&user=krsko>>.
- Majtán, M. (1996): *Z lexiky slovenskej toponymie*. Bratislava 1996.
- Mitter, P. (2006): *Kompozice v kontextu současné češtiny*. Ústí nad Labem 2006.
- Ološtiak, M. (2011): *Aspekty teórie lexikálnej motivácie*. Prešov 2011.
- Pleskalová, J. (1992): *Tvoření pomístních jmen na Moravě a ve Slezsku*. Jinočany 1992.
- Šrámek, R. (1999): *Úvod do obecné onomastiky*. Brno 1999.
- Závodný, A. (2010): *Diachrónny pohľad na distribúciu sufixu -ava v slovenskej hydronymii*. [In:] *Varia XVII. Zborník referátov zo XVII. kolokvia mladých jazykovedcov*. Bratislava/Ružomberok 2010.

Summary

The paper deals with various word formation processes concerning proper nouns. The research is to prove that formants contain semantic markedness, value of which (or its social perception) has been changing during the development of language and its onymic systems and that semantic markedness of topoformants are connect to the onymic category.

Príloha: Dotazník použitý pri výskume

Dátum:

Muž

žena

Vek:

Fakulta (vysoká škola):

Ročník/kombinácia:

Absolvoval(a) som kurz onomastiky (toponomastiky): áno nie

1. Krížikom zaradíte príslušný názov do kategórie hydronym (názvov vôd) alebo do kategórie ojkonym (názvov osád):

Názov	hydronymum	ojkonymum	poznámka
1	2	3	4
Bebrava			
Beladice			
Blatnica			
Brestovany			
Bučany			
Bušince			
Bysterec			
Bystrica			
Dražovce			
Drevenica			
Chvojnica			
Jazernica			
Ješany			
Ješovce			
Ješava			
Ješovec			
Kľačany			
Kluknava			

1	2	3	4
Kolárovo			
Koplotovce			
Ležiachovo			
Lovčice			
Lukavica			
Myjava			
Orava			
Otrokovce			
Padva			
Pastuchov			
Ratkovce			
Rohožnica			
Rudava			
Siladice			
Teplica			
Topoľnica			
Trakovice			
Tužina			
Zelenice			
Žakovce			
Želovce			
Žikava			

2. Utvorte **fiktívny názov** pre pomenovanie osady (ojkonyma) a pre pomenovanie vodného toku (hydronyma), ak motivačným činiteľom je:

motivačný činiteľ	Hydronymum	ojkonyumum	poznámka
jabloň			
Matúš (osobné meno)			
blato			
Kukura (priezvisko)			
medveď			
miesto pod zámkom			
chmeľ			
červená (farba pôdy)			
miesto za humnami			
Chmelík (priezvisko)			

3. Pokúste sa odôvodniť, čo rozhodovalo o zaradení názvu do triedy hydroným alebo ojkonyým:

Ďakujem vám za pomoc a za seriózne vyplnenie dotazníka.
Prajem vám príjemný deň!

Małgorzata Kurianowicz
Białystok

Ewangeliarz z 1771 r. jako zabytek pld.-wsch. Polski. Analiza tekstologiczna – inwersja*

The old print Gospel 1771 from south – east Poland. Syntactic analysis – inversion

The main aim of this article is a syntactic analysis concerning the word order in three Church Slavonic texts.

Słowa kluczowe: językoznawstwo, Ewangeliarz, składnia cerkiewnosłowiańska, inwersja
Key words: linguistics, Gospel, Church-Slavonic syntax, inversion

Będące przedmiotem niniejszej analizy ołtarzowe¹ *tetraewangelium*² jest własnością Prawosławnego Stauropigialnego Klasztoru św. Onufrego położonego w pld.-wsch. Polsce, na zachodnim brzegu Bugu³, w odległości 2 km na wschód od wsi Jabłeczna (woj. lubelskie). Sam zabytek, jako napływowy, wydany został w języku cerkiewnosłowiańskim (dalej: cs.) w drukarni Ławry Kijowsko-Pieczerskiej w marcu 1771 r. W tamtych czasach była to największa i najprężniej działająca typografia Rusi.

Co się zaś tyczy samego starodruku, to nawet najbardziej szczegółowa monografia na temat historii klasztoru autorstwa ks. protoprezbitera Serafina

* Niniejsza publikacja powstała ze środków MNiSW na naukę, w ramach grantu promotorskiego nr N N104 0577438 pt. *Biblia Ostrogska i XVIII-wieczna Ewangelia klasztoru w Jabłecznej – cerkiewnosłowiańskie zabytki redakcji ruskiej*.

¹ Сс. *напрестольное*. W literaturze przedmiotu używana jest wymiennie nazwa *ewangeliarz liturgiczny* stanowiący ustawowo część wyposażenia ołtarza. Zob. A. Znosko: *Słownik cerkiewnosłowiańsko-polski*. Białystok 1996, s. 100.

² Jest to kodeks zawierający pełny tekst pierwszych ksiąg Nowego Testamentu wg powszechnie przyjętego porządku, tzn. Mateusz, Marek, Łukasz, Jan. Używane są również nazwy *tetrum*, *tetr*, *czteroewangeliarz*. Zob. L. Moszyński: *Wstęp do filologii słowiańskiej*. Warszawa 2006, s. 133–134; J. Ostapczuk: *Cerkiewnosłowiański przekład liturgicznych perykop okresu Paschalnego święta Pięćdziesiątnicy w rękopiśmiennych ewangeliarzach krótkich*. Warszawa 2010, s. 104.

³ Przez większość czasu swego istnienia klasztor znajdował się na wschodnim brzegu Bugu. Na brzeg zachodni, obecnie polski, trafił dopiero w wyniku regulacji rzeki dokonanej w drugiej połowie XIX w.

Żeleźniakowicza⁴ nie wspomina, w jakich okolicznościach *Ewangeliarz* stał się własnością jabłecznych mnichów.

Według autorów *Drukarzy dawnej Polski* w momencie, gdy Kijów ostatecznie odpadł od Polski (1686 r.), bezpośrednia łączność ziemi kijowskiej z Rzeczpospolitą urwała się niemal całkowicie⁵. Jednak już sam fakt pojawienia się kijowsko-pieczerskiego *Ewangeliarza* z 1771 r. w klasztorze św. Onufrego przeczy temu. Również historia drukarni kijowskiej nie potwierdza tej tezy⁶. Co więcej, traktat Grzymałtowskiego (1686 r.), na mocy którego Kijów został przyłączony do Rosji, przyznawał metropolicie kijowskiemu jurysdykcję nad Kościołem prawosławnym w Rzeczypospolitej (artykuł IX)⁷, a więc łączność między tymi ziemiami była kontynuowana. Zatem nie powinien dziwić fakt, iż zakupiony bądź też подарowany *Ewangeliarz*, który wyszedł spod prasy kijowskich zakonników, stał się własnością prawosławnego klasztoru św. Onufrego w Jabłecznej.

Poddane analizie *tetraewangelium* bez wątpienia jest starodrukiem⁸, który zachowuje typową dla tego rodzaju tekstów kolejność prezentacji ksiąg poszczególnych ewangelistów (tzn. Mateusz, Marek, Łukasz, Jan). Jednakże z uwagi na to, iż był on przeznaczony również do celów liturgicznych, dostosowany został do czytań na poszczególne dni roku cerkiewnego⁹, tzn. pełni też rolę *ewangeliarza-aprakosu*¹⁰. Poczynając od XIV w. *aprakosy* były używane w praktyce cerkiewnej coraz rzadziej¹¹,

⁴ Zob. С. Железнякович: *История Яблочинского Свято-Онуфриевского монастыря в трех томах. Яблочинский монастырь в самостоятельном Польско-Литовском государстве 1747/8–1795*. Т. 1. Варшава 2006.

⁵ A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa, W. Krajewski: *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*. Zeszyt 6: *Małopolska – ziemie ruskie*. Wrocław–Kraków 1960, s. 141.

⁶ Zob. Ф. И. Титов: *Типография Киево-Печерской Лавры. Исторический очерк 1606–1616–1916 гг.* Т. 2. Киев 1916.

⁷ Monaster w Jabłecznej należał do metropolii kijowskiej do 1795 r. (trzeci rozbiór Polski).

⁸ Jak podaje Karol Estreicher, starodruk to książka wydana między rokiem 1501 a 1800 (31 XII). Cechuje go ręczne wytwarzanie wszystkich składników: papieru, typografii, ewentualnie ilustracji i oprawy. Zob. A. Birkenmajer, B. Kocowski, J. Trzynadłowski: *Encyklopedia wiedzy o książce*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1971, s. 2224.

⁹ Okres I, rozpoczynający ewangeliarz, obejmuje czas od Paschy do Pięćdziesiątnicy. Okres II – od Pięćdziesiątnicy do Początku Nowego Roku Cerkiewnego (1 IX). Okres III trwa od Nowego roku Cerkiewnego do Wielkiego Postu i okres IV – od Wielkiego Postu do Paschy.

¹⁰ Termin *aprakos* (scs. *апракосъ*, *опракосъ*, *пракосъ*) pojawił się w tekstach słowiańskich pod koniec XIII w. Jest to wybór lekcji ewangelicznych czytanych w czasie cerkiewnych nabożeństw w niedziele i święta. Zawiera on teksty ewangeliczne podzielone na perykopy lekcyjne dla każdego dnia roku liturgicznego w następującej kolejności: Jan, Mateusz, pierwsza część Marka, Łukasz, druga część Marka. Zob. Г. Дьяченко: *Полный церковно-славянский словарь*. Москва 2001, s. 716. O nazwach używanych do określania ewangeliarzy zob. J. Ostapczuk: *Cerkiewnosłowiański przekład liturgicznych perykop...* Przepis nr 6, s. 21–22.

¹¹ J. Ostapczuk wymienia tylko cztery starodruki *aprakosów* z XVII–XVIII w. (Uherce 1620 r., Łuck 1640 r., Lwów 1706 r., Kijów 1707 r.). W XVIII w. *tetraewangelium* było już tak mocno zakorzenione w tradycji cerkiewnej, iż we wstępie do wydanego w 1707 r. w Kijowie *Ewangeliarza* wydawcy uprzedzali czytelnika przed ewentualnym zdziwieniem, jakie mógł wywołać nieznyany im dotąd sposób ułożenia Ewangelii. Zmianę, jeśli chodzi o liczbę drukowanych *aprakosów*, przynosi dopiero wiek XIX. Najnowszy *ewangeliarz-aprakos*, zawierający tekst zapisany równoległe w języku cerkiewnosłowiańskim i rosyjskim,

stanowiły wręcz unikat na rynku wydawniczym, a ich funkcje przejęły *tetra*¹². Według A. A. Alekseewa¹³ spowodowane to było przede wszystkim pojawieniem się tańszego w porównaniu z pergaminem materiału pisarskiego (tj. papieru), bardziej ekonomicznego rodzaju pisma (półustawu), jak i przeprowadzanymi reformami liturgicznymi, tj. wpływem monastycznej praktyki liturgicznej¹⁴ na praktykę liturgiczną parafii¹⁵.

Do analizy porównawczej zostały wybrane dodatkowo dwa teksty: *Kodeks Mariański* (dalej: KM), sporządzony w XI w., a odnaleziony dopiero w 1842 r. na św. Górze Atos w monasterze pw. Najświętszej Maryi Panny (skąd też wywodzi się jego nazwa) oraz *Ewangeliarz Ostromira* (dalej: EO). Ten jeden z najcenniejszych i najstarszych¹⁶ datowanych cerkiewnosłowiańskich *aparakosów* rękopiśmiennictwa starosłowiańskiego redakcji ruskiej powstał na podstawie bułgarskiego oryginału¹⁷ w latach 1056–1057 w Nowogrodzie Wielkim. Przepisany został przez diakona Grzegorza¹⁸ na polecenie Ostromira – wojewody i posadnika księcia Izaśława kijowskiego.

Cechą charakterystyczną języka scs. był swobodny szyk wyrazów w zdaniu. Ta dowolność prowadzić mogła do tego, iż tłumacze przygotowując tekst starali

pojawił się w 2007 r. pod redakcją A. A. Alekseewa. Zob. J. Ostapczuk: *Cerkiewnosłowiański przekład liturgicznych perykop...*, s. 26–28.

¹² A. A. Алексеев: *Текстология славянской библии*. Санкт-Петербург 1999, s. 320–321; A. Naumow: *Domus Divisa: studia nad literaturą ruską w I Rzeczypospolitej*. Kraków 2002, s. 106.

¹³ A. A. Алексеев: *Текстология...*, s. 320.

¹⁴ W klasztorach, zgodnie z tzw. ustawem (typikonem) Saudyjskim i Jerozolimskim, nabożeństwo eucharystyczne celebrowane jest codziennie.

¹⁵ W parafiach celebracja liturgii po Tygodniu Męki Pańskiej i okresu Paschalnego odbywała się tylko w soboty i niedziele.

¹⁶ Do 2000 r. (odnalezienie *Kodeksu Nowogrodzkiego*) EO uznawany był za najstarszy datowany zabytek. Zob. A. A. Алексеев: *О новгородских воценных дощечках начала XI в.* „Русский язык в научном освещении” 2004. № 2 (8), s. 203–208. Publikacja dostępna także w formie elektronicznej pod adresem <www.ruslang.ru/doc/rjano08.pdf>.

¹⁷ W nauce istnieje kilka tez dotyczących oryginału, na podstawie którego powstał EO. Uczeń są zgodni co do tego, iż dużą rolę odegrały tu *Karty Kuprianowskie* (Nowogrodzkie) X–XI w. Według rosyjskiego lingwisty F. F. Fortunatowa te dwa rękopisy miały jeden wspólny oryginał, z którego zostały przepisane. Jednak język EO w stosunku do *Kart Kuprianowskich* jest starszy. Zob. Ф. Ф. Фортунатов: *Состав Остромирова евангелия*. [W:] *Сборник статей, освященных почитателями академику и заслуженному профессору В. И. Ламанскому по случаю пятидесятилетия его ученой деятельности*. Ч. 2. Санкт-Петербург 1908, s. 1416–1479. Z kolei serbski uczyony M. V. Mošin stwierdził, iż EO jest kopią kodeksu, którego pozostałością są właśnie *Karty Kuprianowskie*. Zob. M. V. Mošin: *Novgorodski lističi i Ostromirovo jevandjelje*. „Arheografski prilozi” 5. Belgrad 1983, s. 7–64, a także A. A. Алексеев: *Остромирово Евангелие и византийско-славянская традиция Священного Писания*. Российская национальная библиотека 2007, <www.nlr.ru/exib/Gospel/ostr/alexeev.html>. Pogląd ten zdobył wśród slawistów największe uznanie.

¹⁸ Prace trwały siedem miesięcy – od 21 października 1056 r. do 12 maja 1057 r. (204 dni). O nieprzypadkowości dat rozpoczęcia i zakończenia EO szerzej zob. E. В. Крушельницкая: *Остромирово евангелие (1056–1057 гг.) и Российская национальная библиотека: хранение и изучение памятника*. Российская национальная библиотека 2007, <www.nlr.ru/exib/Gospel/ostr/index.html>. L. Moszyński na podstawie danych zawartych w posłowie wyliczył, iż diakon Grzegorz dziennie musiał przygotować (wraz z ornamentami) 3 dwuszpaltowe strony. Zob. L. Moszyński: *Wstęp do filologii...*, s. 121.

się zachować wierność oryginałowi, w istocie tracąc w ten sposób wierność stylu, zmieniając pierwotny styl oryginału w nienaturalnie podniosły styl przekładu. Służyło temu wplatanie archaizmów i starohebrajskich idiomów, np. **Испытай сердца и оутрвы, бже правобѣрнв** [*Który badasz serca i nerki, Boże sprawiedliwy*] (Ps. 7:10) – „serce i nerki” w znaczeniu „umysł i uczucia”; struktur gramatycznych, np. paralelizm składniowy – **Въ началѣ бѣ слово и слово бѣ къ бгѣ и бгѣ бѣ слово** [*Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo*] (J 1:1); częste stosowanie zaimków dzierżawczych w postpozycji, np. **Оце нашѣ**¹⁹. Jednak według niektórych filologów autorzy Biblii wcale nie stosowali specjalnej stylizacji, lecz jej styl odpowiadał ówczesnemu językowi i nie różnił się od stylu równoległe powstających tekstów greckich czy też hebrajskich²⁰.

Najczęstszym typem różnic syntaktycznych, jakie można zaobserwować w porównywanych zabytkach, jest inwersja (szyk przestawny). Niekiedy powstałe w ten sposób pary wyrazów nazywane są „odwróconymi dubletami” (ros. обратные дублеты), tj. parami, w których człony zamienione zostają miejscami, przy czym wszystkie ich funkcje pozostają niezmiennie²¹.

Przeprowadzona analiza pozwoliła wyróżnić 146 różnic syntaktycznych, które można sklasyfikować w następujący sposób:

- 1) szyk EJ jest inny niż KM (zgodny z EO) – 2 przykłady,
- 2) szyk EJ jest inny niż EO i KM (EO i KM są zgodne) – 134 przykłady,
- 3) wszystkie teksty różnią się szykiem – 10 przykładów.

Są to 3 z 4 możliwych wariantów. Zabytki nie odnotowują przykładów, gdy szyk EJ jest inny niż EO (zgodny z KM).

Wszystkie z dostrzeżonych różnic nie będą mogły być zaprezentowane ze względu na ich liczbę, jednakże każdy z wariantów zostanie opatrzony przykładami.

1. Szyk EJ jest inny niż KM (zgodny z EO) – 2 przykłady.

Mt 14:19	EJ	прѣломивѣ даде оучникомъ хлѣвы
	EO	прѣломль дасть оученикомъ хлѣвы
	KM	прѣломъ хлѣвы дасть оученикомъ
Mt 24:44	EJ	вонъже часъ не мните
	EO	вѣньже часъ не мните
	KM	въ ньже не мѣните часъ

¹⁹ W oryginale hebrajskim nie ma możliwości innego szyku. Szyk postpozycyjny jest więc typowy dla języka oryginału, naturalny, a w związku z tym nie nadaje mu przez to podniosłości. Natomiast zastosowanie inwersji w przekładzie doprowadziło do „uwznioślenia” tekstu, pomimo że oryginał taki nie jest. Zob. M. Piela: *Grzech dosłowności we współczesnych polskich przekładach Starego Testamentu*. Kraków 2003, s. 13.

²⁰ Zob. M. Piela: *Jakiego przekładu Biblii hebrajskiej brakuje w Polsce?*. „Studia Judaica” R. 10, 2007, nr 2(20), s. 235–250.

²¹ М. И. Чернышева: *Вопросы об истоках лексической вариантности в ранних славянских переводах с греческого языка: переводческий прием «двуязычные дублеты»*. „Вопросы языкознания” 1944. № 2, с. 97–107; M. Wronkowska: *Konstrukcja podwójnego przeczenia w Czteroewangeliarzu Przemyskim*. Cz. I. „Rocznik Słowistyczny” 1981. T. XLII, s. 37–43.

2. Szyk EJ jest inny niż EO i KM (EO i KM są zgodne) – 134 przykładów, np.:

Mk 14:53	EJ	и книжници и старцы
	EO	и старьци и кънижьници
	KM	и старьци и кънижьници
Łk 14:21	EJ	и слѣпыѡ и хромыѡ
	EO	и хромыѡ и слѣпыѡ
	KM	и хромыѡ и слѣпыѡ
J 11:44	EJ	обязанъ ржкама и ногама
	EO	обязанъ ногама и ржкама
	KM	обязанъ ногама и ржкама
Mt 26:15	EJ	что ми хочете дати
	EO	чьто хочете ми дати
	KM	чьто хоштете ми дати
Łk 1:24	EJ	мнѣ сотвори
	EO	сътвори мънѣ
	KM	сътвори мьнѣ
Mt 17:17	EJ	доколѣ бѣдѡ съ вами
	EO	доколѣ съ вами бѣдѡ
	KM	до колѣ съ вами бѣдѡ
Mk 16:18	EJ	не вредитъ ихъ
	EO	ихъ не врѣдитъ
	KM	ихъ не врѣдитъ
J 10:17	EJ	азъ дѣшѣ мою полагаю
	EO	азъ полагаѣмъ дѣшѣ моиѣ
	KM	азъ полагаѣмъ дѣшѣ моиѣ
Mk 16:10	EJ	съ нимъ бывшимъ
	EO	бывшимъ съ нимъ
	KM	бывшимъ съ нимъ
Mk 16:18	EJ	что смертно испіють
	EO	съмрътно чьто испиѣтъ
	KM	съмрътно что испиѣтъ
Łk 8:14	EJ	свершаютъ плода
	EO	плода творѣтъ
	KM	плода творѣтъ
Łk 12:39	EJ	не бы далъ
	EO	не далъ бы
	KM	не далъ би

Łk 7:38	EJ	СТАВШИ ПРИ НОГУ ЕГО СОЗАДИ
	EO	СТАВЪШИ ЗАДИ ПРИ НОГОУ ЕГО
	KM	СТАВЪШИ ЗАДИ ПРИ НОГОУ ЕГО
J 11:47	EJ	МНОГА ЗНАМЕНІА ТВОРИТЬ
	EO	ЗНАМЕНИА МЪНОГА ТВОРИТЬ
	KM	ЗНАМЕНИѢ МЪНОГА ТВОРИТЬ

Jak można zauważyć, że inwersji podlegały różne części mowy: rzeczowniki, czasowniki, przymiotniki, zaimki, przyimki, przysłówki, spójniki, partykuły, a tym samym różne części zdania. Jej celem było zazwyczaj nadanie tłumaczeniu bardziej podniosłego charakteru, uwydatnienie wartości semantycznej lub logicznej, podkreślenie stosunku emocjonalnego, intonacji, rytmizacji, a przez to podkreślenie odmienności tekstu sakralnego. Z tych 134 wyekscerpowanych jednostek 22 (16%) dotyczą przestawienia partykuły же lub сѧ.

a) 9 przykładów przestawienia partykuły сѧ (EO i KM są zgodne):

	EJ	EO	KM
Mt 6:9	МОЛИТЕСѧ ВЫ	МОЛИТЕ ВЫ Сѧ	МОЛИТЕ ВЫ Сѧ
Mt 28:5	НЕ БОЙТЕСѧ ВЫ	НЕ БОИТА ВЫ Сѧ	НЕ БОИТА ВЫ Сѧ
Mk 2:9	ѠПЩАЮТСѧ ТЕБѢ	ОТЪПОУЩАЖТЪ ТИ Сѧ	ОТЪПОУШТАЖТЪ ТИ Сѧ
Łk 8:28	МОЛЮСѧ ТИ	МОЛѪ ТИ Сѧ	МОЛѪ ТИ Сѧ
Mt 17:25	ЧТО ТИ МНИТСѧ	ЧЪТО ТИ Сѧ МЪНИТЬ	ЧТО ТИ Сѧ МЪНИТЬ
Mt 18:4	СМИРИТСѧ	Сѧ СЪМѢРИТЬ	Сѧ СЪМѢРИТЬ
Łk 10:16	МЕНЕ ѠМЕТАЕТСѧ	МЕНЕ Сѧ ОТЪМѢТАЮТЬ	МЕНЕ Сѧ ОТЪМѢТААТЬ
Łk 24:35	ПОЗНАСѧ	Сѧ ПОЗНА	Сѧ ПОЗНА
J 10:35	РАЗОРТИСѧ	Сѧ РАЗОРТИ	Сѧ РАЗОРТИ

Partykuła zwrotna сѧ obecnie w języku rosyjskim jest pisana zawsze w pozycji przyczasownikowej, wyłącznie w postpozycji do niego i zawsze łącznie²² (stąd też jej nazwa *postfiks*). W języku scs. forma zaimka zwrotnego сѧ w związku z tym, iż była formą ortotoniczną, przez długi czas mogła pojawiać się w zdaniu w sposób swobodny, tj. w prepozycji lub w postpozycji do czasownika, mogła ona również być oddzielona od czasownika innymi słowami (przyimkiem, zaimkiem lub partykułą). Dowolność ta zarejestrowana została w EO i KM. Jednak już w XII–XIII w. forma сѧ zaczęła stopniowo tracić swoją akcentową niezależność, przyłączając się do sąsiadującego z nią słowa²³. Proces ten

²² W związku z tym, iż EO nie stosuje podziału tekstu na wyrazy (brak spacji) trudno jest określić, czy partykuła сѧ pisana była łącznie, czy też nie. W rękopisach przerwy robione były dopiero po zamkniętych jednostkach frazeologicznych, po których stawiano kropkę, najczęściej podwyższoną do połowy litery. Podział na słowa w wydaniach starosłowiańskich tekstów wprowadzili dopiero językoznawcy-wydawcy. Zob. L. Moszyński: *Wstęp do filologii...*, s. 118.

²³ A. M. Селищев: *Старославянский язык*. Ч. I. Москва 1951, с. 113.

przebiegał jednak powoli. Należy w tym miejscu odnotować fakt iż, gdy w EO i KM partykuła **ca** zanotowana jest zarówno w postpozycji, jak i prepozycji w stosunku do czasownika, a w niektórych przypadkach oddzielona jest również od czasownika partykułą, to XVIII-wieczny EJ notuje wyłącznie przypadki bezpośrednio postpozycyjne w stosunku do czasownika. W Moskwie jeszcze w połowie XVI w. partykuła zwrotna **ca** umiejscawiana była w sposób dowolny. Jednak już na początku XVII w. jej swobodne użycie w mowie potocznej stanowiło rzadkość²⁴. W XVIII w., jak ilustruje to EJ, proces umiejscowienia morfemu **ca** w bezpośredniej postpozycji do czasownika w języku cs. (na podobieństwo jęz. ros.) był już całkowicie zakończony.

b) 12 przykładów przestawienia partykuły **же** (EO i KM są zgodne):

	EJ	EO	KM
Mt 10: 28	оубойтеса же	оубоите же са	боите же са
Mt 24:20	молитеса же	молите же са	молите же са
Łk 1:11	явиса же	яви же са	ѣви же са емоу
Łk 1:64	ѡверзошаса же	отврьзоша же са	отврѣса же са
Łk 8:38	молашеса же	молѣаше же са	молѣаше же са
Łk 9:43	дивлах҃са же	дивлѣах҃ же са	дивлѣах҃ же са
Łk 23:36	р҃с҃ах҃са же ем҃с҃	р҃с҃аах҃ же са ем҃с҃	р҃с҃аах҃ же са емоу
Łk 15:28	разгнѣвавса же	разгнѣвавѣ же са	разгнѣва же са
Łk 24:37	оубоавшеса же	оубоавѣше же са	оубоѣвѣше же са
J 1:38	обрацеса же	обрацѣ же са	обратѣ же са
J 6:52	п҃раах҃са же	п҃рааах҃ же са	п҃рѣаах҃ же са
J 21:1	явиса же	яви же са	ѣви же са

Należy zwrócić uwagę, iż w zestawionych tekstach przestawienie partykuły **же** zawsze odbywa się w odniesieniu do morfemu **ca**. Dlatego też wyodrębnić można dwie przeciwstawne reguły pisania **же**: przed morfemem **ca** (w rękopiśmiennym EO, KM – **яви же са**) albo po **ca** (w drukowanym EJ – **явиса же**) co najprawdopodobniej związane jest z zakończonym już w XVIII w. procesem umiejscawiania morfemu **ca** w bezpośredniej postpozycji w stosunku do czasownika. Tak więc, pomimo iż język scs. charakteryzował się swobodnym szykiem wyrazów w zdaniu, to tłumacze określali własne zasady i konsekwentnie ich przestrzegali. Wyjątek stanowi jeden przypadek użycia w EJ partykuły **же** w prepozycji do czasownika w stosunku do EO i KM:

J 20: 16	EJ	она же обрацшиса
	EO	обрацѣши же са она
	KM	обратѣши же са она

²⁴ П. Я. Черных: *Историческая грамматика русского языка*. Москва 1952, с. 191.

3. Wszystkie teksty różnią się szykiem – 10 przykładów.

Mt 26:24	EJ	аще не бы родилса
	EO	аще бы не родилъса
	KM	аште са би не родилъ
Mt 27:44	EJ	бжїӣ есмь сн̄ъ
	EO	сн̄ъ бжїӣ иесмь
	KM	бжиӣ снъ̄ есмъ
Mk 10:43	EJ	въ васъ вацшӣ быти
	EO	въ васъ быти вацшии
	KM	ваштиӣ быти въ васъ
J 6:52	EJ	намъ дати плоть свою части
	EO	плѣть своѣж дати намъ ѣсти
	KM	дати плѣть своѣж ѣсти намъ
J 8:23	EJ	азъ нѣсмь ѿ мира сегѡ
	EO	азъ отъ сего мира нѣсмь
	KM	азъ нѣсмъ отъ сего мира
J 8:29	EJ	мѡ всегда творю
	EO	емѡ творѣ въсегда
	KM	творѣж емоӯ въсегда
J 12:8	EJ	всегда имате съ собою
	EO	въсегда съ собою имаате
	KM	съ совоѣж въсегда имате
Mt 20: 3	EJ	стоаца на торжици
	EO	на тръжици стоацаѡ
	KM	стоаашта̄ праздъны

W tym jeden przypadek wystąpienia partykuły *са* w różnych pozycjach:

J 3:22	EJ	оуже бо бахъ сложилиса жидове
	EO	оуже бо блахъса съложили иоудеи
	KM	юже бо са бѣахъ съложили иоудеи

oraz jeden przypadek wystąpienia partykuły *ѣе* w różnych pozycjach:

J 5:21	EJ	ѡкоже бо (...) такѡ
	EO	ѡко бо (...) такоже
	KM	ѣко бо (...) тако

Reasumując, przedstawiony powyżej materiał dowodzi, iż w XVIII w. układ składniowy w znacznym stopniu różnił się od uporządkowania zarejestrowanego w XI-wiecznych zabytkach. Na podstawie wyekscerpowanego materiału na pewno można mówić o dużej zbieżności najstarszych rękopiśmiennych tekstów (EO i KM). Potwierdza to również brak jednego z możliwych wariantów zmiany szyku wyrazów (zabytki nie odnotowują przypadków, gdy szyk EJ jest inny niż EO, ale zgodny z KM). Zgodność EO i KM wiąże się zapewne z faktem, iż były to teksty powstałe w jednej epoce i zaliczane są obecnie do kanonu scs. Takiej zbieżności w stosunku do EO i KM nie wykazuje EJ. W XVIII-wiecznym tekście szyk nie jest już tak swobodny, większość procesów językowych została już zakończona, pewne normy składniowe ukształtowane, a przestrzegania ściśle określonych zasad pilnowały specjalnie powołane do tego celu komisje religijne.

Wykaz skrótów

- KM – Kodeks Mariański XI w.
EO – Ewangeliarz Ostromira XI w.
EJ – Ewangeliarz 1771 r.

Literatura

- Birkenmajer A., Kocowski B., Trzynadłowski J. (1971): *Encyklopedia wiedzy o książce*. Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Kawecka-Gryczowa A., Korotajowa K., Krajewski W. (1960): *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*. Z. 6: *Małopolska – ziemia ruskie*. Wrocław–Kraków.
- Mošin M. V. (1983): *Novgorodski listići i Ostromirovo jevanđelje*. „Arheografski prilozi” 5. Beograd, s. 7–64.
- Moszyński L. (2006): *Wstęp do filologii słowiańskiej*. Warszawa.
- Naumow A. (2002): *Domus Divisa: studia nad literaturą ruską w I Rzeczypospolitej*. Kraków.
- Ostapczuk J. (2010): *Cerkiewnosłowiański przekład liturgicznych perykop okresu Paschalnego święta Pięćdziesiątnicy w rękopiśmiennych ewangeliarzach krótkich*. Warszawa.
- Piela M. (2003): *Grzech dosłowności we współczesnych polskich przekładach Starego Testamentu*. Kraków.
- Piela M. (2007): *Jakiego przekładu Biblii hebrajskiej brakuje w Polsce?* „Studia Judaica” R. 10, nr 2 (20), s. 235–250.
- Wronkowska M. (1981): *Konstrukcja podwójnego przeczenia w Czteroewangeliarzu Przemyskim*. Cz. I. „Rocznik Słowistyczny”. T. XLII, s. 37–43.
- Znosko A. (1996): *Słownik cerkiewnosłowiańsko-polski*. Białystok.
- Алексеев А. А. (1999): *Текстология славянской библии*. Санкт-Петербург.
- Алексеев А. А. (2004): *О новгородских воцеленных дощечках начала XI в.* „Русский язык в научном освещении”. № 2 (8), s. 203–208, (publikacja dostępna także w formie elektronicznej pod adresem <www.ruslang.ru/doc/rjano08.pdf>).
- Алексеев А. А. (2007): *Оstromirovo Ewanġelie i wizeantijsko-slawianskaja tradicija Swjaszczennogo Pisanija*. Российская национальная библиотека, <www.nlr.ru/exib/Gospel/ostr/alexeev.html>.
- Дьяченко Г. (2001): *Полный церковно-славянский словарь*. Москва.

- Железнякович С. (2006): *История Яблочинского Свято-Онуфриевского монастыря в трех томах. Яблочинский монастырь в самостоятельном Польско-Литовском государстве 1747/8–1795*. Т. 1. Варшава.
- Крушельницкая Е. В. (2007): *Остромирово евангелие (1056–1057 гг.) и Российская национальная библиотека: хранение и изучение памятника*. Российская национальная библиотека, <www.nlr.ru/exib/Gospel/ostr/index.html>.
- Селищев А. М. (1951): *Старославянский язык*. Ч. 1. Москва.
- Титов Ф. И. (1916): *Типография Киево-Печерской Лавры. Исторический очерк 1606–1616–1916 гг.* Т. 2. Киев.
- Форгунагов Ф. Ф. (1908): *Состав Остромирова евангелия*. [W:] *Сборник статей, посвященных почитателями академику и заслуженному профессору В. И. Ламанскому по случаю пятидесятилетия его ученой деятельности*. Ч. 2. Санкт-Петербург, с. 1416–1479
- Черных П. Я. (1952): *Историческая грамматика русского языка*. Москва.
- Чернышева М. И. (1994): *Вопросы об истоках лексической вариантности в ранних славянских переводах с греческого языка: переводческий прием «двуязычные дублиеты»*. „Вопросы языкознания”. № 2, с. 97–107.

Summary

The article deals with the problem of the word order in three Slavonic Gospels: two from the 11th century and one from the 18th century, which is kept in Orthodox monastery in Jabłeczna (south-east Poland).

The comparison of these texts on syntactic level permits to ascertain, that over the centuries the word order has changed in a significant way: nouns, verbs, adjectives, demonstratives and reflexive pronouns in 11th century texts could appear in free order. In the 18th old print Gospel this order became more fixed and constant. The investigation also showed a great conformability of 11th century texts.

Renata Makarewicz
Olsztyn

Kilka uwag o relewancji w poszerzonym dyskursie szkolnym

A few notes about the relevance of school extended discourse

The article contains several theoretical statements connected to the research on mechanisms of relevance in the extended educational discourse.

Słowa kluczowe: komunikacja, relewancja, edukacja
Key words: communication, relevance, education

Komunikacja zakłada, że to, co komunikujemy, jest istotne, relewantne. Uczestnicy aktu komunikacji dokonują interpretacji kierowanych do nich wypowiedzi. Przystępując do interpretacji wypowiedzi, zakładają, że będzie ona dla nich istotna, a więc relewantna, a samej interpretacji dokonują, poszukując tej właśnie relewancji. Zatem powstaje pytanie o rolę relewancji w komunikacji ogólnie, a także w wyspecjalizowanych opisach komunikacji określonego typu dyskursu.

W prezentowanym artykule podejmuję rozważania na temat wykorzystania teorii relewancji w opisie komunikacji w jasno określonym obszarze badawczym. Badam komunikację między nauczycielem a rodzicami ucznia. Sądzę, że ze względu na wybór obszaru badawczego mogę swoje dociekania teoretyczne umieścić w obrębie dyskursu edukacyjnego.

W literaturze wskazuje się zwykle na trzy podstawowe obszary zainteresowań lingwistyki edukacyjnej, które wyznaczone są poprzez uczestników procesu komunikacji (Kawka 1999; Rittel 2006). Tak więc wyróżnia się:

- 1) dyskurs dziecięcy, w którym uczestnikami są dzieci, a przedmiotem badań ich wzajemne relacje komunikacyjne, aspekty logopedyczne i psychologiczne;
- 2) dyskurs szkolny, w obrębie którego bada się wzajemne zachowania komunikacyjne w układzie uczeń – uczeń lub nauczyciel – uczeń i prowadzi je w aspekcie językowym oraz dydaktycznym;

3) dyskurs akademicki, w którym uczestnikami są nauczyciel akademicki (wykładowca) oraz student, a badaniu poddawane są aspekty kulturowe zdarzeń komunikacyjnych.

Prowadzone przeze mnie badania pozwalają wskazać dodatkowy, czwarty obszar, który określam terminem: poszerzony dyskurs szkolny. Umieszczam w nim badania nad językiem i wzajemne zachowania komunikacyjne w układzie nauczyciel – rodzice ucznia (Makarewicz 2011b). Rozumiem przez to, że w przestrzeni edukacyjnej mieszczą się wszystkie sytuacje związane z nauczaniem. Przyjmuję, że przestrzeń szkolna jest szersza niż zdarzenia lekcyjne. Badania języka, jakim posługują się nauczyciel i uczniowie podczas lekcji, mają bogatą literaturę (Kawka 1999; Skowronek 1999), natomiast refleksje nad językiem, jakim posługują się uczestnicy wywiadówki szkolnej, są ledwie zaznaczone w literaturze przedmiotu. Sądzę jednak, że tak wyznaczony obszar badań znakomicie mieści się w dyskursie edukacyjnym. Przyjmuję bowiem, że uczestnikami komunikacji w szkole są także ci wszyscy, którzy pośrednio związani są z nauczaniem. Niewątpliwie zatem uczestnikami dyskursu edukacyjnego są rodzice uczniów. Jakkolwiek nie uczestniczą oni bezpośrednio w lekcji, to przecież wspierają dziecko w nauce przez pomoc w odrabianiu lekcji lub odpowiednią zachętę do nauki. Ograniczenie dyskursu edukacyjnego tylko do przestrzeni wyznaczonej murami szkoły klóci się z nowoczesnym rozumieniem nauczania. Wszak zadania dydaktyczne realizowane są również poza szkołą, podczas wycieczek, lekcji muzealnych i innych form edukacji pozaszkolnej. Uczestnictwo rodziców w dyskursie edukacyjnym manifestuje się również przez ich aktywność w strukturach rady rodziców, organu doradczego istniejącego w szkole na mocy statutu tej instytucji. Bezpośredni udział w dyskursie edukacyjnym przejawia się także podczas wszelkich kontaktów rodziców z nauczycielem, odbywających się w ramach wywiadówki na terenie szkoły lub przez nowoczesne medium, jakim jest Internet. Przyjmuję zatem za poprawne lokowanie moich badań w obrębie lingwistyki edukacyjnej.

Właściwe rozważania warto poprzedzić dociekaniem słownikowymi, bowiem użyty w tytule artykułu termin „relewanca”, jak się okazuje, objaśniany jest w sposób niejednoznaczny.

Definicje słownikowe objaśniają termin relewanca jako: ‘związek, zwłaszcza logiczny, z rzeczą, o którą chodzi’, zaś relewantny to ‘pozostający w logicznym związku z, odnoszący się do, stosujący się do, dostarczający słuszności albo niesłuszności sprawy, istotny dla’ (Kopaliński 2003, s. 439). Przyjmuje się także, że relewant oznacza ‘związany z tym, co się dzieje lub o czym jest mowa’, a także ‘poprawny lub stosowny do określonego celu’ (za Artowicz 1997, s. 22). Można przyjąć, że definicje zaproponowane w słownikach języków naturalnych są aksjomatyczne i intuicyjnie zrozumiałe.

Dodać należy, że w logice i filozofii relewancja to istotna kategoria poznawcza, według której organizowana jest wiedza człowieka i przebiegają procesy komunikacji międzyludzkiej. Zgodnie z teorią, którą na gruncie filozofii sformułował Albert Schütz, to relewancja właśnie decyduje o tym, jak człowiek buduje swoje widzenie świata. Według niego naszą codzienną wizję rzeczywistości tworzy wiedza istniejąca w świadomości i przekazywana przez tradycję oraz wiedza pochodząca z percepcji świata zewnętrznego. Zdolność wyboru spośród wielu bodźców elementów koniecznych do prawidłowego funkcjonowania oparta jest na zasadzie relewancji. Przywoływana teoria odwołuje się do sceptyków greckich i do teorii doświadczenia Husserla (za Artowicz 1997, s. 28). To, co decyduje o konkretnym wyborze interpretacji dla danej reprezentacji, jest wyborem z posiadanej wiedzy podręcznej oraz z docierających bodźców doświadczenia bieżącego. Teoria A. Schütza jest nieostra i pełna luk, ale pozwala uzmysłowić sobie, że postawa strukturalizacji wiedzy oparta jest na relewancji różnorodnie umocowanej. Dla prowadzonych tu rozważań za istotne uznaję, wyróżnione przez Schütza, trzy systemy relewancji. Zatem relewancja przedmiotowa dotyczy wiedzy pochodzącej z percepcji świata zewnętrznego. Oparcie relacji między tym, co znane, i tym, co nowe, jest istotne w budowaniu struktury uporządkowanej wiedzy o świecie. Szczególnie inspirująca dla prowadzonych rozważań jest relewancja interpretacyjna. Ta kategoria wyborów opiera się na kwalifikowaniu i ocenie postrzeganych obiektów w kontekście rzeczywistości, można więc przyjąć, że jest interpretacją semantyczną. Trzeci typ relewancji określony został mianem motywacyjnej i odnosi się do określenia istotnych cech postępowania ustalonych w wyniku decyzji interpretacyjnej. Jak twierdzi twórca tej teorii, podział na trzy rodzaje systemów relewancji ma charakter czysto teoretyczny, bowiem są to procesy dynamiczne i współdziałające.

Jak należy przypuszczać, to niejedyna istniejąca w filozofii teoria podejmująca objaśnienie relewancji, uznałam jednak, że to ona właśnie warta jest przywołania w kontekście prowadzonych rozważań. Dla objaśnienia opisu procesu komunikacji zwykle w językoznawstwie przyjmuje się ujęcie semiotyczne lub interferencyjne, czyli kognitywne.

Ujęcie semiotyczne procesu komunikacji reprezentowane jest przez teorie, w świetle których za istotne uznaje się kodowanie i dekodowanie sygnałów językowych. Ten sposób opisu procesu komunikacji znalazł wyraz w licznych pracach językoznawczych, lecz nie będzie on stanowił przedmiotu naszego zainteresowania. Zarówno prace Arystotelesa i jego następców, jak i fundamentalne dla semiotyki opracowanie Ferdynanda de Saussure'a jakkolwiek interesujące, reprezentują odmienne od interesujących nas w tym opracowaniu podstaw metodologicznych.

Za podstawę prowadzonych rozważań przyjmuję ujęcie inferencyjne, zgodnie z którym rozumienie i komunikowanie odbywa się przez interpretację wypowiedzi w kontekście. Podstawy teoretyczne tak sformułowanej teorii relewancji

znajdujemy w pracach Dana Sperbera i Deirdre Wilson. To nurt badań obecny w językoznawstwie kognitywnym. Autorzy ci twierdzą, że interpretacja wypowiedzi stanowi interakcję między strukturą językową, informacją pozajęzykową oraz strukturami informacji mentalnej. Obecna w tej teorii hipoteza o modularności umysłu oraz o zdolności umysłu do metareprezentacji wpisuje się w kognitywne badania nad relewancją. Ujęcie inferencyjne procesu komunikacji za istotne uznaje interpretację wypowiedzi w kontekście. Zatem komunikacja poszerzona o zmienne kontekstowe znakomicie odpowiada temu, co definiowane jest przez pojęcie dyskursu.

Modularność umysłu opiera się na twierdzeniu, że w umysłach ludzi istnieją moduły odpowiedzialne za wyspecjalizowane zadania. Działają one automatycznie, a więc poza ludzką świadomością. Ich rolę sprowadzić można do przekształcania sygnałów dźwiękowych wypowiedzi na reprezentacje mentalne, co stanowi podstawę wstępnego procesu rozumienia. Reprezentacje mentalne organizowane są w struktury znaczeniowe i tworzą moduły teorii umysłu, rozumienia i wnioskowania. Istotnym elementem teorii stworzonej przez Sperbera i Wilson jest przekonanie, że proces komunikacji możliwy jest z powodu ludzkiej zdolności do przypisywania innym stanów i intencji dobrze nam znanych. Dzięki interpolacji własnych odczuć i poziomów interpretacji mamy zdolność przewidywania i tłumaczenia zachowania innych ludzi. Odpowiada za tę zdolność wyspecjalizowany podmoduł interpretacji zachowań komunikacyjnych. Dzięki opisanej zdolności wnioskowania istnieje możliwość wypełnienia luki między wiedzą zakodowaną, mającą reprezentację semantyczną, a wartością mentalną wypowiedzi. Część komunikowanych treści odczytywana jest z poziomu wiedzy odbiorcy, przy czym intencje nadawcy mogą być odczytywane prawidłowo lub też nie. Moduł rozumienia bodźców ostensywnych, czyli uwidaczniających intencję nadawcy komunikatu, działa według dwóch procedur. Jedna z nich to zasada komunikacyjnej relewancji, która mówi, że każdemu bodźcowi ostensywnemu odpowiada optymalna relewancja. Druga procedura zbliżona jest do teorii Paula Grice'a i nazwana została przez jej twórców „procedurą interpretacji bodźców ostensywnych”. Według tej procedury dochodzenie do wniosków poznawczych opiera się na zasadzie najmniejszego wysiłku, co oznacza, że weryfikowanie hipotezy interpretacyjnej wypowiedzi, a więc usuwanie wieloznaczności i dodatkowych odniesień następuje w kolejności ich dostępności i prowadzone jest do chwili osiągnięcia relewancji.

Uzupełnienie opisu procesu komunikacji międzyludzkiej o kategorię intencji komunikacyjnej wyrażonej poprzez ostensję (postrzegalne zachowania uczestników) oznacza uznanie komunikacji za proces niejednorodny. W tak szeroko rozumianej komunikacji kod podstawowy, a więc język rozumiany jako znany uczestnikom zbiór określonych konwencji, jest tylko jednym z elementów znaczących procesu porozumiewania się. Obok języka umieścić należy kontekst

wypowiedzi oraz reguły wnioskowania. Posługiwanie się kodem podstawowym – językiem nie jest obligatoryjne, bowiem wnioskować można na podstawie bodźców ostensywnych niekodowanych, np. odpowiedzieć gestem na postawione pytanie.

Sperber i Wilson zakładają istnienie odrębnego modułu odpowiedzialnego za wnioskowanie. Uaktywnia się on wtedy, gdy w procesie komunikacji możliwe staje się stosowanie eliminacyjnych reguł dedukcyjnych. To reprezentacje znaczeń komunikacyjnych, które podlegają regułom logicznego porządkowania, a więc mają postać językową uporządkowaną w formie zakodowanych w języku struktur semantycznych, fleksyjnych bądź składniowych.

Teoria umysłu, model rozumienia bodźców ostensywnych i procedura wnioskowania uzupełnione zostały o pojęcie „zdolności ludzkiego umysłu do samo-reprezentacji” Polega ona na umiejętności reprezentowania innych reprezentacji. Przyjmowanie istniejących już konstruktów komunikacyjnych i lokowanie ich we własnym systemie środków służących porozumiewaniu się może przebiegać na kilku poziomach. To rozważania szczegółowe, zatem wydaje się, że sposób wyróżniania owych poziomów nie wnosi nowych elementów do prowadzonych tu analiz, tak więc zostanie pominięty.

W związku z językoznawczą teorią relewancji rozpatrzyć należy hipotezę wspólnej wiedzy uczestników komunikacji. Stanowi ona kontekst pozwalający na przetwarzanie zbioru przesłanek interpretacyjnych. To istotny element prowadzonych przez nas rozważań o dociekaniu intencji wypowiedzi. Kontekst ten należy traktować jako konstrukt psychologiczny. Składa się nań pewien zbiór wiedzy o rzeczywistości, który jest automatycznie uruchamiany przez uczestników procesu komunikacji. Oczywiście podstawą wiedzy wspólnej jest baza umocowana w języku. Wspólnota języka pozwala neutralizować odmienne doświadczenia osobiste nadawcy i odbiorcy. Dzięki językowi, a właściwie stałym strukturom gramatycznym w nim obecnym, udaje się osiągnąć podstawowy poziom porozumienia. Jest to istotne szczególnie w sytuacji, gdy chodzi o wyrażenie pytania lub zaprzeczenia, a zwłaszcza wyraźnej aprobaty lub negacji. Jakkolwiek kod językowy pozwala wyrazić te treści w zdecydowany sposób, to wiadomo, że konstrukcja gramatyczna i pewne sygnały leksykalne – głównie partykuły – dają pewność opartą na wspólnocie kodu językowego. Na ogół wynika ona z doświadczenia w użyciu języka, choć oczywiście może być także umocowana w wiedzy o systemie języka, której nabywa się w procesie edukacyjnym.

Znaczący może być tu poziom opanowania języka, w którym prowadzona jest komunikacja. Nawet jeśli uczestnicy dialogu należą do wspólnoty językowej, a więc posługują się tym samym językiem ojczystym, to poziom jego opanowania może być różny. Wywiedzione z socjolingwistyki pojęcia kodu ograniczonego i kodu rozwiniętego pozwalają uzmysłowić sobie trudności, na jakie mogą napotkać uczestnicy procesu komunikacji wynikające z przywołanego

zróznicowania. Posługiwanie się tym samym językiem nie zawsze oznacza posługiwanie się tym samym kodem językowym.

O ile przyjmujemy za oczywiste, że język jest elementem wiedzy wspólnej uczestników komunikacji, bo przecież najczęściej tak właśnie się zdarza, że należą oni do wspólnoty posługującej się takim samym językiem, to dalsze doszukiwanie się elementów budujących wiedzę wspólną jest zadaniem bardzo trudnym. Odwzorowanie rzeczywistości w strukturach mentalnych, co nazywamy środowiskiem poznawczym człowieka, zawiera informacje pochodzące z bardzo różnych źródeł. Obok informacji ze struktur słownych, należą tu także wspomniane powyżej bodźce ostensywne. Niewątpliwą zmienną będą zdolności percepcyjne w postrzeganiu świata, które są silnie zindywidualizowane. Przyjąć można, że złożoność środowiska poznawczego, w którym człowiek przebywa, rodzi następstwa w poziomie jego wiedzy ogólnej o świecie. Jest to oczywiście uzależnione od możliwości poznawczych, poziomu rozwoju intelektualnego będącego podstawą samodzielnie prowadzonych obserwacji i refleksji z nich wynikających. Istotne są również możliwości inferencyjne, czyli wnioski, jakie odbiorca wyciąga z zachowania nadawcy. Ich interpretacja oparta jest na doświadczeniu własnym odbiorcy oraz na wybranych przesłankach podlegających relewancji. Inferencyjne, kontekstowe procesy pragmatyczne są częścią rozumienia znaczenia wypowiedzi, a więc jego eksplikatury. Implikatura wypowiedzi to wynik wnioskowania. Przesłankami są eksplikatury wypowiedzi oraz założenia kontekstowe. Relewancja jako procedura rozumienia wypowiedzi działa zarówno w odniesieniu do nadawcy komunikatu, jak również odbiorcy wypowiedzi.

Wilson i Sperber dzielą proces rozumienia wypowiedzi na trzy etapy. Za podstawę przyjmują sposób rozumienia bodźców ostensywnych. Jeśli odbiorca komunikatu uznaje za słuszną pierwszą relewantną interpretację bodźca ostensywnego i tę przyjmuje za podstawę rozumienia komunikatu, to posługuje się naiwnym optymizmem. Może jednak sprawdzić, czy mogłaby to być interpretacja założona przez nadawcę komunikatu przed przypisaniem mu takiego właśnie rozumienia – wtedy mówimy o ostrożnym optymizmie. Trzeci etap, nazywany pełnym rozumieniem, zakłada, że odbiorca znajduje relewantną interpretację bodźca ostensywnego, następnie sprawdza, czy jest to interpretacja założona przez nadawcę i czy nadawca mógł i chciał przyjąć, że odbiorca tę właśnie interpretację zaakceptuje, i dopiero wtedy mu ją przypisuje.

W literaturze psychologicznej (Schulz von Thun 2001, s. 93–96) trzeci sposób nazywany jest „metakomunikacją”. Polega ona na tym, że uczestnicy aktu komunikacji sprawdzają, czy wzajemnie rozumieją przyjmowany komunikat zgodnie z intencją nadawcy. Komunikacja o komunikacji jest wyjaśnieniem sposobu, w jaki podchodzą do siebie uczestnicy wymiany myśli, jak rozumieją wzajemnie swoje wypowiedzi i jak na nie reagują. Sam autor określa ją jednak

jako „umiejętność następnej generacji”. Dodaje też, że metakomunikacja nie gwarantuje pełnego sukcesu w procesie porozumiewania się. Tak jak w zwykłym komunikowaniu, także i w tym typie dialogowania można popełniać błędy typowe dla zaburzeń komunikacji interpersonalnej.

Powróćmy do zależności między eksplikaturą a implikaturą. W teorii relewancji reprezentacja semantyczna to wynikająca z gramatyki logiczna forma, która podlega inferencyjnemu rozwinięciu w oparciu o dostępne konteksty. Słuszne zatem jest użycie określenia „procedura ostensywno-inferencyjna”. Zgodnie z przyjętą zasadą w procesie rozumienia wypowiedzi jako pierwsze zachodzi przypisanie komunikowanym treściom odniesień referencyjnych. Kolejnym krokiem jest usunięcie wieloznaczności, zaś na zakończenie wzbogacenie formy logicznej w zgodzie z przywołanymi kontekstami. Kontekstowe, inferencyjne procesy pragmatyczne są częścią rozumienia dosłownego, stanowią więc eksplikatury. Natomiast implikatury powstają jako wynik wnioskowania, którego przesłankami są eksplikatury i dodatkowe założenia kontekstowe. Można przyjąć założenie, według którego identyczna interpretacja wypowiedzi zarówno przez nadawcę, jak i odbiorcę zachodzi wtedy, gdy stosują oni identyczne reguły wnioskowania odnoszące się do tego samego zbioru przesłanek. Te same przesłanki mogą dopuszczać wiele wniosków – interpretacji, lecz najczęstsza jest tylko jedna. Jak to się dzieje, że rozmówcy się rozumieją?

Relewancyjna procedura rozumienia wypowiedzi ma kilka etapów. Nie można układać ich w porządku chronologicznym, co oznacza, że mogą one przebiegać równolegle lub w następstwie czasowym. Przyjmuje się zatem, iż następuje konstrukcja hipotezy o eksplikaturze, dekodowanie, usuwanie wieloznaczności, przypisywanie odniesień i wzbogacanie pragmatyczne.

Rozpatrzmy procedurę poszukiwania właściwej interpretacji w odniesieniu do wybranych obszarów komunikacji w dyskursie edukacyjnym. W części wstępnej artykułu jako bezpośredni obszar badań wskazują poszerzony dyskurs szkolny. W zasięgu naszych zainteresowań znajduje się zatem komunikacja między nauczycielem a rodzicami ucznia. Prowadzę badania w odniesieniu do rozmowy bezpośredniej, a także komunikowania się za pośrednictwem e-dziennika dostępnego w sieci internetowej (Makarewicz 2011a, 2011b). Skupię się teraz na teoretycznym opisie warunków towarzyszących procesowi poszukiwania właściwej interpretacji niektórych komunikatów występujących w rozmowach nauczyciela z rodzicami ucznia. W *Pragmatyce* Levinsona znajdujemy istotne dla prowadzonych rozważań zastrzeżenie. Mówi nam ono, że do analizy powinno się wykorzystywać te jej kategorie, co do których można wykazać, że sami uczestnicy konwersacji używają ich do zrozumienia i prawidłowego przeprowadzenia interakcji (Levinson 2010, s. 341). Trudno jednakże zastosować się do tego zalecenia w pełni. Określenie zdolności interpretacyjnych w badanej grupie uczestników dialogu sprawia zasadniczą trudność. W szkole spotykają się przed-

stawiciele wszystkich warstw społecznych, ludzie o bardzo zróżnicowanej kompetencji językowej i nierównorzędnej kompetencji komunikacyjnej. Fakt ten łatwo dostrzec, bowiem poziom sprawności językowej i komunikacyjnej w zarejestrowanych na potrzeby badań rozmowach pozwala wnioskować o pełnym spektrum społecznym uczestników poszerzonego dyskursu szkolnego.

Analizując konwersacje, musimy mieć świadomość, że nie podlega ona procedurze badawczej stosowanej w odniesieniu do tekstów produkowanych przez jednego nadawcę. Wskazana powyżej relewancyjna procedura rozumienia (interpretowania) wypowiedzi musi być zatem przykładana naprzemiennie do kolejnych replik dialogowych. Zatem kolejno przebiegają równoległe lub w odstępstwie czasowym: weryfikowanie hipotezy o eksplikaturze, dekodowanie, usuwanie wieloznaczności, przypisywanie odniesień i ostateczne działanie wywołane zrozumianym tekstem. Weryfikacja eksplikatury to nic innego, jak odczytanie sensu zakodowanego w języku wprost. Należy jednak mieć świadomość, że w teorii ostensywno-inferencyjnej żadna treść nie jest po prostu dekodowana i odczytywana. Prawidłowa interpretacja wymaga uwzględnienia elementu inferencji, a więc reakcji na słowa. Przyjmujemy także za prawdziwe stwierdzenie, że bodźce słuchowe uruchamiają automatycznie mechanizm dekodowania. Rozumienie wypowiedzi związane jest z odczytaniem jej intencji informacyjnej, zatem dekodowanie językowe jest tylko częścią procesu rozumienia i właściwej interpretacji komunikowanych treści. Komunikacja werbalna prowadzona bezpośrednio nie jest jedynie dekodowaniem sygnałów słuchowych. Rzadkie są sytuacje, gdy nadawca układa swój komunikat, mając na względzie jedynie walory brzmieniowe tekstu. Najważniejsza jest warstwa informacyjna, czasem emocjonalna, wiadomo także, że wybór użytych środków językowych warunkowany jest nie tylko warstwą semantyczną tekstu. Właściwa komunikacja zaczyna się wtedy, gdy rozmówca sformułuje jakiś tekst, mając na uwadze warunki jego użycia.

Interpretacja replik dialogowych weryfikowana jest na bieżąco przez uczestników rozmowy podczas trwania konwersacji. Istotne jest nie tylko to, czego rozmowa dotyczy i jakie intencje przyświecają jej uczestnikom, ale także to, w jakich warunkach się ona odbywa. Dialogowanie na terenie szkoły, a szczególnie rozmowa między nauczycielem a rodzicami ucznia, poddawane jest analizie w obszarze poszerzonego dyskursu szkolnego. Uczestnicy dialogu dążą do właściwej interpretacji replik dialogowych i każdorazowo stosują strategię przedstawioną powyżej. Odczytanie eksplikatury przeplata się z dążeniem do uchwycenia treści implikowanych. Istotne są także warunki ujęte w *deixis*, czyli warunki okazjonalności (Levinson 2010, s. 60–106), a więc językowe wskaźniki miejsca, czasu i pozycji społecznej uczestników dialogu. W relacji nauczyciel – rodzice ucznia obserwowana jest nierównorzędność partnerów dialogu, co bezpośrednio rzutuje na interpretację komunikowanych treści. Szczegółowe ba-

dania nad współczesnym komunikowaniem się uczestników poszerzonego dyskursu edukacyjnego służą nie tylko ustaleniom teoretycznym, ale też wpłynąć mogą na usprawnienie tej komunikacji. W poszukiwaniu właściwej interpretacji słów wypowiedzianych w dialogu podczas „wywiadówki” dążymy do celów szerszych niż tylko wymiana informacji. Celem nadrzędnym jest bowiem powodzenie szkolne dziecka, które stanowi podmiot zabiegów edukacyjnych.

Literatura

- Artowicz E. (1997): *Reprezentacja wiedzy w systemie informacyjno-wyszukiwawczym*. Warszawa.
- Kawka M. (1999): *Dyskurs szkolny. Zagadnienia języka*. Kraków.
- Konieczna A. (2009): *Analiza struktury interakcji w sytuacji rozmowy nauczycieli z rodzicami o problemach szkolnych ucznia*. Warszawa.
- Kopaliński W. (2003): *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*. Warszawa.
- Levinson S. C. (2010): *Pragmatyka*. Warszawa.
- Makarewicz R. (2011a): *Redundancja zrównoważona w komunikacji szkolnej w ujęciu lingwistyki edukacyjnej*. [W:] *Język poza granicami języka II. Semantyka a pragmatyka: spór o pierwszeństwo*. Cz. 1: *Aspekty lingwistyczno-semiotyczne*. Pod red. A. Kiklewicza. Olsztyn, s. 149–160.
- Makarewicz R. (2011b): *Kilka uwag o e-wywiadówce*. [W:] *Nowe zjawiska w języku tekście i komunikacji III. Kontekst a komunikacja*. Pod red. I. Matusiak-Kempy i S. Przybyszewskiego. Olsztyn, s. 312–318.
- Rittel T. (2006): *Kulturowy dyskurs edukacyjny. Cechy. Gramatyka. Tekstologia komunikacyjna*. [W:] *Konteksty pragmatyczne i kognitywne w dyskursie edukacyjnym*. Pod red. T. Rittel i J. Ożdżyńskiego. Kraków, s. 362–382.
- Skowronek B. (1999): *O dialogu na lekcjach w szkole średniej. Analiza pragmatyczno-językowa*. Kraków.
- Schulz von Thun F. (2001): *Sztuka rozmawiania 1: Analiza zaburzeń*. Kraków.
- Wojtczuk K. (1996): *Zachowania językowe nauczycieli w sytuacji lekcji szkolnej*. Siedlce.

Summary

The article contains several theoretical statements connected to the research of mechanisms of relevance in the extended educational discourse. The author revoked both, the ostensive and inferential theory by Sperber and Wilson as well as the Sultz's theory of interpretive relevance. The relevant procedure of conceiving an utterance leads towards the constant trawl for the proper interpretation of a message and may provide a theoretical basis for the research on the key mechanism in the teacher-student's parents communication.

Iza Matusiak-Kempa
Olsztyn

Wartości moralne utrwalone w nazwiskach odapelatywnych na Warmii (XVI–XVIII w.)

Moral values in surnames derived from common names in Warmia (the 16th–18th centuries)

The article is an attempt to reconstruct value-loaded lexical content from Polish and German surnames. The names were recorded in Warmia between the 16th and 18th centuries. The research has revealed a set of moral values which were referred to in creating the analysed names.

Słowa kluczowe: antroponimia, wartości moralne, język polski, język niemiecki, Warmia
Key words: anthroponymy, moral values, Polish, German, Warmia

Artykuł ten zainspirowany został aksjologicznymi badaniami antroponimów Zofii Kalety, która analizowała wartości zakodowane w staropolskich nazwach osobowych (Kaleta 1995 (96), s. 7–13; 1997, s. 29–38; 2003, s. 21–48; 1998)¹. Warto prześledzić pod kątem motywacji aksjologicznych także inne nazwy osobowe, których nie notuje *Słownik staropolskich nazw osobowych*. Ciekawym przedmiotem badań mogą być nazwy osobowe notowane na Warmii w XVI–XVIII w. Są one tym bardziej interesujące, że odzwierciedlają polsko-niemieckie interferencje językowe i kulturowe². Analizując nazwy osobowe pod względem

¹ Dzisiejsze spojrzenie na nazwy własne nabiera charakteru interdyscyplinarnego. Onimię częściej traktuje się jako kontekst uzupełniający wiedzę o kulturze i sposobach percepcji człowieka w określonym czasie historycznym. Onomaści często poszukują sposobów analizy, które przybliżyłyby odtworzenie pragmatycznych aspektów nominacyjnych, nawet jeżeli przedmiotem prac są nazwy historyczne (por. Skowronek 2001; Górny 2004; Tomczak 2003).

² Na podstawie materiału nazewniczego z terenu dwujęzycznego można rekonstruować sposoby nominacyjne i w jednym, i w drugim języku. Bardziej rozbudowane studium porównawcze mogłoby pokazać schematy konceptualizacji otaczającego świata i ich zastosowanie w tworzeniu nazw. Ciekawe byłoby także odtworzenie stereotypów istniejących w języku polskim i niemieckim.

motywacji aksjologicznych, należy korzystać nie tylko z osiągnięć semantyki aksjologicznej zakładającej związek języka z wartościami (Puzynina 1992), ale też odwoływać się do kontekstów historycznych i etnologicznych³.

Celem szkicu jest przyjrzenie się nazwiskom pochodzenia polskiego i niemieckiego, notowanym na Warmii od XVI do XVIII w., pod kątem wartościowania⁴ moralnego. Materiał przywołany w dalszej części artykułu pochodzi z opublikowanych wcześniej opracowań nazwisk mieszkańców komornictw: olsztyńskiego (Mossakowska 1993), lidzbarskiego (Naruszewicz-Duchlińska 2007) i jeziorańskiego (Matusiak-Kempa 2009). Termin „nazwisko” traktujemy umownie. Interesować nas będzie ten etap rozwoju nazwy osobowej, kiedy bliższa była ona przezwisku niż nazwisku, tj. kiedy motywacja semantyczna nie uległa jeszcze zatarciu. Funkcje wartościujące będą rekonstruowane na podstawie leksyki stosowanej do nazwania, scharakteryzowania oraz oceny człowieka. Opis zgromadzonych nazw osobowych ma przynieść rekonstrukcję rejestru cech moralnych poddawanych obserwacji i utrwalanych w nazwach, ale przede wszystkim ma pokazać sposoby wartościowania człowieka i wyrażania ocen na płaszczyźnie propriальной.

Podjęmując problematykę dawnego systemu wartości⁵, należy najpierw ustalić, jak lokowały się one w dawnym postrzeganiu pojęć „zły” – „dobry”, tj.: 1) czy postrzeżenie konkretnych cech zmieniło się w czasie; 2) czy niezależnie od sytuacji dana cecha była postrzegana negatywnie/pozytywnie. Mówiąc o wartościach moralnych w czasach, kiedy nazwiska jeszcze się kształtowały, trzeba uwzględnić złożone procesy akulturacji i interferencji kulturowych, głównie przenikania się i współlistnienia w tym samym czasie etyki przedchrześcijańskiej

³ „Dawną kulturę można zrozumieć tylko pod warunkiem ściśle historycznego traktowania jej, stosowania odpowiednich do niej mierników wartości. Nie ma jednego schematu, do którego pasowałyby wszystkie cywilizacje i epoki, ponieważ i ludzie zmieniali się w przeciągu tych lat...” – Guriewicz 1976, s. 7.

⁴ Wartości są w tym artykule traktowane jako czynnik sterujący ludzkim poznaniem i konceptualizacją zjawisk, czyli też oceną człowieka przez człowieka. „Od wstępnej kategoryzacji zależy dobór dalszych cech definicyjnych charakteryzujących przedmiot. Wartości w takim podejściu decydują o sposobie konceptualizacji przedmiotu, o sposobie kształtowania jego wyobrażenia, sytuują się niejako na poziomie metajęzykowym” – Bartmiński 2007, s. 143.

⁵ Wartościowanie jest czynnikiem lokującym kategoryzację obserwowanej rzeczywistości na biegunach „zły” – „dobry”. Opozycja ta może być rekonstruowana na wielu płaszczyznach organizacji języka: leksykalno-semantycznej, stylistycznej, składniowej. W wypadku nazw osobowych wartościowanie widoczne jest na poziomie semantycznym motywujących podstaw, jednakże ich znaczenie należałoby analizować z uwzględnieniem czynników kulturowych, wierzeń, stereotypów (por. Bartmiński 2007, s. 132–133). W tak ogólnie zarysowanym opisie oddzielnej uwagi wymagałoby omówienie wartościowania definicyjnego oraz wartościowania konotacyjno-kulturowego. Zebrane w taki sposób dane mogłyby być z kolei punktem wyjścia do analizowania nazw pod względem stopnia ich ekspresywności oraz ujawnienia językowych sposobów osiągania skalarności w wartościowaniu zjawisk, czyli ulokowania ich w kategoriach: „dobry” – „lepszy” – „najlepszy”; „zły” – „gorszy” – „najgorszy”.

i chrześcijańskiej⁶. W moralności dawnych Słowian było miejsce np. dla prawa odwetu, występującego niemal we wszystkich systemach etycznych ery przedchrześcijańskiej. Zatem w kontekście przedchrześcijańskiego kodeksu etycznego należałoby analizować najstarsze słowiańskie imiona złożone, np. z członem *mści-* czy *gniew-*. Wraz z chrześcijaństwem zmieniał się światopogląd etyczny. To, co wcześniej było lokowane na osi „dobry”, z czasem przemieszczało się na negatywny biegun wartościowania, jak choćby wspomniane wyżej *pomsta* czy *gniew*⁷. W tym miejscu trzeba również zaznaczyć, że zasady moralne funkcjonujące jako oficjalne i propagowane przez oficjalne media kultury, jak Kościół i ośrodki władzy, nie były do końca tożsame z zasadami obowiązującymi w życiu codziennym niższych warstw społecznych, w nieoficjalnej kulturze ludowej, przejawiającej się m.in. w spontanicznych zachowaniach językowych, do których zaliczyć można także tworzenie przezwisk.

Innym problemem opisu motywujących apelatywów jest niejednoznaczność konotacji, które niekiedy znajdują się na przeciwstawnych biegunach wartości. Za przykład niejednoznacznych asocjacji może posłużyć nazwa osobowa *Wilk* derywowana semantycznie od apelatywu *wilk*. Z jednej strony nazwa tego zwierzęcia przywołuje pozytywne wartości, jak siła, waleczność, dobra organizacja – i prawdopodobnie to pozytywne wartościowanie przechowują zarówno imiona słowiańskie typu: *Wilk*, *Wilczan*, *Wilkan*, *Wilkomir*, *Wilosz*⁸, jak i imiona germańskie typu *Wolfram*, *Wolfgang*, *Wolfhard*, *Wolfhar* (Gottschald 1971, s. 617) – z drugiej strony wilka postrzega się stereotypowo jako stworzenie nieprzyjazne człowiekowi, symbolizujące krwiożerczość, niemiłe usposobienie, gburliwość, por. *patrzeć*

⁶ „Chrześcijaństwo było przyjmowane w świadomości ludności żyjącej dotąd w układzie wierzeń animistycznych i politeistycznych jako nakładanie się supersystemu (tj. chrześcijaństwa) na istniejące systemy wierzeń pogańskich. Ten proces akulturacji polega na nieustannej adaptacji obcych treści do własnej kultury, także na eliminacji niektórych treści rodzimych i modyfikacji elementów pozostałych, a również tworzeniu treści synkretycznych. To zjawisko przebiega w wymiarze długiego trwania historii, w atmosferze konfrontacji, spotkania i stałego obcowania, aż zaczęły się rodzić nowe kultury czy też – co odpowiada w pełniejszy sposób rzeczywistości – przekształcały stare” – Hochleitner 2000, s. 29.

⁷ „Ten rodzaj etyki stanowi podstawę kodeksu Hammurabiego powstałego w XVIII–XVII w. p.n.e. i znajduje też swoje odbicie we wczesnych księgach Starego Testamentu w postaci zasady »oko za oko, ząb za ząb«. Odpowiedni fragment Biblii ujmuje tę zasadę jeszcze szczegółowiej: »Jeżeli ktoś poniesie szkodę, wówczas odda życie za życie, oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę, oparzenie za oparzenie, siniec za siniec« (Wj 21, s. 23). Ta sama zasada, dominująca w niemal wszystkich kodach etycznych ery przedchrześcijańskiej, stanowi podstawę etyki odwetu, która stawia nakaz moralny, aby odwzajemniać każdy zły czyn, jaki został popełniony przeciwko nam lub członkom naszej rodziny” – Krzeszowski 1999, s. 78.

⁸ Trzeba podkreślić, że imię *Wilk* (i inne pochodne od apelatywu *wilk*) mogło mieć także charakter ochronny. Być może nominacje te wynikały z wiary, że imię to ma moc odstraszenia demonów i złych duchów od dziecka. „W miejsce ukrytego imienia prawdziwego używano imienia zastępczego, <<fałszywego>>, które było jakby czapka niewidką, zasłaniało i w magiczny sposób chroniło” Malec 2001: 72.

wilkiem (Tokarski 1991, s. 145). W tej sytuacji nazwy pospolite i ufundowane przez nie antroponimy muszą reprezentować dwie rozbieżne kategorie wartości.

W dalszej części opisu antroponimów będziemy się koncentrować na dwóch problemach: 1) rekonstrukcji rejestru wartości, do których odwoływano się podczas kreacji nazewniczej; 2) próbie wskazania sposobów wartościowania na płaszczyźnie pragmatyczno-leksykalnej⁹. Analizę stosunkowo niewielkiej liczby leksemów rekonstruowanych z antroponimów warmińskich wpisujemy w taksonomię ustaloną przez Jadwigę Puzyninę (1992)¹⁰, ale z uwzględnieniem konotacji dawnych¹¹.

Kategoria wartości moralnych definiowana jest przez Puzyninę jako wszelkie pożądane cechy ludzkie i zachowania, które są przyjazne drugiemu człowiekowi, umożliwiają jego rozwój, poszanowanie ludzkiej godności oraz wszelkie działania na rzecz innych ludzi.

Do pojęć z zakresu moralności należą przede wszystkim nazwy postaw, cech ludzkich bezpośrednio warunkujących autentyczne dążenie do dobra drugiego człowieka. **Rzetelność, uczciwość, szczerowość, autentyczność** to warunki wstępne wszelkiego działania na rzecz innych, zapewniające klimat prawdy w relacjach międzyludzkich. **Skromność, pokora, odpowiedzialność, wierność, otwartość** gwarantują wraz z poprzednimi cechami możliwość zaistnienia relacji międzyludzkich i ich trwałość. **Akceptacja, tolerancja, szacunek** dla człowieka, **życzliwość, serdeczność, braterstwo, solidarność**, a nade wszystko – **miłość** dają możliwość zaspokajania najważniejszych potrzeb drugiego człowieka, zapewniając mu zrozumienie, uznanie jego godności i ciepło. Wsparta miłością sprawiedliwość staje się dla winnych drogą ku dobru, dla pokrzywdzonych – nadzieją, zwłaszcza kiedy sprawiedliwości towarzyszy **odwaga, odwaga cywilna, bohaterstwo** [wyróżnienie – I.M.K.] (Puzynina 1992, s. 157–158).

Zgodnie z przedstawioną wyżej koncepcją, w analitycznej części artykułu przywołamy nazwy utworzone od apelatywów, które poprzez swe znaczenie definicyjne lub konotacyjne odsyłają do wymienionych przez Puzyninę wartości moralnych. Zaznaczyć przy tym należy, że przywoływane apelatywy motywujące nazwy osobowe będą nawiązywać zarówno do wartości, jak i antywartości,

⁹ Warto także wskazać na sposoby translokowania apelatywów do sfery własności. Jak wcześniej wspomniano, derywacja semantyczna mogła mieć różny charakter w sferze pragmatycznej. Nazwy osobowe mogły, dzięki zastosowaniu zróżnicowanych środków stylistycznych, charakteryzować się różnym stopniem ekspresywności (Cieślikowa 1995).

¹⁰ Puzynina wydzieliła siedem kategorii wartości, wyróżniając obok wartości transcendentnych, poznawczych, estetycznych, obyczajowych, witalnych i odcuciowych także wartości moralne.

¹¹ Można przypuszczać, że analiza większej próby nazw własnych analizowanych pod kątem motywacji aksjologicznych przyniesie rekonstrukcję innego niż współczesny systemu postaw uznawanych za dobre i złe.

ponieważ w momencie kreacji zarówno pozytywne cechy człowieka, jak i jego cechy negatywne były odnoszone do określonej idei, były jej realizacją lub zaprzeczeniem, ale zawsze to konkretna idea była punktem odniesienia dla kształtowania oceny (por. Kaleta 1998, s. 26).

Znaczna grupa antroponimów była motywowana semantycznie apelatywami konotującymi **uczciwość**, **prawdomówność**, **sprawiedliwość** lub ich brak, co świadczy o wysokiej randze tych pojęć w systemie aksjologicznym. Pozytywne konotacje związane z kategorią uczciwości wyrażają dwie nazwy osobowe pochodzenia niemieckiego, charakteryzujące człowieka w sposób bezpośredni: **Ge-recht**: Martinus *Gerecht* Capellanus Seeburgen. 1699, IM (: niem. *gerecht* ‘słuszny, sprawiedliwy, uzasadniony’ Bahlow: 165); **From**: Matheus *From* ex Lautren 1722, IM (: śwniem. *vrum, vrom* ‘uczciwy, dzielny, tęgi, pobożny’; ‘człowiek, pracownik, rzemieślnik’ Kohl: 257).

Liczniejszy zbiór utworzyły nazwiska od przydomków wyrażających **przeciwieństwo uczciwości**. Jedno nazwisko pochodzenia niemieckiego utworzono od apelatywu wprost nazywającego osobę nieuczciwą, tj.: **Falszer**: *Falsehr* 1700, IM (: niem. *Fälscher* ‘fałszerz’ Kohl: 234). Nacechowanie negatywne odzwierciedla wyraz *szelma* obecny w podstawie motywacyjnej nazwiska **Szelmowski**: Joann *Szelmowski* (Klakendorf) 1771, IM (: n. os. *Szelma* lub *szelma* ‘człowiek przebiegły, podstępny’, por. śwniem. *schëlme, schëlm* ‘łotrzyk, złoczyńca’ SEM 1: 303; por. też *szelma* ‘oszust’ Linde V: 577). Zarówno w języku polskim, jak i niemieckim cechą nieuczciwości konotował apelatyw polski *lis* i niemiecki *Fox*. Na Warmii odnotowano następujące nazwy osobowe motywowane przez wymienione leksemy: **Lis**: Jacobum *Lis* 1680, IM (: *lis, Lis* ‘człowiek przebiegły, chytry lub o rudym kolorze włosów’ Breza 1: 190); **Fox**: Georgius Joachimus *Fox* 1761, IM (: *Fox* ‘rudzielec’, przydomko ‘człowieka przebiegłego, znajdującego wyjście z każdej sytuacji’ Brech I: 516).

Cechą nieuczciwości konotował w odniesieniu do człowieka niemiecki apelatyw *rot* ‘czerwony’, por.: **Rohht**: Sigimundo *Rohht* Notario Seeburgensis 1671, IM (: śwniem. *rôt* ‘czerwony, rudy, rudobrody, w przenośni także fałszywy, podstępny’ SEM 5: 213). Funkcjonowanie stereotypu osób rudych jako nieuczciwych potwierdza następujący fragment kazania z początku XVI w. autorstwa Jana z Szamotuł *O Maryjej Pannie Czystej*, w którym czytamy: [Matka Boska – I.M.K.] nie miała też [włosów – I.M.K.] lisowatych albo prawie czerwonych, co ukazuje zbytnią gorącość, a znamionują człowieka z przyrodzenia niewiernego”. Wśród polskich antroponimów notowanych na Warmii negatywne konotacje mogła wywoływać nazwa osobowa **Rudy**: Jan *Rudy* 1625 BM (: *rudy*), podobnie jak niemieckie apelatywy *linck* i *schel*, które są podstawami motywacyjnymi złożonego antroponimu **Linckscheld**: Andreas *Linckscheld* 1614, IM (: śwniem. *linc* ‘lewy’ SEM 5: 162, śwniem. *schel* ‘zezowaty’ Gott: 329). Negatywne wartościowanie podanych wyżej wyrazów motywujących nazwę

osobową *Linckscheld* tkwi w nacechowanej aksjologicznie opozycji „lewy” – „prawy”, tu dodatkowo jeszcze wzmocnionej nacechowaną opozycją „prosty” – „krzywy”. Przestrzenne opozycje „lewy” – „prawy”, „prosty” – „krzywy” leżą u podstaw wartościujących definicyjnie takich leksemów, jak: *klamstwo*, *krzywda*, *prawda* (szerzej: Jakubowicz 2003, s. 170–185).

Jak wspomniano wyżej, ułożenie leksyki motywującej ma charakter radialny, zatem najdalej od centrum pojęcia nieuczciwości należałoby lokować nazwę osobową pochodzenia niemieckiego **Tausch**: Joannes *Tausch* 1718, IM (: śwniem. *tüsch* ‘żart, drwiny, ułuda, zwodzenie, szelmstwo, psota, złudzenie, wprowadzanie w błąd, zwodzenie’ Gott: 487). W polu znaczeniowym nieuczciwości można zamieścić nazwę osobową **Kozak**: Joannes *Kozak* 1769, IM (: *kozak* ‘rabuś, łotr, hajdamak, nikomu nie poddany, za pieniądze komu chce służyć’ Linde II: 472)¹². W klasie nazw osobowych, których podstawy motywacyjne mieszczą się polu znaczeniowym podstępności, nieuczciwości można zamieścić także nazwę **Żmija**: Paulus *Żmija* 1759 BM (: *zmija* ‘wąż, gad, gadzina, jaszczurcze plemię, por. *tak też w raju żmij kusił przodka naszego* Linde VI: 1104).

Przegląd nazw osobowych motywowanych aksjologicznie wskazuje, że innych ludzi oceniano przez pryzmat pracowitości, którą również można wpisać w krąg wartości moralnych. Zebrane nazwy osobowe z terenu Warmii motywowane są przez apelatywy odsyłające do antywartości tej cechy, jak np.: **Piecuch**: Simon *Piecuch* 1620 BM (: *piecuch* ‘leń, próżniak, niedołęga’). W polu antywartości pracowitości można umieścić nazwisko niemieckie: **Feierabend**: Rafael *Feierabend* 1736 AND (: *Feierabend* ‘próżniak, nierób < niem. *Feierabend* ‘koniec dnia roboczego’ Rymut 1: 184). W opozycji do cnoty pracowitości można ułożyć także konotacje związane z leksemem *pluskwa*, który ufundował równobrzmiącą nazwę osobową: **Pluskwa**: Joannes *Pluskwa* viduus 1734, IM (: *pluskwa* ‘owad nieco okrągławy, płaski, brunatny, pełen soku czerwonego śmierdzącego’ Linde IV: 167). Dla negatywnej oceny pluskwy nie bez znaczenia pozostaje to, że pluskwa żywi się krwią, również ludzką. W wyostrojonej antropocentrycznej wizji świata upijanie krwi przez owada interpretowane może być jako zamach na życie ludzkie, a sprawca musi być oceniany negatywnie. Taka interpretacja może być pochodną poglądu, że wszelkie wartościowanie w języku jest dyktowane ludzkim doświadczeniem (szerzej: Pajdzińska 1995, s. 5–20; Krzeszowski 1999, s. 13–40).

¹² BM: 58 podaje jako podstawę derywacji nazwiska *Kozak* apelatyw *kozak* o znaczeniu ‘żywy, śmiały, chwacki chłopak’. Nie wyklucza się takiej interpretacji etymologicznej, jednak przy takim wyjaśnieniu cechy: żywość, śmiałość, chwackość kładą akcent raczej na temperament człowieka niżli na jego odwagę, a zatem należałoby wówczas wpisać taki leksem i motywowane przez niego nazwisko w zakres wartości witalnych.

W kilku nazwiskach można dostrzec motywacje apelatywami oceniającymi człowieka pod względem **odwagi/tchórzostwa**. W tej grupie nazw własnych znajdują się również te, które motywowane były nazwami pospolicitymi konotującymi lub wskazującymi wprost waleczność, śmiałość. Z terenu Warmii wynotowano jedno nazwisko, z którego rekonstruować można apelatyw wskazujący na męstwo, odwagę: **Zuch**: *Sepultus Casimiro Martini Zuch* 1757, IM (: *zuch* ‘człowiek odważny, zaradny’ Rymut 2: 747) i derywowaną formę **Zuchowski**: *Ludovicus Zuchowski* 1765, R. 3. Skojarzeń z bohaterstwem i odwagą można dopatrywać się w odapelatywnych nazwach osobowych, takich jak: **Orzeł**: Bartholomeus Orzeł 1633 BM (: *orzeł*, por.: *Co lew u zwierząt, to orzeł nad ptaki* Linde III: 584) oraz **Orlik**: Joseph Orlik (Craussen) 1769, IM (: *orlik* ‘młody orzeł’, por. Kopaliński 2001: 284).

Antywartość odwagi mogą konotować apelatywy fundujące następujące nazwy osobowe: **Zajązek**: *Ursula Zajączkowa* 1764, IM (: *zajązek* por. Breza 2: 249) oraz **Has**: Laurentius Has 1558 AND (: *śwniem. hase, has* ‘zając, tchórz’ Brech I: 657).

W dokumentach warmińskich odnajdujemy także grupę nazw osobowych, których kreacji przyswiecało odwołanie do cnoty **pokory**. W bezpośredni sposób człowieka pokornego identyfikowała tylko jedna nazwa osobowa pochodzenia niemieckiego, a mianowicie: **Demuth**: Antonius *Demuth* 1728, IM (: *śwniem. diemüete, diemout* ‘pokora’, n.os. *Demut(h)* Kohl: 180, SEM 5: 32).

Apelatywy konotujące cechy przeciwne pokorze (pycha, zarozumiałość, krnąbrność) można rekonstruować z następujących nazw osobowych: **Darmochwał**: *Darmochwał* 1634 BM: 28 (: *darmo chwalić*); **Odętek**: Joannes *Odętek* 1621 BM (: *odęty* ‘opułchły, odęty’, przen. ‘nadęty, zarozumiały, chełpliwy’); **Rogaty**: Matthias *Rogathy* 1620 BM (: *rogaty* ‘zuchwały’ Linde V: 60).

Tak jak w poprzednich grupach, odnajdujemy mniej nazwisk od przezwisk nacechowanych pozytywnie, tworzonych z myślą o podkreśleniu w charakterze człowieka **dobrego usposobienia, równowagi emocjonalnej**. Cechę tę utrwalają dwa nazwiska polskie: **Cichy**: *Cichi* 1730, IM (: *cichy* ‘spokojny, skromny, łagodny, dobrotliwy’ SEM 1: 36); **Wolgemut**: Jacobus *Wolgemut* 1747, IM (: *śwniem. wolgemuot* ‘dobrze usposobiony’, ‘człowiek o dobrym charakterze’ SEM 5, 293); **Hertz**: Mich. *Hertz* 1738 AND (: ap. *Herz* > n. os. *Her(t)z* ‘ktoś dobrotliwy, dobroduszny’); **Ciuta**: *Ciuta* 1759 BM (: stp. *czutki* ‘czuły’ Linde I: 388) oraz derywowana metaforycznie nazwa osobowa **Taube**: Elisabeth *Taube* 1719, IM (: *śwniem. tũbe* ‘gołąb’, niem. przezw. *Taube* ‘ktoś o łagodnym usposobieniu’ Rymut 2: 599, Kohl 656).

Na przeciwnym biegunie można lokować następujące antroponimy motywowane leksyką konotującą **drapieżność, niebezpieczeństwo, okrucieństwo, krwiożerczość**: **Wolf**: Joannes *Wolf* 1707, IM (: *śwniem. wolf* ‘wilk’ ‘przezwisko nadawane osobom wściekłym, niebezpiecznym, zapalczywym, okrutnym’

Bahlow, 569); **Treter**: Treter 1702 BM (: niem. *treten* ‘deptać, gardzić, szkalo- wać’). Negatywne konotacje mogły towarzyszyć także kreacji polskiej nazwy osobowej **Szerszeń**: Christ. *Szerszen* 1726, IM (: *szerszeń* ‘owad z rodziny os’ Rymut 2: 536). W tej grupie antroponimów można by zmieścić także te motywo- wane leksyką nazywającą porywczosć, drażliwość, niecierpliwość, ale należało- by podkreślić oddalenie tych cech od centrum pojęciowego okrucieństwa, por.: **Unrau**: Andreas *Unrau* Paroch Seiberswald 1631, IM (: śwniem. *unrowe, unruo* ‘niepokój, zaniepokojenie’ > przezw. *Unrau* ‘wichrzyciel’ Bahlow: 529); Anton *Strauss* 1738, IM (: niem. n. os. *Strauss* ‘osoba czupurna, zaczepna’, śrwniem. *stüç* ‘ptak strus’ lub śwniem. *strüz* ‘spór, sprzeczka, zatarg’ też ‘powstanie, walka’ Kohl: 648).

Odnotowano także nazwę osobową **Gut(t)**: Benedicti *Gutt* 1708, IM (: niem. *gut* < śwniem. *guot* ‘dzielny, odważny, przyjazny, miły, dobry’ Rymut 1: 285). Jak wskazują niemieckie objaśnienia etymologiczne, nie jest to apela- tyw symetryczny wobec polskiego wyrazu *dobry*, w którego znaczeniu dominuje sens moralny (Puzynina 1992: 50–56). Jak pokazuje powyższa etymologia na- zwy osobowej Gut oraz wyjaśnienie dawnego niemieckiego wyrazu *gut*, dery- wowane od niego nazwisko należałoby zamieścić w dwóch klasach: w klasie antroponimów od leksemów wskazujących na odwagę, a także w klasie nazw osobowych utworzonych od wyrazów mieszczących się w kręgu znaczeniowym ‘dobre serce, przyjazne usposobienie wobec drugiego człowieka’.

Podsumowując tę część analizy, warto zestawić nazwy własne motywowane leksyką nacechowaną pozytywnie i negatywnie. Pozytywne wartościowanie człowieka można rekonstruować w następujących nazwach: *Gutt, Gerecht, Fromm, Zuch/Zuchowski, Orlik, Orzeł, Kozak, Demuth, Wolgemuth, Ciuta, Herz, Taube, Anioł*. Negatywne wartościowanie cech ludzkich mogło towarzyszyć kre- acji następujących jednostkach nazewniczych: *Lis, Szelmowski, Falser, Fox, Rohrt, Feierabend, Zajączek, Has, Odętek, Unrau, Szerszeń, Pluskwa, Żmija, Treter, Tausch, Darmochwał, Piecuch*. Zestawienie wskazuje na przewagę oce- niania negatywnego, zgodnie z prawem, że to, co odstaje od normy (w tym wypadku od normy moralnej), jest bardziej rażące i tym samym łatwiej zauwa- żalne. Obserwacje zawarte w nazwie osobowej stawały się pewnego rodzaju etykietą, skrótem określonej deskrypcji, identyfikującym i określającym czło- wieka we wspólnocie społecznej.

Analiza antroponimów pod kątem motywacyjno-etymologicznym ujawnia pośrednio, w jaki sposób translokowano apelatywy do sfery proprialne. Wyr- ażanie cech moralnych odbywało się w sposób bezpośredni albo metaforyczny. Pierwszy sposób translokowania apelatywów widoczny jest w stosunkowo nie- wielkiej grupie nazw:

- pochodzenia polskiego: *Darmochwał, Zuch, Ciuta*;
- pochodzenia niemieckiego: *Wolgemut, Gut, Falser, Gerecht*.

Większość nazw powstała od apelatywów, których konotacyjne znaczenie wymaga deszyfracji metafory lub konotacje oparte są na stereotypie ufundowanym przez metaforę. Wśród tego typu nazw można wskazać następujące nazwy osobowe:

– pochodzenia polskiego: *Szerszeń, Pluskwa, Wilk, Orzeł, Orlik, Lis, Odełek, Żmija, Zajączek*;

– pochodzenia niemieckiego: *Taube, Hertz, Wolf, Has, Tausch, Unrau, Demuth, Fox, Rohht, Feierabend*.

Nazwy osobowe badanego okresu z terenu Warmii są tylko niewielką próbką ujawniającą fragment sposobu postrzegania człowieka przez człowieka i utrwalania tego postrzegania przez pryzmat wartości etycznych. Niestety na podstawie samego substratu leksykalnego nie jesteśmy w stanie zrekonstruować do końca pragmatyczno-sytuacyjnych aspektów nominacyjnych. Tylko konteksty kulturowe i poświadczenia słownikowe pozwalają ostrożnie mówić o świecie wartości naszych przodków. Analizy etymologiczno-motywacyjne sporządzane przez badaczy antroponimii historycznej, na które się tu powołujemy, potwierdzają, że również w wyrażaniu wartościowania etycznego wykorzystywano stereotypy kulturowe. Z nazw osobowych można odczytywać leksykę charakteryzującą człowieka nazywanego, ale także dokonywać charakterystyki człowieka nazywanego.

Na sposoby organizacji znaczenia słowa, zarówno w części opisowej, jak i wartościującej, ma także wpływ określony typ racjonalności, jaką reprezentuje człowiek jako podmiot działań językowych. Przez typ racjonalności rozumiem tutaj sposób widzenia przez człowieka swojego miejsca w otaczającej go rzeczywistości, akceptowany przez niego jako członka określonej społeczności system potrzeb, uprzedzeń, preferencji itp. (Tokarski 1991, s. 146).

Zarówno w języku polskim, jak i niemieckim widać podobne schematy konceptualizacji. W języku niemieckim i w języku polskim istnieją negatywne konotacje osób zezowatych jako fałszywych. Podobny schemat myślenia można zrekonstruować w odniesieniu do opozycji „prosty” – „krzywy”, w której ten drugi komponent jest nacechowany negatywnie. Podobnie osoby leworęczne – w języku polskim i niemieckim oceniane były negatywnie, co wpisywało się w opozycję „lewy” (negatywny) – „prawy” (pozytywny)¹³. Stereotypowe postrzeganie lisa (‘przebiegły, podstępny’) i wilka (‘zły, krwiożerczy’) można dostrzec zarówno w nazwach osobowych polskich, jak i niemieckich¹⁴. Nie bez wpływu na dobór środków leksykalnych podczas nominacji pozostaje fakt,

¹³ Opozycja lewy – prawy ma źródło w Ewangelii: Chrystus na sądzie ostatecznym z lewej strony postawi potępięńców (kozły), a z prawej strony zbawionych (owce), por. Mt 25, 33.

¹⁴ Nie jesteśmy dzisiaj w stanie sprawdzić, które z nazwisk rzeczywiście wywodzą się z języka polskiego lub niemieckiego, a które z nich są kalkami. Nie to jest jednak dla tego artykułu ważne. Współistnienie obok siebie struktur polskich i niemieckich stało się tylko pretekstem do sprawdzenia, czy podobne stereotypy ujawniały się w motywacji nazwisk polskich i niemieckich.

że wartościowaniu podlegał sam człowiek charakterystycznie lokowany w antropocentrycznej wizji świata. Analiza nazw typu *Lincksched, Roht* wskazuje, że człowiek skłonny był oceniać drugiego pod względem etycznym przez pryzmat cech zewnętrznych, które na mocy ustaleń kulturowych miały moc mówienia o ludzkiej duchowości, tzn. interpretacji cech niewidzialnych służyły cechy widzialne. Wydaje się, że z jednej strony antropocentryczna wizja świata, mająca swe odzwierciedlenie w języku, powoduje, że niektóre konotacje towarzyszące wyrazom, nabierają mocy, gdy wyraz wartościujący (definicyjnie lub konotacyjnie) zostanie odniesiony do człowieka, ponieważ niejako narusza godność człowieka jako bytu kategoryzującego, ustalającego hierarchę i schematy interpretujące rzeczywistość. Z drugiej zaś strony, metafory zwierzęce w pewien sposób łagodzą sposób widzenia człowieka, ukrywającego się pod wadami przypisywanymi zwierzętom. Wstępny ogląd przywołanych wyżej nazw metaforycznych pozwala mówić o zróżnicowanym stopniu ich ekspresywności. Jest to jednakże zagadnienie wykraczające poza ramy tego artykułu i będzie przedmiotem analizy w innej pracy.

Wykaz skrótów

- AND – A. Naruszewicz-Duchlińska: *Nazwiska mieszkańców komornictwa lidzbarskiego w latach 1500–1772*. Olsztyn 2006.
- Bahlow – H. Bahlow: *Deutsches Namenlexikon. Familien- und Vornamen nach Ursprung und Sinn erklärt*. 5. Aufl. Frankfurt 1980.
- BM – B. Mossakowska: *Nazwiska mieszkańców Komornictwa Olsztyńskiego*. Gdańsk 1993.
- Brech I, Brech II – J. K. Brechenmacher: *Etymologisches Wörterbuch der deutschen Familiennamen*. II Aufl. Bd. I–II. Limburg a.d. Lahn 1957–1963.
- Breza 1 – E. Breza: *Nazwiska Pomorzan. Pochodzenie i zmiany*. T. I. Gdańsk 2000.
- Breza 2 – E. Breza: *Nazwiska Pomorzan. Pochodzenie i zmiany*. T. II. Gdańsk 2002.
- Gott – M. Gottschald: *Deutsche Namenkunde. Unsere Familiennamen*. Berlin–New York 1982.
- IM – I. Matusiak-Kempa: *Nazwiska mieszkańców komornictwa jeziorańskiego (XVI–XVIII w.)*. Olsztyn 2009.
- Kohl – *Familiennamen. Herkunft und Bedeutung*. Bearb. von R. und V. Kolheim. Mannheim 2005.
- Linde – B.S. Linde: *Słownik języka polskiego*. T. I–VI. Lwów 1854–1860.
- Rymut 1 – K. Rymut: *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*. T. I. Kraków 1999.
- Rymut 2 – K. Rymut: *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*. T. II. Kraków 2001.
- SEM 1 – *Słownik etymologiczno-motywacyjny staropolskich nazw osobowych*. Cz. 1: *Odapelatywne nazwy osobowe*. Oprac. A. Cieślíkowa przy współudziale J. Szymowej i K. Rymuta. Kraków 2000.
- SEM 5 – *Słownik etymologiczno-motywacyjny staropolskich nazw osobowych*. Cz. 5: *Nazwy osobowe pochodzenia niemieckiego*. Oprac. Z. Klimek. Kraków 1997.

Inne skrótóy

- ap. – apelatyw
 niem. – niemiecki
 przew. – przeczwo
 śwniem. – średnio-wysoko-niemiecki

Literatura

- Cieślakowa A. (1995): *Rodzaje ekspresji w tworzeniu nazw osobowych*. „Polonica” X, s. 111–119.
- Guriewicz A. (1976): *Kategorie kultury średniowiecznej*. Przeł. J. Dancyngier. Warszawa.
- Jakubowicz M. (2003): *Motywacja semantyczna wybranych nazw wartości – poszukiwania etymologiczne*. [W:] *Język w kręgu wartości. Studia semantyczne*. Warszawa, s. 171–185.
- Kaleta Z. (1995): *Świat ludzkich wartości odzwierciedlony w nazwach własnych osób (semantyka imion z członami -mir, -myśl, -sław na tle indoeuropejskim)*. „Slavia Occidentalis” 53, s. 7–13.
- Kaleta Z. (1997): *Nazwisko w kulturze polskiej: powstanie pojęcia i funkcji nośnika wartości*. [W:] *Onomastyka i leksykologia*, s. 145–157.
- Kaleta Z. (2003): *Wartości i antywartości w staropolskich odapelatywnych nazwach osób*. „Slavica: 115: *Nawy własne a kultura*. Warszawa, s. 21–48.
- Krzyszowski T. P. (1999): *Aksjologiczne aspekty semantyki językowej*. Toruń.
- Krzyszowski T. P. (2003): *Jeszcze słów kilka o wartościach, schematach i metaforach*. [W:] *Język w kręgu wartości*. Lublin, s. 35–41.
- Malec M. (2001): *Imię w polskiej antroponomii i kulturze*. Kraków.
- Pajdzińska A. (1995): *Wrażenia zmysłowe jako podstawa metafor językowych*. „Etnolingwistyka”. T. 7, s. 5–20.
- Puzynina J. (1983): *O elementach ocen w strukturze znaczeniowej wyrazu*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”. T. XL, s. 121–128.
- Puzynina J. (1992): *Język wartości*. Warszawa.
- Puzynina J. (2003): *Wokół języka wartości*. [W:] *Język w kręgu wartości. Studia semantyczne*. Pod red. J. Bartmińskiego. Lublin, s. 19–34.
- Skowronek K. (2001): *Współczesne nazwisko polskie. Studium statystyczno-kognitywne*. Kraków.
- Tokarski R. (1988): *Konotacja jako składnik treści słowa*. [W:] *Konotacja*. Pod red. J. Bartmińskiego. Lublin, s. 35–54.
- Tokarski R. (1991): *Wartościowanie człowieka w metaforach językowych*. „Pamiętnik Literacki” z. 1, s. 145–157.
- Tokarski R. (2001): *Słownictwo jako interpretacja świata*. [W:] *Współczesny język polski*. Pod red. J. Bartmińskiego. Lublin, s. 343–370.
- Tomczak L. (2003): *Słownik odapelatywnych nazwisk Polaków*. Wrocław.
- Wierzbicka A. (1969): *Dociekania semantyczne*. Wrocław–Warszawa–Kraków.

Summary

The article is an attempt to reconstruct value-loaded lexical content from Polish and German surnames. The names were recorded in Warmia between the 16th and 18th centuries. The research has revealed a set of moral values which were referred to in creating the analysed names. The lexical content encompasses the following semantic fields: honesty-dishonesty; kindness, friendly attitude to people – hostile attitude; sincerity – insincerity; gentleness – impetuosity. The above mentioned classes included lexical content representing moral values and their anti-values. Pragmatic-lexical analysis has revealed the existence of anthroponyms derived from lexemes which had a moral valuation by definition and by culturally based connotation.

Tomasz Nowak
Katowice

Kilka uwag o znaczeniu czasownika *zastanawiać się*

Some remarks about meaning of the verb *zastanawiać się*

The author of the paper aims at providing a description of lexical units containing the phrase *zastanawiać się* with respect to their structure and meaning.

Słowa kluczowe: językoznawstwo, semantyka, epistemologia, czasownik, umysł
Key words: linguistics, semantics, epistemology, verb, mind

Wstęp

Ten skromny szkic poświęcę czasownikowi *zastanawiać się*. Ściślej rzecz biorąc, podejmę próbę odsłonięcia jego zawartości pojęciowej. Niniejsza praca ma więc w założeniu charakter mikrolingwistyczny, skupia się na systemie współczesnego języka polskiego, a konkretniej – na jego podsystemie leksykalnym, a także kładzie akcent na semantyczno-składniowe właściwości badanego wyrażenia. Zagadnienia, jakie podejmuję, nie zostały dotąd, o ile mi wiadomo, zauważone i rozpoznane (poza: Grochowski 1980). W artykule scharakteryzuję znaczenie wybranej jednostki języka (w takim znaczeniu, jakie przypisuje temu terminowi: Bogusławski 1976, s. 356–364), sięgając po metody i narzędzia, jakie wypracowano na gruncie programu strukturalistycznego i generatywnego. W pracy posiłkuję się, m.in., instrumentarium, jakiego dostarcza pewien model semantyki strukturalnej, mianowicie redukcyjna semantyka składnikowa (w wersji, jaką reprezentują prace m.in. A. Bogusławskiego, M. Grochowskiego, M. Danielewiczowej i Z. Zaron).

1. Ogólna charakterystyka klasy czasowników epistemicznych czynności mentalnych

Niewątpliwie interesujące mnie wyrażenie wchodzi w obręb klasy czasowników epistemicznych czynności mentalnych, a więc nazywa pewną czynność umysłową (znaczenie, jakie wnosi czasownik *zastanawiać się*, przypuszczalnie podbudowuje również treści inferencyjne interesujących mnie od kilku lat predykatów wnioskowania). Czasowniki epistemiczne czynności mentalnych, o nich bowiem będzie dalej mowa, włączano na gruncie rozmaitych klasyfikacji do różnych klas.

R. Laskowski (1998, s. 152–157), a za nim R. Grzegorzczkova (2001, s. 105–109), kwalifikują czynności, w tym – jak sądzę – czynności mentalne, jako predykaty: dynamiczne, niezmiennostanowe, nieteliczne i kontrolowane.

M. Danielewiczowa (2002, s. 26–34) klasyfikuje czasowniki epistemiczne w dwóch grupach: czasowniki zdarzeniowe i niezdarzeniowe, a dopiero dalej, w obrębie czasowników niezdarzeniowych, wyodrębnia czasowniki nieczynnościowe i czynnościowe. Chociaż w innym miejscu (2000, s. 227–248, 2005, s. 97–125) w pierwszej kolejności wydziela w klasie czasownikowych predykatów mentalnych predykaty czynnościowe i nieczynnościowe, a następnie – predykaty nieczynnościowe dzieli na statyczne i dynamiczne.

Z. Zaron (2009, s. 52–83) włącza interesujące mnie wyrażenia do klasy orzeczeń, które nie nazywają jakości, lecz orzekają korelacje między agensem (jako tematem wypowiedzi) i obiektem epistemicznym. Zgodnie z tą propozycją, czasowniki epistemiczne czynności mentalnych rozpoznaje się jako orzeczenia: epistemiczne, mentalne, złożone, czyli operacje implikujące pozycje składniowe: dla agensa, tematu wewnątrzdanowego i obiektu epistemicznego, przy czym – co podkreśla autorka – w wypadku czasowników typu *zastanawiać się* temat jest wyeksplikowany, a obiekt – inkorporowany.

Ze swojej strony zaproponuję wstępną i roboczą wewnętrzną klasyfikację czasowników epistemicznych nazywających czynności mentalne, uwzględniając status ontologiczny ich prawostronnego dopełnienia, a mianowicie to, czy wprowadzany przez nie przedmiot lub zdarzenie istnieje, czy nie. W związku z tym otrzymuje się bowiem dwie podklasy czynności umysłu: operacje i kreacje. Operacje mentalne obierają jako swój cel zmiany w obiekcie, np. czasownik *przeprojektować coś*, lub zmiany w agensie, np. *zastanawiać się nad czymś*. Kreacje mentalne obierają jako swój cel powstanie obiektu na jakiejś podstawie (z czegoś), np. *zsyntetyzować coś*, lub powstanie obiektu bez żadnej podstawy (z niczego), np. *wymyślić coś*. Zagadnienie to wymaga jednak dalszych, szeroko zakrojonych badań. Cel niniejszej pracy jawi się jako niepomierne bardziej skromny. W kolejnych akapitach scharakteryzuję bowiem składniowe i semantyczne cechy czasownika *ktoś zastanawia się nad czymś_p*, a także przedstawię zarys jego reprezentacji semantycznej.

2. Przykłady użycia czasownika *zastanawiać się*

W słownikach językowych i korpusach tekstowych pojawiają się liczne przykłady użycia jednostek leksykalnych z segmentem *zastanawiać się*. Poniżej prezentuję niewielki wycinek zgromadzonego przeze mnie materiału, na podstawie którego będę dalej wysnuwał wnioski na temat składniowych i semantycznych właściwości tytułowego wyrażenia.

- (1) *Na pewno się państwo zastanawiali, dlaczego Marcin wtedy skoczył.*
- (2) *Zastanawiam się, czy warto ryzykować.*
- (3) *I tak źle, i tak niedobrze – zastanawiał się.*
- (4) *Przyjdziesz? – Zastanawiam się.*
- (5) *Długo się zastanawiał nad wyborem studiów.*
- (6) *Zastanawiać się nad słusznością decyzji.*
- (7) *Czas najwyższy, aby się nad sobą poważnie zastanowić.*
- (8) *Zastanawiać się nad swoją nową sytuacją.*

Obserwacja przykładów użycia pozwala wnosić, że w tekstach współczesnej polszczyzny funkcjonuje kilka ciągów, które zawierają w swojej strukturze segment graficzny *zastanawiać się*, por.:

1. *ktos zastanawia się + pytanie zależne_q*, zob. przykłady (1) i (2),
2. *ktos zastanawia się + mowa niezależna_q*, zob. przykłady (3) i (4),
3. *ktos zastanawia się nad czymś_q*, zob. przykłady (5) i (6),
4. *ktos zastanawia się nad kimś/czymś*, zob. przykłady (7) i (8).

W kolejnych akapitach tym czterem ciągom znaków, określonym co do swojej postaci unilateralnym kształtom, przypiszę – na ile to będzie możliwe – konkretne, bilateralne, a nawet trilateralne funkcje.

3. Cechy składniowe czasownika *zastanawiać się*

Sądzę, że istnieją powody, aby uznać, że poszczególne ciągi z segmentem *zastanawiać się* są względem siebie synonimiczne: są leksykalnymi eksponentami tej samej porcji sensu, mianowicie predykatu ‘zastanawiać się’. Zagadnieniu struktury predykatowo-argumentowej zdań z czasownikami typu *zastanawiać się* poświęcę kolejne akapity. W swoich rozważaniach będę się opierała na teoretycznych dezyderatach składni wyrażen predykatywnych (na podstawie: Karolak 1984, 1990, 2001).

Po pierwsze, z punktu widzenia składni semantycznej (w modelu semantyczno-syntaktycznym) predykat ‘zastanawiać się’ implikuje dwa argumenty:

przedmiotowy i zdarzeniowy, w związku z czym klasyfikuję go jako predykat dwuargumentowy drugiego rzędu, por. w zdaniach z zaimkiem anaforycznym *to* naturalna interpretacja odsyła do świata zdarzeń, nie przedmiotów, np. *Nad tym (np. nad sytuacją w pracy) będzie jeszcze czas się zastanowić.* lub *Zastanów się jeszcze nad tym (np. nad wyjazdem za granicę).* Predykat ‘zastanawiać się’ nazywa również relację między dwoma elementami: osobą i obiektem mentalnym, która pozwala się rozłożyć na prostsze elementy, w związku z czym kwalifikuję go jako relacyjny predykat złożony.

Po drugie, z punktu widzenia składni strukturalnej (w modelu semantyczno-eksplikacyjnym) wyrażenie predykatywne o treści ‘zastanawiać się’ domaga się jako swoich uzupełnień dwóch wyrażen argumentowych o ściśle określonych parametrach. Argument przedmiotowy odznacza się kilkoma interesującymi własnościami składniowymi i semantycznymi, np. cecha kategorialna [rzeczownik], cecha subkategoryzacyjna [mianownik], cecha selekcyjna [człowiek], cecha tematyczna [agens]. Argument zdarzeniowy charakteryzują z kolei następujące cechy składniowo-semantyczne, np. cecha kategorialna [fraza zdaniowa] lub [fraza prepozycjonalno-nominalna], cecha subkategoryzacyjna [fraza pytajno-zależna] lub [fraza z przyimkiem *nad* o rekcji narzędnikowej], cecha selekcyjna [informacja] lub [abstrakcyjny], cecha tematyczna [temat wewnątrzzdaniowy].

Ogólnie scharakteryzowana struktura predykatowo-argumentowa zdań z czasownikiem *zastanawiać się* realizuje się na wiele sposobów. Jednostki leksykalne z segmentem *zastanawiać się* przyłączają, poza frazą nominalną w mianowniku, frazy pytajno-zależne lub frazy prepozycjonalno-nominalne, przy czym – co znamienne – ich dystrybucja wcale się nie wyklucza, por. *Jan zastanawia się nad tym, dlaczego Zuzia wyjechała.* O ile na frazy pytajno-zależne nie nakłada się żadnych ograniczeń, o tyle frazy przyimkowo-rzeczownikowe muszą spełniać określone warunki. Frazy typu *nad* + *instrumentalis* realizują się bowiem w wypadku czasownika *zastanawiać się* jako nominalizacje lub kondensacje. Myślę, że warto w tym miejscu nadmienić, iż czasownik *zastanawiać się* otwiera miejsce na rzeczowniki abstrakcyjne lub na derywaty słowotwórcze, w tym: formacje transpozycyjne i mutacyjne, które kumulują w sobie odrębne struktury predykatowo-argumentowe, por.:

$$\varphi[x, f(x \dots n)_p] \rightarrow W[C, V(0 \dots n)], \text{ egz.}$$

- (9) *Jan zastanawia się nad zachowaniem Zuzi/groźbami Zuzi.*
- (10) *Jan zastanawia się nad przyczyną/celem wyjazdu Zuzi.*
- (11) *Jan zastanawia się nad sytuacją/położeniem Zuzi.*

Kondensacja, o której wspomnę tu jedynie na marginesie, eksponuje z kolei jedno z wyrażen argumentowych (przyпускаjąc, że może chodzić tutaj o wyrażenie argumentowe w pozycji tematycznej), por.:

$$\varphi[x, f(x \dots n)_p] \rightarrow W[C, 0(C \dots n)], \text{ egz.}$$

- (12) Jan zastanawia się nad przyczyną wyjazdu Zuzi.
 a. *Jan zastanawia się nad przyczyną.
 b. *Jan zastanawia się nad wyjazdem.
 c. Jan zastanawia się nad Zuzią (dlaczego wyjechała).

Czasownik *zastanawiać się* konotuje również, co warto podkreślić, pozycję składniową dla pytań zależnych, dzięki czemu w pełni ujawnia swój propozycjonalny charakter.

- (13) Jan zastanawia się nad tym, dlaczego Zuzia wyjechała.
 (14) Jan zastanawia się nad tym, po co Zuzia wyjechała.
 (15) Jan zastanawia się nad tym, kiedy Zuzia wyjechała.
 (16) Jan zastanawia się nad tym, dokąd Zuzia wyjechała.

Co interesujące, jednostki leksykalne z segmentem *zastanawiać się* łączą w zdaniach frazy prepozycjonalno-nominalne z frazami pytajno-zależnymi dzięki składniowej operacji pronominalizacji, por.:

$$\varphi[x, f(x \dots n)_p] \rightarrow W[C, V(C \dots n)], \text{ egz.}$$

- (17) Jan zastanawia się nad tym, dlaczego Zuzia wyjechała.

W związku z tym wszystkim, o czym do tej pory była mowa, sądzę, że różnice między wystąpieniami poszczególnych ciągów z segmentem *zastanawiać się* mają charakter składniowy i w gruncie rzeczy sprowadzają się do sposobu, w jaki realizuje się w zdaniach argument zdarzeniowy.

- (18) Jan zastanawia się, dlaczego Zuzia wyjechała.
 (19) Jan zastanawia się: dlaczego Zuzia wyjechała?
 (20) Jan zastanawia się: – Dlaczego Zuzia wyjechała?
 (21) Jan zastanawia się nad tym, dlaczego Zuzia wyjechała.
 (22) Jan zastanawia się nad przyczyną wyjazdu Zuzi.

Przedmiot dalszych rozważań będzie stanowić najwygodniejszy i najbardziej poręczny, bo ujawniający swoje wnętrze dzięki szerokiemu oknu, jakie otwiera w pełni zrealizowany argument propozycjonalny, czasownik *[ktoś] za-*

stanawia się nad [czymś_p] (dalej, w skrócie: *zastanawiać się*), który pojawia się w zdaniach typu *Jan zastanawia się nad tym, dlaczego Zuzia wyjechała*.

4. Cechy semantyczne czasownika *zastanawiać się*

Uważam, że podejmując się analizy semantycznej czasownika *zastanawiać się*, warto przyjrzeć mu się bliżej z punktu widzenia semantyki leksykalnej, zdaniowej i wypowiedzeniowej.

1. Z punktu widzenia semantyki leksykalnej czasownik *zastanawiać się* kwalifikuję jako syntaktem, czyli jednostkę poziomu podstawowego, która wchodzi w obręb właściwego zasobu leksykalnego języka, a precyzyjniej rzecz ujmując: jako autosyntagmatyk, który odznacza się łączliwością semantyczną i składniową, należy do składni zdania i bezpośrednio służy jego budowie (szerzej: Wajszczuk 2005). Synonimy czasownika *zastanawiać się* tworzą przy tym obszerny zbiór formalnie zróżnicowanych leksykalnych eksponentów jednego i tego samego predykatu. Co istotne, wszystkie jednostki (z wyjątkiem czasownika *zastanawiać się*), które wchodzi w obręb rzeczony klasy, są nacechowane (przede wszystkim: potocznie i pospolicie), np. *brać na rozum, głowić się, główkować, iść po rozum do głowy, kombinować, koncytować, łamać sobie głowę, ruszyć głowę, zachodzić w głowę* (na podstawie: USJP 2003). Zagadnienie to wymaga jednak dalszych pogłębionych studiów. Ze swojej strony mogę jedynie dodać, że z dużym prawdopodobieństwem można orzec, że predykat ‘zastanawiać się’ realizują badane przeze mnie przy innej okazji czasowniki: *ktos myśli o czymś_p, ktos myśli nad czymś_p, i ktos myśli + pytanie_p*.

2. Z punktu widzenia semantyki zdaniowej czasownik *zastanawiać się* klasyfikuję jako wyrażenie predykatywne, które realizuje funktor zdaniotwórczy drugiego rzędu implikujący dwa argumenty i podpada pod nazwę ogólną wyznaczającą złożoną relację (na podstawie: Karolak 1984, 1990, 2001; Zaron 1980).

3. Z punktu widzenia semantyki wypowiedzeniowej czasownik *zastanawiać się* włączam do zbioru wyrażzeń poziomu przedmiotowego, niezdeterminowanych pod względem zajmowanego miejsca w strukturze tematyczno-rematycznej wypowiedzi, prymarnie rematycznych (na podstawie: Bogusławski 1977; Danielewiczowa 2009, 2010).

Czasowniki epistemiczne czynności mentalnych, co postaram się dalej wykazać na przykładzie czasownika *zastanawiać się*, presuponują wiedzę i implikują czynność, a co za tym idzie – otwierają pozycje składniowe: dla agensa, tematu wewnątrz zdaniowego oraz obiektu epistemicznego, przy czym: o ile najprostszy w tej klasie czasownik *myśleć o kimś/czymś* presuponuje wiedzę i implikuje czynność agensa, o tyle bardziej złożony czasownik *zastanawiać się* presuponuje wiedzę i niewiedzę, a także implikuje czynność i cel agensa. Co

istotne, czasownik *myśleć o kimś/czymś* zawiera w swojej strukturze semantyczno-składniowej, poza agensem, temat wewnątrzdzaniowy i obiekt epistemiczny, związane z wiedzą agensa, natomiast czasownik *zastanawiać się* – temat wewnątrzdzaniowy i obiekt epistemiczny pierwszego rzędu, związane z wiedzą agensa, oraz temat wewnątrzdzaniowy i obiekt epistemiczny drugiego rzędu, związane z niewiedzą agensa. Interesująco rysują się przy tym relacje między tymi dwoma wyrażeniami, bowiem jednostka *myśleć o kimś/czymś* jest hiperonimem dla czasownika *zastanawiać się*, por.:

- (23) *Jan myśli o Zuzi, ale nieprawda, że myśli nad przyczyną jej wyjazdu.*
 (24) **Jan myśli nad przyczyną wyjazdu Zuzi, ale nieprawda, że myśli przy tym o Zuzi.*

Czasownik *zastanawiać się* otwiera lewostronnie miejsce na nazwę agensa, przy czym – jak przypuszczam – rolę agensa czynności mentalnych może odgrywać wyłącznie ktoś, kto zarazem: coś robi, i wie, że to robi (Zaron 2009, s. 89–98, więcej na ten temat: Zaron 1998 i 2011). Myślę, że warto przyjrzeć się w tym względzie kilku przykładom i kontrprzykładom.

- (25) *Jan zastanawia się nad tym, dlaczego Zuzia wyjechała.*
 (26) *To dziecko zastanawia się nad tym, dlaczego Zuzia wyjechała.*
 (27) **Tamto niemowlę/ten noworodek/ten płód/mój pies zastanawia się nad tym, dlaczego...*

Wykonawca czynności umysłowych to ktoś działający świadomie: ktoś świadomy siebie, a więc ktoś, kto wie, co robi. Hipotezę tę podbudowują kolejne przykłady.

- (28) **Nieprzytomny/zemdlony/śpiący Jan zastanawia się nad tym, dlaczego Zuzia wyjechała.*
 (29) **Jan podświadomie/nieświadomie zastanawia się nad tym, dlaczego Zuzia wyjechała.*

Podsumowując: uważam, że w presupozycyjnej części projektowanej paralogucji (w dictum tematycznym) powinien się znaleźć komponent: ‘(ktoś, o kim można pomyśleć jako) o kimś, kto wie, co robi’.

Sądzę, że w strukturze semantycznej czasownika *zastanawiać się* pojawiają się, poza pozycją agensa, dwa tematy wewnątrzdzaniowe i dwa obiekty epistemiczne: temat i obiekt pierwszego rzędu, związane z wiedzą agensa, oraz temat i obiekt drugiego rzędu, związane z niewiedzą agensa. Oto materiałowa ilustracja tego zagadnienia.

- (30) *Jan zastanawia się nad tym, dlaczego Zuzia wyjechała.*
- a. presupozycja: ‘Jan wie o Zuzi, że Zuzia wyjechała’.
 - i. temat wewnątrzdzaniowy₁: Zuzia
 - ii. obiekt epistemiczny₁: Zuzia wyjechała.
 - b. presupozycja: ‘Jan nie wie o tym, że Zuzia wyjechała (o wyjeździe Zuzi), dlaczego tak się stało’.
 - i. temat wewnątrzdzaniowy₂: Zuzia wyjechała.
 - ii. obiekt epistemiczny₂: odpowiedź na pytanie *Dlaczego Zuzia wyjechała?*

W zdaniach z czasownikiem *zastanawiać się* implikuje się pod asercją i negacją kilka sądów, które jako komponenty semantyczne znajdują swoje miejsce w dictum tematycznym, w części presupozycyjnej projektowanej paralogucji.

Po pierwsze, czasownik *zastanawiać się* presuponuje pierwszy obiekt epistemiczny, a więc wiedzę podmiotu o pierwszym temacie wewnątrzdzaniowym, czyli wiedzę agensa o założeniu pytania zależnego.

- (31) **Jan, który nie wie, że Zuzia wyjechała, zastanawia się nad tym, dlaczego Zuzia wyjechała.*
- (32) **Jan, który zastanawia się nad tym, dlaczego Zuzia wyjechała, wie, że Zuzia nie wyjechała.*

Warto w tym miejscu nadmienić, że w zdaniach z czasownikiem *zastanawiać się* kapitalną rolę odgrywa struktura tematyczno-rematyczna pytania zależnego, która wyznacza *datum questionis*, a co za tym idzie – postać pierwszego tematu wewnątrzdzaniowego (dictum tematyczne pytania) i pierwszego obiektu epistemicznego (dictum rematyczne pytania), por.

- (33) *Jan zastanawia się nad tym, dlaczego Zuzia WYJECHAŁA.* ‘Jan wie o Zuzi, że Zuzia wyjechała’
- (34) *Jan zastanawia się nad tym, dlaczego wyjechała ZUZIA.* ‘Jan wie o tym, że ktoś wyjechał (o którymś wyjeździe), że tym kimś, kto wyjechał, jest Zuzia’.

Po drugie, czasownik *zastanawiać się* implikuje drugi obiekt epistemiczny, a więc niewiedzę podmiotu o drugim temacie wewnątrzdzaniowym, czyli wątpliwości podmiotu co do warunków prawdziwościowych drugiego obiektu epistemicznego (idzie tu o brak wiedzy agensa w kwestii zakresu, tj. zbioru elementów, które spełniałyby funkcję: ‘*x* jest przyczyną tego, że Zuzia wyjechała’).

- (35) **Jan, który wie, dlaczego Zuzia wyjechała, zastanawia się nad tym, dlaczego Zuzia wyjechała.*

W zdaniach z czasownikiem *zastanawiać się* implikuje się pod groźbą uwiłkiania w sprzeczność kilka sądów, które jako komponenty semantyczne znajdują swoje miejsce w części asertorycznej, w dictum rematycznym projektowanej paralokucji.

Po pierwsze, czasownik *zastanawiać się* kwalifikuję, co oczywiste, jako czasownik czynnościowy, bowiem zawiera w swojej strukturze semantycznej komponent ‘ktoś robi coś z czymś’, co potwierdzają liczne testy, np. interesujące mnie wyrażenie odpowiada na pytanie *Co robi?*, akceptuje typowe dla czynności okoliczniki oraz przybiera formy trybu rozkazującego.

(36) – *Co Jan robi?*

(37) – *Jan od godziny siedzi na kanapie i zastanawia się nad tym, dlaczego Zuzia wyjechała.*

(38) *Jan od tygodnia intensywnie zastanawia się nad tym, dlaczego Zuzia wyjechała.*

(39) *Janie, zastanów się nad tym, dlaczego Zuzia wyjechała.*

Czasownik *zastanawiać się* wchodzi przy tym w obręb klasy czasowników epistemicznych czynności mentalnych, ponieważ pociąga za sobą akt myślenia, czyli akt robienia czegoś z wiedzą.

(40) **Jan bezmyślnie zastanawia się nad tym, dlaczego Zuzia wyjechała.*

(41) **Jan zastanawia się nad tym, dlaczego Zuzia wyjechała, ale wyjazd Zuzi wcale nie zaprzęta jego myśli.*

(42) **Jan zastanawia się nad tym, dlaczego Zuzia wyjechała, ale nieprawda, że o tym myśli.*

Po drugie, czasownik *zastanawiać się* implikuje cel, czyli wolę agensa: chęć znalezienia odpowiedzi na nurtujące go, konotowane przez czasownik, pytanie.

(43) **Jan zastanawia się nad tym, dlaczego Zuzia wyjechała, ale nieprawda, że chce wiedzieć, dlaczego tak się stało.*

(44) **Jan zastanawia się nad tym, dlaczego Zuzia wyjechała, ale nie robi tego dlatego, że chce wiedzieć, dlaczego tak się stało.*

(45) **Jan niechcący/celowo zastanawia się nad tym, dlaczego Zuzia wyjechała.*

Innymi słowy: czasownik *zastanawiać się* nazywa czynność, jaką agens przeprowadza na wiedzy, przy czym czynność ta – co podkreślam – jest przedsiębrana w ściśle określonym celu.

- (46) *Jan zastanawia się nad tym, dlaczego Zuzia wyjechała, ale nie chce, żeby to, co o Zuzi wie (i co z tym robi), spowodowało, że będzie gotów powiedzieć o tym, że Zuzia wyjechała (o wyjeździe Zuzi), dlatego tak się stało.

Na podstawie przeprowadzonych analiz proponuję wstępną reprezentację semantyczną czasownika *zastanawiać się*. Przedstawiona niżej definicja uwzględnia wyodrębnione w drodze kontrastowania komponenty znaczeniowe, zachowując przy tym ich nienacechowaną tematyczno-rematyczną hierarchię (na podstawie: Bogusławski 1988: 35–54).

[temat:] ktoś_a,

[dictum tematyczne:] kto jest taki, że:

- (i) wie o kimś/czymś coś_p,
- (ii) nie wie o czymś_p czegoś_q (q jako odpowiedź na pytanie o p),
- (iii) chce wiedzieć o czymś_p coś_q (q jako odpowiedź na pytanie o p),

[remat:]

- (i) robi z tym, co o kimś/czymś wie, coś w taki sposób,
- (ii) żeby spowodować, że z tym, co ktoś_a jest gotów powiedzieć o czymś_p, stanie się coś takiego, że ktoś_a będzie gotów powiedzieć o czymś_p coś_q (q jako odpowiedź na pytanie o p).

Zakończenie

W swoim artykule poruszyłem zagadnienia związane z czasownikami epistemicznymi nazywającymi czynności mentalne, kładąc przy tym nacisk na leksykalną jednostkę języka: czasownik *zastanawiać się*. Rzecz jasna, moja propozycja to bardziej zaproszenie do refleksji niż wyczerpująca analiza. Klasa, jaką otwiera badane przeze mnie wyrażenie, jest niezwykle obszerna i zróżnicowana; niewątpliwie więc stanowi nadal spore wyzwanie badawcze.

Znaczenie, jakie wnosi czasownik *zastanawiać się*, przypuszczalnie podbudowuje treści inferencyjne interesujących mnie docelowo predykatów wnioskowania. O tym jednak, jakie miejsce zajmuje w strukturach semantycznych czasowników inferencyjnych, opowiem już przy innej okazji.

Literatura

- Bogusławski A. (1976): *O zasadach rejestracji jednostek języka*. „Poradnik Językowy”, z. 8, s. 356–364.
- Bogusławski A. (1977): *Problems of the Thematic-Rhematic Structure of Sentences*. Warszawa.
- Bogusławski A. (1988): *Język w słowniku*. Wrocław.
- Danielewiczowa M. (2002): *Wiedza i niewiedza. Studium polskich czasowników epistemicznych*. Warszawa.

- Danielewiczowa M. (2005): *Verba mental predicates – a preliminary classification and problems of their semantic description*. [W:] *Studies in Lexical Semantics*. B. Nilsson, E. Teodorowicz-Hellman (red.). Sztokholm, s. 97–125.
- Danielewiczowa M. (2009): *O pewnym ważnym typie informacji leksykograficznej nieobecnej w słownikach*. „Problemy Frazeologii Europejskiej”, s. 2–9.
- Danielewiczowa M. (2010): *Czego brak w słownikowych opisach znaczenia? Semantyka – leksykografii*. „Prace Filologiczne”, LVIII.
- Grochowski M. (1980): *Pojęcie celu. Studia semantyczne*. Wrocław.
- Grzegorzycowa R. (2001): *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*. Warszawa.
- Inny słownik języka polskiego* (2000): M. Bańko (red.). T. 1–2. Warszawa.
- Karolak S. (1984): *Składnia wyrażen predykatywnych*. [W:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*. Z. Topolińska (red.). Warszawa, s. 11–211.
- Karolak S. (1990): *Kwantyfikacja a determinacja w językach naturalnych*. Warszawa.
- Karolak S. (2001): *Od semantyki do gramatyki*. Warszawa.
- Laskowski R. (1998): *Zagadnienia ogólne morfologii*. [W:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*. R. Laskowski, R. Grzegorzycowa, H. Wróbel (red.). Warszawa.
- Narodowy Korpus Języka Polskiego: <<http://nkjp.pl>> [online].
- Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny* (1994–2005): H. Zgółkowa (red.). T. 1–50. Poznań.
- Słownik języka polskiego PAN* (1958–1969): W. Doroszewski (red.). T. 1–11. Warszawa.
- Słownik współczesnego języka polskiego* (1996): B. Dunaj (red.). Warszawa.
- Uniwersalny słownik języka polskiego* (2003): S. Dubisz (red.). T. 1–6. Warszawa.
- Wajszczuk J. (2005): *O metatekście*. Warszawa.
- Zaron Z. (1980): *Ze studiów nad składnią i semantyką czasownika*. Wrocław.
- Zaron Z. (1998): *Czy zwierzę to ktoś? Językowe dowody podmiotowości zwierząt*. „Prace Filologiczne”. T. XLIII, s. 507–515.
- Zaron Z. (2011): *Ktoś to znaczy kto? O językowym statusie roślin*. „Poradnik Językowy”, z. 1, s. 121–130.
- Zaron Z. (2009): *Problemy składni funkcjonalnej*. Warszawa.

Summary

The term used in the title so far has not been the subject of a more extensive linguistic reflection. The author of the paper aims at providing a disciplined description of lexical units containing the segment *zastanawiać się* with respect to their structure and meaning. The method of analysis is based on putting forward hypotheses in the form of analytical implications and subjecting them to falsification by bringing them down to contradiction. The content of the paper focuses on issues relating to reconstruction of the form of lexical units (on the basis of segment and supra-segment signals) and reconstruction of the hierarchy of meaningful components. In close relationship with the content of the analyses terms, discussion is presented on the following notions: ‘ktoś’, ‘wiedzieć’, ‘chcieć’, ‘powodować’, ‘stać się’, ‘robić coś’, ‘być gotowym powiedzieć’. The author is trying to prove that those components belong to the semantic structure of the examined phrase; he also proposes a preliminary explication of meanings in the terms of natural semantic meta-language.

Magdalena Osowicka-Kondratowicz
Olsztyn

Z zagadnień kategoryalności fonologicznej w języku polskim

Some remarks on Polish phonological categories

In this paper the autor presents various opinions on the phonological palatal correlation in Polish.

Słowa kluczowe: fonetyka, fonologia, kategoria fonologiczna, korelacja fonologiczna, korelacja miękkości

Key words: phonetics, phonology, phonological category, phonological correlation, palatal correlation

Fonemy będące równocześnie członami opozycji prywatywnych i proporcjonalnych tworzą tzw. korelacje (kategorie fonologiczne). Tradycyjnie dla języka polskiego wyróżnia się trzy rodzaje takich korelacji: dźwięczności, miękkości i nosowości. Kategoria palatalności jest korelacją wyróżniającą język polski na tle języków europejskich, włączającą go do tzw. ligi euroazjatyckiej, odznaczającej się m.in. wspólnym wyzyskaniem korelacji miękkościowej dla stworzenia inwentarza fonemowego w różnorodnych językach (Jakobson 1962). Korelacja nosowości zaś wyodrębnia język polski spośród pozostałych języków słowiańskich, w których nosowe fonemy wokaliczne nie występują.

Intensywne przemiany fonetyki polskiej okresu ostatnich kilkadziesiąt lat doprowadziły do wyeliminowania korelacji palatalności oraz nosowości z systemu fonologicznego współczesnej polszczyzny. Niniejszy artykuł poświęcony jest kategorii palatalności. Korelacja nosowości stanowić będzie przedmiot oddzielnego opracowania.

Porównując tylko zaprezentowane na końcu artykułu zestawienie (p. 1–4), przedstawiające korelację palatalności w języku polskim z różnych stadiów jego rozwoju, już na pierwszy rzut oka widać, że fonologiczna kategoria miękkości była niegdyś w polszczyźnie kategorią żywą, a dzisiaj taką już nie jest. Proces

stwardnień, dezintegracji palatalności oraz defonologizacji głosek miękkich jest w języku polskim bardzo zaawansowany, a ograniczanie występowania segmentów palatalnych jest zjawiskiem charakteryzującym fonetykę polską na przestrzeni stuleci. Początek procesu możemy obserwować wraz z momentem stwardnienia *ř* (*ř* → *ṛ̌* → *ṛ̌* → *ž/š*). Zatrata miękkości *ř* musiała zbiec się w czasie z utratą palatalności w innych spółgłoskach dźwiękowych i zębowych prepalatalnych *š' ž' č' ž' c' z'*. Ostateczne stwardnienie datuje się na połowę XVI w. (por. Stieber 1966, s. 52–60, 64, 68; Koneczna 1965, s. 141). Kolejnym krokiem było przewartościowanie opozycji /l'/ : /l/, która pierwotnie opierała się na dystynkcji: palatalny vs. niepalatalny. /l'/ stwardniało, upodabniając się w ten sposób do [l] europejskiego (XVII w.), a później [l] przeszło w [l̥] i zlało się z [l̥] obcego pochodzenia (ostatecznie połowa XX w.). Do tego dochodzi zanik miękkości spółgłosek wargowych w wygłosie (w Warszawie już na początku XIX w. przeważała wymowa twarda typu *paw*: *pa*[f], *gołąb*: *goła*[p], zastępująca wcześniejsze *pa*[f'], *goła*[p'], por. np. Stieber 1966, s. 74). Dochodzą też stwardnienia spółgłosek tylnojęzykowych w języku ogólnym przed /e/ w wyrazach typu *geografia* – prawdopodobnie w okresie powojennym. Przedwojenna polszczyzna ogólna reprezentowała typ wymowy, w którym miękkie [k'], [g'] pojawiały się przed każdym /e/, po czym w wyrazach obcych zmiękczenie zanikło, a praktycznie zanikło tam, gdzie nie zostało uwzględnione w piśmie. Ponadto (do okresu międzywojennego włącznie) obce <i> przejmowano jako <y>, np.: *dykcja*, *gramatyka*, *dryl*, *dylizans*, *brydż* itp., gdyż żywa była jeszcze wówczas reguła, że [i] może występować wyłącznie po fonologicznie miękkiej spółgłosce, po twardej zaś pojawić się może tylko [y]. W takim systemie samogłoski [i] oraz [y] stanowiły wariant jednego fonemu, w którym samogłoska dostosowywała się do jakości poprzedzającej spółgłoski. Dlatego w 1925 r. Jan Rozwadowski zalecał wymowę *tyk-tak*, *reżym*, *ryksza*, bowiem po twardej spółgłoskach mogło wystąpić wyłącznie [y] (Rozwadowski 1925, s. 16). Różnica pomiędzy wyrazami *być* – *bić* oraz *bały* – *biały* związana była wówczas z korelacją palatalności, gdyż polegała na przeciwstawieniu spółgłoski twardej [b] do miękkiej [b']. W tamtym okresie realizacje miękkości z wydzieloną jotą, typu *biały* [b'j]ały¹ powszechnie traktowano jeszcze jako rażący północnopolski, częściowo gwarowy, regionalizm, raczej zanikający niż szerzący się w wymowie ogólnej (por. np. Stieber 1966, s. 107–108). Wymówieniom takim długo odmawiano akceptacji normatywnej i tym samym nie mogły one stanowić podstawy opisu fonologicznego kulturalnej polszczyzny. Opozycja miękkościowa miała więc jeszcze fonologiczny charakter, a językoznawcy (por. np. Stieber 1966; Wierzchowska 1980)

¹ W pracy stosuję transkrypcję słowiańską. Jednak jotę, ze względów redakcyjnych, zapisuję jako [j].

wymieniali pary korelacyjne, jak przedstawione w zestawieniu p. 2. Próbowali też wpisać w korelację spółgłoski palatalne, wyłączając przykłady typu: *tik*, *sinus*, *diabeł*, *tiul*, *żigolak* itp. poza podstawowy system języka polskiego i przyjmując alternacje typu: *kosa* – *kosie*, *proszę* – *prosisz* w derywacji lub odmianie jako podstawę skorelowania. Jednak wobec istnienia zarówno alternacji typu /s/ – /ś/, jak i /š/ – /ś/ nie ma jednoznacznego powiązania spółgłosek palatalnych z ich twardymi odpowiednikami i jakiegokolwiek dwuczłonowe skorelowanie jest w obliczu różnic miejsca artykulacji nieprecyzyjne.

Powojenne zjawiska to przede wszystkim fonologizacja /y/, silne wydzielenie się joty przy realizacji miękkości spółgłosek (z wyjątkiem pozycji przed /i/ oraz z wyjątkiem [ś ź ć ź]), jak też zanik palatalności pozycyjnej spółgłosek w różnych kontekstach, również przed /i/. Wszystko to doprowadziło do całkowitego przewartościowania polskiego systemu fonologicznego. W konsekwencji pod koniec XX w. fonetycy przedstawiali kategorię palatalności, jak w p. 3 zestawienia, w którym fonologiczna korelacja miękkościowa jest ograniczona do czterech par: /n/–/ń/, /k/–/k'/, /g/–/g'/, /x/–/x'/, ale jeszcze występuje. W randze fonemów pojawiają się tu już tylko spółgłoski palatalne *sensu stricto*, a nie palatalizowane. Głoski palatalizowane to warianty kombinatoryczne twardych fonemów. Fonemy palatalne /ś ź ć ź/ oraz /j/ nie mają twardych odpowiedników ani na poziomie fonologicznym, ani fonetycznym. Fonemy [ś ź ć ź] literowo wyglądają na miękkie odpowiedniki twardych [s z c ź] i morfologicznie oraz historycznie nimi są, jednak fizjologicznie są już dzisiaj wyłącznie środkowojęzyczne. W konsekwencji fakt, że [s] jest twarde, a [ś] miękkie nie stanowi o ich odrębności, ta bowiem wynika już z odmiennej podstawy fonetycznej – jest to przede wszystkim różnica miejsca artykulacji (por. np. Retz 1989). Z tego względu [ś ź ć ź] nie odróżnia się od [s z t d] dodatkową palatalnością, choć historycznie istnieje tu związek utrwalony w alternacjach morfonologicznych (por.: *kot* – *kocie*, *woda* – *wodzie*, *kusy* – *kusi*, *Hindus* – *Hindusi* itp.), co bywa nieraz używane jako argument w poszukiwaniu odpowiedników miękkich. Opozycja [s – ś], [z – ź] [t – ć], [d – ź] nie jest jednak prywatywna, jak ma to miejsce w języku rosyjskim², człony opozycji nie różnią się bowiem wyłącznie brakiem vs. obecnością tej samej cechy – przecież [ś ź ć ź] to nie [s z t d] plus miękkość – to będzie bowiem, materialnie obecne we współczesnej polszczyźnie: [s' z' t' d']. Rozwój skrótowców i nazw typu: *Poltik*, *ringo*, *ixi* na gruncie polskim upoważnia przy tym do traktowania takich form i innych pożyczek typu: *tik*, *diwa*, *silikon*, *cilit*, *riksza*, *Zanzibar*, *tiara*, *diadem*, *aria* jako trwałego elementu współczesnego języka polskiego i w konsekwencji do objęcia ich podstawowym systemem fonologicznym (por. Grzybowski 1999, s. 136). Fonemy /ś ź ć ź/ nie są

² W języku rosyjskim /s/–/s'/ i /z/–/z'/ mają tę samą bazę fonetyczną. Jedyna różnica polega na miękkości lub jej braku – palatalizacja stanowi tutaj przyrost fonologiczny.

więc miękkimi odpowiednikami fonemów twardych z punktu widzenia korelacji palatalności, lecz całkowicie odrębnymi fonemami, o czym dobitnie świadczy ich baza fonetyczna. W toku historycznego rozwoju doszło do całkowitego rozbitcia korelacji poprzez wytworzenie nowych podstaw fonetycznych, a następnie fonologicznych: /t/–/tʰ/ → /t/–/ć/; /d/–/dʰ/ → /d/–/ź/; /s/–/sʰ/ → /s/–/ś/; /z/–/zʰ/ → /z/–/ż/; podobnie jak miało to miejsce z historycznymi korelatami /r/–/rʰ/, /ʎ/–/ʎʰ/, które zatraciły wszelką więź fonetyczną i fonologiczną, ponieważ ich baza fonetyczna całkowicie się zróżnicowała ([r ʒ u ʎ]), a fonologiczna korelacja palatalności została wśród nich zlikwidowana, choć w morfologii nadal istnieje tu związek (por. *para* – *parze*, *koło* – *kole* itp.). Nowo powstałe głoski miękkie typu [sʰ zʰ tʰ dʰ cʰ rʰ lʰ ʃʰ ʒʰ čʰ], pojawiające się w wyrazach obcych przed /i/ oraz /j/, jak np. w: *tik*, *diwa*, *silikon*, *cilit*, *riksza*, *Zanzibar*, *tiara*, *diadem*, *aria* itp. są bez wątpienia kombinatorycznymi allofonami odpowiednich fonemów twardych. Nie wchodzą z twardymi odpowiednikami w opozycję fonologiczną, gdyż są skorelowane z nimi wyłącznie na gruncie fonetycznym. /n/ nie występuje przed /i/; /n/ przed /i/ obligatoryjnie alternuje z /ń/ zarówno w leksyce rodzimej, jak i obcej (por. tylko /ńi/ (*nigdy*, *Nikson*), ale zarówno /śi/ (*siny*), jaki i /si/ (*silos*)). Samogłoski /i/ oraz /y/ są zaś obecnie odrębnymi fonemami. W nowych zapożyczeniach w języku kulturalnym, wyjąwszy reguły leksykalne, nie mamy już wymiany [i] na [y] po większości twardych spółgłosek, jak działo się to wcześniej. Piszemy i mówimy: *diwa*, *dżinsy*, *dżihad*, *Chile*, *żigolak*, *cif*, *silan*, *tiramisu* itp. Co więcej, nawet formy wcześniej przyjęte z y, np. *tyk-tak*, *reżym*, *ryksza*, *whisky*, ale niedostatecznie utrwalone w tej postaci, dziś piszemy i wymawiamy jako: *tik-tak*, *riksza*, *reżim*, *whisky*. Wymowa z [i] po spółgłosce twardej całkowicie zmieniła kierunek asymilacji – obecnie bowiem to spółgłoska dostosowuje się do jakości samogłoski (zmiękcza się przed [i]), nie zaś samogłoska do jakości spółgłoski. W konsekwencji powstały pary opozycyjne typu: *plastik*–*plastyk*, *trik*–*tryk* i in., co już jest bezpośrednim dowodem zmiany w systemie. W ten sposób zapożyczenia przyczyniły się do fonologizacji /y/ w języku polskim, co całkowicie przewartościowało nasz system fonologiczny, eliminując korelację palatalności spółgłosek z systemu fonologicznego i przenosząc opozycję na system wokaliczny. Dziś już wyrazy *bić* od *być* różni przeciwstawienie [i] do [y], a nie [bʰ] do [b] jak było wcześniej. Spółgłoski miękkie wargowe nadal istnieją w sensie materialnym, zmienia się jednak ich wartość funkcjonalna – są wariantami pozycyjnymi odpowiednich twardych fonemów³. Jest to konsekwencją fonologizacji /y/, rozłożenia miękkości spółgłosek przed samogłoskami innymi niż /i/ oraz zaniku miękkich wargowych w wygłosie wyrazu. Obecnie wargowe [pʰ bʰ fʰ vʰ mʰ] występują wyłącznie przed /i j/ oraz w bardzo ograniczonym

³ Opisy generatywne powracają obecnie do interpretacji monofonemicznych miękkich spółgłosek wargowych, motywacja ma tu jednak charakter morfonologiczny, a nie fonetyczny, jak w niniejszej pracy.

zakresie przed miękkimi spółgłoskami, a różnica między wyrazami typu *bały* – *biały* zasadza się na różnicy ilościowej (/ø/ : /j/), a nie, jak poprzednio, jakościowej (/b/–/b’/). Wszystko to powoduje, że miękkość spółgłosek wargowych jest dziś miękkością tylko kontekstową – wynikiem regresywnego upodobnienia do następczej głoski miękkiej, co ma swe dalsze konsekwencje w postaci twarwienia artykulacji wargowych. Nadto, funkcjonowanie w systemie fonologicznym palatalnych obstruentów /k’ g’ x’/, uwzględnionych jeszcze przez I. Sawicką (por. zestawienie p. 3), jest już jednak wysoce dyskusyjne, przy czym nawet ci językoznawcy, którzy traktują /k’ g’/ jako samodzielne fonemy, odmawiają z reguły samodzielności fonologicznej /x’/ (uwzględnienie /x’/ w polskim systemie fonologicznym należy do rzadkości – tak wyłącznie Szaumjan 1958 oraz Sawicka 1995, 1998). Wszystko wskazuje na to, że spółgłoski te dzielą los miękkich wargowych. Znaczące jest coraz częstsze pojawianie się w ostatnim czasie interpretacji fonologicznych nieuwzględniających nawet /k’ g’/ w randze fonemów (np. Grzybowski 1989; Rocławski 2001; Madelska 2005), co wiąże się z wyraźną desynchronizacją miękkości [k’ g’ x’] w pozycji przed /e/, tj. w tej pozycji, na której opiera się fonologiczność omawianych dźwięków.

Obecnie bowiem wyraźnie przybiera na sile proces rozłożenia miękkości spółgłosek przed samogłoskami innymi niż /i/. Powszechna i silnie wyodrębniona jest jota w artykulacji spółgłosek zębowych i dźwiękowych w wyrazach typu: *Diana, liana, tiara, radio, diadem, Maria, adadzio, tiul, aria* itp., co kiedyś znajdowało nawet odbicie w zapisie ortograficznym. Jota wyraźnie wydzieliła się też po spółgłoskach wargowych, a zjawisko to dotyczy również wyrazów rodzimych, przy czym wydzielona głoska palatalna brzmi „dobitnie”, ma iloczasa właściwy dla półsamogłoski [j] w innych kontekstach. Badania instrumentalne wykazują, że czas trwania joty w wyrazach typu *bies* jest nawet dłuższy od iloczasa nagłosowego [j] w formach typu *jest* o 30 ms. (por. Łobacz 2002, s. 199). Analizy elektroakustyczne (por. Sawicka 1999, s. 18–47) wskazują również na wyraźnie podzielny, dwuszczytowy przebieg intensywności w realizacji miękkich labialnych okluzywów w wyrazach typu: *piana, na piasku, biała, kopiarka*. W języku polskim relatywnie silny szczyt intensywności przypada na spółgłoskę, po czym intensywność ploszki okluzywu załamuje się, zanim osiągnie drugi, silniejszy szczyt na transjencie. Fakt, że jota odpowiadająca ugięciu formantowemu (transjentowi) jest dobrze słyszalna w języku polskim, wiąże się więc nie tylko z długim czasem trwania transjentu, ale też z tym, że część szumowa sekwensu jest odgraniczona od dyftongu spadkiem poziomu intensywności. Dwuszczytowy przebieg intensywności stanowi więc kolejny argument fonetyczny potwierdzający słuszność interpretacji dwufonemowej wskazanych grup⁴. Argumenty przemawiające

⁴ W języku bułgarskim, w którym fonologiczność miękkich wargowych nie jest kwestionowana, jednoszczytowy przebieg intensywności bez załamań integruje artykulację spółgłoski i samogłoski (por. Sawicka 1999, s. 23–26).

za zasadnością bifonematycznej interpretacji odnajdujemy również w badaniach mowy dziecięcej. Dzieci z mikrouszkodzeniami ośrodkowego układu nerwowego, które podczas terapii logopedycznej w czasie wywoływania i automatyzowania głoski [l] regularnie substytuują [l] w miejsce [j], wskazanej wymiany dokonują również w wyrazach typu *piasek*, *miasto* wymawianych jako [plasek], [mlasto]. W takiej sytuacji wyjściowymi formami dla tych dzieci są formy z jotą, co oznacza nic innego, jak tylko fonologiczną odrębność /j/ po spółgłoskach labialnych (por. Łobacz 2002, s. 200). Również przy tzw. analizie fonemowej dokonywanej przez nieumiejące pisać starsze dzieci przedszkolne, wyrazy typu: *film*, *ofiara*, *wino*, *wiosna*, *piasek*, *piesek* są dzielone jako [f-i-l-m], [o-f-j-a-r-a], [v-i-n-o], [v-j-o-s-n-a], [p-j-a-s-e-k], [p-j-e-s-e-k] i nie jest to zjawisko ograniczone regionalnie, a dotyczy dzieci w całej Polsce (por. Rocławski 2001, s. 260, 288). Podziały te świadczą o braku odrębnych fonemów miękkich u dzieci, których system fonologiczny jest już ukształtowany, a więc również braku tych fonemów we współczesnej polszczyźnie ogólnej. Występowanie wyraźnej joty w artykulacji wyżej wskazanych sekwencji potwierdza też analiza mowy nagranej wstecz – ciągi liter: *pie*, *bia*, *mie*, *wie* itp. po „odwróceniu” słyszane są jako: *ejp*, *ajb*, *ejm* lub podobnie (por. Dukiewicz 1958; por. też Rocławski 2001, s. 288). Brak jest przy tym fonetycznej różnicy między sekwencjami, wcześniej traktowanymi i wymawianymi jako różne, związanej z opozycją: wyraz rodzimy vs. wyraz obcy, jak np. w *ziemia* vs. *armia*, która to różnica miała oparcie w przypadkach zależnych, por.: *ziemia* – *ziemi*, *stulbia* – *stulbi*, ale *armia* – *armii*, *kopia* – *kopii*. Wymowa obcych form typu *armia*, *akademia*, z wyraźnie rozłożoną miękkością i pierwotnym zapisem przez jotę, „przeniosła się” bowiem na realizację wyrazów rodzimych typu *ziemia*, i zjawisko to dodatkowo znalazło wsparcie w ujednoczeniu pisowni wskazanych form wyrazowych. Współczesna ortografia, nakazująca tak samo pisać *-mia* w *ziemia*, jak i w obcym *akademia*, pomimo różnej w momencie ustalania tej zasady wymowy, w efekcie przyczyniła się do zatarcia różnicy wymawianiowej pomiędzy tymi formami. Obecnie obie końcówki wymawiane są identycznie zarówno w mianowniku, jak i w przypadkach zależnych⁵. Identycznie wymawiane są też wyrazy, w których wargowa i jota rozdzielone są szwem morfologicznym, np. *objechać*, *objąć*. Powszechność artykulacji z wyraźną jotą po wargowych doprowadziła do zmiany normy wymawianiowej. Obecnie większość autorów opisów fonetycznych traktuje taką wymowę jako rozpowszechnioną i mieszczącą się w normie kulturalnej polszczyzny (por. np. Dunaj 2006). Jota wydziela się również po spółgłoskach [k' g' x']. Po [x'] jota jest powszechna, choć nie dla każdego fonetyka normatywna we wszystkich kontekstach przed /e/ (por. Sawicka 1995, s. 146–147). Wyraźna

⁵ Informacja o obcości zachowała się w możliwości substytucji obcych sekwencji z [L'jV] na [L'ijV] w morfemach rdzennych np. *biologia* [b'ijo]logia (zamiast [b'j]ologia). Niemniej wymowę z taką substytucją uznaje się obecnie za przestarzałą (por. Dunaj 2006, s. 166).

jota wydziela się również po spółgłoskach [kʰ], [gʰ] przed /a/, /o/ w wyrazach typu: *kiosk*, *Tokio*, *giaur*. Autorzy niektórych prac normatywnych, (np. SWP 1977) dopuszczają tu oboczne realizacje – z jotą lub bez joty. Badania instrumentalne i statystyczne pokazują jednak, że wyrazy wskazanego typu wymawiane są zawsze wyłącznie z silnie artykułowaną jotą (por. Serowik 2004). Synchroniczna miękkość w ogóle tu nie występuje. Obecnie proces rozkładu miękkości na dwa segmenty przybiera na sile również w grupach typu *kie*, *gie* w wyrazach typu: *kiermasz*, *kielich*, *kiedy*, *giermek*, *ogier*, *okien*, *drogie*, co do których panuje przekonanie, że cechuje je palatalność synchroniczna (por. np. Lubaś, Urbańczyk 1990, s. 19; Sawicka 1995, s. 145–148), w odróżnieniu od wyrazów typu *biologie*, *Nokie*, gdzie występuje wymowa asynchroniczna, ze wstawką segmentu [j]. W rzeczywistości jednak w wymowie pierwszej grupy wyrazów zaczyna dominować palatalność asynchroniczna, co dotyczy również wyrazów rodzimych, przy czym zjawisko ma związek z wiekiem mówców – występuje częściej w wymowie osób młodych (por. Serowik 2004; Osowicka-Kondratowicz, Serowik 2004). Pozycja przed /e/ jest jedynym kontekstem wspólnym zarówno dla [k], [g], jak i [kʰ], [gʰ] oraz [kʰj], [gʰj] (por.: *Gerwazy*, *Giewony*, *giętki*), co stanowi podstawę interpretacji fonemicznej przyjmującej, że pojawienie się postpalatalnych [kʰ], [gʰ] może być niezależne od obecności glajdu jotowego, w związku z czym parom [k]–[kʰ], [g]–[gʰ] przypisuje się odrębny status fonematyczny. W pozycji przed /e/ coraz trudniej jednak spotkać synchronicznie realizowane [kʰ], [gʰ] (w badaniach odnotowano jedynie ok. 20 % tego typu realizacji, por. Serowik 2004), coraz częściej i dobitniej zastępowane grupami rozłożonymi [kʰje], [gʰje], przy czym stopień miękkości spółgłoski okluzywnej przed jotą bywa bardzo różny (por. uwagi poniżej). W tej sytuacji nie dziwi pojawianie się propozycji nieuwzględniania [kʰ], [gʰ] w zestawie fonemów polskich. Nie dziwią też analizy wyrazów typu: *kilof*, *kiedy*, *cukierek* dokonywane przez dzieci w postaci [k-i-l-o-f], [k-j-e-d-y], [c-u-k-j-e-r-e-k] (por. Ročławski 2001, s. 292). Taka analiza, według B. Ročławskiego, świadczy, że u dzieci fonemy /kʰ/, /gʰ/ nie występują. Wątpliwości metodologiczne związane z analizą fonemową jako źródłem wiedzy o funkcjonowaniu systemu fonologicznego niewątpliwie istnieją⁶, nie można jednak pominąć faktu, iż wskazane podziały

⁶ Wątpliwości te wiążą się przede wszystkim z mechanizmem etykietowania fonemów przez dziecko oraz z interpretacją kształtu dźwiękowego poszczególnych etykiet przez badającego (por. Łobacz 1996, s. 68). Nie można zapominać, że dziecko wymawia w izolacji tylko te spółgłoski, których go nauczono (naturalne otoczenie dla spółgłoski stanowi sylaba), a w toku edukacji przedszkolnej uczy się wymawiania w izolacji tylko niektórych spółgłosek spośród występujących w tekstach mówionych w języku polskim. Również analiza fonemowa nie jest czynnością wrodzoną, a wyuczoną i przebieg tej nauki jest zdeterminowany pewnymi założeniami na temat struktury fonematycznej danych słów. Interpretacja kształtu dźwiękowego poszczególnych etykiet dokonana przez eksperymentatora obciążona jest zaś jego własnymi przekonaniami na temat struktury fonologicznej języka. Istnieją też wątpliwości co do momentu czasowego, w którym dzieci można traktować pod względem fonologicznym jako dojrzałe jednostki.

dokonywane przez dzieci mają oparcie w rzeczywistości wymawianiowej ich dorosłego otoczenia. Wszystko to świadczy, że klasa spółgłosek tylnojęzykowych, która najpóźniej włączyła się do korelacji miękkościowej, również z pewnym opóźnieniem z niej wychodzi. Uderza przy tym zbieżność realizacji palatalności omawianej klasy głosek z wymową miękkich wargowych oraz identyczny sposób eliminacji obu klas z systemu. W obydwu wypadkach bowiem wymowa z wydzielona jotą, charakterystyczna zrazu dla zapożyczeń, przeniosła się pod ich wpływem na realizację wyrazów rodzimych. W obu wypadkach synchroniczne realizacje utrzymywały się najdłużej w pozycji przed /e/⁷.

Jeśli chodzi o szereg palatalny [ś ź ć ź], nawet tu pojawia się wymowa dezintegralna (zwłaszcza przy dużym rozziwieniu pomiędzy palatalną a samogłoską, jak np. w [śa]), choć zazwyczaj pozapercepcyjna i z całą pewnością nienormatywna. Po [ń] jota występuje obligatoryjnie w wyrazach obcych (*mania*, *Dania*, *opinia*)⁸, natomiast pozanormatywnie szerzy się w wyrazach rodzimych typu: *nie*, *niósł*, *niania*, co znajduje odbicie w dość licznych błędach ortograficznych w tym typie oraz w „błędnych” transkrypcjach studentów filologii polskiej i logopedii. Generalnie rzecz biorąc, współczesny język polski zdradza wyraźną tendencję do rozłożonej wymowy miękkości bez względu na rodzaj głoski, kontekst głoskowy oraz pochodzenie wyrazu. Niezależnie od interpretacji fonologicznych omawianego zagadnienia, które w efekcie zależą od reprezentowanej teorii, należy pamiętać, że jota w realizacji miękkości większości spółgłosek polskich realnie występuje – jest wyraźnie uchwytna słuchem i równie wyraźnie uwidacznia się na sonogramach.

Dekompozycja miękkości związana jest z tendencją do depalatalizacji spółgłoski. Powszechnie uważa się, że wewnątrz morfemu zmiękczenia spółgłosek w pozycji przed /i/ oraz jotą są w polszczyźnie obligatoryjne. Powinniśmy więc wymawiać wyłącznie *bis* [b'i]s, *bies* [b'j]es, *piana* [p'i]ana, *Tina* [t'i]na, *liana* [l'i]ana, *kiosk* [k'i]osk itp. Badania instrumentalne wskazują jednak, że pary wyrazów typu *bez*–*bies* mogą być wymówione jako [bes] – [bjes] i różnią się wówczas wyłącznie obecnością joty. Pary typu *bis* – *bez* mogą być artykułowane jako [bis] – [bes] i różnią się wówczas wyłącznie strukturą formantową samogłoski i zmianami koartykulacyjnymi w segmencie szumowym spółgłoski (por. Łobacz 2002, s. 199). W pierwszym wypadku spółgłoska wargowa przed jotą w ogóle nie ulega asymilacji, w drugim zaś asymilacja spółgłoski przed /i/ nie

⁷ Jeszcze w *Słowniku wymowy polskiej* (por. SWP 1977, s. XXXII) różnicowano wymowę miękkich wargowych w zależności od pozycji: przed /e/ vs. przed tylną samogłoską. W pozycji przed /e/ za dominującą uważano realizację synchroniczną, podczas gdy przed /a o u/ już asynchroniczną. Również w wypadku [k'], [g'] synchroniczna realizacja dominowała najdłużej przed /e/.

⁸ Również i tu ujednoczenie pisowni może się przyczyniać do nieodróżniania w wymowie grupy z jotą od grupy bez joty (np. *Dania* od *dania*), gdyż, jak zaświadcza Z. Stieber, nie zdarzało się to przed wprowadzeniem obowiązującej obecnie pisowni (por. Stieber 1966, s. 108).

osiąga stopnia palatalizacji. Paradoksalnie więc, silna palatalność spółgłosek wargowych w języku polskim doprowadziła do wydzielenia miękkości w postaci odrębnego segmentu⁹, co z kolei skutkuje tym, że wargowe spółgłoski coraz częściej artykułowane są twardo. Z badań instrumentalnych i statystycznych przeprowadzonych przez A. Serowik (por. Komparacja 2007, s. 61–102) wynika też, iż przy wszystkich spółgłoskach w pozycji wewnątrzwyrazowej przed /i/ oraz /j/ występują współcześnie trzy typy wymowy: realizacja miękka polegająca na palatalizacji całego lub prawie całego przebiegu artykulacji; półmiękka, związana ze słabszym nasileniem barwy miękkiej, której istotę stanowi mniejsza intensywność palatalizacji lub stopniowa zmiana układu artykulacyjnego z twardego na miękki; oraz twarda, nieodbiegająca od realizacji tych spółgłosek w pozycjach typowych twardości. Miękkość spółgłosek w pozycji przed /i/, /j/ nie jest więc już obligatoryjna i ma tendencję do zaniku, co wyraźnie widać przy porównaniu nawyków wymawianiowych starszego i młodszego pokolenia. Zaobserwowano bowiem, że młodszy informatorzy preferują wymowę półmiękką wszędzie tam, gdzie dla starszych właściwsza jest miękkość. Brak obligatoryjności zmiękczeń dotyczy wszystkich pozycji, chociaż pozycja wewnątrzmorfemowa przed /i/ ciągle jeszcze jest najmniej podatna na depalatalizację. Pojawianie się wymówień półmiękkich lub twardych w miejscu spodziewanych miękkich oraz ich coraz wyższą frekwencję nawet w pozycji wewnątrzmorfemowej przed /i/ należy traktować jako słabnięcie pozycyjnych zmiękczeń, co dobitnie świadczy o zachodzących zmianach w fonetyce języka polskiego. Nadto, prawie zupełnie wycofały się już pozycyjne zmiękczenia spółgłosek w pozycji przed miękkimi spółgłoskami w wyrazach typu: *pnia*, *łśni*, *kwit*, transkrybowanych w starszych pracach jako [p'ń]a, [l'ś]nić, [k'f']it (por. np. Stieber 1966, s. 107; Wierzchowska 1980, s. 128), dziś wymawianych z reguły jako [pń]a, [łś]nić, [kf']it (lub nawet [kf]it/ [kf]it). W omawianym kontekście wszelkie asymilacje, nawet te uważane za obligatoryjne¹⁰, mają charakter statystyczny, a nie konieczny (Komparacja 2007, s. 61–102 oraz Osowicka-Kondratowicz 2005). Wszystko to dowodzi, że palatalność asymilacyjna w języku polskim zanika. W tej sytuacji nie mogą dziwić „błędne” transkrypcje studentów, polegające na nieoznaczeniu w zapisie fonetycznym palatalizacji spółgłosek w pozycji przed /i/ oraz /j/. Nie stanowi to bowiem zaniedbania notacyjnego ani nie wynika tylko z pozycyjnego charakteru takich upodobnień, ale przede wszystkim wiąże się z faktem, że w wymowie osób młodych przedmiotowe zmiękczenia albo są bardzo słabe albo po prostu w ogóle nie występują.

⁹ W językach, w których miękkość wargowych spółgłosek określa się jako „słaba”, jota się nie wydziela, por. np. język bułgarski.

¹⁰ Chodzi tu o uważane za całkowicie regularne przejścia [n] w [ń] w pozycji przed palatalnymi, jak np. w *koncie*, *Wandzie* oraz zmiękczenia nosowego sonantu w grupach typu *ingi*, *inki*, jak w *parkingi*, *winkiel* (por. Dukiewicz 1995, s. 38; Sawicka 1995, s. 132–133, 135; SWP 1977).

Nadto, cofają się też pełne upodobnienia spółgłosek zębowych i dźwiękowych do palatalnych w pozycji przed palatalnymi, jak w wyrazach: *zdziwić, Zdzisław, zziąjany, bez ciebie, ssie, occie, wreszcie, maszcie, uczciwy, poczcie, getcie, oddzielnie* itp., oraz w pozycji przed miękkimi wargowymi, jak np.: *w spichlerz, spizarnia, spiczasty, spieszyć, pospieszny, romantyzmie, marazmie* itp., co wspierane jest również przez reguły polskiej wymowy scenicznej lansowane np. przez D. Michałowską, a zalecające aktorom wyłącznie wymowę nieupodobnioną (por. Michałowska 1994, s. 48). Zasadą fonetyczną żywą niegdyś w języku polskim było zmiekczenie całej zbitki spółgłoskowej z ostatnią spółgłoską miękką. Współcześnie w nowszych pożyczkach nie następuje już upodobnienie nawet wśród tych sekwencji, w których spółgłoska ulega obligatoryjnej palatalizacji w obrębie słownictwa rodzimego (por.: *kosmiczny, smirnow, snickers, sfinks*, ale *śnieg, śmietana, święto*). Co więcej, upodobnienie wycofało się już na trwałe z wielu form rodzimych (por. np.: *zwierzyniec, zwierz, zwierciadło, spiąć, zlecić, zjeść, rozlany, izbie, wyspie, Wyspiański, nazwisko, bezpiecznie, drażnić, niezmiernie* wymawiane niegdyś jako: *źwierzyniec, źwierz, źwierzciadło, śpiąć, źlecić, źjeść, rozłany, iżbie, wyśpie, Wyśpiański, naźwisko, drażnić, beśpiecznie, niezmiernie* – przykłady zaczerpnięte z: Nitsch 1948, s. 61; Stieber 1966, s. 78; Michałowska 1994, s. 36 poświadczone m.in. u M. Reja, J. Kochanowskiego i A. Mickiewicza). Zaobserwowane dyspalatalizacje są w zgodzie z ogólną tendencją dotyczącą wymowy spółgłosek, a mianowicie z wycofywaniem się wszelkich asymilacji (więcej na ten temat por. Osowicka-Kondratowicz 2004a, 2004b)¹¹.

Wszystko, co zostało wyżej powiedziane, uprawnia do przyjęcia w języku polskim kategorii palatalności, jaką przedstawiono w p. 4 zestawienia. Jak widać, przy takiej interpretacji obecnie fonologiczna kategoria palatalności nie istnieje (brak proporcjonalności opozycji). Współczesna wymowa pozwala bowiem na rezygnację nie tylko z miękkich fonemów wargowych, ale również (i z tych samych przyczyn) z fonemów /k' g' x'/. Taka interpretacja znajduje potwierdzenie w rzeczywistości wymawianiowej, ma również akceptację normatywną (por. Dunaj 2006, s. 166–167). Polszczyzna jest dziś bogata w miękkość przede wszystkim jako cechę fonetyczną (pozycyjną lub pozycyjno-fakultatywną), a nie fonologiczną. Fonologiczna korelacja palatalności odegrała ogromną rolę w historii języka polskiego, doprowadzając do powstania nowych fonemów

¹¹ Innym zjawiskiem obserwowanym współcześnie w polszczyźnie jest tendencja do osłabiania miękkości palatalnych obstruentów poprzez realizację [s' z' c' ʒ'] w miejscu spodziewanego [ś ź ć ʒ] w obrębie słownictwa rodzimego, występująca dość powszechnie w wymowie starszych dzieci przedszkolnych oraz młodych kobiet i dziewcząt, co wpisuje się niejako w opisywane tu zjawisko. Wskazane zagadnienie będzie przedmiotem odrębnego opracowania.

miękkich oraz dalszych formacji dwufonemowych, pozostawiła też trwałe ślady w alternacjach w derywacji i odmianie. Palatalność w polszczyźnie nadal występuje, ale na gruncie fonologii motywowanej fonetyką nie ma już potrzeby mówić o kategoryalności tego zjawiska.

Zatrata fonologicznej korelacji miękkości oraz palatalności asymilacyjnej jest charakterystyczna dla wszystkich języków słowiańskich, w tym nawet dla języka rosyjskiego. Spośród języków słowiańskich rosyjski ma najbardziej rozbudowaną fonologiczną korelację palatalności. Występują tam najsilniejsze zmiękczenia, zaś głoski [i]/[y] stanowią jeszcze wariant jednego fonemu o komplementarnej dystrybucji, natomiast palatalne fonemy spółgłoskowe mają stosunkowo mało ograniczeń dystrybucyjnych, w tym miękkie wargowe pojawiają się w wygłosie wyrazu. Wszystkie spółgłoski palatalizują się nie tylko przed /i/, ale również przed /e/ oraz w grupach spółgłoskowych. Jednak nawet w rosyjskim ustaje obligatoryjność wymiany [i] na [y] po wygłosowych twardych spółgłoskach welarnych na granicach międzywyrazowych, w nowych pożyczkach wycofały się zmiękczenia spółgłosek przed /e/, przed jotą zaś regularne procesy asymilacyjne obserwuje się już tylko w pozycji wewnątrzmorfemowej oraz na szwach sufiksalnych, wycofują się również niektóre zmiękczenia wewnątrz grup spółgłoskowych – asymilacja bądź całkowicie ustaje, bądź staje się tylko fakultatywna i/lub w wyniku upodobnienia pojawia się półmiękkość w miejscu obligatoryjnej niegdyś silnej miękkości. W stosunku do zaleceń poprawnościowych formułowanych dla języka rosyjskiego w latach 50. XX w., zaszły tam wyraźne zmiany (por. Komparacja 2007, s. 24–25, 29–60 wraz z cytowaną tam literaturą). Funkcjonowanie palatalności asymilacyjnej w języku rosyjskim było przedmiotem szeregu badań eksperymentalnych i statystycznych. Badania te potwierdziły istnienie procesu „deakomodacji” wymowy w języku rosyjskim. Wszystko to wskazuje, że proces, który w polszczyźnie jest już bardzo zaawansowany, obejmuje również język rosyjski.

Przez całe wieki fonologiczna korelacja palatalności wyróżniała język polski na tle języków germańskich i romańskich. Współcześnie utraciła ona swój fonologiczny charakter, ztraca się też stopniowo palatalność związana z asymilacją spółgłosek do następnej głoski miękkiej. Obserwowane w polszczyźnie procesy stanowią odejście od orientalnej, archaicznej fonotaktyki w kierunku typowej fonotaktyki zachodnioeuropejskiej. Nasilenie omawianych zmian jest związane z nasileniem kontaktów cywilizacyjnych z Zachodem. Języki zachodnioeuropejskie, zwłaszcza angielski, przejmując rolę, jaką dawniej odgrywały języki klasyczne, stały się modyfikatorami reguł fonotaktycznych dla współczesnej polszczyzny.

Zestawienie kategorii palatalności

1. Kategoria palatalności – stan z przełomu XII i XIII w. (za: Stieber 1966)

/p/ – /p’/	
/b/ – /b’/	(miękkie wargowe zanikają w wygłosie – pocz. XIX w.)
/v/ – /v’/	(wydzielenie się joty po miękkich wargowych – XX w.)
/m/ – /m’/	
/d/ – /d’/	→ $\overset{1}{z}$
/t/ – /t’/	→ \acute{c} (XIII w.)
/z/ – /z’/	→ \acute{z}
/s/ – /s’/	→ \acute{s}
/c’/	→ /c/ (stwardnienie – poł. XVI w.)
/z’/	→ /z/ (stwardnienie – poł. XVI w.)
/n/ – /ń/	
/g/	(→ [k’], [g’] – XVI w.; /k’/, /g’/ – XVII w.)
/k/	
/š’ ž’ č’ ž’/	→ /š ž č ž/ (stwardnienie – poł. XVI w.)
/r/ – /ř/	→ \acute{z}/\acute{s} (ř → ř → ř → ž/š, poł. XVI w.)
/l/ – /l’/	→ /l/ (stwardnienie – XVII w.)

2. Kategoria palatalności według Wierzchowskiej (Wierzchowska 1980, s. 163)

/p/ – /p’/	/n : ń/	/k : k’/	
/b/ – /b’/	/s : š : ś/	/g : g’/	
/f/ – /f’/	/z : ž : ź/		/l/ – [i, y]
/v/ – /v’/	/c : č : ć/		/b’I $\underset{\sim}{u}$ / – /bI $\underset{\sim}{u}$ /
/m/ – /m’/	/z : ž : ź/		/b’au $\underset{\sim}{a}$ / – /bau $\underset{\sim}{a}$ /

3. Kategoria palatalności według Sawickiej (Sawicka 1995, s. 149)

/p/ – [p’]	/t/ – [t’]	/r/ – [r’]	/k/ – /k’/	
/b/ – [b’]	/d/ – [d’]	/l/ – [l’]	/g/ – /g’/	
/f/ – [f’]	/s/ – [s’]	/š/ – [š’]	/x/ – /x’/	
/v/ – [v’]	/z/ – [z’]	/ž/ – [ž’]		
/m/ – [m’]	/c/ – [c’]	/č/ – [č’]		/i/ – /y/
	/n/ – /ń/	/ž’ – [ž’]		/bi $\underset{\sim}{u}$ / – /by $\underset{\sim}{u}$ /
				/bjau $\underset{\sim}{a}$ / – /bau $\underset{\sim}{a}$ /

4. Kategoria palatalności – stan obecny (przyjęty w pracy)

/p/ – [pʰ]	/t/ – [tʰ]	/r/ – [rʰ]	/k/ – [kʰ]
/b/ – [bʰ]	/d/ – [dʰ]	/l/ – [lʰ]	/g/ – [gʰ]
/f/ – [fʰ]	/s/ – [sʰ]	/š/ – [šʰ]	/x/ – [xʰ]
/v/ – [vʰ]	/z/ – [zʰ]	/ž/ – [žʰ]	
/m/ – [mʰ]	/c/ – [cʰ]	/č/ – [čʰ]	/i/ – /y/
	/n/ – [nʰ]	/ǰ/ – [ǰʰ]	/biu̯/ – /byu̯/
			/bja̯u̯/ – /ba̯u̯/

Literatura

- Dukiewicz L. (1958): *Analiza mowy nagranej wstecz*. „Język Polski” XXXVIII, s. 196–203.
- Dukiewicz L. (1995): *Fonetyka*. [W:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Fonetyka i fonologia*. Pod red. H. Wróbla. Kraków.
- Dunaj B. (2006): *Zasady poprawnej wymowy polskiej*. „Język Polski” LXXXVI, s. 161–172.
- Grzybowski S. (1989): *Дистинктивные признаки русских и польских фонем в сопоставительном плане*. [W:] *Graduate Essays on Slavic Languages and Literatures*. Vol. 2. Pittsburgh, s. 103–121.
- Grzybowski S. (1999): *Status fonemacyjny palatalności w językach słowiańskich*. [W:] *Studia z palatalności w językach słowiańskich*. Toruń, s. 105–193.
- Jakobson R. (1962): *К характеристике евроазиатского языкового союза*. [W:] *Selected writings* I. Mouton & ‘s-Gravenhage, s. 144–202.
- Koneczna H. (1965): *Charakterystyka fonetyczna języka polskiego na tle innych języków słowiańskich*. Warszawa.
- Comparacja współczesnych języków słowiańskich. Fonetyka i fonologia*. Pod red. I. Sawickiej. Opole 2007.
- Lubaś W., Urbańczyk S. (1990): *Podręczny słownik poprawnej wymowy polskiej*. Warszawa.
- Łobacz P. (1996): *Polska fonologia dziecięca*. Warszawa 1996.
- Łobacz P. (2002): *Wymowa patologiczna a norma fonetyczna w świetle analizy akustycznej*. [W:] *Zaburzenia mowy*. Pod red. S. Grabiasa. Lublin, s. 189–213.
- Madelska L. (2005): *Słownik wariantowości fonetycznej współczesnej polszczyzny*. Kraków.
- Michałowska D. (1994): *O podstawach polskiej wymowy scenicznej*. Kraków.
- Nitsch K. (1948): *Pośpiech–pospiech*. „Język Polski” XXVIII, 2, s. 61–62.
- Oslowicka-Kondratowicz M. (2004a): *Kilka uwag o wymowie wyrazów typu: spieszyć/śpieszyć, romantyzmie, zmarzlina*. „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Studia Slavica” IX. Toruń, s. 84–89.
- Oslowicka-Kondratowicz M. (2004b): *Asymilacje spółgłosek zębowych i dziąsłowych do palatalnych w pozycji przed palatalnymi*. „Prace Językoznawcze” V, s. 103–117.
- Oslowicka-Kondratowicz M. (2005): *Assimilative palatalization within consonantal clusters in Polish*. „Studia Phonetica Posnaniensia”. Vol. 7. Poznań, s. 5–22.
- Oslowicka-Kondratowicz M., Serowik A. (2004): *The realization of palato-velars in Polish*. „Govor” XXI, 2, s. 111–123.
- Retz R.I. (1989): *Zanik korelacji palatalności we współczesnej polszczyźnie ogólnej*. „Poradnik Językowy”, z. 1, s. 20–32, z. 2, s. 90–99, z. 3, s. 160–168.

- Rocławski B. (2001): *Podstawy wiedzy o języku polskim dla glottodydaktyków, pedagogów, psychologów i logopedów*. Gdańsk.
- Rozwadowski J. (1925): *Głosownia języka polskiego*. Warszawa.
- Stieber Z. (1966): *Historyczna i współczesna fonologia języka polskiego*. Warszawa.
- Sawicka I. (1995): *Fonologia*. [W:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Fonetyka i fonologia*. Pod red. H. Wróbla. Kraków.
- Sawicka I. (1998): *Fonologiczna wartość palatalnych odpowiedników welarnych spółgłosek w polszczyźnie*. „*Studia Linguistica Polono-Meridianslavica*”. T. 9. Toruń, s. 199–202.
- Sawicka I. (1999): *Problemy typologii fonetycznej słowiańszczyzny*. [W:] *Studia z palatalności w językach słowiańskich*. Toruń.
- Serowik A. (2004): *Sposób realizacji sekwencji kie, gie w języku polskim*. „*Acta Universitatis Nicolai Copernici. Studia Slavica*” IX, z. 364. Toruń, s. 63–81.
- Szaumjan (1958): [C. K. Шаумян]: *История системы дифференциальных элементов в польском языке*. Москва.
- Słownik wymowy polskiej* (1977). Pod red. M. Karasia, M. Madejowowej. Warszawa–Kraków. [SWP].
- Wierzchowska B. (1980): *Fonetyka i fonologia języka polskiego*. Wrocław.

Summary

In this paper the author presents various opinions on the phonological palatal correlation in Polish. In general, this feature of Polish is changing with time – the phonological category in question is gradually lost.

Anna Pajdzińska
Lublin

Kreacje czasu w *Fuga temporum* Mieczysława Jastruna

Creations of time in Mieczysław Jastrun *Fuga temporum*

In *Fuga temporum*, Mieczysław Jastrun's last, posthumous collections of poems, the author remains faithful to the basic motif of his poetry: time. But it is not the time of history or art that is the most significant here but the time experienced by a person, the time of an individual life on its way to death.

Słowa kluczowe: poezja współczesna, kreacja poetycka, czas, semantyka, metafora, metafora pojęciowa, gry językowe

Key words: contemporary poetry, poetic creation, time, semantics, metaphor, conceptual metaphor, language games

Nasze dłonie są zbyt płytkie by zatrzymać
chwilę jak ciepłego ptaka
nasze oczy zakrywają się
powiekami nocy¹

Niezwykle ważnym tematem poezji Mieczysława Jastruna, jednego z najwybitniejszych polskich poetów XX-wiecznych, dzisiaj niestety nieco zapomnianego, jest czas. Tak było już w debiutanckim tomie z 1929 r., co sygnalizuje jego tytuł – *Spotkania w czasie*. Również bardzo wiele wierszy z innych okresów twórczości poety zawiera w tytule jakies określenie temporalne, np.: *Obrazy czasu*, *Duch czasu*, *W miejscu i czasie*, *W nieobliczalnym czasie*, *W odstepie czasu*, *Dawno minął mi czas*, *W Bronowicach wobec czasu*, *Dzień pełen niepokoju*, *W dniu słonecznym*, *W dzień kwietniowy*, *W trzy dni potem*, *Koniec dnia lub kres nocy*, *Letnie popołudnie*, *Zachód słońca w miasteczku*, *Wieczór w ogrodzie*,

¹ M. Jastrun: *Nasze dłonie*. Warszawa 1986, s. 40.

Noce, Noce zapomniane, Noc karnawałowa, Noc letnia, Cała noc, Tysiąc i niejedna noc, Chwila, Chwila poranna, Godzina strzeżona, Rok ziemski, Tysiąc lat, Spotkanie po latach, Wiosna umarłych, Wiosenne porządki, Lato, Lato i liryka, Lato samotne, Senne lato, Jesień, Kwiecień, Ósmego grudnia, Epoka, Epoka barbarzyństwa, W dzieciństwie sielskim, O tej porze granicznej, Na początku światło, Koniec jednego ze światów, Koniec królestwa pomników, Teraz dopiero, Za późno, a nawet 1855–1955. Nie znaczy to oczywiście, że tylko tak zatytułowane utwory są poświęcone problematyce czasu. Jak przekonująco dowiódł Jacek Łukasiewicz w swym wnikliwym studium dotyczącym niemal całej twórczości Mieczysława Jastruna²:

Z powtarzających się symboli, ze stałych motywów zbudowane są poszczególne kręgi jego poezji. Krąg poddanych poetyckiej refleksji wrażeń zmysłowych. Krąg niepoznawalnych w swej istocie rzeczy. Krąg wyznaczany przez malarski „motyw rembrandtowski”. Krąg śmierci (który staram się poznać przez analizę motywów przejścia). Krąg okrutnej historii. Krąg polskości, zaczarowane koło ojczyznej sztuki. [...]

Ale nad tymi kręgami jest jeden nadrzędny, obejmujący je wszystkie [...]. To krąg czasu, żywiołu dla poety podstawowego, niewyraźnego, bo niematerialnego i niewidzialnego. Nie da się go przedstawić wprost, trzeba go tłumaczyć. Każdy z pozostałych kręgów to także „spotkania w czasie”, to kolejna próba zrozumienia tego żywiołu przez przekładanie go przede wszystkim na kategorie przestrzeni. (Łukasiewicz 1982, s. 6).

Nic więc dziwnego, że w zasadzie wszyscy badacze zajmujący się poezją Mieczysława Jastruna zwracali uwagę na kategorię czasu³. W większości byli to literaturoznawcy, zatem koncentrowali się na czym innym, niż zwykł to czynić lingwista, dla którego najistotniejsze są sposoby przedstawiania danej kategorii, czyli odpowiedź na pytania o językowe wykładniki czasu i związek kreacji poetyckich z konceptualizacjami utrwalonymi w polszczyźnie. Jako lingwistka wracam do tej problematyki, czyniąc przedmiotem analizy utwory z tomu *Fuga temporum* (1986). Na moim wyborze zaważyły dwa względy. Po pierwsze – fakt, że zbiór rzadko był poddawany analizie. Po drugie – co wydaje się zdecydowanie ważniejsze – wyjątkowość tomiku. Jak już wspomniałam, *Fuga temporum* jest ostatnim tomikiem poetyckim Mieczysława Jastruna. Ukazał się trzy lata po śmierci poety, dzięki jego żonie, Mieczysławie Buczkównie, która w *Nocie* napisała:

² Podstawę materiałową opracowania stanowiły dwadzieścia dwa tomy wierszy, dwa wydania zbiorowe poezji, powieść *Piękna choroba* i eseje. W książce nie zostały uwzględnione jedynie utwory powstałe po jej ukończeniu, zamieszczone w trzech tomach wydanych za życia poety: *Punkty świecące* (1980), *Wiersze z jednego roku* (1981) i *Inna wersja* (1982) oraz w pośmiertnym tomiku *Fuga temporum* (1986).

³ Por. np.: Łukasiewicz 1982, Błoński 1956, Sandauer 1981, Wilkoń 1987, Trznadel 1993, Rogoziński 1963, Podraza-Kwiatkowska 1966, Kuncewicz 1968, Smolka 1970, Pieńkosz 1978.

Jest to wybór z pozostawionych przez autora wierszy, nad którymi pracował w ciągu ostatnich dwóch lat życia. Wiele z nich powstało na podstawie szkiców i utworów pisanych w dawniejszym czasie. Tam, gdzie udało się to ustalić – noszą podwójne daty. Tytuł tomu pochodzi od autora (Jastrun 1986, s. 110).

Tytuł ten – *Fuga temporum*, podobnie jak tytuł pierwszego zbiorku, przywołuje kategorię czasu, czyni to jednak inaczej niż w tomiku debiutanckim. Łacińskie wyrażenie nie tylko odsyła do rzeczywistości pozajęzykowej, ale wprowadza nas w świat tekstów, z których najważniejsze wydają się pieśni Wergiliusza i Horacego (to przecież w *Exegi monumentum* padają tytułowe słowa, a w jednej z *Georgik* czytamy: „Sed fugit interea, fugit irreparabile tempus”). Są to teksty zmagające się z tajemnicą czasu, mówiące o jego upływie, destrukcyjnym działaniu, a zarazem pytające: czy wszystek umrę?

Chociaż tomikowi ostateczny kształt nadała żona poety, nie zaś on sam, a około jednej czwartej zbioru stanowią utwory, których co najmniej ogólny zarys powstał wiele lat wcześniej⁴, odbiorca nie odnosi wrażenia obcowania z całością niespójną tematycznie czy stylistycznie. Odczuć tych nie zmieniają również zamykające zbiór *Fragmenty* – kilkuwersowe miniatury poetyckie, które twórca zamierzał być może rozwinąć lub dopracować, ale nie jest wykluczone, że takie właśnie miały pozostać⁵. Zgromadzone w tomiku wiersze reprezentują tak charakterystyczną dla Jastruna lirykę medytacyjną, dotyczącą ludzkiej egzystencji: przemijania, cierpienia, śmierci, a właściwie – eleuzyjskich wymian narodzin i śmierci, także świadomości i pamięci utrwalającej okruchy życia. Przedmiotem refleksji staje się również Bóg i chrześcijaństwo.

W tomiku jest wiele utworów zasługujących na uwagę, z oczywistych względów zajmiemy się tylko kilkoma. Zaczniemy od wiersza o incipicie *To trudne do uwierzenia...* (Jastrun 1986, s. 60). W pierwszej quasi-strofie tego liryku występuje charakterystyczna dla poezji współczesnej gra językowa:

To trudne do uwierzenia
tak wiele lat
i że dziś mówię
– byłeś –
mówię w czasie tak bardzo przeszłym
że nie istniejącym

⁴ Są nawet wiersze z lat 50.: *Spokojne życie* zostało opatrzone datą 1951, *Boże Narodzenie* – 5 kwietnia 1957–1980, a *Modlitwa* – 15 czerwca 1959. Daty wskazują, że poeta wracał do pewnych tekstów po dłuższej przerwie. Oto jeszcze dwa przykłady: *Trwoga* – 1960–1970, *Nie płacz* – 1962–1982.

⁵ Do małych form bliskich poetyce fragmentu przyzwyczaiła nas literatura współczesna (por. choćby *Pestki deszczu* Urszuli Koziół, *Błyski*, *Zwierzenia i błyski* oraz *Trzecie błyski* Julii Hartwig czy *Lapidaria* Ryszarda Kapuścińskiego).

Wspomniana gra opiera się na wieloznaczności słowa *czas*. Jest ono m.in. nazwą jednej z kategorii gramatycznych, wchodzi w skład terminów określających jej subkategorie. Użyty w utworze termin *czas przeszły* został rozbity przez wprowadzenie między jego człony wyrazów *tak bardzo*, prymarnie podkreślających intensywność cechy. Pozwala to oddać zdumienie, że ktoś – żywo obecny w pamięci podmiotu – związany jest z odległą przeszłością, dla której wyrażenia brakuje w języku formy gramatycznej. Wersy te zdają się zarazem sugerować jakościową odmienność tamtego okresu, sprawiającą, że z perspektywy terażniejszości jawi się on jako coś nierealnego, wręcz nieistniejącego.

Druga część wiersza pozostaje w wyraźnej opozycji do pierwszej, co sygnalizują nawiązujące partykuły *a* i *jednak*; ta ostatnia jednocześnie uwypukla, że opisywany stan rzeczy istniał, choć wydaje się inaczej. Podmiot przywołuje to, co zachowała pamięć:

A jednak budziliśmy się w słońcu
zasypialiśmy w cieniu nocy
miałaś w tamtym dniu
wyjętym z nicości
suknię tego koloru co oczy
które zasypiały w cieniu

Wszystkie osobowe formy czasowników oznaczają przeszłość, a trzy z nich dodatkowo – powtarzalność. Kontekst poetycki wskazuje, że owa powtarzalność miała charakter cykliczny („budziliśmy się w słońcu / zasypiali w cieniu nocy”). Ale z ciągu kolejno następujących po sobie dni i nocy wyodrębnia się tylko jeden dzień, reszta pozostaje dla podmiotu nicością.

Negatywne wartościowanie czasu najsilniej się ujawnia w ostatniej części utworu:

W tej odludnej nieludzkiej odległości
przesypuję w rękach
już tylko szary popiół
milczenia po tobie.

„Tamten dzień” od terażniejszości dzieli odległość⁶ określona epitetami *odludna* i *nieludzka*. Pierwszy z nich akcentuje brak ludzi, co bywa oceniane pozytywnie lub negatywnie, przeważnie jednak nie jest uznawane za zaletę. Natomiast drugi przymiotnik niesie wartościowanie jednoznacznie ujemne. Słowo to zostało

⁶ Jest to jedna z licznych w polszczyźnie metafor językowych ujmujących czas w kategoriach przestrzennych. Wymieńmy przykładowo kilka innych: *odległa przeszłość*, *długi / krótki czas*, *odcinek czasu*, *kawał czasu*.

wprawdzie utworzone od przymiotnika *ludzki* przez dodanie wykładnika negacji *nie-*, lecz wyrazy cechuje znaczna asymetria semantyczna. Wyraz podstawowy ma trzy znaczenia: ‘dotyczący człowieka, ludzi, należący do człowieka’, ‘zgodny z naturą człowieka, pojmowaną jako dobra, taki, jaki powinien cechować człowieka’, ‘odpowiedni dla ludzi, możliwy dla nich do wytrzymania, taki, jak należy, przyzwoity’, derywat zaś tylko dwa, wartościujące, chociaż budowa słowotwórcza sugeruje przede wszystkim sens ‘niedotyczący człowieka, ludzi, nie-należący do człowieka’. Asymetria ta, podobnie jak charakter wartościowania, jest przejawem antropocentryzmu, wielorako manifestującego się w języku.

Ocena działania czasu wyrażona jest również nie wprost – przez użycie słowa *popiół*⁷, którego „symboliczne znaczenie [...] łączy się z jego podobieństwem do pyłu i z faktem, że jest on zimną i niejako oczyszczoną pozostałością procesu spalania po wygaśnięciu ognia; toteż popiół uchodzi w wielu kulturach za symbol śmierci, przemijalności, skruchy i pokuty, ale także oczyszczenia i zmartwychwstania” (Leksykon 1992, s. 127). W kontekście wiersza istotne wydają się głównie dwa pierwsze sensy. Podmiot nie skupia się na samym upływie czasu, lecz na jego skutku. Jakże niewiele zostało z bliskiej relacji międzyludzkiej...

W *Pocałunku* (Jastrun 1986, s. 75), liryku dedykowanym żonie, nawiązującym do znanego od starożytności toposu miłości silniejszej niż śmierć, podmiot wyznaje:

Chciałem cię wydrzeć powietrzu
Z ognia czasu i wody
Kształt twój przejrzeć do wnętrza
W tej krótkiej ziemskiej przygodzie

Pragnieniem podmiotu było zatem, by jego uczucie okazało się mocniejsze od żywiołów: powietrza, ognia, wody. Uwagę zwraca to, że między nazwami żywiołów pojawia się *czas*. W ten sposób zostaje zasugerowane, iż jest jednym z nich, a przynajmniej – do nich podobny. Dzięki prostemu zabiegowi *czas* jawi się jako coś równie fundamentalnego, cechującego się podobną dynamiką, zmiennością oraz działaniem i pozytywnym, i negatywnym. W poetyckim wyliczeniu zabrakło ziemi, pierwiastka stałego, *czas* zaś znalazł się – zapewne nie-przypadkowo – po żywiołach uznawanych za aktywne i mało materialne, a przed

⁷ Moim celem nie jest pełna analiza ani tym bardziej interpretacja wiersza, więc tylko na marginesie zwrócę uwagę na rolę przerzutni w organizacji znaczeń. Drugi i trzeci wers ostatniej strofy zdają się tworzyć pewną kompletną składniowo i sensowną całość, dopiero lektura kolejnej linijki uświadamia, że rozczłonkowanie wersyfikacyjne nie pokrywa się z rozczłonkowaniem syntaktycznym, a słowo *popiół* stanowi komponent metafory dopełniaczowej *popiół milczenia*. Innowacyjny charakter ma także syntagma zamykająca utwór *milczenie po tobie*. Przywodzi ona na myśl połączenia typu *żałoba, rozpacz, żal, tęsknota, pustka po tobie*.

wodą, traktowaną (wraz z ziemią) jako żywioł pasywny, dużo bardziej konkretny niż poprzednie. Ta pozycja zdaje się wskazywać na ulotność, a zarazem płynność czasu, co zostaje dodatkowo podkreślone przez zestawienie pragnienia podmiotu, by dogłębnie poznać ukochaną osobę, z postrzeganiem życia jako „krótkiej ziemskiej przygody”.

W drugiej strofie obraz czasu zdecydowanie się zmienia:

Ciebie której nie nazwę
 Innym imieniem niż twoje
 Codziennie wymawianym
 Jak liść jak kwiat jak owoc

Dzięki przywołaniu codzienności na pierwszy plan wysuwa się powtarzalność, cykliczność czasu, w pewnym sensie zostaje unieważniony jego wpływ. Podobną funkcję pełni wyliczenie części roślin – także pojawiających się cyklicznie.

W strofie tej następuje również zmiana czasu gramatycznego z przeszłego na przyszły. Już do końca wiersza formy czasu przyszłego przeplatają się z formami czasu teraźniejszego:

Tobie jednej powierzam
 Moje ciało i słowo

Ty jedna przy mnie zostaniesz
 Gdy mnie już tutaj nie będzie

Ty jesteś jak źródło A ziemia
 Mój sen niepowrotny już przędzie

Zbudź mnie pocałunkiem z kamienia
 Kiedy mnie z tobą nie będzie

Przedostatni dystych nasuwa skojarzenia z mitologicznymi Parkami, które snują nić żywota. Zarówno u podstaw tego motywu, jak i osi dzielonej przez trzy czasy gramatyczne leży linearna konceptualizacja czasu, jeszcze inna niż dwie poprzednie. Zauważmy, że współlistnieją ze sobą bardzo różne ujęcia czasu, a nie odnosimy wrażenia niekoherencji, zapewne dlatego, że do takiej sytuacji przyzwyczaił nas język ojczysty. Wróćmy jednak do wiersza. W tekście tym nie Parki, lecz ziemia – brakujący wcześniej żywioł – zostaje związana ze śmiercią, eufemistycznie określoną jako „sen niepowrotny”. Śmierć, podobnie jak czas, nie stanowi według podmiotu czynnika zdolnego zniszczyć miłość. W podobnie zbudowanych zdaniach okolicznikowych czasu (dystych drugi i ostatni) za po-

mocą paradoksu wyrażone zostaje przekonanie o sile tego uczucia, trwającego mimo wszystko.

Z analizowanym wierszem sąsiaduje miniatura bez tytułu. Przywołam ją w całości:

Czas spada ciągnąc mnie w przepaść
moją własną
nie umiem zasnąć
Czuję że mi się oczy rozszerzają
w małych orbitach do ogromu nocy
i ciszy którą odepchnąłbym kolanem
gdybym miał siły

Bóg przybity do krzyża
wisi nade mną i cierpi cierpliwie
(Jastrun 1986, s. 74)

Pierwszy wers twórczo nawiązuje do metafory pojęciowej CZAS TO PRZEDMIOT RUCHOMY, mającej w polszczyźnie wiele konkretyzacji, np.: *czas biegnie, mija, wlecz się, leci, płynie, upływ czasu*⁸. Poeta posłużył się syntagmą *czas spada*, nazywającą rodzaj ruchu, którego nie utrzymała żadna ze wspomnianych metafor językowych. Spadanie polega na przemieszczaniu się (zwykle szybkim) w powietrzu w dół; najczęściej bywa spowodowane tym, że obiekt stracił punkt zaczepienia lub równowagę. Przebieg ruchu w niewielkim stopniu – jeśli w ogóle – zależy od woli podlegającego mu obiektu. Niemożność kontroli zazwyczaj jest wartościowana negatywnie, ale w rozpatrywanym wypadku jeszcze ważniejsze wydaje się ukierunkowanie ruchu, ludzie bowiem nie odbierają przestrzeni jako neutralnej, wszystkie wymiary są silnie aksjologizowane, a dół zostaje opatrzony znakiem minus.

Czas jednak nie tylko się porusza – jest również sprawcą ruchu podmiotu, i to nie zwykłego ruchu ku ziemi, lecz w przepaść. Przepaść ma (nie tylko zresztą w naszej kulturze) bogatą symbolikę⁹, z czego zdaje sprawę Władysław Kopaliński w swoim słowniku (1990, s. 339–340). Symbolizuje ona m.in.: pierwotny Chaos, śmierć, krainę umarłych, niebezpieczeństwo, nieszczęście, katastrofę, zło,

⁸ O tej i innych konceptualizacjach czasu zob. Pajdzińska 1995; Burzyńska, Libura 2000.

⁹ „Niezgłębione naturalne rozpadliny budziły lęk i kryły ponure sekrety. W sensie pozytywnym traktowano je czasami jako symbol głębi myśli lub uczucia. Nie była to jednak rozpowszechniona interpretacja, bowiem znacznie częściej dostrzegano w nich symboliczne przeciwieństwo góry, przejaw tajemniczych sił natury, sił ukrytych, niezbadanych, tak jak niemożliwa do poznania była przepaść. Podobne formacje geograficzne zajmowały ważne miejsce w koncepcjach uniwersum, tworząc świat zarezerwowany dla bytów mitycznych, a także miejsce, w którym przebywały dusze zmarłych” (Chenel, Simarro 2008, s. 199).

zbrodnię, cierpienie. Epitety, określające w utworze *przepaść*, każą ją interpretować jako własność podmiotu, jego część lub coś bardzo osobistego. Z kolei słowa „nie umiem zasnąć” implikują, że zasypianie wymaga pewnych predyspozycji, umiejętności, nie następuje samoistnie, choćby było upragnione. Ciężącą podmiotowi bezsenność znamionują oczy – mało że otwarte, wręcz rozszerzające się „do ogromu nocy”. Noc – pewien przedział czasu – została tu ujęta jako byt materialny o znacznych rozmiarach.

Ostatni dwuwiers skłania do myślenia o innym wymiarze czasu niż ukazany w pierwszej części tekstu. „Bóg przybity do krzyża” jednoznacznie przywołuje chrześcijaństwo, które ujmuje czas jako dzieło Boże, miarę ziemskiego trwania, a życie ludzkie – nie tylko jako linearne, przebiegające między narodzinami a śmiercią, lecz także jako podzielone na część podlegającą grzechowi i część podlegającą łasce. W centrum jest śmierć Jezusa. Zbawcze cierpienie Chrystusa pozwala odkryć, że cierpienie – choć jest złem, którego nie powinno być na ziemi – może stanowić element planów Bożych. Symbol krzyża usensownia czas, cierpienie i śmierć.

Czas zostaje skonfrontowany z Bogiem również w kolejnym utworze, ostatnim, którym się tu zajmujemy:

Z każdą sekundą tracę życie
 odwracają się ode mnie drzewa
 które podziwiałem kobiety
 na zawsze utracone imiona
 które zapomniałem
 jak liście spadające
 z białodrzewów z topoli wyschnięte
 jak ciała starych ludzi Nic mi
 do tego odejdźcie zasłońcie się mgłą
 I żegnam Czas (z wielkiej litery)
 nie jak wroga lecz jak przyjaciela
 który ofiaruje mi niesłusznie przeklinany
 wielką nicość bezgraniczną jasność
 bez oczu w ostatecznym niebycie
 i z łaski swej przekreśli moje życie
 jak czarną tablicę

Dzięki Ci Boże od białych liter
 (Jastrun 1986, s. 85)

Sekunda jest najmniejszą jednostką czasu wyróżnianą w sytuacjach codziennych¹⁰, dlatego tak przejmująco brzmi wers otwierający utwór. Podmiot jest w pełni świadomy tego, że nie ma chwili, która by się nie wiązała z utratą życia. A składa się na nie tak wiele... Metonimicznie przywołują to kolejne wersy. Dzięki ich budowie składniowej – wyliczeniu, bezspójnikowo zestawiającemu człony współrzędne, oraz przerzutniom i umieszczeniu w klauzulach słów oznaczających to, co podmiot traci, powstaje wrażenie dużej dynamiki: obrazy mijają tak szybko, jak czas, zlewają się ze sobą. Owo mijanie jest dyskretnie wartościowane: czasowniki ruchu (*odwracają się i spadające*), odnoszące się do przedmiotów, niosą negatywne nacechowanie aksjologiczne.

Na taki bieg rzeczy podmiot zdaje się przystawać – fraza „Nic mi do tego” wyraża przecież brak zainteresowania, przeświadczenie, że nie powinien się do czegoś wtrącać. Imperatywne formy „odejdźcie zasłońcie się mgłą” wręcz sugerują, że jest przezeń pożądany. Dalsza część wiersza – przede wszystkim ostatni, wydzielony wers, ale także pożegnanie „Czasu (z wielkiej litery)” – każe jednak te słowa traktować z rezerwą. Personifikowany czas jest tylko pozornie traktowany z szacunkiem i wdzięcznością. Czyż bowiem można żywić takie uczucia do tego, kto ofiarowuje nicosć, niebyt, neguje wartość naszego życia? Persyflaż pozwala ujawnić typowy stosunek ludzi do czasu: jest uznawany za wroga, przeklinany.

Wydzielony wers – podziękowanie Bogu – jest silnie związany z poprzedzającym fragmentem, w którym porównanie „przekreśli moje życie / jak czarną tablicę” przywodzi na myśl słynną metaforę Johna Locke’a. Jak pamiętamy, umysł nowo narodzonego człowieka był dla tego filozofa niczym niezapisana tablica (*tabula rasa*), na której ślad może pozostawić jedynie doświadczenie: zewnętrzne, czyli wrażenia sensoryczne wynikające z oddziaływania przedmiotów materialnych na narządy zmysłowe, bądź wewnętrzne, zwane refleksją („zmysłem wewnętrznym”), powstające przez podmiotową obserwację samego siebie, swego umysłu. Powróćmy jednak do tekstu poetyckiego. Czas i Bóg jawią się w nim jako dwie przeciwstawne siły, odmiennie działające, ale faktyczny ślad może zostawić tylko dysponent „białych liter”. To Bóg jest siłą nadrzędną, ratującą przed zgubnym działaniem czasu. Czas, choć determinuje przebieg ludzkiego życia, nie jest wszechmocny, jego władza kończy się wraz ze śmiercią.

Przyjrzelśmy się zaledwie kilku utworom z tomiku *Fuga temporum*, jednak nawet tak niewielka próbka w pełni potwierdza tezę Jacka Łukasiewicza, iż:

Najważniejszym zadaniem poety jest służenie wartości zasadniczej, jaką jest rozpoznawanie swego losu w kategoriach metafizycznych, nigdy pełne, nigdy zamknięte, i zajmowanie wobec tego nie w pełni rozpoznanego losu stanowiska. (Łukasiewicz 1982, s. 390).

¹⁰ Jej niezwykle krótkie trwanie stanowi motywację sekundarnego znaczenia słowa ‘bardzo mała cząstka czasu’ oraz frazeologizmu w *tej sekundzie* ‘natychmiast’.

W ostatnim zbiorze Mieczysław Jastrun pozostał wierny podstawowej problematyce swojej poezji – czasowi. Ale nie czas historii czy czas sztuki stał się najważniejszy, lecz czas doświadczany przez człowieka: motyw przemijania i czas jednostkowego życia zbliżającego się ku śmierci. W przedstawieniach czasu uczestniczą nie tylko środki leksykalne, ale także gramatyczne, a wśród figuratywnych użyć języka zwraca uwagę twórcze wykorzystanie metafor pojęciowych, mających konkretyzacje w polszczyźnie, oraz połączeń terminologicznych. Bez wątplenia jest to poezja „wielka i artystycznie, i myślowo”¹¹.

Literatura

- Błoński J. (1956): *Mieczysław Jastrun*. [W:] idem: *Poeci i inni*. Kraków.
- Burzyńska A. B., Libura A. (2000): *Obraz czasu w języku potocznym i naukowym*. [W:] *Języka a Kultura*. T. 13: *Językowy obraz świata i kultura*. A. Dąbrowska, J. Anusiewicz (red.). Wrocław.
- Chenel Á. P., Simarro A. S. (2008): *Słownik symboli*. Przeł. M. Boberka. Warszawa.
- Jastrun M. (1986): *Fuga temporum*. Warszawa.
- Kopaliński W. (1990): *Słownik symboli*. Warszawa.
- Kuncewicz P. (1968): *Ogród na końcu świata*. „Współczesność”, nr 22.
- Leksykon symboli* (1992): Oprac. M. Oesterreicher-Mollwo. Przeł. J. Prokopiuk. Warszawa.
- Łukasiewicz J. (1982): *Mieczysława Jastruna spotkania w czasie*. Warszawa.
- Pajdzińska A. (1995): *Dzieci Heraklita (poeci o czasie)*. [W:] *Kreowanie świata w tekstach*. A. M. Lewicki, R. Tokarski (red.). Lublin.
- Pieńkosz K. (1978): *Zwyciężyć czas*. „Literatura”, nr 46.
- Podraza-Kwiatkowska M. (1966): *Mieczysław Jastrun: Koło*. [W:] *Liryka polska. Interpretacje*. J. Prokop, J. Sławiński (red.). Kraków.
- Rogoziński J. (1963): *Dzieje nieutracone*. „Twórczość”, nr 4.
- Sandauer A. (1981): *Czas oswojony. (Rzecz o Mieczysławie Jastrunie)*. [W:] idem: *Zebrane pisma krytyczne*. T. 1. Warszawa.
- Smolka I. (1970): *Formy trwania*. „Twórczość”, nr 5.
- Trznadel J. (1993): *Mieczysław Jastrun. Ocalić dobro istnienia*. [W:] idem: *Ocalenie tragizmu. Eseje i przekłady*. Lublin.
- Wilkoń A. (1987): *Mieczysław Jastrun*. [W:] *Autorzy naszych lektur: szkice o pisarzach współczesnych*. W. Maciąg (red.). Wyd. IV, zmienione. Wrocław.

Summary

In *Fuga temporum*, Mieczysław Jastrun's last, posthumous collections of poems, the author remains faithful to the basic motif of his poetry: time. But it is not the time of history or art that is the most significant here but the time experienced by a person, the time of an individual life on its way to death. In his portrayals of time, the poet uses not only lexical but also grammatical resources. Figurative uses of language include creative applications of conceptual metaphors realised in Polish, as well as of terminological combinations.

¹¹ Słowa Jana Józefa Lipskiego cytuję za: Łukasiewicz 1982, s. 292.

Sebastian Przybyszewski
Olsztyn

Mówić, milcząc. Nie milczeć, nie mówiąc

To speak when being silent. Not to be silent when not speaking

The article is devoted to the problem of silence in communication. The author discusses some of the linguist's opinions on silence and tries to point out which of them are justified from a linguistic point of view.

Słowa kluczowe: akty mowy, implicytność, milczenie, komunikacja
Key words: speech acts, implicitness, silence, communication

Ale jeszcze mi to drugie pokażcie,
jako to można milczeć tak,
żeby się mówiło¹.

Skąd w ogóle zainteresowanie lingwistów milczeniem, skoro z definicji zajmować się powinni językiem – jego strukturą, znaczeniem i sposobami użycia? Ma to prawdopodobnie związek z powszechną obserwacją, iż proces komunikacji wykracza poza same wypowiedziane słowa. Świadectwem zakorzenienia takiego przekonania wśród użytkowników języka mogą być związki frazeologiczne: *wymowne milczenie*, *czytać między wierszami*, *mówić między słowami*² etc. Można jednak spytać: *czytać między wierszami*, czyli właściwie gdzie? Na niezapisanej części kartki? Oczywiście, chodzi o wyciąganie wniosków idących dalej niż pozwalają na to jedynie literalnie odczytywane słowa, a więc o wszelkie mechanizmy używania języka, którymi zajmuje się pragmatyka, a które znane są pod ogólnym hasłem komunikowania *implicite*, nie wprost. Ale nie tylko.

¹ Platon: *Eutydem*. Przekł. W. Witwickiego. PWN. Warszawa 1957, s. 300.

² Faktycznie wymienione związki – poza tym, że obrazują inne perspektywy: nadawcy i odbiorcy – odsyłają do zupełnie różnych zjawisk językowych, bo zarówno do milczenia, jak i przemilczenia. Będzie o tym mowa w dalszej części artykułu.

Mamy tu bowiem jeszcze do czynienia z różnymi zjawiskami komunikacyjnymi i niekomunikacyjnymi, które dotyczą funkcjonowania człowieka w społeczeństwie.

Dość często refleksja lingwistyczna dotycząca milczenia jako zachowania komunikacyjnego w dużej mierze składa się z komentowania cytatów z literatury pięknej, aforyzmów i powiedzonek zawierających leksemy MILCZENIE i MILCZEĆ. W wypowiedziach lingwistów na temat milczenia w komunikacji spotkać się można z tak ogólnymi sformułowaniami, jak: „milczenie obejmuje wszystko, co nie jest mówiącym człowiekiem, lecz obejmuje także człowieka” (Rokoszowa 1983, s. 133) czy „do bytu ziemskiego wyłaniamy się z milczenia” (Handke 1999, s. 10). Można to uzasadnić ogólnym przekonaniem, że milczenie łączy się z tym, co ukryte, z tajemnicą – także z tajemnicą świata. Poza tym milczenie jako zjawisko komunikacyjne jest rzeczywiście bardzo skomplikowane i wieloaspektowe. Lingwiści zajmujący się problemem milczenia próbują ująć różnorakie jego aspekty, przyjmując możliwie najszerszą perspektywę. Tym chyba właśnie tłumaczyć można obecność w lingwistycznych rozprawach wniosków będących raczej refleksjami semiotycznymi czy wręcz metafizycznymi. Niestety, próba ogólnego spojrzenia na milczenie nie zawsze pomaga wyjaśnieniu tego problemu na poziomie lingwistyki. Niekiedy przeciwnie – prowadzi do nieporozumień i mieszania pewnych zjawisk. Niniejszy tekst poświęcony jest właśnie niektórym semantycznym i pragmatycznym aspektom milczenia oraz różnym nieporozumieniom i niejasnościom, które do lingwistycznej refleksji nad milczeniem się wkradły.

Milczenie nie stanowiło problemu badawczego dla językoznawców zorientowanych strukturalistycznie, dla których zakres dociekań wyznaczony był raczej jasno przez sformułowania zawarte w *Kursie językoznawstwa ogólnego* Ferdynanda de Saussure’a. Wbrew oczekiwaniom, również nowo tworząca się dyscyplina – pragmatyka – nie była na początku zainteresowana milczeniem. U J. L. Austina (1962/1993) milczenie i przemilczenie jako problem badawczy właściwie się nie pojawia³. Oczywiście można doszukiwać się pewnych wniosków tam, gdzie Austin mówi o pośrednich aktach mowy, ale trudno uznać te rozważania oksfordzkiego filozofa – zainteresowanego głównie konwencjonalnymi aspektami aktów mowy – za refleksję nad milczeniem. Na dobrą sprawę również Grice (1989) nie podejmuje wprost tego zagadnienia. Natomiast jego teoria implikatur wsparta maksymą kooperacji może tłumaczyć znaczną część tych zjawisk komunikacyjnych, które określić można jako przemilczenie. Chodzi tu o te przemilczenia, które nie są ukryte przed odbiorcą komunikatu, lecz wprzęgnięte są w maszynę komunikacji. Będą one w teorii Grice’a kwalifikowane głównie jako pogwałcenia maksymy ilości lub odniesienia. Z interpretacją

³ Poza uwagami o milczącej zgodzie (w oryginale: *tacit consent* – Austin 1962, s. 119) – Austin, s. 664.

milczenia najlepiej sobie chyba radzi trzecia z wielkich teorii pragmatycznych – teoria relewancji (Sperber, Wilson 1986). Jej twórcy, Dan Sperber i Deirdre Wilson, opisując na przykład sytuację, w której zadajemy komuś pytanie, a on nie odpowiada, tłumaczą cały proces interpretacyjny poprzez pojęcie bodźca ostensywnego (bodźca, którego zadaniem jest przyciągnięcie uwagi odbiorcy do komunikatu)⁴. Wydano również kilka książek poświęconych wyłącznie milczeniu, wśród których można wymienić choćby rozprawę Adama Jaworskiego (1992), traktującą głównie o społecznych uwarunkowaniach milczenia, oraz zbiorową pracę pod redakcją Debory Tannen i Muriel Saville-Troike (1985). Pojawiła się także pewna liczba artykułów rozproszonych prezentujących problem milczenia z punktu widzenia analizy konwersacyjnej oraz komunikacji międzykulturowej (por. m.in. Agyekum 2002; Kurzon 2007; Ephratt 2008; Mushin, Gardner 2009).

W polskiej literaturze przedmiotu warto zwrócić uwagę na rozprawy Izydory Dąbskiej (1963, 1971), które ukazują milczenie w perspektywie semiotycznej. Dla rozważań lingwistycznych ważne są dwa artykuły Jolanty Rokoszowej (1983, 1994) szczególnie późniejszy, w którym autorka dokonuje podziału milczenia według różnych kryteriów⁵. Zwraca również uwagę, że milczenie może wynikać zarówno z niewiedzy (ktoś milczy, bo nie wie, co powiedzieć), jak i z wiedzy (nie mówi się o rzeczach oczywistych). Stąd autorka pisze o milczeniu głupca i milczeniu mędrca. Te interesujące spostrzeżenia pozostają jednak na poziomie znacznych uogólnień⁶. Przemilczenie jako akt mowy opisywała Krystyna Pisarkowa (1994). Milczeniu w ujęciu interdyscyplinarnym poświęcone zostały także dwa tomy redagowane przez Kwirynę Handke, zawierające referaty z poświęconych milczeniu konferencji (Handke (red.) 1999, 2002). Obejmują one wypowiedzi lingwistów, semiotyków, teoretyków literatury i przedstawicieli sztuk pięknych.

Pierwsza i zarazem całkowicie podstawowa sprawa, na którą zwracają uwagę badacze (Handke 1999, s. 13; Kita 2002, s. 105), to rozróżnienie dwóch zjawisk: milczenia i ciszy. Pierwsze jest związane z komunikacją, drugie z brakiem

⁴ "Suppose I ask you a question and you remain silent. Silence in these circumstances may or may not be an ostensive stimulus. When it is not, we would naturally take it as indicating that the addressee was unable or unwilling to answer the question. If you are clearly willing to answer, I am entitled to conclude that you are unable, and if you are clearly able to answer, I am entitled to conclude that you are unwilling" – Sperber, Wilson 2004, s. 613.

⁵ Autorka proponuje spojrzeć na milczenie jako na wybór dokonywany w ramach pięciu alternatyw: 1) artykułować vs. nie artykułować; 2) wyrazić vs. nie wyrazić; 3) powiedzieć vs. nie powiedzieć; 4) słuchać vs. nie słuchać; 5) odpowiedzieć vs. nie odpowiedzieć – Rokoszowa 1994, s. 33–35.

⁶ Por. np. *milczenie mędrca*. Powstaje pytanie, kim jest mędrzec i jakimi motywami się kieruje, gdy wybiera milczenie. O tym, że motywy różnych „mędrców” wybierających milczenie mogą być zgoła odmienne, pisze Leszek Kołakowski (1988, s. 115), przywołując postawy sceptyka i mistyka.

jakichkolwiek dźwięków. W milczeniu zawarty jest komponent ciszy, ale wzbogacony o możliwość mówienia. Trafic możemy jednak w rozważaniach lingwistów na sformułowania typu:

Język jest wytworzony na planie milczenia. Milczenie jest funkcją świata poznawalnego – mówienie jest funkcją człowieka, który jako cząstka tego świata w tym odniesieniu (jako *homo loquens*) przeciwstawia się milczącemu światu (Rokoszowa 1983, s. 133).

Poza tym, że *milczenie* i *milczący* zostały w powyższej wypowiedzi użyte przerośnie, nie serio, pojawia się dodatkowo pytanie o to, czy rzeczywiście możemy mówić, że mowa wyłoniła się z milczenia. Co było pierwsze: język (ściślej: mowa) czy milczenie? Pierwsza była cisza. Nie ma milczenia bez mówienia. O milczeniu możemy mówić wtedy, gdy jest możliwość zaistnienia mowy, gdy istnieje wybór między mówieniem a milczeniem⁷. Tam, gdzie tego wyboru nie ma, nie możemy sensownie mówić o milczeniu. Porównajmy następujące przykłady:

- (1) *Zakneblowany mężczyzna siedział pod ścianą i milczał.
- (2) *Adam spał i milczał.
- (3) *Niemowa stał i milczał.
- (4) ?On jest niemową. Dlatego milczy.
- (5) A: Dlaczego on zawsze milczy na zebraniach?
B: Jest niemową.

Trzy pierwsze przykłady stanowią nadużycie językowe – milczenie, jak wspomniano, zakłada wybór między nim a mówieniem. Zakneblowany mężczyzna nie stoi w danym momencie przed wyborem mówienia i milczenia. Tak samo ma się rzecz ze osobą śpiącą – nie milczy ten, kto śpi (zauważa to też Jadacki 1999, s. 25). Podobnie niemowa, choć on akurat jest pozbawiony możliwości mówienia w sposób trwały. Poprawność kolejnej (4) wypowiedzi jest problematyczna – przyczyną, dla której nie kwalifikuje się ona jako bezwzględnie błędna, jest możliwość jej użycia jako uzasadnienia komuś, kto nie wie, że osoba, która się nie odzywa, jest niemową. Piąty przykład nie budzi już wątpliwości, bo jasne jest, że pytający nie wie, iż „milczenie” mężczyzny, o którym mowa, spowodowane jest tym, iż jest on niemy. Spójrzmy na jeszcze jeden przykład:

- (6) ?Niemowlę tuż po urodzeniu głośno krzyczało, jednak już kilka minut później leżało przy matce i milczało.

⁷ Chodzi o czysto fizyczną możliwość wypowiedziania słów. Abstrahuję tu od wszelkich okoliczności, w których mówienie mogłoby się wiązać z przykrymi konsekwencjami, z obawy przed którymi ktoś powstrzymuje się od mówienia.

Niemowlę nie mówi, stąd nie może milczeć. Dlatego właśnie mogą się rodzić pewne wątpliwości, gdy czytamy w artykule K. Handke: „Wprawdzie moment przyjścia [na świat – S.P.] na ogół obwieszczamy krzykiem, ale potem przez pewien czas zapadamy w niemotę, jesteśmy niemowlętami, czyli osobami niemówiącymi” (Handke 1999, s. 10). Wynikałoby z przytoczonej wypowiedzi lingwistki, jakoby dziecko „zapadało w niemotę” po urodzeniu, choć wcześniej krzyczało, co nie było niemówieniem. Krzyk dziecka – który w ścisłym sensie nie jest mową – nie stoi w opozycji do milczenia.

Analiza konwersacyjna rozróżnia dwa główne typy fizycznie (akustycznie) rejestrowanego milczenia⁸. Jest to milczenie w toku wypowiedzi osoby mówiącej oraz milczenie między wypowiedziami poszczególnych rozmówców, tj. wtedy, gdy jeden rozmówca przestał już mówić, a nowa osoba nie zabrała jeszcze głosu (tzw. *turn-taking*). W analizie konwersacyjnej rola tych dwóch typów milczenia postrzegana jest jako istotna do tego stopnia, że – dokonując rejestracji rozmowy – mierzy się jego długość. Milczenie pojawiające się między wypowiedziami rozmówców nie jest jednakże niezbędne. Niekiedy wypowiedź kolejnego interlokutora nachodzi na końcówkę wypowiedzi poprzednika; następuje tu tzw. nałożenie (*overlap*)⁹. W zapisie wygląda to mniej więcej tak:

- (7) C: Yeah. Whether the gay voice was hormonal.
 B: †YOU'RE KIDDING!‡
 [2 sec.]
 B: Wo::w.
 [1.5 sec.]
 A: Oh God! [softly]
 [1 sec.]
 C: Or whether it was learned behavior, or w whether it was [.5] uh learned behavior, o:r genetic, or hormonal or what (Tannen 1985b, s. 208).

Umiejętność zachowania milczenia lub „wchodzenie” na wypowiedź przedmówcy jest istotnym składnikiem kompetencji komunikacyjnej w danej kulturze. Milczenie podczas konwersacji w społeczności Aborygenów jest najzupełniej naturalne. Niekiedy, nawet przy opowiadaniu jakiejś historii, robią oni wręcz kilkusekundowe przerwy, w czasie których nie wypowiadają żadnych

⁸ W języku angielskim wymiennie stosuje się na określenie takiego typu milczenia (zera fonetycznego) słów *silence* i *pause*, a częstokroć oba te terminy pojawiają się w wypowiedziach badaczy nawet w tym samym zdaniu (Ephratt 2008, s. 1910).

⁹ Ujęte są one w zapisie konwersacji w ograniczające je znaki † ‡. W nawiasach kwadratowych podaje się długość pauz w danej wypowiedzi lub między wypowiedziami kolejnych osób. Tłumaczenie angielskiego *overlap* przyjmuję za polską wersję *Pragmatics* Stephena Levinsona (2010, s. 345 n.). Tam również znaleźć można zaproponowany przez autora podział milczenia w konwersacji na: 1) pauzę; 2) zerwanie komunikacji; 3) znaczące milczenie.

słów (Mushin, Gardner 2009). Interesujące badawczo okazują się przypadki, gdy spotykają się ze sobą rozmówcy preferujący różne style komunikacyjne – na przykład osoby, które pozwalają, by po wypowiedzi poprzednika zapadło milczenie, oraz osoby zaczynające mówić, kiedy przedmówca jeszcze nie skończył. Do takiej sytuacji doszło podczas eksperymentu przeprowadzonego przez D. Tannen (1985a, 1985b), która w Święto Dziękczynienia zaprosiła znajomych z południa i z północy Stanów Zjednoczonych. Okazało się, że jedni i drudzy stanowili grupy o innych preferencjach komunikacyjnych – ci z południa mówili wolniej, robili pauzy, nie zaczynali mówić, dopóki przedmówca nie skończył. Milczenie traktowali jako objaw szacunku dla interlokutora. Z kolei goście ze zindustrializowanej północy, pochodzący z dużych aglomeracji miejskich, mówili szybko, nie czekali, aż rozmówca skończy, lecz wchodzili mu w słowo, często używając przy tym wykrzykników i w ten sposób okazując interlokutorowi żywe zainteresowanie. Rezultat był taki, że osoby z południa zaczęły postrzegać tych z północy jako źle wychowanych, a dynamiczni rozmówcy z północy utwierdzili się w opinii, że południowcy są sztywni, wyniośli i nudni. Jak widać z tego – w końcu wcale nieorientalnego przykładu – kontekst kulturowy odgrywa w interpretacji milczenia zasadniczą rolę. Przy tym milczenie, o którym mowa, nie jest jeszcze milczeniem znaczącym sensu stricto. Mówiąc o roli kontekstu kulturowego, warto dodatkowo wspomnieć, iż może on odgrywać decydującą rolę w wyborze odpowiednich do poruszenia tematów (por. problem tabu językowego). Stąd blisko już do milczenia rozumianego jako niewspominania o pewnych kwestiach w związku z regułami grzeczności językowej¹⁰. Nie wymaga też chyba uzasadnienia, że milczenie w odniesieniu do pozostałych uczestników konwersacji (odbiorców) pełni w trakcie komunikacji funkcję całkowicie zasadniczą – jest potrzebne, żeby komunikat nie został zagłuszony przez szumy (Faryno 1999).

Odpowiednikiem milczenia w języku mówionym jest spacja w piśmie. Jednak w języku pisanym, tak jak w mowie, granice między słowami nie muszą być sygnalizowane przestrzenią (spacje, pauzy) niewypełnioną żadnymi bytami znakowymi. Są przecież języki, w których znaki zapisywane są w sposób ciągły, bez spacji¹¹.

W niektórych wypowiedziach językoznawców na temat milczenia można zauważyć sformułowania, które z lingwistycznego punktu widzenia mogą wydawać się nieścisłe. Jednym z nich jest choćby stwierdzenie:

¹⁰ Milczenie określić można jako skrajną odmianę komunikacji nie wprost, która jest preferowaną strategią uniknięcia tego, co w teorii grzeczności językowej nazywa się aktem zagrażającym twarzy. Nie mówiąc czegoś, chronimy tzw. twarz pozytywną lub negatywną (Agyekum 2002, s. 34; Tannen 1985b, s. 96 n.).

¹¹ Do takich języków należy na przykład chiński.

Milczenie jest zjawiskiem nieodłącznie towarzyszącym językowi. Jest jego drugą stroną, tłem. Wydaje się niezbędne do jego funkcjonowania (Rokoszowa 1983, s. 131).

Jeżeli chcemy respektować obowiązujące w ramach lingwistyki konwencje terminologiczne, nie powinniśmy stawiać na jednym poziomie języka i milczenia, przynajmniej jeżeli mamy na myśli język postrzegany z perspektywy językoznawstwa, a nie jako wyraz potoczny, który nie podlega podobnym obostrzeniom. Milczenie nie jest brakiem, nieobecnością języka, lecz nieobecnością użycia języka. Jeśli milczenie jest brakiem mówienia, to należy milczenie zestawiać z mówieniem, a nie z językiem. Jeżeli mówimy o milczeniu jako o akcie komunikacji, o jego funkcji komunikacyjnej, to trzeba pamiętać, że język nie jest aktem, jest potencją. Milczenie i język są pojęciami z różnych poziomów.

Wyodrębniane przez semiotyków (Dąbska 1971) i przywoływane w wielu miejscach przez lingwistów (m.in. Rokoszowa 1983; Handke 1999) milczenie transcendentne w ogóle nie wchodzi w zakres milczenia komunikacyjnego. Dlatego całkowicie je pomijamy jako nic niewnoszące do rozważań stricte lingwistycznych. Ograniczamy się więc do tego, co dzieje się w zachowaniu mownym człowieka. W centrum naszego zainteresowania jest język, jego użycie, proces komunikacji.

Poza obręb zainteresowań lingwisty pragnącego wyjaśnić zagadnienie milczenia komunikacyjnego należy wyłączyć wszystkie te sytuacje, w których o milczeniu nie mówi się serio, na przykład przenośne sformułowania:

- (8) Nauka milczy o wartościach (Heller 2012, s. 21).
- (9) Jeśli się chce metodą empiryczną pytać Wszechświat o wartości, Wszechświat pozostanie milczący (ibidem).
- (10) Świat milczy – człowiek mówi (Rokoszowa 1983, s. 133).

Następny problem dotyczy autonomii komunikacyjnej milczenia i jego relacji do zachowań niewerbalnych. Milczenie może coś komunikować, ale wyłącznie w odpowiednim kontekście. Bez wyznaczającego ramy interpretacyjne kontekstu milczenie jest tylko niemą ciszą. Osoba dokonująca wnioskowania, które ma na celu odkrycie przekazu zawartego w milczeniu, poszukuje wskazówek w znakach werbalnych i niewerbalnych towarzyszących milczeniu. Trzeba przy tym podkreślić, że to, co często uznaje się za *wymowne milczenie*, jest w gruncie rzeczy milczeniem, któremu towarzyszą różne zachowania niewerbalne (gesty, wzrok etc.) i to właśnie one – na przykład sposób patrzenia na rozmówcę – niosą przekaz niewerbalny. Milczenie nie jest tu głównym nośnikiem przekazu. Pomyślmy jeszcze o sytuacji, gdy nauczyciel zadaje uczniowi pytanie na temat poprzedniej lekcji, a ten nie odpowiada. Standardowo interpretuje się takie milczenie jako świadectwo braku wiedzy. Wyobraźmy sobie jednak, że uczeń – milcząc

– uśmiecha się. Albo jednocześnie patrzy nauczycielowi prosto w oczy. Interpretacja milczenia się zmienia. Czy jednak jest to istotnie interpretacja milczenia? Czy milczenie nie jest tu rodzajem pustaka, na którym spoczywa przekaz niewerbalny docierający do rozmówcy innymi kanałami?

Kolejną kwestią jest często przywoływane przez badaczy milczenie w sytuacji specjalnego typu kontaktów społecznych, zwykle różnych form rytualnych. Przykładem może tu być chociażby milczenie, którym chce się uczcić czyjąś pamięć. Badacze traktują takie milczenie jako komunikujące szacunek. Wydaje się, że właśnie w przypadku tego typu milczenia ewidentnie widać, jak łatwo przypisuje mu się właściwości komunikacyjne, które rozciągają się też na inne przejawy ludzkiego zachowania. Przecież w opisywanej sytuacji istotą i kanonem przyjętym w naszym kręgu kulturowym jest okazywanie w takiej chwili szacunku przez ogólny brak aktywności – zarówno werbalnej, jak i niewerbalnej. Nie tylko przerwanie milczenia, ale i aktywność ruchowa, byłyby pogwałceniem powszechnie akceptowanej konwencji¹².

Podsumowując powyższe uwagi, można stwierdzić, że milczenie nie ma samo w sobie konwencjonalnego znaczenia niezależnie od kontekstu. Są jednak sytuacje, w których milczeniu przypisuje się w specyficznych kontekstach pewne specyficzne, konwencjonalne interpretacje. Niemniej należy pamiętać, że w wielu okolicznościach, w których milczenie wydaje się nam znaczące, to inne kanały dostarczają nam tej wiedzy. Skupieni na warstwie werbalnej, brakowi warstwy werbalnej przypisujemy przekaz, który nieświadomie wyczytaliśmy z innych niewerbalnych zachowań naszego rozmówcy.

Faryno (1999) proponuje rozróżnić milczenie komunikacyjne (ma temat i adresata) i milczenie naturalne (niemówienie niema adresata). Można również na milczenie patrzeć z perspektywy obserwatora-interpretatora. W takim przypadku należy również rozróżnić sytuacje, w których milcząca osoba ma intencję poprzez milczenie coś zakomunikować interlokutorowi od tych wszystkich sytuacji, w których ktoś milczy i – mimo że intencjonalnie nie łączy z tym milczeniem żadnego przekazu – rozmówca wyciąga na podstawie tego milczenia różne wnioski (na przykład, że druga osoba jest zakłopotana, wstydzi się itd.). Jest to różnica między znakiem (ma nadawcę) i oznaką, symptomem (nie ma nadawcy).

Spójrzmy na poniższe przykłady:

- (11) Milczał, co wskazywało na to, że jest zaskoczony propozycją.
- (12) Przez chwilę milczała, jakby się wahała.

¹² Interesujące, że gdyby próbować zastosować do różnych tego typu przykładów komunikacji rytualnej teorię Grice'a, okazałoby się, że to właśnie mówienie, a nie milczenie, może być w pewnych okolicznościach brakiem zachowania supermaksymy kooperacji – wystarczy pomyśleć o tym, jaki efekt miałyby na przykład w trakcie mszy odzywanie się wiernych, gdy kapłan wypowiada jakąś modlitwę.

Oba stwierdzenia mogą opisywać sytuacje, w których rozmówca-obszawator (lub osoba niezangażowana bezpośrednio w komunikację, ale obserwująca jej uczestników) wyciąga pewne wnioski na podstawie milczenia osoby uczestniczącej w rozmowie, choć nie jest to komunikat w ścisłym tego słowa znaczeniu. Jest to jedynie zewnętrzna oznaka stanu psychicznego milczącej osoby. Takie milczenie symptomatyczne (objawowe) interpretuje się podobnie, jak choćby trzęsące się ręce osoby zdającej egzamin. Jest to często ważne źródło informacji o rozmówcy (na przykład dla psychologa czy psychoterapeuty), ale samo milczenie nie jest tu komunikatem w ścisłym sensie. Oczywiście osoba milcząca może milczeć intencjonalnie – chcąc sprawić wrażenie wahania się, zaskoczenia czy zakłopotania. Jednak dopóki jakieś dodatkowe informacje kontekstowe nie będą wskazywały na to, że osoba milcząca traktuje swoje milczenie jako znak w relacji nadawca-odbiorca, nie możemy traktować takiego milczenia jako komunikującego. Milczenie *per se*, bez odpowiedniego kontekstu werbalnego, kulturowego czy sytuacyjnego nie służy komunikacji.

W ramach rozważań nad milczeniem komunikacyjnym, powinniśmy rozróżnić dwa zjawiska z różnych poziomów języka: milczenie jako takie od milczenia o czymś. Milczenie jako takie jest bezpośrednio dostępne naszym zmysłom – patrząc na kogoś lub rozmawiając z kimś, widzimy (słyszymy), że ta osoba nie mówi, nie artykułuje dźwięków mowy, czyli milczy. Natomiast stwierdzenie, że ktoś milczy o czymś, nie znaczy, że jest to fakt fizycznie dostrzegalny – znaczy to, że osoba ta zachowuje coś w tajemnicy, co nie wyklucza, że w danym momencie mówi o czymś innym (choć równie dobrze może po prostu nie mówić nic). Pierwsze milczenie jest milczeniem artykulacyjnym, drugie odnosi się do przekazywanej wiedzy. Pierwsze jest mierzalne – w postaci rejestracji fal dźwiękowych można stwierdzić, kiedy się zaczyna i kiedy kończy. Każdy mający fizyczny kontakt z osobą, która milczy, może to bez trudu zobaczyć; to milczenie jest jawne, podobnie jak gest, wyraz twarzy, spojrzenie. Drugie nie da się zarejestrować za pomocą żadnej aparatury, ponieważ nie musi mu towarzyszyć żadna fizycznie rozpoznawalna własność, mierzalna wartość. Pierwsze można by w dużym uproszczeniu nazwać pauzą, drugie – elipsą.

Podstawowym celem *milczenia o czymś* jest niekomunikowanie czegoś. Co jednak, kiedy właśnie chcemy, aby odbiorca odkrył, że *milczymy o czymś*? Musimy wówczas jakoś to odbiorcom zmanifestować, wywołać w nich przekonanie, że oto czegoś nie mówimy. Jak to zrobić? Być może najprościej właśnie poprzez milczenie akustyczne, nagłe przerwanie wypowiedzi (zamilknięcie) czy dłuższe niż oczekiwane powstrzymanie się od mówienia. W takiej sytuacji mamy do czynienia z oboma opisywanymi milczeniami¹³.

¹³ Właśnie taką formę przybiera często milczenie w retoryce: przerwanie toku wypowiedzi – jakoby na skutek bólu, odrazy czy niemożności wysłownienia czegoś – noszące nazwę *aposiopesis* zalicza się do figur słów tworzonych przez oderwanie (rodzaj elipsy).

Z opisywanym zagadnieniem wiąże się jeszcze jedna niezwykle istotna kwestia; przywoływanie w pracach lingwistycznych jednym tchem dwóch różnych zagadnień: przemilczenia i milczenia. Milczenie może być *milczeniem* i *milczeniem o czymś*. Pierwsze z nich jest, jak wspomnieliśmy, dane naszemu poznaniu wprost – stwierdzamy je po prostu poprzez obserwację, że oto ktoś nie mówi. Przemilczenie z takim milczeniem ma niewiele wspólnego. Odpowiada ono milczeniu o czymś, które jest – można by rzec – operacją na wiedzy. Przemilczenia także nie da się zmierzyć. Przy tym sam leksem PRZEMILCZAĆ występuje, jak zauważa C. Heliasz (2007), w dwóch jednostkach słownikowych: *ktoś przemilcza coś* i *ktoś przemilcza coś przed kimś*. Pierwsza jednostka jest używana w odniesieniu do odbiorcy, który przemilcza na przykład jakąś złośliwą uwagę. Drugą zaś stosuje się, mówiąc o nadawcy, który nie wyartykułował pewnych treści, a mówił o czymś, co z tymi treściami mogło być związane. Pierwsze przemilczenie, choć nie można go zmierzyć, nie łączy się z jednocześnie czynnością mówienia osoby przemilczającej; drugie – bez mówienia nie może mieć miejsca.

Przywoływane na początku artykułu frazeologizmy *mówić między słowami*, *czytać między wierszami* mają niewiele wspólnego z milczeniem jako takim. Mają natomiast związek z przemilczeniami, czyli mówieniem nie wprost; takim mówieniem, w ramach którego wypowiedzianym słowom towarzyszy naddatek w postaci treści, która nie wynika jedynie z wypowiedzianych słów. W gruncie rzeczy z przemilczaniem czegoś mamy do czynienia przy bardzo wielu zjawiskach językowych. Wymienić tu można chociażby: implikatury, niedomówienia, presupozycje, niedookreślenie semantyczne, nieostrość, pojęcia o rozmytych granicach, pośrednie akty mowy itd.

Milczenie (wyrażone jednostką języka: *ktoś milczy*) w swojej pierwotnej, podstawowej postaci nie ma funkcji komunikacyjnej. Jest zachowaniem ciszy przez kogoś, kto może mówić, bo tylko ktoś taki może też milczeć. Przemilczenie i milczenie o czymś w swoich zasadniczych użyciach także nie pełnią żadnej funkcji komunikacyjnej – ktoś przemilcza coś przed kimś, żeby coś ukryć, żeby coś pozostało tajemnicą. To całkowicie wtórnie, w miarę jak posługiwanie się mową stawało się coraz bardziej wysublimowane wśród jej nosicieli, zaczęto wykorzystywać zarówno milczenie (pauzę, zero dźwięku mowy), jak i przemilczenie (elipsę) do tego, żeby coś zakomunikować nie wprost. Milczeć, w znaczeniu *ktoś milczy*, możemy od momentu, gdy umiemy mówić. Przemilczania musimy się uczyć znacznie dłużej. Deborah Tannen (1985b, s. 205 n.), opisując rezultaty ankiety przeprowadzonej wśród Greków na temat tego, jaki jest stereotyp komunikującego się Amerykanina, podaje, że Grecy zwracali przede wszystkim uwagę, że Amerykanie w rozmowie są jak dzieci. Mówią wszystko, co przychodzi im do głowy, nie nauczyli się jeszcze subtelnego języka aluzji.

Przedstawione tu rozważania dotyczyły znaczenia milczenia i przemilczenia badanego z perspektywy lingwistycznej. Głównym celem było ukazanie obiektu badań oczyszczonego z tego, co lingwiście w dociekaniach nad funkcją komunikacyjną milczenia nie pomaga. Poza perspektywą ściśle lingwistyczną można mówić i o innych rodzajach i przejawach milczenia, z których jako posługujący się na co dzień językiem mniej lub bardziej zdajemy sobie sprawę. Wśród tych różnych rodzajów milczenia jest i to, które przypisuje się ludziom, którzy już odeszli. Oni nie mają wyboru między milczeniem a mówieniem i w tym sensie jest to milczenie transcendentne. Nam jednak taki wybór wciąż jest dany.

Literatura

- Agyekum K. (2002): *The Communicative Role of Silence in Akan*. „Pragmatics” 12, s. 31–51.
- Austin J. L. (1993): *Jak działać słowami*. [W:] idem: *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*. Przekł. B. Chwedeńczuk. Warszawa (oryginał: J. L. Austin (1962): *How to Do Things with Words*. Oxford).
- Dąbska I. (1971): *O funkcjach semiotycznych milczenia*. „Studia Semiotyczne” II, s. 77–88.
- Ephratt M. (2008): *The functions of silence*. „Journal of Pragmatics” 40, s. 1909–1938.
- Faryno J. (1999): *Skąd wiesz kiedy milczeć?* [W:] *Semantyka milczenia*. K. Handke (red.). Warszawa, s. 33–46.
- Grice P. (1989): *Studies in the way of words*. Harvard University Press. Cambridge.
- Handke K. (1999): *Między mową a milczeniem*. [W:] *Semantyka milczenia*. K. Handke (red.). Warszawa, s. 9–16.
- Handke K. (2002): *Milczymy mówiąc*. [W:] *Semantyka milczenia 2*. K. Handke (red.). Warszawa, s. 217–222.
- Heliasz C. (2007): *Próba rekonstrukcji znaczenia czasownika przemilczeć [coś] (przed [kimś])*. „Prace Filologiczne”. T. LII, s. 123–131.
- Heller M. (2012): *Wszechświat jest tylko drogą*. Kraków.
- Jadacki J. J. (1999): *O pojęciu milczenia*. [W:] *Semantyka milczenia*. K. Handke (red.). Warszawa, s. 17–32.
- Jadacki J. J. (2002): *Pragmatyczne funkcje milczenia*. [W:] *Semantyka milczenia 2*. K. Handke (red.). Warszawa, s. 11–17.
- Jaworski A. (1992): *Silence, Silencing and the Silenced*. Newbury Park.
- Kita M. (2002): *Użytkownik języka wobec niewyraźnego*. „Stylistyka” XI, s. 101–119.
- Kołąkowski L. (1988): *Jeśli Boga nie ma... O Bogu, Diablu, Grzechu i innych zmartwieniach tak zwanej filozofii religii*. Kraków.
- Kurzon D. (2007): *Towards a typology of silence*. „Journal of Pragmatics” 39, s. 1673–1688.
- Levinson S. (2010): *Pragmatyka*. Warszawa.
- Mushin I., Gardner R. (2009): *Silence is talk: Conversational silence in Australian Aboriginal talk-in-interaction*. „Journal of Pragmatics” 41, s. 2033–2052.
- Pisarkowa K. (1994): *O komunikatywnej funkcji przemilczenia*. [W:] eadem: *Z pragmatycznej stylistyki, semantyki i historii języka. Wybór zagadnień*. Kraków, s. 25–33.
- Rokoszowa J. (1983): *Język a milczenie*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XL, s. 129–137.
- Rokoszowa J. (1994): *Milczenie jako fakt językowy*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” L, s. 27–47.

- Semantyka milczenia* (1999): K. Handke (red.). Warszawa.
- Semantyka milczenia* (2002): K. Handke (red.). 2. Warszawa.
- Sperber D., Wilson D. (1986): *Relevance: Communication and Cognition*. Blackwell. Oxford.
- Sperber D., Wilson D. (2004): *Relevance Theory*. [W:] *Blackwell's Handbook of Pragmatics*. L. Horn, G. Ward (red.), s. 607–632.
- Tannen D. (1985a): *Cross-Cultural Communication*. [W:] T. A. van Dijk: *Handbook of Discourse Analysis*. Vol. 4: *Discourse Analysis in Society*. London, s. 203–215.
- Tannen D. (1985b): *Silence: Anything But*. [W:] D. Tannen, M. Saville-Troike: *Perspectives on Silence*. Norwood, s. 93–111.
- Tannen D., Saville-Troike M. (1985): *Perspectives on Silence*. Norwood.

Summary

The author discusses the problem of silence in communication. Different types of being silent are taken into consideration. It is pointed out that silence treated as a way of communication is a complex issue and many linguists trying to determine the nature of silence and its role in communication tend to describe the phenomenon in very vague, general statements, sometimes even limiting themselves to nothing but comments on sayings or famous quotations. The author tries to indicate which of those remarks are justified from a linguistic point of view. Moreover, the semantic and pragmatic features of the Polish lexemes MILCZENIE (silence), MILCZEĆ (to be silent) and some other notions, that are relatively frequently coupled and sometimes actually confused with the mentioned lexemes, are examined.

.

Mariusz Rutkowski
Olsztyn

Porównania z komponentem proprialnym a konotacje nazw*

The similes with proper names and connotations

The problem of simile with proper name is the scope of this paper.

Słowa kluczowe: nazwy własne, porównanie, metafora, konotacje
Key words: proper names, simile, metaphor, connotations

1. Wstępnie zarysowana w literaturze lingwistycznej (np. Tokarski 1988; Chlebda 2002) metodologia wyzyskiwania konotacji na podstawie dostępnych danych językowych nakazuje zwrócenie baczniejszej uwagi na szereg zjawisk, które mogą być podstawą wnioskowania o istnieniu określonych wartości konotacyjnych. Nieco upraszczając, można powiedzieć, że zalicza się do nich wszelkie wtórne użycia analizowanych jednostek (czy wyrażeń) językowych – czyli takie, w których podstawowa funkcja (czy wartość) semantyczna jest zastąpiona jakąś inną, peryferyjną. Jest to uzasadnione zwłaszcza w świetle koncepcji konotacji leksykalnej Apresjana, Jordańskiej i Mielczuka, w której konotacja jest przeciwstawiana wartości znaczeniowej jako nieobligatoryjny, dopełniający element, ujawniający się tylko w określonych sytuacjach bądź kontekstach (Apresjan 1980, s. 94–95; Jordanskaja, Mielczuk 1988, s. 18–19). Do owych wtórnych użyć zaliczają się: metaforyzacja, derywacja, frazeologizacja, użycie w strukturze przysłów i stałych konstrukcji składniowych, w tym również porównawczych.

2. Status wymienionych zjawisk w odtwarzaniu wartości konotacyjnej wyrażeń językowych jest oczywiście różny. Należy go różnicować przede wszyst-

* Praca finansowana ze środków na naukę w latach 2009–2012 jako projekt badawczy MNiSW N N104 179536.

kim z uwagi na mniej lub bardziej doraźny charakter, innymi słowy – na umiejscowienie albo w systemie, albo w tekście. Bardziej systemowe fakty językowe (derywaty, metafory, przysłowia) będą w większym stopniu uprawniać do wysuwania sądów na temat wartości konotacyjnej niż fakty bardziej okazjonalne, tekstowe, do których w większości zaliczają się (z wymienionych wyżej) konstrukcje porównawcze. Istnieją oczywiście i takie, które stanowią połączenia względnie ustabilizowane, na pograniczu przysłów.

3. Porównanie stanowi szczególnie rodzaj konstrukcji, zarówno pod względem składniowym, jak i semantycznym. Dla nas interesujący będzie zwłaszcza ten drugi aspekt, jako że w porównaniu dokonuje się zestawienia dwóch obiektów ze względu na współwystępowanie (realne, implikowane bądź wyobrażone) jakiejś cechy. Cecha ta jest eksplicytnie wyrażona w pełnej konstrukcji komparatywnej (typu „X jest głupi jak but”, „X jest skąpy jak Szkot”), nie nastęcza więc kłopotów jej identyfikacja czy interpretacja, jednak pewne zastrzeżenia może budzić zasadność odniesienia tejże cechy do członu porównawczego, który przybiera charakter prototypowego nosiciela.

4. Jak pisze Krajewski (1993, s. 386): „Porównywać można na dwóch zasadach: a) ujawniając cechę definicyjną, b) ujawniając cechę stereotypową. Desygnatowi leksemu występującego w roli elementu porównującego można przypisać nieskończenie wiele cech. W skład struktury znaczeniowej leksemu wchodzi natomiast pewne tylko cechy”. Pogląd ten jest zbieżny w nowymi ustaleniami dotyczącymi tzw. konotacji tekstowych, które w odróżnieniu od konotacji leksykalnych o charakterze systemowym nie muszą dotyczyć w ogóle cech rzeczywistych (mogą to być np. cechy implikowane subiektywnie), mogą też odnosić się do wybranych i postrzeganych subiektywnie jako istotne cech drugo- lub trzeciorzędnych, mogą wreszcie – do cech istotnych jedynie w danym kontekście, danej sytuacji komunikacyjnej (por. Tokarski 2006). W tym duchu da się interpretować właśnie jako konotacje (tekstowe) rozmaite, jakkolwiek często spotykane w tekstach kreatywne użycia języka, przesunięcia semantyczne lub ekstrapolacje oparte na jednostkowych skojarzeniach, indywidualnych asocjacjach, skojarzeniach niestandardowych. Obok więc systemowych mogą występować konotacje tekstowe, a oba typy są utrwalane między innymi w konstrukcjach porównawczych.

Wyszczególnione przez Krajewskiego konstrukcje typu *X chytry jak Ulisses*, *X wierna jak Penelopa*, *X mądry jak Salomon* „charakteryzują się tym, że wyróżniona cecha wspólna jest cechą definicyjną jednostki leksykalnej występującej w roli elementu porównującego” (Krajewski 1993, s. 387). To spostrzeżenie ma szczególną wagę dla badacza konotacji nazw własnych. Oto bowiem nie tylko

dostrzega się możliwość dotarcia do struktury znaczeniowej (definicyjnej) za pośrednictwem konkretnych wykładników językowych (tu: porównań, ale można sobie wyobrazić szereg innych wystąpień, jak metafory, derywaty etc.), ale niejako wbrew utrwalonym w onomastyce poglądom przypisuje się jakiegokolwiek cechy jako cechy definicyjne, znaczeniowe (choćby tylko: konotacyjne). Jest to uwaga uprawniona, zwłaszcza w świetle ustaleń dotyczących wtórnego wykorzystania nazw własnych w dyskursie (np. Rutkowski 2007).

5. Konotacje ujawniające się w porównaniach mają rozmaity status, co związane jest poniekąd z istnieniem (bądź brakiem) towarzyszących porównaniu zjawisk językowych, potwierdzających istnienie danych konotacji. Gdy porównanie jest jedynym nośnikiem wtórnych znaczeń, wówczas ich status wydaje się stosunkowo słaby. Podobnie jak w przypadku metafor, tak i tu stosunkowo łatwo wyobrazić sobie dowolną nazwę w funkcji *tertium comparationis*, a wybór takiej czy innej jednostki zależy jedynie od preferencji i kompetencji językowych autora. Na tej zasadzie można łatwo wygenerować konstrukcje w rodzaju: „Nie dziwię się, że chciałby Pan być przynajmniej tak *mądry jak Kaczyński*”, „Latałam po ogrodzie i wykrzykiwałam, *niczym Stuhr* w »Seksmissji« na widok bociana!”. Nazwy (w zasadzie ich denotaty) trudno uznać na tej podstawie za nośniki jakichś szczególnie mocno utrwalonych konotacji, chyba że porównanie utrwali się na tyle, że ustanowi strukturę powtarzalną i frekwencyjnie częstą. Inaczej jest z takimi, bardziej nas interesującymi, przypadkami, gdy konstrukcja komparatywna jest jednym z wielu zabiegów językowych, wykorzystujących wtórnie nazwę własną. Przytoczmy kilka przykładów:

- (1) Musimy być *jak Adam i Ewa* w raju, goli, niezbyt rozumni, musimy tylko starać się nie obrazić Pana Boga.
- (2) Tymczasem w siedzibie MPK ukrop, *jak w Afryce*. Urzędniczki paradują w krótkich podkoszulkach.
- (3) To działa *jak jakiś Amway* i tyle, nagonić klientów supervisorowi, który dostaje działkę od zakupów jego ludzi, a i tak zarabiać na tym będą tylko ci z samego początku.
- (4) Wyglądał dokładnie *jak Apollo* Belwederski, miał idealne proporcje i szlachetne rysy twarzy.
- (5) Mnóżmy się! Będziemy *jak drugie Chiny*.

W przytoczonych przykładach konstrukcje porównawcze potwierdzają istnienie bardziej utrwalonych (nie: jednorazowych) wartości konotacyjnych, odpowiednio: ‘pierwsi ludzie’ (1); ‘gorąco, upał’ (2); ‘typ organizacji marketingowej opartej na tworzeniu sieci znajomych i prowadzącej sprzedaż bezpośrednią’ (3); ‘mężczyzna wyróżniający się urodą; piękny mężczyzna’ (4) i ‘najbardziej zaludniony kraj świata; wielki kraj’ (5). Obok wymienionych porównań te same wartości

konotacyjne potwierdza wiele innych wystąpień: metafor, kolokacji, przysłów. Dodatkowo w samej strukturze przytoczonych wystąpień występują wskaźniki wtórnej funkcji nazw: *jakiś* (3) i *drugie* (5), które sugerują możliwość rozszerzenia denotacji i uogólnienie znaczenia. Są to jedne z najbardziej rozpowszechnionych w polszczyźnie wskaźników metaforyzacji nazw (Rutkowski 2007).

6. Niekiedy konstrukcje porównawcze odnoszą się do pierwotnego denotatu nazwy w sposób pośredni, metonimiczny. Ilustrują to następujące przykłady:

- (6) „[...] trochę głupio jest bezkrytycznie stawać na baczność przed przepisem *rodem* niemal z *Barei*”; „Historia *jak z Barei* – druga klasa PKP jak pierwsza”; „Rondo *jak z Barei*”.
- (7) „To historia *rodem z Mrożka* – kwituje czytelnik »Gazety«. W tajemniczych okolicznościach boczek parzony podwoił wagę”; „Przepis z szachistą jest *jak z Mrożka*. Nawet ja nie jestem w stanie wyjaśnić przeciętnemu człowiekowi, po co on jest”; „Dziś rano przeżyłam scenę *jak z Mrożka*”.

Nazwy własne *Bareja* i *Mrozek* są tu użyte jako przykłady ‘sytuacji absurdalnych, komicznych; absurdów życia codziennego w realiach socjalizmu’. Takie też mają potwierdzone wartości konotacyjne. Interesujące, że w takich konstrukcjach dokonuje się egzemplifikacja w sposób metonimiczny, na zasadzie przeniesienia cech dzieła na autora (metonimia AUTOR ZA DZIEŁO). Sama metonimia jest w języku bardzo rozpowszechniona, niemalże regularna („czytam *Mickiewicza*”, „nowego *Kossaka* powiesiłem w przedpokoju”), dała ona ponadto pretekst do wytworzenia w języku stałej konstrukcji porównawczej o strukturze „coś jest jak z X-a”. Istnieją w języku polskim inne tego rodzaju, np. „coś jest *jak z Kafki*”, „coś jest *jak z Hitchcocka*”. Choć sama konstrukcja nie jest metonimiczna w ścisłym sensie, to jednak o takim właśnie charakterze przesunięcia świadczą inne użycia o podobnym sensie: „trąci *Kafką/Mrożkiem/Bareją*”.

7. Stałe struktury porównawcze z komponentem onimicznym mogą na tyle silnie utrwalac wartość konotacyjną, że nazwa własna „uwalnia” się niejako, usamodzielnia w nowej funkcji i zaczyna być używana poza pierwotnym kontekstem komparatywnym. Weźmy dla przykładu przytoczone przez Krajewskiego porównanie „wierna jak *Penelopa*”. Pomijając liczne warianty czy nawet wytworzenie stałego określenia o podobnej funkcji (*wierna Penelopa*), można wskazać szereg wystąpień, w których sama nazwa własna jest nośnikiem konotacji:

- (8) Ona nie miała żadnych „gościnnych występów”, była porządną *Penelopą* czekającą na swojego Odysa.

- (9) Często używały wynalazku Bella, aby zapewnić mnie, że wciąż są cierpliwymi *Penelopami*.
- (10) Zaprawdę powiadam ci, bezpieczniejszy byłeś wówczas, gdy cała kupa zalotników dybała na serce twej *Penelopy*, niż teraz, gdy jest tylko jeden!
- (11) Drugą *Penelopą* zostać mogę, ale kolejnych 10 lat nie wytrzymam.

Uwolnienie nazwy, jej usamodzielnienie w nowej funkcji zbliża ją do statusu nowej jednostki leksykalnej. W przypadku nazw własnych możliwe jest tu albo utrwalenie samej nazwy w funkcji apelatywnej (apelatywizacja), albo też skostnienie większej struktury, w której nazwa pełni funkcję symbolu prototypowego reprezentanta dla określonej cechy konotacyjnej. Cecha ta bywa cechą stereotypową, bywa też – jak wskazuje Krajewski – cechą definicyjną (przy uwzględnieniu pewnych założeń dotyczących wartości semantycznej nazw): „Obserwujemy przechodzenie porównań z jednego typu do drugiego: mądrość Salomona była cechą stereotypową, obecnie notujemy ją jako definicyjną (por. *chytry jak Ulisses, wierny jak Penelopa, polegaj jak na Zawiszy*). W porównaniach tych zarówno referencja, jak i sens są zachowane. Ale już w przypadku implicytnego *tertium comparationis* powyższe porównania mogą nie być rozumiane, ponieważ wymagają presupozycji, a tę w porównaniach w eksplicytnym *tertium comparationis* rekompensuje cecha wspólna, ogólnie jasna” (Krajewski 1993, s. 391). Uwolnione ze struktury porównania, nazwy funkcjonują jako nośniki konotacji niezależnie od kontekstu – najbardziej wyraziście w strukturze metafor. Nie może to dziwić – wszak w klasycznej koncepcji metafory interpretuje się ją w kategoriach skróconego porównania, a same porównania są konceptualnym, doświadczeniowym (i często, jak się okazuje, językowym) wstępem do metaforyzacji.

Literatura

- Chlebda W. (1995): „*Cheops prozy*”, „*Pcim*” i „*balceroid*”... *Derywaty nazw własnych a leksykografia*. „Poradnik Językowy” 2, s. 11–21.
- Chlebda W. (2002): *Polak przed mentalną mapą świata*. „Etnolingwistyka” 14, s. 9–26.
- Krajewski L. (1993): *Porównania z antroponimicznym komponentem*. [W:] *Onomastyka literacka*. M. Biolik (red.). Olsztyn, s. 385–392.
- Rutkowski M. (2007): *Nazwy własne w strukturze metafory i metonimii. Proces deonimizacji*. Olsztyn.
- Tokarski R. (1988): *Konotacja jako składnik treści słowa*. [W:] *Konotacja*. J. Bartmiński (red.). Lublin, s. 35–54.
- Tokarski R. (2006): *Konotacja semantyczna – strukturalistyczna czy kognitywna?*. [W:] *Językoznawstwo kognitywne III. Kognitywizm w świetle innych teorii*. O. Sokołowska, D. Stanulewicz (red.). Gdańsk, s. 209–226.

Summary

The problem of simile with proper name is the scope of this paper. As it was claimed by Lech Krajewski, it is possible to create a simile on the basis of selected, stereotypical features of object names. This characteristic is clear with similes with proper names. Such similes are, as well as metaphors and words-from-names, one of the most important connotative expressions that are taken under the consideration during the work on "Dictionary of Proper Names, Metaphors and Connotations".

Agnieszka Wełpa
Warszawa

Frazeologizmy dotyczące uczuć w pieśniach ludowych z Warmii i Mazur, Kujaw oraz Kaszub*

Phrasemes conveying emotions in folk songs of Warmia and Mazury, Kujawy and Kaszuby

The article concerns emotional phraseology in folk songs of the north regions of Poland.

Słowa kluczowe: związki frazeologiczne, emocje, pieśń ludowa

Key words: phraseology, emotions, folk songs

1. Wstęp

Zagadnienie uczuć cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem językoznawców co najmniej od kilkunastu lat. W rozważaniach tych nie sposób pominąć frazeologii jako zbioru połączeń wyrazowych chętnie używanych do opisu uczuć. Sfera uczuć świetnie nadaje się do stosowania utartych połączeń ze względu na trudność mówienia o tym, co nieokreślone, nie zawsze w pełni uświadomione.

Na gruncie językoznawstwa polskiego powstało kilka bardzo ważnych prac skupiających się na zagadnieniu wykorzystania frazeologii do wyrażania emocji, które należy tu przywołać: **Anny Pajdzińskiej** (1999): *Jak mówimy o uczuciach? Poprzez analizę związków frazeologicznych do językowego obrazu świata*; **Marioli Jakubowicz** (2000): *Dwa oblicza miłości. Porównanie językowych obrazów miłości tkwiących w etymologii i frazeologii*; **Iwony Nowakowskiej-Kempnej**: *Konceptualizacja uczuć w języku polskim. Prolegomena* (1995) i *Konceptualizacja uczuć w języku polskim. Data* (2000); **Anny Krawczyk** (1988)

* Praca naukowa finansowana ze środków budżetowych na naukę w latach 2010–2012 jako projekt badawczy (nr N N104 456439).

Ciało człowieka w świetle frazeologii gwarowej i **Anny Tyrpy** (2005) *Frazeologia somatyczna. Związki frazeologiczne o znaczeniach motywowanych cechami części ciała w gwarach polskich*.

Artykuł stanowi próbę uporządkowania frazeologizmów notowanych w pieśniach ludowych z Warmii i Mazur, Kujaw i Kaszub. Jest prezentacją materiału, który może służyć dalszym badaniom frazeologii gwarowej. Staralam się wyeksceperować maksymalną ilość związków i wszystkie przykłady przywołać poniżej. W nawiasie podałam lokalizację związku, która zawiera skrót źródła, tom oraz stronę. Jeżeli frazeologizm pojawia się w pieśniach ze wszystkich regionów, to lokalizacja jest podana z nich wszystkich. W przypadku frazeologizmów występujących w bardzo wielu pieśniach, np. *serce pęka*, *wylewać łzy* nie podaję całej lokalizacji, a tylko częściową, ponieważ ważniejsze było zanotowanie istniejącego związku, a nie dane statystyczne.

Podstawę materiałową opracowania stanowią pieśni zebrane i wydane przez Instytut Sztuki PAN w serii *Polska pieśń i muzyka ludowa – źródła i materiały* (w opracowaniu zespołów pod kierunkiem Ludwika Bielawskiego), zamieszczone w następujących tomach:

- tom 1: Kujawy (cz. I–II) red. Barbara Krzyżaniak, Aleksander Pawlak, Jarosław Lisakowski,
- tom 2: Kaszuby (cz. I–III) red. Aleksander Pawlak, Aurelia Mioduchowska,
- tom 3: Warmia i Mazury (cz. I–V) red. Barbara Krzyżaniak, Aleksander Pawlak.

Poszczególne tomy są wyraźnie zróżnicowane pod względem ilościowym, pieśni z Kujaw i Kaszub mieszczą się odpowiednio w dwóch i trzech tomach. Na terenie Warmii i Mazur zanotowano zdecydowanie więcej pieśni, dlatego też zamieszczono je aż w pięciu tomach. Ma to swoje przełożenie w ilości wyeksceperowanych frazeologizmów dotyczących sfery uczuciowej. Za pomocą związków frazeologicznych mogą być komunikowane zarówno uczucia pozytywne, jak i negatywne. Na osobną i dokładną analizę zasługują frazeologizmy z komponentem *serce*, który wchodzi w skład przeważającej części interesującego nas materiału.

Związki frazeologiczne pojawiają się w istotnej części pieśni ludowych, stanowiąc często element podnoszący walory artystyczne pieśni. Mogą również służyć wyrażaniu treści niemających innego odpowiednika w języku, do takiej sfery życia należą uczucia. Językoznawcy, ale także zwykli użytkownicy języka, zgodnie formułują sąd o niedefiniowalności lub trudnościach w definiowaniu uczuć. Frazeologizmy jako konstrukty utrwalone w tradycji i odtwarzalne pomagają poradzić sobie z wyrażeniem różnorodnych zdarzeń, sytuacji i odczuć. Trzeba dodać, że nawet pobieżny ogląd frazeologizmów w pieśniach nasuwa spostrzeżenie o ich wyjątkowym nagromadzeniu, gdy mowa o istotnych wydarzeniach w życiu człowieka, takich jak ślub, wojna czy śmierć. Nie brakuje ich również

w tekstach poruszających tematykę problemów społecznych (np. przemoc). Frazeologia gwarowa wykazuje dużą wariantywność (Tyrpa 2005, s. 43). Można śmiało stwierdzić, że pieśni ludowe poprzez swój wędrowny charakter były szczególnie podatne na modyfikacje, ale jednocześnie pozwoliło to przetrwać pewnym elementom języka, zapamiętanym i powtarzanym, które z języka ogólnego dawno zniknęły.

2. Uczucia pozytywne i negatywne

W licznych wyekscerpowanych frazeologizmach pojawia się komponent nominalny nazywający uczucie. W innych przykładach jest on zastąpiony przez metafory konwencjonalnie kojarzone z emocjonalnością człowieka, np. *śmiech, płacz, boleść, gorycz*. Zasadniczo niezbędny jest jeden podmiot osobowy (eksperiencer) w doświadczeniu uczucia, jednak zdarza się, że w strukturze frazeologizmu pojawia się osoba będąca przyczyną lub adresatem uczucia. Relację między dwiema osobami oddają następujące związki: *ktoś ma kogoś mile* (WM II 130), *ktoś jest pociechą czyjegoś serca* (Kb I 214), *ktoś pała miłością/myślą ku komuś* (WM II 128, 129), *ktoś weźmie litość nad kimś* (WM II 115), *ktoś wyrządzi/zada komuś boleść* ('zrani uczucia') (WM II 106), *ktoś nada/zada (ciężki) żal komuś* (WM II 190, 191), *ktoś robi komuś żal* (Kb II 65; Kuj I 127), *ktoś narobi komuś płaczu* (Kuj I 236), *ktoś napoi kogoś goryczą* ('wywoła smutek') (WM II 106), z domyślnym czasownikiem *jest: wszystka nadzieja u kogoś* (Kb I 214).

Uczucie może zostać potraktowane jak przedmiot, który można kupić, dostać od kogoś lub podarować komuś, dlatego też można: *nabyć szczęście* (WM V 53), *otrzymać radość* (WM V 61), *udzielić radości* (WM V 75). Z uczuciem jako przedmiotem posiadania spotykamy się także w konstrukcjach z czasownikiem *mieć*: *mieć nadzieję w kimś* (WM II 176; Kb I 214), *mieć pociechę/radość z kogoś* (Kuj I 260). Znamienne, że frazeologia notuje przypadki, kiedy dane uczucie-przedmiot nie jest posiadany: *nie mieć nadziei w kimś* (WM II 179, 180, Kb II 125), *nie mieć pociechy/uciechy z kogoś* (WM III 93; Kb II 90).

Podobnie jak w polszczyźnie ogólnej, tak i w gwarach widoczna jest zmienność uczuć w czasie (por. Pajdzińska 2006, s. 89). Oprócz frazeologizmów komunikujących początek i koniec uczucia pojawiają się i takie, które informują o ich trwaniu i działaniu na podmiot. Początek emocji następuje, gdy *trwoga przychodzi* (WM III 49), ale też wtedy, gdy experiencer *doczeka smutku* (WM II 191, 195), *doczeka frasunku* (WM II 205). W strukturę niektórych frazeologizmów wyrażających początek uczucia wpisany jest element siły i zagrożenia: *smutek czyha na kogoś* (WM V 146), *lękanie wzięło kogoś* (WM II 128), *żal weźmie kogoś* (WM II 23). Kres uczucia to moment, kiedy: *miłość oziębnie* (WM V 78), *szczęście ucieknie* (WM II 135), *smutek ustanie* (WM V 74),

frasunek ustanie (WM V 63), *gniew minie* (WM II 23). Frazeologia gwarowa zna także sposoby na wyrażenie stanu przebywania pod wpływem pewnych emocji: *ktoś trwa w miłości* (WM II 95), *ktoś żyje w miłości* (WM II 130), *ktoś jest zdjęty żalością* (WM V 88), *ktoś ponosi smutek* (WM II 124), *ktoś ponosi boleść* (WM II 106)¹, *smutek tłoczy kogoś* ('przytłacza') (WM II 133). Przykładami tego typu są frazeologizmy rejestrujące zachowania-objawy emocji: *komuś jest do śmiechu* (WM V 46), *naśmiać się do rozpęku* (Kb I 208). Uczucia mogą też silnie oddziaływać na eksperymentera i pośrednio pokazywać jego bierną postawę: *ktoś przyschnie z kochania* (WM III 107), *ktoś umrze z miłości* (WM II 138), *ktoś umrze/pomrze od/z żalu* (WM III 126, 133; Kuj I 188). Z drugiej strony aktywne, ale nie gwałtowne działanie przeciw emocji podejmowane bywa, kiedy *ktoś ucisza żal* (WM V 96).

W języku funkcjonują metafory, utrwalane często przez teksty literackie, zawierające rzeczownik i epitet określający. Dwie z nich odnoszą się do uczuć pozytywnych: *gorąca miłość* (WM II 129) i *moc miłości* (WM V 91).

Szczególnym rodzajem związków frazeologicznych są porównania, które służą obrazowej egzemplifikacji emocji. W analizowanym materiale znalazły się porównania dotyczące głównie pozytywnych uczuć. Oto związki wyrażające maksymalną intensywność uczucia: *ktoś kocha kogoś nad życie* (Kb II 298), *ktoś kocha kogoś jak swą/swoje duszę/serce/zdrowie* (WM II 106; Kb II 310). Istnieje również grupa frazeologizmów z członem porównania *gołębie/goląbki*. Para tych ptaków symbolizuje miłość od czasów antycznych (Samborska 2011): *zakochać się jak gołębie (w borze)* (WM III 126), *pokochać się jak gołąbki w parze* (Kuj I 243), *kochać się/żyć jak gołębie w parze* (Kb II 246, 247). Z chrześcijańskim wyobrażeniem nieba jako miejsca wiecznej radości związane jest porównanie: *ktoś jest szczęśliwy jakby był w niebie* (WM II 128, 129). Porównania zastosowano też do wyrażenia poczucia osamotnienia: *ktoś jest sam jak kolek* (Kuj I 193) oraz żalu: *ktoś jest blady jak ściana* (Kb II 271), *czyjaś twarz zbladła jak chusta* (Kb I 243).

3. Płacz

Wyjątkowo wysoką frekwencją cieszą się w pieśniach ludowych metafory z leksemami *łyzy/płacz* (Majer-Baranowska 1988) oraz *oko/oczy* (por. *oczy* w poezji baroku, Ostaszewska 1978). Przeważnie wiążą się one ze smutkiem i uczuciami pokrewnymi, a łyzy są reakcją na ciężkie przeżycia, stąd *gorzkie łyzy* (WM II 234). Intensywność doznań oddawana jest za pomocą przymiotników *wielki*,

¹ Hasło *ponosić* jest definiowane w znaczeniu 2: 'zostać obciążonym, obciążonym, dotkniętym czym; przyjąć co na siebie, doświadczyć, doznać czego; podjąć co' (SJPdOr VI 973).

gorący lub *krwawy*, które dodatkowo przywołują niemal fizyczne cierpienie: *wielki płacz* (Kb II 162), *gorące łzy* (WM I 254), *krwawy płacz* (Kuj I 257), *krwawe łzy* (Kuj I 190). Związkami frazeologicznymi rejestrującymi płacz podmiotu uczuć są następujące połączenia: *ktoś płacze rzewnie* (Kuj I 231), *ktoś płacze rzewnymi łzami* (Kuj I 174), *ktoś płacze rzewnym głosem* (Kuj I 117), *ktoś zapłacze sownicie* (Kuj I 190), *ktoś wypłakuje oczki* (Kb I 270), *ktoś psuje oczy* (WM III 172, 218), *ktoś połyka gorzkie łzy* ('płacze bezgłośnie, aby ukryć smutek') (WM II 191). Łzy definiowane przez Annę Wierzbicką (1971, s. 146) jako 'krople wody' zyskują cechę płynności także we frazeologizmach pieśniowych: *ktoś myje się we łzach* (WM V 130), *ktoś kąpie oczęta we łzach* (WM V 95), *ktoś zamoczy chustkę we łzach* (Kuj I 207), *ktoś zaleje się łzami* (WM II 141; Kuj I 211), *ktoś wylewa gorące łzy* (WM I 254), *ktoś wylewa ostatek/wszystek łzów/łzy spod serca* (WM I 255; Kuj I 128), *ktoś oblewa/polewa coś łzami* (WM II 234; WM III 91; WM V 102).

4. Serce

Serce jest niezaprzeczalnie kojarzone z emocjonalnością człowieka (por. Leszczyński 1988, s. 161; Pajdzińska 1999; Przybyszewski 1999, Sieradzka-Baziur 2000; Tyrpa 2005). Odzwierciedlenie tego faktu jest widoczne w tekstach literackich, w tym także w Biblii, oraz wyrażeniach językowych. Jak pisze Zenon Leszczyński (1988, s. 146) w artykule *O inspiracji biblijnej przerośnych znaczeń serca*: „potoczny język mówiony niewątpliwie mniej się posługuje przerośnymi znaczeniami *serca* niż pisana odmiana języka”. Pieśni ludowe są znakomitym przykładem bogatej łączliwości leksemu *serce* i jego szerokiego zastosowania do wyrażania uczuć. Przegląd frazeologizmów rozpoczyna najprostsze konstrukcje zapisywane schematycznie jako *ktoś ma jakieś serce*. Pieśni ludowe dwojako realizują ten schemat:

– *ktoś ma kamienne/kamieniste/skamieniałe/ukamienowane/zatwardziane serce* (WM III 22, 25; Kb II 273, 290, 353; Kuj I 80) informują o stałej cesze podmiotu, jaką jest nieczułość, niechęć do kogoś;

– *ktoś ma smutne/żałosne/strapione serce* (WM II 202, 239; WM III 134, 142, 143, 169, 203) informują, że eksperienecer długo i trwale pozostaje pod wpływem danego uczucia.

Zanegowaną wersję tego schematu odnajdujemy w połączeniu *ktoś nie ma serca do kogoś* (Kuj I 210), oznacza ona brak jakiegokolwiek sympatii dla drugiej osoby.

Charakterystyczne są frazeologizmy, w których unaocznia się wyobrażenie, że serce czuje za człowieka²: *serce ukochało kogoś* (WM V 128), *serce/serduszko*

² Por. Wierzbicka 1971, s. 98; Tyrpa 2005, s. 139.

rozweseli się/ rozraduje się (WM II 203, 238, 239; Kuj I 194; Kb II 111, 159), *serduszek uciechnie w kimś* (Kb II 113), *serce jest w ciężkim żalu* (Kb II 250), *sercu jest żal* (Kuj I 147), *serce obżali kogoś* ‘czuje smutek, żal’ (WM II 175). Wszystkie powyższe połączenia mają wspólną cechę – leksem *serce* mógłby być zastąpiony w nich imieniem podmiotu, a sens zostałby zachowany. Jeszcze dobitniej zostaje to wyrażone przy pomocy frazy *serca chodzą w parze* (Kb II 246). Fraza *ktoś kocha kogoś (całym) sercem* (WM III 56; WM IV 232) potwierdza, że serce służy przede wszystkim do odczuwania miłości.

W pieśniach poddanych analizie wyodrębniono również grupę związków frazeologicznych traktujących serce jak siedlisko uczuć, miejsce ich przebywania: *żal/żałość jest w czyimś sercu* (WM II 101, 99), *mieć boleść* (‘rozpaczyć’) *w sercu* (WM II 96), *pomieścić żal w sercu* (Kuj I 184), *kochanie benuje* (‘panoszy się’) *po sercu* (Kb II 281), *coś sparło kogoś w sercu* (‘zakochać się’) (WM II 263). Uczucia negatywne są uciążliwe dla eksperiencera, są zbędnym balastem, stąd sytuacje opisywane za pomocą fraz: *mieć ciężar w sercu* (WM II 96, 97), *mieć ciężki kamień na sercu* (WM II 218), *komuś jest ciężko na sercu* (Kb I 252), *czyjemuś sercu jest ciężko* (Kuj I 184). Z drugiej strony pozostaje możliwość, że *ktoś uwolni serce od czegoś* (tu: ‘smutków, zmartwień’) (WM V 53). Emocje umieszczone w sercu sprawiają, że o podmiocie można powiedzieć, że to *ktoś*, *kto raduje się w sercu* (WM V 92), *ktoś*, *kto kocha kogoś w sercu* (WM III 135), *ktoś*, *kto wstydzi się w sercu* (WM V 67). Natomiast do obiektu uczucia odnosi się konstrukcja *ktoś jest drogi w sercu* (WM II 212). Z wnętrza serca pochodzą uczucia, które w nim powstały: *ktoś kocha z serca* (WM III 107), *ktoś miłuje z serca* (WM V 45), *pokochać się ze szczerego serca* (Kuj I 181), połączenia tego rodzaju wprowadzają dodatkową informację świadczącą o prawdziwości i głębi uczucia. Podobny wydzźwięk ma połączenie *ktoś pała sercem ku komuś* (WM II 129). O głębi przeżywanej emocji świadczy również fraza *mówić coś z żalnego serca* (Kb II 266). Serce nie tylko czuje, ale także podpowiada człowiekowi, jak ma postępować i kto jest godzien uczuć, dlatego można *obrać sobie kogoś z serca* (WM V 57). W przeciwnym wypadku, gdy nie ma zgody serca na uczucie *ktoś wypuści kogoś z serca* (WM III 55).

W sercu może znajdować się również osoba obdarzana uczuciem, przechowywanie kogoś w sercu jest równoznaczne z żywieniem do niej uczuć ciepłych, przyjaznych: *mieć kogoś w sercu* (WM II 105, 131), *nosić kogoś w sercu* (WM II 98, 130; Kuj I 218), *wpuścić kogoś do serca* (WM V 105) oraz *przyjąć kogoś całym sercem* (WM I 250) implikujące dodatkowo intensywność uczucia, poprzez użycie epitetu *cały*. Bycie bliskim czyjemuś sercu jest postrzegane pozytywnie, konceptualizowane w kategoriach więzi (por. Będkowska-Kopczyk, Nowakowska-Kempna 2002). W następujących związkach bliskość przestrzenna jest czasem tożsama z dotykiem: *ktoś przyrośnie do serca/w sercu* (WM III 96, 97, 107; Kb II 197), *ktoś przyłgnie do serca* (WM III 96, 97), *ktoś jest przytulny*

do serca (WM III 98). Zaś bliskość emocjonalna jest zachowana, kiedy *ktoś jest ukłonny/przybrany/przyjemny do serca* (WM III 98, 107, 154) oraz *serce skłania się do kogoś* (WM III 124). Maksymalne zbliżenie następuje, kiedy *ktoś jest czymś sercem* (WM III 103; Kuj I 240), ponieważ wtedy niemożliwe staje się życie bez drugiej osoby, tak jak bez najcenniejszego narządu.

W pewnych utartych połączeniach serce jest traktowane jako siedlisko emocji, ale odznaczające się pewną właściwością charakterystyczną dla przedmiotów materialnych. Jest jak przedmiot, dlatego można: *dać/oddać komuś serce/serduszek* (WM V 151, 136; Kb II 185, 260; Kb III 198), *darować komuś serce* (WM V 55), *zostawić dla kogoś serce* (WM II 170).

Bardzo liczną grupę stanowią związki frazeologiczne nasuwające skojarzenie z cierpieniem fizycznym towarzyszącym niechcianym emocjom: *serce boli kogoś* (Kuj I 160, 190; Kb II 254), *serce boleje od żalości* (WM V 77), *serce boluje za kimś* (WM II 242), *mieć boleść serca* (WM V 116) *serce komuś pęka* (tu: ze strachu) (WM V 76), *serce rozpęknie się komuś* (Kb II 111, 113), *serce rozsiądzie się/rozsiada (w kimś)* (WM II 83; WM III 23, 135), *serce kraje się komuś* (WM II 226, 242; WM III 59, 62, 63, 96, 167; WM V 77; Kuj I 82, 118; Kb II 256, 267), *serce ciąży komuś* (Kuj I 128), *żal ściska serce* (WM II 238; Kuj I 92), *żal przesywa serce* (WM II 102, 103), *żal dokucza sercu* (Kb II 314).

Niektóre emocje, a może nawet większość z nich, mogą być sygnalizowane poprzez ogólnie rozpoznawalne gesty, zachowania, mimikę. To zagadnienie zostało dość dokładnie zbadane i opisane przez psychologów, kulturoznawców i językoznawców (np. Krawczyk 1983; Jędrzejko, Nowakowska-Kempna 1985; Hall 1987; Jarząbek 1994; Jasińska, Kuć 2002). W pieśniach ludowych serce zamiast człowieka zostało obdarzone takimi właściwościami: *serce ośmieje się do kogoś* (Kuj I 196), *serce skacze* (WM IV 128), *serce wyskoczy* (WM III 181), *serce przylgnęło do kogoś (jak żywica)* (WM III 32), *serce woła* ('tęskni') *do kochania* (WM IV 241), *serce porusza za kimś* ('z miłości') (WM II 106), *serce płacze w/za kimś* (WM II 237; WM III 49, 141, 154, 158; Kuj I 157; Kb II 250), *serce zadrży* (WM IV 37), *serce drętwieje* ('ze strachu') (WM V 76), *serce mdleje/mgleje (w kimś/ do kogoś)* (WM II 39; WM III 117; Kuj I 127, 128; Kb II 252). Pod wpływem pozytywnych emocji *serce odżywa/ożywa w kimś* (WM II 204; Kb II 112), *radość znieca* ('rozbudza') *serce* (WM II 268), natomiast emocja negatywna może sprawiać, że *serce więdnie jak kwiat* (WM V 77). Z działaniem związane są połączenia świadczące o tym, że emocja bywa niepożądana, a czasami równocześnie zbyt silnie obezwładniająca eksperiercera, dlatego *serce wstrzymuje się od żalu* (WM III 136), *serce nie może się utulić* (WM III 25; Kuj I 208), bądź ostatecznie *serce podda się od żalu* (WM III 169).

Jak zaznaczono wcześniej, serce bywa utożsamiane z człowiekiem, dlatego też uprawnione będzie przekonanie, że na serce można oddziaływać tak, jakby było drugą osobą. Przede wszystkim własnemu sercu można „nakazać”, aby

ponownie darzyło kogoś uczuciem, czyli *serce powróciło do czegoś/kogoś* (WM III 55). Dużo częstsze są sytuacje działania na czyjeś serce: *ktoś poruszy czyjeś serce* ('wywoła pozytywne uczucia') (WM II 113), *ktoś/coś rozweseli/uszczęśliwi czyjeś serce* (WM II 268; WM III 105), *ktoś rozraduje serce w kimś* (WM III 134), *ktoś/coś zasmuci/smuci czyjeś/swoje serce* (WM II 219, 220; WM III 225; Kb II 367), *ktoś trapi w kimś serce* (WM III 111), *ktoś zdradzi czyjeś serce* ('opuszczając, odtrąci uczucie') (WM II 105), *ktoś robi ciężar czyjemuś sercu* (Kb I 270).

Powiązania między emocjonalnością człowieka a sercem są niezwykle żywotne, jednak inne części ciała również mogą zostać potraktowane w podobny sposób. W pieśniach w tej funkcji występuje przede wszystkim *dusza/duch*, w zebranych materiale te leksemy łączą się tylko ze sferą „uczuć ciepłych”: *dusza weseli się/ rozśmiej się* (WM III 211; WM V 38; Kb II 159), *duch raduje się* (WM IV 128), *dusza wypadnie za kimś* ('z miłości') (WM III 181). Poprzednio pojawiły się związki mające za podstawę wyobrażenie o wartości pozostawania blisko serca, analogicznie szczególnie względami cieszy się *ktoś najbliższy duszy* (WM II 116).

Sporadycznie emocje bywają umiejscowione także w innych częściach ciała. Dwa poniższe związki frazeologiczne ujmują uczucia lokatywnie: *nosić kogoś w pięcie* ('pogardzać kimś') (Kuj I 146), *wybić frasunek z głowy* (WM V 49). Żółć, czyli wydzielina wątroby, na zasadzie *pars pro toto* zastępująca narząd wewnętrzny, ulega destrukcji pod naporem gwałtownej emocji. W pieśni zanotowano w połączeniu frazeologicznym leksemem zapożyczony z języka niemieckiego (*Galle* 'żółć'): *gala pęka od żalości* (Kb II 17). Emocje znajdujące się w częściach ciała innych niż serce i bliską mu przestrzennie duszą, są w wyekscerpowanym materiale pieśniowym siedliskiem jedynie emocji negatywnych.

Pieśni rejestrują gesty i zachowania motywowane kulturowo, często uświęcone tradycją, które są przejrzyste dla pewnych grup społecznych czy etnicznych. Takie frazeologizmy są ogólnie rozumiane i używane w codziennej komunikacji. Wyekscerpowano kilka związków tego rodzaju: *ktoś trzęsie buksami* ('spodniami') (Kb II 204), *ktoś załamuje ręce* (Kuj I 191; Kb II 160, 261), *ktoś targa włosy na głowie* (Kb II 218), *ktoś bije się w piersi* (WM V 39).

5. Zakończenie

Zgromadzony materiał zawierający frazeologizmy jest pokaźny i różnorodny. Powiela frazeologizmy znane z polszczyzny ogólnej, ale może dlatego, że należą one często do polszczyzny mówionej, żywej mowy. Jednak zrąb gwarowej frazeologii pieśniowej stanowią nowatorskie przekształcenia utrwalonych związków, rozbudowane ciągi połączeń z leksemami *serce* czy *ły*. Porównanie

tekstów pieśni z czterech regionów: Warmii i Mazur, Kujaw i Kaszub pozwala wyciągnąć wniosek, że mimo powtarzających się frazeologizmów są między nimi różnice. Przede wszystkim związki wspólne należą do zasobu ogólnopolskiego, ustalonego. Każdy z regionów używa innych wyrażań, aby poradzić sobie ze sferą uczuć. Na tym tle szczególnie wyróżniają się ogromne możliwości wyzyskania metaforyki serca. Tak urozmaicony materiał zaczerpnięty z pieśni zanotowanych na północnych obszarach Polski skłania do postawienia pytania, jak wypadłoby porównanie z pieśniami z innych regionów Polski?

Wykaz skrótów

- Kuj I, II – *Polska pieśń i muzyka ludowa*. T. 1: *Kujawy*. Cz. 1–2. B. Krzyżaniak, A. Pawlak, J. Lisakowski (red.). Warszawa 1974.
- Kb I, II, III – *Polska pieśń i muzyka ludowa*. T. 2: *Kaszuby*. Cz. 1–3. A. Pawlak, A. Mioduchowska (red.). Warszawa 1997–1998.
- WM I, II, III, IV, V – *Polska pieśń i muzyka ludowa*. T. 3: *Warmia i Mazury*. Cz. 1–5. B. Krzyżaniak, A. Pawlak (red.). Warszawa 2002.
- SJPDor VI – *Słownik języka polskiego*. T. VI (P–Prę). W. Doroszewski (red.). Warszawa 1964.

Literatura

- Będkowska-Kopczyk A., Nowakowska-Kempna I. (2002): „*W pojemniku uczuć*”. *Analiza wybranych konstrukcji przyimkowych w języku polskim i słoweńskim z perspektywy kognitywnej*. [W:] *Świat ukryty w słowach, czyli o znaczeniu gramatycznym, leksykalnym i etymologicznym*. I. Generowicz, I. Doliński, E. Kaczmarek (red.). Warszawa, s. 27–44.
- Hall E. T. (1987): *Bezgłośny język*. Warszawa.
- Jakubowicz M. (2000): *Dwa oblicza miłości. Porównanie językowych obrazów miłości tkwiących w etymologii i frazeologii*. „*Język a Kultura*”. T. 14: *Uczucia w języku i tekście*. I. Nowakowska-Kempna, A. Dąbrowska, J. Anusiewicz (red.), s. 233–243.
- Jarząbek K. (1994): *Gestykulacja i mimika: słownik*. Katowice.
- Jasińska M., Kuć J. (2002): *Mowa ciała i jej funkcje w kulturze: materiały z konferencji naukowej*. M. Jasińska, J. Kuć (red.). Siedlce.
- Jędrzejko E., Nowakowska-Kempna I. (1985): *O uczuciach i ich objawach w aspekcie semantyki leksykalnej*. „*Przegląd Humanistyczny*” nr 7/ 8, s. 81–90.
- Krawczyk A. (1983): *Frazeologizmy mimiczne i gestyczne. Na materiale gwarowym*. „*Socjolingwistyka*”. T. 5, s. 137–144.
- Krawczyk A. (1988): *Ciało człowieka w świetle frazeologii gwarowej*. „*Język a Kultura*”. T. 1: *Podstawowe pojęcia i problemy*. J. Anusiewicz i J. Bartmiński (red.). Wrocław, s. 241–249.
- Leszczyński Z. (1988): *O inspiracji biblijnej przerośniętych znaczeń serca*. [W:] *O języku religijnym*. M. Karpluk, J. Sambor (red.). Lublin, s. 145–165.
- Majer-Baranowska U. (1988): *Stereotyp językowy «ptacz» w polszczyźnie ludowej*. „*Etnolingwistyka*”. T. 1, s. 101–131.
- Nowakowska-Kempna I. (1995): *Konceptualizacja uczuć w języku polskim. Prolegomena*. Warszawa.

- Nowakowska-Kempna I. (2000): *Konceptualizacja uczuć w języku polskim. Data*. Warszawa.
- Ostaszewska D. (1978): *Aktualizacja leksemu „oczy” w twórczości Jana Andrzeja Morsztyna*. „Język Artystyczny”. T. I. A. Wilkoń (red.). Katowice, s. 48–66.
- Pajdzińska A. (1999): *Jak mówimy o uczuciach? Poprzez analizę związków frazeologicznych do językowego obrazu świata*. [W:] *Językowy obraz świata*. J. Bartmiński (red.). Lublin, s. 83–101.
- Pajdzińska A. (2006): *Obraz tęsknoty w polszczyźnie*. [W:] *Studia frazeologiczne*. A. Pajdzińska (red.). Łask, s. 183–194.
- Przybyszewski S. (1999): *Serce w homiliach Jana Pawła II*. „Prace Językoznawcze UWM” z. I, s. 58–77.
- Sieradzka-Baziur B. (2000): *Językowy obraz serca w polskich utworach Jana Kochanowskiego*. „Język a Kultura”. T. 14: *Uczucia w języku i tekście*. I. Nowakowska-Kempna, A. Dąbrowska, J. Anusiewicz (red.), s. 209–231.
- Samborska D. (2011): *Gołąb jako erotyczna metafora w przekazach tradycji, poezji i folklorze*. „Literatura Ludowa” nr 1, s. 47–55.
- Tyrpa A. (2005): *Frazeologia somatyczna. Związki frazeologiczne o znaczeniach motywowanych cechami części ciała w gwarach polskich*. Wyd. II. Łask.
- Wierzbicka A. (1971): *Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne*. Warszawa.

Summary

Phraseology is an important part of the Polish lexicon. People and literature often use it to talk about feelings which are quite difficult to explain. The folk songs in Warmia and Mazury, Kujawy and Kaszuby are rich with phraseology related to emotions. The analysis is followed by some conclusions:

- both positive and negative emotions can be explained by phraseology,
- words tear (łza) and heart (serce) are frequently used in folk songs,
- lots of phrasemes used in folk songs are unknown in common Polish.

Maria Wojtak
Lublin

Wielogłosowość reportażu ujęta w formę kolażową

Polyphony of the reportage presented in the collage form

This article refers to the creative implementation of the convention of problem of the reportage in a particular reporter's narrative. The author gave it the form of a textual collage hiding the message in a creatively composed polyphony made up of the speech of hatred and the voices of empathy.

Słowa kluczowe: językoznawstwo, medioznawstwo, gatunek prasowy, kolaż tekstowy, reportaż
Key words: linguistics, media studies, press genre, textual collage, reportage

Pisząc o języku współczesnej polskiej prasy i wprowadzając do interpretacji kategorię głosów, nie uwzględniałam całościowej analizy konkretnych wypowiedzi (Wojtak 2010). Perspektywa ta była jednak przeze mnie zarysowana, gdyż *głosy* dookreślałam jako „ukształtowane pod względem pragmatycznym [...] oraz językowym (stylistycznym) wypowiedzi (lub ich fragmenty, a także zbiory) publikowane w prasie tradycyjnej, współtworzące polimorficzność jej przekazu” (Wojtak 2010, s. 9).

Współczesna prasa podlega różnorodnym modyfikacjom, związanym z nastawieniem na odbiorcę, na zdobycie jego uwagi i przychylności. Jednym ze sposobów zjednywania sobie odbiorcy jest nienarzucanie dziennikarskiego punktu widzenia (nawet w komunikatach publicystycznych) przez przeniesienie na różne gatunki, reprezentujące typ sprawozdawczy, charakterystycznej dla reportażu zasady zderzania punktów widzenia. Wielogłosowość pojedynczej wypowiedzi może wynikać z wprowadzenia narracji dziennikarskiej i tzw. głosów dopuszczonych, czyli zacytowanych lub parafrazowanych wypowiedzi różnych osób, występujących w roli reprezentantów określonego środowiska lub we własnym imieniu (Wojtak 2010, s. 10). Jednym z ważnych motywów posługiwania się wielogłosem jest, jak sądzę, chęć zaskoczenia odbiorcy, której sprzyja zastosowanie reguł konceptyzmu (Wojtak 2004, s. 235). Koncept, typowy początkowo

dla felietonu, znacznie poszerzył zakres stosowalności, ponieważ sprzyja uzyskiwaniu efektu niespodzianki. Współczesne przekazy prasowe kształtowane są jako komunikaty synkretyczne lub zyskują strukturę kolażową (Wojtak 2011, s. 48). Prasowy wielogłos to nie tylko zbiór wypowiedzi kilku podmiotów w ramach jednego zamkniętego komunikacyjnie przekazu, lecz zbiór w określony sposób wyprofilowany gatunkowo.

Wszystkie te zagadnienia znajdują też wytlumaczenie w absorpcyjnym charakterze dyskursu prasowego (Wojtak 2010, s. 21), utkanego w różnicowany sposób z innych dyskursów. W konkretnym tekście mogą się one przejawiać rozmaicie ze względu na: typ prasy, gatunek wypowiedzi, autora. Aby te spostrzeżenia zilustrować, odwołam się do artykułu Przemysława Wilczyńskiego pt. *Muskuł pogardy*, opublikowanego w „Tygodniku Powszechnym” z 19 lutego 2012 r.

Termin *artykuł* jedynie w przybliżeniu oddaje kształt gatunkowy tej wypowiedzi. Ma ona wprawdzie zewnętrzną postać artykułu (wiadomości), ponieważ zawiera tytuł, lid i wieloakapitowy korpus z segmentami ponumerowanymi oraz jednym wyimkiem tekstowym (Wojtak 2008, s. 17–33), lecz przesłanie charakterystyczne raczej dla wypowiedzi reportażowej, która prezentuje różne punkty widzenia, pozostawiając czytelnikowi zadanie semantycznego, a zwłaszcza pragmatycznego scalania tekstu. Jest także, o czym szerzej w dalszej części tego opracowania, nietypową relacją reporterską. Nie o przestrzeganie paktu faktograficznego w niej chodzi, a o pobudzenie odbiorcy do samodzielnego formułowania wniosków i zajmowania stanowiska – nie tyle wobec samych faktów, co ich medialnej interpretacji.

Skąd te wszystkie komplikacje – można pytać? Dlaczego autor stosuje zasadę konceptyzmu, dlaczego preferuje inwencyjny tok narracji własnej, dlaczego głosy dopuszczone wybiera i komponuje w określony sposób?

Motywację pierwszą stanowi sam przedmiot prezentacji. Wypowiedź dotyczy bowiem historii niemowlęcia uprowadzonego, zgodnie z pierwotną wersją wydarzeń zaprezentowanych przez matkę, na jednym z osiedli w Sosnowcu. Za pośrednictwem relacji medialnych zaginięciem Madzi żyła cała Polska, a wielu ludzi włączyło się w akcję poszukiwania dziecka. Sprawą zajmowała się też policja oraz (po pewnym czasie) detektyw Rutkowski, który skłonił matkę do wyznania, że dziecko nie żyje, na skutek nieszczęśliwego wypadku. Dramat rozgrywał się przez kilka dni, budząc emocje uzewnętrzniane w Internecie oraz w miejscu odnalezienia zwłok dziewczynki. Autor analizowanej wypowiedzi przedstawia wspomnianą ponurą historię w indywidualny sposób. Jego wypowiedź nie jest składnikiem medialnego chóru – przeciwnie ma brzmieć jako mocny głos indywidualny.

Co przesądza o podmiotowym charakterze tego przekazu? Twórca tekstu formułuje przesłanie jasno, choć nie wprost. Aby zaskoczyć czytelnika, kompiluje wyznaczniki kilku gatunków wypowiedzi. Na płaszczyźnie strukturalnej, na

co już wskazywałam, mamy nawiązania do artykułu (wiadomości) i reportażu (Wojtak 2008, s. 123), choć trudno tu mówić o przestrzeganiu typowych dla tych gatunków zasad segmentacji tekstu. W kręgu inspiracji reportaży mieści się też wprowadzanie różnych form wypowiedzi. „Nadrzędną zasadą kompozycyjną w reportażach problemowych – pisałam w podręczniku (Wojtak 2008, s. 124–125) – decydującą także o organizacji świata przedstawionego, jest zasada zderzania punktów widzenia. W reportażach przedstawia się zwykle określony wycinek rzeczywistości, zmieniając perspektywy oglądu. Dramatyzm sytuacji ma się wyłaniać z jej cząstkowych obrazów, które są dziełem różnych podmiotów. Zmiana perspektywy oglądu określonego zjawiska czy palącego problemu społecznego pozwala uniknąć taniego moralizowania i zaprezentować ów problem jako złożony i trudny do jednoznacznego ocenienia”. Do osobliwości analizowanej wypowiedzi zaliczyć trzeba natomiast sposób wkomponowania owych cudzych głosów w narrację autorską oraz sam kształt narracji.

Zanim rozwinę ten wątek, kilka słów poświęcić powinnam obudowie tekstu, gdyż ona może wstępnie orientować czytelnika i sterować lekturą. Metaforyczny i zagadkowy tytuł okazuje się przy bliższej analizie komunikatem zaiste wyszukany. Uruchomione są bowiem za pośrednictwem tego tytułu skomplikowane gry zarówno z czytelnikiem, jak i z tekstem (Wojtak 2004, s. 21–23; 2008, s. 19–22). Czytelnik jest zaintrygowany oksymoronicznym charakterem tytułu, ponieważ leksem „muskul” odnosi się do fizycznych właściwości człowieka, gdyż oznacza, jak podaje słownik: ‘wyeksponowany mięsień zwłaszcza ramienia’ (zob. SJPB III 35). Język oferuje jednak także frazeologizmy: *potężne, silne, tęgę muskule, muskule jak ze stali, jak z żelaza, naciągać, napinać, naprężyć muskule* (SF I 462). Znaczenia niesione przez te połączenia wyrazowe można uznać z podstawę metaforyzacji tytułu. Na tym jednak gry z czytelnikiem się nie kończą. Lektura całości tekstu pozwala odkryć, że tytuł stanowi aluzję do głosu psychoterapeutki Ewy Woydyło-Osiatyńskiej, którą autor tekstu zaprosił do współpracy jako własnego eksperta. Oto stosowny fragment wspomnianej wypowiedzi, stanowiącej formę komentarza do zbioru słownych reakcji ludzi z tłumy:

[1] To poszukiwanie winnych za pomocą ukrytych wyjaśnień, jakichś szumów, smrodów, dodatkowych znaczeń. To jakiś muskul szybkiego pogardzania, nieufności, która rodzi potępienie. Ten muskul mamy świetnie wyćwiczony.

Oprócz tytułu znaczącym składnikiem analizowanego tekstu jest lid. Nie mieści się on w standardowej typologii pierwszych wyróżnionych graficznie segmentów tekstu prasowego (Wojtak 2008, s. 22–28). Pełni funkcję metatekstową i wprowadza czytelnika w podstawową strategię dyskursywną, zastosowaną przez autora. Przemysław Wilczyński zderza w swoim tekście nie tylko różne punkty widzenia, nadając mu charakter przekazu wielogłosowego, lecz stosuje

dyskursywny koncept wprowadzania narracji hipotetycznej. Na poziomie dyskursywnym są przeplatane (bo nie o zwykłe zderzanie tu chodzi) różne porządki narracyjne. Sygnał zastosowania tego osobliwego i oryginalnego chwytu znajduje czytelnik w lidzie:

[2] Ten tekst mógłby opowiadać o wstrzemięźliwości w łatwym osądzaniu innych, o ludzkiej wrażliwości i milczeniu w obliczu nieszczęścia. Ale nie opowie.

Segmentacja formalna, obejmująca podział na arbitralnie wyodrębnione fragmenty sygnowane numerami, nie odpowiada porządkowi dyskursywnemu. Na ów porządek składają się dwa zasadnicze typy wypowiedzi: mowa dziennikarza i głosy dopuszczone. Są one dodatkowo sformatowane (jeśli to dobre określenie), gdyż mowa dziennikarza obejmuje: 1) relację reporterską (pociętą i nieuporządkowaną), komentarze autora tekstu (często w tę relację wtopione) i, co godne szczególnego uwypuklenia, wypowiedzi metatekstowe, 2) zbiór głosów dopuszczonych, który tworzą: wypowiedzi ludzi z tłumu, przez ów tłum inspirowane lub indywidualne, wypowiedzi ekspertów powołanych przez media (i, co autor sugeruje, zmediatyzowane), wypowiedzi eksperta pozyskanego przez autora tekstu, fingowany głos nieżyjącego dziecka, głos kobiety – znajomej matki zmarłej Madzi. Głosy te jawią się w trakcie lektury jako spolaryzowane w formie mowy nienawiści i głosów empatii. Brak jednak między nimi równowagi, a ponadto brak głosu dominującego. Końcowe akapity tekstu nie pozostawiają złudzeń – takiego głosu nie da się zredagować. Odwołajmy się do fragmentów tworzących finalne segmenty analizowanego przekazu:

[3] Można by na koniec opowiedzieć o wyczuciu tej trudno uchwytej relacji między tym, co pojawia się w telewizorach, na łamach gazet, co wychodzi z ust ekspertów, a tym, co mówią ludzie. [...] Można by z tej okazji jeszcze raz przywołać postać ks. Kwietnia, który przy zniczach w sosnowieckim parku powiedział do kamery, że wszystkie złe, niesprawiedliwe słowa mogą, jakąś okreśną drogą, dotrzeć do jej bliskich [matki zmarłej dziewczynki – M.W.].

Tyle że zawsze znajdzie się jakaś inna kamera, do której słynny detektyw powie, żeby się tym wszystkim aż tak nie przejmować, gdyż Katarzyna W. to kobieta silna psychicznie. Gdyby taka nie była – zawyrokuje pewnym głosem – nie angażowała by przecież w sprawę całej Polski.

Czas na bliższą charakterystykę kolażu tekstowego, jakim jest ten wstrząsający i ważny prasowy komunikat.

Dziennikarz jako gospodarz tekstu formułuje i formatuje własny głos w osobliwy, jako się rzekło, sposób. W partiach tekstu, które są jego podmiotową własnością, odnajdujemy przede wszystkim metatekst, a więc, używając znanej i powtarzanej formuły Anny Wierzbickiej, tekst o tekście (Wierzbicka 1971,

s. 105–123). Nie jest to metatekst bogaty pod względem formalnym (zob. Gajewska 2004, s. 13–33), ale niezwykle interesująco i twórczo zastosowany, co można wykazać, porównując wypowiedzi dziennikarza z praktykami autorów literackich czy folklorystycznych tekstów narracyjnych (zob. Kawka 1990; Labocho 1990).

Jedna grupa dziennikarskich metatekstyzmów (pozostaniemy przy tym określeniu) odnosi się do ogólnej organizacji tekstu, budowanego jako komunikacyjna potencja (jako wypowiedź możliwa). Zastosował je autor już w lidzie, ustalając ogólną perspektywę przesłania swej wypowiedzi (zob. przykład 2). Do tej grupy należą następujące formuły: *Ten tekst mógłby opowiadać o...; Można by – snując dalej opowieść o zbiorowym przeżywaniu dramatu w Sosnowcu – napisać o...; Można by z tej okazji przywołać...; Można by też przypomnieć wypowiedzi...; Można by – opowiadając o emocjach wokół sprawy Madzi – wrócić pod bunkier...; Można by na koniec opowiedzieć o wyczuciu...*

Aby wspomniane przesłanie uwydatnić, wprowadza autor kolejne formuły, służące konfrontacji kilku planów komunikacyjnych, a więc zarówno różnych wersji zdarzeń, jak i zmiennych ich interpretacji. W tej grupie znalazły się następujące formuły: *Ale równolegle toczy się w tym samym miejscu inna opowieść: bardziej wyrazista...; Opowieść spod bunkra w sosnowieckim parku to coś więcej niż kakofonia monologów...; Tyle że w medialnych przekazach lepiej słyhać i widać inną opowieść.; Tyle że znowu po oczach bije coś innego, nawet jeśli w tym pejzażu zbiorowej żaloby stanowi margines.*

Autorski metatekst współtworzą komentatorskie fragmenty narracji, niejednokrotnie pełniące też funkcję zapowiedzi głosów dopuszczonych, a więc organizujące ową narrację nie tylko w planie komunikacyjnym. Oto wybrane fragmenty, którym da się przypisać zauważoną przez językoznawców funkcję komentowania tekstu podstawowego z różnych punktów widzenia przez składniki metatekstu, ujawniania się nadawcy w roli komentatora i kreatora wypowiedzi (tę funkcję w naszym przypadku pełniły też formuły przytaczane wyżej) (zob. Labocho 1990, s. 56; Mikołajczak 1991, s. 147–173; Witosz 2001, s. 75–76):

[4] Czy psychologowi wolno formułować tak radykalne tezy? W dodatku tylko na podstawie przekazów medialnych?

[5] Tak właśnie – nie mają wątpliwości żalobnicy z sosnowieckiego parku, autorzy „listów od Magdy” – przemówiłoby teraz półroczne dziecko do Katarzyny W. Co powiedziała by ona sama, gdyby mogła cokolwiek powiedzieć? Że była przerażona macierzyństwem, jeszcze niegotowa? Że wszystko wydarzyło się za wcześnie? Że wokół brakowało wsparcia?

Poza omówionymi wstawkami metatekstowymi współtworzącymi głos dziennikarza dyskretnie organizującego własną narrację i sugerującego czytelnikowi

autorskie stanowisko jest ono wyrażone we fragmencie ukształtowanym na mikrowywiad z ekspertem, którym dla autora jest znana psychoterapeutka. Występując w roli moderatora rozmowy, dziennikarz formułuje dwa pytania:

[6] Dzwoni dziennikarz z prośbą o portret psychologiczny postaci znanej od kilku dni z mediów. Podejmuje się pani? – pytam Ewę Woydyłło-Osiatyńską.

[7] Czego brakuje w publicznych rozważaniach o „sprawie Magdy”?

W tak oryginalnie zredagowany tekst autorski wplecione są wspomniane na początku głosy dopuszczone. Aby uwypuklić przesłanie tekstu, dziennikarz stosuje starannie przemyślane zasady wyboru, doboru oraz kompozycji owych głosów. Zaczniemy od nagromadzonych w inicjalnych partiach przekazu głosów ludzi z tłumu. Są to głosy nienawiści przybierające formę pojedynczych, cytowanych wypowiedzi. Tworzą one dialog tylko w sensie formalnym, gdyż są, jak zda się sugerować autor, kolejnymi replikami wypowiedzianymi przez różne podmioty. Łączy je następstwo czasowe oraz temat i pośrednio lub wprost wyrażana intencja potępienia i chęci odwetu. Autentyzm owych głosów, wyrażający się nie tylko w płaszczyźnie pragmatycznej, lecz formalnej, gdyż są to wypowiedzi kolokwialne, spontaniczne, a więc często składniowo niezborne i osadzone w sytuacji, a także siła nagromadzonej w nich agresji – to czynniki, które mają szczególnie mocno oddziaływać na czytelnika. Reporter jest świadkiem tak konstruowanych rozmów. Oto wybrane składniki wspomnianego wielogłosu:

[8] – W sobotę tu już byliśmy, pani, to pełno kamer telewizyjnych było. Tam był ten dołek, to do tego dołkaśmy zaglądali. Tam, jak ta jasna dykta teraz leży.

[9] – Tutaj stał wczoraj z dzieckiem maleńkim facet, to mówił, że tak samo mu dziecko wypadło i uderzyło głową. I nic mu się nie stało. Więc jej dziecko też musiało żyć, a ona nie lekarz, więc niech nie mówi.

[10] – Ona w ogóle ino na balety chodziła. Widziała pani zdjęcia w gazecie? Oni się interesowali sektą, wilkołakami.

[11] – Powinni ją teraz łańcuchami powiązać i wlec po śniegu, niechby zobaczyła. Ale nie, zobaczy pani, jak się ona pięknie wywinie, w zawieszeniu wyrok dostanie.

W nie mniejszym stopniu szokujące są inne głosy dopuszczone, a więc, jak pisze autor, *powsadzane pomiędzy znicze, modlitwy i laurki „listy od Magdy”*. Fingowany głos nieżyjącego dziecka przyjmuje różne formy gatunkowe – od stylizowanych na folklor rymowanek z wyrzutami po ostrą pogroźkę. Odwołajmy się do stosownego fragmentu tekstu:

[12] – Proszę – zachwała pani z pierwszego rzędu, schylając się do jednej z kartek – jakie zdolne poety, jak pięknie piszą, a do tego z rymem.

Rymują na przykład tak: „Tu ukryta była Magdusia, którą zabiła mamusia / Teraz idzie do nieba, zbrodniarki jej nie trzeba / Wychowują ją w niebie anioły, a matkę więzienne padoły”.

Albo tak: „Założmy, że mnie upuściłaś, czemu po pomoc nie zadzwoniłaś / Byłam twoją córką jedyną, a ty mnie z gruzu przykryłaś pierzyną / I choć byłam jeszcze mała, piekło mi zgotowałaś / Teraz mnie nie ma i już nie będzie, wyrzuty sumienia dopadną cię wszędzie / »Mamusi« – nigdy tak nie powiem do ciebie, bo z anielskim chórem będę w niebie”.

I jeszcze jeden: „Zgnijesz w więzieniu. Magda”.

Z przytoczonymi wypowiedziami współbrzmia wpisy internautów, wysyłane pod adresem wspólnoty „Tebah”, do której należała matka zmarłej dziewczynki. Oto one:

[13] „Do jakiego Boga się modlicie?”

„Jesteście sekta?”

„Jakich to ludzi hodujecie, skoro są zdolni do mordowania?”

„A dziecko oddaliście na czarną mszę?”

Mowie nienawiści przeciwstawione są głosy empatii, a więc wypowiedź księdza, filozofa, niektórych ekspertów (psychologów), a zwłaszcza wypowiedzi Ewy Woydyłło-Osiatyńskiej, objaśniające mechanizmy zachowań i reakcji ludzi, a także sytuację nieszczęsnej matki. Tworzą one odpowiedzialny głos eksperta, podzielony dla udramatyzowania przekazu na kilka wypowiedzi, zszywających przekaz autorski. Oto wybrane fragmenty tych wypowiedzi:

[14] Skąd więc potrzeba linczu?

– Pewnie już w czasach jaskiniowych, kiedy ktoś zatłukł kogoś innego maczugą albo tylko pojawiło się takie podejrzenie, zaraz zjawiali się jacyś ludzie, którzy co prawda tego nie widzieli, ale mieli gotowe wyjaśnienie [...]. Rządzi tym jakaś uzasadniona, choć przecież infantylna potrzeba natychmiastowego porządkowania świata, którym rządzi chaos. Pojawia się jakaś luka, to ją chcemy szybko wypełnić. Te puzzle muszą jak najszybciej utworzyć całość.

[15] Z jednej strony mamy młodą, nieprzygotowaną do macierzyństwa dziewczynę, a drugiej społeczeństwo, które domaga się, by kobieta dążyła do ideału. Ten ideał to w naszej kulturze wzorzec Matki Boskiej i to do niego ma się zbliżać kobieta. Oczywiście nie spotkałam nikogo, kto w gabinecie powiedziałby mi na ucho: „O niczym nie marzę, tylko być jak Matka Boska”, ale byłam świadkiem wielu sytuacji, w których kobieta naruszała jakąś społeczną normę, np. spóźniła się do przedszkola, i spotykała się z oburzeniem, które nigdy nie spotkałoby mężczyzny. Mit

idealnej kobiety, matki, to dla mnie bardzo ważny element publicznego linczu na Katarzynie W.

[16] – Wydaje się jakby ta dziewczyna żyła sama na bezludnej wyspie – dodaje psychoterapeutka. – Ale przecież okazało się, że są tysiące wpisów w internecie, komentarzy, reakcji. Więc to nie była żadna bezludna wyspa, tylko wyspa obcego plemienia, które teraz ostrzy sobie zęby, zaciska pięści i szykuje się na lincz. Dlaczego? Bo ktoś zepsuł jego wizerunek.

Czas na konkluzje. Modyfikując konwencje gatunkowe reportażu problemowego, autor analizowanego tekstu nadał mu formę kolażu (Wojtak 2011, s. 48). Uczynił ze swej wypowiedzi przekaz wielogłosowy, eksponujący nadawców poszczególnych komunikatów i podkreślający autentyczność ich zachowań językowych. Zachował monointencyjny charakter całości, nie wyciszając na poziomie dyskursywnym intencji głosów składowych. Układają się one w dwa wyraziste pasma komunikacyjne: mowę nienawiści i głosy empatii. Brak jednak dominanty, a przesłanie jest ukryte w inwencyjnie zredagowanej narracji reporterskiej, przybierającej formę przekazu hipotetycznego, zderzanego z opowieściowym porządkiem rzeczywistym (osobliwe działanie zasady paktu faktograficznego). Kompozycja całości, obejmującej osobliwą narrację reporterską i głosy dopuszczone, sprzyja scalaniu tego wielogatunkowego przekazu. Obserwuje się w nim jedność tematyczną, a punkt widzenia nadawcy – gospodarza tekstu jest umiejętnie sugerowany i przejmująco konfrontowany z głosami ujawnionymi w kolażowym zestawieniu. W planie wyrażania zatem, zgodnie z zasadami rządzącymi strukturą kolażową, następuje zderzanie różnych głosów i punktów widzenia po to, by aktywizować odbiorców i maskować parenetyczne przesłanie wypowiedzi. Powstaje dzięki temu tekst przejmujący, niepowtarzalny, twórczo realizujący konwencje gatunkowe reportażu problemowego. Czytelnik jest w nim konfrontowany nie tyle z wersją wydarzeń opracowaną przez autora co z jej różnymi medialnymi obrazami. Tekst odpowiada nie tylko na pytanie: co się zdarzyło, lecz przede wszystkim prezentuje medialne wizje wydarzeń, od których autor się dystansuje, nadając swej relacji (za pośrednictwem odpowiednio dobranych metatekstyzmów) kształt opowieści hipotetycznej.

Wykaz skrótów

SF – S. Skorupka: *Słownik frazeologiczny*. Warszawa 1967.

SJPB – *Słownik języka polskiego*. M. Bańko (red.). Warszawa 2007.

Literatura

- Gajewska U. (2004): *Metatekstemy w języku nauk ścisłych*. Rzeszów.
- Kawka M. (1990): *Metatekst w tekście narracyjnym na przykładzie współczesnych utworów literatury dla dzieci*. Kraków.
- Labocha J. (1990): *Opowiadania ludowe ze Śląska Cieszyńskiego w Czechosłowacji w świetle pragmatyngwistyki tekstu*. Kraków.
- Mikołajczak S. (1991): *Metatekst w tekście humanistycznych prac naukowych*. „Studia Polonistyczne”. T. XVI/XVII. Poznań, s. 147–173.
- Wierzbicka A. (1971): *Metatekst w tekście*. [W:] *O spójności tekstu*. M. R. Mayenowa (red.). Wrocław, s. 105–123.
- Witosz B. (2001): *Metatekst – w opisie teoritextowym, stylistycznym i pragmatyngwistycznym*. [W:] *Stylistyka a pragmatyka*. B. Witosz (red.). Katowice, s. 73–79.
- Wojtak M. (2004): *Gatunki prasowe*. Lublin.
- Wojtak M. (2008): *Analiza gatunków prasowych. Podręcznik dla studentów dziennikarstwa i kierunków pokrewnych*. Lublin.
- Wojtak M. (2010): *Głosy z teraźniejszości. O języku współczesnej polskiej prasy*. Lublin.
- Wojtak M. (2011): *Osobliwe byty gatunkowe i tekstowe w ich uwikłaniach komunikacyjnych*. [W:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. IV: *Gatunek a komunikacja społeczna*. D. Ostaszewska, J. Przyklenk (red.). Katowice, s. 44–56.

Summary

The object of the interpretative analyses and reflections in the article is a specific text, to which the journalist added a peculiar form of the reporter's narrative. It is a story of the tragic event, presented in the textual collage form, which the whole Poland has lived through for a few days due to media messaging. It is about the death of a girl initially considered lost on the basis of her mother's account. The collage message, that is a single-intentional message composed of autonomous utterances representing different genres, consists of the reporter's narrative and admitted voices. The first category of speech is shaped in a peculiar manner by its added nature of the hypothetical narration, containing a simple narrative of real events, witnessed by the reporter, and metatextual comments polemical towards the other media coverage. The group of admitted voices includes: utterances of people in the street, fake utterances of the deceased child addressed to her mother, voices of experts and comments of Internet users. They are arranged in two strands of communication: the speech of hatred and the voices of empathy. Shaping the reportage in the textual collage form is a creative modification of the genre conventions.

Agata Zadykowicz
Olsztyn

Zróżnicowanie genderowe języka w środowisku akademickim a strategia *gender mainstreaming* w świetle najnowszych badań

Sex and gender in the academic field from the perspective of the strategy of gender mainstreaming in the light of the contemporary research

This article is devoted to the outline of contemporary gender mainstreaming policy in Poland, the European Union and the world. The main focus is the sex and gender diversity in the communication of the academic field and its negative implications which are presented in the light of the contemporary research.

Słowa kluczowe: gender, gender mainstreaming, lingwistyka płciowa, środowisko akademickie
Key words: gender, gender mainstreaming, gender markers in language, gender linguistics, academic field

1. Lingwistyka genderowa

Przypomnijmy podstawowe założenia gałęzi językoznawstwa, która w kręgu swych zainteresowań umieszcza płciowe zróżnicowanie i nacechowanie języka – lingwistyki genderowej. Nie jest ona tożsama z bardziej radykalną i często krytykowaną w środowisku naukowym lingwistyką feministyczną, ale nie opiera się jej wpływom i czerpie z jej teorii. Dla jasności wyводу należy zaznaczyć, że bardziej niż na podjęciu gruntownej krytyki czy dyskusji zależy nam na przybliżeniu stanowisk badaczy. Lingwistyka genderowa łącząca w sobie badania nad językiem i płcią, rozwinęła się, czerpiąc z antropologii, teorii komunikacji, edukacji, psychologii i socjologii. Określana także lingwistyką płci, koncentruje się głównie na zagadnieniu asymetrii płci w języku, w mniejszym stopniu odwołując się do kwestii społeczno-kulturowych. Wbrew pozorom i pewnemu stereotypowi, lingwistyka genderowa nie służy zatem celom społeczno-politycznym ruchów feministycznych. W rzeczywistości ma ona całkiem poważne naukowe

zadania teoretyczne, wynikające z praktyki językowej. Jednym z nich jest trafność nominacji, którą starożytni nazywali etymologią nominacji, mająca na celu badanie i tworzenie trafnych nazw dotyczących płci. Natomiast lingwistykę feministyczną, jak zaznacza H. Duda, należy traktować jako nie tylko naukowy opis i interpretację faktów językowych, ale również jako element czy też narzędzie programu emancypacji kobiet poprzez język (zob. Grochola-Szczepanek 2010, s. 211–218). Choć tematem niniejszej pracy nie jest omówienie społecznych, politycznych, kulturowych aspektów ruchu feministycznego, to jednak należy zdawać sobie sprawę, że miał on zasadniczy wpływ na założenia i sam fakt pojawienia się lingwistyki genderowej. W ramach drugiej fali feminizmu na przełomie lat 60. i 70. XX w. – obok wcześniej podkreślanych różnic społeczno-kulturowych – dostrzeżono, że asymetrie społeczne (w zakresie relacji między kobietami i mężczyznami) objawiają się w postaci językowej dyskryminacji kobiet. Według J. Szpyry-Kozłowskiej i M. Karwatowskiej (2005, s. 253) za prekursora myśli feministycznej może być uważany wybitny językoznawca z końca XIX w. i pierwszej połowy XX w. J. Badouin de Courtenay, który jako pierwszy pisał o zjawisku rodzajowo-płciowej asymetrii w języku, a w szczególności o seksualizacji (upłciowieniu), maskulinizacji (usamczeniu) i wirylicacji (umężczyźnieniu) jednostek językowych. Za przełomowe dla utworzenia nowej dziedziny językoznawstwa uważane są badania R. Lakoff, która w pracach z lat 1973–1975 wyróżniła najważniejsze cechy językowe kobiet i mężczyzn. Jej książka *Language and Woman's Place* miała odpowiedzieć na pytania o celowość teorii, której przedmiotem są biologiczne odmiany języka, to, w jaki sposób ideologia genderowa znajduje potwierdzenie w wypowiedziach na temat kobiet, jaki jest wpływ kultury, instytucji kulturalnych, procesów socjalizacyjnych na kreowanie ról płciowych i powstawanie asymetrii przedstawienia płci w języku (Lakoff 2004, s. 3). D. Tannen, uczennica Lakoff, w swych pracach (Tannen 1990, 1994) udowadnia istnienie w języku angielskim dwóch odmian biologicznych, tzw. genderolektów – kobiecego i męskiego.

Na gruncie polskim badania nad stylem zachowań językowych kobiet prowadziła m.in. K. Handke (1986, 1990). Wyniki tych badań odzwierciedlają zmiany społeczno-obyczajowe, które nastąpiły w Polsce w okresie powojennym.

Zgodnie z postulatami feminizmu celem propagowanych zmian społecznych jest także język, w jakim mówi się o kobietach. Druga fala feminizmu przyniosła przeświadczenie, iż problem dyskryminacji kobiet w społeczeństwie znajduje analogię w języku i odwrotnie: język przyczynia się do „konserwowania” istniejącego układu społecznego, w którym role kobiet i mężczyzn w sposób nieadekwatny, nieuzasadniony są tak spolaryzowane. Dyskusje polskich językoznawców w tym zakresie zdominowały dwa równoległe toczące się spory (zob. prace takich polskich badaczy, jak Z. Klemensiewicz, A. Jabłońska-Otrębowska, M. Nowosad-Bakalarczyk, M. Karwatowska, J. Szpyra-Kozłowska, O. Mołczanowa,

K. Sobstyl, A. Kiklewicz, B. Rejakowa i in.). Pierwszy dotyczy posługiwania się przez kobiety nazwiskiem bezprzyrostkowym w formie męskiej, co pozwoliłoby na nieujawnianie stanu cywilnego. Zamiast charakterystycznej dla kobiet zamężnych formy nazwiska zakończonej przyrostkiem -owa (*Kowalczykowa, Goździkowa*), -ina (*Zarębina*) lub -anka (*Śnieżanka, Ludwiżanka*), preferowaną byłaby odpowiednio forma pani *Kowalczyk*, pani *Goździk*, pani *Zaręba*, pani *Śnieżek*, pani *Ludwik*. Drugi zaś oscyluje wokół rodzaju gramatycznego rzeczowników, który, jak wiadomo, nie zawsze jest równoznaczny z rodzajem naturalnym. Co raz częściej spotykany dziś udział kobiet w zawodach niegdyś stricte męskich wywołał falę językowych nieporozumień. Brak imienia przy nazwisku i nazwie tytułu lub wykonywanego zawodu może, w niektórych przypadkach, prowadzić do błędnej identyfikacji płci nosiciela lub nosicielki. Porównajmy, np. *dziekan Nowak, profesor Konopka, oficer Strzelczyk*.

2. Społeczno-kulturowe uwarunkowania lingwistyki genderowej

Z uwagi na powiązanie tematyki artykułu ze specyfiką współczesnych procesów w społeczeństwie polskim oraz specyfiką analizowanego środowiska warto poprzeć rozważania krótką refleksją nad aspektami ekstralingwistycznymi badanego zjawiska. Sfera publiczna, której ważnym elementem jest środowisko akademickie, tak wczoraj, jak i dziś jest zdominowana przez mężczyzn. Polityka wielu uczelni zmierza do zniwelowania istniejących dysproporcji, ale jest to niewątpliwie proces długotrwały. Należy zaznaczyć, iż jak przypomina M. Łaziński: „tendencja do używania nazw męskich w odniesieniu do obu płci dotyczy zawodów i środowisk, w których mężczyźni są w przewadze, co wiąże się z wysokim statusem danej grupy” (2006, s. 252). A. Jaworski uzależnia prestiż, jakim cieszy się dana grupa, od proporcji dwustronnej z liczbą kobiet wykonujących dany zawód lub czynność. Początkowo derywaty żeńskie nie są potrzebne z uwagi na brak kobiet, które miałyby określać. Maskulina zaczynają funkcjonować jako dowartościowujące niewielką część kobiet należących do danej grupy. Feminativa pojawiają się, gdy proporcje w grupie się wyrównują (Jaworski 1989, s. 90). Łaziński określa opisywaną tu regułę jako mechanizm blokady derywacji (2006, s. 273).

Według ankiety CBOS ze stycznia 2009 r. wśród zawodów o najwyższym prestiżem społecznym znajdują się kolejno: profesor uniwersytetu, strażak, górnik, pielęgniarka, lekarz, inżynier pracujący w fabryce, nauczyciel, robotnik wykwalifikowany, księgowy, oficer zawodowy w randze kapitana, sędziego. Spośród wymienionych dwunastu nazw zawodowych trzy tworzą neutralne feminativa: *lekarzka, nauczycielka, pielęgniarka*. Wśród nazw nietworzących feminativów jedynie dwa zawody są obecnie w znacznym stopniu zmaskulinizowane: *górnik,*

oficer zawodowy. Także w języku niemieckim nie występuje ani **Bergfrau*/**Bergarbeiterin* (pani górnik) ani **Offizierin* (pani oficer).

Na podstawie zaprezentowanych badań można orzec, iż środowisko akademickie, jako cieszące się prestiżem, jest, w myśl reguły Jaworskiego, zmaskulinizowane. Podobnie kształtuje się sytuacja w całej Unii Europejskiej. Wyniki przeprowadzonych w 2009 r. na zlecenie Komisji Europejskiej badań statystycznych wskazują, iż kobiety stanowią jedynie 30% ogółu europejskich badaczy. W Europie tylko 13% instytucji, działających w sektorze szkolnictwa wyższego, powierza stanowiska kierownicze kobietom. W przypadku uniwersytetów odsetek kobiet, pełniących najwyższe funkcje, to jedynie 9%. Sytuacja ta nie wynika z braku uregulowań prawnych, lecz z uwarunkowań społeczno-kulturowych. Czynnikiem decydującym mogą być także indywidualne, ale też społeczne i kulturowe predyspozycje do sprawowania określonych funkcji, ze szczególnym uwzględnieniem funkcji kierowniczych. Choć odsetek kobiet naukowców systematycznie się zwiększa, dysproporcje nadal są widoczne. W latach 2002–2006 zaobserwowano wzrost liczby kobiet naukowców o 6,3%, podczas gdy grono mężczyzn naukowców powiększyło się tylko o 3,7%. Nadal jednak o połowę mniej pań (48%) aniżeli panów decyduje się na kontynuację kariery naukowej na poziomie studiów doktoranckich. W przypadku kierunków ścisłych kobiety otrzymujące tytuł doktora stanowią jedynie 25% ogółu samodzielnych naukowców (She Figures 2009). W prezentowanym badaniu nie uwzględniono danych dotyczących kierunków humanistycznych, mniej obleganych przez mężczyzn, takich jak filologie, historia sztuki czy psychologia etc., w przypadku których dysproporcje w zakresie reprezentacji płciowej studentów i pracowników naukowych mogą być także uznawane za rażące. Brak zainteresowania określoną dziedziną może być związany z niższym prestiżem zawodu lub niższą płacą na stanowisku, jakie absolwent uzyskuje po ukończeniu studiów. Niewątpliwie zjawisko opisywanych dysproporcji wymaga wnikliwego zbadania materiału pozajęzykowego.

Polityka środowiska akademickiego wobec problemu opisywanej asymetrii jest zróżnicowana w zależności od regionu i obszaru zainteresowań jednostki organizacyjnej. Analiza sytuacji polskiej dokonana przeze mnie na podstawie wybranych ogłoszeń konkursowych na stanowiska nauczycieli akademickich, pracowników naukowych, w tym asystentów, adiunktów oraz profesorów nadzwyczajnych pozwala dostrzec pewne prawidłowości powszechnej w tej materii polityki językowej. Badane teksty zostały zamieszczone na oficjalnych stronach trzech wybranych polskich szkół wyższych: Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Uniwersytetu Warszawskiego oraz Uniwersytetu Gdańskiego na przestrzeni trzech miesięcy (styczeń – kwiecień 2012 r.). Możemy wyróżnić dwa typy ogłoszeń konkursowych: męskocentryczne oraz neutralne. Treść ogłoszeń publikowanych przez instytuty sztuki i nauk społecznych, jak instytuty muzyki,

pedagogiki, nauk politycznych, ma pod względem rodzaju charakter neutralny. Niektóre stosowane formy językowe, np. *należy złożyć*, wydają się nie wskazywać płci kandydata. Sam jednak tytuł ogłoszenia – *konkurs na stanowisko asystenta/adiunkta* niejako (przynajmniej formalnie) sugeruje oczekiwaną płć osoby aplikującej. Samo słowo *kandydat* także jest płciowo nacechowane. Chcąc uniknąć wątpliwości, czy płć nie jest warunkiem podjęcia pracy, można zastosować tzw. *splitting* poprzez zaproponowanie form żeńskiej oraz męskiej: *kandydat* lub *kandydatka*. Należy przy tym zaznaczyć, iż funkcja gramatycznego rodzaju słów nie jest tożsama z ich leksykalnym znaczeniem. Tym samym w nazwach posad, zawodów, tytułów naukowych, tytuł czy nazwa nie jest traktowany jako osoba ludzka, a raczej jako pewna abstrakcja. W trybie referencji jednak mogą im być przypisane konkretne cechy ludzkie, w tym płć. Stąd można zadać pytanie o trafność nominacji w opisywanej sytuacji.

Jednostki matematyczne, techniczne czy informatyczne cechuje większa powściągliwość w zakresie wskazywania preferowanej płci osoby, ubiegającej się o stanowisko. Ogłoszenia mają w tym przypadku charakter ściśle informacyjny i neutralny w odróżnieniu od instytucji ochrony środowiska i biologicznych. Natomiast to właśnie określenie *osoba* jest znamienne dla ogłoszeń instytucji nauk prawnych, nauk medycznych, w przypadku których *o zatrudnienie mogą się ubiegać osoby posiadające* określony w ogłoszeniu stopień naukowy. Względnie neutralny wyraz *osoba* cechuje rodzaj żeński. Jako jego męską formę można by potraktować wyraz *osobnik*, który jednak ma już inne konotacje i nie może być traktowany jako określenie obojga płci w prezentowanym kontekście. Jak można zatem zauważyć, środowisko akademickie staje przed wyzwaniem neutralizacji płciowej nazewnictwa. Z jednej strony, możemy mówić o świadomości problemu i dążeniu do równouprawnienia poprzez stosowanie neutralnych derywatów w pismach i dokumentach akademickich. Z drugiej strony, jednak istnieje jeszcze zróżnicowanie płciowe tytułów zawodowych.

3. Asymetria płciowa w języku a społeczeństwo

Asymetria w zakresie obecności nacechowanych płciowo odmian języka stanowi odzwierciedlenie postaw wobec statusu danej płci w społeczeństwie. Równoległe do zmian, jakie w nim obserwujemy, ciągłej ewolucji ulega język, szczególnie sfera słownictwa. Wraz ze wzrostem znaczenia instytucji medialnych i edukacyjnych, ruchów działających na rzecz równouprawnienia płci zmienia się polityka językowa. Kobiety częściej zajmują stanowiska prestiżowe i istnieje potrzeba zapewnienia im symetryzacji systemu leksykalnego w zakresie tytułatury. W zależności od regionu zmiany mają charakter bardziej lub mniej zaawansowany. Polityka Unii Europejskiej i treść postulatów ruchów społecznych

działających na rzecz równouprawnienia zmierza do eliminacji aktów dyskryminacji i wykluczenia tak mężczyzn, jak i kobiet w celu wykorzystania ich pełnego potencjału we wszystkich sferach życia. Społeczność międzynarodową zdominował pogląd o potrzebie neutralizacji płci w języku. Cechą języka neutralnego płciowo „jest unikanie wyboru słów, które można zinterpretować jako tendencyjne, dyskryminacyjne lub poniżające, ponieważ sugerują wyższość jednej płci nad drugą, gdyż w większości kontekstów [...] płeć osoby jest – lub powinna być nieistotna” (Broszura informacyjna UE na temat języka neutralnego płciowo wydana 19 maja 2008 r. zawierająca wytyczne dla poszczególnych języków). Potrzebę zneutralizowania różnic płciowych w nazewnictwie akcentuje R. Lakoff, uznając, iż użycie konkretnych form językowych stanowi odzwierciedlenie wzajemnych relacji i postaw funkcjonujących w danej grupie językowej (Lakoff 1973, s. 45). Postrzeganie i nazywanie człowieka w zależności od jego płci stanowi efekt współzależności czynników zewnętrznych. Do najczęściej wymienianych należą warunki środowiskowe, w tym także kultura (por. Chybicka, Kaźmierczak 2006, s. 11). Nie sposób jednak negować wpływu tradycji oraz idiomatyki językowej na omawiany proces. Zespół tych czynników może mieć wpływ na wytworzenie relacji o charakterze deprecjacji, agresji czy dyskryminacji wobec osoby nazywanej w określony sposób. Deprecjacja znajduje wyraz w języku w postaci istniejących luk semantycznych lub negatywnych konotacji wyrazów nacechowanych płciowo. Nie musi być to proces świadomy dla nosiciela języka.

Zachowania językowe kształtują się pod wpływem systemu językowego, przekonań człowieka, społecznego postrzegania innego człowieka. Istnienie postaw wobec konkretnej płci funkcjonujących w danej grupie językowej potwierdzają wyniki badań. W latach 90. ubiegłego wieku A. Kuczyńska (Kuczyńska 1992) stwierdziła, iż możemy mówić o zróżnicowaniu płciowym cech osobowości. Kulturowe stereotypy wykształciły się na podstawie różnic biologicznych. Zgodnie z nimi mężczyzna jest m.in. *dominujący, rywalizujący, nastawiony na sukces, sprawny fizycznie, aktywny*, kobietę natomiast charakteryzuje *wrażliwość, opiekuńczość, delikatność i łagodność*. Asymetryczny wizerunek płci, jaki możemy zaobserwować na podstawie prezentowanych skojarzeń, znajduje odzwierciedlenie w słownictwie i frazeologii, ale także w tekstach kultury, tj. w dowcipach, piosenkach itp. Zakodowany w nich obraz relacji społecznych jest nierzadko niekorzystny dla wizerunku kobiet. Przykładowo w języku angielskim zdanie może być skrajnie odmiennie interpretowane w zależności od płci, do której się odnosi (Pauwels 1998, s. 51):

He is a professional. (dosł.) ‘On jest profesjonalistą, tj. wykonuje prestiżowy zawód’.

She is a professional. (dosł.) ‘Ona jest profesjonalistką, tj. wykonuje najstarszy zawód świata, jest prostytutką.’

Porównajmy także wyrazy nazywające role kobiety i mężczyzny:

master – mistress
widow – widower

Słowo *master* odpowiada znaczeniowo polskiemu *mistrz*, *nauczyciel*. Natomiast *mistress* cechuje już znacznie bardziej zdywersyfikowane znaczenie: można je odbierać, w zależności od kontekstu dyskursu, jako nauczycielkę czy właścicielkę, ale pierwsze słownikowe znaczenie to ‘kochanka’. Pochodzący zaś od słowa *widow* – *widower* określa wdowca. Jego źródłosłów, *widow*, odnosi się do wdowy, która nie wyszła ponownie za mąż po stracie małżonka. Jego homonim odnosi się także do kobiety, której mąż zaniedbuje żonę na rzecz innego, z reguły przyjemnego dla niego zajęcia. Podobne zjawisko pejoratywnego nacechowania rzeczownika rodzaju żeńskiego zaobserwowano w przypadku nazw tytułów w języku polskim. Znaczenie prestiżowe zyskuje forma męska, odbierana najczęściej jako podstawowa i nienacechowana płciowo, podczas gdy żeńska ma charakter lekceważący lub ma zupełnie odmienne od formy męskiej znaczenie. Zwróćmy uwagę na przykłady pochodzące ze środowiska akademickiego (Kawatowska, Szpyra-Kozłowska 2005, s. 30–32):

doktor – *doktorka* (pani doktor)
profesor – *profesorka* (pani profesor)
docent – *docentka* (pani docent)
dziekan – **dziekanka*
nauczyciel akademicki – **nauczycielka akademicka*

Brak żeńskiego odpowiednika wyrazu wynika z nieobecności kobiecych reprezentantów danego zawodu czy funkcji lub ich niewielka ilość wpływa na brak potrzeby utworzenia odpowiedniej nazwy. Stąd *dziekanka* będzie utożsamiana z urlopem dziekańskim, a *nauczycielka* będzie się kojarzyć raczej z osobą prowadzącą zajęcia na niższym szczeblu edukacji. Ta ostatnia z sukcesem jest już zastępowana przez różnicowane płciowo wyrazy *wykładowca* i *wykładowczyni*. Dla utworzenia żeńskich odpowiedników nieodzowne jest dodanie wyrazu *pani* do nazwy podstawowej rodzaju męskiego. Podobna asymetria prestiżu istnieje w przypadku *sekretnarza* i *sekretnarki*:

sekretnarz stanu – **sekretnarka stanu* (pani sekretarz stanu)
pierwszy sekretarz partii – **pierwsza sekretarka partii* (brak ekwiwalentu)

Licznych przykładów zjawiska asymetrii prestiżu dostarcza także język niemiecki. Porównajmy (Peters 2005, s. 55):

Sekretär (sekretarz, sekretarzyk) – *Sekretärin* (sekretarka)
Gouverneur (gubernator) – *Gouvernante* (guwernantka)

Wyrażona w nazwie różnica statusu jest wyraźna. Dlatego obowiązujące formy żeńskie są zmieniane w celu zniwelowania zjawiska deprecjacji. Stąd zamiast *Frau Ministerin* (pani minister) używa się *Frau Minister*, formę *Gärtnerin* wyparła zaś *die Floristin*. Warto w tym miejscu wspomnieć o lukach leksykalnych. Podobnie jak w języku polskim, także w języku niemieckim, o ile istnieją męskie nazwy dla tak prestiżowych zawodów i funkcji, jak *General* (generał), *Kapitan* (kapitan) czy *Dienstherr* (chlebodawca, ale także osoba prawa publicznego mająca prawo zatrudniania urzędników), o tyle brak używanych powszechnie odpowiedników męskich pochodzących od wyrazów *Blumenfrau* (kwiaciarka) czy *Putzfrau* (sprzątaczką).

4. Masculinum w środowisku akademickim

Daje się zauważyć, iż rzeczowniki tytułarne określające tytuły naukowe i wysokie funkcje administracyjne mają tendencję do blokady derywacji. Jeśli pojawiają się feminativa, występują w postaci rodzaju męskiego uzupełnionego tytułem *pani*, np. *pani profesor*, *pani docent*. Z podobną blokadą derywacji spotykamy się w języku niemieckim, w którym wprawdzie stosowana jest forma *Proffessorin*, ale formą adresatywną pozostaje *Frau Proffessor*. Innym, częstym zabiegiem stosowanym w przypadku rzeczowników tytułarnych jest tworzenie związków składniowych z czasownikiem i przymiotnikiem w rodzaju żeńskim, np. *nowa dziekan powiedziała*. W tego typu konstrukcjach płeć osoby jest wskazana poprzez zastosowanie odpowiedniego rodzaju przymiotnika lub czasownika, łączącego się z rzeczownikiem rodzaju męskiego (Łaziński 2006, s. 274–275). Istnieje ryzyko, iż stosowanie tych form może doprowadzić do zaniku feminativum w słowniku. Przypomnijmy, iż formy żeńskie, takie jak *doktorka* czy *doradczyni*, występowały jeszcze w *Słowniku języka polskiego* Doroszewskiego. Obecnie wydają się nieobecne w zasobie słownictwa, zapominane lub niepostrzegane jako właściwe ekwiwalenty męskich derywatów. Jako niewłaściwe nazwy tytułarne są więc używane rzadko i raczej potocznie. Mogą także mieć charakter deprecjonujący lub nieść inne znaczenie niż derywatywy męskie. Porównajmy: *polityk/polityczka*, *sekretarz/sekretarka*, *kanclerz/kanclerka*.

5. Zróżnicowanie płciowe tytułatury

Istnienie zróżnicowania płciowego tytułów w Polsce, w której problem tzw. *political correctness* jest nadal marginalizowany w odróżnieniu od sytuacji w krajach Europy Zachodniej, prowadzi niejednokrotnie do występowania przejawów seksizmu w języku. Zjawisko to według D. Crystala występuje w języku, gdy odzwierciedla on i podtrzymuje społeczne postrzeganie kobiet i mężczyzn (Crystal 1992). Asymetrie w sferze nazewnictwa stanowią podstawowy problem seksizmu językowego. Jednym z jego przejawów są luki leksykalne, tj. brak żeńskich odpowiedników dla nazw zawodów, narodowości, funkcji itd. W środowisku akademickim możemy mówić głównie o braku żeńskich nazw tytularnych. A. Kiklewicz przywołuje zaprezentowany na stronie internetowej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie przykład praktyki środowiska akademickiego (Kiklewicz 2010, s. 73):

Z pracowników UWM Odznaką „Zasłużony dla Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego” otrzymali: Stanisława Adamska, dr Janina Bieniaszewska, Janina Czarneta, Danuta Dąbrowska, dr Małgorzata Dmitryjuk itd.

W cytowanym fragmencie brak jest zgodności formy imiesłowu rodzaju męskiego *zasłużony* z przytaczaną listą odznaczonych kobiet. Innym przejawem męskocentryzmu w nazewnictwie tytułów jest przyznawany na UWM medal „Amicus Facultatis”, czyli „Przyjaciół Wydziału Humanistycznego”. Niezależnie od płci beneficjenta nazwa pozostaje niezmienna w swojej męskocentrycznej formie łacińskiego *amicus* lub polskiego *przyjaciół*. Doskonałym przykładem takiej sytuacji jest blokada derywacji określenia *nauczyciel akademicki* w Ustawie o szkolnictwie wyższym z 1999 r. (Łaziński 2006, s. 269):

Nauczyciela akademickiego w ciąży lub wychowującego dziecko w wieku do jednego roku nie można zatrudniać w godzinach ponadwymiarowych bez jego zgody (Ustawa o szkolnictwie wyższym z 12.9.1990, art. 123).

Zastosowany w powyższym tekście, niefortunny zwrot *nauczyciel akademicki w ciąży*, choć ma odniesienie dystrybucyjne nazwy zawodowej, sugeruje jednak płęć męską osoby nazywanej. Można także uznać, iż dyskurs prawny nie odnosi się do konkretnych osób, kobiet czy mężczyzn, a jedynie osób prawnych. Mimo postulowanych zmian do chwili obecnej nie sformułowano żadnego alternatywnego rozwiązania.

6. Genderowo ukierunkowana polityka językowa

Stanowiąca efekt maskulinizacji świata nauki dominacja form męskich w języku jest widoczna szczególnie w sferze nazewnictwa. W ostatnich latach obserwuje się wyraźną zmianę opisywanego stanu. Za jeden z czynników, jakie wpływają na demaskulinizację świata nauki, uznaje się wprowadzenie strategii *gender mainstreaming* zmierzającej do demokratyzacji płci we wszystkich sferach życia w krajach Unii Europejskiej oraz w Stanach Zjednoczonych. Przykłady podjętych działań, zgodnych z genderowo ukierunkowaną polityką językową, można w szczególności zaobserwować w Belgii, w której już w 1994 r. administracyjnie ustanowiono obowiązek zróżnicowania płciowego nazewnictwa zawodów w tekstach oficjalnych. Uznano, iż formy męskiej nie należy uznawać za neutralną i istnieje potrzeba wypełnienia luk leksykalnych dla form żeńskich. Stąd dla męskiej formy słowa nauczyciel *les enseignants* odpowiednikiem żeńskim jest *enseignantes*. W Niemczech, w których ruchy feministyczne, wraz z drugą falą rozwoju feminizmu, wykazały się znaczną aktywnością już w latach 60. i 70. ubiegłego wieku, także obserwuje się obecnie znaczny postęp w zakresie równouprawnienia płci w języku. Powstały liczne żeńskie odpowiedniki pierwotnie męskich określeń (Peters 2005):

Mann von Welt (człowiek, mężczyzna światowy) – *Frau von Welt* (kobieta światowa)

Geschäftsmann (biznesmen) – *Geschäftsfrau* (bizneswoman)

Ratsherr (radny) – *Ratsfrau* (radna)

Interesująca wydaje się także próba utworzenia na zasadzie analogii żeńskiej formy chrześcijańskiego określenia *Gottvater* (Bóg ojciec) w postaci *Gottmutter*. Czynniki społeczno-kulturowe warunkują wypełnienie luk leksykalnych dla rodzaju żeńskiego w przypadku takich słów, jak *Lebemann* (birebant, lekkoduch), *Ehrenmann* (szlachcic), *Weltmann* (światowiec), *Biedermann* (poczwic, zacyjny obywatel) czy *Buhmann* (koziół ofiarny).

Wśród zwrotów adresatywnych charakterystycznych dla środowiska akademickiego także wprowadzono liczne innowacje nominatywne. Przykładowo w stosunku do grupy studentów zamiast męskocentrycznego *Studenten* używa się neutralnego w rodzaju *Studierende*. Mimo wprowadzenia żeńskich odpowiedników niemal wszystkich nazw zawodowych i tytułów, nie wszystkie są powszechnie używane. Choć istnieje już *Professorin* wciąż faworyzowana jest adresatywna forma *Frau Professor*.

Na gruncie polskim problem semantyzacji gramatycznych form rodzaju rzeczowników, związany z tzw. *political correctness*, jest marginalizowany. Jak zauważają J. Witek i Z. Żmigrodzki polska odmiana *political correctness* różni

się od zaproponowanej przez F. Boasa ideologii zapoczątkowanej na gruncie amerykańskim. Jest kojarzona nie tylko ze strategią komunikacyjną, normą postępowania i myślenia wiążącą się z charakterystyką poprawnościową, głównie w przypadku takich kwestii, jak: rasa, płeć, orientacja seksualna lub ekologia (zob. Leśniak 2001, s. 6). Według Witek i Żmigrodzkiego na gruncie polskim termin ten jest także powiązany ze zjawiskiem ograniczania wolności słowa i manipulacją słowem (Witek, Żmigrodzki 2003, s. 5–11). Zyskuje więc dodatkowe znaczenie i zakres społecznego oddziaływania. Wydaje się jednak, iż zjawisko to można traktować nieco szerzej, jako filozofię, której celem jest zwiększenie tolerancji i szacunku wobec różnic kulturowych, rasowych, stylów życia, orientacji seksualnych, odmiennych zachowań i poglądów (zob. Leśniak 2001, s. 6). Termin *political correctness* należy rozpatrywać w wielu aspektach. Zainteresowanie omawianym zjawiskiem charakteryzuje także lingwistykę feministyczną i lingwistykę płci. Dla pierwszej z nich jest przyczynkiem do dyskusji o równouprawnieniu kobiet i mężczyzn. W niniejszym artykule, skupiono się na zagadnieniach lingwistyki płci, dla której zjawisko *political correctness* jest przede wszystkim obiektem badań. Zauważono, iż prawdopodobnie ze względów historycznych uniwersalnym członem kategorii rodzaju jest maskulinum. W społeczeństwie patriarchalnym, w kulturze określonej przez Hofstede jako męskocentryczna (Hofstede Geert Hofstede Cultural Dimensions. Poland. <http://www.geert-hofstede.com/hofstede_poland.shtml>), w tekstach publicznych tradycyjnie pisano częściej o mężczyznach niż o kobietach, dlatego rodzaj męski utrwalił się jako uniwersalny i generyczny (por. Łaziński 2006, s. 197). Obecnie obserwujemy dążenie do symetryzacji systemu leksykalnego języka i wyrównania nominacji. Lingwistyka genderowa krytykuje nieadekwatność generycznego użycia nazw męskich, które prowadzi do utworzenia form nierównorzędnych znaczeniowo. Porównajmy nazwy *oficer* (przedstawiciel służb mundurowych) oraz *oficerka* (przywodzi na myśl nazwę buta wojskowego *oficerek*). Z uwagi na nasuwające się skojarzenia proponowana nazwa *oficerka* może nieść znamiona deprecjacji żeńskiej przedstawicielki zawodu.

Rozwój tytułatury odbywa się niezależnie w każdym języku. Nie sposób pokonać asymetrii systemu leksykalnego w każdym języku z uwagi na odmienne systemy językowe i odmienne gramatyki. Wstępne wyniki badań i obserwacje wykazują, iż tak polszczyzna, jak i wiele innych języków traktuje obie płcie w sposób nierównorzędny. Objawia się to głównie w charakterze słownictwa i w gramatyce. Choć środowisko akademickie prezentuje liberalne podejście do kwestii równouprawnienia, w sferze zachowań zdaje się jednak nadal pozostawać w okresie przejściowym, wprowadzenie daleko idących zmian jest procesem długotrwałym i dominacja form męskich w komunikacji akademickiej jest nadal zauważalna. Niewątpliwie zrównoważony rozwój tak feminatywów, jak i masculinów w zakresie nazw zawodów i tytułów naukowych może służyć

równouprawnieniu kobiet i mężczyzn. Z pewnością warto zadbać, by wzorem wielu innych krajów europejskich ograniczyć androcentryczny charakter języka polskiego. Doświadczenia pionierów w promowaniu polityki i ustawodawstwa antyseksistowskiego wykazują, iż zmiana prawa może nie być wystarczająca, należy uwzględnić ponadto szczególny charakter języka. Dlatego istotne jest prowadzenie intensywnych badań nad nierównością płciową w języku. Mają one przyczynić się do poszerzenia wiedzy o istniejących problemach oraz obszarach, na których skupi się polityka językowa.

Literatura

- Broszura informacyjna UE na temat języka neutralnego płciowo wydana 19 maja 2008 roku zawierająca wytyczne dla poszczególnych języków.
- Chybicka A., Kaźmierczak M. (red.) (2006): *Kobieta w kulturze – kultura w kobiecie. Studia interdyscyplinarne*. Oficyna Wydawnicza. Kraków.
- Crystal D. (1992): *An encyclopedic dictionary of language and languages*. MA: Blackwell. Cambridge.
- Doroszewski W., Skorupka S. (1958–1969): *Słownik języka polskiego*. T. 1–4. Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”. T. 5–11. Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa.
- Grochola-Szczepanek H. (2010): *Od gender studies do lingwistyki płci, czyli o terminologii genderowej w języku polskim*. „Język Polski” z. 3. s. 211–218.
- Handke K. (1986): *Rola kobiet w przekształcaniu współczesnej polszczyzny kolokwialnej*. „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Językowego” 32.
- Handke K. (1990): *Styl kobiecy we współczesnej polszczyźnie kolokwialnej*. „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”. T. 26.
- Hofstede Geert Hofstede Cultural Dimensions. Poland. <http://www.geert-hofstede.com/hofstede_poland.shtml> 03.07.2011.
- Humm M. (1993): *Słownik teorii feminizmu*. Przeł. B. Umińska, J. Mikos. Semper. Warszawa.
- Jaworski A. (1989): *On gender and sex in Polish*. „International Journal of the Sociology of Language”, s. 83–92.
- Karwatowska M., Szpyra-Kozłowska J. (2005): *Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim*. Wyd. UMCS. Lublin.
- Kiklewicz A. (2010): *Kategorie lingwistyki międzykulturowej w ujęciu systemowym*. „Bulletin de la Société Polonaise de Linguistique”. Fasc. LXVI, s. 73–96.
- Kuczyńska A. (1992): *Inwentarz do oceny płci psychologicznej. Podręcznik*. Pracownia Testów Psychologicznych PTP. Warszawa.
- Lakoff R. (1973): *Language and woman's place*. Harper & Row. Nowy Jork.
- Lakoff R. (2004): *Language and woman's place. Text and commentaries*. Oxford University Press. Nowy Jork.
- Leśniak A. (2001): *Katolicyzm wobec Unii Europejskiej*. Ad astra. Warszawa.
- Łaziński M. (2006): *O paniach i panach. Polskie rzeczowniki tytułowe i asymetria rodzajowo-płciowa*. Wyd. Naukowe PWN. Warszawa.
- Pauwels A. (1998): *Women changing language*. Longman. London.
- Peters M. (2005): *Femistische Linguistik: Grundlagen und Perspektiven*. „Germanistischen Studien”. N5/1. Wissenschaftliche Elektronenzeitschriften.

- She Figures 2009. Statistics and indicators of gender equality in science.* (2009): Publication Office of the European Union. Luxembourg.
- Szacka B. (2011): *Gender i płeć.* [W:] *Gender w społeczeństwie.* K. Slany, J. Struzik, K. Wojnicka (red.). Nomos. Kraków.
- Tannen D. (1990): *You just don't understand: women and men in conversation.* William Morrow and Company. Nowy Jork.
- Tannen D. (1994): *Talking from 9 to 5: women and men at work.* William Morrow and Company. Nowy Jork.
- Witek J., Żmigrodzki Z. (2003): *Polityczna poprawność w III Rzeczypospolitej.* Polskie Wyd. Encyklopedyczne Polwen. Radom.

Summary

This article is devoted to the outline of contemporary gender mainstreaming policy in Poland, the European Union and the world. The main focus is the sex and gender diversity in the communication of the academic field and its negative implications which are presented in the light of the contemporary research. The article conveys a brief outline of the history of gender and feminist linguistics and its influence on the emergence on the gender mainstreaming policy. It is emphasized that there seems to be a crucial need to regulate and eliminate the gender markers in language so as to decrease their negative implication.

Katarzyna Zawilska
Olsztyn

O Sposobie wychowania pieska panińskiego słów kilka

A few words about Sposób wychowania pieska panińskiego

The article is based on a handwritten text from home chronicle of Władysław Bieniecki's (king's butler) wife stored in the library in Kórnik (the collection of Tytus Działyński).

Słowa kluczowe: historia języka polskiego, rękopiśmienny tekst o funkcji perswazyjnej
Key words: history of Polish language, handwritten text with a persuasive function

Joanna Partyka, badaczka kultury epok dawnych, w monografii „*Żona wyćwiczona*”. *Kobieta pisząca w kulturze XVII i XVIII wieku* zwraca uwagę na zupełnie wyjątkowe zbiorki teksów zapisane ręką niewiast (zob. Partyka 2004, s. 150). Zbiorki te to *sylwy*¹, czyli domowe księgi rejestrujące ważne rodzinne wydarzenia, w których można znaleźć notatki różnego typu, porady, przepisy, codzienne rachunki, często także odpisy listów, informacji przekazywanych przez rękopiśmienne gazety, a nawet autorskie wiersze. Prowadzone były często bardzo długo (również przez kolejnych członków rodziny) w celu utrwalania na piśmie swojego życia, obserwowanych i przeżywanych zdarzeń.

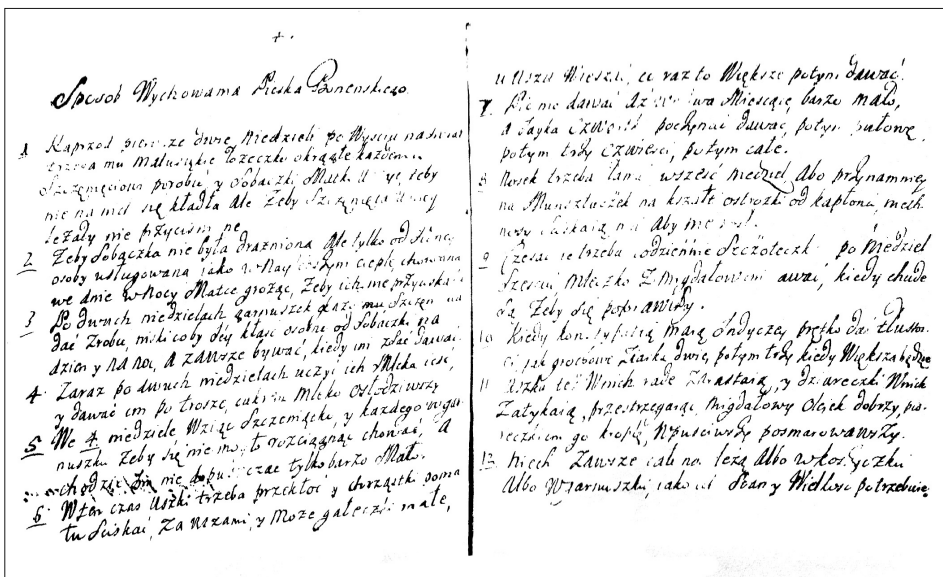
Jedna z zachowanych do dziś domowych kroniczek, która stanowi nie tylko źródło wiedzy o staropolskiej kulturze szlacheckiej, lecz także świadczy o poziomie kompetencji językowej jej autorki (i autorów)², przechowywana jest obecnie w Bibliotece Kórnickiej PAN w zbiorze Tytusa Działyńskiego (sygn. BK 1125). Składają się na nią notatki z końca XVII i początku XVIII w. Rękopis zawierający 95 kart, zapisanych wyłącznie po polsku, oprawiony jest w czarną skórzaną okładkę o wymiarach 19x17 cm.

¹ Autorami sylw, często anonimowymi, byli prawie zawsze mężczyźni. Wywodzili się najczęściej ze środowiska szlacheckiego i tworzyli swe domowe księgi z potrzeby serca i troski o następne pokolenia w „bliskim kręgu rodzinnym, towarzyskim czy sąsiedzkim” (zob. Roszak 2004, s. 73).

² W omawianej kroniczce można wyróżnić kilka charakterów pisma.

Joanna Partyka (2004, s. 155) przypuszcza, że sylwa pochodzi z terenów Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jej autorkę, choć nieznaną z imienia i nazwiska, ujawnia wpis córki na karcie 65: *anna wionanka czesnikowna brasławska*³, której narodziny zostały skrupulatnie zanotowane: *w roku 1695 wmięsiącu cerwcu dnia 10 urodziłam corkę annę*. Najprawdopodobniej cześnikowa brasławska była żoną Władysława Bienieckiego herbu Kornic.

Kroniczkę rozpoczyna okazały zbiorek poezji miłosnej zapisany na przemian dwoma charakterami pisma. Potem dużo miejsca zajmują przepisy zredagowane przez zapobiegliwą gospodynię, np.: *wotka korzenna, iak wotkę Pędzić cynamonową, wołowe Pierogi, pieczen du fona, iaiecnica chlebowa, kołac naleśnikowy, od biegunki cukier*, notatki porządkujące zarządzanie gospodarstwem, w tym rejestr zwierząt domowych, wydatki, a nawet sposób wykonania robótki na szydełku. Na karcie 65 znajduje się jeden z najciekawszych tekstów w omawianym zbiorze, który nosi tytuł: *Sposob Wychowania Pieska Panenskigo*.



Rękopis Sposobu wychowania pieska panińskiego, sygn. BK 1125

³ Wszystkie cytaty podano zgodnie z oryginalnym zapisem.

Sposob Wychowania Pieska Panenskiego

- 1 Naprzod pierwsze dwie Niedzieli po Wysciu naswiat trzeba mu Malusiękie łozeczko okrągłekazdemu szczęnięciowi porobić y Sobaczki Matki Uczyc, Żeby nie na nich się kładła ale Żeby szczęnięta U niey LeŻały nie przycisnione
- 2 Żeby sobaczka nie była drażniona Ale tylko od Iedney Osoby usługowana iako wNaylepszym ciepłe chowana We dnie wNocy Matce groŻąc, Żeby ich nie przyciskała
- 3 Po dwóch niedzielach garnuszek kazdemu szczęnięciu dać Zrobic, niski[?] co by Iey[?] kłasc osobno od Sobaczki na dzien y na noc, a zawsze bywać, kiedy im Zsać dawać.
- 4 Zaraz po dwóch niedzielach uczyć ich Mleka iesć, y dawać im po trosze, cukrem Mleko osłodziwszy
- 5 We 4. niedziele Wziąć Szczęniętko, y kazdego w garnuszkuz Żeby się nie mogło rozciągnąć chować, A chodzic Im nie dopuszczac tylko barzo Mało.
- 6 Wten czas Uszki trzeba przekłóć y chrząstki pomału fsciskać, Za Uszami, y Może gałeczki małe, u Uszu Wieszać, co raz to Większe potym dawać.
- 7 Pic nie dawać Az wedwa Miesiące barzo mało, a Iayka Czwartki poczynąć dawać potym pułowę potym trzy czwieri, potym całe.
- 8 Nosek trzeba łamać wszesć Niedziel, Abo przynamniey na Munsztuczek na kształt ostrozki od kapłona, niech nosy fsciskaią mu[?] Aby nie rosl.
- 9 Czesać ie trzeba codziennie fczżoteczką po Niedziel fzsziuciu Mleczko Z Migdałem im dawać, kiedy chude fą Żeby się poprawiły.
- 10 Kiedy konstypatią maią Indyczey prętko dać tłustos ci, jak grochowe Ziarka dwie, potym trzy kiedy Większa będzie

- 11 Uszka też¹¹ W nich rade Zarastaią, y dziureczki Wnich
Zatykaią, przestrzegaiąc Migdałowy Oleiek dobrzy, pio
reczkiem go kroplę, Wpusciwszy posmarowawszy.
- 12 Niech Zawsze całe noc leżą Albo wkoszyczku
Albo wgarnuszku, iako ich ftan y Wielkosc potrzebuia

Na *Sposób* składa się 12 punktów. Każdy z nich zawiera kilkuwersową, miejscami dość bezwzględna, poradę-zalecenie, jak postępować z nowo narodzonymi szczeniętami. Najbardziej drastyczne wydają się dziś metody obchodzenia się z nosem i uszami piesków.

Celem niniejszego szkicu jest analiza tego właśnie tekstu. Pomimo iż nie został on wykonany ręką autorki sylwy, wart jest uwagi (szczególnie historyka języka).

1. Grafia i ortografia

Omawiany *Sposób* został zapisany bardzo ładnym, wyrobionym charakterem pisma⁴.

Na oznaczenie joty zastosowano w nagłosie wielką lub małą literę *i*: *Iedney*⁵ (2), *Iayka* (7), *iako* (12). Natomiast – zgodnie z panującą wówczas konwencją – w śródgłosie przed samogłoską wykorzystywany jest znak *i*: *Sciskaią* (8), a przed spółgłoską oraz w wygłosie *y*: *Naylepszym* (2), *niefy* (1), *Iěy* (3). Litera *y* oznacza też spółnik *i*: *na dzien y na noc* (3), *Zarastaią, y dziureczki Wnich Zatykaią* (11), *Stan y Wielkosc* (12).

Tekst wyróżnia się niewątpliwie użyciem kilku grafemów dla litery *z*, wykorzystanej w dwuznakach *sz*, *cz*, *rz*, oraz na oznaczenie głoski *ż*, por.:

- *z*: *trzeba* (1), *Większe* (5), *ostrozki* (8),
- *z*: *Mleczko* (9), *Może* (6), *Żeby* (5),
- *z*: *trzy* (10), *Wpusciwszy* (11),
- *ż*: *Munштuczek* (8), *Szczoteczka* (9), *też* (11).

Stosowanie znaków diakrytycznych jest w *Sposobie* niekonsekwentne. Najczęściej kreskuje się spółgłoskę miękką *ć*: *dawać* (3 i in.), *iesć* (4), *chować* (5), obok tego pojawiają się zapisy: *Wziąc* (5), *Wielkosc* (12). Warto wspomnieć, że wyjątkowo spotkano przykłady kreskowania palatalnej *ń*: *codzieńnie* (9),

⁴ Duże fragmenty sylwy zanotowane przez samą cześnikową są trudne do odczytania. Przeważają w nich zapisy wykonane niewprawną ręką i atramentem bardzo złej jakości. Wiele przykładów zawiera elementy oddające żywą mowę.

⁵ Po każdym cytacie podano numer punktu omawianego tekstu.

Ńiedziel (6) oraz użycia dwóch kreseczek nad literą *z* (zob. zapisy podane wyżej). Przed samogłoskami miękkość spółgłosek jest oznaczona przez *i*: *niedzielach* (3), *Większa* (10), *Ziarka* (10). Od tej reguły odbiega zapis w tytule: *Panenskiego* (być może to po prostu pomyłka).

W tekście przeważa pisownia rozdzielna. Łącznie zapisywany jest przyimek *w|we*: *wNaylepszym* (2), *Wten* (6), *Wnich* (12), *wedwa* (7), wyjątkowo odnotowano przykłady: *okrągłekazdemu* (1), *naswiat* (1).

Wielkie litery zastosowano tu z dużą dowolnością. Podobnie jak w ówczesnych drukach pełnią one funkcję ekspresywną i są wyraźnie nadużywane (zob. Bajerowa 1964, s. 24): *Osoby* (2), *Mleka* (4), *Uszami* (6), *Stan* (12), *Zrobic* (3), *Sciskać* (6), *Zarastaią* (11), *Mało* (5), *Większe* (6).

W rękopisie występują kropki i przecinki, ale ich używanie nie ma uzasadnienia składniowego, tak więc w wypadku omawianego tekstu można mówić o interpunkcji intonacyjnej.

2. Fonetyka

W zachowanym tekście samogłoska *á* zapisane jest jak jasne *a*. Zanotowano natomiast dwa przykłady z zaznaczeniem *é*: *Iéy* (3), *calé* (7).

Prawie we wszystkich przykładach pochylone *o* oddawane jest przez *o* bez żadnych znaków diakrytycznych: *Sposob* (tytuł), *Naprzod* (1), *łozeczko* (1), *ostrozki* (8), *rosl* [sic] (8), *pioreczkiem* (11), a tylko wyjątkowo za pomocą *u*: *za dwuch* (4), *pułowę* (7).

Przewagę pisowni fonetycznej widać w zapisach samogłosek nosowych. Odnotowano tu m.in. pisownię *-ę-* zamiast *-eń-* przed spółgłoską zwarto-wybuchową: *Malusiękie* (1). Przykład ten może świadczyć albo o manierze ortograficznej, albo o hiperpoprawnej wymowie. Barbara Smolińska (1983, s. 37–38) podkreśla, że takie zapisy spotyka się u wielu pisarzy pochodzących z Kresów północno-wschodnich i są one najprawdopodobniej kresowym wariantem nosowości. W innym przykładzie występuje zjawisko wtórnej nosowości antycypacyjnej pod wpływem kontekstu fonetycznego (sąsiedztwo głoski *ń*): *Szczenięcio-wi* (1), a w kolejnym widoczny jest zanik nosowości w wygłosie, por. *całé* [tu: 'całą' *noc*] (12).

Dwa zapisy oddają prawdopodobnie inny sposób wymawiania głosek szeregu ciszącego, zob. *ć > cz*: *Czwartki* (7), *czwierci* (7). Wahania tego typu były widoczne przede wszystkim w tekstach pisarzy kresowych (zob. Pihan-Kijasowa 1999, s. 148).

Zapis przysłowka *prętko* (9) reprezentuje pisownię półfonetyczną i sygnalizuje utratę dźwięczności w śródgłosie.

W przykładzie: *codziennie* (9) widoczna jest asymilacja pod względem miękkości.

W tekście zachowane zostały staropolskie formy wyrazów: *barzo* (5 i in.), *abo* (8 i in.) oraz starsze postacie rzeczowników: *Wysciu* (1) – bez interwokalicznej joty oraz *ziarko* (10) i partykuły *przynamniey* (8) (notuje je jeszcze słownik warszawski).

3. Fleksja

Rzeczownik *szczenie* w celowniku l. poj. zachowuje dawną końcówkę *-owi*: *Szczenięciowi* (1), a *konstypatia* w bierniku l. poj. końcówkę *-q*: *konstypatią* (10).

W odmianie przymiotników biernik l. poj. rodz. żeńskiego ma archaiczną końcówkę *-ę*: *cafe [noc lezą]* (12).

Formy liczebnika *dwa* w bierniku rodz. żeńskiego i nijakiego brzmią identycznie *dwie*: *dwie Niedzieli* (1), *grochowe Ziarka dwie* (10).

Starszą formę zachowuje także imiesłów od czasownika na *-nq-*: *przycisnio-ne* (1), przybiera bowiem postać z sufiksem *-on-*, a nie *-nięty-*.

4. Składnia

Bardzo ciekawe przykłady obrazują występowanie archaicznej konstrukcji kazualnej (zastąpionej później przez inną kazualną: dopełniacz > biernik): [*trzeba*] *Sobaczki Matki Uczyc* (1), *uczyć ich [szczeniąt] Mleka iesc* (4), *kazdego [szczenięcia] w garnuszku [...] chować* (5).

W innym przykładzie okolicznikowy związek analityczny został zastąpiony później przez syntetyczny: *Naprzod pierwsze dwie Niedzieli po Wysciu naswiat trzeba [...]* (1).

W dwóch konstrukcjach widoczne jest użycie liczebnika *sześć* w związku rządu z rzeczownikiem *niedziela*, który występuje w dopełniaczu: *wszesć Niedziel* (8), *po Niedziel szesciu Mleczko [...] Z Migdałow im dawać* (9).

W tekście wystąpiło też nieznane dzisiaj zastosowanie przyimków, które charakteryzują się zarówno osobliwymi funkcjami znaczeniowymi, jak i składniowymi:

- *od* w znaczeniu ‘przez’: *Ale tylko od Iedney Osoby usługowana* (2),
- *u* w znaczeniu ‘przy’: *Zeby Szczenięta U niey LeŻały* (1) lub ‘w’: *u Uszu Wieszać* (6),
- w znaczeniu ‘przez’ *Az wedwa Miesiące barzo mało* (7) lub ‘po’: *trzeba łamać wszesć Niedziel* (8).

Warto podkreślić, że każdy punkt *Sposobu* stanowi najczęściej kilkuzdanio-wą konstrukcję, zwykle z wykorzystaniem zdań współrzędnych łącznych bądź o hipotaktycznym stosunku zespolenia (okolicznikowych czasu i celu).

5. Leksyka

W analizowanym rękopisie zwraca uwagę zastosowanie wielu wyrazów zdrobniałych: *pieska* (tytuł), *Malusiękie łozeczko* (1), *garnuszek* (3), *garnuszku* (5), (12), *Uszki* (6), *Uszka* (11) *gałeczki* (6), *Nosek* (8), *ostrozki* (8), *Szczoteczka* (9), *Mleczko* (9), *dziureczki* (11), *Oleiek* (11), *pioreczkiem* (11), *koszyczku* (12). Bardzo dużą liczbę hipokorystyków odnotowuje Halina Wiśniewska (1975, s. 71–73), podkreślając, iż już w XVI w. wielu pisarzy używało wyrazów zdrobniałych. Stanisław Rospond (1949, s. 133–134) zwraca uwagę, że zdrobnienia charakteryzują też pieśni ludowe.

Wprowadzenie takich formacji w omawianym tekście jest związane najprawdopodobniej nie tylko z wpływami języka kresowego, lecz także z tematyką. *Sposób* stanowi przecież zestaw porad dotyczących opieki nad suczką oraz nowo narodzonymi szczeniętami, m.in. stworzenia bezpiecznego otoczenia, zapewnienia odpowiedniego miejsca do spania, właściwego karmienia, dbania o sierść itp.

Oprócz zdrobnień warto przywołać tu kilka archaizmów: *Naprzod* (1) ‘na początku’, *usługiwać* (2) ‘obsługiwać’, *po trosze* (4) ‘niewiele’, *nie dopuszczać* (5) ‘nie pozwalać’, *gałeczka* ‘kulka’ (6), *poczynać* (7) ‘zaczynać’, *ostrozka* (8) tu: ‘szpona ptasia’, *niedziela* ‘tydzień’ (1 i in.), *tlustość* (10) tu: ‘tłuszcz’ oraz leksemów zapożyczonych, z których na uwagę zasługują przykłady:

– *kapłon* (8): ze śr.-g.-nm. *kappun* (nm. *kapaun*), przez st. czes. *kapún* (czes. *kapoun*), ‘wykastrowany kogut’ (por. Brückner 1927/1970, s. 218; Bańkowski 2000, t. 1, s. 626),

– *konstypatia* (10) z łac. *constipatio* ‘zatrzymanie stolca, zatwardzenie’,

– *munsztuczek* (8): od *munsztuk* z nm. *mund - stück* (dial. *-stuck*) tu: ‘kaganiec’ (por. Bańkowski, 2000, t. 2, s. 225),

– *sobaczka* (1): od *sobaka* z rus. *sobaka* ‘pies’.

Mimo użycia tak wielu zdrobnień, całość tekstu przypomina szczegółową instrukcję postępowania z konkretnymi zaleceniami. Każda porada zawarta jest w kolejnym punkcie, a widoczne szablonowość i dyrektywność typowe są dla stylu urzędowego. Wskazówki przekazano z wykorzystaniem czasownika niewłaściwego *trzeba* – czasem jest on obecny w domyśle, por. np. *Zaraz po dwóch niedzielach* [trzeba || należy] *uczyć ich Mleka iesć* (4) – oraz przysłówków: *prędko, bardzo, zawsze*.

6. Podsumowanie

Celem niniejszego tekstu była analiza jednego z najlepiej zachowanych rękopisów w sylwie cześnikowej brasławskiej: *Sposob Wychowania Pieska Pannenskiego*. Szczegółowe wskazówki, jak postępować z dopiero co wydanymi na świat szczeniętami, napisane zostały przez nieznanego autora najprawdopodobniej w pierwszej połowie XVIII w.

Ortografia rękopisu potwierdza fakt, że niektóre znaki były wielofunkcyjne, a wielkie litery nadużywane. Zwraca natomiast uwagę pisownia rozłączna. Wysoki poziom sprawności językowej autora potwierdza niewiele usterek obrazujących żywą mowę. W zakresie składni warto podkreślić użycie archaicznych konstrukcji kauzatywnych oraz niektórych osobliwych funkcji przyimków. W *Sposobie* nagromadzone zostały zdrobnienia, typowe m.in. dla pisarzy pochodzących z Kresów, które doskonale podkreślały podjętą tematykę. Ponieważ głównym założeniem autora było nakłonienie odbiorcy do określonego postępowania, stąd w rękopisie przeważają sformułowania z użyciem czasownika *trzeba*. Funkcja perswazyjna widoczna jest też m.in. w zastosowaniu przysłowka *zawsze*.

Dzięki temu, że omawiany fragment sylwy jest ciekawy nie tylko pod względem tematu, lecz także cech językowych, i – co ważne – został m.in. zapisany starannie wyraźnymi i kształtnymi literami, stanowi wdzięczny materiał do analizy na zajęciach ze stylistyki historycznej lub historii języka polskiego.

Źródło rękopiśmienne

Biblioteka Kórnicka PAN, sygn. BK 01125

Literatura

- Bajerowa I. (1964): *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku*. Wrocław.
- Bańkowski A. (2000): *Słownik etymologiczny języka polskiego*. T. 1–2. Warszawa.
- Brückner A. (1927/1970): *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa.
- Karłowicz J., Kryński A., Niedźwiedzki W. (red.) (1900–1927): *Słownik języka polskiego*. T. 1–8. Warszawa.
- Linde S. B. (1807–1814): *Słownik języka polskiego*. T. 1–6. Warszawa.
- Partyka J. (2004): „*Żona wyćwiczona*”. *Kobieta pisząca w kulturze XVII i XVIII wieku*. Warszawa.
- Pihan-Kijasowa A. (1999): *Literacka polszczyzna kresów północno-wschodnich XVIII wieku. Fonetyka*. Poznań.
- Rospond S. (1949): *Studia nad językiem polskim XVI wieku*. Wrocław.
- Roszak S. (2004): *Archiwa sarmackiej pamięci. Funkcje i znaczenie rękopiśmiennych ksiąg silva rerum w kulturze Rzeczypospolitej XVIII wieku*. Toruń.

- Smolińska B. (1983): *Polszczyzna północnokresowa z przełomu XVII i XVIII wieku na podstawie rękopisów Jana Władysława Odlanickiego i Antoniego Kazimierza Sapięhy*. Wrocław.
- Wiśniewska H. (1975): *Polszczyzna przemyska wieków XVII–XVIII*. Wrocław.

Summary

The aim of this article is the linguistic analysis of one of the best preserved texts *Sposób wychowania pieska panińskiego* in the chronicle Władysław Bieniecki's (king's butler) wife. The instructions of how to deal with puppies were written by an unknown writer in the first half of the XVIII century. The orthography of the text implies that the letters are multifunctional and capital letters overused. The author showed good writing skills, but used some archaic syntactic forms. There are a lot of diminutives in a text typical for writers from the eastern parts of the country. The persuasive function can be observed in the use of the verb *trzeba* and adverb *zawsze*.

RECENZJE, OMÓWIENIA, SPRAWOZDANIA, KOMUNIKATY

Eisenberg, Peter (2011): *Das Fremdwort im Deutschen*. Berlin/New York: Walter de Gruyter, ISBN: 978-3-11-023564-7, 440 S.

Das vorliegende Buch betrachtet das schon seit mindestens zweihundert Jahren aktuelle Problem der Fremdwörter im Deutschen, die einen „erheblichen Anteil des Gesamtwortschatzes“ darstellen (Eisenberg 2011: 1). Wie der Autor erwähnt, geht sein Entschluss, ein Buch über die Fremdwörter zu schreiben, auf die Arbeiten an Band 1 von „Grundriss der deutschen Grammatik“ zurück, der im Jahr 1998 erschien. „Fremdwörter kommen dort vor, nehmen aber nicht den Raum ein, der ihnen angesichts ihrer Bedeutung wie ihres Anteils am Wortschatz des Deutschen zukommt“ (ebenda: XIII).

Eisenbergs vierhundertvierzig Seiten umfassender Fremdwortratgeber ist in acht Kapitel geteilt. Das Standardwissen über die Fremdwörter im Deutschen ist handbuchartig, allgemein verständlich, umfassend und geistreich dargestellt. Den acht theoretischen, synchronisch konzipierten Kapiteln gehen Vorwort, Hinweise zur Benutzung sowie Liste der Abkürzungen und Symbole voran. Am Ende der Lektüre befinden sich ein umfangreiches Literaturverzeichnis, Sachregister, Wort- und Affixregister sowie ein rückläufiges Wortregister, was das Werk von anderen derartigen Werken unterscheidet und deswegen auch sein unbestreitbarer Vorteil ist.

Das rückläufige Wortregister ist in erster Linie für die Wortbildung nützlich. Es gibt den Wortbildungsinteressierten sehr schnellen Einblick in die Art und Häufigkeit der bestimmten Suffixe und Endungen. Die Wortbildung mit fremden Einheiten ist nämlich auch heutzutage ein topaktuelles und immer häufiger erforschtes Sprachphänomen. Von großem Vorteil für den Leser ist, dass jedes Kapitel eine klare Gliederung aufweist und am Anfang eine kurze Erklärung gegeben wird, wie zu verfahren ist. Dazu erlaubt sich der Autor ab und zu kurze Wiederholungen, um das früher schon betrachtete Phänomen dem Leser noch einmal zu erläutern oder einen Hinweis darauf zu geben, in welchem Kapitel oder Unterkapitel das entsprechende Problem schon besprochen wurde.

Einzigartig und höchst interessant sind die kurzen Wortgeschichten, die von dem Autor in den Text eingeschoben werden. Die Fremdwörter, von denen die Geschichte handelt, sind fett gedruckt und dazu kursiv markiert, und der ganze Einschub wird durch eine Leerzeile oben und unten von dem übrigen Text getrennt. Dadurch bilden die Wortgeschichten einen separaten Absatz und sind einfach von dem weiteren Text zu unterscheiden. Sie unterbrechen sogar den

Text, was jedoch die Rezeption des Ganzen nicht stört. Es sind Geschichten der Wörter, die aus der Fremdwortperspektive sehr interessant sind, an denen besonders viel gezeigt werden kann. In dem Wortregister werden auch die Seiten, auf denen sich die Wörter mit ihren Geschichten befinden, fett markiert. Die Wortgeschichten sind beispielsweise auf folgenden Seiten zu finden: 7 (Hängematte), 54 (Kid/ Kids), 59 (Mätresse), 70 (Pizza), 193 (Croissant), 245 (klonen/ klonieren), 294 (Globalisierung, Globalismus).

Das Werk hat zwei deutlich erkennbare Hauptteile. Die ersten drei Kapitel betrachten begriffliche, geschichtliche und auch politische Aspekte des Fremdwortproblems im Deutschen. Hier definiert der Autor die Schlüsselbegriffe der Fremdwortforschung, u.a. den Begriff des Fremdworts, Lehnworts und Ismus und betont ausdrücklich, dass es im Falle der Fremdwörter um einen „Bestandteil des deutschen Wortschatzes und damit [...] [einen] Bestandteil der deutschen Sprache“ geht (ebenda: 2). Für seine späteren Erwägungen findet der Autor auch erstmal wichtig festzulegen, unter welchen Gesichtspunkten Fremdwörter betrachtet werden, was im Mittelpunkt der Darstellung steht. In dem ersten Hauptteil seines Werkes erörtert Eisenberg außerdem die Fragen: Welche Fremdwörter erscheinen wann und warum im Deutschen? Welche Meinungen, Einsichten und Einstellungen herrschen den Fremdwörtern gegenüber im öffentlichen Sprachdiskurs? Hier kommt er zu dem Schluss, „über den Fremdwortschatz wird öffentlich mehr gesprochen und geschrieben als über den Kernwortschatz“ (ebenda: 9), obwohl die Fremdwörter eine Minderheit im Gesamtwortschatz des Deutschen darstellen. Auf der einen Seite werden „Fremdwörter [...] beschimpft, bekämpft, verachtet, ridikülisiert, diskriminiert, verboten, ver- und eingedeutscht“, auf der anderen Seite wieder gelobt: „es gebe auch nützliche Fremdwörter, die Sprache verändere sich nach eigenen Gesetzmäßigkeiten mehr oder weniger unbeeinflussbar oder auch man könne der zunehmenden Internationalisierung nicht entgegenarbeiten und solle dies auch nicht versuchen“ – diese Seite aber „artikuliert sich weniger und weniger eindeutig“ (ebenda: 9).

Weiterhin beschreibt der Verfasser im 2. Kapitel des Buches die für das Deutsche wichtigsten Gebersprachen und erwähnt einige, die weniger wichtig für den Entlehnungsprozess waren. Dabei erläutert er dem Leser fachlich und zugänglich die wichtigsten Begriffe, wie z.B. den Begriff der Relaisprache. Als Zusammenfassung präsentiert der Autor in Tabellenform eine kleine Statistik der Hauptgebersprachen für das Deutsche in der Zeit vom 13. bis zum 19. Jahrhundert. Der Tabelle folgt die Aussichtsankündigung: „Für das Gegenwartsdeutsche (sagen wir: das erste Jahrzehnt des 21. Jhdts.) würde das Schema vermutlich mehr als 80% für das Englische ausweisen, dazu durchaus sichtbare Anteile des Lateinischen und Griechischen in der Fremdwortbildung“ (ebenda: 87).

Kommen die Deutschen mit der Anglizismenflut zurecht? Eisenberg ist positiv dem Problem gegenüber eingestellt. Er sieht nach vorne und stellt fest: „Die Tendenz ist steigend, verlangsamt sich aber anscheinend, weil eine Art von Sättigung eintritt. Ein fester Stamm von Anglizismen hat sich etabliert, neu aufgenommen werden weniger“ (ebenda: 89). Viele von den Anglizismen kommen nämlich nur einmal vor, weniger dagegen häufiger, und somit bilden sie den festen lexikalisierten Wortschatzbestand des Deutschen.

Im letzten 3. Kapitel des ersten diskursiven Hauptteiles seines Werks beschreibt Eisenberg das Verhalten der deutschen Sprache als Nehmersprache. Sehr interessante Annahmen macht Eisenberg bezüglich des Integrationsprozesses. Es wird eine wichtige Frage gestellt: „Warum wird manchmal schnell, manchmal gar nicht integriert?“ (ebenda 92). Welches Ziel hat die Integration? In diesem Kapitel kommt auch die heikle Frage des Fremdwortpurismus zum Vorschein. Es werden sowohl Argumente für als auch gegen den Fremdwortpurismus angeführt, die von verschiedenen Sprachwissenschaftlern repräsentiert werden. Aber als Resümee des ewigen Streits um die Fremdwörter und ihre Schädlichkeit für die deutsche Sprache mag das berühmte Dictum von Theodor Adorno gelten: „Der sprachlich Naive schreibt das Befremdende daran den Fremdwörtern zu, die er überall dort verantwortlich macht, wo er etwas nicht versteht, auch wo er die Wörter ganz gut kennt“ (ebenda: 124). Eisenberg fasst dann zusammen: der Fremdwortpurismus klammert sich immer wieder an „sekundäre oder tertiäre Motivationen, bis zu dem Punkt, dass er fremden Wörtern ihre schlimme Rolle auch dann zuschreibt, wenn sie gar nicht vorhanden sind“ (ebenda: 124f.) Der letzte in dem 3. Kapitel besprochene Aspekt betrifft die Wörterbücher. Eisenberg nennt das Deutsche die Sprache der Fremdwörterbücher. Er macht sich mit Hilfe von verschiedenen Zitaten sogar über Fremdwörterbücher lustig.

Weiterhin resümiert er dieses Phänomen der deutschen Sprache sehr treffend in der Äußerung: „Die Menge der Wörterbücher einer Sprache ist Ausdruck des Interesses, das an ihr besteht. Wörterbücher sind nach Inhalt, Umfang und Qualität so unterschiedlich wie das Interesse an einer Sprache nur sein kann. In ihrer Gesamtheit sind sie ebenso Spiegel wie Bestandteil des Zustands der Sprache, ebenso aber der kulturellen und politischen Verhältnisse ihrer Zeit“ (ebenda: 144).

Im zweiten Hauptteil des Buches, in den Kapiteln 4 bis 7, wird die Grammatik der Fremdwörter dargelegt, wobei immer wieder an den ersten Teil des Buches angeknüpft wird. Zunächst betrachtet der Autor das Problem der Aussprache von Fremdwörtern, die oft Schwierigkeiten und Überraschungen bereithalte. Eisenberg zufolge gibt es für Fremdwörter keine Aussprachenorm. „Das Ziel besteht vielmehr darin, so weit wie möglich und so weit wie bekannt die tatsächliche Aussprache von Fremdwörtern und deren Schwierigkeiten zu

erfassen“ (ebenda: 163). Als Beispiel gibt er die Anglizismen an. In vielen Fällen gilt die deutsche Aussprache als „unbeholfen“. „Wer auf sich hält, zeigt seine Englischkenntnisse. Integration ins Kernsystem des Deutschen wird, wenn es um die Aussprache geht, meist auch von denen abgelehnt, die sonst nach Integration rufen“ (ebenda: 178).

In dem darauf folgenden 5. Kapitel befasst sich der Verfasser mit der Frage, wie vorhandene Fremdwörter flektieren, beschreibt die Einzelfälle, markiert die Ausnahmen, spricht über die Integration der Fremdwörter ins Flexionssystem des Deutschen, über Wortgruppen, die spezielle Integrationswege gehen. Aber schon am Anfang des Kapitels wird festgestellt: „Bei der Flexion kommt es in besonderer Weise auf die allgemein wirksamen Regularitäten an, weil Flexion in aller Regel vollzogen werden muss“ (ebenda: 209).

Das 6. Kapitel ist der Wortbildungsfrage gewidmet. Da die Wortbildung für die Beschreibung des Deutschen eine bedeutende Rolle spielt, konnte es in einem Werk wie dem vorliegenden nicht an einem umfangreichen Wortbildungskapitel (58 Seiten) fehlen, und dies umso mehr, dass auf diesem Gebiet die Spezialliteratur schon eine gewisse Unübersichtlichkeit erreicht hat (vgl. ebenda: 249). Die Fremdwortbildung spielt im heutigen Deutsch eine wichtige Rolle. Bei manchen Fremdwortjägern bleibt die Fremdwortbildung mental tabuisiert (vgl. ebenda: 248), die Sprachwissenschaftler wissen jedoch schon seit langem, wie groß der Anteil der Fremdwörter an den Wortbildungen des Deutschen ist. Dies ist nicht zu bestreiten, deswegen spricht auch Eisenberg die wichtigsten Fremdwortbildungsfragen an, darunter das Objekt der lebhaften sprachwissenschaftlichen Diskussion, nämlich das Konfix. Die Lehre von den Konfixen wird kritisch gesehen: „Alles, was nicht niet- und nagelfest ist, wurde den Konfixen zugeschlagen. Der Typ avancierte zur zentralen Einheit der deutschen Wortbildung“ (ebenda: 311). Trotz der Kritik an den Konfixen gibt Eisenberg eine eigene Definition des Konfixes an und definiert es als morphologische Einheit, die als Erstglied eines Kompositums mit Fugenelement oder als Zweitglied eines Kompositums auftritt und kein Stamm ist (vgl. ebenda: 309). Dabei schlussfolgert er aber, dass die neuesten Entlehnungen aus dem Englischen keine Konfixe sind, obwohl in den neuesten sprachwissenschaftlichen Ansätzen solche Konfixkandidaten schon in Betracht gezogen werden. Dies ist Eisenberg zufolge der Zug in die falsche Richtung. „Konfixbildung als produktiven Prozess gibt es bei Anglizismen nicht“ (ebenda: 315).

Im 7. Kapitel setzt sich Eisenberg mit dem Problem der Erforschung der Fremdwortorthographie auseinander, die heute „noch in den Kinderschuhen steckt“ (ebenda: 316). Der Autor behandelt die Probleme der Groß- und

Kleinschreibung, der Bindestrich- und Getrenntschreibung von Komposita, der Getrennt- und Zusammenschreibung der Komposita, weiterhin auch das Problem der phonographischen, silbischen und morphologischen Buchstabenschreibung. Sein Interesse widmet der Verfasser auch den Lauten und Buchstaben und weist auf fremde Schreibungen von Konsonanten und Vokalen und die Silbentrennung der Fremdwörter hin. Erneut wiederholt er seine Anfangsthese, dass die orthographische Fremdheit so wie die phonologische und morphologische auf dem Kontrast zur Kerngrammatik beruht. Deshalb erläutert der Autor immer zunächst die Regularitäten der Orthographie des Kernwortschatzes und in Bezug darauf bespricht er die Fremdwörter. „Fremdheit kulminiert hier geradezu“, obwohl es auch Bereiche der Orthographie gibt, „in denen die Fremdwörter kaum auffallen“ (ebenda: 316).

Das letzte 8. Kapitel hat den Titel „Zum Schluss: Nähe und Distanz fremder Wörter“ und ist nicht im Sinne eines Resümees konzipiert, sondern im Sinne „eines fokussierten Blicks auf das Gesamtthema“ (ebenda: 354) sowie eines Ausblicks. Auf den Wortschatz der deutschen Gegenwartssprache haben freundschaftliche, unterschiedliche und unvermeidliche Sprachkontakte einen Einfluss. In absehbarer Zukunft werde sich daran wohl nichts ändern, außer der Rolle der einzelnen Gebersprachen. Wie früher Latein und dann Französisch könnte auch die englische Sprache die Funktion der universellen Gebersprache, der einzigen lingua franca, verlieren. Eines ist für Eisenberg sicher und klar, im Vordergrund der Fremdwortdiskussion dürfen nicht nur Anglizismen stehen, denn das „entspricht weder [...] ihrem Anteil am Wortschatz noch ihrer Bedeutung für die Wortgrammatik des Deutschen“ (ebenda: 366).

Aus der Sicht einer ausländischen Germanistin, die darüber sehr erfreut ist, das Buch gelesen zu haben, kann ich feststellen, dass dieses Buch von den Germanisten gewiss mit Freude begrüßt wird, weil es eine gut bearbeitete Studie über ein topaktuelles und häufig angesprochenes Sprachphänomen präsentiert. Es beantwortet vollständig, fachlich und dazu leicht zugänglich die Fragen: Welche Fremdwörter gibt es im heutigen Deutsch? Woher kommen sie? Wie verhalten sie sich innerhalb des Gesamtwortschatzes der deutschen Sprache? Mit diesem Buch wird ein wichtiger, vielseitiger und seit Jahrhunderten wachsender Teil des deutschen Wortschatzes systematisch, aber trotzdem verständlich und oft mit kritischem Kommentar „verziert“ beschrieben. All die genannten Vorteile des Buches werden dazu beitragen, dass das Buch einen großen Leserkreis erreichen wird und die Benutzer daraus einen Nutzen ziehen.

Anna Dargiewicz

Elżbieta Horyń: *Słownictwo wiejskich ksiąg sądowych ziemi brzeskiej (XVI–XIX w.)*. Collegium Columbinum. Kraków 2011, ss. 216.

Dociekania nad polszczyzną minionych stuleci, szczególnie te prowadzone w oparciu o ówczesne teksty pozbawione walorów literackich, nie są dziś podejmowane ani zbyt często, ani zbyt chętnie, zwłaszcza przez najmłodsze pokolenie lingwistów. Jak pokazuje zawartość uznanych periodyków oraz licznych tomów pokonferencyjnych z rozpatrywanej dziedziny wiedzy, preferują oni raczej zorientowane kulturowo rozważania dotyczące współczesnych zachowań komunikacyjnych Polaków, przy czym aplikują nowe, nierzadko dyskusyjne koncepcje metodologiczne do opisu dynamiki nieznanych czy niedostrzeganych wcześniej zjawisk językowych lub wybranych sfer życia odzwierciedlonych w języku. Eksploracji badawczej coraz częściej poddawana jest więc polszczyzna funkcjonująca w przestrzeni publicznej, dlatego materiału do analizy dostarczają nie biblioteczne archiwa lecz środki społecznego przekazu, niekiedy również literatura ostatnich dekad. Na tle publikacji wspomnianego typu książka Ewy Horyń wyróżnia się ujęciem mocno osadzonym w tradycji badań leksykograficznych oraz warszatem badawczym, któremu nie sposób odmówić konsekwencji, rzetelności i znacznej wprawy. Wpisuje się tym samym w nurt rozważań nad dawnym, głównie średniopolskim, słownictwem, które od lat skupia na sobie uwagę środowiska naukowego pracowników Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie.

Podstawę źródłową recenzowanej monografii stanowią księgi sądowe czterech wsi ziemi brzeskiej: Jadownik, Maszkienic, Iwkowej i Uszwi zawierające zapiski ze spraw procesowych toczących się przez kilka stuleci (głównie w wieku XVI, XVII i XVIII) przed lokalnymi samorządami. Teksty wspomnianych ksiąg zostały przed laty opublikowane przez historyków i z tych właśnie wydań pochodzi analizowane w książce słownictwo. Edycje źródłowe zabytków rękopiśmiennych dopuszczające szczególnie w zakresie grafii wiele uproszczeń w stosunku do oryginału nie przedstawiają zbyt wielkiej wartości dla lingwisty zajmującego się systemem fonetycznym czy morfologicznym niegdysiejszej polszczyzny. Te zagadnienia pozostają jednak praktycznie poza obszarem refleksji badawczej Ewy Horyń, która, zgodnie z przyjętą koncepcją wyrażoną przejrzystą formułą tytułową, koncentruje się niemal wyłącznie na warstwie leksykalnej wiejskich ksiąg sądowych.

Praca składa się z kilku nieproporcjonalnych pod względem objętości, choć ściśle ze sobą powiązanych i logicznie skonstruowanych komponentów: *Wstępu*, części analitycznej (s. 19–163), *Podsumowania* (s. 164–169), *Rozwiązania skrótów* 18 wykorzystanych opracowań źródłowych i słownikowych, *Bibliografii* obejmującej ponad 300 pozycji głównie z zakresu językoznawstwa diachronicznego, ale też historii obyczajowości i historii prawa, wreszcie *Skorowidza wyrazów i związków wyrazowych*.

Krótki, zaledwie dwunastostronicowy *Wstęp* ma charakter teoretyczny. Pisząca zamieściła w nim dalekie od żmudnego referowania opracowań faktograficznych, a przede wszystkim zwięzłe ustalenia dotyczące losów ziemi brzeskiej i rozwoju osadnictwa na tych terenach. Nieco więcej uwagi poświęciła omówieniu specyfiki gatunkowej ksiąg sądowych wiejskich czy technice ich prowadzenia. Wskazała też przyczyny, dla których obszar południowej Małopolski oraz pogranicze Śląska wydały i przekazały potomnym tak liczne archiwalia rozpatrywanego typu. Zawarta tu charakterystyka manuskryptów wybranych do analizy ksiąg, dane o osobach, które je prowadziły, wreszcie wzmianki o współczesnych edytorach tych tekstów sprawiają, iż autorka skutecznie kreuje wyobrażenie o objętości zabytków dawnego piśmiennictwa prawniczego, ich problematyce i zasadach dokonywania kolejnych wpisów. Zwieńczeniem tej części pracy jest prezentacja celu i metody badań, wykorzystującej koncepcję pola semantycznego. W myśl tej teorii E. Horyń sygnalizuje uporządkowanie wyekscerpowanych z ksiąg sądowych wiejskich apelatywów, zachowując kolejność alfabetyczną w obrębie czternastu pól wyrazowych, oraz konfrontację zebranego materiału ze słownikami ogólnymi języka polskiego, słownikami gwarowymi, opracowaniami historycznymi i etnograficznymi. Zapowiada również próbę rekonstrukcji wiejskiej rzeczywistości minionych stuleci poprzez analizę jakościową i ilościową uporządkowanych nazw.

Zasadnicza część książki poświęcona została charakterystyce semantycznej zgromadzonego i uszeregowanego materiału w liczbie blisko 600 jednostek oraz niespełna 400 związków wyrazowych. Ich żywotność w dawnej polszczyźnie ogólnej lub regionalnej potwierdzają dane słownikowe, współczesne zaś leksykony nie zawsze je notują, opatrując niekiedy kwalifikatorami diachronicznymi oraz dowodząc, że wraz ze zmianą realiów społeczno-gospodarczych wyrazy te wyszły z użycia lub co najwyżej przetrwały w gwarach.

Pięćdziesiąt osiem leksemów mieszczących się w obrębie pola *Nazwy ziemi i jej jednostek* pokazuje precyzję, jaką przywiązywano do określenia topografii, jakości czy sposobu zagospodarowania gruntu. Wyrażają to nie tylko nazwy mające motywację rzeczownikową, przyimkową czy przymiotnikową (np. *chmielnik, pasternik, skotnik, wądół, przyglinki, zagumnie, pustka*), ale też formacje odczasownikowe (typu *uwrocie, wygon, pastwisko*). Związki wyrazowe z kolei informują zwykle o wartości uprawnej jednostek ziemi (np. *grunt saporaty, zagon płony*), usytuowaniu (*półrole górne, półrole dolne*), jak też o ich przynależności (np. *grunt pański, grunt plebański, grunt soltysi, grunt wójtowski*). Wątpliwości w tej części pracy nasuwa potraktowanie określeń *młyński* i *młynarski* jako synonimicznych wobec siebie. Pierwszy z wymienionych przymiotników zdaje się wskazywać na kierunek, w którym prowadzona jest woda (*przykopa młyńska*), a drugi identyfikuje właściciela tej nieskomplikowanej budowli hydrotechnicznej (*przykopa młynarska*) wchodzącej w skład wiejskiego

krajobrazu. Zastrzeżenia budzi też komentarz, którym został opatrzony rzeczownik *półrole*. Na s. 27 w przypisie 15 autorka stwierdziła, zgodnie ze stanem faktycznym, że jest to zrost powstały w wyniku połączenia liczebnika z dawną formą dopełniaczową (*pół+role*), w podsumowaniu zaś na s. 31 umieściła go wśród rzeczowników powstałych drogą sufiksacji przez dodanie prasłowiańskiego przyrostka *-*bje* (*półpręcie, półrole, półzagrodzie*).

Nazwy *mieszkańców* pisząca podzieliła na kilka grup, uwzględniając stan posiadania, wykonywany zawód, funkcje pełnione przez osoby tworzące wiejską wspólnotę. Dokonane uporządkowanie odzwierciedla zróżnicowany status majątkowy obywateli ziemi brzeskiej, potwierdzając w rozpatrywanych księgach gromadzkich nieznaczny udział nazw odnoszących się do kobiet (wśród 67 nazw wystąpiło tylko sześć formacji feminitywnych: *dziedziczka, komornica, komorniczka, kucharka, posesorka, przedawczyną*), a jednocześnie hierarchiczność gromadzkiej wspólnoty, gdzie największym prestiżem z racji pełnionej funkcji musieli się cieszyć lokalni urzędnicy (starosta, wójt, sołtys oraz ich zastępcy: podstarości, podwójci). Omówione nazwy zawodów dają też wyobrażenie profilu gospodarczego wsi, których mieszkańcy trudnili się rolnictwem oraz rzemiosłem. Wśród omówionych nazw rzemieślników znaleźć można rzeczownik *kuśnierz* i jego fonetyczny wariant *kuczniierz*. Tego drugiego jednak nie notuje żaden ze słowników, choć podają one postać *kućmierz* (np. *Słownik tzw. warszawski*. T. II, s. 651), stąd wniosek, że zamieszczony w pracy cytat z zabytku z 1552 r. najpewniej został niepoprawnie odczytany: „a then Woyczyech **kucznyerz** [z] szona swoja Anna ma odtad bycz w pokoyu od oycza swego podług wýdanego ortela sprawa” (s. 41). Zapis ów pokazuje nie tylko trudny do wyjaśnienia na tym terenie zanik rezonansu nosowego samogłosek, ale też daleki od normalizacji etap staropolskiej ortografii złożonej, która jeszcze często oznaczała przy użyciu dwuznaków spółgłoski szeregu środkowojęzykowego. Przykład ów potwierdza jednocześnie potrzebę integralnego traktowania zjawisk z zakresu dawnej grafii i fonetyki wraz z analizą leksykograficzną. Na potrzebę uwzględniania procesów dokonujących się w historii języka wskazuje też zbyt powierzchowny komentarz dotyczący rzeczownika *szewc*. Warto byłoby wspomnieć, że użyta w tekstach średniopolskich forma dopełniaczowa *szewca* nie stanowi gwarancji, że ówczesny mianownik miał postać zgodną ze stanem współczesnym (jak wiadomo w odmianie rzeczownika doszło do zjawiska wyrównania analogicznego, polegającego na zastąpieniu uzasadnionej historycznie postaci tematu M I. poj. *szwiec-* znaną pozostałym przypadkom postacią *szewc-*). Ostatnie ze zgłaszanych w kontekście drugiego pola wyrazowego zastrzeżenie dotyczy przypisu nr 20 odnoszącego się do nazwy *przedawczyną*. Przypis ów ma brzmienie: „Tu formant *-yna* powstał w wyniku kontaminacji przyrostków *-yni* i *-ina*” (s. 40). Rzecz w tym, iż w rozpatrywanym rzeczowniku do opisywanego zjawiska dojść nie musiało, gdyż w wyniku dyspalatalizacji genetycznie miękkiej

spółgłoski č (podobnie jak š, ž w rzeczownikach typu *podczaszyna*, *Sapieżyna*) pierwotny przyrostek *-ina* automatycznie przekształcił się w *-yna*.

Nazwy pokrewieństwa i powinowactwa obejmują 58 samodzielnych leksemów i ponad 50 form analitycznych. Podstawą odniesienia autorka uczyniła tutaj oprócz słowników historycznych monografię M. Szymczaka (*Nazwy pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego w historii i dialektach języka polskiego*. Warszawa 1966), zestawiając i komentując liczne warianty fonetyczne oraz słowotwórcze zgromadzonych apelatywów. Porównując częstotliwość ich występowania w księgach sądowych wiejskich, E. Horyń formułuje wniosek, że czynności prawne obejmowały zwykle najbliższych krewnych występujących w roli spadkodawców, spadkobierców lub osób wchodzących w konflikty z prawem. Bogactwo nazw wspomnianego typu w dawnej polszczyźnie skontrastowane z niezbyt rozbudowanym polem wyrazowym współcześnie dowodzi ponadto, iż więzi i kontakty rodzinne ziemi brzeskiej musiały być niegdyś wysoko rozwinięte.

Najobszerniej reprezentowane w książce pole wyrazowe określone mianem *nazwy zabudowań* obejmuje, jak się okazuje, nazwy budynków mieszkalnych i gospodarczych zarówno dworskich, jak też stanowiących własność chłopską. Skoro w tej części pracy znalazły się również leksemy typu *szyba*, *wrota*, *haczyk*, *klucz*, *klódka*, *zawias*, to pojawia się pytanie, czy nie należałoby zmodyfikować formuły precyzującej zakres wspomnianego pola semantycznego. Pomimo to zróżnicowane słownictwo z zakresu szeroko pojmowanej terminologii budowlanej dowodzi, iż obiekty mieszkalne oraz gospodarcze odgrywały niebagatelne znaczenie w przebiegu procesów prawnych. O randze poszczególnych nieruchomości świadczą waloryzujące określenia oraz derywaty modyfikacyjne, pozwalające wnioskować o wartości materialnej i estetycznej notowanych w księgach obiektów, np. *chałupa stara*, *chałupina mizerna*, *chlew niedobry*, *stodółka zgniła*, *pułap porządnny*, *okno nowozrobione*.

Rozpatrywane w monografii kolejne pola wyrazowe są zdecydowanie mniej obszerne niż wspomniane wcześniej. Nie wynika to raczej z faktu, iż elementy wyposażenia domu, naczynia, narzędzia gospodarcze, części garderoby, surowce i produkty żywnościowe nie odznaczały się większą trwałością i w związku z tym nie zasługiwały na odnotowanie w zapiskach sądowych. Należy raczej wnioskować, jak to czyni autorka, iż zaistniały stan rzeczy świadczy przede wszystkim o ubóstwie mieszkańców niegdysiejszych wsi małopolskich. W pozornej sprzeczności z tą opinią pozostaje 31 apelatywów zamieszczonych w obrębie pola *nazwy zwierząt i ptactwa domowego*. Na podstawie zgromadzonych nazw wnosić przychodzi, iż inwentarz żywy, stanowiąc podstawę egzystencji, uchodził za niezwykle cenny i skrupulatnie pod względem językowym charakteryzowany składnik chłopskiego mienia. *Nazwy prac rolniczych* z kolei świadczą o codziennych zatrudnieniach mieszkańców wsi koncentrujących się bez reszty na uprawie roli oraz prowadzeniu gospodarstwa. Zestawione na koniec *nazwy*

powinności i danin oraz *nazwy spadków* ukazują rodzaje i wysokości świadczeń obciążających poddanych na rozpatrywanym terenie, a wreszcie są przyczynkiem do badań nad średniopolską leksyką prawniczą. Dopelnieniem całości analizy jest zestawienie w polu zdefiniowanym jako *nazwy określeń temporalnych* środków językowych służących mierzeniu i precyzowaniu jednostek czasu w księgach sądowych wiejskich, a jednocześnie w życiu osób, o których te księgi informują.

Tok naukowej analizy Ewy Horyń w kolejnych partiach monografii, poza zgłoszonymi uprzednio wątpliwościami, nie budzi już dalej niemal żadnych zastrzeżeń. Wśród omawianych przez nią nazw urządzeń gospodarczych dostrzec można znany niektórym słownikom rzeczownik *cewa* ('we młynach koło małe, mające palców do dziewięciu pod pion ustawionych, któremi drugie koło obraca') oraz konstrukcję *cewa zamierna*, którą pisząca tłumaczy jako 'zamienna, zastępcza'. Nie podaje jednak źródła stanowiącego podstawę takiej definicji. Tymczasem przymiotnik *zamierny* jest nieużywanym dziś derywatem od rzeczownika *zamiar*, oznaczającego również 'zapas' (*Słownik* tzw. *warszawski*. T. VIII, s. 171), o czym warto było wspomnieć. Nieco wątpliwości wywołuje też objaśnienie autorki dołączone do rzeczownika *sieciarz* ('rodzaj skrzyni, w której przechowywano sieci (?)' s. 106). Słowniki interpretują go wyłącznie jako 'robotnik robiący sieci', ale w dołączonym cytacie *sieciarz* z pewnością nie ma znaczenia osobowego: „Rewizja młyna zawadzkiego w roku 1757 dnia 30 kwietnia. – Prima: młynica [...], pytlów białych 4, **sieciarz** jeden”. Oczywiście w młynie usytuowanym nad wodą sieci znajdować się mogły, ale z pewnością nie brakowało też sit do przesiewania mąki. Zachodzi więc pytanie, czy edytor XVIII-wiecznego zabytku poprawnie odczytał rękopis, czy też doszło do zjawiska obniżenia artykulacji *i>e* w dość nietypowej pozycji w wyrazie, który pierwotnie brzmiał *siciarz*. Leksemu tego w znaczeniu przedmiotowym żaden słownik nie notuje. Takich możliwości interpretacyjnych autorka jednak nie podejmuje.

Pewien niedosyt u czytelnika, a jednocześnie próbę wskazania optymalnych rozwiązań na przyszłość wywołują rozsiane po całym tekście, ale mimo wszystko incydentalne komentarze dotyczące etymologii wybranych wyrazów (np. „*Żyto* jest prasłowiańską nazwą z rdzeniem *ży-* (<**Ži-*)” [?] przyp. 63, s. 126), ich postaci fonetycznej (np. „W wyrazie *gront* (uN>oN) – obniżenie artykulacji przed N” – przyp. 17, s. 31; „Leksem ten [*międlenie*] wystąpił w postaci fonetycznej *miądlenie* – z charakterystyczną dla tego terenu samogłoską nosową *ą*” – przyp. 54, s. 117), odmiany (np. „Mamy tu osobliwość fleksyjną: *po dziadu* a nie *po dziadzie*” – przyp. 25, s. 51; „W zapiskach leksem ten wystąpił w mianowniku liczby podwójnej *dwie wadze*” – przyp. 51, s. 107) czy budowy słowotwórczej (na przykład informacja, że funkcja deminutywna formantów zdrabniających w rzeczownikach *cebrzyk*, *dzbanuszek*, *piłka* uległa neutralizacji, brak analogicznych objaśnień w odniesieniu do leksemów *ampulka*, *beczka*

i kilku innych podobnego typu). Uważna lektura przywoływanych w pracy cytatów pokazuje, że osobliwości wymienionego typu jest o wiele, wiele więcej, stąd należałoby, zachowując konsekwencję, na bieżąco charakteryzować wszystkie albo, co wydaje się rozwiązaniem lepszym, zamieścić w jednym miejscu monografii, na przykład przed częścią analityczną, ogólne, choć oczywiście poparte tylko przykładami, uwagi o zjawiskach z zakresu średniopolskiej grafii, fonetyki i morfologii utrwalone w ekscerpowanych tekstach. Taki zabieg pozwoliłby później skupić się wyłącznie na analizie semantycznej, dla której np. występowanie wtórnej nosowości, wpływ sonornych na artykulację samogłosek ustnych, archaizmy fleksyjne (w tym również formy dualne) nie mają praktycznie znaczenia. Oczywiście ustalenie etymologii zestawionych wyrazów byłoby niezwykle cenne i ciekawe, ale wykraczałoby poza cel badawczy wyznaczony we *Wstępie* do monografii.

W podsumowaniu książki dostrzec można wyraźne nawiązanie do zgłoszonego na początku zamiaru rekonstrukcji językowego obrazu wsi brzeskiej i życia jej mieszkańców. Już dokonywane w obrębie poszczególnych pól semantycznych objaśnienia dotyczące wyrazów i połączeń wyrazowych były sukcesywnie opatrywane wypowiedziami uogólniającymi, uwzględniały frekwencję oraz wariantowość formalną zgromadzonych apelatywów. W zakończeniu monografii jednak najpełniej wyartykułowany został ścisły związek pomiędzy wykorzystującą słowniki historyczne i gwarowe analizą znaczeniową a widzeniem przez pryzmat leksyki poszczególnych elementów świata i dorobku kultury materialnej ludzi minionej bezpowrotnie epoki.

Trzeba więc na koniec podkreślić, iż pomimo drobnych uchybień, przeprowadzone w publikacji dociekania, przedstawiając pokaźną wartość poznawczą, zdradzają sporą ambicję, niemały wkład pracy oraz imponującą pasję badawczą autorki. Przekonują również, że recenzowana książka podejmuje temat ze wszech miar interesujący i potrzebny. Skupia się na codziennym życiu gorzej sytuowanych reprezentantów najniższych warstw społecznych, obejmuje swym zakresem region i przedział chronologiczny, które wydają się być ciągle niewyczerpanym źródłem zainteresowań współczesnej humanistyki. Stanowi pożądaną dopełnienie ustaleń zawartych w studiach i rozprawach przygotowanych przez historyków i etnografów, ukazuje potencjał tkwiący w analizie słownictwa zaniedbywanych ostatnio nieco przez językoznawstwo dawnych tekstów użytkowych. Rejestrując autentyczne realia, sytuacje, zdarzenia, ludzkie postawy czy prace, księgi sądowe wiejskie są zatem świadectwem obyczajowości swoich czasów; świadectwem, którego pełne zrozumienie nigdy nie będzie możliwe bez niełatwej, ale gwarantującej satysfakcję, refleksji lingwistycznej.

Marceli Olma

Sprawozdanie z konferencji: „Językoznawstwo kognitywne w roku 2012”, Wrocław 17–18 września 2012 r.

W dniach 17–18 września 2012 r. odbyła się we Wrocławiu konferencja „Językoznawstwo kognitywne w roku 2012”, zorganizowana przez Instytut Filologii Polskiej oraz Instytut Filologii Angielskiej Uniwersytetu Wrocławskiego we współpracy ze środowiskiem językoznawców skupionych w Polskim Towarzystwie Językoznawstwa Kognitywnego.

Na konferencję przybyli goście z całej Polski, jak również z Wielkiej Brytanii, Rosji, Węgier, Szwecji i Azerbejdżanu. Łącznie wygłoszonych zostało około 50 referatów w języku polskim i angielskim. Obrady odbywały się w trzech równoległych sekcjach i wszystkim towarzyszyły ożywione dyskusje. Ich tematyka skupiała się natomiast wokół językoznawstwa kognitywnego, ale też dziedzin pokrewnych, jak kognitywna poetyka, psychologia czy też antropologia.

Otwarcia konferencji dokonał prof. Jan Miodek oraz przewodniczący PTJK prof. Bogusław Bierwiaczonek, którzy po krótkim wprowadzeniu oddali głos referentom plenarnym. Pierwszym z nich był prof. Chris Sinha, który, w referacie „Where is Time? Evidence from an Amazonian language and culture”, przedstawił swoje wnioski z badań nad konceptualizacją czasu przez zamieszkujący dorzecze Amazonki lud Amondawa. Jako kolejna, w prezentacji „Why are multimodal metaphors interesting? The perspective of verbo-visual modalities”, prof. Elżbieta Górńska przybliżyła temat metafor multimodalnych.

Następnie obrady przeniosły się do sekcji, w których dyskutowano nad zagadnieniami związanymi z metaforami, blendami oraz morfologią i składnią w ujęciu kognitywnym. Poruszane były też problemy w przekładzie, również tym wykonywanym przez sztuczną inteligencję.

W trakcie kolejnego dnia obrad ponownie poruszane były różnorodne tematy, jak konceptualizacja emocji, czy metabola w poezji. Ponownie pojawiły się też zagadnienia związane z metaforą.

Wykłady plenarne drugiego dnia wygłosiły prof. Ewa Dąbrowska i prof. Małgorzata Fabiszak. Prof. Dąbrowska, w referacie „The Quest for Universal Grammar: Holy Grail or Snark” szukała potwierdzenia istnienia uniwersalnej gramatyki, podczas gdy prof. Fabiszak w prezentacji „Cognitive Linguistics as an empirical science” przedstawiła językoznawstwo kognitywne jako naukę empiryczną.

Konferencja „Językoznawstwo kognitywne w roku 2012” ukazała, jak szerokie i żywe są badania kognitywistyczne zarówno w Polsce, jak i na świecie. Pozwoliła też na wymianę uwag, opinii i doświadczeń między specjalistami z pokrewnych, acz odmiennych dziedzin.

Dominika Malinowska

Ogólnopolskie Sympozjum Naukowe z cyklu „Perspektywy współczesnej frazeologii polskiej”, Poznań 23 października 2012 r.

Ogólnopolskie Sympozjum Naukowe z cyklu „Perspektywy współczesnej frazeologii polskiej”, choć odbywa się co dwa lata, zdążyło już na trwałe wpisać się do kalendarza konferencyjnego. Pierwsze spotkanie miało miejsce cztery lata temu. Tegoroczne, podobnie jak w latach ubiegłych, organizowane było przez Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu – Zakład Frazeologii i Kultury Języka Polskiego oraz Pracownię Leksykograficzną. Temat obecnego, III sympozjum, brzmiał: „Między teorią a praktyką leksykograficzną”; poprzednie dotyczyły teorii frazeologii oraz zjawiska wariantywności.

Jako pierwsza, w imieniu organizatorów, głos zabrała Anna Piotrowicz, przypominając zebranym tradycje poznańskiej szkoły frazeologicznej. Na sali nie zabrakło jej twórcy, prof. Stanisława Bąby, który wygłosił słowo wstępne. Przybliżył w nim temat przewodni tegorocznego spotkania. Była nim frazeografia, czyli dział leksykografii, obejmujący zasady opisu leksykograficznego frazeologizmów. Jako pierwszy z referentów wystąpił Mirosław Bańko z Uniwersytetu Warszawskiego. W swoim wystąpieniu zatytułowanym „Za mało czy dość? Dylemat leksykografa w dobie rewolucji informacyjnej (na przykładzie słowników frazeologicznych)” przywołał i zestawił zasady opisu leksykograficznego w najnowszych słownikach frazeologicznych (m.in. w kompendiach: M. Czeszewski, K. Foremniak: *Ludzie i miejsca w języku. Słownik frazeologizmów eponimicznych*. Warszawa 2011; S. Bąba, J. Liberek: *Słownik frazeologiczny współczesnej polszczyzny*. Warszawa 2002; W. Chlebda: *Biblizmy*. [W:] *Podręczny idiomatykon polsko-rosyjski*. Nr 5. Opole 2010), wskazując na jeden z podstawowych problemów opisu jednostek wielosegmentowych, a mianowicie ich identyfikację. Zauważył także, że przyszłość leksykografii, w tym również frazeografii, należy do nośników i mediów elektronicznych.

Następnymi mówcami byli Piotr Żmigrodzki i Katarzyna Węgrzynek (trzecia współautorka referatu, Renata Przybylska, pozostała wśród słuchaczy) z Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie, którzy przedstawili „Zasady opisu związków frazeologicznych w *Wielkim słowniku języka polskiego PAN*”. Referenci zwrócili uwagę na podstawowe problemy metodologiczne w opisie frazeologizmów, takie jak: granice jednostek frazeologicznych, zwłaszcza w kontekście kolokacji; jednostki nieciągłe a struktury składniowe; miejsce neosemantyzmów, indywidualizmów, terminów i quasi-terminów w leksykografii ogólnej. Podkreślili, że w *Wielkim słowniku...* przyjęta została definicja jednostki leksykalnej zaproponowana przez Macieja Grochowskiego, dzięki której udało się wypracować jasną procedurę identyfikacyjną jednostek frazeologicznych.

Następnym referentem był Wojciech Chlebda z Uniwersytetu Opolskiego. W wystąpieniu „O przekształcaniu słowników (frazologicznych): casus opolski. *Podręczny idiomatykon polsko-rosyjski versus Polsko-rosyjski słownik par przekładowych*” postawił pytanie o granice przekształcania słowników. Autor zestawił dwa słowniki drukowane, notujące w przybliżeniu ten sam materiał, jednak według różnych zasad. Pierwsze opracowanie stosuje układ tematyczny, drugi – alfabetyczny. Zmiana układu haseł przyczyniła się do „zwiększenia masy hasłowej” (W. Chlebda) z ok. 14 tys. haseł w *Idiomatykonie* do ok. 28 tys. haseł w *Słowniku par przekładowych*. Inne konsekwencje zmiany makrostruktury słownika to m.in. usamodzielnienie jednostek jednowyrazowych (które stały się oddzielnymi hasłami) oraz przekształcenie słownika przekładowego w definicyjno-przekładowy.

Następnie głos zabrała Alicja Nowakowska z Uniwersytetu Wrocławskiego. W wystąpieniu zatytułowanym „Sfrazeologizowane konstrukcje porównawcze w polskiej frazeologii” zestawiła sposób opisu leksykograficznego porównań na przestrzeni ponad stu lat. Pierwszym z omówionych przez referentkę opracowań był *Słowniczek frazeologiczny. Poradnik dla piszących* Antoniego Krasnowolskiego z 1889 r., następnie: *Słownik frazeologiczny* Stanisława Skorupki (1967–1968), *Wielki słownik frazeologiczny* Piotra Müldnera-Nieckowskiego (2003) oraz *Wielki słownik frazeologiczny języka polskiego PWN* (w trakcie prac).

Kolejny referat wygłosiła Iwona Kosek z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie pt. „Paradygmatyka zwrotów frazeologicznych – problemy opisu leksykograficznego”. Podkreśliła, że opis frazeologizmów powinien być analogiczny do opisu leksemów i w związku z tym powinien uwzględniać ograniczenia paradygmatu, schemat zdaniowy oraz funkcje składniowe jednostek. Przywołane przez referentkę grupy przykładów uwidocznily, z jednej strony, ograniczenia dające się uogólnić, wynikające z realizacji pozycji podmiotu w schemacie stworzonym przez zwrot, z drugiej – jednostkowy charakter ograniczeń fleksyjnych poszczególnych jednostek frazeologicznych.

Kolejny referent, Piotr Müldner-Nieckowski z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, przedstawił „Elementy frazeologicznej bazy danych”. Projektowana baza elektroniczna ma powstać w powiązaniu z istniejącym już *Wielkim słownikiem frazeologicznym* prelegenta. Z uwagi na swój relacyjny charakter narzędzie to wprowadzi zarówno nową jakość w dostępie do danych, jak i przyczyni się do rozbudowy słownika.

Po wygłoszonych referatach otwarto dyskusję, w której kolejno głos zabrali: M. Bańko, P. Żmigrodzki, T. Zgółka, P. Müldner-Nieckowski, R. Przybylska, P. Fliciński, Walczak, W. Chlebda, S. Bąba, A. Nowakowska oraz G. Dziamska-Lenart. Wystąpienia dyskutantów dotyczyły przede wszystkim problemu relacji system – tekst i jej odbicia w słownikach oraz problemów szczegółowych, m.in. kwestii opisu sfrazeologizowanych fraz współrzędnych.

W drugiej części sympozjum (w sesji popołudniowej) wystąpili kolejno: Piotr Fliciński, Jolanta Ignatowicz-Skowrońska oraz Beata Jezierska. Piotr Fliciński z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w referacie „Frazeologiczny indeks rozgałęziony jako środowisko badań nad wielokształtnością związków idiomatycznych” prezentował tworzoną przez siebie bazę wystąpień frazeologizmów (jej założenia oraz elementy zebranego materiału), która ma służyć badaniom nad wariantywnością związków frazeologicznych. Indeks obejmuje zarejestrowane w tekstach i korpusach różne postaci związków, prezentowane przez referenta na przykładzie m.in. wyrażenia *achy i ochy* oraz zwrotu *przenieść się na łono Abrahama*.

Ostatnia część obrad poświęcona była zagadnieniom bardziej szczegółowym. Referat Beaty Jezierskiej z Uniwersytetu Adama Mickiewicza – „Makro- i mikrostruktura frazeologicznego słownika przekładowego w świetle polskiej praktyki frazeograficznej (na przykładzie *Polsko-francuskiego słownika frazeologicznego* Leona Zręby)” – dotyczył wybranych problemów opracowywania frazeologicznych słowników dwujęzycznych. Przedmiot wystąpienia Jolanty Ignatowicz-Skowrońskiej z Uniwersytetu Szczecińskiego stanowiły natomiast problemy związane z opisem motywacji związków frazeologicznych zawierających komponent *kapelus*. W dyskusji po referatach, w której głos zabrali R. Przybylska, P. Żmigrodzki, J. Liberek, P. Fliciński, G. Dziamska-Lenart, zwrócono uwagę na trudności i niejasności w ustalaniu etymologii i motywacji związków frazeologicznych (część uczestników dyskusji prezentowała pogląd, że frazeologizmy nie posiadają motywacji) oraz na problemy leksykografii przekładowej z ustaleniem źródła zapożyczenia (pierwowzoru) w przypadku zbieżności struktury i treści frazeologizmu w kilku językach.

Sympozjum zamknęła prodziekan Anna Piotrowicz, podsumowując obrady. Organizatorzy przewidzieli, tak jak w latach poprzednich, publikację wystąpień.

Spotkanie w Poznaniu przekonuje, że leksykografia, zwłaszcza elektroniczna, dynamicznie się rozwija, a frazeografia stopniowo wychodzi poza samą rejestrację jednostek. Jest to możliwe m.in. dzięki systematycznie tworzonym indeksom i bazom danych, które ułatwiają obserwację i opis wielu systemowych i tekstowych własności związków frazeologicznych.

Monika Czerepowicka, Iwona Kosek

Recenzenci:

EDWARD BREZA, OLEG LESZCZAK, JANUSZ SIATKOWSKI,
DOROTA SZUMSKA, EWA WOLNICZ-PAWŁOWSKA